

FIDES RATIO ET PATRIA



STUDIA TORUŃSKIE

1/2014

Piotr Grochmalski

Świat cywilizacji miłości bł. Natalii Tułasiewicz i totalny antyświat cywilizacji nienawiści Josepha Goebbelsa.

Ks. Józef Dębiński

Stosunki państwo – Kościół katolicki w latach 1914–2014

Jacek Bartyzel

Historia doktryn politycznych – pomiędzy deskrypcją a metapolityką...

Wojciech Polak

Jan Hanasz – bohater toruńskiej „Solidarności” *podziemnej*...

DROGI DO NIEPODLEGŁOŚCI



FIDES, RATIO ET PATRIA. STUDIA TORUŃSKIE

FIDES, RATIO ET PATRIA. STUDIA TORUŃSKIE

1

Drogi do niepodległości

TORUŃ 2014

FIDES, RATO ET PATRIA. STUDIA TORUŃSKIE

REDAKCJA

Prof. dr hab. Wojciech Polak (redaktor naczelny)

Ks. prof. Józef Dębiński (za-ca redaktora naczelnego)

Dr Sylwia Galij-Skarbińska (sekretarz redakcji)

Dr Jan Wiśniewski (sekretarz redakcji)

O. prof. dr hab. Ryszard Hajduk

Dr Michał Białkowski

Dr Maciej Wojtacki

RADA PROGRAMOWA

Prof. dr hab. Jacek Bartyzel, UMK/WSKSiM

Dr Danuta Bogdan, Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie

Ks. prof. dr hab. Paweł Bortkiewicz, WSKSiM

Dr Arkadiusz Czwółek, UMK

ks. dr hab. Tomasz Dutkiewicz, UMK

Dr hab. Piotr Grochmalski, prof. UMK, UMK

Ks. dr hab. Witold Kujawski, prof. UMK, UMK

Prof. dr hab. Ryszard Michalski, WSKSiM

Siostra dr hab. Agata Mirek, prof. KUL, KUL

Prof. dr hab. Wojciech Polak, UMK/WSKSiM

Prof. dr hab. Mieczysław Ryba WSKSiM

Prof. dr hab. Ryszard Terlecki, PAN/Akademia Ignatianum w Krakowie

RECENZENCI TOMU

Dr hab. Mirosław Golon, prof. UMK, UMK

Ks. dr hab. Witold Kujawski, prof. UMK, UMK

PROJEKT OKŁADKI

Maria Skowrońska/ ks. prof. Józef Dębiński

TŁUMACZENIE

Zespół

WYDAWNICTWO

ISSN

SPIS TREŚCI
(CONTENTS)

DROGI DO NIEPODLEGŁOŚCI
(ROAD TO INDEPENDENCE)

Jan Wiśniewski

Józef Piłsudski, Wielka Wojna i stosunki polsko-czechosłowackie do 1935 r.
(*Jozef Pilsudski, the Great War and the Polish-Czechoslovak relations until 1935.*) 8

Katarzyna Mikos

Wizje niepodległej Rzeczypospolitej na łamach „Wiadomości Polskich, Politycznych i Literackich” w latach 1940–1944 (*The visions of independent Republic of Poland on the pages of 'Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie' in the years 1940 – 1944*) 31

Piotr Grochmalski

Świat cywilizacji miłości bł. Natalii Tułasiewicz i totalny antyświat cywilizacji nienawiści Josepha Goebbelsa. Dwa świadectwa życia. Próba analizy 44

Ks. Józef Dębiński

Stosunki państwo – Kościół katolicki w latach 1914–2014 (*Relations between the State and the Catholic Church in Poland in the years 1914-2014*) 74

Wojciech Polak

Jan Hanasz – bohater toruńskiej „Solidarności” *podziemnej* (*Jan Hanasz - the hero of Torun "Solidarity" underground*) 110

Szymon Gajewski

Stosunki polsko-ukraińskie w polityce Lecha Kaczyńskiego (*Polish-Ukrainian relations in the Lech Kaczyński's policy*) 124

DOKUMENTY
(DOCUMENTS)

Sylwia Galij-Skarbińska

Siła (bez)silnych. Działania opozycji demokratycznej w optyce SB (*The power of power(less). The actions of democratic opposition from the Security Service's perspective.*) 151

VARIA

Jacek Bartyzel

Historia doktryn politycznych – pomiędzy deskrypcją a *metapolityką* (*History of f doctrines - between description and metapolitics*) 185

Maciej Wojtacki

Kilka uwag o miejscu i roli nauk politycznych w Polsce w okresie międzywojennym (*Some notes on the place and the role of political sciences in Poland in the interwar period*) 194

Monika Kacprzak

Odczytanie marksizmu przez Antonio Gramsci'ego i jego znaczenie dla współczesnej kultury (*Antonio Gramsci reading of Marxism and its importance to the culture*) 211

Sylwia Galij-Skarbińska

„Biorąc prawa poważnie”. Liberalna teoria sprawiedliwości *Ronalda Dworkina* (*"Taking rights seriously". The liberal theory of justice Ronald Dworkin*) 220

Agnieszka Szuta

Marketing polityczny prezydenckich kampanii wyborczych. Analiza porównawcza kampanii wyborczej Baracka Obamy i Bronisława Komorowskiego (*Political Marketing presidential election campaigns. Comparative analysis of the election campaign of Barack Obama and Bronislaw Komorowski*) 231

ARTYKUŁY RECENZYJNE (*REVIEW ARTICLES*)

Jan Wiśniewski

Katyń. Ofiary z Kujaw i Pomorza w 73. rocznicę zbrodni katyńskiej, pod red. Władysława Kubiaka i Zbigniewa Karpusa, Włocławek 2013, ss. 252. 250

Michał Białkowski

Igor Hałagida, Między Moskwą, Warszawą i Watykanem. Dzieje Kościoła grecko-katolickiego w Polsce 1944-1970, Biblioteka „Bazylikańskich Studiów Historycznych”, t. 1, Wydawnictwo „Bazyliada”, Warszawa 2013, ss. 518. 258

Szymon Gajewski

Studia Soborowe. Historia i nauczanie Vaticanum II, red. Michał Białkowski, Oficyna Wydawnicza FINNA, Toruń 2013, ss. 592 265

Wstęp

Oddajemy w ręce Czcigodnych Czytelników pierwszy zeszyt półrocznika naukowego pt. „Fides, Ratio et Patria. Studia Toruńskie”. Jego wydawcą jest Wyższa Szkoła Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu. Tytuł pisma zaczerpnęliśmy ze słów zawartych w *herbie* uczelni. Są one ściśle ze sobą związane. Wiara chrześcijańska jest fundamentem systemu wartości, który z kolei powinien stanowić podstawę życia zarówno jednostek, jak i społeczeństw. Rozum to narzędzie dane nam przez Boga dla rozpoznawania i przenikania cnót: Prawdy, Piękna i Dobra. Ojczyzna stanowi nasze miejsce na Ziemi, a równocześnie to zbiorowość (Naród) z którym związane są doczesne losy ludzi. Miłość do Ojczyzny jest wymogiem Wiary chrześcijańskiej, wyraża ją m. in. rozumna praca dla dobra wspólnego.

W oparciu o te trzy słowa zawarte w herbie Wyższej Szkole Kultury Społecznej i Medialnej pragniemy prowadzić naszą pracę na niwie nauki. Jej owoce będziemy publikować na łamach niniejszego pisma. Chcemy jednak podkreślić, że nasz półrocznik otwarty jest dla wszystkich naukowców polskich i zagranicznych dla których słowa „Fides, Ratio et Patria” są drogowskazem w ich dociekaniach. Zapraszamy do współpracy uczonych z takich dziedzin jak: historia, ekonomia, politologia, socjologia, teologia, filozofia, medioznawstwo, kulturoznawstwo, komunikacja społeczna, literaturoznawstwo, informatyka oraz rozmaitych dyscyplin humanistycznych i społecznych. Zapraszamy do tworzenia środowiska naszego pisma, które pragnie przyciągać współpracowników z całej Polski i z zagranicy!

Pierwszy numer półrocznika ukazuje się w roku 2014, w setną rocznicę wybuchu I wojny światowej, podczas której Polacy podjęli owocny trud walki o odzyskanie Niepodległości. Dlatego też najważniejszym tematem niniejszego zeszytu jest polska droga do Niepodległości w przeciągu całego XX wieku. Będziemy dokładać starań, aby także następne numery „Fides, Ratio et Patria. Studiów Toruńskich” miały charakter częściowo monograficzny, poświęcony ważnym i ciekawym zagadnieniom. Życzymy miłej lektury

Redakcja

Jan Wiśniewski*

Wyższa Szkoła Komunikacji Społecznej i Medialnej w Toruniu

Józef Piłsudski, Wielka Wojna i stosunki polsko-czechosłowackie do 1935 r.

Na stosunki polsko-czechosłowackie w okresie międzywojennym niewiele osób miało tak istotny wpływ jak jeden z głównych organizatorów niepodległego państwa polskiego i późniejszy długoletni przywódca, wódz i polityk Józef Klemens Piłsudski. Do tej pory w literaturze naukowej i popularnonaukowej panuje opinia – w gruncie rzeczy słuszna – że ten wielki polski przywódca nie wierzył w trwałość egzystencji państwa czechosłowackiego powstałego po I wojnie światowej oraz był bardzo niechętnie ustosunkowany do przywódców Republiki Czechosłowackiej, w tym szczególnie Edvarda Beneša. Ta opinia powstała już w okresie międzywojennym, została potwierdzona w późniejszych wspomnieniach i opracowaniach dotyczących stosunków polsko-czechosłowackich, jednak jest ona nieco przerysowana i „demonizowana“ w kontekście kontaktów między Polską a Czechosłowacją w okresie międzywojennym.

Młodość i działalność niepodległościowa Piłsudskiego do I wojny światowej

Przyszły marszałek Polski urodził się 5 grudnia 1867 r. w Zułowie pod Wilnem, na obszarze dzisiejszej Litwy. Józef Piłsudski pochodził z zamożnej rodziny ziemiańskiej, której obcy był materialny niedostatek. Ojciec brał udział w antyrosyjskim powstaniu styczniowym 1863-1864 r. Rodzice, a zwłaszcza matka – Maria Piłsudska – wychowywali swoje dzieci w duchu głęboko patriotycznym, dbali również o ich wykształcenie. Dzieci uczyli sprowadzeni do dworu nauczyciele. Najbardziej psuła tu radość życia upokarzająca podległość carskiej Rosji, która szczególnie po porażce powstania styczniowego, rządziła Kresami Wschodnimi wyjątkowo okrutnie. Po ukończeniu gimnazjum w Wilnie w 1885 r. Piłsudski zapisuje się na studia medyczne w odległym od domu uniwersytecie w Charkowie. Z powodu udziału w studenckich demonstracjach z okazji 25 rocznicy uwłaszczenia chłopów w Rosji, został on zatrzymany przez policję carską w marcu 1886 r. Po zaliczeniu I roku studiów próbował przenieść się na uniwersytet w Dorpacie, jednak jego podanie zostało odrzucone przez władze

* Jan Wiśniewski – wykładowca w Wyższej Szkole Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu oraz Collegium Marianum w Pelplinie. Zajmuje się tematami związanymi z I wojną światową, wojną domową w Rosji oraz współczesnymi konfliktami zbrojnymi na obszarze byłego ZSRR

uniwersyteckie (prawdopodobnie z powodu uprzedniej działalności politycznej)¹. W 1887 r. Józef Piłsudski wraz ze swym bratem Bronisławem wmieszał się w przygotowywany przez rewolucjonistów rosyjskich spisek na życie cara Aleksandra III. Faktycznie Piłsudski nie miał pojęcia o planowanym zamachu, jednak po serii aresztowań i przesłuchań został skazany na zesłanie w głąb Rosji. We wschodniej części Syberii przebywał 5 lat, do 1892 r. Zsyłka zahartowała go i trwale przeciwstawiła carskiemu reżimowi. Wstąpił do lewicowej Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS) i został członkiem jej władz naczelnych oraz redaktorem naczelnym czasopisma „Robotnik”. Była to partia, która powstała w 1892 r. w Londynie i w swoim programie politycznym zakładała oprócz walki o prawa demokratyczne i poprawę bytu robotników, także dążenie do niepodległości Polski². Piłsudski został socjalistą, ale to nie priorytetowe dla tego ruchu kwestie socjalne absorbowwały go najbardziej. W pierwszej kolejności cenił PPS za dążenie do niepodległości Polski, zaś w socjalizmie dostrzegał szansę na wyjście z zamkniętego kręgu niemocy wobec państw zaborczych, duszących polskość i Polaków w kajdanach germanizacji i rusyfikacji³. Przez większą część działalności partyjnej ukrywał się przed carskimi służbami lub przebywał za granicą. Aresztowany w 1900 r. zbiegł w następnym roku z więzienia i dalej uczestniczył w pracy konspiracyjnej. Podczas wojny japońsko-rosyjskiej 1904-1905 r. Piłsudski pospieszył z misją do Tokio, aby przekonać władze Cesarstwa Japonii do poparcia planów powstańczych na ziemiach polskich znajdujących się pod zaborem rosyjskim. Ten pomysł nie powiódł się z powodu sprzeciwu drugiej znaczącej się siły politycznej na ziemiach polskich – Narodowej Demokracji⁴. Po powrocie z Japonii inicjował powołanie Organizacji Bojowej PPS i aktywnie uczestniczył w rewolucji 1905 r. Na jej czele dokonywał zamachów na dygnitarzy carskich czy instytucje państwowe, głównie finansowe. Tego typu działalność doprowadziła do kryzysu w PPS, w której część działaczy przeciwstawiała się tego typu działalności. W listopadzie 1906 r. doszło do rozłamu w partii: Piłsudski stanął na czele PPS-Frakcji Rewolucyjnej. Na jej czele przeprowadził kilka akcji antycarskich⁵.

¹ A. Garlicki, *Józef Piłsudski 1867–1935*, Warszawa 2012, s. 7–157; D. Nałęcz, T. Nałęcz, *Józef Piłsudski – legendy i fakty*, Warszawa 1986, s. 4–45.

² M. Lepecki, *Józef Piłsudski na Syberii*, Warszawa 1936, s. 6–14; J. Tomicki, *Polska Partia Socjalistyczna 1892–1948*, Warszawa 1983, s. 12 i nast.

³ D. Nałęcz, T. Nałęcz, *Józef Piłsudski*, s. 48–65.

⁴ L. Wasilewski, *Józef Piłsudski jakim Go znałem*, Warszawa 1935, s. 89.

⁵ Brał udział w akcji m.in. pod Bezdunami niedaleko Wilna, gdzie w napadzie na pociąg pocztowy udało się zdobyć ponad 200 tys. rubli. Pieniądze posłużyły do dalszego finansowania akcji oraz dla wsparcia uwięzionych członków organizacji i ich rodzin. W. Pobóg-Malinowski, *Józef Piłsudski 1867–1908*, t. 1, w: *W ogniu rewolucji 1901–1908*, Warszawa 1935, s. 205–331; W. Suleja, *Józef Piłsudski*, Wrocław 1995, s. 73–83.

Tropiony przez służby carskie i zagrożony aresztowaniem przekroczył granicę austriacką, udając się do posiadającej pewną autonomię polityczną Galicji⁶. Po przedostaniu się na terytorium Austro-Węgier zorganizował we Lwowie w ostatnich dniach czerwca 1908 r. konspiracyjny Związek Walki Czynnej (ZWC). Pozostał on powiązany z PPS-Frakcją Rewolucyjną, ale w swych założeniach miał być organizacją ponadpartyjną. Na jej czele stanął bliski współpracownik Piłsudskiego – Kazimierz Sosnkowski. Piłsudski w tym czasie był głównym twórcą orientacji antyrosyjskiej, planującej przy pomocy Austro-Węgier doprowadzenie do uzyskania przez Polskę niepodległości (postulaty swe zawarł w „Zadaniach praktycznych rewolucji w zaborze rosyjskim” z 1901 r.). Przeciwwstawiał się koncepcjom Narodowej Demokracji, chcącej najpierw zjednoczyć ziemie polskie wszystkich zaborów pod berłem cara, a następnie dążyć do uniezależnienia się od Petersburga. W krótkim czasie z ZWC związały się działające na terenie Galicji różne organizacje paramilitarne takie jak Związek Strzelecki we Lwowie, Towarzystwo „Strzelec” w Krakowie i Polskie Drużyny Strzeleckie. W zamierzeniach Piłsudskiego miały się one stać – w razie wybuchu wojny między zaborcami – zalążkiem organizowanej u boku Austro-Węgier armii polskiej. Ta armia, dzięki realnej sile, powinna być fundamentem odradzającej się państwowości, budowanej u boku państw centralnych. Miała stanowić swoistą polisą ubezpieczeniową sprawy polskiej, wykorzystywaną stosownie do otwierających się koniunktur międzynarodowych. W 1914 r. polskie organizacje paramilitarne liczyły łącznie 22 tys. członków⁷

W okresie poprzedzającym wybuch I wojny światowej – tak wymarzonej przez Polaków wojny między zaborcami – *gros* czasu Piłsudskiemu zajmowały sprawy związane z działaniami politycznymi mającymi na celu rozszerzenie swojej bazy politycznej oraz szkolenie przyszłych kadr wojskowych⁸. Tak naprawdę – poza ogólnymi zagadnieniami politycznymi czy kwestiami militarnymi – nie zajmował się sprawami ustrojowymi czy stosunkami wewnętrznymi monarchii habsburskiej. A na temat jego stosunku do kwestii czeskiej czy do samych Czechów trudno znaleźć z tego okresu jakieś wiarygodne informacje.

Piłsudski i kwestia czeska w I wojnie światowej

⁶ Polacy w Galicji posiadali ograniczony samorząd terytorialny i pewne prawa związane z używaniem języka polskiego w administracji i szkolnictwie. Dzięki temu istniały korzystniejsze niż w innych zaborach – tzn. niemieckim i rosyjskim – warunki rozwoju życia narodowego Polaków. Szerzej: S. Grodzicki, *W królestwie Galicji i Lodomerii*, Kraków 1976; Wereszycki Henryk, *Pod berłem Habsburgów*, Kraków 1986.

⁷ *Dziesięciolecie Polski Odrodzonej. Księgi pamiątkowej 1918–1928*, red. M. Dąbrowski, P. Lot, Kraków–Warszawa 1928, s. 62.

⁸ A. Garlicki, *Józef Piłsudski*, s. 212–220.

28 czerwca 1914 r. zamordowano w Sarajewie austro-węgierskiego następcę tronu arcyksięcia Franciszka Ferdynanda oraz jego małżonkę. Dało to początek wydarzeniom, które doprowadziły do wybuchu I wojny światowej. 28 lipca Austro-Węgry wypowiedziały wojnę Serbii, którą obarczono odpowiedzialnością za zamach. 1 sierpnia Niemcy wypowiedziały wojnę sojuszniczce Serbii – Rosji, a dwa dni później także Francji. Po złamaniu neutralności Belgii przez wojska niemieckie do wojny przystąpiła także Wielka Brytania. Cała Europa stanęła w ogniu wojny. Piłsudski już dzień po wybuchu wojny wydał pierwsze rozkazy mobilizacyjne, a nocą z 5 na 6 sierpnia 1914 r. na czele oddziałów strzeleckich wyruszył z Oleandrów pod Krakowa w kierunku granicy austriacko-rosyjskiej. Piłsudski sądził, że porwie za sobą ludność polską mieszkającą w zaborze rosyjskim do wystąpienia przeciwko Rosji. Tak się jednak nie stało, gdyż dowództwo rosyjskie pozostawiło w Królestwie Polskim znaczne siły, a społeczeństwo polskie zaboru rosyjskiego raczej krytycznie oceniło szanse powstania przeciw Rosji. Dowództwo austriackie początkowo nie przywiązało znaczniejszej uwagi do akcji Piłsudskiego, co zmusiło go do wycofania swoich oddziałów do Galicji. Jednak wobec postulatów powstałej w Krakowie 16 sierpnia 1914 r. najwyższej instancji wojskowej, skarbowej i politycznej Polaków w Galicji – Naczelnego Komitetu Narodowego (NKN) z Juliuszem Leo na czele – rząd w Wiedniu postanowił zgodzić się na utworzenie u boku armii austro-węgierskiej Legionów Polskich. Miały one walczyć pod dowództwem austriackim i stać się – jak zamierzali przywódcy NKN – argumentem za przyłączeniem zaboru rosyjskiego do monarchii habsburskiej i przekształcenia jej w państwo trójczłonowe: Austro-Węgry-Polskę. Koncepcja ta mimo pewnej przychylności cesarza Franciszka Józefa, nigdy nie została zrealizowana, gdyż mogła zagrozić koalicji z Niemcami⁹.

Państwa zaborcze w pierwszym okresie wojny nie chciały podejmować zobowiązań w sprawie przyszłości ziem polskich¹⁰. Jedynym wyjątkiem były Legiony Polskie walczące przeciwko wojskom rosyjskim u boku armii austro-węgierskiej. W ciągu 1915 r. objęły one 20 tys. żołnierzy w trzech brygadach, z których I Brygada była dowodzona przez samego Piłsudskiego. Oddziały legionowe walczyły w 1915 i 1916 r. głównie na terenie Galicji i Wołynia oraz na Bukowinie¹¹. Wtedy też legioniści po zetknięciu się z kwestią czeską¹².

⁹ H. Wereszycki, *Pod berłem Habsburgów*, s. 262–279.

¹⁰ Jak pisze Kazimierz Smogurzewski w swej pracy: „kiedy w sierpniu 1914 r. wybuchła wojna światowa, która miała zmienić oblicze świata, żadna ze stron wojujących nie traktowała poważnie odbudowy niepodległego państwa polskiego ani terytorialnego scalenia narodu polskiego”. Cyt. za: J. Zamojski, *Powrót na mapę. Polski Komitet Narodowy w Paryżu 1914–1919*, Warszawa 1991, s. 8.

¹¹ W. Suleja, *Józef Piłsudski*, s. 86–139.

¹² W porównaniu do Polaków, Czesi byli jeszcze w trudniejszej sytuacji. Tak naprawdę nie mieli oni swego państwa od klęski w bitwie pod Białą Górą w 1620 r. (wojna trzydziestoletnia). Rozpoczęły się wówczas masowe represje wobec powstańców. Znaczna część protestanckiej szlachty czeskiej oraz mieszczan –

Podczas walk frontowych Piłsudski i jego żołnierze spotykali się z częstymi przypadkami dezercji pojedynczych żołnierzy, jak i pododdziałów c.k. armii austro-węgierskiej¹³, złożonych często z żołnierzy narodowości czeskiej¹⁴. Tego typu przypadki zdarzały się w innych pułkach armii austro-węgierskiej, choć może nie w takim stopniu jak w jednostkach

szczególnie osoby mające świadomość narodową – w wyniku prześladowań i postępów kontrreformacji, emigrowała lub podlegała represjom. Wymordowano ponad 600 osób, a majątki ich, nieraz olbrzymie, przekazano rodom wiernym Habsburgom, pochodzącym z Włoch, Francji, później niemieckim. Podobnie postąpiono z blisko 75% majątków szlacheckich, a na emigrację udało się około 150 tysięcy ludzi, którzy w większości liczyli na to, że po spodziewanej klęsce Habsburgów powrócą do swego kraju. Tak się jednak nie stało. Czechy po tych dramatycznych wydarzeniach stały się krajem w którym dominującą rolę zaczął odgrywać „nowy” stan szlachecki o niemieckiej kulturze i języku. Niemiecki język dominował również wśród zamożnego mieszczaństwa oraz na terenach zwartego osadnictwa niemieckiego, na tzw. Pograniczu. Czeskie tradycje i mowę zachowali chłopci oraz środowiska plebejskie w miastach środkowych Czech i Moraw, choć i one ulegały pewnym wpływom kultury niemieckiej. Największe postępy „niemczyzny” nastąpiły w okresie rządów cesarza Józefa II, który odgórnymi zarządzeniami wprowadził do urzędów państwowych oraz w oświacie język niemiecki zamiast stosowanej wówczas łaciny. Trudno tutaj jednak mówić o celowej germanizacji w znaczeniu XIX czy też XX wiecznym. Były to raczej zabiegi mające na celu ujednoczenie i scentralizowanie wielonarodowej monarchii habsburskiej. Wiek XIX przyniósł krajom Korony św. Wacława szybki rozwój gospodarczy oraz znaczny wzrost demograficzny. W przeciągu ponad pięćdziesięciu lat Czechy stały się najbardziej rozwiniętym ekonomicznie obszarem monarchii habsburskiej. Tutaj zostało skoncentrowane blisko 75% przemysłu Przedlitawii, w tym rozbudowany sektor zbrojeniowy. Mimo tego rozwoju gospodarczego ziem Korony Św. Wacława, Czesi traktowani byli w monarchii jako mało znacząca mniejszość narodowa, której rząd austriacki odrzucał w całości aspiracje narodowe. Więcej na ten temat: *Die Habsburgermonarchie 1848–1918*, Wien 1980, Hrsg. von A. Wandruska und P. Urbanitsch, Band III: *Die Völker des Reiches*, t. 1, tab. 12, s. 110; I. Šedivý, *Češi, České země a Velká válka 1914–1918*, Praha 2003, s. 40. Wobec niezrealizowania postulatów czeskich oraz represji wobec niepokornych, wśród Czechów coraz bardziej popularne zaczęło być rusofilstwo i idee nawiązujące do solidarności słowiańskiej. Szczególnie uwidoczniło się to po udziale delegacji czeskiej na Wystawie Etnograficznej w Moskwie i po awansach carskich w stosunku do Czechów w 1867 r. Sympatie te traktowano jako pewnego rodzaju formę nacisku na rząd austriacki i polityków niemieckich w celu uzyskania większych swobód narodowych. Rusofilstwo towarzyszyła nieznajomość rzeczywistych intencji władz carskich wobec czeskich aspiracji narodowych oraz realiów wewnętrznych samej Rosji. Jak daleko sięgała idealizacja Rosji i cara, świadczyć mogą słowa Karla Havlička Borovskiego: „lepszy rosyjski knut niż niemiecka swoboda”. Cyt. za: J. Królak, *Od Kollára do Havlička*, w: *Kategoria narodu w kulturach słowiańskich*, red. T. Dąbek-Wirgowa, A. Z. Makowiecki, Warszawa 1993, s. 47. Autor tych słów w późniejszym czasie zmienił nieco poglądy, gdy bardziej dokładnie poznał warunki wewnętrzne panujące w Rosji.

¹³ Siły zbrojne Austro-Węgier były armią złożoną właściwie z trzech członów: wojsk liniowych (*armia cesarska i królewska – kaiserlich und königlich*) – wspólnych dla obu części monarchii oraz wojsk rezerwowych – obrony krajowej, dzielących się na węgierski Honvéd (królewsko-węgierska obrona krajowa – *királyi magyar honvéd*) i austriacką Landwerh (cesarsko-królewska obrona krajowa – *kaiserlich königliche Landwehr*).

¹⁴ Po dużych stratach w pierwszym okresie I wojny światowej w pułkach złożonych w dużej mierze z żołnierzy narodowości czeskiej zaczęły narastać hasła antyaustriackie (antyniemieckie). Szczególnie było to widoczne po uzupełnieniach złożonych z słabo przeszkolonych rekrutów, którzy zaczęli napływać do pułków c.k. armii jesienią 1914 i wiosną 1915 r. „Najsłynniejszym” tego typu przypadkiem było zachowanie 28 Pułku Piechoty. Podczas rosyjskiego ataku 3 kwietnia 1915 r. na dwa bataliony tegoż pułku broniące pozycji niedaleko Stebnickiej Huty zostały oskrzydłone przez Rosjan i odcięte od reszty wojsk. Większość żołnierzy uznała zaistniałą sytuację za beznadziejną i zdecydowała się poddać. Do niewoli poszło ponad 1.000 oficerów i żołnierzy. Po tym fakcie naczelne dowództwo c.k. armii zażądało od cesarza podjęcia stanowczych kroków mających na celu zapobieżenie podobnym przypadkom. Po krótkim wahaniu cesarz postanowił rozwiązać pułk. Zostało to oficjalnie ogłoszone 11 kwietnia. Decyzja o rozwiązaniu pułku została przekazana do wszystkich jednostek armii austro-węgierskiej. W zamierzeniach dowódców austriackich miała ona zastraszyć żołnierzy i pokazać siłę oraz stanowczość. Czyn „Dzieci Praskich” – jak nazywano żołnierzy 28 pułku – wywołał wśród wojaków z innych narodowości mieszane uczucia, wśród których dominowały opinie potępiające takie zachowanie. Natomiast jeśli chodzi o żołnierzy czeskich przyniósł skutek odwrotny od zamierzonego. Spora ich część, szczególnie nowoprzybyłych na front, uznała poddanie się 28 pułku za usprawiedliwione wobec zaistniałej sytuacji, a nawet godne naśladowania. Fakt ten wpłynął na zachowanie się pojedynczych żołnierzy jak i jednostek czeskich w dalszych kampaniach 1915 i 1916 r. na froncie wschodnim.

„czeskich”, jednak stały się one najbardziej znane z powodu pewnego rodzaju działań propagandowych ze strony dowództwa austriackiego i niemieckiego¹⁵. Legioniści zachowanie swoich towarzyszy broni odczuli szczególnie podczas walk nad Styrem, gdzie stoczyli ciężką bitwę pod Kostiuchnówką jesienią 1915 r., jak i w czasie ofensywy Brusilowa w 1916 r. Dla polskich żołnierzy, mających zdecydowanie przekonania antyrosyjskie, nieustępliwie walczących i ponoszących duże straty w walce z Rosjanami, takie zachowanie było uważane za tchórzliwe, nierycerskie i bezideowe. To po prostu nie mieściło się w polskim etosie żołnierskim i było źle oceniane. Legioniści śpiewali piosenkę¹⁶ wyśmiewającą Czechów, weszła ona do repertuaru polskiej pieśni żołnierskiej, świadcząc o istotnych uprzedzeniach. Te uprzedzenia w pewnym sensie były obecne w działaniach legionistów, jak i samego Piłsudskiego przez cały okres międzywojenny. Trzeba w tym miejscu pamiętać o ogromnym znaczeniu środowiska legionowego w życiu polityczno-wojskowym II RP. W przypadku Piłsudskiego pozostały one bardziej prywatnym zdaniem, które nie odgrywało zbyt istotnej roli w podejmowanych przez niego działaniach i przedsięwzięciach¹⁷.

Podczas I wojny światowej stosunki między polskimi a czechosłowackimi emigracyjnymi ośrodkami władzy układały się dość poprawnie. Przywódcy czechosłowackiego ruchu niepodległościowego Tomáš G. Masaryk i Edvard Beneš z jednej strony, a polskiego z drugiej: Roman Dmowski i Ignacy Paderewski osobiście się znali i utrzymywali dość bliskie kontakty. Dodatkowo sprzyjało wzajemnej współpracy wspólne stanowisko wobec Niemiec oraz w większości kwestii także wobec Austro-Węgier¹⁸.

¹⁵ O swego rodzaju „czarnej” propagandzie wobec oddziałów złożonych z żołnierzy czeskich pisał czeski historyk I. Šedivý, zob. I. Šedivý, *Češi, České země a Velká válka 1914–1918*, Praha 2003.

¹⁶ *Nebijem nepijem, nepijem nebijem,*

Zabrali nam piwowar

Zabrali nam beczkę piwa

Ofensywa niemożliwa.

Zabrali nam Rusy tren.

Tekst piosenki: W. Nawrocki, „*Kwestia czeska*”: *tożsamość narodowa, literatura i polityka. Szkice i uwagi*, Piotrków Trybunalski 2000, p. 318. Na obraz zachowania żołnierzy czeskich w I wojnie światowej w Polsce wpływ miała powieść Jaroslava Haška „*Przygody dobrego wojaka Szwejka*” która ukazała się w Polsce w 1929 r.

¹⁷ Źródłem niechęci oraz sporów, które podobne były do uprzedzeń z frontu wschodniego (legioniści polscy–żołnierze czescy) była również negatywna ocena syberyjskiego czynu zbrojnego Polaków i Czechów z lat 1918–1920. Polacy z 5 Dywizji Syberyjskiej – w tym byli legioniści Piłsudskiego – oskarżali czeskich wojskowych o brak pomocy podczas odwrotu Koleją Transsyberyjską, co zakończyło się kapitulacją wojsk polskich pod stacją Klukwienną i dostaniem się blisko 10 tys. żołnierzy polskich do niewoli bolszewickiej, z której duża część już nie wróciła. Z kolei Czesi oskarżali Polaków o współpracę z adm. A. Kołczakiem przeciwko wojskom czechosłowackim. Więcej: Biblioteka Uniwersytetu Jagiellońskiego (BUJ), Czytelnia Rękopisów. Wspomnienia Alfonsa Strońskiego – 9841II, Pamiętnik cz. 1, s. 112–116; J. Wiśniewski, *Oficerowie wojsk polskich na Syberii i Dalekim Wschodzie wobec Rosji i rządu admirała Kołczaka*, [w] *Wrogowie, sojusznicy, towarzysze broni: polsko-rosyjskie stosunki wojskowe w pierwszej połowie XX wieku*, red. J. Wojtkowiak, Poznań 2013, s. 46–67.

¹⁸ M. Leczyk, *Komitet Narodowy Polski a Ententa i Stany Zjednoczone 1917–1919*, Warszawa 1966, s. 101 i nast.

Działacze polskich i czeskich różnił jednak stosunek do Rosji i, w związku z tym, również do sprawy niepodległości Polski¹⁹. Dopiero z chwilą rewolucji lutowej w Rosji, po deklaracji Rządu Tymczasowego z marca 1917 r. przywódcy czescy przyjęli hasło pełnej niepodległości Polski, podkreślając współzależność między niepodległością Polski i Czechosłowacji²⁰. Podobnie Dmowski pisał o konieczności stworzenia silnego państwa czesko-słowackiego, co podkreślał w nocie skierowanej do państw Ententy w nocie z listopada 1917 r.²¹

W pierwszych latach wojny stosunki między polskimi i czeskimi politykami przebywającymi na terenie Austro-Węgier pełne były nieufności. Wpływ na to miała nie tylko zadawniony konflikt polityczny między większością działaczy czeskich i polskich z parlamentu austriackiego, ale także rodzący się konflikt narodowościowy na Śląsku Cieszyńskim²². Jednak wraz z upływem czasu stanowiska zaczęły ulec zbliżeniu, co było wynikiem wzrostu represji wobec polityków i działaczy czeskich ze strony władz austriackich oraz klęsk wojsk rosyjskich, które z kolei spowodowały opadnięcie nastrojów prorosyjskich wśród społeczeństwa i polityków czeskich.²³ Natomiast Polacy, mimo zajęcia Królestwa Polskiego przez państwa centralne, nie znaleźli zrozumienia w swych oczekiwaniach wśród „sojuszników”. Widząc to, Piłsudski wstrzymał zaciąg do Legionów i zaczął rozbudowywać utworzoną przez siebie we wrześniu 1914 r. tajną Polską Organizację Wojskową. Politycy związani w NKN zaczęli coraz bardziej dystansować się od działań władz austriackich. Te wszystkie wydarzenia doprowadziły do nawiązania bliższej współpracy między Polakami i

¹⁹ Od 1916 r. Dmowski i jego współpracownicy występowali z postulatem całkowitej niepodległości Polski, prowadząc politykę antyrosyjską. Natomiast Czesi byli za utworzeniem Polski zjednoczonej, ale tylko autonomicznej w ramach państwa rosyjskiego, co było wynikiem ich polityki m.in. w Rosji walczyła jednostka czechosłowacka, tzw. *Česká družina*, przekształcona od 1916 r. najpierw w pułk, a później brygadę strzelecką.

²⁰ T. G. Masaryk, *Nová Evropa. Stanovisko slovanské*, Praha 1920, p. 180; T. Zahradníček, *Jak vyhrát cizí válku. Češi, Poláci a Ukrajinci 1914–1918*, Praha 2000, s. 121–124; J. Wiśniewski, *Masaryk a polsko-czechosłowacka współpraca wojskowa na Ukrainie pod koniec 1917 r.*, w: *Polityka–Religia–Edukacja. Studia z dziejów XX i XXI wieku dedykowane Profesorowi Ryszardowi Michalskiemu*, red. Z. Karpusa, K. Kąckiej i P. Tomaszewskiego, Toruń 2010, s. 151–162. Masaryk często powtarzał zdanie, że „bez wolnej Polski nie będzie wolnej Czechosłowacji”.

²¹ R. Dmowski, *Pisma*, t. VI, Częstochowa 1937, s. 350–351.

²² H. Batowski, *Rozpad Austro-Węgier 1914–1918. Sprawy narodowościowe i działania dyplomatyczne*, Kraków 1982, s. 163–192.

²³ Wpływ na to miała zaostrażająca się polityka władz austriackich wobec środowisk politycznych w Czechach. Doszło do zawieszenia swobód demokratycznych i zwiększenia represji. Aresztowania dotknęły znanych polityków i działaczy. We wrześniu 1914 r. został aresztowany przywódca narodowych socjalistów Václav Klofáč i kilkudziesięciu innych polityków. Do drugiej fali aresztowań doszło w maju 1915 r. Na polecenie władz wojskowych policja austriacka aresztowała znanego ze swych sympatii prorosyjskich Karela Kramáří i innych czołowych polityków czeskich: Alois Rašína, Vincenta Červínkę oraz kilkunastu mniej znanych urzędników, polityków, bankowców i dziennikarzy. Kramář i Rašín zostali oskarżeni o zdradę państwa a Červínka i Zamazal o działalność szpiegowską. Sąd wojskowy wszystkich skazał na karę śmierci, jednak wyrok został zamieniony na karę więzienia. *Sborník dokumentů k vnitřnímu vývoji v českých zemích za 1. světové války 1914–1918 (SDVVČ)*, Praha 1991, Svazek I–II; I. Šedivý, *Češi, České země*, s. 172, 188.

Czechami, co szczególnie nastąpiło po deklaracji wiedeńskiego Koła Polskiego z 28 maja 1917 r., w którym opowiedziano się za pełną niepodległością Polski²⁴.

W ślad za oświadczeniem polskich parlamentarzystów w Wiedniu zmienił także swoje stanowisko Piłsudski. W nowej sytuacji interesowała go jedynie już tylko pełna niepodległość Polski. Pod koniec wojny domagał się utworzenia samodzielnego rządu polskiego i armii, za co został aresztowany w lipcu 1917 r. przez Niemców i osadzony w twierdzy w Magdeburgu, co nastąpiło po tzw. kryzysie przysięgowym²⁵. Zyskał tym wielką popularność i autorytet w znacznej części społeczeństwa polskiego, choć emigracyjni politycy czechosłowaccy, w tym Masaryk, w dalszym ciągu traktowali go bardzo nieufnie i uważali za polityka proaustriackiego²⁶. Zwolniony z Magdeburga, wrócił 10 listopada 1918 r. do Warszawy i przejął najważniejszą władzę w odradzającym się państwie jako Tymczasowy Naczelnik Państwa (od 20 lutego 1919 r. Naczelnik Państwa).

Władze czechosłowackie wobec koncepcji federacyjnych Piłsudskiego

Politycy czescy skupieni w Radzie Narodowej w Pradze proklamowali utworzenie państwa czechosłowackiego 28 października 1918 r., natomiast za datę powstania państwa polskiego uznaje się przejęcie przez Józefa Piłsudskiego 11 listopada 1918 r. w Warszawie dowództwa nad tworzącą się armią polską. Odtąd wokół Piłsudskiego zaczął się tworzyć centralny ośrodek władzy niepodległego państwa polskiego. Podporządkowały mu się lokalne ośrodki władzy na ziemiach polskich na czele z Tymczasowym Rządem Ludowym Republiki Polskiej z Lublina i Polską Komisją Likwidacyjną z Krakowa. 16 listopada 1918 r. Piłsudski wysłał depesze do rządów większości państw świata notyfikując istnienie niepodległej Polski. Na notę odpowiedziały tylko Niemcy. Państwa zwycięskiej koalicji uznawały w tym czasie działający w Paryżu Komitet Narodowy Polski (KNP), na czele którego stał Roman Dmowski i Ignacy Paderewski. Wobec tego faktu Piłsudski zawarł kompromisowe porozumienie z KNP, na mocy którego Komitet stał się oficjalnym reprezentantem rządu krajowego na paryską konferencję pokojową, a jego przedstawiciel Ignacy Paderewski został premierem. W zamian za to państwa Ententy uznały władzę Piłsudskiego²⁷. Uspokoiło to sytuację: Piłsudski i jego rząd uzyskali poparcie społeczne oraz umożliwiło realizację celów geopolitycznych na

²⁴ H. Batowski, *Rozpad Austro-Wegier*, s. 173; J. Županič, *Rakusko-Uhersko a polská otázka za první světové války*, Praha 2006, s. 101 i nast.

²⁵ Kryzys przysięgowy – nazwa przesilenia spowodowanego odmową Piłsudskiego, a za jego przykładem większości żołnierzy I i III Brygady Legionów Polskich, złożenia przysięgi na wierność cesarzom Niemiec i Austro-Węgier w lipcu 1917 r. M. Wrzosek, *Polski czyn zbrojny podczas pierwszej wojny światowej 1914–1918*, Warszawa 1990, s. 102.

²⁶ J. Wiśniewski, *Masaryk a polsko-czechosłowacka*, s. 154.

²⁷ M. Leczyk, *Komitet Narodowy*, s. 171 i nast.

Kresach Wschodnich. Dotyczyło to zwłaszcza konfliktu z Ukraińcami o Lwów i tzw. Galicję Wschodnią oraz wojny z bolszewikami. W lipcu 1919 r. ofensywa wojsk polskich wyparła Ukraińców za Zbrucz, natomiast nieco wcześniej Polakom udało się zająć Wilno, później zaś Lidę i Mińsk. Jesienią 1919 r. Armia Czerwona została odrzucona aż za linię rzek: Dźwiny, Berezyny i Słucza²⁸. Wtedy jednak Józef Piłsudski wstrzymał ofensywę, aby umożliwić bolszewikom przerzucenie sił przeciwko „białym” generałom (a zwłaszcza armii gen. Antona Denikina), których uważał za większe zagrożenia dla niepodległości państwa polskiego²⁹. Doszło nawet do tajnych negocjacji z bolszewikami jesienią 1919 r. w Mikaszewicach. Jednak bolszewicy traktowali je jako wybieg, który umożliwił im uzyskanie czasu potrzebnego do przygotowania potężnej ofensywy przeciw Polsce. O tym wiedział Piłsudski z meldunków wywiadu i dlatego postanowił uprzedzić atak. W kwietniu 1920 r. zawarł sojusz z Ukraińską Republiką Ludową, na której czele stał Symon Petlura. Sojusz ten określał zasady współpracy militarnej i ustalał przyszłą granicę państwową na rzece Zbrucz. Wobec tych faktów wojska polsko-ukraińskie rozpoczęły ofensywę na Ukrainie, czego zwieńczeniem było zdobycie Kijowa 7 maja 1920 r. Wydarzenie to zostało entuzjastycznie przyjęte w Polsce³⁰.

Piłsudski, który był zwolennikiem tzw. programu federalistycznego zakładającego powstanie federacji państw, obejmujących poza Polską także Białoruś, Ukrainę i Litwę, starał się w ten sposób utrwalić niepodległość państwa, jak również jak najbardziej osłabić osłabioną przez rewolucję i wojnę domową Rosję, i to nie tylko bolszewicką. Dążenia te politycy i dyplomaci czechosłowaccy uznawali za niebezpieczne dla międzynarodowej pozycji Republiki Czechosłowackiej, bowiem kierownictwo polityczne, skupione wokół prezydenta Tomaša G. Masaryka i ministra spraw zagranicznych Edvarda Beneša, pretendowało do odgrywania głównej roli w Europie Środkowo-Wschodniej. Wskazywano na nietrwały charakter zdobyczy na wschodzie, pomniejszano sukcesy militarne i eksponowano trudności gospodarcze i społeczne państwa polskiego. Wschodnią politykę Piłsudskiego krytykowali również narodowi demokraci, występujący od marca 1919 r. pod nazwą Czechosłowackiej Narodowej Demokracji (*Československá narodni demokracie*) na czele z Karem Kramařem, premierem do lipca 1919 r. Dowodzili oni, że przyłączenie obszarów na wschód od Bugu stanie się przyczyną permanentnego konfliktu polsko-rosyjskiego, zagrozi pokojowi w Europie oraz może doprowadzić z czasem do sojuszu „białej” Rosji z Niemcami. W centrum krytyki narodowych demokratów znalazła się również postać Józefa Piłsudskiego,

²⁸ M. Wrzosek, *Polski czyn zbrojny podczas pierwszej wojny światowej 1914–1918*, Warszawa 1990, s. 45–112.

²⁹ Piłsudski obawiał się, że „biali” generałowie po pokonaniu bolszewików, dzięki uznaniu ze strony zachodnich sprzymierzeńców, mogą nie uznać niepodległości Polski lub ją znacznie ograniczyć.

³⁰ T. Kutrzeba, *Wyprawa kijowska*, Warszawa 1937, s. 12–85.

osoby najbardziej związanej i identyfikowanej z polską polityką wschodnią³¹. Narodowi demokraci nie tylko z tego powodu byli niechętni Piłsudskiemu. Jego osoba kojarzyła się im również z ideami lewicowymi (wcześniej należał do PPS), które stały w sprzeczności z hasłami głoszonymi przez tę partię oraz sympatią Kramařa w stosunku do Rosji³². Dla przywódców czechosłowackich ta swego rodzaju rywalizacja z Polską wynikała z poczucia siły spowodowanego głównie realizacją szerokich postulatów terytorialnych uzyskaną na paryskiej konferencji pokojowej oraz silną pozycją ekonomiczną, co było wynikiem posiadania na swoim terytorium blisko 75% przemysłu byłych Austro-Węgier. Władze I Republiki nie wyrażały przy tym obaw z powodu wielonarodowej struktury państwa czechosłowackiego, którego Czesi tworzący wraz z Słowakami jeden naród czechosłowacki mieli odgrywać dominującą rolę³³. Czechosłowację często porównywano do Austro-Węgier, co w zamierzeniach przywódców czechosłowackich miało predysponować ich kraj do odgrywania roli jaką w Europie Środkowej odgrywała do 1918 r. monarchia habsburska. Politycy prasy sądzili, że odrodzona Rzeczypospolita aby nie stała się konkurentem nadweltańskiej republiki powinna zajmować obszar tylko etnicznie polski, czyli także bez Galicji Wschodniej i z niewielkimi tylko skrawkami Górnego Śląska. Tak ukształtowane państwo polskie byłoby zbyt słabe, by rywalizować z Czechosłowacją o prymat w Europie Środkowej. W Pradze dodatkowo dążono do utrzymania granicy z Rosją, co zmuszało niejako Czechosłowację do zwalczania polskiego programu terytorialnego na wschodzie. Władze czechosłowackie nawiązały również współpracę z niepodległościowym ruchem ukraińskim, co owocowało kampanią propagandową negatywnie oceniającą polską „politykę imperialną“ w prasie zachodniej³⁴. W odpowiedzi strona polska wysuwała ideę ustanowienia granicy polsko-węgierskiej czy też popierała część Słowaków w dążeniach do zapewnienia swemu narodowi większej samodzielności państwowej³⁵.

Konflikt o Śląsk Cieszyński i wojna polsko-bolszewicka

Najważniejszym obiektem sporu między Czechosłowacją a Polską był Śląsk Cieszyński. Próby porozumienia się odnośnie tej krainy podejmowane w czasie Wielkiej Wojny przez obie strony zakończyły się niepowodzeniem³⁶. 5 listopada 1918 r. polska *Rada*

³¹ J. Gruchała, *Czeskie środowiska polityczne wobec spraw polskich 1920–1938*, Katowice 2002, s. 14–15.

³² J. P. Serapionowa, *Karel Kramař i Rossija 1890–1937*, Moskwa, 2006, s. 70–321.

³³ M. K. Kamiński, *Konflikt polsko-czeski 1918–1921*, Warszawa 2001, s. 11–12.

³⁴ K. Lewandowski, *Sprawa ukraińska w polityce zagranicznej Czechosłowacji w latach 1918–1932*, Wrocław 1974, s. 28–30.

³⁵ *Historia dyplomacji polskiej*, t. 4, red. Piotr Lossowski, Warszawa 1995, Wydawnictwo Naukowe PWN, s. 99.

³⁶ T. Zahradniček, *Jak wyhrát cizí*, s. 169.

Narodowa Księstwa Cieszyńskiego podpisała z czeskim *Národním Výborem pro Slezko* porozumienie o strefach wpływów obydwu państw na tym terenie według kryterium etnicznego. Wydawało się, że sprawa zostanie rozstrzygnięta polubownie. Rząd czechosłowacki jednak nie zaakceptował tego porozumienia i doprowadził do zaostrenia napięcia poprzez kampanię prasową na Zachodzie i starania u władz francuskich mających na celu przejęcie kontroli na spornym obszarze³⁷. Chodziło głównie o względy gospodarcze: dostęp do złóż węgla kamiennego, kontrolę nad jedyną linią kolejową łączącą Słowację z Czechami oraz zarząd nad hutami w Trzyńcu i Bohuminie. Wykorzystując zaangażowanie strony polskiej w walki z Ukraińcami władze czechosłowackie postanowiły niespodziewanie zaatakować polskie siły i opanować sporny obszar. Nastąpiło to 23 stycznia 1919 r. Siły czechosłowackie zdobyły część terenu, ale w walkach pod Skoczowem ich postępy zostały powstrzymane. Głównie pod wpływem stanowiska Francji, dla której były to wręcz „bratobójcze” walki między jej dotychczasowymi sojusznikami, 3 lutego zawarto tymczasowe zawieszenie broni. Tegoż dnia w Paryżu delegaci polscy i czechosłowaccy przy udziale przedstawicieli Ententy podpisali umowę. Przewidywała ona przywrócenie polskiej i czeskiej administracji cywilnej wzdłuż linii podziału z 5 listopada 1918 r. Jednakże umowa ta na skutek sprzeciwu władz czechosłowackich nie została zrealizowana m.in. nie dopuszczono do powrotu polskiej administracji na obszar zajęty przez siły czechosłowackie czy wdrożono represje wobec działaczy polskich. Późniejsze próby porozumienia nie dały rezultatów, co w końcu doprowadziło do podjęcia 27 września 1919 r. decyzji przez Radę Najwyższą o przeprowadzeniu plebiscytu³⁸. Przebieg sporu doprowadził do zaognienia sytuacji. Wcześniejsze opinie panujące wśród elit i społeczeństwa polskiego z stycznia i lutego 1919 r., a oskarżające Czechów o zdradziecką napaść na walczącą na Wschodzie Polaków, zostały jeszcze bardziej pogłębione. Zaczęto coraz bardziej negatywnie oceniać władze czechosłowackie³⁹. Zostało to jeszcze pogłębione wydarzeniami z lata 1920 r.

Władze czechosłowackie – jak już wcześniej stwierdzono – obawiały się sukcesów wojsk polskich w dotychczasowych walkach z bolszewikami. Z niepokojem obserwowano zwłaszcza zmianę polityki Francji, udzielającej silniejszego niż dotąd poparcia Polsce walczącej z Armią Czerwoną. Według kierownictwa czechosłowackiego, mogło to zagrozić osiągniętej dotąd pozycji międzynarodowej w Europie Środkowej, a zwłaszcza utrudnić

³⁷ A. Essen, *Polityka Czechosłowacji w Europie Środkowej w latach 1918–1932*, Kraków 2006, s. 19–20.

³⁸ A. Szklarska-Lohmanowa, *Polsko-czechosłowackie stosunki dyplomatyczne w latach 1918–1925*, Wrocław 1967, s. 40–70; M. K. Kamiński, *Konflikt polsko-czeski*, s. 115–170.

³⁹ J. Januszewska-Jurkiewicz, *Zaolzie w polityce rządu i opinii społeczeństwa polskiego (1925–1937)*, Katowice 2001, s. 21.

korzystne rozstrzygnięcie sporu o Śląsk Cieszyński. Z drugiej strony pojawiające się wiosną 1920 r. oferty pokoju i nawiązania stosunków gospodarczych ze strony władz sowieckich, stwarzały wrażenie, iż między Pragą a Moskwą toczy się normalny dialog i nawiązanie stosunków jest możliwe i bliskie. To z kolei budziło niepokój we Francji. Z tychże powodów wykorzystując dobrze działającą służbę dyplomatyczną rozpoczęto kampanię propagandową oskarżając Polskę o imperializm. Równocześnie utrudniano polskie działania militarne poprzez utrudnianie tranzytu materiałów wojennych. Do tego „zadania” wykorzystano postawę kolejarzy czeskich będących pod wpływami socjaldemokratów. Czescy kolejarze 12 maja 1920 r. wstrzymali w Břeslaviu francuskie transporty broni, a 6 lipca ogłosili strajk na linii kolejowej Bogumin-Koszyce. Doprowadziło to wkrótce do znacznego ograniczenia ilości przybywających do Polski transportów. Wstrzymano też dostawy zamówionego przez władze polskie w zakładach czeskich sprzętu wojskowego i amunicji, tłumacząc się strajkami wśród pracowników tychże fabrykach. Miało to z jednej strony pokazać – szczególnie Francji i Wielkiej Brytanii – że władze czechosłowackie chcą pomóc, a jedynie postawa części społeczeństwa uniemożliwia realizację tychże dostaw, a z drugiej strony pokazała władzom sowieckim, iż pojawiające się oskarżenia o sprzyjanie Polsce są bezpodstawne⁴⁰.

Pod koniec maja 1920 r. ruszyła wielka ofensywa wojsk bolszewickich, zwana ofensywą Michaiła Tuchaczewskiego. Uzyskała ona znaczne sukcesy militarne. Rozpoczął się wielki odwrót oddziałów polskich. W połowie lipca Wojsko Polskie było cofnięte w porównaniu z frontem z maja 1920 r. o ok. 250-350 km. Polska walczyła w tym czasie o fizyczne istnienie, mobilizując wszelkie dostępne siły. Ogłoszono dodatkowy nabór rekrutów i powołano Armię Ochotniczą⁴¹. Okazało się wówczas, że władze czechosłowackie od 25 maja 1920 r. zatrzymały całkowicie transporty z materiałami wojennymi. Wywołało to w rządzie polskim oraz Naczelnym Dowództwie wielkie zaniepokojenie. Piłsudski uznał ten krok wręcz za wrogi wobec państwa polskiego. Okazało się wkrótce, że również Francja była niezadowolona z tego kroku swego sojusznika. Francuscy dyplomaci oceniali zachowanie Czechosłowacji jako sprzeczne z linią polityki swojego państwa. Nie miało to jednak wpływu na stanowisko Paryża wobec sporu o Śląsk Cieszyński. Uważano bowiem nad Sekwaną, że rozwiązanie kwestii cieszyńskiej przyczyni się do poprawy wzajemnych relacji między obu

⁴⁰ V. Olivová, *Polityka Czechosłowacji wobec Polski podczas wojny polsko-radzieckiej 1920 r.*, „Studia z Dziejów ZSRR i Europy Środkowej” 1967, t. II, p. 214–215; M. K. Kamiński, *Czechosłowacja wobec wojny polsko-bolszewickiej w 1920 roku*, w: *Wojna polsko-sowiecka 1920 roku. Przebieg walk i tło międzynarodowe*, red. Andrzej Koryn, Warszawa 1993, s. 191.

⁴¹ L. Wyszczelski, *Bitwa na przedpolach Warszawy*, Warszawa 2000, s. 107–137.

państwami i doprowadzi do odblokowania przez Pragę tranzytu wojskowego dla Polski⁴². Z tych też powodów podczas konferencji w belgijskim Spa (5–16 lipca 1920 r.) Francja wywarła wpływ na przybyłego wówczas na spotkanie polskiego premiera Władysława Grabskiego. Za cenę obietnic pomocy w rozwiązaniu konfliktu polsko-bolszewickiego zgodził się on na rezygnację z plebiscytu i oddanie sprawy pod decyzję mocarstw⁴³. Był to niewątpliwie sukces strony czechosłowackiej, a zwłaszcza ministra spraw zagranicznych Beneša. Dzięki uzyskaniu poparcia ze strony Włoch i Wielkiej Brytanii oraz dość pozytywnego stanowiska Francji Czechosłowacja otrzymała decyzją Rady Ambasadorów z 28 lipca 1920 r. znaczny obszar Księstwa Cieszyńskiego: powiaty frydecki i frysztacki oraz część cieszyńskiego o powierzchni 1273 km² i 293 tys. ludności (w tym ponad 110 tys. Polaków) wraz z zagłębem węglowym i linią kolejową Bogumin-Jabłonków⁴⁴. ČSR uzyskała także większość spornego terytorium na Spiszu i Orawie. W zamian miały być podjęte kroki zmierzające do poprawy stosunków i otwarcia tranzytu materiałów wojennych⁴⁵.

Nieustająca kontrofensywa Armii Czerwonej latem 1920 r. utwierdziła czeskie środowiska polityczne w przekonaniu o nieuchronnej klęsce Polski, nie zwracając najmniejszej uwagi na konsekwencje tego faktu dla samej Czechosłowacji. Stanowisko to znalazło wyraz w ogłoszonej przez rząd czechosłowacki 9 sierpnia 1920 r. – na tydzień przed bitwą warszawską – neutralności. Odrzucenie ewentualności udzielenia wsparcia militarnego przez Czechosłowację Polsce, wynikało z nadziei na nawiązanie dobrosąsiedzkich stosunków z Rosją Sowiecką. Dodatkowo ponownie znacznie ograniczono tranzyt materiałów wojennych dla armii polskiej. To wywołało wśród polskich polityków, a zwłaszcza Piłsudskiego – który sprawował funkcję Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza polskiej armii – olbrzymie wzburzenie. Od początku przeciwny misji polskiego premiera, ponieważ w decyzjach aliantów nie widział żadnych zadowalających rozwiązań dla Polski. Klęska Władysława Grabskiego w Spa stała się przyczyną dymisji jego rządu, natomiast zachowanie władz czechosłowackich podczas decydującej o losach Polski bitwy warszawskiej wywołało u Piłsudskiego i jego zwolenników głęboki uraz wobec państwa czechosłowackiego. O ile u Piłsudskiego uraz ten nie przeszkadzał w trzeźwym ocenianiu i prowadzeniu polityki zagranicznej, to niektórzy bliscy mu ludzie mieli z tym znacznie większy kłopot⁴⁶. Przykładem takiego podejścia była zgoda na politykę kompromisu w stosunkach z

⁴² A. Essen, *Polityka Czechosłowacji*, s. 47.

⁴³ Premier Grabski zgodził się na wycofanie polskich wojsk na tzw. linię Curzona oraz oddanie Wilna Litwie.

⁴⁴ P. Jelínek, *Zahraničně-politické vztahy Československa a Polska 1918–1920*, Opava 2009, s. 126.

⁴⁵ A. Essen, *Polityka Czechosłowacji*, s. 47–48.

⁴⁶ J. Łukasiewicz, *Stosunek do Czechosłowacji w polskiej polityce zagranicznej*, „Przegląd Polityczny” 1924, t. 1, s. 65–70, 97–102. M. K. Kamiński, *Konflikt polsko-czeski*, s. 338–339.

Czechosłowacją, którą próbował prowadzić nowy (od czerwca 1921 r.) minister spraw zagranicznych Konstanty Skirmunt. Dokonał on próby przejścia do porządku dziennego nad dotychczasowymi wydarzeniami, pragnąc nawiązać bliższe relacje ze stroną czechosłowacką. Początkowo nastroje społeczeństwa i większości elit politycznych w Polsce temu nie sprzyjały. Sposób rozwiązania sporu o Śląsk Cieszyński odczuwano jako ewidentną krzywdę. Pamiętano także o postawie Czechosłowacji wobec Polski, kiedy ta prowadziła śmiertelny bój z bolszewikami. Skirmunt oraz dobrze znający polityków praskich poseł RP w Pradze Erazm Piltz chcieli zawrzeć sojusz, jednak warunki które postawił im Beneš były bardzo niekorzystne dla strony polskiej. Ostatecznie porozumienie zostało podpisane 6 listopada 1921 r. Układ mógł zapoczątkować nowy okres w stosunkach polsko-czechosłowackich, zawierał bowiem daleko idące zobowiązania współpracy. Usuwał większość nagromadzonych kwestii spornych, które do tego czasu uniemożliwiały zbliżenie między obydwojma państwami. Mógł stać się podstawą do dalszego zacieśniania kontaktów. Jednakże twórcy umowy ze strony polskiej – Skirmunt i Piltz – nie zdołali uzyskać w umowie chociażby jednego bardziej widocznego ustępstwa ze strony czechosłowackiej. Widoczne było to zwłaszcza w przypadku spornej wioski Jaworzyny Tatrzańskiej. Podpisując układ polski minister nie zdawał sobie dostatecznie sprawy z nagromadzonego wielkiego ładunku rozgoryczenia i niechęci wobec południowego sąsiada, który nagromadził się w Polsce od 1918 r. Spowodowało to, że ratyfikacja w sejmie natrafiła na duże problemy. W końcu, wobec negatywnego stanowiska polskiego parlamentu i znacznej części opinii publicznej, umowa nie została ratyfikowana⁴⁷.

Zwycięstwo wojsk polskich nad bolszewikami w bitwie warszawskiej, a później także zwycięska bitwa niemeńska i zajęcie Wilna w wyniku akcji gen. Lucjana Żeligowskiego umocniło pozycję Polski na arenie międzynarodowej. Nie wpłynęło to na poprawę dwustronnych stosunków, które aż do połowy 1921 r. pozostały chłodne. Szczególnie widoczne było to podczas wizyty delegacji polskiej na czele z Józefem Piłsudskim we Francji, która przyniosła zawarcie 19 lutego 1921 r. polsko-francuskiego sojuszu politycznego oraz tajnej konwencji wojskowej. Większość czechosłowackich komentarzy dotyczących tej wizyty było krytycznych. Szczególnie organy prasowe stronnictw prawicowych i centrowych starały się pomniejszyć znaczenie sojuszu polsko-francuskiego i przedstawiano osobę Naczelnika Państwa w ujemnym świetle: m.in. „Narodni listy” stwierdzały

⁴⁷ H. Walczak, *Stanowisko polskich ugrupowań politycznych wobec układu Skirmunt–Beneš z 6 listopada 1921 r.*, „Przegląd Zachodniopomorski” 1992, t. 2, s. 33–52.

że Francja nie zapomina o swoich pozostałych sojusznikach i że nie jest skłonna ofiarować przyjaźni czechosłowackiej dla przyjaźni polskiej [...] można zatem mówić o pewnym niepowodzeniu wizyty Piłsudskiego⁴⁸.

Podkreślano w nich, że wizyta nie spełniła w pełni oczekiwań władz w Warszawie i samego Piłsudskiego, ponieważ Francja nie podjęła zobowiązań militarnych na wypadek konfliktu wojennego Polski z Rosją Sowiecką.

Po zdaniu władzy naczelnika Państwa na ręce prezydenta Narutowicza w grudniu 1922 r. oraz rezygnacji z stanowiska szefa Sztabu Generalnego i członka Ścisłej Rady Wojennej, Piłsudski przestał być obiektem zainteresowania dyplomacji i środowisk politycznych w Czechosłowacji.

Lata 1922–1925 to okres szukania kompromisu w relacjach polsko-czechosłowackich. Widoczne było to zwłaszcza za rządów dwóch polskich ministrów zagranicznych: Mariana Seydy i Aleksandra Skrzyńskiego⁴⁹. W połowie lat dwudziestych doszło do zbliżenia pomiędzy obu krajami, którego efektem była wizyta Beneša w Warszawie w dniach 19-23 kwietnia 1925 r. Zawarto wówczas traktat koncyliacyjny-arbitrażowy, konwencję handlową oraz umowę w sprawach prawnych i handlowych⁵⁰. Kontynuacją tej polityki była rewizyta ministra spraw zagranicznych RP Aleksandra Skrzyńskiego w Pradze 13-15 kwietnia 1926 r. W okresie polokareńskim Polska zainteresowana była kontynuacją zacieśniania kontaktów między obu krajami, jednak strona czechosłowacka zupełnie odmiennie interpretowała sens porozumień z Locarno i nadal dążyła do utrzymania poprawnych stosunków z Niemcami, nie podjęła zatem inicjatywy polskiej⁵¹. Edvard Beneš był w tym okresie przeciwnikiem zacieśniania stosunków pomiędzy Pragą a Warszawą, obawiał się bowiem, że taka współpraca może mogłaby wywołać zagrożenie Czechosłowacji rewizjonizmem niemieckim, czego usilnie starał się uniknąć. Ponadto dyplomacja czechosłowacka zaangażowana była w pogłębianie sojuszu polityczno-wojskowego z Rumunią i Jugosławią zwanego Małą Ententą.

Niewykorzystane szanse. Stosunki polsko-czechosłowackie w latach 1926-1932

Przewrót majowy i ponowne objęcie sterów rządów przez Józefa Piłsudskiego w 1926 r. z wyraźną niechęcią odebrane w Czechosłowacji, bywa dość często uważane za przejęcie

⁴⁸ Cyt. za: J. Gruchała, *Czeskie środowiska polityczne wobec spraw polskich 1920–1938*, Katowice 2002, s. 20.

⁴⁹ W. Balcerak, *Stosunki polsko-czechosłowackie w okresie kształtowania się systemu lokareńskiego (1923–1925)*, „Studia z Dziejów ZSRR i Europy Środkowej” 1967, t. 3, s. 246–268.

⁵⁰ S. Nowinowski, *Wizyta Eduarda Beneša w Warszawie (20–23 IV 1925)*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historiae” 1995, t. 54, s. 72–75; J. Dejmek, *Edvard Beneš a Polska międzywojenna. (uwagi w związku z jednym z aspektów polityki zagranicznej Beneša)*, „Dzieje Najnowsze” 2000, t. 3, s. 102.

⁵¹ A. Essen, *Polityka Czechosłowacji*, s. 83–84.

prowadzenia polityki zagranicznej przez czynniki wrogo usposobione do południowego sąsiada. Jest nie do końca prawdziwe, ponieważ mimo osobistej niechęci i zadawnionych pretensji do Czechosłowacji – o czym pisano wcześniej⁵² – Piłsudski chciał zachować stabilność wzajemnych stosunków i swego rodzaju kontynuację z wcześniejszych lat. W ocenie Marszałka, podstawowe znaczenie w polityce zagranicznej Polski miało zagrożenie wynikające z umów w Rapallo i Locarno, a więc problemów Polski z ambicjami dwóch jej wielkich sąsiadów. Stosunki z Czechosłowacją musiały być podporządkowane tym kwestiom, a zwłaszcza sprawie zagrożenia ze strony Niemiec.

W Pradze obawiano się antyczesko nastawionego Piłsudskiego, poseł czechosłowacki w Warszawie Robert Flieder przekazywał w swoich raportach do Pragi informacje nie tylko na temat zamachu, lecz również jego konsekwencji, zwłaszcza dla polityki zagranicznej Polski. Oczekiwał przy tym pogorszenia stosunków polsko-czechosłowackich ze względu na niechętnie usposobienie Marszałka do południowego sąsiada. Na temat zamachu wypowiedzieli się także 16 maja Masaryk i Benesz podczas odbywanego, cotygodniowego piątkowego wybitnych przedstawicieli inteligencji czeskiej. Prezydent mówił wówczas, że widzi w Polsce „nowy faszyzm”. Z kolei Beneš ironizował co do osoby Piłsudskiego i w ciemnych barwach przedstawiał położenie międzynarodowe Polski⁵³. Bardziej powściągliwie oceniała wydarzenia w Polsce „Prager Presse”⁵⁴, w którym wyrażono troskę i zaniepokojenie że destabilizacja polityczna w Polsce może pociągnąć za sobą poważniejsze reperkusje międzynarodowe. Jednak wybór Augusta Zaleskiego na ministra spraw zagranicznych odbierano z pewną ulgą; był on gwarantem kontynuacji polityki sojuszu z Francją, która zainteresowana była utrzymaniem jak najbardziej poprawnych stosunków pomiędzy dwoma państwami. Wyrazem tego były instrukcje wydane nowemu polskiemu posłowi w Pradze Wacławowi Grzybowskiemu (mianowanemu 31 sierpnia 1927 r.)⁵⁵. Bezpośrednio przed wyjazdem otrzymał on instrukcję poselską od Józefa Piłsudskiego. Nie zachował się jej tekst ponieważ była ona udzielona ustnie. Według relacji Grzybowskiego, instrukcja Marszałka była obszerna. Najsilniej akcentowała ona zagadnienia związane z ochroną praw mniejszości narodowych, w tym polskiej. Żądania dotyczące spraw mniejszości polskiej w Czechosłowacji – wg zaleceń Piłsudskiego – powinny być analogiczne do sytuacji Niemców

⁵² Pogląd, że obóz Piłsudskiego po 1926 r. nie dążył do zbliżenia z Czechosłowacją i był wobec niej wrogi przebiega z artykułów i prac starszej proweniencji: A. Szklarska-Lohmanowa, *Polsko-czechosłowackie*, s. 144; J. Tomaszewski, J. Valenta, *Polska wobec Czechosłowacji w 1933 r.*, „Przegląd Historyczny” 1979, t. 4, s. 698.

⁵³ J. Gruchała, *Czeskie środowiska*, s. 81.

⁵⁴ Był to organ czechosłowackiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

⁵⁵ Dziennik Urzędowy Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej (Dz. U. MSZ) nr 6 z 26 września 1927 r., s. 121; *Rocznik Służby Zagranicznej Rzeczypospolitej Polskiej wg stanu na 1 kwietnia 1933 r.*, s. 30.

w państwie czechosłowackim, ale nie miały osłabiać pozycji Czechosłowacji w stosunku do Niemiec. W instrukcji istniało również zalecenie niepodsyłania antagonizmów pomiędzy Czechami a Słowakami oraz unikanie obietnic w sprawie ratyfikacji granicy polsko-czechosłowackiej. Jeśli chodzi o stosunek do Małej Ententy, Grzybowski dostał polecenie aby zachowywać się jak najbardziej powściągliwie i doprowadzić do tego, żeby wszystkie porozumienia pomiędzy Warszawą a Pragą były zawierane bez pośrednictwa Francji. Piłsudski kazał także zwrócić uwagę na wpływy Habsburgów w Czechosłowacji oraz bacznie obserwować działalność poselstwa brytyjskiego w Pradze, ponieważ uważał on, że właśnie Wielka Brytania będzie państwem które rozstrzygnie o losach Republiki Czechosłowackiej⁵⁶. Odmienne kwestię instrukcji poselskich udzielonych Grzybowskiemu zapamiętał ówczesny minister spraw zagranicznych August Zaleski. Był on zdania, że ustosunkowany antyczesko Marszałek polecił nowemu posłowi „obrzydzać życie Czechom, psuć im kontakty z Francją i powodować zadrażnienia (to zostało napisane we wspomnieniach z lutego 1941 r.)⁵⁷ Był to swego rodzaju dwugłós, który nie jest czymś nadzwyczajnym w relacjonowaniu opinii czy też wypowiedzi Piłsudskiego, nie tylko na temat stosunków polsko-czechosłowackich, ale również na inne tematy. Wynikało to głównie z faktu, że Piłsudski po 1926 r. rzadko pisał czy też notował, natomiast większość poleceń wydawał ustnie.

Po maju 1926 r. nastąpiła aktywizacja polskiej polityki zagranicznej, a nowe zadania sformułowane przez Józefa Piłsudskiego, który – oprócz spraw wojskowych – zarezerwował dla siebie domenę polityki zagranicznej, skierowane były w celu przekonania państw zachodnich i sąsiadów, że Polska będzie czynnikiem stabilizacji w Europie Środkowej i Wschodniej⁵⁸. To niewątpliwie wpłynęło na stosunki polsko-czechosłowackie, które w latach 1926-1927 były chłodne, ale niewątpliwie układały się poprawnie. Czechosłowacki poseł w Warszawie Robert Flieger wskazywał, że Piłsudski jest zwolennikiem współpracy politycznej i wojskowej między obydwojma państwami⁵⁹. Również inne czechosłowackie źródła dyplomatyczne donosiły (konsulat ČS w Krakowie), że

⁵⁶ W. Grzybowski, *Spotkania i rozmowy z Józefem Piłsudskim*, „Niepodległość” 1948, t. 1, s. 97–98.

⁵⁷ W 1927 Marszałek do posła rumuńskiego miał powiedzieć: „mówię Węgrom zawsze, że od Czechów możecie coś wziąć”

⁵⁸ J. Beck, *Ostatni raport*, Warszawa 1987, s. 27.

⁵⁹ A. Essen, *Stosunki polsko-czechosłowackie 1925–1934. Szanse i zagrożenia*, w: *Od poznania do zrozumienia. Polacy, Czesi, Słowacy w XX w.*, red. E. Orlof, Rzeszów 1999, s. 77. Trafna wydaje się ich ocena sporządzona przez następcę Fliegera w Warszawie Václava Girse, który w jednym z raportów skierowanych do Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Pradze. Poseł czechosłowacki pisze w nim, że w 1927 r. nie odnotował w zachowaniu władz polskich ani jednego wypadku, który stwarzałby powód jakichkolwiek skarg na stronę polską. Zaznaczył również, że stosunek do Czechosłowacji „nie wykraczał poza ramy formalne kontaktów dyplomatycznych, z wyraźną dozą powściągliwości i rezerwy, które wprawdzie ciężko zdefiniować, ale które można całkiem dobrze

*obawy nasze, żeby reżim Piłsudskiego nie oznaczał pogorszenia stosunków czechosłowacko-polskich dzięki Bogu, nie spełniły się. Odwrotnie, można zauważyć w tutejszej atmosferze starania o polityczną współpracę z Czechosłowacją*⁶⁰.

Rozwiane zostały więc obawy związane z pogorszeniem stosunków polsko-czechosłowackich. Korzystny wpływ na wzajemne stosunki miało podpisanie traktatu handlowego. Utrzymano również kontakty wojskowe. Jak ocenia polski badacz tego okresu Andrzej Essen „Jak można sądzić, pod koniec 1926 r. nie wykluczano w Warszawie możliwości zbliżenia politycznego z Czechosłowacją”⁶¹. Jednak decydenci czechosłowackiej polityki zagranicznej nie wykazali zainteresowania w zacieśnieniu współpracy z Polską. W miejsce dość sprawnego dyplomaty jakim był Flieder został mianowany posłem bliski współpracownik Beneša Václav Girs. W swoich przekonaniach okazał się on polakofobem⁶². Podjęte wtedy z inicjatywy wojskowych Polski i Czechosłowacji próby zbliżenia i zawarcia bliższych kontaktów między siłami zbrojnymi obu państw zakończyły się niepowodzeniem z powodu oporu ze strony obu MSZ, które nawet skarciły swych wojskowych za zbyt dążenie do współpracy⁶³. Był to swego rodzaju przykład „nienormalności” w stosunkach obydwu państw. Również „zapał” czeskich środowisk politycznych względem Polski znacznie osłabł. Szczególnie czechosłowackie partie polityczne raził autokratyczny styl rządów w Polsce i konflikt rządu z opozycją po wyborach parlamentarnych w marcu 1928 r.

Brak chęci do bliższej współpracy z Polską Piłsudskiego ze strony dyplomacji czechosłowackiej był wynikiem podjęcia przez tą ostatnią próbą ożywienia stosunków z Niemcami. Zbliżenie polsko-czechosłowackie dla tej koncepcji było więc niewskazane, i mogło raczej przynieść pogorszenie stosunków między Pragą a Berlinem. Bodźcem dla nowej inicjatywy Pragi podjętej na początku 1927 r. było rysujące się odprężenie między Paryżem a Berlinem po konferencji lokareńskiej. Masaryk i Beneš zdając sobie sprawę z zagrożenia, jakie niosły jej postanowienia tj. braku gwarancji dla nienaruszalności granic Polski i Czechosłowacji ze strony Niemiec, podjęli wtedy próbę skierowania ekspansji niemieckiej na Polskę. Świadczyły o tym wypowiedzi czeskich polityków oraz oferta paktu o nieagresji

wyczuć”. S. Nowinowski, *Stosunki polsko – czechosłowackie 1932–1939 w relacjach dyplomatów II Rzeczypospolitej*, Łódź 2006.

⁶⁰ Cyt. za: J Januszewska-Jurkiewicz, *Zaolzie w polityce*, s. 61.

⁶¹ A. Essen, *Polityka Czechosłowacji*, s. 145.

⁶² Tamże.

⁶³ W. Balcerak, *Sprawa polsko-czechosłowackiego sojuszu wojskowego w latach 1921–1927*, „Studia z Dziejów ZSRR i Europy Środkowej” 1967, t. 3, s. 216; H. Bułhak, *Z dziejów stosunków wojskowych polsko-czechosłowackich w latach 1921–1927*, „Studia z Dziejów ZSRR i Europy Środkowej” 1969, t. 5, s. 139–140; P. Kołakowski, *Między Warszawą a Pragą. Polsko-czechosłowackie stosunki wojskowo-polityczne 1918–1939*, Warszawa 2009, s. 89–98.

złożona stronie niemieckiej w czerwcu 1927 r. Wszystkie te zabiegi zakończyły się niepowodzeniem. Berlin nie akceptował jednak propozycji czechosłowackich, zwracając na uwagę na ducha postanowień lokareńskich, w których na równi traktowano Polskę i Czechosłowację⁶⁴.

Pod koniec 1927 r. uwaga polskiego MSZ skoncentrowana była na kwestii rozwiązania konfliktu polsko-litewskiego. Działo się tak wskutek skierowania przez rząd litewski skargi przeciwko Polsce do Ligi Narodów w październiku 1927 r.; sprawa nabrała rozgłosu międzynarodowego. Ostatecznie konflikt został zażegnany na posiedzeniu Rady Ligi Narodów dnia 10 grudnia 1927 r. kiedy Piłsudski skłonił Augustinasa Voldemarasa do wyrzeczenia się tezy, że Litwa znajduje się w stanie wojny z Polską. W drodze powrotnej z Genewy towarzyszył mu Grzybowski. Podczas rozmowy w pociągu, Marszałek był zdania, że Beneš zdecydowanie negatywnie ocenia polską politykę wobec Litwy. Jak wynika z relacji Grzybowskiego Marszałek wydał mu polecenie przekonania Beneša, aby ten „zaniechał swojej dotychczasowej taktyki przeciwdziałania nam w Kownie, montowania Litwinów przeciwko nam”⁶⁵.

Lata 1929-1932 nie zostały wykorzystane do nawiązania bliższych relacji, mimo korzystnej sytuacji międzynarodowej. Co gorsza, klimat na linii Warszawa – Praga uległ znacznemu pogorszeniu. Przyczyniły się do tego niefortunne wypowiedzi prezydenta Masaryka, stwierdzające, że przeszkodą w ułożeniu pomyślnych stosunków i współpracy Polską a Czechosłowacką jest nieprzyjazne stanowisko Polski wobec Związku Radzieckiego oraz nierozwiązana kwestia „korytarza” pomorskiego. Ta ostatnia kwestia miała zagrażać nawet pokojowi europejskiemu. Co prawda od tych stwierdzeń odcinały się koła wojskowe ČSR, a dyplomaci francuscy wyrażali dezaprobatę, to w pewnym sensie było to na rękę Piłsudskiemu. Warszawa nie chciała wychodzić z jakąkolwiek inicjatywą mającą na celu polepszenie wzajemnych stosunków. Wiosną 1931 doszło do rozmów między Girsą a polskimi dyplomatami. Dotyczyły one kwestii sytuacji mniejszości polskiej w Czechosłowacji oraz wzajemnych stosunków. Jednak podczas ich trwania ujawniły się w większości tylko wzajemne pretensje. Wobec tego Piłsudski polecił swojemu zaufanemu współpracownikowi, wiceministrowi MSZ Józefowi Beckowi opracowanie programu uregulowania wzajemnych relacji. Zaliczono do nich także kwestię Śląska Cieszyńskiego. Przyjęto także zasadę, że „nie ma odprężenia politycznego między Pragą a Warszawą bez

⁶⁴ P. S. Wandycz., *The Twilight of French Eastern Aliances 1926–1936. French-Czechoslovak-Polish Relations from the Paris Peace Conference to Locarno*, Minneapolis 1962, s. 68–69; A. Essen, *Polska a Mała Ententa 1920–1934*, Warszawa–Kraków 1992, s. 197–198.

⁶⁵ W. Grzybowski, *Spotkania i rozmowy*, s. 98–99.

polepszenia losu Polaków na Zaolziu”⁶⁶. Do połowy 1932 r. nic nie zmieniło się w wzajemnych relacjach. Z jednej strony Girsza donosił centrali w Pradze, że Warszawa poczyniła pewne przyjazne kroki, z drugiej strony zaś przestrzegał własny rząd przed angażowaniem się w bliższe relacje i szukanie ewentualnego sojuszu z Polską. Podobnie sprawa się miała z „wirtualnym” paktem wojskowym zaproponowanym Beckowi w Genewie przez Beneša we wrześniu 1932 r.⁶⁷ Oceniając te wydarzenia można stwierdzić, że obopólne interesy nie zostały należycie zrozumiane w prowadzonej grze dyplomatycznej, w której pełno było momentów ambicjonalnych i prestiżowych. Nie osiągnięta celu najważniejszego, jakim dla obu państw byłby traktat o współpracy politycznej i wojskowej. Większa wina spada na źle kalkulującą dyplomację czechosłowacką.

Zmiana polityki Piłsudskiego i jego śmierć

Lata 1932-1933 i początek roku 1934 przyniosły istotne decyzje dotyczące kierunków polskiej polityki zagranicznej. Marszałek uznał, że w ówczesnej sytuacji konieczne jest prowadzenie samodzielnej polityki, która byłaby indywidualnie prowadzona w stosunku do poszczególnych państw. Już u progu 1932 r. podczas — według określenia Józefa Becka — konferencji świątecznej u marszałka Józefa Piłsudskiego dano wyraz brakowi wiary w skuteczność paktów zbiorowych i instytucji międzynarodowych mających gwarantować bezpieczeństwo. Zgodnie z przekonaniem Piłsudskiego o braku szans utrzymania się Austrii i Czechosłowacji w ich dotychczasowym kształcie na granicach Polski powstałaby nowa sytuacja. Polacy nie mieli zatem przedsięwziąć bieżących kroków, które by kwestię Zaolzia jednoznacznie rozwiązały. Postanowiono natomiast poświęcić większe środki pracy uświadamiającej i organizacyjnej wśród Polaków na Śląsku Cieszyńskim⁶⁸. Wobec dążeń do uwolnienia Polski od jej zobowiązań narzuconych przez traktat mniejszościowy, ciężar pertraktacji w sprawach sytuacji Polaków w Czechosłowacji miał być przeniesiony w dziedzinę stosunków dwustronnych, bez angażowania Genewy ani czynników trzecich. Zdecydowano, iż należy podkreślać istotną wagę polepszenia sytuacji ludności polskiej na Zaolziu, mając na względzie poprawę stosunków między Pragą a Warszawą. Realizacja kierunków działania wskazanych na konferencji z Piłsudskim na

⁶⁶ J. Beck, *Ostatni raport*, s. 32.

⁶⁷ P. Kołakowski, *Między Warszawą a Pragą*, s. 148–160.

⁶⁸ J. Januszevska-Jurkiewicz, *Zaolzie w polityce*, s. 94.

przełomie lat 1931/1932 miała już niedługo przypaść Beckowi, który 2 listopada 1932 objął funkcję ministra spraw zagranicznych II RP⁶⁹.

Najważniejszymi elementami polityki polskiej w omawianym okresie było nowe ułożenie stosunków z wielkimi sąsiadami. W 1932 r. dokonano wyraźnego polepszenia stosunków ze wschodnim sąsiadem czego wyznacznikiem było podpisanie układu o nieagresji ze Związkiem Radzieckim. Otwarta pozostała kwestia stosunków z Niemcami, które w roku 1933 przybrały nowe oblicze, w związku z dojściem do władzy Hitlera i jego ruchu nazistowskiego. Na forum międzynarodowym ważyła się inicjatywa Mussoliniego, dążącego do podpisania tzw. Paktu Czterech, stojącego w całkowitej sprzeczności z aksjomatem samodzielności polityki polskiej. Oddawał on jednomyślniej decyzji czterech mocarstw sprawę ewentualnej rewizji traktatów, a zatem także granic. Przywódcy Polski stawali zatem wobec problemu doboru odpowiednich środków politycznych, dyplomatycznych i militarnych w celu sprostania sytuacji. Wobec dotychczasowego napięcia stosunków polsko-niemieckich i roszczeń terytorialnych ze strony Niemiec, znajdujących zrozumienie na zachodzie Europy, w polityce polskiej nastąpił okres aktywności, wymierzonej przeciw koncepcji Paktu Czterech. W Warszawie starano się ocenić stopień gotowości Francji do oparcia się naciskom Niemiec i próbowano usztywnić jej pozycję przez solidarne wystąpienie Polski i państw Małej Ententy. Wiosną 1933 r. doszło zatem do logicznej próby zbliżenia stanowisk dyplomacji Polski i Czechosłowacji⁷⁰. Kulminacyjnym punktem rozmów o zbliżeniu miała być wizyta Becka w Pradze w końcu marca 1933 r. Miało przy tej okazji dojść do rozmów z twórcami czechosłowackiej polityki zagranicznej: prezydentem Masarykiem i ministrem spraw zagranicznych Benešem. Zakończyły się one niepowodzeniem i skutkowały podjęciem przez Warszawę kroków w celu rozwiązania sporów z Niemcami. Sądzić można, że dla Piłsudskiego i Becka współdziałanie z Pragą miało znaczenie w przypadku uzgodnień o charakterze konkretnym — zawarcia paktu wojskowego, zajęcia wspólnej, twardej postawy wobec idei „koncertu mocarstw“. Edvard Beneš zainteresowany był raczej traktatem o przyjaźni, który — kolejny raz po 1925 r. — podkreślałby brak pretensji Polski do Czechosłowacji i gwarantował z jej strony pełne bezpieczeństwo granic. Czechosłowacki minister spraw zagranicznych nie był jednak skłonny wiązać się z Polską bliżej. Beneš, jak i Masaryk uważali, że stosunki z III Rzeszą są równie poprawne jak z Republiką Weimarską i wykluczali możliwość konfliktu czechosłowacko-

⁶⁹ M. J. Zacharias, *Polska wobec zmian w układzie sił politycznych w Europie 1932–1936*, Wrocław 1981, s. 49–51.

⁷⁰ M. Pułaski, *Stosunki dyplomatyczne polsko-czechosłowacko-niemieckie od 1933 do wiosny 1938*, Poznań 1967, s. 52–55.

niemieckiego. W związku z taką rozbieżnością oczekiwań i stanowisk nastąpiło ponowne rozejście się dróg politycznych Polski i Czechosłowacji⁷¹. Czynione były jeszcze przez czas jakiś próby konsultacji, jednak drogi te rozchodziły się coraz bardziej. Beneš podtrzymywał, co prawda, propozycję rozmów na temat paktu o przyjaźni, co w zapiskach Edwarda Raczyńskiego znalazło formę notatki o rozmowach z czeskim ministrem spraw zagranicznych zapisanej jako „oferty miłosne z jego strony”⁷². Również poseł Grzybowski w Pradze rozmawiał o ewentualnym pakcie przyjaźni, a w pamiętnikach Beneša informacje o przygotowaniu propozycji paktu „wieczystej przyjaźni” z Polską znalazły się w kilku różnych miejscach⁷³. Dla Polski jednak — rozczarowanej chwiejnością Paryża i francuską ustępliwością wobec Niemiec — zgoda Małej Ententy na złagodzoną wersję Paktu Czterech była jednym z czynników przesądzających o wyborze koncepcji dalszych działań. Równe miały miejsce wspomniane demonstracje twardej postawy wobec Niemiec i deklaracje o kierowaniu się Polski zasadą wzajemności w kontaktach z zachodnim sąsiadem. Efektem był wybór przez Niemcy drogi czasowej pacyfikacji konfliktu z Polską. W tej sytuacji Piłsudski zaakceptował możliwe załatwienia sprawy stosunków z Niemcami na podobieństwo dokonanej wcześniej normalizacji z ZSRR⁷⁴. Został on ostatecznie podpisany 26 stycznia 1934 r.

Podpisanie deklaracji polsko-niemieckiej o niestosowaniu przemocy z stycznia 1934 r. przyniosło w Czechosłowacji niepewność co do dalszej izolacji politycznej Niemiec. Z tego też powodu kierownictwo państwa czechosłowackiego wystąpiła z krytyką zajętego przez Polskę stanowiska. Wskazywano na niepewność niemieckich obietnic oraz wyrzucano stronie polskiej zbyt dużą ustępliwość. Dla Warszawy zawarcie paktów o nieagresji ze Związkiem Sowieckim i Niemcami było sukcesem dyplomacji polskiej. Wzmacniały one pozycję państwa polskiego w Europie Środkowo-Wschodniej oraz podnosiły jego międzynarodową atrakcyjność jako potencjalnego partnera. Umożliwiało też prowadzenie polityki równowagi, polegającej na nie wiązaniu się z żadnym z obu wielkich sąsiadów sojuszem skierowanym przeciwko drugiemu, gdyż mogłoby to doprowadzić do wasalizacji Polski i utraty części jej terytorium na wschodzie lub zachodzie. Zachowanie równego dystansu wobec Niemiec i ZSRR zapewnić miało także dobre relacje z nimi i umocnić pozycję międzynarodową II Rzeczypospolitej. Polityka równowagi odgrywała kluczową rolę w zapewnieniu państwu

⁷¹ *Polska polityka zagraniczna w latach 1926–1932*, red. A. Cienciála, Paryż 1990, s. 34–36.

⁷² E. Raczyński, *Od Narczyza Kulikowskiego do Winstona Churchilla*, Londyn 1993, s. 69.

⁷³ M. J. Zacharias, *Polska wobec zmian*, p. 101–102.

⁷⁴ A. Essen, *Polska a Mała Ententa*, s. 284–286.

polskiemu bezpieczeństwu zewnętrznemu⁷⁵. Natomiast Warszawę i Pragę w dalszym ciągu dzieliły sprawy ukraińskie, stosunek do Węgier, Związku Radzieckiego, w jakimś stopniu różnice w poglądach na zasady uprawiania polityki, wzajemnie negatywne opinie o systemach państwowych i ich trwałości, pogłębione ostatnim polskim rozczarowaniem. Dzieliła wreszcie sprawa Zaolzia, która sama w sobie nie mogła przesądzać o stosunkach międzypaństwowych. Nie wyrzekając się Zaolzia, Józef Piłsudski i Józef Beck nie przewidywali, by jego rewindykacja mogła być przyczyną bezpośredniej agresji Polski na Czechosłowację i pozostawiali odzyskanie tej ziemi na bliżej nie określonej przyszłość, w momencie przewidywanego załamania się wielonarodowościowego państwa czechosłowackiego. Może dojście do skutku współpracy politycznej i wojskowej Polski i Czechosłowacji zepchnęłoby sprawę Zaolzia do roli ceny, jaką płaci się za możliwość realizacji zamierzeń bardziej istotnych dla egzystencji państwa.

Śmierć Piłsudskiego 12 maja 1935 r. dostarczyła czeskim środowiskom politycznym kolejnych, tym razem już ostatniej oceny osoby Piłsudskiego. Girsza w swoim raporcie dla rządu czechosłowackiego ocenił stosunek Marszałka do Czechosłowacji bardzo negatywnie. Pisał: „gdyby Piłsudski pozostał jeszcze przez dłuższy okres żywy i niezmiennie kierował polską polityką zagraniczną to doszlibyśmy do zerwania stosunków dyplomatycznych”. Zmiany w sytuacji wewnętrznej i polityce zagranicznej Polski nie oczekiwał również Vaclav Fiala z „Prager Presse”, który bezpośrednio po śmierci Piłsudskiego dowodził, że „panami Polski zostaną żołnierze którzy respektowali geniusz militarny Piłsudskiego”⁷⁶.

Oceniając stosunek Piłsudskiego do Czechosłowacji trzeba stwierdzić, że nie uważał on Czechosłowacji za czynnik stabilizujący *status quo* w naszym regionie Europy. Zrażony zachowaniem kierowników polityki zagranicznej naszego południowego sąsiada podczas walk o granice II Rzeczypospolitej Polskiej, po dojściu do władzy w 1926 już nigdy nie zaufał dobrej woli Pragi w stosunku do Polski. Mimo tego starał się znaleźć jakieś *modus vivendi* dla współpracy politycznej obydwu państw, szczególnie dotyczyło to lat 1927-32. Niestety, tej współpracy Warszawy i Pragi nie udało się zachować w całym okresie międzywojennym – w dużej części nie z winy Polski.

⁷⁵ M. Kornat, *Polityka równowagi 1934–1939. Polska między Wschodem a Zachodem*, Kraków 2007, s. 24 i nast.; M. J. Zachariasz, *Józef Beck i polityka równowagi*, „Dzieje Najnowsze” 1988, nr 2, s. 8–9.

⁷⁶ J. Gruchała, *Czeskie środowiska*, s. 139.

Summary

Jozef Pilsudski, the Great War and the Polish-Czechoslovak relations until 1935.

Few people had such a significant impact on the Polish-Czechoslovak relations in the interwar period as the longtime leader of the Second Republic, the leader and politician Józef Klemens Pilsudski. Until now, in scientific and popular literature there prevails an opinion - in fact a correct one - that this great Polish leader did not believe in the sustainability of the Czechoslovak state formed after World War I and was very reluctant towards the leaders of the Czechoslovak Republic, especially Edvard Beneš. This opinion was founded in the interwar period, and was, in fact, confirmed in later memoirs and studies of the Polish-Czechoslovak relations, however, is somewhat exaggerated and "demonized" in the context of contacts between Poland and Czechoslovakia in the interwar period.

Katarzyna Mikos*

Wyższa Szkoła Komunikacji Społecznej i Medialnej w Toruniu

Wizje niepodległej Rzeczypospolitej na łamach „Wiadomości Polskich Politycznych i Literackich” w latach 1940–1944

Ludzkość wylała morze krwi w dziejowym pochodzie ku lepszej przyszłości i ku doskonalszym formom bytu. W walkach, zwycięstwach i klęskach przewodziło jej nieśmiertelne pragnienie wolności. Bo wizja wolności, to wiecznie gorejący w duszach ludzkich znicz, którego żadna tyrania, żadna przemoc nie jest w stanie stłumić.

Jan Stańczyk¹

Druga wojna światowa stanowiła najtragiczniejszy okres w dziejach Państwa Polskiego. Po przeszło dwudziestu latach od odzyskania w 1918 r. niepodległości, Polacy we wrześniu 1939 r. na nowo musieli podjąć walkę o wolność. Jak pisał Stanisław Mackiewicz, „byliśmy pierwszym żołnierzem świata w ogólnoswiatowej walce z Niemcami”². Wówczas „rzuciliśmy siebie jak pierwszy kamień na szaniec”³.

Atak Hitlera, a następnie agresja ZSRR doprowadziły do tego, że „w drugiej połowie miesiąca ziemie Polski ostygły już w kostnicy wrogiego podboju, wchłaniały krew zabitych żołnierzy, by szczerwień się znowu po wielokroć krwią mordowanych niewinnych obywateli”⁴. Na mocy obowiązującej konstytucji kwietniowej, pod koniec września 1939 r. powołany został rząd polski na uchodźstwie⁵. Początkowo jego siedzibą była Francja, a od czerwca 1940 r. Wielka Brytania. Równolegle rozwijano polskie siły zbrojne tak na obczyźnie, gdzie położono podstawy pod organizację Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie oraz w okupowanej Polsce, gdzie już we wrześniu 1939 r. powstaje Służba Zwycięstwu Polski w grudniu tegoż roku zreorganizowana w Związek Walki Zbrojnej. Już wtenczas wśród polskiej emigracji snuto wizje przyszłej, odrodzonej Polski. Jednak obraz ten zdecydowanie odbiegał od późniejszej rzeczywistości.

*Katarzyna Mikos – politolog, specjalność polityka międzynarodowa, polityka społeczno-ekonomiczna. Absolwentka Wyższej Szkoły Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu. Zainteresowania naukowe rozwijane w ramach pracy licencjackiej i magisterskiej koncentrują się wokół działalności polskich władz na uchodźstwie w okresie II wojny światowej. Obecnie pracownik WSKSiM w Toruniu.

¹J. Stańczyk, *Rosja Sowiecka a wojna*, „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie” 1941, nr 1, s. 1.

²S. Mackiewicz (Cat), *Październik 1944*, Londyn 1944, s. 15.

³Tenże, *Timeo Danaos et dona ferentes*, Londyn 1942, s. 16.

⁴R. Malczewski, *Bezsilne słowo*, „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie” 1940, nr 1, s. 4.

⁵Regulacje prawne powstania i funkcjonowania władz polskich na obczyźnie omówiła m.in. M. Hułas w pracy pt. *Goście czy intruzi? Rząd polski na uchodźstwie wrzesień 1939 – lipiec 1943*, Warszawa 1996, s. 12–34.

Głównym celem niniejszego artykułu jest przedstawienie wizji niepodległej Rzeczypospolitej w ujęciu publicystów emigracyjnego tygodnika - „Wiadomości Polskich Politycznych i Literackich”. Nie zabraknie więc porównań i odniesień do powojennego kształtu Polski i Europy. Aby scharakteryzować stosunek emigracji do poszczególnych elementów przyszłego państwa polskiego, poruszone zostaną m. in. kwestie ustrojowe, gospodarcze, a także polityka społeczna i polityka zagraniczna.

Z przedstawionych powyżej celów wynika przyjęta metodologia badań. Aby zobrazować poglądy na przyszły kształt Polski posłużono się metodą analizy, której podstawę źródłową stanowią artykuły publikowane na łamach „Wiadomości Polskich Politycznych i Literackich”. Powodem wybrania tego tytułu jest jego specyficzny charakter. Jak trafnie stwierdził Rafał Habielski (autor monografii tego tygodnika), „o charakterze pisma decyduje przede wszystkim czas, w którym się ukazuje i podłoże, z którego wyrasta ideowo”⁶. W przypadku „Wiadomości Polskich” cechami wyróżniającymi były apolityczność i obiektywizm środowiska, w ramach którego funkcjonowało oraz otwartość dla wszystkich, bez względu na przedwojenne przynależności polityczne czy poglądy⁷.

Analizując polską prasę emigracyjną ukazującą się w czasie II wojny światowej poza granicami Polski, nie sposób nie wspomnieć o publikacji, która podejmuje tę tematykę. Jej autorką jest Stanisława Lewandowska. W swojej książce zatytułowanej „Prasa polskiej emigracji wojennej 1939–1945”⁸ podzieliła periodyki tamtego okresu na pisma: wojskowe, informacyjno-polityczne, religijne, naukowe oraz literackie⁹. Wyliczyła, że w czasie trwania II wojny światowej ukazało się co najmniej około 800 tytułów prasowych, z czego ponad połowa (434 tytuły) w Europie¹⁰. Jednym z nich był wspomniany wyżej tygodnik.

Początkowo dominującym tematem w polskiej publicystyce emigracyjnej stał się problem klęski września 1939 r. i odpowiedzialności za nią, a także znalezienie i ukaranie winnych tej tragedii. Kwestia ta dominowała również w pierwszych numerach analizowanego tygodnika. Przyczynę takiego stanu rzeczy upatrywano m.in. w nieodpowiednim przygotowaniu polskiego wojska¹¹. Jako winowajców wskazywano poprzednie władze, zwłaszcza Naczelnego Dowódcę gen. Edwarda Rydza-Śmigłego, który zdaniem Ksawerego

⁶R. Habielski, *Niezlomni nieprzejednani. Emigracyjne „Wiadomości” i ich krąg 1940–1981*, Warszawa 1991, s. 13.

⁷Tamże, s. 7-8.

⁸S. Lewandowska, *Prasa polskiej emigracji wojennej 1939–1945*, Warszawa 1993.

⁹Tamże, s. 290.

¹⁰Tamże, s. 288.

¹¹R. Malczewski, *Bezsilne słowo*, „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie” 1940, nr 1, s. 4; W. Ostrowski, *Jeszcze o przyczynach klęski*, „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie” 1942, nr 1, s. 4.

Pruszyńskiego „przegrał swą rolę w historii Polski”¹². Ewakuując się wraz polskimi władzami do Rumunii – jak pisał Rafał Malczewski – „wódz uszedł z pola walki pozostawiając za sobą sztandar bohaterstwa polskiego wojska zbryzgały błotem koła uciekających limuzyn”¹³.

Na łamach „Wiadomości Polskich” przez cały czas podkreślano odwagę i godną naśladowania postawę Polaków w walce z okupantami. Zdaniem Jana Meysztowicza, „wiekopomna obrona Warszawy była nie tylko epokowym wykwitem narodowego heroizmu, ale i doniosłą operacją polityczną”¹⁴. Nie zapomniano także o tych, którzy bohatersko zmagali się z agresorami na różnych frontach. Szczególnie ważnym momentem dla Polaków było zwycięstwo w bitwie o Monte Cassino w 1944 r. Zdaniem Zygmunta Nowakowskiego, redaktora naczelnego „Wiadomości Polskich, Politycznych i Literackich” był to „pierwszy kawałek Europy, zdobyty dla Polski przez Polaków”. Według niego Monte Cassino było „naczyniem ze szlachetnego szmaragdu, w którym przechowywana będzie krew żołnierza polskiego”¹⁵.

Wolna Polska w powojennej Europie

Już w czasie trwania II wojny światowej w kręgach emigracyjnych zastanawiano się nad problemem powojennego ładu na kontynencie europejskim. Antoni Słonimski uważał, że „po wygranej wojnie trzeba będzie jeszcze wygrać pokój”¹⁶. Zdaniem Jana Stańczyka, Europa nie mogła być ani nazistowska ani bolszewicka, gdyż oba „bliźniaczo do siebie podobne ustroje były jednakowo barbarzyńskie i jednakowo uciskające człowieka”¹⁷. Inny publicysta Adam Sterbała pisał, że ustrój nowej Europy będzie zupełnie inny od tego, który był dotychczas, bowiem nie będzie w nim miejsca ani dla socjalizmu, ani dla nazizmu, ani dla innych starych form ustrojowych¹⁸. Wszystkie doktryny lewicowe i nacjonalistyczne rozpadną się w proch i w pył, gdyż ludzkość w opinii Tadeusza Kiełpińskiego „będzie miała dosyć fałszywych proroków, których nieobliczalne i demagogiczne hasła doprowadziły do katastrofy”¹⁹. Uważano, że najważniejszą rolę na arenie międzynarodowej odgrywać będą dwa państwa: Wielka Brytania i Stany Zjednoczone. Zdaniem Aleksandra Heysta, sytuacja taka mogła być możliwa tylko wtedy, gdy „te dwa potężne organizmy zrozumieją, że nadzieje

¹²K. Pruszyński, *Księga ponurych niedopowiedzeń we wrześniu, o Kampanii wrześniowej 1939 w Polsce gen. Mieczysława Norwida-Neugebauera*, „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie” 1941, nr 20, s. 3.

¹³R. Malczewski, *Bezsilne słowo*, „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie” 1940, nr 1, s. 4.

¹⁴J. Meysztowicz, *Czterdzieści i cztery*, „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie” 1941, nr 23, s. 4.

¹⁵Z. Nowakowski, *Góra Kasyńska*, w: S. Mackiewicz (Cat), *Sosnkowski*, Londyn 1944, s. 1

¹⁶A. Słonimski, *W co wierzyć*, „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie” 1940, nr 21, s. 1.

¹⁷J. Stańczyk, *Rosja Sowiecka a wojna*, „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie” 1941, nr 1, s. 1.

¹⁸A. Sterbała, *Drogi pokoju i wojny*, „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie” 1941, nr 7, s. 4.

¹⁹T. Kiełpiński, *Drogi do Polski*, „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie” 1940, nr 26, s. 4.

świata, nadzieja Europy powinny być dla nich bodźcem w napięciu wysiłku, powinny być skrzydłami przyszłości”²⁰. Jednak doprowadzenie do tego, aby ten ład utrzymać nie było takie proste. Już wtenczas zdawano sobie sprawę, „że powojenna Europa może zgotować wiele niespodzianek”²¹.

Celem toczącej się wojny – w przekonaniu Czesława Poznańskiego – miała być polityczna i społeczna demokratyzacja Europy. Uważał on, że państwa walczące powinny myśleć o stworzeniu w przyszłości unii w ramach której mogłyby ze sobą współpracować. Zadanie to wówczas mogło wydawać się trudne, dlatego „jeżeli nie uda się od razu objąć całej Europy jedną federacją, to federacja dzisiejszych sprzymierzeńców będzie zawsze koniecznością”²². Poznański wychodził z założenia, że „unia europejska to kwestia przyszłości, osiągalna dopiero po zwycięstwie”²³. Natomiast Stanisław Strzetelski pisał, że system federacyjny może stać się skutecznym instrumentem utrzymania pokoju na starym kontynencie tylko w wypadku przeobrażenia się w jednolicie kierowane imperium²⁴.

Polacy byli żywo zainteresowani tym, by w powojennym układzie Polska zajmowała należyte jej miejsce na arenie międzynarodowej. Jej kluczowa rola wymagała, by przyszłe państwo odrodziło się większe i silniejsze z jeszcze bardziej korzystniejszymi granicami, niż tymi, które istniały przed wrześniem 1939 r. Poza tym ze względu na specyficzne położenie geograficzne, Polsce potrzebne były gwarancje bezpieczeństwa²⁵, gdyż w opinii Ignacego Matuszewskiego „nieszczęściem jest, że żyjemy na otwartym gościńcu historii, na wielkim rozdrożu dziejów. Ani to nasza wina, ani to nasza zasługa”²⁶.

Polska położona w obszarze wpływów cywilizacji łacińskiej toczyła bój z hitleryzmem i bolszewizmem nie tylko o swoją wolność i niepodległość. Broniła także dziedzictwa kultury zachodniej, stanowiącej jej kulturę ojczystą²⁷. Zdaniem publicysty i polityka Adama Ciołkosza, kraj nad Wisłą był „bramą przechodnią między Zachodem i Wschodem”²⁸. Ta walka między siłami Wschodu i Zachodu – jak przewidywał Zbigniew Grabowski – miała odrodzić się w innej, prawdopodobnie groźniejszej formie. Taki

²⁰A. Heyst, *Linie wytyczne*, „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie” 1941, nr 15, s.4.

²¹Tamże.

²²C. Poznański, *Wojna o zniesienie niewolnictwa*, „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie” 1940, nr 21, s. 2.

²³Tamże.

²⁴S. Strzetelski, *Federacja na swoim miejscu*, „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie” 1942, nr 1, s. 3.

²⁵J. Adamkiewicz, *Powojenny układ stosunków międzynarodowych a Polska*, „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie” 1942, nr 8, s. 3.

²⁶I. Matuszewski, *Wola Polski*, „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie” 1941, nr 40, s. 1.

²⁷I. Wieniewski, *Niemcy zdradziły kulturę zachodnią*, „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie” 1940, nr 28/29, s. 4.

²⁸A. Ciołkosz, *Przyszłość Polski. Próba syntezy*, „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie” 1942, nr 46, s. 1.

scenariusz dla Polaków stanowił „dramat, na który skazała nas historia”, od którego nie ma ucieczki²⁹. Starcia prowadzone na ziemiach polskich miały, w jego ocenie w przyszłości przynieść korzyść i pożytek dla Polaków. Chodziło o uświadomienie innych narodów, iż Polska de facto przynależy do Zachodu – czego dowodem są liczne ofiary na przestrzeni wieków oraz bohaterska obrona we wrześniu 1939 r. – zatem po skończonej wojnie Zachód ma obowiązek w ten kraj inwestować³⁰. Odrodzona na nowo po zakończeniu wojny Polska – zdaniem Adama Romera – była warunkiem koniecznym do odnowienia praworządności chrześcijańskiej w Europie oraz do usunięcia bolszewizmu z jej terytorium³¹.

Niepodległa Polska miała być taka, jaką w przyszłości będzie Europa. Rzeczpospolita miała być jednym z najważniejszych filarów przyszłego ustroju starego kontynentu. Polska była bardzo żywo zainteresowana tym, by po zakończeniu II wojny światowej system współzycia międzynarodowego odbudowany został na silnych i trwałych fundamentach. Założenia te miały m.in. zapewnić Polsce nieskrępowany rozwój wewnętrzny³². Z racji tego, że w Europie wybuchły obydwie wojny światowe, kontynent ten – zdaniem A. Ciołkosza – stanowił zarzewie niepokoju całego świata. Stąd zapewnienie pokoju w Europie było równoznaczne z zagwarantowaniem pokoju dla całego globu³³.

Przyszłość Polski w wizji A. Słonimskiego uwarunkowana była obaleniem przemocy. Uważał on, iż tocząca się walka nie była wojną o dominację nad światem, lecz wojną o wolność człowieka³⁴. Wspomniany wyżej A. Ciołkosz pisał, że dzięki temu konfliktowi sprawa Polski stała się „sprawdzeniem demokracji światowej”. Polacy szybko dostrzegli, że ich wolność zależy od wolności innych narodów, a „losy Polski są ściśle związane z losami wolności i demokracji na całym świecie”³⁵.

Szczególnie ważnym problemem dla polskiej emigracji wojennej była kwestia powojennych granic Polski. S. Mackiewicz przypominał, że „nasze granice zachodnie zawdzięczamy Dmowskiemu, nasze granice wschodnie Piłsudskiemu”³⁶. Sprawa przyszłego kształtu terytorialnego, a zwłaszcza roszczenia Stalina względem Polski budziły niepokój wśród władz RP. Analizując przyczyny wybuchu wojny oraz przebieg kampanii wrześniowej

²⁹Z. Grabowski, *Polska naszych pragnień*, „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie” 1942, nr 2, s. 1.

³⁰Tamże.

³¹A. Romer, *Idea i legenda*, „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie” 1940, nr 35, s. 1.

³²J. Adamkiewicz, *Powojenny układ stosunków międzynarodowych a Polska*, „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie” 1942, nr 8, s. 3.

³³A. Ciołkosz, *Przyszłość Polski. Próba syntezy*, „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie” 1942, nr 46, s. 1-2.

³⁴A. Słonimski, *Falszywa młodość*, „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie” 1940, nr 24, s. 3.

³⁵A. Ciołkosz, *Przyszłość Polski. Próba syntezy*, „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie” 1942, nr 46, s. 1-2.

³⁶S. Mackiewicz, *Gdy bracia się klócą...*, „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie” 1940, nr 40, s. 1.

doszły one do wniosku, że w przyszłości trzeba będzie dokonać rewizji przedwojennej granicy z Niemcami. Odnosząc się natomiast do kwestii granicy z ZSRR uważano, że ziemie należące do Polski przed wojną powinny pozostać w jej granicach³⁷. Jak pisał Z. Grabowski w 194 r., „walczyliśmy wszyscy o życie i istnienie, targowanie się zatem przed czasem jest dowodem, że po drugiej stronie nie istnieje rzecz zasadnicza – dobra wola”³⁸. Podobnego zdania był Stanisław Stroński, który twierdził, że żaden polski rząd nie może myśleć o oddaniu ZSRR jakiegokolwiek kawałka polskich ziem wschodnich. Gdyby tak pomyślał, przestałby być rządem polskim³⁹. Władysław Wielhorski uważał, że walka o nienaruszalność wschodnich granic stanowi dla Polaków świętość, gdyż jest to bój o byt przyszłych pokoleń: [”Jedynie Polska ludnościowo, przestrzennie, strategicznie silna na wschodzie może mieć szansę odzyskania choćby części piastowskiego dziedzictwa nad Odrą. Jedynie w tych warunkach stanie się ważnym czynnikiem w Europie Środkowej”⁴⁰. Podobnie sądził Tadeusz Kiersnowski. W jego przekonaniu oddanie wschodnich ziem Rzeczypospolitej wyeliminowałoby jakąkolwiek możliwość uzyskania czegośkolwiek na zachodzie, „bo po utracie połowy swego terytorium staniemy się państwem, które już nie będzie mogło być brane pod uwagę jako samodzielny czynnik siły w obronie przed niemczyzną”⁴¹. Inny publicysta Jerzy Adamkiewicz twierdził, że przyszły system powinien być odbudowany na mocnych i stabilnych podstawach. Polska miała pełnić kluczową rolę w Europie, dlatego powinna odrodzić się większa i silniejsza⁴². W opinii Z. Grabowskiego, polskie granice miały zostać „powiększone w tym sensie, że wpływ Polski na państwa sąsiednie musi być większy”⁴³. Odrodzona po wojnie Polska miała być pełnoprawnym członkiem Europy i świata⁴⁴. Z kolei ten nowo powstały ze zgliszczy świat, musiał być „lepiej pomyślanym domem”⁴⁵.

Sprawa powojennego kształtu terytorialnego Polski poruszana była także na konferencjach Wielkiej Trójki. Już w Teheranie w 1943 r. mocarstwa ustaliły, że „siedziba państwa i narodu polskiego powinna znajdować się między tzw. *Linia Curzona* a linią rzeki

³⁷J. Ślusarczyk, *Stosunki polsko-sowieckie 1939–1945*, Toruń 2000, s. 112-114.

³⁸Z. Grabowski, *Od Krebsa do Crippsa*, „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie” 1941, nr 30, s. 5.

³⁹S. Stroński, *Polska i Rosja: co dalej?*, „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie” 1943, nr 38, s. 1.

⁴⁰W. Wielhorski, *O nienaruszalności granic wschodnich*, „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie” 1942, nr 43, s. 1.

⁴¹T. Kiersnowski, *Interes Polski i Rosji*, „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie” 1942, nr 43, s. 1.

⁴²J. Adamkiewicz, *Powojenny układ stosunków międzynarodowych a Polska*, „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie” 1942, nr 8, s. 3.

⁴³Z. Grabowski, *Polska naszych pragnień*, „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie” 1942, nr 2, s. 1.

⁴⁴Tamże.

⁴⁵Tenże, *Wojna o nowy podział świata*, „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie” 1942, nr 17, s. 5.

Odra z włączeniem w skład Polski Prus Wschodnich i prowincji opolskiej⁴⁶. Ustalenia takie były nie do przyjęcia dla strony polskiej, która obstawała przy granicy ryskiej i protestowała przeciwko podjętym postanowieniom. Stanisław Mackiewicz pisał w 1944 r., że „Ziemie Wschodnie to wał, który broni i trzyma całą Europę środkową, w tej liczbie chroni i broni niepodległości Polski. Uważał, że bez Ziem Wschodnich Polski nie będzie”⁴⁷.

Działalność emigracyjnego rządu polskiego wiązała się przede wszystkim z prowadzeniem polityki zagranicznej względem innych państw. Szczególne miejsce zajmowały relacje z dwoma sąsiadami: Niemcami i Związkiem Radzieckim. O ile z Niemcami polskie władze nie utrzymywały przez całą wojnę żadnych stosunków dyplomatycznych, o tyle ze Związkiem Radzieckim sprawa wyglądała zupełnie inaczej. Państwo, które we wrześniu 1939 r. będąc sojusznikiem Hitlera napadło na Polskę, w czerwcu 1941 r. po agresji III Rzeszy zmieniło swoją politykę o 180 stopni, stając się jednym z członków obozu alianckiego. Tym samym miało ogromny wpływ na decydowanie o powojennym kształcie Europy i świata. Nawiazane w 1941 r. dzięki układowi Sikorski-Majski stosunki dyplomatyczne Polski ze Związkiem Radzieckim nie przetrwały zbyt długo. Zostały zerwane po tym, jak w kwietniu 1943 r. światło dzienne ujrzała sprawa zbrodni katyńskiej. Jak pisał Z. Nowakowski, „sprawcy tej zbrodni wystawili sobie pomnik trwalszy nad spiz, choć zbudowany z ciał ludzkich”⁴⁸.

Odnosząc się do przyszłości Niemiec w polskich kręgach emigracyjnych postulowano konieczność ich osłabienia przez materialne i moralne rozbrojenie. Obawiano się tego, że w razie gdyby państwo to zostało odbudowane, znów stanowiłoby poważne zagrożenie dla Polski. Z tego też względu postulowano, aby kwestia niemiecka została rozstrzygnięta raz na zawsze⁴⁹. Analizując problem rozbrojenia, Adam Pragier podkreślał, że jest ono warunkiem pokoju po zakończeniu II wojny światowej. Intencją takiego działania było uniemożliwienie ponownego odzyskania siły militarnej przynajmniej na okres jednego pokolenia. Dlatego koniecznością stała się przebudowa całego tamtejszego systemu⁵⁰. A. Pragier był przekonany, że państwo Hitlera należy pozbawić przemysłu ciężkiego tak, by doprowadzić do całkowitego

⁴⁶*Teheran, Jałta-Poczdam. Dokumenty konferencji szefów rządów trzech wielkich mocarstw*, Warszawa 1972, s. 86-87.

⁴⁷S. Mackiewicz (Cat), *Wilno*, Londyn 1944, s. 6-7.

⁴⁸Z. Nowakowski, *Castrum Doloris*, „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie” 1943, nr 18, s. 1.

⁴⁹J. Adamkiewicz, *Powojenny układ stosunków międzynarodowych a Polska*, „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie” 1942, nr 8, s. 3.

⁵⁰A. Pragier, *Niemcy po wojnie*, „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie” 1943, nr 19, s. 2.

zniszczenia jego gotowości bojowej. W przeciwnym razie, „jeżeli zadanie to nie zostanie wykonane, istnieje jedna tylko alternatywa – trzecia wojna światowa i chaos”⁵¹.

Oprócz rozbrojenia, Niemcy mieli także płacić wysokie odszkodowania. Ich wysokość miała być uzależniona od „stopnia rozbrojenia i osłabienia gospodarczego, które chce się narzucić państwu zwyciężonemu na okres czasu z góry przewidziany”⁵². Rekompensaty nie miały być wypłacane w pieniądzach, czy dewizach, ale pobrane jednorazowo „przez przejście istniejącego zapasu surowców i sprzętu gotowego, zakładów wytwórczych, złota oraz kapitałów i uprawnień niemieckich za granicą”⁵³. Krajem, który w szczególnym stopniu zainteresowany był udziałem w niemieckich odszkodowaniach była Polska – bardzo dotkliwie zniszczona i ograbiona w wyniku działań wojennych. Z tego powodu – jak pisał A. Pragier – po zakończeniu konfliktu kraj nad Wisłą będzie rościć sobie prawa do zwrotu wszystkiego, z czego został okradziony, m. in. do zwrotu zagrabionych dzieł sztuki. W przypadku, gdyby wystąpiły problemy z ich odnalezieniem, Polska zażądać miała wydania przez Niemców przedmiotów równoważnych z zasobów niemieckich⁵⁴. Aby mieć pieczę nad wykonaniem klauzul układów pokojowych postulowano, by Niemcy po zakończeniu wojny poddane zostały kontroli w formie okupacji prowadzonej przez siły zbrojne państw sprzymierzonych. Ponadto ich granice miały ulec rewizji. Przyszły kształt terytorialny miał uniemożliwić jakkolwiek napaść z ich strony oraz zapewnić bezpieczeństwo, a także skuteczną obronę sąsiadującym z nimi państwom. Zachodnia granica Polski stanowić miała „dostatecznie silny wał ochronny dla całej Europy Wschodniej, nie wyłączając Rosji”. Odnosząc się do powyższych zmian, w obręb Rzeczypospolitej włączony miał zostać Gdańsk jako polski port, a granica polsko-niemiecka na Pomorzu skrócona. Poza tym postulowano połączenie Śląska Opolskiego z województwem śląskim⁵⁵. Wspomniany publicysta rozważając zagadnienie ludności niemieckiej w Polsce pisał, że nie jest ona w stanie lojalnie wypełniać wszystkich obowiązków wynikających z tytułu zamieszkiwania terytorium innego państwa. Przywołując wydarzenia z 1939 r. zauważył, że społeczeństwo to stanowiło w początkach wojny „olbrzymią piątą kolumnę, która spełniała ważne zadania w czasie inwazji Hitlera” na Polskę. Z tego względu Polska i inne państwa muszą zabezpieczyć się na

⁵¹Tenże, *Rozbrojenie Niemiec*, „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie” 1944, nr 5, s. 3.

⁵²Tenże, *Niemcy po wojnie*, „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie” 1943, nr 19, s. 2.

⁵³Tamże.

⁵⁴Tamże.

⁵⁵Tamże.

przyszłość poprzez wysiedlenie ich ze swoich obszarów. Z kolei na polskie ziemie powrócić mieli Polacy, zamieszkujący dotychczas w Trzeciej Rzeszy.⁵⁶

Przebudowa ustrojowa i społeczno - gospodarcza

Jaki ustrój polityczny miała mieć przyszła Polska? Jak pisał Tadeusz Kiełpiński, przedwojenna ożywiona dyskusja na temat ustroju zamilkła po wydarzeniach z września 1939 r. Dopiero po klęsce Francji w czerwcu 1940 r., Polacy próbowali dokonać rewizji swoich dotychczasowych poglądów na te systemy rządów, które „nie zdały egzaminu dziejowego”⁵⁷. Jaka więc miała być Polska? Przede wszystkim demokratyczna. Według Zygmunta Grabowskiego, pierwszym warunkiem winna była być „sprawa podniesienia bytu, budowy gospodarczego jutra dla mas i pohamowanie przewag biurokracji”, którą nazwał „forpocztą totalitaryzmu”. Przyszłe przemiany miały być głębokie i istotne, a nowa Polska twardsza i surowsza, wymagająca odwagi, myślenia, czucia i działania⁵⁸. W wizji Grabowskiego, powojenna Polska miała być krajem morderczej pracy i olbrzymiego wysiłku. To w niej miały powstać nowe warstwy społeczne (z przewagą warstwy chłopskiej) oraz ugrupowania polityczne. Jak pisał wspomniany wyżej publicysta, Polska „powinna [...] stać się krajem, gdzie mądrość polityczna nie będzie potępiana i przepędzana, gdzie zaciekłość partyjna będzie wzięta w rzy, a personalizm i protekcja trzymane na uwięzi”⁵⁹. Siłą nowej Polski miała być mądrość, rozważa, mądra i rozsądna gospodarka, współpraca z innymi narodami. Grabowski widział Polskę na wzór Szwajcarii, czy Norwegii – „państw w zasadzie chłopskich, a tak zwartych i doskonale demokratycznych”⁶⁰. Publicysta uważał, że demokracji nie będzie w Polsce zaraz po wojnie, nawet w przypadku, gdy byłoby to pragnieniem społeczeństwa. Wszystko uzależnione miało być od osób sprawujących władzę oraz od warunków, jakie stworzą narody zwycięskie: „Demokracja nie powstanie i nie utrzyma się w tej czy innej formie, jeżeli nie stworzy nowej kultury i nowej łączności kulturalnej pomiędzy narodami Europy”⁶¹. Z kolei Antoni Słonimski uważał, że Polacy nie chcą Polski z żelaza, ale Polski zwyczajnej. Chcą po prostu żyć w wolnym, pospolitym kraju⁶².

⁵⁶Tamże.

⁵⁷T. Kiełpiński, *Drogi do Polski*, „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie” 1942, nr 26, s. 4.

⁵⁸Z. Grabowski, *Polska naszych marzeń*, „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie” 1942, nr 3, s. 1.

⁵⁹Tamże.

⁶⁰Tamże.

⁶¹Tenże, *Uwagi o demokracji*, „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie” 1943, nr. 9, s. 2.

⁶²A. Słonimski, *Walka z mgłą*, „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie” 1941, nr 9, s. 3.

Swoje zdanie w sprawie struktury społecznej powojennej Rzeczypospolitej miała także Stefania Zahorska. Twierdziła ona, że „przebudowa Polski na Polskę chłopską i robotniczą musi się dokonać jako konieczność historyczna, gdyż jest to jedyna normalna droga rozwoju polskiego narodu”. Według niej objęcie władzy przez nowe grupy społeczne wiązało się z pewnym niebezpieczeństwem wynikającym z braku doświadczenia w rządzeniu. Niemniej jednak nie widziała innej warstwy, która dawałaby lepsze rękojmię⁶³. S. Zahorska pisała, że ówczesna wojna skierowana przeciwko dyktatorom nie skończy się ich całkowitym upadkiem. W jej przekonaniu, jeszcze przez długi czas po zakończeniu konfliktu trwać będą zakusy do ich powrotu. Zagrożenie takie istnieć miało w Polsce, bowiem „Makbet na scenie umiera tylko raz, Makbet w historii będzie musiał umierać kilka razy”⁶⁴. Z tego powodu pierwsze lata nowej Polski nie miały należeć do łatwych.

Analizując kwestie społeczne Adam Ciołkosz obawiał się, że zbyt długo trwająca wojna oraz wyniszczenie polskiej inteligencji skutkować będzie tym, że powojenny kraj nad Wisłą będzie narodem robotników i chłopów. Trzeba będzie poświęcić długie lata na odbudowę życia kulturalnego, bez którego przecież żaden naród nie może istnieć, a tym bardziej rozwijać się. Ale niezbędnym warunkiem rozwoju polskiej kultury i narodu było całkowite zwycięstwo nad Hitlerem. Według publicysty, przyszłość Polski stanowić miała demokratyczna republika i rządy parlamentarne, będące w swej istocie rządami robotniczo-chłopskimi⁶⁵.

W jednym ze swoich artykułów Ksawery Pruszyński pisał, że działający na emigracji rząd polski musi prowadzić taką politykę, by po powrocie do kraju mógł oznajmić, że dokonał wszystkiego, co było w jego mocy, aby „przynieść Polsce wolność i bezpieczeństwo. To znaczy nie tylko odzyskanie naszych przedwojennych granic, ale także ich zabezpieczenie”⁶⁶.

Do głównych potrzeb odbudowy gospodarczej Polski po zakończeniu II wojny światowej należało uprzemysłowienie i reforma rolna. Uprzemysłowienie stanowiące postulat każdego programu politycznego, społecznego i gospodarczego Polski, skutkować miało przebudową struktury zawodowej ludności, której przeważającą większość stanowili rolnicy. Ponadto było warunkiem koniecznym, aby w razie zagrożenia ze strony potężnych sąsiadów

⁶³S. Zahorska, „Makbet” na emigracji, „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie” 1942, nr 39, s. 1.

⁶⁴Tamże.

⁶⁵A. Ciołkosz, *Przyszłość Polski. Próba syntezy*, „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie” 1942, nr 46, s. 1-2.

⁶⁶K. Pruszyński, *Jacy do domu wrócimy*, „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie” 1942, s. 1.

móc się im skutecznie przeciwstawić⁶⁷. Zdaniem Adama Ciołkosza, Polska miała w przyszłości wprowadzić gospodarkę planową, której zadaniem byłoby uspołecznienie kluczowych gałęzi ludzkiej wytwórczości, pozostawiając jedynie w rękach prywatnych przemysł lekki i średni, a także rzemiosło⁶⁸. Leon Merkin analizując zasady, na których opierała się przedwojenna polityka gospodarcza Polski zwracał m.in. uwagę na pogoń za surowcami, których kraj nie posiadał (np. bawełna) oraz na nabywanie złota i waluty obcej w celu zapłaty za importowane surowce i wyroby. Taka polityka stanowiła przyczynę upadku gospodarki państwa. Dlatego uważał, że powojenny przemysł musi być nastawiony na wytwórczość masową, która stała się wynalazkiem XX wieku, a gospodarstwo krajowe z góry zaplanowane. Dzięki temu szerokie warstwy społeczne miały mieć swobodny dostęp do ówczesnych tzw. artykułów luksusowych (np. radio, samochód). Masowa wytwórczość wiązała się z likwidacją małych przedsiębiorstw, a o otwarciu nowej fabryki decydować miała krajowa rada gospodarcza⁶⁹. Zdaniem Tadeusza Różyca-Zamoyskiego, najbardziej odpowiednią drogą industrializacji dla państwa polskiego były niewielkie zakłady przemysłowe rozrzucone na terenie całego kraju, zarówno w miastach, jak i na wsiach. W takim przypadku to nie człowiek miał wędrować po kraju w poszukiwaniu pracy, ale praca przychodzić miała do człowieka. Co więcej, nowy ład gospodarczy musiał bazować na międzynarodowej wymianie towarów, kapitałów i siły roboczej, regulowanej w obrębie międzynarodowego planu gospodarczego oraz międzynarodowego podziału pracy⁷⁰. Rozwój polskiej produkcji przemysłowej po zakończeniu II wojny światowej – w przekonaniu Różyca-Zamoyskiego – winien podążać w trzech kierunkach:

- przemysłu przetwórczo-rolnego;
- przemysłu wydobywczego, opartego na bogactwach kopalnianych;
- przemysłu mającego inne warunki rozwoju, a więc w gałęziach produkcji, w których nie ma możliwości oparcia się na własnym surowcu, ale istnieją specjalne warunki rozwoju, które wynikają ze szczególnych uzdolnień ludzkich (np. przemysł łódzki oparty na importowanej bawełnie)⁷¹.

⁶⁷T. Różyca-Zamoyski, *O przyszłość gospodarczą Polski*, „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie” 1942, nr 5, s. 3.

⁶⁸A. Ciołkosz, *Przyszłość Polski. Próba syntezy*, „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie” 1942, nr 46, s. 1-2.

⁶⁹L. Merkin, *Zasady odbudowy Polski po wojnie*, „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie” 1942, nr 18, s. 4.

⁷⁰T. Różyca-Zamoyski, *O przyszłość gospodarczą Polski*, „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie” 1942, nr 5, s. 3.

⁷¹Tamże.

Jednak najważniejszym warunkiem uprzemysłowienia kraju – jak pisał wspomniany autor – był plan inwestycyjny, który musiał być odpowiednio przemyślany i konsekwentnie realizowany. To właśnie od industrializacji miał zależeć dobrobyt gospodarczy oraz bezpieczeństwo zarówno polityczne jak i społeczne⁷².

Charakteryzując istotę reformy rolnej, Karol Kasiński pisał, że pod tym pojęciem rozumieć należy „całkowitą przebudowę ustroju w celu oparcia go 'na silnych, zdrowych i zdolnych do wydatnej produkcji gospodarstwach włościąńskich, stanowiących prywatną własność ich posiadaczy’⁷³. Reforma rolna miała polegać na łączeniu parceli i małych majątków ziemskich w większe uprzemysłowione i zmechanizowane obszary rolnicze, wytwarzające – podobnie jak przemysł – na skalę masową. Zmiany w gospodarce miały doprowadzić do upodobnienia się do krajów zachodnich: „Przemysł i rolnictwo będą prowadzone na wzór kooperatywny, a ich dobrobyt będzie zależny od dobrobytu indywidualnego przedsiębiorstwa, czyli zależny od pracy i inicjatywy współpracowników”⁷⁴.

Podsumowanie

Problem niepodległości, która obok wolności stanowiła i stanowi dla Polaków największą wartość, w czasie trwania II wojny światowej był jednym z głównych tematów poruszanych na łamach prasy emigracyjnej. Z przeanalizowanych artykułów zawartych w „Wiadomościach Polskich, Politycznych i Literackich” wywnioskować należy, iż przez cały czas ukazywania się tego periodyku, a więc w latach 1940–1944, sprawa przyszłego kształtu powojennej Polski poruszana była niemal w każdym numerze. Dzięki temu, że tygodnik ten miał charakter apolityczny, ukazywały się w nim artykuły, których autorzy wywodzili się z różnych środowisk, niekoniecznie tych przychylnym władzy. To pozwala na w miarę obiektywne spojrzenie na ich wizje niepodległej Rzeczypospolitej. Sporo miejsca zajmuje przede wszystkim problem klęski wrześniowej i odpowiedzialności za nią. Większość autorów winą za to obarczyła przedwojenne władze.

Analizując kolejne numery tygodnika zauważyć należy, iż wiele artykułów odnosi się do kwestii przyszłości kontynentu europejskiego, w którym ważne miejsce zajmować miała niepodległa Polska. Większość publicystów omawiając ustrój odrodzonego państwa zwracała uwagę na to, że będzie on demokratyczny. Jednakże obawiało się tego, że marzenia Polaków

⁷²Tamże.

⁷³K. Kasiński, *Istota reformy rolnej*, „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie” 1943, nr 5, s. 2.

⁷⁴L. Merkin, *Zasady odbudowy Polski po wojnie*, „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie” 1942, nr 18, s. 4; Tenże, *Jeszcze o zasadach rekonstrukcji Polski po wojnie*, „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie” 1942, nr. 28, s. 4.

o silnej, wolnej i niepodległej Polsce mogą się nie spełnić zaraz po zakończeniu wojny, gdyż droga do celu będzie niezwykle długa i trudna. Sprawą najważniejszą było pokonanie, a także osłabienie Niemiec, które gwarantowało odbudowanie europejskiego ładu i pokoju. Polacy nie godzili się na rewizję przedwojennych wschodnich granic. Jednocześnie dążyli do ich rozszerzenia na zachodzie, dostępu do morza i odzyskania Gdańska. Już w trakcie trwania II wojny światowej zdawano sobie sprawę, że niepodległą Polskę czekają rozmaite reformy, zwłaszcza w dziedzinie gospodarczej i społecznej. Odrodzony kraj miał być uprzemysłowiony, a społeczeństwo złożone głównie z chłopów i robotników.

Niestety wizje niepodległej i demokratycznej Polski po zakończeniu II wojny światowej nie zostały zrealizowane. W wyniku prowadzonej przez Moskwę polityki, na ziemiach polskich powołano „rząd pod naciskiem bagnatów czerwonej armii”⁷⁵, a rządowi emigracyjnemu, który na każdym kroku podkreślał swoją legalność i konstytucyjność, Alianci w dniu 5 lipca 1945 r. cofnęli uznanie. Polska – jak pisał Stanisław Mackiewicz – znalazła się „w położeniu śmiertelnie rannego człowieka, którego może uratować tylko cud, a który nie tylko nie chce się ratować, lecz zrywa z siebie bandażę, szarpie się po łóżku i robi wszystko, by umrzeć”⁷⁶.

Summary

The visions of independent Republic of Poland on the pages of 'Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie' in the years 1940 – 1944

The question of the rebuilding of independent Polish Republic after the end of the Second World War is one of the main subjects raised on the pages of emigration press, which was also analyzed in 'Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie'. In the beginning, referring to Poland's future the necessity of critically reviewing the past was not forgotten. Hence, there appeared some publications in which the problem of the lost September Campaign was addressed. A lot of space in 'Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie' is taken up by the topic of the organization of postwar Europe, in which a country on the Vistula was to play a significant role. Most of the paper's columnists thought that after the end of the war, there would be some fundamental changes in the international policy with the result that the United States of America and Great Britain would become its major decision – makers. In the analyzed journal the issue of the political and socio – economic restructuring of postwar Poland was also mentioned. The necessity of the industrialization of the whole country and the execution of agricultural reform among other things was brought to attention.

⁷⁵Z. Nowakowski, *Nihil novi*, „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie” 1944, nr 5, s. 3.

⁷⁶S. Mackiewicz (Cat), *Rozkaz*, Londyn 1944, s. 14.

Piotr Grochmalski*

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

Świat cywilizacji miłości bł. Natalii Tułasiewicz i totalny antyświat cywilizacji nienawiści Josepha Goebbelsa. Dwa świadectwa życia. Próba analizy

I.1. Człowiek nadaje sens swemu historycznemu trwaniu poprzez kulturę i społeczne odciskanie znaczenia w otaczającej go rzeczywistości. „Jest osobą, która posiada wolność, wspianą ale straszną, przy pomocy której może zachować świat albo go zniszczyć, co więcej, może samą siebie afirmować i rozwijać albo zagubić się i zatracić”¹. Gustave Martelet ujmuje to nasze duchowe rozdarcie w sposób jednoznaczny: „Świat to kultura i społeczność, krótko mówiąc, to sam człowiek w biegu historii i ciągłym stawaniu się. *Antyświat* natomiast to człowiek zwrócony przeciwko sobie, tworzący to, co go burzy lub co najmniej rozdziera i przeciwstawia samemu sobie”².

Ta dychotomia nagle dziś znów przybiera kształt zbliżającej się APOKALIPSY. Logika bowiem uruchomionych obecnie procesów przez przywódców Rosji prowadzi do europejskiej katastrofy i do kolejnego zatracenia człowieczeństwa w spirali wzajemnej nienawiści. U początku wybuchu największej dotąd globalnej hekatombi, II wojny światowej, był układ zawarty między barbarzyńską Moskwą a zdeprawowanym Berlinem. Lilia Szewcowa, wybitna znawczyni współczesnej Rosji, w artykule „Forsowanie mitu” opublikowanym w „American Interest” nie ma złudzeń w ocenie rosyjskiej agresji na Krym i Ukrainę: „Patrząc na rozwój wydarzeń – zauważa – doznajemy szoku, że nagle stanęliśmy w obliczu wyzwań analogicznych do tych, jakie poprzedzały wybuch II wojny światowej. Jednocześnie jesteśmy zdumieni dramatyczną ignorancją oraz intelektualną i moralną słabością elit Zachodu w tej sprawie”³.

Coraz mniej faktów wskazuje, iż uda się powstrzymać logikę wydarzeń, które prowadzą Europę ku kolejnej epoce ludobójstwa i duchowego upadku. Joseph Ratzinger dostrzegł aksjologiczną podstawę tego wielkiego pęknięcia, które skutkuje narastaniem owego konfliktu. Jak pisał, zanim zasiadł na Stolicy Piotrowej: „Prawdziwa sprzeczność

*Piotr Grochmalski – prof. nadzw. dr hab. Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, kierownik katedry europeistyki na Wydziale Politologii i Studiów Międzynarodowych UMK. Specjalizuje się w geopolityce Kaukazu, Azji Centralnej, Eurazji Centralnej i Chin. Współautor geopolitycznej koncepcji Central Afroeurasia, autor metody zapętlenia opartej na hellerowskiej logice nieliniowej. Teoretyk i praktyk problematyki komunikacji społecznej, funkcjonowania reporterów w warunkach konfliktów zbrojnych, a także etyki dziennikarskiej.

¹ R. Guardini, *Koniec czasów nowożytnych. Próba orientacji*, w: R. Guardini, *Koniec czasów nowożytnych. Świat i osoba. Wolność, łaska, los*, Kraków 1969, s. 67.

² G. Martelet, *Odnalezione życie wieczne*, Kraków 2000, s. 49.

³ Przytaczam za: M. Szonert-Binienda, *Putin zmienia porządek świata*, „wSieci” 2014, nr 19, s. 81.

dzisiejszego świata nie tkwi między różnymi kulturami religijnymi, ale między radykalnym uwolnieniem się człowieka z zależności od Boga, od korzeni życia z jednej strony, i wielkimi kulturami religijnymi z drugiej. [...] Relatywizm, który jest punktem wyjścia tego wszystkiego, staje się w ten sposób dogmatyzmem, który uważa siebie za posiadacza ostatecznego poznania rozumu i uznaje całą resztę tylko jako w gruncie rzeczy przestarzałą fazę ludzkości, która może być odpowiednio relatywizowana. W rzeczywistości oznacza to, że potrzebujemy korzeni, aby przeżyć, i że nie możemy stracić Boga z pola widzenia, jeśli chcemy, aby godność człowieka nie znikła⁴.

1.2. Diagnoza Ratzingera doskonale uwidacznia nam, iż ta sama sprzeczność stała u podstaw katastrofy Europy podczas dwóch ostatnich wojen światowych. Zasadniczym błędem, jaki dziś popełniamy jest przekonanie, iż udało się ludzkości przezwyciężyć owo zagrożenie. A przecież totalna relatywizacja prawdy i uczynienie współcześnie z wszelkiej komunikacji zwykłej wymiany masy binarnej musi prowadzić do katastrofy, bo zatracony jest wszelki związek między wiedzą a dobrem. Fundamentem kultury jest „czynienie” nakierowane ku prawdzie człowieka i jego nakazom konstytuowania się wobec piękna i dobra. Nie chodzi tu przy tym o tępy tyranizm prawdy, rozumianej, jako dążenie do strywializowania świata. Nie chodzi o to, by zostać wyposażonym w ideologię „człowieka jednowymiarowego, dla którego wszystko musi być możliwe do ogarnięcia wzrokiem z jego żabiej perspektywy”⁵ jako mieszkańca osławionej krainy Flatlandu stworzonej w matematycznej wyobraźni Edwina Abbotta. Prawda bowiem w swej istocie jest symfoniczna, a człowiek nakierowany na nią „odkrywa z jednej strony bogaty pryzmat barw, który nie jest jednak nigdy na tyle zakończony, aby przez jakąkolwiek intelektualną operację móc uzyskać z niego czystą biel światła. Z drugiej strony niedosięte źródło światła, przezierające przez wszystkie załamania barw”⁶. Tak postrzegana prawda uczy go tolerancji wobec różnorodności świata i pokory wobec słowa, i obrazu, którymi się posługuje.

1.3. Człowiek poszukuje prawdy, bo to jest wartość szczególna nie tylko dla niego, ale i dla każdego obywatela i każdej cywilizacji. A przecież jest on równocześnie podmiotem i przedmiotem swych czynów – sam, bowiem jest równocześnie wolnym i zniewolonym w zależności od tego czy służy prawdzie czy kłamstwu. Służąc innym służy też sobie. Co na poziomie fundamentalnym, jakim jest godność człowieka, wynika z owego imperatywu dla człowieka, jakim jest poszukiwanie prawdy? W encyklice Jana XXIII *Pacem in Terris*

⁴ J. Ratzinger, *Europa Benerykta w kryzysie kultur*, Częstochowa 2005, s. 63.

⁵ H. U. von Balthasar, *Prawda jest symfoniczna*, Poznań 1998, s.10.

⁶ Tamże, s.16.

czytamy, iż prawo człowieka do wolności w poszukiwaniu prawdy wiąże się z „obowiązkiem dalszego pogłębiania i poszerzania tych poszukiwań”⁷. Tu mamy istotę współzależności, owo zapętlenie człowieka w społeczny kontekst, ukazujące, iż – realizując kardynalne przesłanie konstytuujące go – prawo do wolności w poszukiwaniu prawdy – jest jednocześnie zobowiązany do dalszego poszerzania owych bram wolności ku prawdzie, która prowadzi do odkrycia Boga jako „światłość prawdziwą, która oświeca każdego człowieka” (J 1,9). Jak zauważa św. Jan Paweł II w Encyklice *Veritatis Splendor*: Ludzie stają się >>światłością w Panu<< i >>dziećmi światłości<< (por. Ef 5,8) i uświęcają się przez >>posłuszeństwo prawdzie<< (por. 1 P 1,22)”⁸. Co jednak stanie się gdy fundamenty cywilizacji zbudujemy na antytezie prawdy, na posłuszeństwie *wobec nieprawdy*? Stworzymy *antycywilizację*. Można jednak zniszczyć *prawdę* inaczej. Można podmienić ją na wartość binarną, która uczyni z niej pewną ilość informacji aksjologicznie pustej. Fundamenty pod takie skonstruowanie podstaw współczesnej infosfery stworzyła praca Claude Elwooda Shannona *A Mathematical Theory of Communication* opublikowana w 1948 r.⁹ (w dziele tym amerykański matematyk wprowadził bit jako jednostkę najmniejszej ilości informacji)¹⁰. Jak zauważa Tomasz Goban-Klas: „Ambicją autora było stworzenie modelu na tyle ogólnego, aby stanowił podstawę ilościowej teorii informacji, stosującej się do wszelkiej wymiany informacji, tak między maszynami, jak i między ludźmi”¹¹. Paradoksalnie ten człowiek, który poświęcił się pasji tworzenia sztucznej inteligencji i który uchodzi za pioniera współczesnych technologii informatycznych¹², umarł na chorobę Alzheimera nie wiedząc nawet jak się nazywa. Jego matematyczne rozwiązania otworzyły co prawda drogę do rozwoju Internetu i komputerów¹³, a także wyznaczyły drogę przechodzenia z analogowej filozofii przekazu informacji na cyfrowy-binarny (już w młodości uważał, iż każdy przekaz, w tym mowę i dźwięk, będzie można przełożyć na bity informacji), ale jednocześnie ujawniły wszelkie niebezpieczeństwa z tym związane. Sam Shannon miał świadomość fundamentalnej słabości swej teorii – rzecz

⁷ Jan XXIII, *Pacem in Terris*, Wrocław 1997, s. 14.

⁸ Jan Paweł II, *Veritatis Splendor*, Wrocław 1998, s. 3.

⁹ Praca Claude Elwooda Shannona *A mathematical theory of communication*, po raz pierwszy została opublikowana w 1948 r. w dwóch numerach czasopisma „*Bell System Technical Journal*”, vol. 27, lipcowym na s. 379-423 i sierpniowym na s. 623-656.

¹⁰ *Mały słownik cybernetyczny*, red. M. Kempista, Warszawa 1973, s. 400.

¹¹ T. Goban-Klas, *Media i komunikowanie masowe. Teorie i analizy prasy, radia, telewizji i Internetu*, Warszawa-Kraków 1999, s.58.

¹² George Johnson uważa teorię Shannona za jedno z „największych osiągnięć intelektualnych XX wieku”, zob. G. Johnson, *Na skróty przez czas. Czy nadchodzi era komputerów kwantowych?*, Warszawa 2005, s. 129.

¹³ H. Kaufmann stwierdza: „Dzięki Shannonowi zostały nakreślone fizyczne granice traktowania każdej informacji” – patrz: H. Kaufmann, *Dzieje komputerów*, Warszawa 1980, s. 37.

dotyczyła niemożliwości wytłumaczenia istotności informacji – liczyła się masa binarna¹⁴, a nie wartość poznawcza danego strumienia informacji¹⁵.

I. 4. Pojęcie prawdy w jej wymiarze etycznym zanika, a jej miejsce zastąpione jest przez bity informacji. W takim wymiarze cywilizacja staje się producentem gigantycznej ilości masy informacyjnej. Kultura zaczyna być moralnie pusta. Nie ma żadnej różnicy między prawdą a kłamstwem, nie ma żadnej różnicy między dobrem, a złem. Dotarliśmy do punktu, w którym człowiek nie wie też czy jest wolny czy zniewolony, bo słowo nie niesie prawdy, nie konstytuuje go, oddala go od Boga. Jak zauważa Gustave Martelet : „Człowiek waha się więc mówić o sobie. Czyż niektórzy nie utrzymują, że człowiek nie istnieje, już nie istnieje lub, prawdę mówiąc, nie istniał nigdy. [...] Człowiek jest czystym wynikiem, przecięciem się dróg, które zbiegają ze wszystkich stron i prowadzą donikąd. Nie jest on ani podmiotem, ani sensem. Jego powołanie zawiera w sobie ułudę; jego czas to długość trwania jego rozczarowań, zawodów osobistych i społecznych. Można próbować mówić o tym, jak on funkcjonuje, ale nie o tym, co on oznacza. Człowiek jest bez racji, która by go wyjaśniała, bez żadnego odniesienia, którego by się trzymał i - aby powiedzieć już wszystko - bez wartości i bez imienia. Po zmierzchu bogów rozpoczął się zmierzch ludzi¹⁶.

I.5. W istocie ta czekająca nas katastrofa, która u podstaw ma zatracenie świadomości fundamentalnego znaczenia światłości prawdy dla poszukiwania przez nas dróg w otaczającym świecie nie jest, w swej istocie, bezgranicznie odległa od minionej epoki barbarii w jakiej tkwiła Europa okupowana przez „rasę panów”. Jak beznamyślnie zauważa Denis Edwards „Każde pokolenie musi się zmagać z odwiecznym problemem zła”¹⁷. Musimy znów dostrzec znaki dawane nam przez Boga, by odkryć *Lumen Fidei* i *Veritatis Spondor* naszego stulecia. Poniższy tekst jest drobnym przyczynkiem w próbie ukazania prawdy wiary i miłości zderzonej z antyświatem nienawiści na przykładzie dwóch, radykalnie odmiennych, świadectw pozostawionych w formie Dziennika i listów skromnej polskiej nauczycielki, bł.

¹⁴Jak pisał w 1999 r. Stanisław Lem „Szacunkowo ilość jej ocenia się obecnie CO NJMNIEJ na 10 do potęgi 17 bitów i przy utrzymywanym bez wątpienia wykładniku rozrostów rychło po roku 2000 będzie jej (znów „co najmniej”) DWA RAZY WIECEJ” – patrz: S. Lem, *Bomba megabitowa*, Kraków 1999, s. 211.

¹⁵ Jak zauważają Agata i Piotr Fronczakowie według matematycznej teorii komunikacji „Informacja jest tym bardziej cenna, na przykład ma tym większą wartość poznawczą, im rzadziej to słowo występuje. W przeciwnym wypadku, jeśli częstość występowania pewnego słowa jest duża (na przykład słowo ma wiele znaczeń), informacja związana z jego pojawieniem się jest niewielka. Można również powiedzieć, że niepewność, tj. entropia, takiej informacji jest duża, ponieważ prawdziwe znaczenie tego słowa jest trudne do odgadnięcia” – patrz: A. Fronczak, P. Fronczak, *Świat sieci złożonych. Od fizyki do Internetu*, Warszawa 2009, s. 102.

¹⁶ G. Martelet, *Odnalezione życie*, s. 15.

¹⁷ D. Edward, *Jak działa Bóg*, Kraków 2013, s. 8.

Natalii Tułasiewicz¹⁸, która była wierna Bogu do ostatnich dni swego życia i Dziennika Josepha Goebbelsa, polityka, który w imię rasistowskiej ideologii nienawiści do człowieka, współuczestniczył w programie ludobójstwa i stworzenia *antykultury* totalnego kłamstwa. a który utrwał swoje przemyślenia w 24-tomowym dzienniku, najdłuższym pamiętniku jaki pozostawili po sobie funkcjonariusze zbrodniczej III Rzeszy¹⁹.

II. 1. Martin Buber, odwołując się do mądrości Chasydów zauważa: „człowiek nie jest w stanie uciec przed wzrokiem Boga, ale próbując się przed Nim ukryć, chowa się przed samym sobą. [...] Odważne poszukiwanie we własnym sercu to początek drogi w życiu człowieka”²⁰. W innym miejscu stwierdza, iż „Wszyscy ludzie mogą dotrzeć do Boga, ale każdy ma inną drogę”²¹. To z tej perspektywy podejmę nieśmiałą próbę ukazania, ledwie w formie szkicu, dwóch dróg. Jedna zaprowadziła, poprzez miłość i wierność Bogu i męczeńską śmierć, ku błogosławieństwu i przyszłej świętości. To droga bł. Natalii Tułasiewicz. Druga, poprzez poddanie się swojemu bezgranicznemu pragnieniu służenia władzy i złu, doprowadziła do zabicia siebie i swojej rodziny, i do współuczestniczenia w zbrodni ludobójstwa. To droga Josepha Goebbelsa. **II.2.** Bł. Natalia Anna Tułasiewicz przychodzi na świat 9 kwietnia 1906 r. w Rzeszowie. Miesiąc później, 9 maja, w tutejszej Farze p.w. św. Jana Chrzciciela, miejscu modlitw św. Kazimierza Jagiellończyka, jest ochrzczona. Jej ojciec, Adam jest inspektorem w cesarskiej komisji skarbowej. Matka, Natalia Amalia z domu Bromnik, obdarzy męża sześciorgiem dzieci, z których Natalka będzie druga. W 1912 r. dziewczynka rozpoczyna edukację w Szkole Podstawowej w Kętach odległej o dwadzieścia kilka kilometrów od Wadowic (gdzie 8 lat później przyjdzie na świat Karol Wojtyła). Ojciec próbuje poprawić byt rodzinie. Dwa lata później, po tym jak Adam Tułasiewicz otrzymał lepszą pracę w Krakowie, Natalia Anna zaczyna uczęszczać do tamtejszej szkoły podstawowej prowadzonej przez Klaryski (Zakon św. Klary). Jest dzieckiem delikatnym, chorowitym, ale bardzo utalentowanym. Rodzicom, ludziom głębokiej wiary, zależy na dobrej edukacji córki. Po zakończeniu nauki u Klarysek młoda panna trafia do krakowskiego Prywatnego Gimnazjum Żeńskiego.

II. 3. Bł. Natalia Tułasiewicz była o 9 lat młodsza od Josepha Goebbelsa, który urodził się 29 października 1897 r. w Rheydt, w Zagłębiu Ruhry. Jego ojciec, Fritz, był skromnym urzędnikiem w firmie zajmującej się handlem. Był surowy wobec trójki swoich dzieci. Jego

¹⁸ Bł. Natalia Tułasiewicz, *Przeciw barbarzyństwu. Listy. Dzienniki. Wspomnienia*, Kraków 2003.

¹⁹ W artykule podstawą będzie 3-tomowy wybór w tłumaczeniu Eugeniusza Cezarego Króla, patrz: J. Goebbels, *Dzienniki, T.1 (1923–1939)*, J. Goebbels, *Dzienniki, T.2 (1939–1943)*, Warszawa 2013; J. Goebbels, *Dzienniki, T. 3 (1943–1945)*, Warszawa 2014.

²⁰ M. Buber, *Droga człowieka według nauczania chasydów*, Warszawa 2004, s. 14.

²¹ Tamże, s. 19.

żona, Katharina Maria, katoliczka, osoba głęboko religijna, prowadziła dom. Była wyrozumiała wobec swoich pociech. Szczególną słabość miała do Josepha, słabowitego dziecka, które ledwo uszło śmierci po tym jak zapadło na zapalenie płuc. Niedługo potem mały chłopiec poczuł ogromny ból w nodze. Tak dała o sobie znać choroba szpiku kostnego. Mimo operacji i fachowej opieki ze strony lekarzy szpitala uniwersyteckiego w Bonn, noga, już na całe życie, stała się bezwładna. Dziecko musiało chodzić w specjalnym ortopedycznym uchwycie, który usztywniał stopę. Kalectwo to wykluczyło go z normalnego funkcjonowania wśród rówieśników. Skupił się na nauce. Był chorobliwie ambitny. Uczył się doskonale. Nie sprawiał problemów wychowawczych. Rodzice wiąźali z nim coraz większe nadzieje. Udzielał korepetycji aby odciążyć rodziców w wydatkach na jego edukację. Gdy wybuchła I wojna światowa, tak jak wielu jego rówieśników, był pełen patriotycznego uniesienia. Kalectwo wykluczało go jednak z możliwości wstąpienia do armii. Głęboko to przeżył. Czuł się upokorzony. Po zdaniu matury w 1917 r. zapisał się na uniwersytet w Bonn, na literaturę. Kłopoty finansowe zmusiły go do przerwania edukacji. Podjął ją ponownie na uniwersytecie w Heidelbergu pod okiem dwóch wybitnych profesorów pochodzenia żydowskiego, znawców literatury romantycznej - Friedricha Gundolfa i Maxa von Waldberga. Ten drugi stał się promotorem jego doktoratu poświęconego twórczości Wilhelma von Schütza, obronionego przez Goebbelsa w 1921 r. Młody adept nauki pragnął zostać dziennikarzem, ale nie chciała go żadna redakcja. Załatwiono mu pracę w filii Dresdner Banku, ale był złym pracownikiem. Niemal otwarcie okazywał niechęć do tego zajęcia dlatego został w końcu zwolniony z posady. Rosła w nim frustracja, był bliski załamania nerwowego.

II.4. 31 grudnia 1923 r. 26-letni Joseph Goebbels pisze w swoim dzienniku:

Wiem, że Chrystus jest moim zbawieniem, ale nie jestem na tyle silny, aby podążyć za nim w czystej, zdolnej do ofiar miłości i ukierunkować na niego moje życie. To jest takie trudne w świecie nienawiści, żądzy zysku i oszczerstwa. Mam jednak niezłomną nadzieję, że kiedyś przecież nadejdzie ten dzień, kiedy boski mistrz wyda mi nieodwołalny rozkaz: „sprzedaj wszystko co masz, i rozdaj ubogim [...] i chodź ze Mną”. Następnie wszystko co małe i świeckie, musi we mnie zniknąć, a zmartwychwstać czysty duch boskiego człowieka. Tak przedstawia się więc moja prośba do Świętego Ducha na nowy rok: pozwól mi umocnić we mnie to, co czyste, utwierdź we mnie wiarę w dobro, bądź mi osłoną i ochroną i daj mi siłę podążyć za tym, co w moim życiu rozpoznane i występujące w postaci faktów. Pozwól mi też wyzbyć się małości i kroczyć w duchu dobra w sensie Jezusa Chrystusa. Amen²².

²² J. Goebbels, *Dzienniki*, T. 1, s. 33.

Tamten rok w życiu Goebbelsa jest traumatyczny. Umiera jego jedyny przyjaciel Richard Flisges. Píše, że to wydarzenie dało mu *umiejętność pojmowania głębszych pokładów jestestwa i przemijania*²³.

II.5. Dla 14-letniej bł. Natalii Tułasiewicz, rok 1923 także jest pełen wyzwań. Uczy się dobrze. Każdego dnia wędruje z kamienicy przy ul. Ogrodowej 9 w Poznaniu do gmachu Gimnazjum SS Urszulanek. Rodzice przeprowadzili się do stolicy Wielkopolski w 1921 r. Dziewczyna jest utalentowana, marzy o karierze skrzypaczki. Po raz kolejny zapada jednak na zdrowiu. Musi mieć usunięte węzły limfatyczne. Po operacji, przerywa naukę i odzyskuje siły u krewnych w Czarnkowie. Tam, w 1925 r. jest świadkiem rodzinnego dramatu – jej kuzynka, uzależniona od narkotyków, umiera. To przeżycie jeszcze bardziej otwiera bł. Natalię ku Bogu. Píše:

*[...] żadne ziemskie dobro nie wypełni tak duszy, aby nie tęskniła za czymś piękniejszym, [...] tylko Bóg może być dobrem ostatecznym, poza które nie sięgamy tęsknotą*²⁴.

II.6. Młody Joseph Goebbels chce być wielkim pisarzem, bł. Natalia Tułasiewicz pragnie zostać wybitną skrzypaczką. Operacja i bolesne blizny na szyi kończą jej marzenia o takiej drodze życia. W dzienniku z 5 stycznia 1924 r. Goebbels píše:

*Życie w tych dniach przywodzi do rozpacz. Nie ma pracy, mieszkania, spokoju, wytchnienia, jasności. Walka z Bogiem, złymi mocami, walka o własną duchową i materialną egzystencję. [...] Dlaczego Bóg nie daje mi spełnienia? [...] Chcę być spokojny i czekać na Zbawiciela. Czuję, że w przyszłości będę jeszcze musiał coś znaczyć. Chcę czekać na ten dzień w twórczym osamotnieniu. Duch i myśl maszerują*²⁵.

To szamotanie się Goebbelsa jest aroganckie wobec czasu. Jest pełen niecierpliwości w oczekiwaniu na swoją przyszłą wielkość. Tego oczekuje od Boga - ma spełnić jego życzenia. A przecież - jak to trafnie ujął Wilfrid Stinissen – „Czas jest znakiem cierpliwości Boga. [...] On jest u drzwi i będzie tam stał, i to właśnie stanowi czas. Większość z nas po usłyszeniu, że Bóg puka do naszych dni, nie spieszy natychmiast z odpowiedzią. Jednak Bóg nie zniechęca się, czeka i przez ten fakt oczekiwania stwarza czas. Dając nam go, pokazuje, jak wielką wagę przywiązuje do naszej odpowiedzi”²⁶.

Młoda Natalia szybko pojmuje naturę czasu, bo szuka w nim tej głębszej racji, która – zamiast upadlać człowieka lękiem przed jego incydentalnością w historii – daje mu

²³Tamże, s. 33.

²⁴*Błogosławiona Natalia Tułasiewicz*, <http://www.blogoslawionanatalia.eu/index.php/zyciorys/lata-mlodziencze>, [dostęp: 12 VIII 2014 r.].

²⁵J. Goebbels. *Dzienniki, T. 1*, s. 34.

²⁶W. Stinissen, *Wieczność pośrodku czasu*, Poznań 1996, s. 23.

pragnienie dążenia ku wieczności. Odkrywa ten rodzaj napięcia, które konstytuuje nasze człowieczeństwo. Jak zauważa Wilfrid Stinissen: „Istnieje królewska droga dla tego, kto pragnie osiągnąć wieczności w czasie – jest nią modlitwa. Ona kieruje nas bezpośrednio do Boga. Wiemy, że w Nim przeszłość i przyszłość łączą się w wieczne teraz. Otwierać się na Boga to otwierać się na wieczność”²⁷.

W przeciwieństwie do Goebbelsa, który chce zawłaszczyć czas, a modlitwa jest dla niego metafizyczną brednią, bł. Natalia uczy się poszerzać świat swoich duchowych, modlitewnych spotkań z Bogiem. W tęsknocie do Boga wyraża się jej głębokie otwarcie na jego obecność. Bo przecież „W zasadzie każdy grzech to odrzucenie czasu. Wszystko dobro pochodzi od Boga, ale On nie daje wszystkiego od razu. Grzech to pragnienie posiadania czegoś, czego Bóg jeszcze dać nie chce; to natychmiastowe sięganie po to, co On chce nam dawać stopniowo”²⁸. O ile ona coraz bardziej odkrywa ową wieczność w każdej cząstce czasu i zaczyna pojmować, iż tylko poprzez otwarcie się na Boga odkrywa realność wieczności w codziennym przemijaniu, w swojej śmiertelności, o tyle dla Goebbelsa czas staje się coraz bardziej do zawłaszczenia, do władztwa nad nim. Sens jego czasu, jego życia, ma być taki jaki on mu wyznaczył. W tym wymiarze Bóg staje się dla niego obcy, a nawet niebezpieczny. Jak zauważa Stinissen: „Chrześcijanie żyją w czasie inaczej niż nie-chrześcijanie. [...] dla chrześcijanina czas jest zawsze pomyślny. [...] Chrześcijanin właściwie nigdy nie goni czasu, który minął. Nie ma czasu, który tylko >>minął<<. Wieczność, która weszła w czas, nadaje mu pewną spójność, tak, że już nie mija. Dla chrześcijanina przeszłość nie jest tylko tym, co już przestało być rzeczywiste, a przyszłość nie tylko tym, co jeszcze rzeczywiste nie jest. Przeszłość i przyszłość skupiają się w chwili obecnej. Ten radykalny dualizm czasu i wieczności, gdzie wieczność oznacza stabilność, stałość, pełnię, a czas niestałość i rozdzielenie, zostaje przewyciężony w czasie chrześcijańskim. Wieczność odciska swoje piętno na czasie”²⁹.

Młody Goebbels nie pojmuje głębi cierpliwości, a przy tym stałej gotowości. „Błogosławiony, który czuwa i strzeże swych szat” (Ap 16,15). W ten sposób traci swój czas, spełnia się w niecierpliwości, zamyka się na wieczność. Nie potrafi otworzyć się na bezpośredniość świadectwa Jezusa. Duchowość jego staje się coraz mocniej podległa egzystencji, a roszczenia wobec Boga pełne arogancji i agresji. Jego czas coraz bardziej zawęża się, staje się ciężki od jego historyczności, fizycznej „nagości” jego egzystencji.

²⁷ Tamże, s. 47.

²⁸ Tamże, s. 32.

²⁹ Tamże, s. 39, 40.

Przesłania mu to świadomość, iż to w Jezusie Bóg jednoczy wszystko (Ef 1,10) . Goebbels zmierza coraz wyraźniej ku wyzwoleniu od „takiego” czasu, coraz mocniej narastać w nim będzie roszczenie do podporządkowania sobie czasu, do jego zniewolenia, aby służył mu i czynił go bezgranicznie wolnym, wyzwolonym z cierpliwości.

Tymczasem bł. Natalia coraz bardziej zbliżać się będzie do tej chwili w sierpniu 1940 r. gdy napisze w swoim pamiętniku:

[...] *któż przewidzieć zdoła, jaki cel ostateczny ma zesłane nam cierpienie?*³⁰.

II.7. 24 stycznia 1924 r. przysły filar propagandy III Rzeszy pisze z wielką emfazą:

*Mówiliśmy o prawdzie w małych sprawach życiowych. Czy powinno się zniekształcać prawdę, jeśli się wierzy, że to okaże się lepsze i skuteczne? Mówię nie i po tysiącokroć nie. Nawet jeśli świat pójdzie do diabła. Akurat kompromis doprowadził nas do zagłady*³¹.

Ale Goebbels mówi o prawdzie ludzkiego słowa, które tak łatwo wystawić na działanie relatywizmu. Ta droga prowadzi go może coraz dalej od Prawdy. W posynodalnej Adoracji Apostolskiej *Verbum Domini*. Benedykt XVI, mówi „o symfonii Słowa, jedyne Słowa, wyrażającego się na różne sposoby: o >>pieśni na wiele głosów<<”³². Tą głębką myśl wyraził równie pięknie Balthasar odwołując się do „prawdy symfonicznej”.

II. 8. Jesteśmy jeszcze w tym miejscu życiorysu Goebbelsa gdzie, pozornie, wydaje się, iż jego droga niewiele różni się od tej, którą zmierza bł. Natalia Tułasiewicz. W istocie jednak już tu widoczna jest zasadnicza pułapka której nie uniknął młody Joseph. Jest to przecież, u swych podstaw, to samo śmiertelne zagrożenie które grozi całej naszej cywilizacji. Joseph Ratzinger, syn niemieckiego narodu, z perspektywy doświadczeń europejskiego (głównie niemieckiego i rosyjskiego) ludobójstwa, ale także pozornej potęgi człowieka zrodzonej w wyniku oświeceniowej wiary w naukę i technikę pisze: „Prawdziwe, najpoważniejsze niebezpieczeństwo naszych czasów tkwi właśnie w owym braku równowagi między możliwościami technicznymi a siłą moralną. Bezpieczeństwo, którego potrzebujemy jako podstawy naszej wolności i godności, nie może ostatecznie pochodzić od technicznych systemów kontroli, ale może wpływać tylko z siły moralnej człowieka”³³.

Czyżby tylko o to chodziło w przypadku tych dwoje młodych ludzi? Bł. Natalia Tułasiewicz dokonała właściwych wyborów, bo znalazła w sobie moralną siłę? Napisze przecież 20 stycznia 1939 r. znamienne słowa:

³⁰Bł. Natalia Tułasiewicz, *Przeciw barbarzyństwu*, s. 33.

³¹ Goebbels, *Dzienniki, T. I*, s. 37.

³²Benedykt XVI, *O Słowie Bożym w życiu i misji Kościoła*, Poznań 2010, s. 12.

³³J. Ratzinger, *Europa Benedykta w kryzysie kultur*, Częstochowa 2005, s. 43.

*W życie szłam z poczuciem mocy moralnej*³⁴.

Ale przecież ona nie wybrała. Zaufała „światłu wiary”, które tak prosto wyrażają słowa Ewangelii św. Jana: „Ja przyszedłem na świat jako światłość, aby nikt, kto we Mnie wierzy, nie pozostał w ciemności” (12,46). Dlatego bł. Natalia notuje w pierwszych minutach nowego, 1939 r.:

*Krzepi mnie Chrystus, który we mnie mieszka*³⁵.

Jeśli Joseph Goebbels w swoich dziennikach wyrażał rzeczywiście swoje myśli, to widać jego walkę o Boga i przeciw Bogu. W pewnym momencie pisze wprost:

*Ten dziennik jest moim najlepszym przyjacielem; jemu mogę wszystko zawierzyć*³⁶.

Jednak łatwo znaleźć przykłady jego próżności. W jakimś stopniu stara się w swoich pamiętnikach kreować swój wizerunek. Kieruje nim jednak, na tym etapie, przeświadczenie, iż jest wierny normom moralnym. Pisze:

*Nie rozpaczam, ponieważ wiem, że chcę dobra*³⁷.

W innym miejscu człowiek, który stanie się synonimem totalnego barbarzyństwa, wyznaje:

*Matka! Czy jest piękniejsze słowo, głębsze znaczenie! Matka, dobra, dobra matka!!!*³⁸

A jednak widać w tej postawie zbyt wielką ufność do jego umysłu - jego racjonalności, choć równocześnie ten młody Niemiec tak łatwo ulega emocjom i wówczas daleki jest od tej racjonalności, która między lutym 1941 a jesienią 1942 r. doprowadzi św. Jana Pawła II do odkrycia jego kapłańskiego powołania³⁹. Św. Jan Paweł II przyznaje w rozmowie z André Frossardem, że to rozum współkierował go ku Bogu: „stwierdzam, że wiara ta nie zaczyna się we mnie w oderwaniu od takiego przekonania o istnieniu Boga, które muszę określić jako przekonanie >>rozumowe<< – ale zaczyna się w łączności z nim, poniekąd na jego gruncie. [...] To przekonanie rozumowe o istnieniu Boga, połączone oczywiście z jakimś pojęciem o Jego Istocie, przechodzi niejako w cały wymiar objawionej Tajemnicy”⁴⁰.

Każdą myślą, bez zbyteńnego wysiłku, możemy przekraczać nasz historyczny czas. To dlatego śmierć zdaje się przeczyć fundamentalnej racji naszego istnienia. Thomas Merton z mocą podkreśla: „Jeżeli Stwórca dał mi rozum, to chce, abym pojął chociaż cokolwiek z jego

³⁴Bł. Natalia Tułasiewicz, *Przeciw barbarzyństwu*, s. 21.

³⁵Tamże, s. 20.

³⁶J. Goebbels, *Dzienniki, T. 1*, s. 37.

³⁷Tamże, s. 35.

³⁸Tamże, s. 37.

³⁹A. Frossard, *Rozmowy z Janem Pawłem II*, Vatican 1982, s. 16.

⁴⁰Tamże, s. 58.

zamiarów wobec mojej osoby i mógł przez to wejść w Jego plany, łącząc się z nim dobrowolnym i rozumnym współdziałaniem⁴¹.

II.9. Dlaczego tak nie było w przypadku Goebbelsa? Píše w dzienniku 13 marca 1924 r.:

Zajmuję się Hitlerem i ruchem narodowosocjalistycznym. [...] Socjalizm i Chrystus. Etyczne ugruntowanie. Odejść od skostniałego materializmu. Z powrotem do poświęcenia się i do Boga! [...] Jeszcze się przez to wszystko nie przegryzłem. W najbliższych dniach otrzymam literaturę narodowosocjalistyczną i strony przeciwnej. Może wtedy posunę się o krok dalej⁴².

Trzy dni później pisze:

Hitler dotyka wielu kwestii, ale bardzo upraszcza rozwiązanie. Możliwe, że cel jest właściwy, ale [wskazane] drogi mnie nie przekonują. Także chrześcijaństwo tych panów ma przecież z samym Chrystusem już bardzo niewiele wspólnego. [...] Pozytywnym czynnikiem u Hitlera jest jego całkiem otwarta i autentyczna osobowość. W naszym świecie partyjnych interesów spotyka się to tak rzadko⁴³.

A już 20 marca 1924 r. notuje słowa, które wskazują, iż jest w drodze ku swojemu duchowemu samounicestwieniu. Stwierdza:

Hitler to idealista, który ma w sobie entuzjazm. Człowiek, który niesie narodowi niemieckiemu nową wiarę. Czytam teksty jego przemówień, dają się porywać jego entuzjazmowi i wynosić się ku gwiazdom. Droga prowadzi od rozumu do serca⁴⁴.

Myli się antywartość odbierając jako świadectwo nowej wiary. Zamyka się tym samym na działanie Ducha Świętego, który: „oddziaływuje w intymnym wnętrzu człowieka, wrywając go samemu sobie i otwierając na działanie i osobę Chrystusa, wzbudzając w nim trwałe ukierunkowanie życiowe, które nie jest niczym innym, jak wrażliwością na Innego (Boga) i wszystkich „innych”. Zapoczątkowując w człowieku miłość, która odtąd staje się motywem i najwyższym celem jego egzystencji, a właśnie ona konstytuuje jedyny prawdziwy kult godny Boga (por. Rz 12, 1-2)⁴⁵.

II.10. Bł. Natalia kończy Gimnazjum SS Urszulanek w 1926 r. i rozpoczyna studia na, powołanym siedem lat wcześniej, Uniwersytecie Poznańskim, na filologii polskiej. Ma jednak moment zawahania. Myśli poważnie o wstąpieniu do klasztoru. Wspomina:

Modliłam się więc: ukaż mi drogę, którą mam iść! Ale wtedy ostatecznie zwyciężyło we mnie pragnienie poznania ziemskiej pełni życia. Chciałam uwielbić Boga swoim życiem, ale

⁴¹T. Merton, *Nikt nie jest samotną wyspą*, Poznań 2008, s. 56.

⁴²J. Goebbels, *Dzienniki, T. 1*, s. 39.

⁴³Tamże, s. 39.

⁴⁴Tamże.

⁴⁵A. Dalbesio, *Duch Święty*, Kraków 2001, s. 112.

chciałam jednocześnie, aby to uwielbienie było w tym sensie człowiecze, w jakim je Chrystus pobłogosławił w Kanie⁴⁶.

W tym czasie, w październiku 1926 r., Goebbels zostaje wyznaczony przez Hitlera na nowego gauleitera Berlina. Robi coraz bardziej błyskotliwą karierę w NSDAP. Tworzy fundamenty swojej koncepcji totalnej propagandy jako metody zarządzania ludzkimi emocjami. Rośnie w nim pożądanie władzy, nad innymi, nad ich umysłami i nad ich czasem.

Bł. Natalia kontynuuje na studiach swoją aktywność w Sodalicii Mariańskiej Studentek. Pogłębia też swoje wykształcenie muzyczne w Państwowym Konserwatorium Muzycznym. Głęboko przeżywa śmierć swojej starszej siostry. Sama ma poważne zmiany gruźlicze w płucach. Przerywa w 1928 r. studia i udaje się na leczenie do Rabki. Tam rozwija swoje talenty pedagogiczne ucząc geografii i przyrody w gimnazjum żeńskim prowadzonym przez Nazaretanki (Zgromadzenie Najświętszych Najświętszej Rodziny z Nazaretu). Po roku wraca na uczelnię, którą kończy w 1931 r. pracą magisterską „Mickiewicz a muzyka” napisaną u prof. Romana Pollaka, który w czasach okupacji będzie filarem działającego w podziemiu Tajnego Uniwersytetu Ziem Zachodnich. Zostaje nauczycielką w prywatnej szkole koedukacyjnej św. Kazimierza (1933–1937), ale na stałe, aż do wybuchu wojny, wiąże się z gimnazjum sióstr Urszulanek, które sama wcześniej ukończyła. W 1936 r. zdaje celująco egzamin państwowy na nauczyciela dyplomowanego szkół średnich. Nie zakłada rodziny. Jest sama. To jest jej świadoma decyzja. Jeszcze na pierwszym roku studiów, w 1927 r. zaręczyła się z Jankiem, wyznawcą komunizmu. Liczyła, że swoją żarliwą modlitwą i osobistym przykładem porwie go, otworzy wobec Boga. Tak się nie stało. W 1934 r. rozeszli się bez wzajemnego żalu do siebie.

Dwa dni przed wybuchem wojny, w swoim pamiętniku, napisze:

Jutro nasze rekolekcje kończą się. Zacznie się codzienne o Chrystusa bojowanie. [...] Bóg jest łaską, która sama zstępuje, na kogo chce. Ale [...] można Boga zniewalać do dania się drugim, zniewalać tym, że żyje się tak z Nim, iż ci, którzy patrzą na takie życie, muszą kiedyś zawołać: „Zaprawdę Bóg mieszka tu, w tym sercu, oby i w nasze zechciał wstąpić, gdyż słodkie to jarzmo, miłować Go”. Tak, chciałam aby życie moje było dla Janka ustawiczną manifestacją c z y n n ą miłości Boga. [...] Janek musiał pójść własnymi drogami życia [...]. Najtrudniej jest miłować, gdy się w miłości ma zupełnie unicestwić siebie⁴⁷.

⁴⁶Cyt. za: Ks. E. Weron, *Świecka świętość urzeczywistniona - bł. Natalia Tułasiewicz*, Poznań–Częstochowa 2005, s. 4–5.

⁴⁷ Bł. Natalia Tułasiewicz, *Przeciw barbarzyństwu*, s. 23.

To wówczas bł. Natalia dotknęła mistyki modlitwy, głębiej pojęła wagę owego poszukiwania w sobie odpowiedzi na to jaka ma być wola Boga wobec niej. Bowiem „Jedynym aktem, jakim człowiek może odpowiedzieć objawiającemu się Bogu, jest akt bezgranicznej gotowości. Łączy w sobie wiarę, nadzieję i miłość”⁴⁸.

II.11. Tę trójjednię zaczyna coraz bardziej zgłębiać. „Czynić postępy w modlitwie to modlić się o coraz bardziej istotne sprawy”⁴⁹. Z bezgraniczną ufnością powierza się Bogu. Chce być świeckim świadectwem Jego obecności w ludzkim „sercu” – w tym wewnętrznym „sanktuarium, gdzie świadomość wychodzi poza analityczną refleksję i otwiera się na metafizyczną i teologiczną konfrontację z Głębią Nieznanego, a jednak Obecnego – Tego, który jest >>bliższy nam niż my sami sobie<<”⁵⁰. Goebbels nie pyta czego od niego oczekuje Bóg. Skupia się na swojej wierze w dobrą wolę. Jak sądzi chce dobrze. Ale przecież „Błędem byłoby przypuszczać, że jedynie dobra wola, sama z siebie, jest dostateczną gwarancją, iż wszystkie nasze wysiłki osiągną właściwy, dobry skutek”⁵¹. Potrzebna jest jeszcze pokora i poszukiwanie duchowego przewodnika, który rozwinie naszą duchowość. Zarówno bł. Natalia Tułasiewicz jak i Joseph Goebbels w pozostawionych przez siebie pismach okazują swoją miłość do bliskich, ale tylko bł. Natalia łączy ją z darem pokory wobec woli Boga. Oboje byli wychowywani w rodzinach katolickich, a rodzice młodego Goebbelsa mieli nawet nadzieję, że zostanie kiedyś księdzem.

Gdy w listopadzie 1929 r. Goebbels odwiedza swój rodzinny dom, notuje w swoim Dzienniku:

*Pożegnanie z ojcem. On płacze. Da Bóg, że cię jeszcze raz zobaczę, kochany ojcze!*⁵²

Stąd tak ważna jest uwaga poczyniona przez Benedykta XVI w przedmowie do jego encykliki *Caritas in Veritate* gdy Ojciec Święty stwierdza: „Jestem świadomy, że istnieją błędne drogi, a i miłość - jak to bywało i nadal bywa - jest ogałacana z sensu, oraz że łączy się z tym ryzyko opaczego rozumienia miłości, wykluczania z niej treści etycznej i w każdym wypadku utrudnień w jej prawidłowej ocenie. W kręgach społecznych, prawnych, kulturowych, politycznych i ekonomicznych, czyli w kontekstach bardziej narażonych na tego rodzaju niebezpieczeństwo, łatwo stwierdza się jej niewielkie znaczenie dla interpretowania i kierowania odpowiedzialnością moralną. Stąd potrzeba łączenia miłości z prawdą nie tylko w kierunku wskazanym przez św. Pawła, >>veritas in caritate<< (Ef 4,15), ale również w

⁴⁸ H. U. von Balthasar, *Odpowiedź wiary*, Poznań 2007, s. 162.

⁴⁹ W. Stinissen, *Wieczność pośrodku czasu*, Poznań 1996, s. 47.

⁵⁰ T. Merton, *Modlitwa kontemplacyjna*, Poznań 2005, s. 41.

⁵¹ Także, s. 45.

⁵² J. Goebbels, *Dzienniki, T.1*, s. 137.

odwrotnym i komplementarnym kierunku – >>caritas in veritate<<⁵³. Jest to jeden z punktów odniesienia, który posłuży nam do porównania ze sobą obu dróg życia - bł. Natalii i Josepha Goebbelsa.

II. 12. Pytanie istotne – czy jest głębszy sens w ogóle pochylać się nad Dziennikami pozostawionymi przez Goebbelsa, współtwórcę ludobójczej maszyny III Rzeszy? Przyznam, iż nie wiem. Hans Urs von Balthasar zauważa przenikliwie, iż „Nie każda prawda zasługuje na uwiecznienie. Uporządkowany świat prawdy powstaje tylko poprzez wybór i selekcję: wiele z tego, co ukryte, winno zostać wydobyte, wiele z tego, co odsłonięte, winno powrócić do stanu ukrycia. Otóż jest rzeczą jasną, że taki twórczy stosunek do prawdy stawia człowieka w obliczu bardzo poważnej odpowiedzialności. Ma on poznawać nie tylko to, co jest, lecz także to, co powinno być, i przez swoje poznanie nadawać temu, co powinno być znaczenie i rzeczywistość”⁵⁴.

Nie potrafię lub nie chcę budować fałszywych argumentów na rzecz takiego przedsięwzięcia. Aby jednak doświadczać dobra, znajdować je, trzeba traktować zło, jako realne zagrożenie. Jest też jakiś głębszy, metafizyczny sens, w tym świadectwie duchowego samozniszczenia, jakie pozostawił nam Goebbels. Thomas Merton zauważa, że: „Gdy ktoś jest po prostu posłuszny Bogu, nawet niewielki wysiłek posuwa go daleko naprzód. Kiedy natomiast sprzeciwia się Mu (choć utrzymuje, że nie ma żadnej innej intencji niż spełnianie Jego woli), najbardziej wyężone wysiłki nie są w stanie spowodować dobrego skutku. Przeciwnie, uparte trwanie w sprzeciwie wobec Boga, pomimo wciąż jaśniejszych wskazań Jego woli, jest sygnałem, że taka osoba znajduje się w wielkim niebezpieczeństwie duchowym”⁵⁵. Słowa te doskonale ilustrują duchową degenerację Goebbelsa.

II. 13. Język, jakim posługuje się Goebbels w „Dzienniku” dobrze oddaje postępujący uwiad jego duchowości. Jego niecierpliwość w poszukiwaniu skrótów, które przyspieszą wzrost jego duchowej mocy, oddalają go od człowieczeństwa i od Boga. Do końca nie pojmie, że na tej drodze nie ma skrótów. W konsekwencji staje się coraz bardziej cc, pełen rosnącej w nim pustki. Jak zauważa Thomas Merton, „Komu wydaje się, że >>wie<< od samego początku, ten w rzeczywistości nigdy nie poznaje niczego”⁵⁶. Jest też głębsza przyczyna owej duchowej katastrofy Goebbelsa – jest to „obraz totalnego lęku, który wyłącza z ogólnej

⁵³ Benedykt XVI, *Encyklika Caritas in Veritate. O integralnym rozwoju ludzkim w miłości i prawdzie*, Kraków 2009, s.6.

⁵⁴ H. U. von Balthasar, *Teologia. Prawda Światła*, Kraków 2005, s. 111.

⁵⁵ T. Merton, *Modlitwa kontemplacyjna*, s. 46.

⁵⁶ Tamże, s. 48.

rzeczywistości⁵⁷. Nadał on swemu kalectwu cielesnemu wymiar duchowego kalectwa. Nie potrafił się z niego wyzwolić, przyjął go z pokorą i dostrzec w nim teologię cierpienia. Zastąpił ją narastającym lękiem pozbawionym wiary i Boga. Jak zauważa Balthasar „Także ten świat ma swoją wielkość, a nawet trudną do przewidzenia właściwość powiększania się, co znaczy, że za każdym lękiem trzeba się spodziewać lub w gruncie rzeczy 'obawiać się' jakiegoś nowego, jeszcze głębszego lęku⁵⁸. Jest w nim coraz więcej agresji do wiary i Kościoła. W sierpniu 1931 r. pisze o Hitlerze:

Jego wielka polityka jest genialna. Pogański imperializm zapalczywości i siły. Ostro przeciwko klechom. [...] Szef to jest jednak facet [...]. Również on chciałby wystąpić z Kościoła kat[olickiego]. Chce nawet później prowadzić z nim wojnę. [...] My, wodzowie, powinniśmy któregoś dnia wystąpić gremialnie z tego chrześcijańskiego związku. No, to byłby skandal⁵⁹.

Imponuje mu ta agresja Hitlera wobec wiary. Wzrusza go agresja, delektuje się tym uczuciem, bo wypełnia ono jego duchową pustkę. Kiedy we wrześniu 1931 r. opisuje pogrzeb jednego z zabitych w rachunkach między komunistami a hitlerowcami pisze:

Matka, wsparta na moim ramieniu, przechodzi przez milczący tłum. Nienawiść, wściekłość⁶⁰.

A gdy 30 września 1931 r. słucha jak Hitler przekonuje, iż gdy dojdą do władzy, przystąpi do dzieła sąd karny, pisze z entuzjazmem:

Brawo. Bez tego Niemcy nie będą zdrowe. Hańba może zostać zmyta tylko krwią. Hitler myśli dokładnie tak jak ja⁶¹.

19 grudnia 1931 r. Goebbels bierze ślub kościelny i cywilny z protestantką, Magdą Quandt. Świadkiem na ich ślubie jest Hitler. Jako jedyny z wyższych funkcjonariuszy NSDAP zostaje ekskomunikowany. Jego reakcja na ten fakt jest znamieną. 6 stycznia 1932 r. pisze w swoim Dzienniku:

Prasa: zostałem ekskomunikowany przez Kościół kat[olicki]. Te idiotyczne klechy! Sram na tę głupią małpiarnię. Dbam o sposób wielbienia Pana Boga według własnego gustu⁶².

9 sierpnia 1932 r., po długiej rozmowie z Hitlerem, która ciągnie się do 4 w nocy, konstatuje w dzienniku:

⁵⁷ H. U. von Balthasar, *Chrześcijanin i lęk*, Kraków 1999, s. 20.

⁵⁸ Tamże.

⁵⁹ J. Goebbels, *Dzienniki*, T. 1, s. 167.

⁶⁰ Tamże, s. 169.

⁶¹ Tamże.

⁶² Tamże, s. 179.

*W moje ręce powierza się wychowanie narodowe Niemców. Już ja się tym zajmę*⁶³.

II. 14. 18 marca 1938 r. bł. Natalia notuje w swoim dzienniczku z pełnym spokojem:

*Już po Czechach! [...] Jestem spokojna, choć pewna, że wojny nie unikniemy. Bóg [...] dał nam wolność, może w obronie tej wolności każe nam oddać wszystko – nawet życie*⁶⁴.

Miesiąc później, w kwietniu 1938 r., w gronie swoich koleżanek nauczycielek z Gimnazjum Sióstr Urszulanek, a także z uczniami i swoją siostrą Zofią, wyjeżdża do Włoch. Bierze udział w kanonizacji męczennika Andrzeja Boboli. Po drodze jest u grobu św. Franciszka w Asyżu. Wyjeżdżają po Anshlusie Austrii przez Niemcy. Przed samym wyjazdem, 12 marca pisze:

*Gdy Bóg pozwoli, byśmy brały udział w kanonizacji św. Boboli, to będę miała większą niż dotychczas może okazję, aby całą siłą duszy błagać Boga za jego wstawiennictwem o opiekę nad Polską, o błogosławieństwo nad nią w dniach zamętu, które nadejść mogą. Pamiętam dobrze czas, gdyśmy nie mieli Ojczyzny. Urodziłam się w niewoli. Dlatego każdy skrawek naszej ziemi jest mi świętością*⁶⁵.

Natalia, mimo lęku o przyszłość Polski, nie czuje się wewnętrznie rozbita, sfrustrowana. Nie ma w niej tej ustawicznej irytacji na otaczający świat, jaka cechowała od młodości Goebbelsa. Pisze w lutym 1938 r. ukazując przyczyny swojego spokoju:

*[...] nigdy i nigdzie nie jestem sama. Wszędzie podążam z Przyjacielem najukochańszym. To obcowanie duchów napędza moją rzeczywistość jakąś poświatą słoneczną – nikt tego nie rozumie, komu obca jest idea codziennej Komunii świętej*⁶⁶.

II.15. Tuż przed wybuchem wojny bł. Natalia spędza wakacje w Ostrowie Nadmorskim. 18 sierpnia 1939 r. pisze:

*Bóg mnie dziś wypełnia tak, że nie jestem sama, że idąc przez życie, mogę drugim czynić dobrze samą obecnością, samą wolą czynienia dobrze. [...] Cokolwiek się stanie, stanie się nie według tego, czego ja chcę, ale według Tego, Który we mnie chce*⁶⁷.

Bł. Natalia wspominała potem, w mroźny luty 1940 r., w swoim pamiętniku, tamten sierpień 1939 r.:

Te krwawe zachody krwawo wróżyły. Na rzece zwanej Czarną kładły się smugi słońca niby plamy krwi – dookoła wszystko zdawało się płonąć. Serce ścisnęły złe przecucia. I mówiłam sobie wtedy w duchu: „Boże mój, [...] zbaw nas ode złego. Ale jeśli potrzeba,

⁶³ J. Goebbels. *Dzienniki, T. 1*, s. 211.

⁶⁴ Bł. Natalia Tułasiewicz, *Przeciw barbarzyństwu*, s. 21.

⁶⁵ Tamże, s. 18.

⁶⁶ Tamże.

⁶⁷ Tamże, s. 22.

abyśmy z tego kielicha pili, czyż odtrącimy go? A jeśli w planach Twoich leży, aby na naszych ziemiach starło się zło od wschodu i zachodu – czyliż wolno Cię prosić, abys odjął od nas ten kielich goryczy? Nie ma przecież zmartwychwstania bez Golgoty”. I ten, który mię kocha, wiedział także, że w duszy rósł nieraz bunt, dlaczego właśnie my, Polacy, tyle cierpimy w dziejach naszych. Chrystus narodów? Nie, nie! Krzycało w duszy, że dopiero niecałych dwadzieścia lat egzystujemy na nowo, że jesteśmy, jak młodość sama, spragnieni słońca i przestrzeni, że nie chcemy cierpieć, nie chcemy niedoli... ”⁶⁸.

Dokładnie 22 sierpnia 1939 r. Hitler wydał rozporządzenie o zabijaniu „bez litości wszystkich Polaków – mężczyzn, kobiet i dzieci. Jedynie w ten sposób zdobędziemy niezbędną nam przestrzeń życiową”⁶⁹. Tego też dnia Goebbels notuje w swoim dzienniku:

*Wszystko gotowe do ataku na Polskę. [...] Polaków opuścił Bóg i wszystkie dobre duchy. [...] Można teraz już spać spokojnie. Ale jutro walka będzie się wesoło toczyć dalej*⁷⁰.

Dzień później zanotuje:

*Żyjemy w czasach permanentnych cudów. Człowiek sądzi, że już wiele przeżył, a [tymczasem] przeżywa jeszcze więcej. Niech będzie błogosławiony ten wielki czas*⁷¹.

Na zdjęciu datowanym na 3 czerwca 1939 r. Goebbels stoi u wejścia do domu na Schwanenwerder w Berlinie. A na ławeczce, w powodzi słonecznego światła, w otoczeniu kwiatów, siedzą jego dzieci Helga, Helmut, Holde i Hilde i ich matka, Magda. W swoim dzienniku Goebbels pisze tego dnia:

*Pani Göring powiła córeczkę. Wielka radość w całej Kancelarii [Rzeszy]*⁷².

III. 1. Drugiego dnia wojny bł. Natalia Tułasiewicz pisze o ludzkim lęku:

*[...] przed barbarzyńskim bestialstwem. [...] wczoraj to był przedsmak piekła*⁷³.

3 września notuje:

*Polska wszystko odbije i pomści. Ach! Już nawet nie o zemstę chodzi - Bóg sądzi i Bóg karę wymierza według własnej wszechwiedzy. Ale chodzi o wolność, o sprawiedliwość, o znaczenie danych przyrzeczeń, o prawdę, o wszystko to, co w nas rozwinęła, jako ideał, kultura chrześcijańska*⁷⁴.

Bł. Natalia nie załamuje się. Jest przecież nauczycielką. Z niczego tworzy namiastkę szkoły. 7 września pisze w dzienniczku:

⁶⁸ Tamże, s. 30.

⁶⁹ R. C. Lukas, *Zapomniany holocaust*, Poznań 2012, s. 25.

⁷⁰ J. Goebbels, *Dzienniki, T. 1*, s. 582.

⁷¹ Tamże.

⁷² Tamże, s. 467.

⁷³ Bł. Natalia Tułasiewicz, *Przeciw barbarzyństwu*, s. 24.

⁷⁴ Tamże.

Wczoraj zaprojektowałam obu sąsiadkom Jankowskim, abyśmy na trawniku podwórza otwały prowizoryczną szkolkę. [...] dziś o 10⁰⁰ było otwarcie, a nauka, jak dziś, tak nadal trwać będzie od 10⁰⁰ do 13⁰⁰. Zgłosiło się dwu chłopców z klasy drugiej [szkoły] powszechnej, chłopiec i dziewczynka z czwartej, jedna dziewczynka z szóstej, jedna z trzeciej gimnazjalnej i troje dzieci nie chodzących do szkoły⁷⁵.

III.2. Goebbels notuje 22 września:

Występuję przed przedstawicielami prasy zagranicznej. [...] Zostałem przyjęty przyjaźnie i gorącymi oklaskami⁷⁶.

Tego tylko dnia niemieckie wojsko i policja rozstrzelały w Polsce: „[...] w Boryszewie pod Sochaczewem około 50 jeńców wojennych..., w Pułtuskach około 80 Żydów, w Świerkówcach 22 Polaków; w Krasnej minimum 12 powstańców śląskich...; w Rawiczu 9 Polaków; w Gorlicach 5 Żydów; w Sipiorach 5 Polaków. Niemcy spędzili w Turku grupę ludności żydowskiej do miejscowej synagogi, którą podpalili. W płomieniach zginęli wszyscy stłoczeni w niej Żydzi⁷⁷.

14 września Goebbels notuje:

Führer jest bardzo poirytowany oporem Warszawy. Opanowanie przez nas miasta będzie mieć [istotne] znaczenie psychologiczne⁷⁸.

10 listopada 1939 r. po 21 Niemcy przeprowadzają wywózkę z ulicy Śniadeckich w Poznaniu gdzie od 1928 r. pod numerem 30 mieszkała Natalia Tułasiewicz:

Ewakuowano nas – nagle i napastliwie – nocą, po zbójceku. [...] powiedziałam głośno: „Idą!” Czulałam [...], jakby mi krew uciekła z serca. [...] Momentalnie się opanowałam. „Pakować się [...], nie ma chwili do stracenia!” [...] Pomyślałam przez ułamek sekundy, patrząc na zastawę do kolacji porzostawianą bezwładnie na stole: „Niech zastaną u nas ład i spokój”. [...] Sprzątnęłam wszystko ze stołu [...] W moim pokoiku było czyściutko - wszystko na swoim miejscu. [...] Jeszcze raz spojrziałam na ukochane ściany [...] na biurku leżało śliczne czerwone jabłko [...] Pomyślałam: „Niech to jabłko tu zostanie, niech przywita przyjaźnie tego, kto tu przy biurku do swojej pracy zasiądzie. Może to będzie człowiek równie jak my nieszczęśliwy i wygnany ze swojej siedziby... wróg, ale przecież...człowiek!” [...] Myślałam

⁷⁵ Tamże.

⁷⁶ J. Goebbels. *Dzienniki*, T. 2, s. 15.

⁷⁷ Cz. Łuczak, *Dzieje Polski i Polaków. Od pierwszej do ostatniej godziny drugiej wojny światowej*, Poznań 1995, s.24.

⁷⁸ J. Goebbels. *Dzienniki*, T. 2, s. 16.

bez goryczy: „*To przecież, tak, jak i my, ludzie. Ci, którzy tu przyszedli dziś i ci, którzy tu przyjdą jutro, są tylko wykonawcami woli wyższej*”⁷⁹.

III. 3. W listopadzie 1939 r. Goebbels przybywa do Łodzi. Pisze w dzienniku 2 listopada:

Rozmowa z Frankiem. Sytuacja w Polsce jest jeszcze bardzo trudna. Osiągamy porozumienie: na razie nie wspierać polskiego życia kulturalnego, ponieważ życie kulturalne stanowi stację rozrządową odradzającego się polskiego nacjonalizmu. [...] Przejazd przez getto. Wsiadamy [z samochodu] i wszystko dokładnie oglądamy. To jest nie do opisanania. To już nie są ludzie, to są zwierzęta. Dlatego też jest to zadanie nie tyle humanitarne, ile chirurgiczne. Tu trzeba cięć, i do tego całkiem radykalnych. W przeciwnym razie Europa umrze kiedyś na żydowską chorobę. Przejazd polskimi ulicami. To już jest Azja. Będziemy tu mieli moc roboty, aby zgermanizować ten obszar. Długa rozmowa z moimi ludźmi. Staje się dla nas jasne, jak mamy postępować. Radykalnie przeciwko Polakom i z największą ochroną niemieckości. [...] Przejazd do Warszawy przez pole bitew, całkowicie zniszczone wsie i miasta. Obraz spustoszenia. Warszawa: to jest piekło. Zdemolowane miasto. Nasze bomby i samoloty zrobiły swoje. Żaden dom nie ostał się w całości. Ludność jest apatyczna i podobna do cieni. Niczym robactwo pełzająca po ulicach. jest obrzydliwie i nie do opisanania.

*Na cytadeli. Wszystko jest tutaj zniszczone. Nie pozostał kamień na kamieniu. Tu polski nacjonalizm przeżywał swój czas cierpienia. Musimy go całkowicie wytępić, bo inaczej któregoś dnia znowu się podniesie. [...] Wizyta w pałacu belwederskim. Tu polski marszałek [Piłsudski] żył i pracował. Jego pokój i łożo, w którym zmarł. Tu można pojąć, co się ma do stracenia, gdy polska inteligencja dostanie możliwość rozwinięcia skrzydeł. [...] Jeszcze przejazd przez miasto Miejsce grozy. Wszyscy jesteśmy zadowoleni, kiedy możemy stąd odlecieć*⁸⁰.

III. 4. 1 grudnia 1939 r. Goebbels jest w Poznaniu. Napisze w swoim Dzienniku:

*Poznań jest bardzo pięknym, całkiem niemieckim miastem. W Zamku wizyta u Greisera. [...] wykonuje swoją pracę dobrze*⁸¹.

Prawdopodobnie w rozmowie tej uczestniczył SS-Sturmbannführer Albert Rapp, dowódca SD w Kraju Warty; szef specjalnego sztabu (później urzędu) ds. wysiedleń Polaków i Żydów z Wielkopolski. Zastąpi go później Rolf-Heinz Höppner, który będzie prawą ręką Greisera. Gdyby nie Höppner „w obozach zginęłoby najwyżej półtora miliona ludzi. Cztery i

⁷⁹ Bł. Natalia Tulasiewicz, *Przeciw barbarzyństwu*, s. 30–31.

⁸⁰ Joseph Goebbels, *Dzienniki*, T. 2, s. 32–33.

⁸¹ Tamże, s. 39.

pół miliona przeżyłoby. Höppner to najstraszliwiej obciążone sumienie świata [...] – obozy zagłady są jego wynalazkiem. On stworzył ludobójstwo”⁸².

Kiedy tego wieczoru Goebbels będzie leciał do Berlina samolotem targanym przez burzę, bł. Natalia Tułasiewicz, w tłumie tysięcy Polaków upakowanych w bydłowych wagonach, wyruszy z Poznania, (gdzie wkrótce narodzi się w głowie Höppnera plan fabryk masowej zagłady), w niewiadomym kierunku. Bł. Natalia napisze:

*Straszliwy zgiełk. Niemowlęta płaczą, wszyscy się pakują. [...] Bóg wszędzie będzie z nami*⁸³.

Bł. Natalia nigdy, aż do swojej śmierci w Ravensbrück, nie dowie się o istnieniu Höppnera i jego koncepcji masowej zagłady. Umrze, nie niepokojony przez nikogo, w Siegmara w 1998 r., rok przed wyniesieniem na ołtarze bł. Natalii. Był od niej młodszy o 4 lata. Świetnie wykształcony, po uniwersytetach w Halle, Bonn, Lipsku. Doktor prawa.

III.5. W jakiej skali sumienia zmierzyć 4,5 miliona zabitych z wykorzystaniem nowoczesnych technologii zastosowanych zgodnie z projektem Rolfa-Heinza Höppnera? Był podobno ludzki dla polskiej służby usługującej w jego poznańskim domu jak zeznała jego poznańska służąca Zofia Ruszkowska. 8 grudnia 1941 r., jego koncepcję przetestowano w eksperymentalnej komorze gazowej w Chełmnie nad Nerem, położonym w pobliżu Koła. Zofia Nałkowska fragment swych „Medalionów” poświęciła temu obozowi masowej zagłady gdzie przyjeżdżali na szkolenia Niemcy z Oświęcimia i innych obozów, gdzie wprowadzono „technologie” Höppnera. Przytacza wspomnienie jednego z miejscowych Żydów, który pracował przy zakopywaniu zagazowanych trupów: „Jednego dnia - to był wtorek - z trzeciego samochodu, który przyjechał tego dnia z Chełmna, wyrzucili na ziemię zwłoki mojej żony i moich dzieci, chłopiec miał siedem lat, dziewczynka cztery. Wtedy położyłem się na zwłokach mojej żony i powiedziałem, żeby mnie zastrzelili. Nie chcieli mnie zastrzelić. Niemiec powiedział: >>Człowiek jest mocny, może jeszcze dobrze popracować<<. I bił mnie drągiem, dopóki nie wstałem”⁸⁴.

Wówczas, gdy Höppner w Poznaniu dopracowywał swoją koncepcję ludobójstwa, Natalia zapisała w swoim dzienniku pod datą 15 czerwca 1940 r. radość Niemców w Krakowie z zajęcia Paryża.

Po mieście maszerują rozśpiewane oddziały niemieckich żołnierzy. Nie życzę tym ludziom źle – muszą być posłuszni tej woli, która z czasem stać się może Bożym igrzyskiem

⁸² K. Kąkolewski, *Co u pana słychać?*, Poznań 2010, s. 129.

⁸³ Bł. Natalia Tułasiewicz, *Przeciw barbarzyństwu*, s. 28.

⁸⁴ Z. Nałkowska, *Medaliony*, Warszawa 2004, s.52.

[...]. *Modłę się za ich matki, siostry i dzieci tak, jak my za swoich bliskich i rodaków. Niech więc już nie pomście naszej, ale jeno sprawiedliwości Bożej stanie się zadość. A ci, którzy są tylko pionkami w rękach złych mocy, niech dostąpią raczej miłosierdzia Bożego*⁸⁵.

Modli się o miłosierdzie dla tych, których przepelnia nienawiść do Polski i Polaków. Do niej. Modli się też o Goebbelsa, który tę nienawiść rozwijał i ugruntowywał w niemieckich duszach. A jednak każdy, nawet najmniejszy, mord miał konkretną, ludzką twarz. Stał za nią człowiek obdarzony wolnością. „Ludzie ludziom zgotowali ten los”⁸⁶. Jak podkreśla Richard C. Lukas „W wyniku trwającej blisko sześć lat wojny zginęło 6 028 000 obywateli polskich, czyli 22 procent ogólnej liczby mieszkańców – największy odsetek ze wszystkich okupowanych krajów Europy. W przybliżeniu połowę ofiar stanowili rodowici Polacy, pozostałe 50 procent - polscy Żydzi. Około 5384 000 osób, czyli 89,9 procent ofiar (tak Żydów, jak i osób narodowości polskiej), zginęło w więzieniach, obozach śmierci, podczas nalotów bombowych, na skutek egzekucji, w wyniku likwidacji gett, epidemii, głodu, wyczerpującej pracy i koszmarnych warunków życia”⁸⁷.

5 listopada 1940 r. Goebbels pisze:

*Polska ma być dla nas, jak określił to Führer, wielkim rezerwuarem pracy, skąd możemy brać brakujących ludzi do podrzędnych zajęć*⁸⁸.

Poruszająca jest jego rzeczowa i oschła notatka w Dzienniku z 31 stycznia 1941 r.:

*Omówienie z Bouhlerem problemu potajemnej likwidacji umyślowo chorych. 40 000 już nie ma, trzeba jeszcze usunąć 60 000. To jest ciężka, ale też konieczna robota. I musi być wykonana. Bouhler jest do tego właściwym człowiekiem*⁸⁹.

Goebbels jest próżny. Zadbał by jego dzienniki przetrwały. Pisze 30 marca 1941:

*Umieszczam moje dzienniki, 20 grubych tomów, w podziemnym skarbcu Banku rzeszy. Są zbyt cenne, aby mogły paść ofiarą ewent[ualnego] ataku bombowego. Opisują moje całe życie i nasz czas. Jeśli los przeznaczy mi na to parę lat, to będę chciał je opracować dla późniejszych pokoleń. Spotkają się zapewne z niejakim zainteresowaniem*⁹⁰.

III.6. Jest to rzeczywiście porażające świadectwo. Ci, o których pisze, a którzy dokonywali masowych zbrodni, nierzadko byli „estetami”. Goebbels na każdym kroku w Dziennikach podkreślał swoje artystyczne gusta. A 8 kwietnia 1941 r. odnotowuje:

⁸⁵ Bł. Natalia Tułasiewicz, *Przeciw barbarzyństwu*, s. 32.

⁸⁶ Z Nałkowska, *Medaliony*, s.56.

⁸⁷ R. C. Lukas, *Zapomniany holocaust. Polacy pod okupacją niemiecką, 1939-1944*, Poznań 2012, s. 69.

⁸⁸ Joseph Goebbels, *Dzienniki, T. 2*, s. 113.

⁸⁹ Tamże, s. 130.

⁹⁰ Tamże, s. 147–148.

*Führer jest człowiekiem antyku. Nienawidzi chrześcijaństwa, ponieważ zniszczyło ono wszystko, co szlachetne w człowieczeństwie. [...] Cóż za różnica między dobrotliwym i mądrze uśmiechającym się Zeusem a wykrzywionym z bólu, ukrzyżowanym Chrystusem. [...] Führer nie ma zgola żadnego stosunku do gotyku. nienawidzi mroczności i roztaczającego się mistycyzmu. Chce czystości, jasności i piękna. To jest również życiowy ideał naszych czasów. Pod tym względem Führer jest całkowicie nowoczesnym człowiekiem*⁹¹.

III.7. „Nowy Kościół”, któremu chce służyć Goebbels, opiera się na nienawiści wobec Innych. Świadomie przekreśla w sobie głęboki sens stworzenia. Jest w nim postawa otwartej rywalizacji z Bogiem, która prowadzi do negacji Miłości. Zamykając się na Jego głos, odwraca „najgłębsze znaczenie rzeczy i samego siebie”, nazywa „dobro złem, a zło dobrem” i zmienia w ten sposób „ciemność w światło, a światło w ciemność” – jak mówi Izajasz (5,20), albo zaprzecza, że istnieje i dobro i zło lub nawet, że dzień różni się od nocy⁹². Redukuje tym samym swoje człowieczeństwo do skrajnie prymitywnej formy władzy – jako formy poniżenia drugiego, nadania mu cech podczłowieka. Pisze 26 marca 1942 r.:

*Te politykujące klechy to oprócz Żydów najbardziej obrzydliwy motłoch, któremu dziś jeszcze dajemy schronienie w Rzeszy. Po wojnie przyjdzie czas, aby ten problem rozwiązać generalnie. W państwie może rządzić tylko jedna siła, albo Kościół, albo samo państwo*⁹³.

Jest to jednoznaczna deklaracja masowej eksterminacji duchowieństwa i wiernych. Równie masowej jak eliminacja Polaków i Żydów, jako nacji. Te dwa narody szczególnie nienawidzi.

A oto jak Goebbels racjonalizuje swoje zło tworząc z niego „europejskie” dobro:

*A tak w ogóle reprezentuję pogląd, że im więcej Żydów zostanie zlikwidowanych podczas tej wojny, tym bardziej skonsoliduje się Europa po wojnie*⁹⁴ – pisze 6 marca 1942 r. A 27 marca 1942 r. zapisuje słowa, które ukazują skalę jego degeneracji w wyniku jego głębokiej nienawiści:

Z Generalnego Gubernatorstwa, poczynając od Lublina, przesuwa się teraz Żydów na Wschód. Stosuje się przy tym dość barbarzyńską i niedającą się bliżej opisać procedurę, tak iż z Żydów niewiele już pozostanie. Generalnie biorąc, można stwierdzić, że 60% spośród nich trzeba zlikwidować, a tylko jeszcze 40% użyje się do pracy. Były gauleiter Wiednia [Odilo Globocnik], który tę akcję przeprowadza, postępuje z pewną rozważą, a także w sposób, który nie zwraca zbytnej uwagi. To, co Führer wyprorokował im [Żydom] na drogę po wywołaniu

⁹¹ Tamże, s. 152.

⁹² G. Martelet, *Odnalezione życie wieczne*, Kraków 2000, s. 49.

⁹³ J. Goebbels, *Dzienniki*, T. 2, s. 371.

⁹⁴ Tamże, s. 352.

[przez nich] nowej wojny, zaczyna się urzeczywistniać w najbardziej potwornej postaci. Nie wolno w tych sprawach kierować sentymentalizmem. Żydzi nas zniszczą, jeśli my się przed nimi nie wybronimy. To jest walka na śmierć i życie między rasą aryjską i żydowskim bakcylem. Żaden inny rząd i żaden inny reżim nie mogłyby zaangażować tyle siły, aby generalnie rozwiązać ten problem. Również i w tej kwestii Führer pozostaje niewzruszonym szermierzem i rzecznikiem radykalnego rozwiązania, które odpowiada powadze sytuacji i dlatego wydaje się nieuniknione. Bogu dzięki mamy teraz podczas wojny wiele możliwości, które byłyby dla nas niedostępne w czasie pokoju. Musimy je wykorzystać⁹⁵.

Bogu dziękować za ludobójstwo? Goebbels ograbił język z wszelkiego człowieczeństwa, z wszelkiej wartości. Uczynił z niego narzędzie dokumentowania swojej zbrodni dokonywanej na własnej duszy.

III.8. Goebbels poszukuje terroru totalnego, który spowoduje, iż Partia, poprzez Państwo, stanie się jedynym „posiadaczem” życia i duszy narodu. Od niej będzie zależała już nie tylko śmierć każdego z osobna, ale całego narodu, jako takiego. Albo zginą wszyscy albo zapanują nad Innymi. Pisze w Dzienniku, iż podczas rozmowy z Hitlerem w jego Kwaterze Głównej w Prusach Wschodnich proponuje

[...] wydanie ustawy, która przewidywałaby kary więzienia, a w drastycznych przypadkach nawet karę śmierci dla każdego, kto wykroczyłby przeciwko znanym opinii publicznej zasadom nazistowskiego przywództwa narodowego. Mając taką ustawę, moglibyśmy oprzeć całe wewnętrzne kierowanie wojną na nowej bazie, a przede wszystkim dobrać się do tych przypadków, które pozostają dotąd poza naszym zasięgiem⁹⁶, a więc poza dokonywanymi mordami.

Bł. ks. Kazimierz Grelewski zostanie aresztowany przez Niemców 24 stycznia 1941 r. w budynku parafialnym przylegającym do fary, w której bł. Natalia była ochrzczona. Został powieszony w Dachau 9 stycznia 1942 r.

Bł. Natalia nie mogła wiedzieć o tej śmierci, gdy trzy dni później napisała w swoim pamiętniku:

*Trawi mię w życiu głód podwójny. Głód świętości i głód piękna. W istocie jest to jedno i to samo*⁹⁷.

⁹⁵ Tamże, s. 371.

⁹⁶ Tamże, s. 363.

⁹⁷ Bł. Natalia Tułasiewicz, *Przeciw barbarzyństwu*, s. 44.

Przecież ten sens wzajemnych zapętleń w życiu każdego człowieka odkrywa nam swym działaniem Bóg. Bł. ks. Kazimierz był z tego samego pokolenia, co bł. Natalia. Dla obozowej administracji w Dachau był jedynie nr 25280.

III.9. Bł. Natalia nie ma wątpliwości, iż ten dramatyczny okres będzie miał duże znaczenie, jako świadectwo wiary i miłości dane światu przez katolików. Pisze 18 kwietnia 1943 r.:

Dziś już nie zdobywa się zrewoltowanych tłumów barokową okazałością procesji ani powodzią świętyń muzealnych, ani blaskiem złota. Dziś rośnie nowa, zielona zwycięsko gałąź Kościoła katolickiego, rzymskiego, która korzenie puściła w kazamatach więzień, obozów udręczenia, na zesłankach, w katakumbach ukrycia i to na całym świecie. [...] Świat protestancki także przecież powiększył zastęp męczenników chrześcijaństwa. [...] to jest zaczyn nowego jutra Kościoła. [...] Morze wylanej krwi gwarantuje nam zwycięstwo. Niewykluczone, że jeszcze czeka nas niejedna próba ognia. Może i życie trzeba będzie złożyć w ofierze [...] warto zabiegać o to, byśmy się my, katolicy Polacy, nie dzielili nienawiścią między sobą. Zawiść człowieka dusi dziś tak za gardło, że zapominamy, iż wrogowie nasi nie tylko należą często do tego samego, co my, Kościoła, ale nawet nie chcemy pamiętać, że są ludźmi!⁹⁸.

Goebbels osiągnie wyjątkowe nasilenie, nawet wśród najbliższego otoczenia Hitlera, nienawiści do Żydów. Dba jednak o to, aby mechanizm tych mordów był sprawny, pozbawiony emocji, oparty na urzędniczym profesjonalizmie. 21 marca 1941 r. notuje:

Zakazuję, aby nasi ludzie przyglądali się egzekucją Żydów. Ten, kto wydaje zarządzenia i sprawuje nadzór nad ich realizacją, nie powinien być świadkiem egzekucji. To osłabia duchową odporność⁹⁹.

Bł. Natalia doznaje głębokiego wstrząsu, gdy jest świadkiem konania warszawskiego getta. Opuszczając 3 maja 1943 r. Warszawę notuje:

[...] oddalam się od pożarów getta, detonacji ustawicznych i całonocnych morderczych strzałów. Musiałabym zapomnieć o moim człowieczeństwie, gdyby groza tej gehenny miała mnie nastrojać radośnie. Nigdy! [...] Jakże miałabym być głucha na rozpacz człowieka, dlatego tylko, że cierpiącym jest człowiek innej rasy, innej wiary, innych przekonań? Więc tylko, ponieważ inaczej nie mogłam pomóc wszystkim nieszczęśliwym tego padolu, modliłam się sercem całym o zmiłowanie dla tych zwłaszcza, którzy najmniej zawinili, za tych, którzy stracili wszelką nadzieję, za opętanych strachem męki i śmierci, za dzieci, kobiety, starców i za młodość ginącą w kłębach dymu i stosie płomieni. A Ten, który przyszedł

⁹⁸Tamże, s. 51.

⁹⁹J. Goebbels. *Dzienniki*, T. 2, s. 143-144.

*na świat, aby zbawić cały świat, nie tylko swoją ojczyznę, który stał się ofiarą fanatycznego nacjonalizmu, Mistrz mój i Bóg, Jezus, słyszał mnie*¹⁰⁰.

III.10. Bł. Natalia już od 1942 r. zaczęła działać w konspiracji. Rok później, po odpowiednim przeszkoleniu przez AK, podjęła się misji, jako wysłannik Delegatury Rządu i Wydziału Opieki Religijnej Organizacji „Zachód”. Wysyłano wówczas wolontariuszy do dużych skupisk Polaków zsyłanych na roboty do III Rzeszy. Mieli oni podnosić rodaków na duchu, dbać o ich duchowy i religijny rozwój, kultywować polską kulturę i język, a także – po zakończeniu wojny - pomóc w powrocie do ojczyzny. Bł. Natalia zgłosiła się dobrowolnie na roboty w Niemczech. Przechodzi wcześniej trzydniowe rekolekcje, od 9 do 12 sierpnia 1943 r. w Laskach pod Warszawą w zakładzie dla ociemniałych prowadzonym przez matkę Elżbietę Różę Czacką. Jest gotowa do swej misji. Ale wcześniej zawozi swoją mamę do Rembertowa gdzie mieszka jej brat Tadeusz.

W tym dniu, 14 sierpnia 1943 r., w którym Gestapo zajęło klasztor sióstr Karola Boromeusza w Rybniku, bł. Natalia pisze jasno i wyraziście:

*[...] mam odwagę chcieć być świętą. [...] Tylko świętość jest najpełniejszą miłością, więc nie tylko chcę, ale muszę być świętą, nowoczesną świętą, teocentryczną humanistką! To jest meta, do której jawnie i odważnie się przyznaję. Są dziś ludzie, którzy za wszelką cenę chcą być dyktatorami, są inni, co chcą być multimilionerami, królami nafty, smalcu, książętami prasy, radia, filmu, teatru. I nikt im się nie dziwi. Ja chcę o wiele mniej i o wiele jednocześnie więcej. I niech się dziwi, kto chce [...]. I nie będzie tego, zaiste nie będzie, bym do nieba miała wchodzić sama. Chcę tam wwieść cały zastęp dusz*¹⁰¹.

18 sierpnia wyrusza w drogę do Hanoweru. Notuje:

*Jadę spokojna, bo wiem, że jestem w objęciach Najlepszego Ojca*¹⁰².

Po drodze krótka przerwa w Poznaniu. Nie wie, że widzi to miasto po raz ostatni w życiu. Notuje:

*[...] krótka tam była przerwa, tunelem przeszliśmy pod konwojem na peron piąty vis a vis ulicy Głogowskiej. Tak blisko mego domu! Tyle wspomnień...*¹⁰³.

Pracuje fizycznie w fabryce firmy Günther-Wagner „Pelikan”. Prowadzi codzienne modlitwy, uczy się języków, aby lepiej docierać do pracowników i kształtować je duchowo. Mówiła po niemiecku, francusku, uczyła się włoskiego.

¹⁰⁰Bł. Natalia Tułasiewicz, *Przeciw barbarzyństwu*, s. 51-52.

¹⁰¹Tamże, s. 52.

¹⁰²Tamże, s. 98.

¹⁰³Tamże, s. 99.

III.11. Jej świadectwo wiary musiało mocno oddziaływać na inne osoby w Hanowerze. Janina Domagalska tak wspomina chwile, które ukazały siłę wiary bł. Natalii: „Po jednym z najstraszniejszych nalotów, 26 lipca 1943 r. zaczęły teraz następować dalsze. [W czasie jednego z nich], ludzie oszaleli wprost z trwogi i przerażenia, zaczęli skupiać się koło Naty, zdawało się im, że gdy się jej, choć dotkną, uratuje ich. Jej głośna, ufna, potężna modlitwa wpływała kojąco na zastraszoną i drącą gromadkę i jej właśnie, jak podawano sobie z ust do ust, zawdzięczamy ocalenie naszego łagru. Jedyne pani Nata mogła znaleźć łaskę u Boga, by wyprosić ów cud. Schodzili się ludzie i z podziwem oglądali nasze baraki, nie brakowało między nimi i Niemców cicho sobie szepczących. Nikomu nic się nie stało, najmniejszego szwanku nikt nie odniósł, przetrwali wszyscy”¹⁰⁴.

A jednak, po tym jak naloty zelżały, stopniowo determinacja do godnego postępowania i naśladowania bł. Natalii maleje. Z coraz większym niepokojem obserwuje postępującą demoralizację u wielu robotnic. Pisze w jednym z listów:

*Rodacy nasi dają tutaj innym nacjom niekiedy wiele złego przykładu.[...] Wiele osób żyje nieuczciwie. Nasz obóz [słynie z tego] na Hanower [i] ma, dlatego obrzydliwy przydomek. [...] Tym bardziej, więc pragnę z tymi wszystkimi, które inaczej żyją, pokazać, że dobro zawsze istnieje, nawet pośród morza zła. Lilie przecież rosną i na bagnie*¹⁰⁵.

W jednym z listów przesłanych z Hanoweru, datowanych na 17 lutego 1944 r., a więc nieco ponad rok do swej śmierci pisze znamienne słowa, że

*[...] tak bardzo i w każdej chwili całkowicie oddana jestem woli Bożej, że z dziękczynieniem gotowa jestem przyjąć nie tylko najmniejszą radość, ale i chorobę, i śmierć, choćby miała być najcięższa; może, dlatego zawsze mam w duszy słońce i nigdy nie przestaję wielbić Boga za to, że tu mi kazał żyć dla swej chwały*¹⁰⁶.

Została zdekonspirowana w wyniku nieodpowiedzialnego zachowania kuriera z Polski. 29 kwietnia 1944 r. została aresztowana przez Gestapo. Przez pół roku przebywa w więzieniach w Hanowerze i Kolonii. Była bita i torturowana. Jej współwięźniarka, Janina Domagalska, wspomina, że na jej ciele nie było żadnego jasnego miejsca. A jednak, po powrocie z przesłuchań, odprawiała adorację. Nikogo nie wydała.

IV.1. Z Berlina przewieziono ją 28 września 1944 r. do Ravensbrück, obozu, gdzie Niemcy dokonywali eksperymentów medycznych na Polkach. Miała numer 75188. Jak się mogła czuć bł. Natalia tego pierwszego dnia, gdy tu trafiła? Być może pomyślała tak jak

¹⁰⁴Tamże, s. 167.

¹⁰⁵Tamże, s. 129.

¹⁰⁶Tamże, s. 135.

Wanda Półtawska na widok więźniarek: Uderzyła mnie przerażająca jednakowość i bezmyślność ich twarzy - wspominała po latach - Przechodziły koło nas obojętne, nie patrząc, nie mówiąc ani słowa, nie reagując. One w ogóle nie miały twarzy! >>Kadłuby<< - pomyślałam i tam, na tym placu wyrwały mi się ciche słowa modlitwy: - Boże, jeżeli jeszcze jesteś nad tym światem, daj nam zachować własną twarz w tym strasznym miejscu. Nie życie, ale duszę... Numery...numery...numery...nic więcej...bez nazwiska...bez imienia...bez uczucia. >>One są już przecież zabite<<- pomyślałam¹⁰⁷. Ale to też w tym obozie, jak wspomina Wanda Półtawska, Polki zbuntowały się. Nie chciały dalej być królikami doświadczalnymi. „[Komendant] Podszedł do mnie tak, blisko, że niemal dotykał mojej twarzy...- >>Czy wiesz, że wszystkie jesteście w mojej mocy? Że jeżeli zechcę, postawię trzydziestu esesmanów z karabinami maszynowymi i z tego przeklętego 15 bloku nie zostanie ani jedno oko, ani jedno ucho?<<”¹⁰⁸. Wówczas wygrały. Ale gdy coraz bardziej zbliżał się koniec wojny Niemcy postanowili, w pierwszej kolejności, wymordować Polki, które poddali eksperymentom medycznym. Dzięki pomocy innych więźniarek, udało im się ukrywać w obozie! „Narastała w nas głucha wściekłość: >>teraz umierać<<? W 1945 r.?”¹⁰⁹ - wspominała Półtawska – „[...] ta gra o życie przywróciła nam człowieczeństwo”¹¹⁰. Jedną z osób, której zawdzięcza tak wiele była Jadwiga Wilczańska, która pomagała także bł. Natalii. Poznała ją na sześć tygodni przed jej śmiercią, gdy ta była skrajnie wyczerpana po przebytej, sześciotygodniowej biegunce. Ale miała jeszcze tyle sił, aby w Niedzielę Palmową, leżąc na pryczy, poprowadzić nabożeństwo dla współwięźniarek, by doświadczyły początku Męki Pańskiej¹¹¹. Według wspomnień Łucji Jankowskiej, która poznała bł. Natalię w lazarecie w połowie grudnia 1944 r., bił od niej optymizm: „Mówiła o sobie, że jest pupilem Bożym i wierzyła w swoje posłannictwo. Wspominała Hanower, [...] miała nadzieję, że po skończonym okresie kary [...] wróci, by dalej pracować wśród zachwaszczonych dusz. [...] Nie wierzyła mi, gdy usiłowałam jej wytłumaczyć, że z tego obozu w normalny sposób nie wyjdziemy. Gdy tylko trochę sił jej wróciło, wędrowała w niedzielę od samego rana od łóżka do łóżka chorych Polek i odmawiała z nimi modlitwy mszalne. [...] Było w niej dużo pokory chrześcijańskiej”¹¹².

¹⁰⁷W. Półtawska, *I boję się snów*, Częstochowa 2009, s. 32.

¹⁰⁸Tamże, s. 119.

¹⁰⁹Tamże, s. 139.

¹¹⁰Tamże, s. 144.

¹¹¹Z zapisków siostry Zofii na podstawie rozmów z byłymi więźniarkami Ravensbrück, w: Bł. Natalia Tułasiewicz, *Przeciw barbarzyństwu*, s. 171.

¹¹²Bł. Natalia Tułasiewicz, *Przeciw barbarzyństwu*, s. 174.

Nagle nastąpił jednak zwrot w jej nastawieniu do dalszej walki o przetrwanie. Świadkiem tej przemiany była wspomniana już Łucja Jankowska, poznanianka: „Nata zwierzyła mi się, że nurtuje ją myśl, jakoby już niedanym jej było wrócić do Polski. [...] Prosiłam, aby się ukrywała, nie wychodziła na „przeeglądy”. Nie chciała się na to zgodzić, twierdziła, że jeżeli jej Pan Bóg przeznaczył na śmierć w obozie, nie będzie się broniła ni sprzeciwiała. Oburzyłam się bardzo na takie stanowisko, twierdząc, że trzeba się bronić przed przemocą, aby uniknąć brutalnej śmierci z rąk oprawców. Nie zgadzała się ze mną. Uważała, że trzeba biernie się poddać woli Bożej i jej śmierć w obozie z woli Boga będzie na pewno miała dla niej i dla innych ogromne znaczenie.

Nie umiałam jej zrozumieć, nadzieja wyzwolenia z niewoli przez cały okres wspólnego pobytu, rozmowy na temat wspólnego powrotu do kraju i nagle taka decyzja. Ona pełna zapału do pracy, kochająca życie i ludzi, pełna pomysłów, które chciała realizować, decyduje się odejść. Miłość Boga i Jego wola zwyciężyły. W Wielki Piątek późnym wieczorem Misia [Maria z Niedzielskich Grabcowa, współwięźniarka] zakradła się pod moje okno i zawiadomiła mnie, że panią Natę [Natalię] zabrali z ich bloku. Nasze 'policjantki' przyrzekły, że przed apelem postarają się wydostać Natę z grupy izolowanych. Niestety. Grupę wywieziono jeszcze wieczorem i rano przed apelem już kominy dymiły. Była to ostatnia łapanka. Ostatni Wielki Piątek w życiu Naty...”¹¹³.

IV.2. Goebbels do końca kształtował wizerunek Hitlera. On też przekonał go, aby został w Berlinie a nie wyjeżdżał. Do stworzenia jego mitu potrzebna mu była scena finalna - śmierci wodza na gruzach III Rzeszy. W przededniu sięgnięcia po władzę, 7 sierpnia 1932 r., napisał w swoim Dzienniku:

*Nigdy już nie oddamy władzy, chyba że wyniesie się nas nogami do przodu. To całe rozwiązanie. Wprawdzie będzie ono kosztować krew, ale to wyjaśnia i oczyszcza*¹¹⁴.

Czy jednak w przededniu końca tego makabrycznego spektaklu nienawiści miał chwilę, gdy prosił, choćby w duszy, o przebaczenie? Bo przecież: „Nie potrzebujemy sobie stwarzać sumienia. Rodzimy się z nim i choćbyśmy jak najbardziej starali się o nim zapomnieć, nie potrafimy zagłuszyć jego usilnych żądań, abyśmy stwarzali dobro, a unikali zła. I chociaż byśmy chcieli zaprzeczyć się naszej wolności i odpowiedzialności moralnej, nasza dusza i umysł będą zawsze wołać wielkim głosem o wolność i moralność, wiedząc, że bez nich nie mogą być szczęśliwe”¹¹⁵.

¹¹³Tamże, s. 176.

¹¹⁴J. Goebbels, *Dzienniki, T. 1*, s. 211.

¹¹⁵T. Merton, *Nikt nie jest samotną wyspą*, s. 46.

A jednak, konsekwentnie i do końca, Goebbels dokonał także mordu na swojej duszy. Klamrą tej barbarzyńskiej historii było zabicie przez niego i jego żonę 6 ich dzieci. Dopełnił budowanie tej propagandowej inscenizacji, w której nic nie było prawdą, a rodzicielska miłość obracała się w jakąś zdegenerowaną formę nienawiści do wroga - ale ten rodzaj założycielskiego mitu antyświata, świata nienawiści i śmierci, został dopełniony i - zgodnie z intuicją bł. Natalii wypełnił on świat na Wschodzie i Zachodzie. Cywilizacja Zachodu otwarcie potępiła propagandę Goebbelsa. Ale fascynacja światem kłamstwa, który zbudował coraz bardziej wnikała w tkankę zachodniej cywilizacji. Dziś jej kulminacją są „polskie obozy śmierci” coraz powszechniej funkcjonujące w prasie niemieckiej, przyjmowane bez reakcji przez polskie władze. Jakież musiał nastąpić zamach na prawdę, aby tak nazwać miejsca, w których zamordowano najwięcej Polaków i Żydów. A mordowali Niemcy zafascynowani cywilizacją śmierci i kłamstwa.

IV. 3. Jan Paweł II był pierwszym Ojcem Świętym, który był naocznym świadkiem holocaustu Żydów i Polaków. To w takim świecie, wypełnionym rozpaczą, nienawiścią i świadectwami wiary, odkrył w sobie powołanie, które okazało się Jego drogą do świętości. Było w tym niezwykle działanie Ducha Świętego, że to właśnie św. Jan Paweł II 13 czerwca 1999 r., w Warszawie, u progu trzeciego tysiąclecia, wyniósł na ołtarze 108 błogosławionych polskich męczenników zamordowanych przez Niemców podczas II wojny światowej z nienawiści do wiary (*odium*). Cała Warszawa jest przecież jednym wielkim ołtarzem ludzkiej męki i cierpienia, jest miastem - cmentarzem. Wśród 108 błogosławionych była też bł. Natalia Tułasiewicz. Jan Paweł II wypowiedział wówczas, w tym miejscu gdzie przed laty: „Niech zstąpi Duch Twój i odmieni oblicze ziemi, tej ziemi” słowa, które są jak nieustające światło wiary: „Gdy bowiem dokonujemy tego uroczystego aktu, niejako odżywa w nas wiara, że bez względu na okoliczności, we wszystkim możemy odnieść pełne zwycięstwo dzięki Temu, który nas umiłował (por. Rz 8, 37). Błogosławieni męczennicy wołają do naszych serc: Uwierzcie, że Bóg jest miłością! Uwierzcie na dobre i na złe! Obudźcie w sobie nadzieję! Niech ta nadzieja wyda w was owoc wierności Bogu we wszelkiej próbie!

Raduj się, Polsko, z nowych błogosławionych: Reginy Protmann, Edmunda Bojanowskiego i 108 Męczenników. Spodobało się Bogu „wykazać przemożne bogactwo Jego łaski na przykładzie dobroci” twoich synów i córek w Chrystusie Jezusie (por. Ef 2, 7). Oto >>bogactwo Jego łaski<<, oto fundament naszej niewzruszonej ufności w zbawczą

obecność Boga na drogach człowieka w trzecim tysiącleciu! Jemu niech będzie chwała na wieki wieków. Amen”¹¹⁶

To świadectwo dla Polski i świata i trwały fundament *Lumen Fidei*, Światła Wiary, owa lista 108 dróg ku męczeńskiej śmierci. Ale św. Jan Paweł II pozostawia też nam rozpoczęty proces beatyfikacyjny kolejnych 122 męczenników, Polaków, którzy zginęli za wiarę. W 2011 r. zakończył się etap diecezjalny procesu beatyfikacyjnego a wszystkie dokumenty zostały przesłane do Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych w Rzymie.

IV.4. Tajemnica losów bł. Natalii i Goebbelsa odkrywa przed nami coś istotnego – rodzaj pytania o przyszłość Europy, o sens obecnej rzeczywistości wypełnionej nieskrywaną obawą przed wojną, która toczy się coraz bliżej jądra Starego Kontynentu, wojny, która już w tej chwili, będąc konfliktem regionalnym, ma jednocześnie charakter globalny. Balthasar wyjaśnia wybór, przed którym staliśmy wówczas i stoimy obecnie w prostych słowach. Pisze, iż „Wszystkie główne postaci wydarzeń staro- i nowotestamentalnych odznaczają się jednością misji i egzystencji. Misja jest zawsze powierzana przez Boga. A od człowieka, któremu przypada ona w udziale, żąda się zawsze jego całego istnienia”¹¹⁷. Dopiero z historycznej perspektywy pojmiemy głębszy sens wydarzeń, w których obecnie uczestniczymy.

Summary

¹¹⁶ <http://mateusz.pl/jp99/pp/1999/pp19990613a.htm>[dostęp: 23 VIII 2014 r.].

¹¹⁷ H. U. von Balthasar, *Prawda jest symfoniczna*, s. 108.

Ks. Józef Dębiński*

Wyższa Szkoła Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu

Stosunki państwo – Kościół katolicki w latach 1914–2014

Kościół katolicki miał wielki wkład w powstanie państwa polskiego w 1918 r. To m.in. dzięki duchowieństwu przez lata niewoli w sercach wszystkich warstw społecznych żyła myśl o niepodległości. Kościół katolicki współpracował także z narodem w odzyskaniu niepodległości i wytyczeniu granic państwa¹.

Klęska państw zaborczych w 1918 r. przybliżyła powstanie państwa polskiego². W pewnym stopniu przyczyniła się też do tego Stolica Apostolska, która zawsze przypominała światu, że Polska ma prawo do niepodległości. Papież Benedykt XV już 1 sierpnia 1917 r. w mowie do państw biorących udział w I wojnie światowej, wysunął na pierwszy plan sprawę powstania państwa polskiego. Dnia 25 kwietnia 1918 r. wysłał swojego przedstawiciela, późniejszego nuncjusza Achillesa Ratti, do Warszawy. Formalnie uznanie państwa polskiego przez Watykan nastąpiło 30 marca 1919 r., a nawiązanie stałych stosunków dyplomatycznych między rządem RP a Stolicą Apostolską miało miejsce 19 lipca 1919 r.³

Kościół katolicki w Polsce aktywnie włączył się w proces scalania ziem polskich, m.in. poparł powstania wielkopolskie i śląskie, brał udział w działalności plebiscytowej na Warmii i Mazurach oraz na Górnym Śląsku. Nie można pominąć też udziału Kościoła w przyłączeniu do macierzy Małopolski Wschodniej i Wileńszczyzny. Chcąc przyjąć z pomocą skarbowi państwa ogłosił zbiórkę złota i srebra oraz zalecił duchowieństwu oddawanie złotych i srebrnych naczyń kościelnych, a nawet wszystkich wotów znajdujące się przy obrazach. Aby wychować dobrych katolików i prawdziwych patriotów, brał także czynny udział w działalności stowarzyszeń oświatowych, robotniczych i związków zawodowych.

*Ks. Józef Dębiński – kapłan diecezji włocławskiej, dr hab. historii, profesor w Wyższej Szkole Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu. Autor wielu prac naukowych z zakresu historii: powszechnej, Polski i Kościoła oraz teologii i filozofii.

¹W. Pannenberg, *Ewangelia, jako czynnik współczesnych zmian w Europie*, w: *Europa i Kościół*, red. H. Juros, Warszawa 1997, s. 19.

²S. Wilk, *Episkopat Kościoła katolickiego w Polsce w latach 1918–1939*, Warszawa 1992, s. 13; A. Kakowski, *Z niewoli do niepodległości*, t. 2, Warszawa 1930, s. 587; Z. J. Winnicki, *Początki stosunków polsko-watykańskich u schyłku I wojny światowej*, „Chrześcijanin a Współczesność” 1987, nr 4, s. 74. W przededniu odzyskania niepodległości prymasem Polski został abp. Edmund Dalbor (1915–1926). Rządy w diecezji krakowskiej sprawował (od 1911 r.) książę biskup Adam Sapieha, z kolei w zaborze rosyjskim metropolitą warszawskim został (od 1913 r.) Aleksander Kakowski, prymas Królestwa Polskiego.

³B. Kumor, *Historia Kościoła. Czasy współczesne 1914–1992*, t. 8, Lublin 2001, s.19, 381.

Jednak priorytetowym zadaniem Kościoła była działalność charytatywna. Jeszcze w czasie I wojny światowej powstał w Krakowie Książęco-Biskupi Komitet (KBK), który połączył swoje działania z Radą Główną Opiekuńczą w Warszawie i Głównym Komitetem Ratunkowym w Lublinie (organizacja pomocy ofiarom wojny 1915-1919)⁴.

W okresie zagrożenia Polski ze strony bolszewickiej Rosji w 1920 r. Kościół stanął po stronie państwa i narodu, a siedmiu polskich biskupów zwróciło się o pomoc do biskupów całego świata. Biskupi polscy 28 lipca 1920 r. wystosowali specjalny list pasterski do wiernych Kościoła w Polsce. Symbolem zaangażowania duchowieństwa w walkę z bolszewikami stał się ks. Ignacy Skorupka. W tym miejscu należy dodać, że również papież Benedykt XV zwrócił się o modlitwę i pomoc dla zagrożonej Polski. W przełomowych dniach sierpnia 1920 r. w Warszawie pozostał tylko nuncjusz apostolski; brał udział w nabożeństwach religijnych i jeździł na linię frontu, by dodawać otuchy walczącym żołnierzom⁵.

W okresie II Rzeczypospolitej Kościół szczególną uwagę zwracał na kwestię społeczną wsi polskiej. W odpowiedzi na działalność politycznego ruchu chłopskiego Wincentego Witosa z inicjatywy bp. tarnowskiego Leona Wałęgi powstało Stronnictwo Katolicko-Ludowe (kierowali nim ks. Józef Lubelski, ks. Jan Czuj i prof. KUL Ignacy Czuma)⁶, a na terenach byłego Królestwa Polskiego - Polskie Zjednoczenie Ludowe ks. Wacława Blizińskiego z Liskowa; w praktyce utworzenie tych dwóch stronnictw chłopskich nie powiodło się, bowiem chłopci masowo wiązali się nie z katolickim, ale radykalnym klasowym ruchem chłopskim nacechowanym wprawdzie antyklerykalizmem, ale nie ateizmem⁷. W tym

⁴Tamże, s. 383, 385–388. Po wybuchu powstania w Wielkopolsce całe duchowieństwo wraz z prymasem Edmundem Dalborem poparło powstanie i przyłączenie Wielkopolski do odradzającego się państwa. O przynależność Warmii i Mazur zabiegali księża: Walenty Barczewski, Józef Palmowski, Konrad Majewski, Wacław Osiński, a na Powiślu: Władysław Demski, Władysław Łęga, Gustaw Działowski i Jan Ziemkowski. Na Śląsku Cieszyńskim wielką rolę propolską odegrał ks. Józef Londzin, a dla Orawy i Spiszu ks. Ferdynand Machay wraz z metropolitą lwowskim Józefem Bilczewskim i arcybiskupem obrządku ormiańsko-katolickiego Józefem Teodorowiczem.

⁵J. Dębiński, *Kościół katolicki wobec wojny polsko-bolszewickiej i traktatu ryskiego*, „Ateneum Kapłańskie” (dalej: AK) 2011, t.157, s. 271–272, 277; A. Wernic, *Cud nad Wisłą 19 VIII 1920*, „Ład” 1989, nr 33, s. 6.

⁶P. Duda, *Polskie Stronnictwo Katolicko-Ludowe w diecezji tarnowskiej w latach 1913–1934*, Tarnów 2013, s. 92–134. Wśród ludzi, którzy kształtowali oblicze ruchu ludowego, było wielu wyznawców światopoglądu materialistycznego. Nic dziwnego, że bp tarnowski Leon Wałęga, zdając sobie sprawę z naporu nurtów wrogich religii, uważał, że ruch ludowy przyczyni się do osłabienia wiary i wpływu Kościoła. Potwierdzeniem tych obaw była nieukrywana niechęć niektórych przywódców ruchu ludowego do kleru czy Kościoła. Narzędziem walki z ruchem ludowym miały być Stronnictwo Katolicko-Ludowe i gazetka tygodniowa „Lud Katolicki”. Stronnictwo to było słabe, gdyż księża, którzy tam się udzielali, nie dorównywali starym działaczom wiecowym ze Stronnictwa Ludowego, a świeccy działacze katolicy budzili podejrzenie, że chodziło im bardziej o dobro kleru niż chłopów.

⁷Ostrze krytyki kierowano głównie przeciwko paternalizmowi duchowieństwa, zwalczano także obecność księży w życiu publicznym. Domagano się też usunięcia religii ze szkoły. Takie opinie wysuwał zwłaszcza lewicowy

miejszu warto również zaznaczyć, że liberalny indyferentyzm religijny był obecny zwłaszcza wśród inteligencji oraz w środowiskach młodzieży akademickiej i wiejskiej, tzw. „Wici” i OM TUR (Organizacja Młodzieży Towarzystwa Uniwersytetów Robotniczych)⁸. Przeciwstawną organizacją było Stowarzyszenie Katolickiej Młodzieży Akademickiej „Odrodzenie”, które powstało w 1919 r. i kształtowało młodzież religijnie, moralnie i intelektualnie. Działo we wszystkich ośrodkach uniwersyteckich – Warszawie, Lwowie, Wilnie, Lublinie, Krakowie i Poznaniu. Duchowieństwo trzymało się z daleka od nurtu socjalistycznego; do wyjątków należał ks. Eugeniusz Okoń. Z kolei grupa intelektualistów katolickich, jak: ks. Antoni Szymański, o. Jacek Woroniecki, ks. rektor Józef Kruszyński, prof. Leopold Caro, prof. Feliks Konieczny oraz ks. Stefan Wyszyński skupiła się wokół pisma „Prąd”⁹. Innym ośrodkiem katolickiego życia intelektualnego było środowisko „Lasek”, k. Warszawy, gdzie działał ks. Władysław Korniłowicz; wydawano czasopismo „Verbum”¹⁰ oraz środowisko „Bielany”, k. Warszawy, gdzie działał ks. Władysław Lewandowicz, któremu bliskie były problemy etyczne i społeczne; od 1925 r. wydawał czasopismo „Pro Christo”.

Obszar odrodzonego państwa polskiego wynosił 388, 6 tys. kilometrów kwadratowych. A według spisu z 1921 r. ludność kraju wynosiła ok 25, 7 mln, z czego Polacy stanowili 69, 2%, Ukraińcy 15,2%, Żydzi – 8%, Białorusini – 4%, Niemcy 3%, a Litwini oraz Czesi i Słowacy po 0,1%. Pod względem wyznaniowym katolicy liczyli 62,2%, grekokatolicy – 11,8%, prawosławni – 10,8%, obywatele wyznania mojżeszowego – 10,9%, protestanci – 3,8%¹¹.

Związek Nauczycielstwa Polskiego i niektórzy literaci, jak: Antoni Słonimski, Maria Dąbrowska, a także filozof Tadeusz Kotarbiński. Doświadczenia wojenne sprawiły, że wielu z nich zmieniło zdanie.

⁸H. Jędrzejewski, *Byliśmy pierwszym kołem OM TUR*, w: *PPS – wspomnienia z lat 1918–1939*, t. 1, red. J. Cesarski et al., Warszawa 1987. Pismami szerzącymi indyferentyzm religijny były „Wiadomości Literackie” oraz nieoficjalnie wydawany przez KPP „Miesięcznik Literacki”, który redagował Aleksander Wat. Nie można też nie wspomnieć o akademickiej organizacji „Legionie Młodych” i jego piśmie „Państwo Pracy”, w którym mówiono o szkodliwości chrześcijaństwa dla kraju; odpowiednikiem tej organizacji w szkołach średnich była „Straż Przednia” z organem „Kuźnia Młodych”.

⁹W. Piwowarski, *Formy duszpasterstwa parafialnego w Polsce odrodzonej (1918–1939)*, w: *Kościół w II Rzeczypospolitej*, red. Z. Zieliński i S. Wilk, Lublin 1980, s. 145–147. Ruch ten poprzez swoje czasopismo próbował nawiązać dialog z kręgami liberalnymi i lewicowymi. W kręgu „Odrodzenia” zwracano uwagę na neotomizm. Działał prawie we wszystkich ośrodkach uniwersyteckich. Z jego senioratu w latach trzydziestych wyłonił się Związek Polskiej Inteligencji Katolickiej.

¹⁰Na początku XX w. duży teren folwarku został przekazany przez spadkobierczynię majątku matkę Elżbietę Czacką Zakładowi dla Ociemniałych Dzieci, prowadzonym przez Towarzystwo opieki nad Ociemniałymi i siostry franciszkanki służebnice Krzyża.

¹¹B. Kumor, *Historia Kościoła*, s. 388; J. Dębiński, *Mniejszości narodowe w II Rzeczypospolitej*, AK 2001, t. 137, s. 93–102. Z rolnictwa żyło 72% ludności, z przemysłu i górnictwa ok 10%, z handlu i wolnych zawodów ok 18%.

Należy zauważyć, że kolejne rządy usiłowały zagarniać majątek kościelny oraz utrzymać ograniczenia nałożone jeszcze przez zaborców. Nie można więc się dziwić, że Kościołowi zależało na uregulowaniu swoich spraw. Nadzieję wiązano z nową konstytucją. I faktycznie, stosunki państwo–Kościół w jakiejś mierze regulowała Konstytucja z 17 marca 1921 r. rozpoczynającą się od słów: „W imię Boga Wszechmogącego”. Jej artykuły 110–113 i 120 traktujące o wyznaniach oraz 114 poświęcony specjalnie Kościołowi katolickiemu mówiły m. in. że: „wyznanie rzymskokatolickie, będące religią przeważającą większości narodu, zajmuje w państwie naczelne stanowisko wśród równouprawnionych wyznań”¹². Kościół uzyskał też prawo zakładania instytucji religijnych, społecznych, dobroczynnych, szkół i zakładów wychowawczych¹³. Wprawdzie zatwierdzona przez sejm Konstytucja nie w pełni satysfakcjonowała episkopat i wiernych Kościoła katolickiego w Polsce, to jednak przyjęto ją z uznaniem¹⁴. W zakresie swobód religijnych zbliżała się do konstytucji austro-węgierskiej, ale bez konkordatu¹⁵ nie mogła zapewnić Kościołowi właściwych praw¹⁶. Warto zauważyć, że Konstytucja nie opowiedziała się za rozdzieleniem Kościoła od państwa, chociaż domagały się tego PSL „Wyzwolenie”, PPS i koła liberalne, a zwłaszcza środowiska literackie¹⁷.

Za szybkim zawarciem konkordatu, który miał ustalić prawne formy jak najbardziej owocnej współpracy władz państwowych i kościelnych w zakresie moralnego i obywatelskiego postępu społeczeństwa, opowiadał się rząd i wizytator apostolski Achilles Ratti¹⁸. Strony wyraźnie stwierdzały, że konkordat może zaprowadzić ład i zmienić niepewną

¹²B. Kumor, *Historia Kościoła*, s. 388–389.

¹³J. Dębiński, *O konkordacie polskim z 19125 roku*, „Saeculum Christianum” 2007, nr 1, s.171.

¹⁴B. Kumor, *Historia Kościoła*, s. 389; J. Sawicki, *Studia nad położeniem prawnym mniejszości religijnych w państwie polskim*. Warszawa 1937, s. 31–32. Pierwsze próby określenia stosunku państwa polskiego do Kościoła katolickiego pojawiły się w projekcie konstytucji powstałym na zamówienie Tymczasowej Rady Stanu już w 1917 r.

¹⁵J. Krukowski, *Konkordat*, w: *Encyklopedia Katolicka*, t. 9, *Kinszasa – Krzymuska*, red. nac. A. Szostek, Lublin 2002, k. 638, 640–642; J. Dębiński, *Kościół rzymskokatolicki a inne wyznania w II Rzeczypospolitej*, „Przegląd Religioznawczy” 2002, nr 3, s. 107. Konkordat (łac. *concordare* = zgadzać się) oznacza międzynarodową umowę między Stolicą Apostolską a państwem regulującą status prawny Kościoła katolickiego w danym kraju i będącą źródłem kościelnego prawa partykularnego na jego terenie.

¹⁶B. Kumor, *Historia Kościoła*, s. 389.

¹⁷W kolejnych kadencjach sejmowych najmocniej występowali przeciwko Kościołowi posłowie: Józef Putek z PSL „Wyzwolenie” i Kazimierz Czapiński z PPS.

¹⁸S. Grabski, *Jak zawierałem konkordat ze Stolicą Apostolską*, „Tygodnik Powszechny” 1971, nr 22, s. 5; Tenże, *Pamiętniki*, t. 1–2, do druku przygotował W. Stankiewicz, Warszawa 1989.

Achilles Ratti, Pius XI (1857–1939), na tronie papieskim od 6 II 1922 do 10 II 1939. Święcenia kapłańskie przyjął 20 XII 1879 r. w Rzymie. Studia filozoficzne, teologiczne i kanoniczne uwieńczył doktoratami w 1882 r. Po powrocie do diecezji był wykładowcą w Seminarium Duchownym, od 1888 r. pracownikiem w Bibliotece Ambrożyńskiej, a od 1907 r. jej prefektem. W 1912 r. został wiceprefektem, a w 1914 r. prefektem Biblioteki Watykańskiej. Dnia 25 IV 1918 r. otrzymał nominację na wizytatora apostolskiego na Polskę i Litwę. Do Warszawy przybył 29 V 1918 r., a 6 VI 1919 r. otrzymał nominację na nuncjusza apostolskiego w Polsce.

sytuację wewnętrzną w państwie¹⁹. Zdawano sobie też sprawę z korzyści wynikających z zawarcia konkordatu przed Niemcami i Litwą²⁰.

Pierwsze rozmowy rządu ze Stolicą Apostolską rozpoczęły się już 11 kwietnia 1921 r.²¹ W tym celu powołana została obok strony rządowej specjalna Komisja Papieska reprezentująca episkopat polski²². Ostatecznie projekt konkordatu zatwierdzono 23 czerwca 1924 r.²³ i stał się on podstawą bezpośrednich pertraktacji prowadzonych ze Stolicą Apostolską w Rzymie²⁴.

Rokowania ze strony Stolicy Apostolskiej prowadził ks. prałat Francesco Borgonini Duca, ale faktycznym negocjatorem był papież Pius XI, który już po podpisaniu konkordatu miał się wyrazić, że „każdy przecinek w tym konkordacie jest zrobiony za osobistą moją zgodą”²⁵. Konkordat napisany został w języku francuskim i składał się z XXVII artykułów oraz aneksu do art. XXIV, dotyczącego uposażenia duchowieństwa przez państwo polskie²⁶. Władze polskie zobowiązały się do wypłacania specjalnej dotacji, począwszy od kardynałów aż do alumnów włącznie, którą to sumę rokrocznie podwyższano²⁷.

Największą trudnością w konkordatowych rokowaniach była kwestia tzw. dóbr poduchownych, tj. majątków skonfiskowanych przez zaborców, a następnie częściowo przejętych przez państwo polskie, a do których Kościół zgłaszał pretensje rewindykacyjne²⁸.

¹⁹ Archiwum Archidiecezjalne w Gnieźnie(dalej: AAG), Archiwum Prymasa Polski(dalej: AAP), I 111a, nr 23, Bp Sapieha do abpa Dalbora 24 VI 1919; A. Kakowski, *Z niewoli do niepodległości*, t. 3. Warszawa 1927–1930, s. 190.

²⁰ S. Grabski, *Jak zawierałem konkordat*, s. 5.

²¹ S. Wilk, *Episkopat Kościoła*, s. 100; M. Rataj, *Pamiętniki 1918–1927*. Do druku przygotował J. Dębski. Warszawa 1965, s. 325; W. Roszkowski, *Historia Polski 1914–2005*, Warszawa 2009, s. 46–47.

²² S. Grabski, *Jak zawierałem konkordat*, s. 4; K. Czapiński, *Państwo i Konkordat Polski z Rzymem*, b. r. w.[1925]. Władze polskie domagały się od Stolicy Apostolskiej usunięcia z biskupstwa wileńskiego Jerzego Matulewicza, który był Litwinem i nie krył swoich sympatii dla litewskich dążeń oderwania Wilna od Polski. Stolica Apostolska nie miała podstaw do usunięcia bp. Matulewicza. Tylko niegodne życie biskupa mogło skłonić Watykan do odebrania mu katedry. Biskup J. Matulewicz był wzorowym i świątobliwym kapłanem.

²³ J. Wisłocki, *Konkordat polski z 1925 roku*, Poznań 1977, s. 80; J. Jurkiewicz, *Watykan a Polska w okresie międzywojennym 1918–1939*, Warszawa 1960, s. 36; M. Rataj, *Pamiętniki*, s. 250.

²⁴ J. Wisłocki, *Konkordat*, s. 78–81, 84–85; S. Wilk, *Episkopat Kościoła*, s. 101; J. Jurkiewicz, *Watykan a Polska*, s. 36; K. Szwarzenberg Czerny, *Jak to było z konkordatem polskim z 1925 r.*, „Tygodnik Powszechny” 1971, nr 37, s. 5.

²⁵ S. Grabski, *Jak zawierałem konkordat*, s. 5; A. Kakowski, *Z niewoli*, s. 219.

²⁶ *Konkordat*, w: S. Łukomski, *Konkordat zawarty dnia 10 lutego 1925 roku pomiędzy Stolicą Apostolską i Rzeczpospolitą Polską*, Łomża 1934, s. 1–21.

²⁷ J. Dębiński *Sytuacja materialna Kościoła rzymskokatolickiego w II Rzeczpospolitej*, „Prawo–Administracja–Kościół” 2003, nr 3, s. 93.

²⁸ S. Wilk, *Episkopat Kościoła*, s. 104–105; R. Moskała *Sprawozdanie z ruchu religijnego, naukowego i społecznego*; „Przegląd Powszechny” 1925, t. 166, s. 221–224. Zgodnie z ustaleniami przy probostwie miało pozostawać 15–30 ha ziemi, a do mensy biskupiej i dla seminarium po 180 ha. Episkopat domagał się też, aby przy parcelacji ziemi kościelnej wydzielili po 4 ha dla organistów i po 2 ha dla służby kościelnej. Ta propozycja dotyczyła też wyznaczenia przy parcelacji odpowiedniej ilości ziemi dla seminariów, proboszczów i sług kościelnych.

Po siedmiu miesiącach intensywnej pertraktacji 10 lutego 1925 r. podpisano w Rzymie konkordat pomiędzy Stolicą Apostolską i Rzeczpospolitą Polską²⁹. Przez sejm został zatwierdzony 26 marca 1925 r.³⁰, a przez senat 23 kwietnia 1925 r. większością 70 głosów i ratyfikowany przez wymianę dokumentów 2 czerwca 1925 r.³¹ W życie wszedł 3 sierpnia 1925 r.³² przynosząc obopólne korzyści Kościołowi i państwu³³. Ze strony Stolicy Apostolskiej konkordat podpisał sekretarz stanu kard. Piotr Gasparri, a stronę polską reprezentowali ambasador RP przy Stolicy Apostolskiej Władysław Skrzyński i poseł na sejm, były minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (MWRiOP), prof. Stanisław Grabski³⁴. Według tego drugiego konkordat spełniał nie tylko „misję cywilizacyjną” Polski, ale miał też ogromne znaczenie w polityce narodowościowej³⁵. Był obok Konstytucji podstawowym aktem prawnym generalnie regulującym sprawy Kościoła katolickiego i stwarzającym ramy dla bardzo korzystnej i samodzielnej działalności Kościoła. Z kolei zdaniem wybitnego kanonisty, prof. Adama Gertsmana był to jeden z najlepszych konkordatów zawartych do lat dwudziestych XX wieku.³⁶

Zawarty konkordat obejmował trzy obrządki katolickie w Polsce. Już w art. I stwierdzał, że „Kościół katolicki korzystać będzie z pełnej wolności” w wykonywaniu jurysdykcji i wolności w zarządzaniu sprawami majątkowymi. Episkopat, duchowieństwo i wierni otrzymali pełną wolność bezpośrednich kontaktów ze Stolicą Apostolską, a biskupi z duchowieństwem i wiernymi (art. II). Stolica Apostolska miała utrzymywać przy rządzie polskim nuncjusza, którego jurysdykcja obejmowała także Wolne Miasto Gdańsk.(Art. III). Konkordat ustalał nową organizację kościelną, dostosowaną do nowych granic państwa

²⁹Dz. U. RP 1925, nr 72, poz. 501; *Parlament Rzeczypospolitej Polskiej 1919–1927*, red. H. Mościcki i W. Dzwonkowski, Warszawa 1928; J. Putek, *Konkordat czy rozdział Kościoła od państwa?* Mowa posła [...] wygłoszona w Sejmie Rzeczypospolitej Polskiej 26 marca 1925 r. podczas debaty nad konkordatem. Warszawa 1925, s. 3–46.

³⁰ *Konferencja biskupów prowincji w sprawie wykonania konkordatu*, „Kronika Diecezji Kujawsko-Kaliskiej” (dalej: KDKK)1925, R. XIX, s. 108.

³¹ Dz. U. RP 1925, nr 47, poz. 324; *Przyjęcie Konkordatu*, „Gazeta Ludowa”1925, nr 14, s. 2–3.

³² *Acta Apostolicae Sedis* (dalej: AAS) nr 8, 2 VI 1925.

³³ S. Łukomski *Konkordat*, s. 1; *Konkordat pomiędzy Stolicą Apostolską a Rzeczpospolitą Polską*, KDKK 1925, R. XIX, s. 97–107; B. Kumor, *Historia Kościoła*, s. 389. Zgodnie z art. XXIV konkordatu moc prawną utraciły na ziemiach polskich rozporządzenia i dekryty, wydane przez Rosję, Austrię, Prusy, bądź przez Polskę, a które były sprzeczne z postanowieniami tej ustawy.

³⁴ *Konkordat*, w: S. Łukomski, *Konkordat*, s. 47.

³⁵ S. Grabski, *Jak zawieralem konkordat*, s. 5; M. Rataj, *Pamiętniki*, s. 328. Po podpisaniu konkordatu Pius XI przyznał ordery Stolicy Apostolskiej premierowi Władysławowi Grabskiemu, ministrowi spraw zagranicznych Aleksandrowi Skrzyńskiemu, marszałkowi sejmu Maciejowi Ratajowi i marszałkowi senatu Wojciechowi Trąpczyńskiemu.

³⁶ A. Gertsman, *Na marginesie konkordatu*, Lwów 1925, s. 6.

polskiego³⁷. Nuncjatura apostolska w Polsce zaliczona została do nuncjatur pierwszej klasy³⁸. Rząd polski miał mieć swojego ambasadora przy Watykanie (art. III).

Artykuł V konkordatu zapowiadał opiekę prawną duchownym w wykonywaniu ich funkcji kościelnych, zwalniał duchownych od służby wojskowej, z wyjątkiem pospolitego ruszenia³⁹. Kościół otrzymał prawo nadawania misji kanonicznej dla nauczania religii w szkole i teologii na uniwersytetach. Nauka religii w wymiarze dwóch godzin tygodniowo miała być obowiązkowa w szkołach średnich i podstawowych, z wyjątkiem szkół wyższych. Nadto do Kościoła należał nadzór nad nauczaniem religii pod względem treści i moralności nauczycieli (art. XIII)⁴⁰. Każda diecezja mogła posiadać własne seminarium duchowne, a uzyskane w nich dyplomy upoważniały do nauczania religii we wszystkich szkołach publicznych, za wyjątkiem szkół wyższych (art. XIII b)⁴¹.

Przy budowie kościołów i kaplic miały obowiązywać prawa państwowe, a w każdej diecezji miała powstać Komisja Biskupia Ochrony Zabytków (art. XIV)⁴². Można powiedzieć, że konkordat uznał prawa Kościoła, jako osoby prawnej do własności i

³⁷ Nowy podział administracyjny Kościoła w Polsce (art. IX) dążył do ukształtowania jednolitego typu Polaka–katolika i przyczynił się do wyrównania głębokich różnic powstałych w mentalności Polaków w skutek długiej niewoli.

³⁸ *Codex Iuris Canonici* (dalej: CIC), Typis Polyglottis Vaticanis 1929, can. 265, 267. Przedstawiciele Stolicy Apostolskiej przy rządach państw noszą z reguły tytuły nuncjuszków apostolskich. Do ich uprawnień należy m.in. ułatwianie stosunków pomiędzy Stolicą Apostolską a rządem, przy którym spełniają swe posłannictwo, czuwanie nad stanem Kościoła na terytorium sobie powierzonym i informowanie o tym stanie papieża. Nuncjusz zajmował pierwsze miejsce wśród innych przedstawicieli państw przy tym danym rządzie.

³⁹ Dz. U. RP 1932, nr 60, poz. 571; S. Biskupski, *Konkordaty Piusa XI*, AK 1929, t. 23, s. 135. W tym wypadku duchowni mieli być powoływani tylko do służby sanitarnej, natomiast nie mogli być powoływani do czynności niezgodnych z powołaniem kapłańskim, np. jako sędziowie, czy przysięgli członkowie trybunałów.

⁴⁰ Dz. U. RP 1920, nr 50, poz. 304, Artykuł 1 ustawy z dnia 4 VI 1920 r. o tymczasowym ustroju władz szkolnych; Dz. U. RP 1925, nr 47, poz. 324, Artykuł 2 ustawy z dnia 23 IV 1925 r.; Dz. U. RP 1927, nr 1, poz. 9, Rozporządzenie Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (dalej: MWRiOP). Nauka religii miała być udzielana na podstawie podręczników posiadających oprócz aprobaty MWRiOP również aprobatę kościelną. Obowiązkiem władz szkolnych było zatrudnienie nauczyciela religii, gdy liczba dzieci katolickich w szkole wynosiła, co najmniej 12 osób. Prawo wizytacji i nadzoru spoczywało na ordynariuszu lub przez niego delegowanych wizytatorów religii. Jednak wizytatorzy, inspektorzy szkolni oraz kierownicy szkół średnich, chociaż mieli prawo wizytowania nauki religii katolickiej, to nie mogli jednak egzaminować uczniów. Katechetę religii katolickiej w szkołach powszechnych mógł wizytować tylko inspektor szkolny lub wyższe władze szkolne. Kierownicy szkół powszechnych mogli być obecni na nauce religii prowadzonej przez duchownego, ale bez prawa czynienia jakichkolwiek uwag.

⁴¹ Dz. U. RP 1925, nr 131, poz. 938, Rozporządzenie MWRiOP z 10 XII 1925 r. Zgodnie z art. XIII konkordatu duchowny, rozpoczynający naukę religii w szkołach średnich i seminariach nauczycielskich duchowny, musiał przedstawić, m.in. świadectwo ukończenia studiów na wydziale teologii ze stopniem naukowym lub bez stopnia naukowego w uniwersytetach i zakładach teologicznych w Polsce lub zagranicą, świadectwo ukończenia studiów teologicznych w diecezjalnych seminariach duchownych oraz misję kanoniczną udzieloną przez właściwego biskupa diecezjalnego.

⁴² Dz. U. RP 1926, nr 6, poz. 33, Rozporządzenie MWRiOP z dnia 19 XII 1925 r. w sprawie komisji mieszanych dla ochrony zabytków sztuki i kultury, znajdujących się w katolickich kościołach i lokalach kościelnych.

zarządzania dobrami kościelnymi⁴³. Sama inicjatywa w sprawie budowy lub odnowienia świątyń spoczywała w rękach władzy kościelnej, jako podmiotu własności kościelnej⁴⁴.

Konkordat przewidywał, że wszyscy duchowni będą płacić podatki, podobnie jak inni obywatele. Od podatku zostały zwolnione gmachy użyteczności publicznej, tj. budynki sakralne, seminaria duchowne, klasztory, archiwa i biblioteki⁴⁵.

Duchowni i wierni wszystkich obrządków, znajdujący się poza granicami swej diecezji, podlegali miejscowemu ordynariuszowi (art. XVIII)⁴⁶. Przy nadawaniu beneficjów trzymano się zasady, że duchowni obcych narodowości na ziemiach Rzeczypospolitej Polskiej „nie mogli otrzymywać beneficjów proboszczowskich bez zezwolenia rządu polskiego”⁴⁷. Prezydent przy nominacji biskupów, a minister lub wojewoda przy nominacji proboszczów – mogli stosować prawo weta. Państwo w ten sposób zabezpieczało się przed nieprzyjazną mu działalnością duchowieństwa niemieckiego i ukraińskiego. Warto zauważyć, że gdy we wszystkich nowoczesnych konkordatach Stolica Apostolska zgadzała się tylko na „poinformowanie się” przed nominacją biskupów czy głowa państwa nie ma zastrzeżeń natury politycznej przeciwko zamierzonej nominacji, to w konkordacie z Polską zwracała się do prezydenta RP, by upewnić się (*pour s’assurer que*), że ten nie ma zastrzeżeń natury politycznej przeciwko temu wyborowi (art. XI)⁴⁸. Biskupi diecezjalni, koadiutorzy *cum iure successionis* oraz biskup polowy zobowiązani byli, zgodnie z konkordatem, składać na ręce prezydenta specjalną przysięgę (art. XII)⁴⁹. Konkordat przewidywał też, że w niedziele i

⁴³CIC, can. 1530–1533; Dz. U. RP 1928, nr 29, poz. 268, Rozporządzenie Prezydenta RP z 6 III 1928 r. o opiece nad zabytkami; Dz. U. RP 1929, nr 58, poz. 456, Rozporządzenie Ministra Robót Publicznych z 2 VII 1929 r.

⁴⁴Konkordat, w: S. Łukomski, *Konkordat*, s. 129.

⁴⁵J. Dębiński, *O konkordacie*, s. 179–180.

⁴⁶S. Biskupski, *Konkordaty*, s. 135; Dz. U. RP 1925, nr 98, poz. 696, Rozporządzenie MWRiOP z 5 IX 1925 r. o wykonaniu art. 19 Konkordatu w sprawie obsadzenia beneficjów proboszczowskich. Konkordat ograniczał jurysdykcję ordynariuszy na właściwe ich diecezje, wymienione w art. IX konkordatu. Ordynariuszowi miejscowemu podlegali wszyscy duchowni i wierni, znajdujący się na jego terytorium z tym, że duchowni i wierni obrządku łacińskiego podlegali wszędzie ordynariuszowi tegoż obrządku. Natomiast duchowni i wierni obrządków niełacińskich, gdy znajdowali się poza diecezjami swego obrządku, podlegali także ordynariuszowi miejscowemu obrządku łacińskiego.

⁴⁷J. Dębiński, *O konkordacie*, s. 180. Bez zgody rządu proboszczami nie mogli być m.in. cudzoziemcy, niemający obywatelstwa polskiego, osoby, które nie odbyły studiów teologicznych w instytutach teologicznych w Polsce albo w instytutach papieskich oraz osoby, których działalność była sprzeczna z bezpieczeństwem państwa (art. XIX). Artykuł XIX konkordatu nie dotyczył tylko księży, którzy po raz pierwszy otrzymywali beneficjum proboszczowskie.

⁴⁸S. Grabski, *Jak zawierałem konkordat*, s. 5.

⁴⁹Konkordat, w: S. Łukomski, *Konkordat*, s. 103. „Przed Bogiem i na Święte Ewangelie przysięgam i obiecuję, jak przystoi biskupowi, wierność Rzeczypospolitej Polskiej. Przysięgam i obiecuję, iż z całą lojalnością szanować będę rząd, ustanowiony konstytucją, i że sprawię, aby go szanowało moje duchowieństwo. Przysięgam i obiecuję nadto, że nie będę uczestniczył w żadnym porozumieniu, ani nie będę obecny przy żadnych naradach, które by mogły przynieść szkodę państwu polskiemu lub porządkowi publicznemu. Nie dozwolę memu duchowieństwu uczestniczyć w takich poczynaniach. Dbając o dobro i interes państwa, będę się starał o uchylenie od niego wszelkiego niebezpieczeństwa, o którym wiedziałbym, że mu grozi”. Koadiutor *cum iure successionis* składał przysięgę zgodnie z kan. 355, gdy stolica biskupia zawakowała.

święta narodowe należało odmawiać modlitwy o pomyślność Rzeczypospolitej i prezydenta (art. VIII).⁵⁰

Aby polepszyć gospodarcze i społeczne położenie ludności rolniczej, Stolica Apostolska zgodziła się, aby Rzeczpospolita Polska wykupiła od beneficjów biskupich, seminariów, kapituł, beneficjów proboszczowskich i innych, posiadających dobra ziemskie, te ilości ziemi ornej, które przewyższały dla każdej z wymienionych wyżej jednostek 15–30 ha, zależnie od gatunku ziemi, dla probostwa i zwykłego beneficjum 180 ha dla kapituły, 180 ha dla mensy biskupiej i 180 ha dla seminarium (art. XXIV, p. 5)⁵¹.

Zgodnie z zabiegami rządu polskiego „żadna część Rzeczypospolitej Polskiej nie mogła zależeć od biskupa, którego siedziba znajdowała się poza granicami państwa polskiego” (art. IX). Diecezja gdańska, utworzona w 1925 r. (powstała z diecezji chełmińskiej i warmińskiej) została poddana jurysdykcji nuncjatury warszawskiej (art. III). Ustalenie powyższej hierarchii nie wykluczało prawa Kościoła do dopuszczenia także innych obrządków liturgicznych w diecezjach polskich⁵².

Konkordat z 1925 r. był prawem międzynarodowym. Stolica Apostolska kładła nacisk na jego realizację, na niezależność Kościoła i swobodę jego duszpasterskiej działalności. Państwo polskie doceniało walory społeczne religii i chciało współpracy z wyznaniem, kierując się zasadami Konstytucji. Przeciwnie konkordatowi były partie lewicowe. Do jego krytyki przyłączyła się też część duchowieństwa (zwłaszcza z Poznańskiego i Galicji) głównie z obowiązku oddania części ziemi na parcelację⁵³. Wobec takiej sytuacji rząd zapewniał, iż natychmiast po ratyfikacji w jak najszybszym czasie podjęte będą działania

⁵⁰Tamże, s. 92–93; S. Biskupski, *Konkordaty*, s. 136. Tekst modlitwy liturgicznej ustaliła konferencja episkopatu polskiego w dniu 28 V 1925 r. Sposób przyjmowania prezydenta określał *Rytuale Romanum ecclesie Poloniae accommodatum* na str. 1021–1023.

⁵¹J. Dębiński, *O konkordacie*, s. 182. Cena wykupu ziemi miała być wypłacana według przepisów stosowanych przy wykupie dóbr będących własnością osób prawnych i miała być pozostawiona dla rozporządzenia Kościoła (art. XXIV, p. 5).

⁵²*Konkordat*. W: S. Łukomski, *Konkordat*, s. 99.

⁵³AAG APP, I 4/2, nr 18, Bp Przeździecki do kard. Dalbora 3 III 1925 r.; AAG AAP, I 4/2, nr 20, Kard. Dalbor do nuncjusza Lauriego 7 III 1925 r.; A. Kakowski, *Z niewoli*, s. 219–220; K. Skubiszewski, *Adam Stefan Sapieha a zawarcie konkordatu polskiego*, w: *Księga Sapieżyńska*, red. J. Wolny, t. 2, Kraków 1986, s. 16–24. Dał temu wyraz senator ks. Stanisław Adamski w liście z 26 II 1924 r. do nuncjusza Lorenzo Lauriego. Niepokojem napawał zwłaszcza *Załącznik A*. Konkordat nie satysfakcjonował też biskupów Adama Sapiehy i Józefa Teodorowicza, którzy chcieli rewizji konkordatu, a nawet jego odrzucenia przez sejm. Nie znaleźli oni jednak oparcia w Komitecie Biskupów, który był zdania, że *nie wolno występować przeciwko Stolicy Apostolskiej*. Kardynałowie Edmund Dalbor i Aleksander Kakowski polecili nawet swoim księżom posłom, aby głosowali za konkordatem. Ostatecznie za przyjęciem konkordatu opowiedziała się konferencja biskupów zebrała 12 III 1925 r. w Warszawie, gdzie stwierdzono, że „nie ma biskupów polskich, którzy by byli przeciw ratyfikacji”. Dlatego ks. Nikodem Cieszyński pisał, że duchowieństwo polskie „acz narażone dla względów wyższych na rzeczywiste straty, okazało dużo zrozumienia dla potrzeb chwili dzisiejszej i dużo uległości synowskiej wobec Stolicy Apostolskiej”.

dotyczące wykonania postanowień konkordatowych oraz kwestii związanej z uregulowaniem spraw związanych z uposażeniem duchowieństwa i *iura stolae*⁵⁴.

Reasumując można powiedzieć, że dzięki konkordatowi stosunki Kościół–państwo w okresie międzywojennym na ogół były poprawne, nad czym czuwała Stolica Apostolska poprzez swoich nuncjuszy oraz prymasi Polski Edmund Dalbor i August Hlond⁵⁵.

Stosownie do konkordatu papież Pius XI – 28 października 1925 r. wydał bullę *Vixdum Poloniae unitas*, powołując do istnienia nowe metropolie i diecezje. Tak więc bulla papieska sankcjonowała nowy podział terytorialny Kościoła katolickiego w Polsce⁵⁶.

Obok dawnych metropolii – warszawskiej, lwowskiej i gnieźnieńskiej utworzono dwie nowe – krakowską i wileńską. W ich skład wchodziło piętnaście biskupstw sufragalnych obrządku łacińskiego w tym biskupstwo polowe. Ponadto istniały też: metropolia uniicka (greckokatolicka) we Lwowie z trzema diecezjami – lwowską, przemyską i stanisławowską, a także arcybiskupstwo ormiańskie we Lwowie. Na prośbę biskupów łacińskich Stolica Apostolska utworzyła 10 lutego 1934 r. dekretem Kongregacji dla Kościoła Wschodniego *Quo aptius consuleret* z części diecezji przemyskiej obrządku greckokatolickiego, tzw. Łemkowszczyzny, Administrację Apostolską zależną bezpośrednio od Stolicy Apostolskiej z siedzibą w Rymanowie, która liczyła 9 dekanatów, 121 parafii i 128 tys. wiernych⁵⁷.

Krótko po zawarciu konkordatu doszło do zamachu majowego, który szczególnie przeżyło polskie duchowieństwo. Wielu księży, zwłaszcza na prowincji, potępiło zamach. Przykładem jest chociażby kapelan główny Legionów, ks. Józef Panaś, który 17 maja 1926 r. w warszawskim kościele garnizonowym przy ul. Długiej po nabożeństwie za żołnierzy

⁵⁴AAG APP I4/2 nr 32. Bp Przeździecki do kard. Dalbora 21 III 1925 r.

⁵⁵J. Kłoczkowski, L. Müllerowa, J. Skarbek, *Zarys dziejów Kościoła katolickiego w Polsce*, Kraków 1986, s. 308. August Hlond wyznał, że „szedł prosto do celu, nie ustępując w niczym, gdy chodzi o dobro Kościoła, ale unikając także wszystkiego tego, co może wywołać niepotrzebne i szkodliwe napięcie.”

⁵⁶Acta Apostolicae Sedis (dalej: AAS), vol. XVII, s.251; Bulla *Vixdum Poloniae unitas*, w: S. Łukomski, *Konkordat*, s. 30–44; B. Kumor, *Historia Kościoła*, s. 393; tenże, *Granice metropolii i diecezji polskich (968–1939)*, „Archiwa Biblioteki i Muzea Kościelne” (dalej: ABiMK) 1969, t. 18, s. 236–239; *Ustrój i organizacja Kościoła polskiego w okresie niewoli narodowej 1772–1918*. Kraków 1980, s. 45. Bulla powoływała do istnienia 4 nowe diecezje: częstochowską, katowicką, pińską oraz łomżyńską. Nadto określała nowe granice metropolii, archidiecezji i diecezji polskich. Było to zgodne z postanowieniami konkordatu. Ogólnie organizacja kościelna w Polsce liczyła 7 prowincji kościelnych: 5 łacińskich, greckokatolicką i ormiańską; 15 biskupstw sufragalnych łacińskich i 2 greckokatolickie.

⁵⁷J. Krętosz, *Wschodnie katolickie obrządki w Polsce*, Katowice 2008, s. 67. Od prawosławia obrządek ten odróżniały tylko dogmaty. Pod koniec 1927 r. było już 14 parafii obsługiwanych przez 28 księży i skupiających ok. 20 000 wiernych. Do 1939 r. powstało 47 parafii. Kler neounicki liczył: 1 biskupa, 39 księży i 31 zakonników. Od 1927 r. jezuici albertyńscy dzięki pomocy ordynariusza łuckiego, Adolfa Szelażka prowadzili seminarium duchowne, które w 1932 r. przekształcono w Papieskie Seminarium Wschodnie z siedzibą w Dubnie (do 1939 r. wykształciło ono 21 kapłanów). Podobną instytucją w diecezji podlaskiej była sekcja unijna w seminarium duchownym w Janowie Podlaskim. Istniało też seminarium neounickie w Wilnie. Powstały nowe odłamy męskich zakonów katolickich, które posługiwały się rytym wschodniosłowiańskim. Byli to: jezuici, studyci, bazylianie, redemptoryści, kapucyni i oblaci. Utworzono także żeńskie zgromadzenia zakonne dla neounitów.

poległych w walce bratobójczej, w obecności bp. Stanisława Galla zerwał wszystkie ordery, w tym Krzyż *Virtuti Militari* V klasy i rzucił je pod nogi obecnemu na nabożeństwie gen. Gustawowi Dreszerowi ze słowami: „Nie chcę ich nosić, gdyż palą mi piersi”⁵⁸.

Rządy sanacyjne korzystając z większości sejmowej ustawą o zgromadzeniach z marca 1932 r. ograniczyły swobodę zebrań publicznych. Istniało niebezpieczeństwo ustawodawstwa autorytarnego. W takiej to sytuacji prymas A. Hlond w liście pasterskim (23 IV 1932 r.) zwrócił uwagę, że „państwo jest dla obywateli, a nie obywatele dla państwa”, potępił też gwałt w życiu publicznym i utożsamianie państwa z grupą rządzącą. W ślad za tym stanowiskiem episkopat powołał w 1933 r. Radę Społeczną przy prymasie Polski, której zadaniem była obrona zasad moralnych i religijnych w życiu społecznym oraz opracowanie niezbędnych reform rozładujących napięcia w społeczeństwie⁵⁹.

Uogólniając należy jednak podkreślić, że stosunki państwo–Kościół, za wyjątkiem szkolnictwa, z biegiem czasu ulegały poprawie, ale to nie znaczy, że nie było w tym okresie jakiś zatargów⁶⁰. Przykładem jest sprawa chociażby bp. kieleckiego Augustyna Łosińskiego (1910–1937), którego władze chciały usunąć ze stolicy biskupiej⁶¹. Podobnie było z biskupem łomżyńskim Stanisławem Łukomskim czy abp krakowskim Adamem Stefanem Sapiehą⁶². Za wyjątkiem jednak tych pojedynczych przypadków polskie duchowieństwo było lojalne wobec rządu i marszałka J. Piłsudskiego.

Ukazując stosunek J. Piłsudskiego do Kościoła katolickiego, można powiedzieć, że na pewno nie walczył z Kościołem, wręcz był raczej nastawiony życzliwie. Dzięki temu nie doszło nigdy do wyjątkowo ostrych zatargów. Marszałek miał świadomość, że Polska wysunięta na Wschód musi mieć pomoc największej siły moralnej, jaką jest Kościół. Właściwie postawę Piłsudskiego oceniał papież Pius XI, który podobno miał powiedzieć:

⁵⁸ *Spór o owoce przewrotu*, „Przewodnik Katolicki” 1926, s. 309.

⁵⁹ W. Roszkowski, *Historia Polski 1914–2005*, Warszawa 2009, s. 66.

⁶⁰ A. Kołodziejczyk, *Ruch ludowy a Kościół rzymskokatolicki w latach II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2002, s. 336.

⁶¹ *Niepoczytalny wybryk*, „Gazeta Lwowska” 1935, nr 111, s. 4. W poglądach politycznych był przeciwnikiem J. Piłsudskiego. Jego postawa po śmierci Piłsudskiego stała się przyczyną ostrego konfliktu między państwem polskim a Stolicą Apostolską. Biskup Łosiński nie wywiesił wtedy flag żałobnych, a tylko flagi państwowe bez oznak żałoby, a także odmówił żądaniu władz bicia w dzwony kościelne. Wówczas członkowie Związku Legionistów i innych organizacji prorządowych weszli samowolnie na dzwonnice katedry i zaczęli bić w dzwony. Biskup wysłał ludzi, którzy usiłowali temu przeszkodzić, ale bezskutecznie, po czym doszło do zamieszek. Podburzony tłum usiłował wedrzeć się do rezydencji biskupa, co zostało udaremnione dzięki interwencji policji. W maju 1935 r. minister J. Beck zażądał od papieża Piusa XI odwołania Łosińskiego. Konflikt zakończył się dopiero wraz ze śmiercią biskupa.

⁶² W. Guzewicz, *Duchowieństwo diecezji łomżyńskiej w II Rzeczypospolitej*, Lublin 2003, s. 59–61; J. Wolny, *Konflikt wawelski*, w: *Księga Sapieżyńska*, t.2, Kraków 1986, s. 111–138.

„póki Piłsudski przy sterze, Kościołowi katolickiemu w Polsce nic się nie stanie”⁶³. Śmierć Marszałka nie pogorszyła jednak relacji państwo–Kościół. Ważną rolę Kościoła w Polsce potwierdziła nowa Konstytucja z 23 kwietnia 1935 r.⁶⁴.

W okresie międzywojennym przedmiotem stałej troski Kościoła, ze względu na złożoną sytuację społeczno-polityczną kraju, była emigracja. W Europie najwięcej Polaków osiedliło się we Francji (750 tys.), w Niemczech (ok. 250) tys., Belgii (50 tys.), a poza Europą najwięcej katolików zamieszkiwało w USA (6 mln) i Brazylii (650 tys.). Organem zwierzchnim nad duszpasterstwem za granicą była Polska Misja Katolicka; Prymas Polski w 1928 r. w trosce o emigrację powołał specjalną Komisję Biskupów do Spraw Emigracji, a w 1932 r. założył specjalne zgromadzenie pod nazwą Towarzystwo Chrystusowe dla Wychodźstwa Polskiego⁶⁵.

W Polsce niepodległej korzystnie przebiegała formacja duchowa kapłanów. W każdej diecezji istniało wyższe seminarium duchowne. Swoje seminaria miały też zakony. Niektórzy księża w okresie II Rzeczypospolitej należeli do tzw. elity intelektualnej, jak chociażby: ks. Józef Bocheński, ks. Konstanty Michalski, ks. Jacek Woroniecki, ks. Antoni Szymański, ks. Aleksander Wóycicki czy ks. Mieczysław Żywczyński.

Ożywioną działalność prowadziły też czterdzieści cztery zakony i zgromadzenia męskie obrządku łacińskiego (ok. 6500 zakonników) i trzydzieści dwa domy zakonne obrządku bizantyjsko-słowiańskiego (ponad 600 zakonników). Najliczniejsze zakony męskie, to: jezuita, bernardyni, franciszkanie konwentualni oraz salezjanie. Ponadto były też sześćdziesiąt trzy zgromadzenia zakonne żeńskie, nie licząc bezhabitowych (ok. 17 tys.). Najliczniejsze zgromadzenia żeńskie to: służebniczki ze Starej Wsi oraz franciszkanka Rodziny Maryi. W obrządku unickim istniało osiem zgromadzeń żeńskich (1600 sióstr)⁶⁶.

Nie można też nie wspomnieć o rozwijających się bractwach. Do Trzeciego Zakonu w 1937 r. należało ok. 18 tys. mężczyzn i 180 tys. kobiet (łącznie ok. 200 tys.). Prężnie działała też wśród dzieci Krucjata Eucharystyczna (pachołęta); w 1937 r. obejmowała ok. 2100 kół szkolnych i 170 tys. dzieci (do 15 lat). Na polu charytatywnym ożywioną działalność

⁶³J. Warszawski, *Studia nad wyznaniowością religijną marszałka Józefa Piłsudskiego*, Londyn 1978, s. 47; J. Dębiński, *Józef Piłsudski a Kościół katolicki w Polsce w latach 1918–1935*, w: *Józef Piłsudski wobec Europy i wybranych zagadnień wewnętrznych Drugiej Rzeczypospolitej (1918–1935)*. W 70. Rocznice śmierci, red. M. Wojciechowski i Z. Karpus, Włocławek–Toruń 2007, s. 125.

⁶⁴AAG Acta Hlondiana (dalej: AH) V/8, Relacja ks. A.J. Leśniewskiego; J. Dębiński, *Kościół rzymskokatolicki wobec przewrotu majowego i rządów sanacji*, w: *Zamach stanu Józefa Piłsudskiego i jego konsekwencje w interpretacjach polskiej myśli politycznej XX wieku*, red. Z. Karpus, G. Radomski i W. Wojdyło, Toruń 2008, s. 233.

⁶⁵B. Kumor, *Historia Kościoła*, s. 402. Organizatorem zgromadzenia na zlecenie kard. Augusta Hlonda był Sługa Boży ks. Ignacy Posadzy. Pierwszą siedzibą zgromadzenia były Potulice.

⁶⁶B. Kumor, *Historia Kościoła*, s. 401–405.

przejawiało żeńskie Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia, które liczyło ok 4,5 tys. stowarzyszeń parafialnych i ok 10 tys. członkiń. Aktywną działalność prowadził również Związek Towarzystw Dobroczynnych „Caritas”⁶⁷.

Kościół włożył bardzo wiele wysiłku w działalność na polu oświaty. W 1918 r. utworzono Katolicki Uniwersytet w Lublinie (4 Wydziały). W większości uniwersytetów istniały wydziały teologiczne. W diecezjach organizowano gimnazja diecezjalne oraz niższe seminaria duchowne. Zakony i zgromadzenia zakonne prowadziły szkoły podstawowe, średnie i zawodowe⁶⁸.

Po 1918 r. Kościół angażował się w działalność ruchu społecznego. Szczególną aktywność przejawiało Stowarzyszenie Robotników Chrześcijańskich (w 1935 r. zrzeszało ok. 900 tys. członków). Duże wpływy miał również związek zawodowy Zjednoczenie Zawodowe Polskie, bliskie Narodowej Partii Robotniczej oraz Chrześcijańskie Zjednoczenie Zawodowe, powiązane ze Stronnictwem Chrześcijańskiej Demokracji. Nie można też nie wspomnieć o dynamicznie rozwijającej się spółdzielczości, której patronował wspomniany już ks. Wacław Bliziński, proboszcz z Liskowa (diecezja włocławska)⁶⁹.

W kwestii społecznej powołano w 1920 r. Ligę Katolicką (kierował nią ks. Józef Prądyński). Rok wcześniej powstała organizacja młodzieżowa Zjednoczenie Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej. Z czasem organizacje te weszły w skład Akcji Katolickiej, której ośrodkiem działalności był powołany przez kard. A. Hlonda w 1930 r. Naczelny Instytut Akcji Katolickiej z siedzibą w Poznaniu. W poszczególnych diecezjach działały też Diecezjalne Instytuty Akcji Katolickiej. Członkowie Akcji Katolickiej byli zrzeszeni w czterech kolumnach; w 1937 r. organizacja liczyła ok 615 tys. członków⁷⁰. Mając na uwadze wizję państwa opartą na wartościach chrześcijańskich, Kościół wspierał partie o proveniencji katolickiej, jaką była m.in. Chrześcijańska Demokracja (powstała w 1916 r.) oraz Narodowa Partia Robotnicza (Karol Popiel). W 1937 r. doszło do połączenia obydwu stronnictw (nie

⁶⁷Tamże, s.406–407.

⁶⁸W 1937 r. w 952 przedszkolach kościelnych wychowywano ponad 50 tys. dzieci. Zakony i instytucje kościelne utrzymywały w 1936 r. ok. 270 szpitali. Na wsiach działały Katolickie Uniwersytety Ludowe, a w miastach Chrześcijańskie Uniwersytety Robotnicze. Księża działali w Towarzystwie Czytelni Ludowych. W 1937 r. było 31 drukarni diecezjalnych. Działały liczne wydawnictwa. Największym była Księgarnia św. Wojciecha w Poznaniu. Ponadto rozwinięta była też prasa katolicka, która obejmowała: dzienniki, pisma religijno-ascetyczne oraz naukowe i społeczne. Do znanych tygodników należy zaliczyć: „Przewodnik Katolicki”, „Rycerz Niepokalanej”. A z czasopism: „Przegląd Powszechny”, „Mysterium Christi”, „Ateneum Kapłańskie”.

⁶⁹J. Dębiński, *Struktura Chrześcijańskiego Ruchu zawodowego w II Rzeczypospolitej*, „Studia Gnesnensia” 2005, t. XIX, s. 317–327.

⁷⁰B. Kumor, *Historia Kościoła*, s. 408–409; J. Dębiński, *Z dziejów Akcji Katolickiej*, „Roczniki Humanistyczne” 2004, t. LII, z. 2, s. 17–22.

były liczne) i powstało Stronnictwo Pracy, na którego czele stanął Wojciech Korfanty (1937–1939), a po nim Karol Popiel (1939–1946)⁷¹.

Tuż przed wybuchem II wojny światowej Kościół rzymskokatolicki w Polsce liczył ponad 22 mln wiernych (456 dekanatów i 5125 parafii); na jedną parafię średnio przypadało ok. 4300 wiernych; parafie były różnej wielkości. W 1937 r. kapłanów diecezjalnych było w Polsce 11394, a alumnów 2308. Przeciętnie na jednego kapłana przypadało 1939 wiernych. Obrządek unicki liczył ok. 350 tys. wyznawców, 2,5 tys. kapłanów (na jednego księdza przypadało ok. 1500 wiernych). Wiernych obrządku ormiańskiego było ok. 5 tys. (22 księży), natomiast obrządku bizantyjsko-słowiańskiego ok. 20 tys. (71 księży)⁷².

Analizując stosunki państwo–Kościół w II Rzeczypospolitej można powiedzieć, że wytworzył się między nimi pewien *modus vivendi* czy nawet pewna symbioza. Istniała współpraca i obie instytucje w pewien sposób szukały wzajemnego poparcia, a drobne dysonanse między rządem a poszczególnymi biskupami lub administracją terenową a poszczególnymi duchownymi były z reguły dość szybko likwidowane i nie urastały do rangi większych problemów. Władze polityczne z ministrem MWRiOP, a niekiedy i prezydentem na czele uczestniczyły w uroczystościach kościelnych, a przedstawiciele hierarchii Kościoła brali udział w uroczystościach państwowych⁷³. Prymas Polski A. Hlond robił wszystko, aby zgodnie z sugestią papieża Piusa XI, Kościół w Polsce był ponad podziałami politycznymi⁷⁴.

Sytuacja duchowieństwa uległa diametralnej zmianie w czasie drugiej wojny światowej. Do 1944 r. zamknięto ok. 1,3 tys. kościołów (ok. 500 przekształcono w magazyny); zrabowano także kościelne mienie. Na ziemiach II RP przyłączonych do ZSRR również wiele kościołów i zakonów zamknięto, liczne świątynie zamieniono w kina, magazyny lub ogniska propagandy ateistycznej. Zlikwidowano seminaria katolickie i greckokatolickie oraz szkoły prowadzone przez kościoły, zakony i organizacje religijne, księży poddano szykanom, wielu aresztowano, wśród ludności prowadzono powszechną akcję ateizacji. Po zajęciu tych ziem przez Niemcy (VI 1941) władze niemieckie prowadziły politykę represji wobec Kościoła katolickiego, podobną jak na terenach wcielonych do

⁷¹ D. Sozańska, *Chrześcijańska demokracja w Polsce*, Kraków 2011, s. 87–88. Ostatnim liderem stronnictwa był Tadeusz Michejda (1946–1950). Program Stronnictwa Pracy był typowo chrześcijańsko-demokratyczny. W kwestii spojrzenia na człowieka ugrupowanie odrzucało zarówno totalitaryzm, jak i skrajny liberalizm. Podkreślało historyczną rolę chrześcijaństwa, jako „potężnego czynnika dziejotwórczego Polski”

⁷² B. Kumor, *Historia Kościoła*, s. 400–401.

⁷³ Rządowi polskiemu zależało na współpracy z Kościołem, ale bez współdecydowania tego drugiego. Stąd jest rzeczą zrozumiałą, że Kościół lękał się podporządkowania stronie rządowej, tym bardziej, że sanacja zarzucała Kościołowi popieranie opozycyjnej Narodowej Demokracji oraz powstałego w 1936 r. w Szwajcarii tzw. Front Morges, który zmierzał do zmiany systemu rządów autorytarnych na w pełni demokratyczne.

⁷⁴ W. Witos, *Moja tulaczka*, Warszawa 1967, s. 58, 258.

Trzeciej Rzeszy. Ogółem podczas II wojny światowej zginęło ponad 1,9 tys. księży diecezjalnych i kleryków (19% ogółu), 850 zakonników i 289 siostr zakonnych, czyli ok. 18% stanu przed 1939 rokiem⁷⁵.

Nowa sytuacja geopolityczna, jaka zaistniała po drugiej wojnie światowej, sprawiła, że uchwałą Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej z 12 września 1945 r. został zerwany konkordat. Rząd polski motywował ten krok jednostronnym zerwaniem układu przez Stolicę Apostolską aktami sprzecznymi z konkordatem, jakie ta miała poczynić w czasie drugiej wojny światowej. Stanowisko to odpierał zdecydowanie papież Pius XII w liście do polskich biskupów z 17 stycznia 1946 r. Nie miało to jednak praktycznego znaczenia, gdyż w grę wchodziły inne już zasady stosunków państwo–Kościół, oparte na doktrynie całkowitego rozdziału państwa od Kościoła, co w konsekwencji miało doprowadzić do ukształtowania typowo świeckiego, a właściwie ateistycznego modelu państwa⁷⁶.

Priorytetowym założeniem władz komunistycznych była walka z Kościołem⁷⁷. Zerwanie konkordatu sprawiło, że przestały istnieć kontakty pomiędzy Stolicą Apostolską, a przedstawicielami władz komunistycznej Polski. Brak nuncjusza apostolskiego w Warszawie spowodował przyznanie przez Stolicę Apostolską specjalnych pełnomocnictw prymasom Polski – Augustowi Hlondowi, a następnie Stefanowi Wyszyńskiemu. Uprawnienia te wzmocniły ich pozycję w episkopacie, co ułatwiło w konsekwencji wewnętrzną konsolidację Kościoła w Polsce wobec zewnętrznego zagrożenia. Dzięki temu prymas Wyszyński mógł stać się wielkim autorytetem Kościoła w Polsce i samodzielnie kreować swoją linię wobec władz komunistycznych⁷⁸.

W okresie komunizmu Kościół katolicki był jedyną instytucją niezależną od ówczesnej władzy. Odwoływał się do podstawowych wartości moralnych i stanowił fundament tożsamości narodowej, pełnił duchowe przywództwo nad narodem. Mówił zawsze

⁷⁵B. Kumor, *Historia Kościoła*, s.499; J. Dębiński, *Zmiany organizacji Kościoła rzymskokatolickiego w Polsce po 1945 roku*, „Grot – Zeszyty Historyczne” 2007, R. VIII, s. 4; Z. Fijałkowski, *Kościół katolicki na ziemiach polskich w latach okupacji hitlerowskiej*, Warszawa 1983, s. 73–83. Śmierć w czasie II wojny światowej poniósł, co 5 kapłan. W sumie zginęło 1836 polskich księży. Prawie co drugi kapłan doznał represji ze strony okupantów. Księża ginęli w większości w sile wieku. Tylko w obozie koncentracyjnym w Dachau znalazło się 1393 polskich księży, z których 750 zginęło.

⁷⁶F. K. Seppelt i K. Löffler, *Dzieje papieży: Od początków Kościoła do czasów dzisiejszych*, t.1, Warszawa 1995, s. 501; H. Misztal, *Polskie prawo wyznaniowe*, Lublin 1997, s. 171–178. Anulowanie konkordatu było kolejnym stopniem w realizacji planu „rozdziału Kościoła od państwa”.

⁷⁷S. Wyszyński, *Pro memoria* (6 VI 1952), „Znaki Czasu” 1987, nr 8, s. 112.

⁷⁸J. Pietrzak, *Działalność kard. Augusta Hlonda, jako wysłannika papieskiego na Ziemiach Odzyskanych w 1945 roku*, „Nasza Przeszłość” 1974, nr 42, s. 105.

prawdę, pozwalał też ludziom w swoich świątyniach „odetchnąć” wolnością. Kościoły były azylami, dawały wielu ludziom możliwość przetrwania⁷⁹.

Stosunki między państwem a Kościołem od początku sprawowania władzy przez komunistów nie były najlepsze. Po chwilowym tolerowaniu działalności Kościoła władze przystąpiły do ograniczania jego praw i stopniowego represjonowania. Ten stan nasilił się w 1948 r. wraz z dojściem do władzy PZPR, co pozwoliło komunistom zdjąć maskę przychylności wobec Kościoła. Już latem 1949 r. komuniści wprowadzili dekret „O ochronie wolności sumienia i wyznania”, który, wbrew tytułowi, stanowił narzędzie ateizacji. Jednocześnie, by doprowadzić do wewnętrznego rozbitcia Kościoła, powołano Komisję Księży przy Związku Bojowników o Wolność i Demokrację (tzw. „księża patrioci”). Pozamykano też szkoły wyznaniowe i zlikwidowano katolickie organizacje młodzieżowe. W styczniu 1950 r. władze przejęły kościelną organizację charytatywną „Caritas”, a w marcu tego samego r. odebrano Kościołowi dobra ziemskie. W drugiej połowie lat pięćdziesiątych według niepełnych danych sporządzonych przez stronę kościelną dziewiętnaście diecezji (wszystkich było 25) utraciło 91 tys. ha ziemi i lasów, 2203 budynki w tym 60 szkół i przedszkoli, 15 szpitali i sanatoriów, 550 domów katechetycznych, parafialnych i rekolekcyjnych, 901 budynków mieszkalnych. Z kolei zakony utraciły 17 tys. ha ziemi, 807 budynków niegospodarczych w całości i 381 budynków niegospodarczych w części, 318 innych nieruchomości i 278 miejsc kultu. Łączne straty Kościoła wyniosły 155 tys. ha gruntów⁸⁰.

Dla rozwiązania napięć między Kościołem a państwem została powołana z inicjatywy prymasa Stefana Wyszyńskiego Komisja Mieszana. Wynikiem jej prac było podpisanie 14 kwietnia 1950 r. przez episkopat, bez wcześniejszych konsultacji z Watykanem, porozumienia z rządem, które zawierało formalne gwarancje swobód dla Kościoła i w konsekwencji opóźniło o kilka lat frontalny atak, jaki komuniści przeprowadzali na Kościół we wszystkich krajach sobie podległym. Linia przyjęta przez prymasa Wyszyńskiego, niezależnie od początkowego zdziwienia ze strony Watykanu, zyskała jednak później pełną akceptację

⁷⁹ B. Kumor, *Historia Kościoła*, s. 475.

⁸⁰ A. Dudek, R. Gryz, *Komuniści i Kościół w Polsce (1945–1989)*, Kraków 2003, s.38–39; Z. Błażyński, *Mówi Józef Światło. Za kulisami bezpieki i partii, 1940–1955*, Warszawa 2003, s. 188; A. Micewski, *Współrzędzić i nie kłamać. PAX i Znak w Polsce 1945–1976*, Paryż 1978, s.42–43; B. Bankowicz, *Ruch księży patriotów 1949–1955, czyli „koń trojański” w Polskim Kościele katolickim*, w: B. Bankowicz, A. Dudek, *Ze studiów nad dziejami Kościoła i katolicyzmu w PRL*, Kraków 1996, s.7, 11. Owczarek, *Być zaangażowanym – być księdzem*, Warszawa 1982, s. 108. Liczba „księży patriotów” jest trudna do ustalenia; prawdopodobnie stanowili ok. 6–10% ogółu duchowieństwa katolickiego w Polsce.

papieża Piusa XII, który stał się gorącym obrońcą Kościoła w Polsce wobec późniejszych represji ze strony władz, m.in. internowania Prymasa Polski⁸¹.

W kwietniu 1950 r. komunistyczne władze w Polsce powołały Urząd do Spraw Wyznań, który koordynował represje administracyjne wobec Kościoła, realizowane przez Ministerstwo Finansów i Oświaty; ściśle też współpracował z Ministerstwem Bezpieczeństwa Publicznego (MBP). Kolejnym etapem represji była likwidacja latem 1952 r. niższych seminariów duchownych. Nadal też trwało rugowanie religii ze szkół. W 1953 r. władze wprowadziły dekret o obsadzaniu stanowisk kościelnych. Jednocześnie nakazano duchownym składanie ślubów na wierność PRL. Odpowiedzią na te działania był memoriał prymasa Stefana Wyszyńskiego *Non possumus* z 8 maja 1953 r.⁸²

Po śmierci Józefa Stalina (5 marca 1953 r.) w większości krajów bloku sowieckiego rozpoczął się proces „odwilży”. Jednak w Polsce komuniści jeszcze z większą mocą przypuścili atak na Kościół. Dnia 26 września 1953 r. aresztowano prymasa Wyszyńskiego (był wieziony do października 1956 r.); hierarchię zmuszono do zadeklarowania lojalności. Samo spacyfikowanie episkopatu nie zakończyło jednak dalszych antykościelnych represji. W diecezjach rządzonych przez „niepokornych” biskupów wprowadzono od 1959 r. praktykę służby wojskowej⁸³.

Początek rządów Władysława Gomułki stanowił dla Kościoła czas nadziei na poszerzenie wolności w sferze religijnej. W styczniu 1957 r. prymas Stefan Wyszyński wezwał wiernych po raz pierwszy i ostatni do udziału w wyborach. Wkrótce okazało się, że październikowa liberalizacja polityki wyznaniowej okazała się jedynie zabiegiem taktycznym, a drogi Kościoła i państwa coraz bardziej zaczęły się rozchodzić. Komuniści nie zamierzali ustępować Kościołowi na polu światopoglądowym i rozpoczęli ofensywę ateistyczną. W końcu 1957 r. powołano Stowarzyszenie Ateistów i Wolnomyślicieli oraz Towarzystwo Szkoły Świeckiej, dążące do usunięcia całkowicie ze szkół nauki religii. Narastająca wrogość do Kościoła znalazła wyraz w liście w sprawie polityki antykościelnej wystosowanym w lipcu

⁸¹J. Żaryn, *Kościół a władza w Polsce (1945–1950)*, Warszawa 1997, s. 355; A. Micewski, *Kardynał Wyszyński. Prymas i mąż stanu*, Paryż 1982, s. 68. Kompromis miał opóźnić rozprawę z Kościołem; znaczenie miał tu czynnik czasu.

⁸²B. Kumor, *Historia Kościoła*, s. 495; P. Raina, *Kościół w PRL: Kościół katolicki a państwo w świetle dokumentów 1945–1989, T. 1, lata 1945–1959*, Poznań 1994, s. 413–427; F. Stopniak, *Kościół na ziemiach polskich w latach 1948–1978*, w: *Historia Kościoła*, t. 5, red. T. Szafranski, Warszawa 1985, s. 600. W memoriale biskupów polskich do władz PRL był brak zgody dla podporządkowania się Kościoła władzom świeckim.

⁸³W. Frątczak, *Służba wojskowa alumnów diecezji wrocławskiej, jako forma represji wobec Kościoła*, AK 2005, t. 144, s. 30–32; A. Dudek, R. Gryz, *Komuniści i kościół w Polsce (1945–1989)*, Kraków 2006, s. 9–142; A. Dudek, *O działaniach antykościelnych władz PRL w latach 1958–1966*, „Chrześcijanin w Świecie” 1994, nr 1, s. 191–203; J. Żaryn, *Dzieje Kościoła katolickiego w Polsce (1944–1989)*, Warszawa 2003, s. 64–194.

1958 r. przez KC PZPR do terenowych organizacji partyjnych. Innym polem konfliktu było budownictwo sakralne, które dramatycznie ograniczono, chociaż w tym czasie nastąpił wzrost demograficzny i zaistniała potrzeba budowy nowych kościołów⁸⁴.

Jeszcze poważniejsze szkody przyniósł w tym samym roku okólnik ministra oświaty w sprawie przestrzegania świeckiej szkoły. Rozpoczęto od początku roku szkolnego 1957/1958 akcję usuwania krzyży ze szkoły. Wywołało to falę protestów. Do 15 września w „wojnie o krzyże” aresztowano 182 osoby, a zatrzymano ponad 600 osób. W kolejnych latach akcja objęła również urzędy, sklepy, szpitale, przedszkola i domy dziecka⁸⁵. Usuwanie krzyży ze szkół, zakaz modlitwy przed lekcjami oraz przesuwanie zajęć religii na ostatnie godziny nie wyczerpywało arsenału środków, po jakie sięgała władza, aby ograniczyć lekcje religii. Wkrótce ekipa Gomułki zdecydowała się na usunięcie religii ze szkoły na mocy ustawy z 1961 r. Kościół zmuszony był przenieść się do salek katechetycznych, które z kolei musiały być rejestrowane w inspektoratach oświaty⁸⁶. Pod pozorem laickości państwa prowadzono m.in. na rugowanie wszelkich treści religijnych ze środków masowego przekazu, nękanie czasopism katolickich przez ingerencję cenzury. W 1962 r. zamknięto 322 przedszkola prowadzone przez siostry zakonne oraz trzydzieści pięć domów dziecka. Zmasowane działania objęły też usuwanie zakonnic ze szpitali oraz zamknięcie jedenastu domów zakonnych. Były również prowadzone skoordynowane działania ograniczające ruch pielgrzymkowy, procesje i kościelne duszpasterstwo wakacyjne. Władze PZPR czuwały, aby członkowie partii nie chodzili do Kościoła. W 1957 r. utworzono Towarzystwo Szkoły Świeckiej, które m. in. kontrolowało kolonie i obozy, aby młodzież szkolna nie brała udziału w niedzielnej mszy świętej⁸⁷. Polityka ograniczania wpływów i działalności Kościoła dotyczyła m.in. likwidacji w 1960 r. założonej trzy lata wcześniej przez ks. Franciszka Blachnickiego antyalkoholowej Krucjaty Wstrzemięźliwości⁸⁸.

Ekipa Gomułki uderzyła też w nauczanie alumnów przygotowujących się do kapłaństwa. Zamykano seminaria duchowne i nowicjaty zakonne. Zmasowana akcja

⁸⁴Dz. U. 1961, nr 31, poz. 160; A. Dudek, *Państwo–Kościół w Polsce 1945–1970*, Kraków 1995, s. 76–80.

⁸⁵H. Dominiczak, *Organy Bezpieczeństwa PRL w walce z Kościołem Katolickim 1944–1990 w świetle dokumentów MSW*, Warszawa 2000, s. 274–278; K. Grzesiak, *Relacje państwo–Kościół katolicki na terenie diecezji wrocławskiej w latach 1945–1989*, Toruń 2009, s. 490–497.

⁸⁶B. Kumor, *Historia Kościoła*, s. 510. Po 1956 r. katecheza wróciła do szkół, ale nie na długo. Ministerstwo Oświaty już 25 VIII 1958 r. wyraziło „przekonanie”, że z pionem świeckości szkoły” nie do pogodzenia są elementy religijne”. Państwo ponownie podjęło ofensywę ateizacji kraju. Dalszym krokiem władz była ustawa *O rozwoju systemu oświaty i nauczania* z 15 VII 1961 r.

⁸⁷W. Polak, *Polityka władz państwowych w Polsce wobec Kościoła katolickiego przed i w czasie trwania Soboru Watykańskiego II (1956–1965)*, w: *Studia Soborowe. Historia nauczania Vaticanum II*, red. M. Białkowski, Toruń 2013, s. 131–132.

⁸⁸Tamże, 111–115; B. Kumor, *Historia Kościoła*, s. 513; A. Wodarczyk, *Ks. Franciszek Blachnicki*, w: *Słownik biograficzny katolickiego duchowieństwa śląskiego XIX i XX wieku*, Katowice 1996, s. 35–38.

antykościelna nie uszła uwadze wiernych, którzy niejednokrotnie stawali w obronie Kościoła. Tak było podczas likwidacji seminarium redemptorystów w Toruniu czy organistowskiej szkoły salezjańskiej w Przemyślu (1963)⁸⁹.

W 1960 r. minister spraw wewnętrznych uznał „reakcyjny kler za główną antysocjalistyczną siłę wewnątrz kraju”. W 1962 r. utworzono specjalny Departament IV MSW „do walki z wrogą działalnością Kościołów i związków wyznaniowych”. Na zlecenie PZPR Departament IV aż do 1989 r. prowadził intensywne działania operacyjne wymierzone w Kościół. Zakładano podsłuchy w obiektach kościelnych, przeglądano korespondencję oraz stosowano metody dezinformacyjne. Dla każdego księdza i parafii prowadzono specjalne teczki ewidencji operacyjnej. W celu skuteczniejszej walki z Kościołem władze starały się znaleźć wśród duchownych osoby skłonne podjąć współpracę⁹⁰.

Chcąc jednak rozładować narastające napięcie w zdecydowanej większości katolickim społeczeństwie wyrażono zgodę na stworzenie środowiska „Znak”, które miało być pewnego rodzaju „wentylem bezpieczeństwa”. Z kolei w sejmie powstało Koło Posłów Katolickich „Znak”, a jego przewodniczący Jerzy Zawieyski wszedł do Rady Państwa. Środowisko to starało się faktycznie łagodzić konflikty między władzami a Kościołem. Odmienne zdanie posiadało natomiast Stowarzyszenie PAX kierowane przez Bolesława Piaseckiego, które opowiadało się za ścisłym sojuszem z PZPR i w razie potrzeby atakowało prymasa oraz Kościół⁹¹.

Mimo tak prowadzonej antykościelnej polityki komunistycznych władz polskich można było zauważyć pewne zbliżenie na linii Stolica Apostolska – PRL, a to w związku z

⁸⁹P. Raina, *Kościół w PRL, T. 2, lata 1960–1974*, Poznań 1995, s. 222–223; Dokumenty i fotografie udostępnione przez Zgromadzenia Najświętszego Odkupiciela w Toruniu; relacja o. Ludwika Kozłowskiego zamieszczona na stronie internetowej parafii Św. Józefa w Toruniu www.jozefortun.pl; A. Dudek, T. Marszałkowski, *Likwidacja szkoły organistowskiej w Przemyślu (2–4 października 1963)*, w: *Walki uliczne w PRL 1956–1989*, Kraków 1999. W 1947 r. przy toruńskim klasztorze ojców redemptorystów przy ul. Św. Józefa na Bielanych zostało reaktywowane Niższe Seminarium Duchowne. W 1949 r. odebrano seminarium prawa szkoły państwowej, mimo to poziom nauczania pozostawał wysoki. W 1957 r. szkołę reaktywowano. Jednakże przez cały krótki okres istnienia administracja państwowa usiłowała ingerować w program nauczania i narzucać komunistyczne poglądy na wychowanie młodzieży. Pod koniec 1959 r. Ministerstwo Oświaty wydało zarządzenie w sprawie nadzoru nad seminariami duchownymi, a w połowie 1961 r. podjęto działania zmierzające do likwidacji Niższego Seminarium Duchownego ojców redemptorystów w Toruniu.

⁹⁰J. Dębiński, *Kościół w Polsce represjonowany przez władze komunistyczne w latach 1944–1989*, ABMK 2012, t. 97, s. 60; R. Terlecki, *Miecz i tarcza komunizmu. Historia aparatu bezpieczeństwa w Polsce 1944–1999*, Kraków 2007, s. 157–159; W. Polak, *Polityka władz państwowych*, s. 126–131.

⁹¹M. Łętowski, *Ruch i koło poselskie Znak. 1957–1976*, Katowice 1998; W. Pronobis, *Polska i świat w XX wieku*, Warszawa 1996, str. 383; W. Polak, *Polityka władz państwowych*, s.101. Po październiku 1956 r. powstało w Polsce ok. 100 Klubów Inteligencji Katolickiej, z których w kolejnych latach zarejestrowano tylko 5, m.in. w Toruniu. Na bazie tych klubów i miesięczników „Znak”, „Więź” i „Tygodnika Powszechnego” powstało środowisko „Znak”. W wyborach do sejmiku w 1957 r. wybrano 5 posłów, którzy utworzyli Koło Posłów katolickich „Znak”. Prymas S. Wyszyński dość sceptycznie zapatrywał się na działalność Koła, uważając, że za mało angażuje się w walkę o prawa Kościoła w Polsce.

nowym pontyfikatem Jana XXIII. Wówczas na uroczystości watykańskie zaczęto zapraszać ambasadorów PRL akredytowanych przy państwie włoskim. Nieoficjalna wizyta w Watykanie Jerzego Zawieyskiego w 1962 r. stworzyła okazję do zgłoszenia przezeń w sejmie propozycji nawiązania stosunków dyplomatycznych ze Stolicą Apostolską.

Biskupi polscy podczas Drugiego Soboru Watykańskiego wystosowali do wielu biskupów różnych krajów listy z okazji obchodów tysiąclecia chrztu Polski. Wśród nich znalazł się także list z 18 listopada 1965 r. do biskupów niemieckich wzywający do pojednania. Władze komunistyczne odwołując się do antyniemieckich nastrojów wśród społeczeństwa polskiego rozpętały zoologiczną nagonkę propagandową przeciwko Kościołowi⁹².

Wcześniej, bo w 1957 r. Kościół ogłosił program Wielkiej Nowenny związany z tysiącleciem państwa polskiego. W odpowiedzi sejm 25 lutego 1958 r. podjął podobną uchwałę w latach 1960–1966. W czasie centralnych obchodów Chrztu Polski w Gnieźnie 16 kwietnia 1966 r. władze komunistyczne zorganizowały konkurencyjne uroczystości Tysiąclecia Państwa Polskiego. Jednocześnie nie zgodziły się, aby w uroczystościach uczestniczył papież Paweł VI. Dopelnieniem szykan związanych z obchodami Chrztu Polski było „aresztowanie” pod Będzinem kopii Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej. Zatrzymany obraz „uwięziono” na Jasnej Górze (przez 6 lat); milicjanci dniem i nocą pilnowali Obrazu⁹³.

Ale i wtedy, mimo ataku komunistycznych władz przeciwko Kościołowi, po raz kolejny pojawiły się pewne nadzieje na porozumienie władz PRL z Watykanem. Odżyły one zwłaszcza, kiedy Stolica Apostolska zaczęła realizować w połowie lat sześćdziesiątych swą nową politykę wschodnią, której miała na celu nawiązanie bezpośrednich relacji z państwami komunistycznymi. Towarzyszyła temu wiara, że poprawi to sytuację ludzi wierzących. W 1965 r. doszło do podpisania przez Stolicę Apostolską układu z Węgrami, a w 1966 r. z Jugosławią. Niemalże nadzieje budziło spotkanie Pawła VI z Andriejem Gromyką, jednym z przywódców ZSRR, podczas jego pobytu we Włoszech.

W złożonej i skomplikowanej sytuacji doszło do kolejnego etapu dialogu Stolicy Apostolskiej z rządem PRL, a to za sprawą głównego architekta watykańskiej polityki wschodniej abp. Agostino Casarolego z ambasadorem PRL przy Kwirynale Adamem Wilmanem (kwiecień 1965 r.). Władze polskie dążyły wówczas do nawiązania bezpośrednich relacji z Watykanem z pominięciem prymasa Wyszyńskiego, gdyż kwestionowały jego linię

⁹²Orędzie biskupów polskich do ich niemieckich braci w Chrystusowym urzędzie pasterskim, w: P. Raina, *Kościół w PRL, T. 2, 1960–1974*, Poznań 1995, s. 360–361.

⁹³S. Wyszyński, *Zapiski milenijne*, Warszawa 2001, s. 191; B. Kumor, *Historia Kościoła*, s. 519–521.

przewodzenia Kościołem w Polsce. Od listopada 1966 r. rozpoczęły się rozmowy i dość częste wizyty w Polsce abp. Agostino Casarolego. Jednakże nie przyniosły one spodziewanych przez władze rezultatów, gdyż Casaroli spotykał się jednocześnie z kard. Wyszyńskim, respektując jego stanowisko. Polityka ta jednak ułatwiła regulację sytuacji Kościoła na ziemiach poniemieckich. W maju 1967 r. Paweł VI podniósł cztery administratury apostolskie na ziemiach zachodnich i północnych do rangi osobnych jednostek administracyjnych⁹⁴.

Zmiana ekipy władzy po wydarzeniach na Wybrzeżu (1970 r.) niesła zapowiedź normalizacji stosunków Kościół–państwo. Władze przystąpiły do uregulowania własności kościelnej na Ziemiach Zachodnich (21 stycznia 1971 r.). Po ratyfikacji umowy między Polską a RFN (7 grudnia 1970 r.) papież Paweł VI utworzył na Ziemiach Odzyskanych stałą hierarchię kościelną (1972 r.). Stolica Apostolska 19 października 1972 r. cofnęła też swoją akceptację dla rządu polskiego na emigracji. Tym samym z punktu widzenia Watykanu swoją misję jako ambasador RP przy Stolicy Apostolskiej zakończył Kazimierz Papèe, powołany na to stanowisko w lipcu 1939 r.; formalnie prezydent RP na uchodźstwie odwołał go z funkcji ambasadora dopiero 24 maja 1976 r.⁹⁵

Lata tzw. okresu gierkowskiego (1971–1980) upłynęły pod hasłem normalizacji stosunków z Kościołem. Zmiana jednak dotyczyła tylko formy, a nie treści. Wciąż istniały problemy z uzyskiwaniem zgody na budowę kościołów, zdobyciem materiałów budowlanych i przydziału papieru dla istniejących wydawnictw katolickich. Prasa katolicka była poddana silnej cenzurze. W Departamencie IV MSW minister spraw wewnętrznych Stanisław Kowalczyk (19 listopada 1973 r.) powołał tajną, przestępczą strukturę – samodzielną Grupę "D", która bezpośrednio podlegała dyrektorowi Departamentu IV, a jej zadaniem było „koordynowanie i organizowanie działań dezintegracyjnych wobec Kościoła na szczeblu centralnym”⁹⁶. W 1976 r. funkcjonariusze SB doprowadzili do śmierci ks. Romana Kotlarza.

W latach siedemdziesiątych episkopat mając na uwadze pozytywne stanowisko władz wobec ustanowienia administracji na Ziemiach Odzyskanych, wystąpił do rządu i sejmu, by

⁹⁴ B. Kumor, *Historia Kościoła*, s. 523. Szykany władz jednak dalej nie ustawały, m.in. prymasowi odmówiono paszportu do Rzymu.

⁹⁵ Tamże, s. 524.

⁹⁶ M. Lasota, *O raporcie sejmowej komisji poświęconej samodzielnej grupie „D” w MSW*, „Biuletyn IPN” 2003, nr 1, s. 27–53. Twórca grupy płk Konrad Straszewski podpisał w listopadzie 1975 r. w Moskwie plan wspólnych przedsięwzięć operacyjnych Zarządu V KGB i Departamentu IV MSW w zakresie zwalczania Kościoła rzymskokatolickiego oraz rozpracowywania Watykanu. Wzajemne kontakty nasiliły się jeszcze po wyborze K. Wojtyły na papieża. Nie przypadkiem również policja polityczna PRL przykładała ogromną wagę do werbowania duchowieństwa katolickiego i inwigilacji duchownych (od 1963 r. każda z osób wstępujących do seminarium duchownego, była natychmiast ewidencjonowana w tzw. TEOK – teczce ewidencji operacyjnej księdza).

nowy system oświaty uwzględnił naturalne prawo rodziców do religijnego wychowania dzieci oraz zajął się katastrofalnym stanem budownictwa sakralnego w dużych aglomeracjach miejskich. W odpowiedzi rząd przerwał rozmowy z episkopatem; zostały wznowione dopiero po przybyciu w lipcu 1974 r. do Polski abp. Luigi Poggi, nuncjusza apostolskiego do specjalnych poruczeń. Po spotkaniu z ówczesnym wiceministrem spraw zagranicznych PRL Józefem Czyrkiem został powołany do życia Zespół ds. Stałych Kontaktów Roboczych między PRL a Stolicą Apostolską. Od jesieni 1974 r., PRL wysyłała swoich przedstawicieli do Watykanu, którzy rezydowali w Rzymie na stałe w ambasadzie przy Republice Włoskiej. Natomiast stałym przedstawicielem Stolicy Apostolskiej w Polsce był abp. Luigi Poggi⁹⁷.

Szokiem dla polskich władz, jak i wszystkich państw tzw. obozu socjalistycznego, a szczególnie w ZSRR był wybór abp. krakowskiego, kard. Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową w 1978 r. W czasie uroczystej inauguracji władze polskie reprezentował przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński, który następnego dnia został przyjęty na audiencji przez papieża Jana Pawła II⁹⁸.

Władze komunistyczne po wyborze Jana Pawła II z wielkim niepokojem przyjęły wzrost religijności w Polsce, zwłaszcza wśród inteligencji; według szacunków KGB z 1978 r. aż 90% Polaków było katolikami. Nie zapomniano również, że w Polsce była największa na świecie, w stosunku do liczby ludności, liczba powołań kapłańskich. Tylko w 1978 r. wyświęconych zostało 569 kapłanów. Według danych statystycznych w 1978 r. było aż 25% ludzi z wyższym wykształceniem, którzy modlili się w domu. Odsetek ten miał wzrosnąć w 1983 r. aż do 50%. Władze partyjne taki stan przypisywały kryzysowi społeczno-politycznemu oraz oddziaływaniu papieża Jana Pawła II⁹⁹.

Papieska pielgrzymka do Ojczyzny w 1979 r. była moralnym zwycięstwem Kościoła nad bankrutującym systemem komunistycznym. Potwierdzali to zresztą sami członkowie PZPR. Jakim było to szokiem dla Kremla, niech świadczy fakt, że rezydentura KGB w Warszawie bała się, iż działacze opozycyjnego Komitetu Obrony Robotników (KOR) oraz antykomunistycznie nastawieni krakowscy robotnicy mogą podjąć próbę przejęcia władzy. Oceniając pielgrzymkę Jana Pawła II centrala KGB uznała, że papież przybył do Polski, by

⁹⁷B. Kumor, *Historia Kościoła*, s. 524. Celem współdziałania zespołów obydwu stron było dopracowanie i uzgodnienie warunków umożliwiających nawiązanie stosunków dyplomatycznych. Papież Paweł VI w maju 1978 r. oznajmił kard. Stefanowi Wyszyńskiemu wolę wysłania do Warszawy stałego przedstawiciela Stolicy Apostolskiej w charakterze delegata apostolskiego. Była to inicjatywa w duchu Drugiego Soboru Watykańskiego, który określał zadania przedstawicieli Stolicy Apostolskiej w danym kraju, a uszczegółowił je Paweł VI w dokumencie pt. „Troska o wszystkie Kościoły”.

⁹⁸Ch. Andrew, W. Mitrochin, *Archiwum Mitrochina, KGB w Europie u na Zachodzie*, t. 1, Poznań 2009, s.783.

⁹⁹Tamże, s.784. W sumie w Polsce było w tym czasie 19131 kapłanów i 5325 seminarzystów.

skruszyć fundamenty całego bloku sowieckiego. I rzeczywiście powstanie w 1980 r. ruchu „Solidarność” doprowadziło do dezintegracji całego bloku wschodniego¹⁰⁰.

Monopartyjny system komunistyczny musiał pogodzić się z przegraną. W lipcu i sierpniu 1980 r. przez Polskę przeszła fala strajków, która zakończyła się 31 sierpnia 1980 r. podpisaniem umów społecznych ze światem robotniczym. Umowy te przewidywały utworzenie wolnych związków zawodowych, prawo do strajku i wolność Kościoła. W takiej sytuacji prymas Wyszyński w kazaniu na Jasnej Górze wezwał „do dojrzałości narodowej i obywatelskiej”, potępił też przymusową ateizację narodu. Po zakończeniu strajków na Wybrzeżu wypadki w Polsce następowały z zawrotną szybkością. Ustawicznie zaostrzała się sytuacja społeczno-polityczna. Władze komunistyczne działały nieszczerze i obawiały się niezależnego ruchu robotniczego. Nie osiągnęło też żadnego skutku spotkanie gen. Wojciecha Jaruzelskiego, nowego prymasa Józefa Glempa i Lecha Wałęsy, ponieważ władze przygotowały już stan wojenny (wprowadzony 13 grudnia 1981 r.), a grudniowy apel papieża Jana Pawła II, by powrócić do porozumień sierpniowych okazał się bezskuteczny¹⁰¹.

Kościół, który w 1981 r. często podejmował się mediacji między władzami a „Solidarnością”, w czasie stanu wojennego znalazł się w szczególnie delikatnej sytuacji. Dlatego już 15 grudnia 1981 r. Rada Główna Episkopatu wezwała do obrony godności i praw człowieka, zwolnienia internowanych i aresztowanych oraz do przywrócenia „Solidarności” możliwości jej działania. Dwa dni później prymas Józef Glemp powołał Prymasowski Komitet Pomocy Osobom Pozbawionym Wolności. Po rozbiciu „Solidarności” Kościół stanął w pierwszej linii obrony przed komunistyczną przemocą, sam stając się przedmiotem ataku. Mając na względzie przyszłość Polski z jednej strony przestrzegał przed rozlewem krwi, a z drugiej wspomagał opozycję. Salki katechetyczne stały się ośrodkami promowania kultury niezależnej¹⁰².

Rządowi Wojciecha Jaruzelskiego bardzo zależało na pozyskaniu Kościoła, który mógłby odegrać rolę istotnego czynnika stabilizacji społecznej. Dlatego gotów był dokonać bardzo istotnych koncesji na rzecz Kościoła pod warunkiem, że będzie gotów on użyć swego autorytetu celem uwiarygodnienia jego ekipy. I chociaż Kościół utrzymywał kontakty z władzą, to jednak dążył wtedy do zredukowania zakresu tego współdziałania w sferze politycznej oraz unikał sytuacji, w której przyczyniałby się do legitymizacji reżimu. W tym miejscu warto pamiętać, że w ślad za reaktywowaniem we wrześniu 1980 r. działania Komisji

¹⁰⁰Tamże, s. 786–787.

¹⁰¹J. Dębiński, *Kościół katolicki w okresie stanu wojennego na przykładzie diecezji włocławskiej*, w: *Stan wojenny. Fakty, hipotezy, interpretacje. Zbiór studiów*, red. A. Czwołek i W. Polak, Toruń 2008, s. 326.

¹⁰²Tamże, s. 332.

Wspólnej Rządu i Episkopatu, 10 stycznia 1981 r. został powołany Zespół Roboczy ds. legislacyjnych, który miał przygotować odpowiednie akty prawne mające na celu uregulowanie relacji państwo–Kościół. Przewodniczyli mu do strony kościelnej ks. Alojzy Orszulik a państwowej min. Adam Łopatka. Usilnie starano się też sprawić wrażenie, że ekipie generała zależy na normalizacji stosunków z Kościołem i udzielenia mu dużych swobód działania. Podjęto pracę nad dwoma dokumentami – deklaracją, która miała być rodzajem porozumienia pomiędzy rządem a Konferencją Episkopatu oraz nad projektem ustawy o stosunku państwa do Kościoła katolickiego. Projekt deklaracji był gotowy w końcu 1983 r. Składała się z 78 artykułów, w których Kościół uznawał m.in. świeckość państwa, a państwo akceptowało fakt, że Kościół rządzi się swoim własnym prawem „swobodnie wypełniając swą władzę duchową i jurysdykcję, administruje i zarządza swymi sprawami”. Deklaracja przyznawała także Stolicy Apostolskiej wyłączone prawo do mianowania biskupów, po uprzedniej konsultacji z rządem PRL. Określała też warunki pracy kapelanów w wojsku. Taki kształt deklaracji – mimo uzgodnienia na forum zespołu – nie znalazł jednak akceptacji najwyższych władz państwa, ponieważ gen. Jaruzelski dialog z Kościołem traktował tylko instrumentalnie i nie zamierzał się wywiązać ze składanych obietnic. W tym samym czasie, niemal co tydzień, rzecznik rządu Jerzy Urban rozpętywał historyczne antykościelne kampanie, oskarżając go o zaangażowanie polityczne po stronie opozycji. Tymczasem biskupi w kolejnym liście pasterskim (z 19 stycznia 1982 r.) apelowali do władz o zakończenie stanu wojennego. Apel biskupów poparł też papież, który nazwał „Solidarność” „konstruktywną siłą” (9 lutego 1982 r.)¹⁰³

Druga pielgrzymka papieża Jana Pawła II do Polski odbyła się w 1983 r. Wkrótce po niej – 22 lipca 1983 r. – zniesiono stan wojenny. Mimo jednak jego zniesienia upadający gospodarczo i ideologicznie system podjął nie przebierającą w środkach walkę z krzyżami w szkole (1984 r.). Rok wcześniej władze państwowe oskarżyły 83 księży o działalność antysocjalistyczną. Skutkiem tej nagonki było zabójstwo ks. Jerzego Popiełuszki (1984 r.), a następnie kilku innych księży¹⁰⁴.

Niedługo po śmierci ks. Popiełuszki ekipa Jaruzelskiego podjęła kolejne próby nawiązania dyplomatycznych stosunków ze Stolicą Apostolską. Intensyfikacja tych kontaktów nastąpiła w latach 1985–1986, kiedy pojawiły się pierwsze symptomy przełamania

¹⁰³Tamże, s. 342; A. Dudek, R. Gryz, *Komuniści*, s. 360; W. Roszkowski, *Historia Polski*, s. 385. I chociaż władze szukając nici porozumienia z Kościołem kontynuowały prace Komisji Wspólnej Rządu i Episkopatu, to struktury i metody działania Departamentu IV MSW pozostawały bez zmian. Już na początku 1982 r. oskarżano Kościół, że buntuje internowanych.

¹⁰⁴T. Chinciński, *Na tropach prowokacji*, „Biuletyn IPN” 2004, nr 10, s. 31–48; J. Żaryn, *Dzieje Kościoła*, s. 523; K. Ruane, *Racja stanu: zabić księdza*, Kraków 2004.

międzynarodowej izolacji PRL. W 1986 r. w Ministerstwie Spraw Zagranicznych PRL opracowano plan przekształcenia istniejących już "kontaktów roboczych" ze Stolicą Apostolską w stosunki dyplomatyczne. Sam gen. Jaruzelski zabiegał usilnie, aby ich nawiązanie nastąpiło bezpośrednio w ślad za wizytą Jana Pawła II w Polsce w czerwcu 1987 r. Koncepcja podpisania konwencji międzynarodowej pomiędzy obydwoma podmiotami, a dotyczącymi m.in. uznania statusu publiczno-prawnego Kościoła, zapewnienie zasady wyłącznej kompetencji mianowania biskupów przez papieża, zagwarantowanie swobody kontaktowania się biskupów ze Stolicą Apostolską, uznanie prawa Kościoła do zakładania i prowadzenia szkół i uczelni, do katechizacji i tworzenia własnych instytucji charytatywnych, była bardzo kusząca. Mimo, że prace ruszyły z miejsca, zostały jednak wstrzymane ze strony Stolicy Apostolskiej, a to w związku z wyraźnymi symptomami zmieniającej się sytuacji politycznej w Polsce. Mówiono już wtedy (1988 r.) o potrzebie zwołania „Okrągłego Stołu”. Przygotowania czyniono nawet na jesień 1988 r. Coraz powszechniejsze były też głosy o uznaniu „Solidarności”, zdelegalizowanej w wyniku dekretu o stanie wojennym w 1981 r. W Warszawie ukonstytuował się Komitet Obywatelski przy Lechu Wałęsie, który posiadał pewne cechy „gabinetu cieni”. To wszystko stanowiło wyraźne sygnały nadchodzących zmian politycznych, dlatego Stolica Apostolska postanowiła poczekać z prowadzeniem rozmów dyplomatycznych¹⁰⁵.

Sytuacja uległa wyraźnemu przyspieszeniu w 1989 r. W lutym rozpoczęły się obrady „Okrągłego Stołu”, a w kwietniu podpisane zostały porozumienia, w wyniku, których zadecydowano o skróceniu kadencji sejmu PRL i rozpisaniu nowych wyborów na innych zasadach niż dotychczas. Miały to być częściowo wolne wybory do sejmu oraz w pełni wolne wybory do przywróconego senatu. I aż trudno uwierzyć, że właśnie w tym okresie dokonano kilku morderstw przez tzw. nieznanymi sprawców na księżach Stanisławie Suchowolcu (kapelanie białostockiej „Solidarności”), Stefanie Niedzielaku (kapelanie AK i WiN) oraz Sylwestrze Zychu.

Zanim jednak Sejm IX kadencji zakończył swoją działalność, uchwalił w dniu 17 maja 1989 r. trzy kluczowe dla Kościoła i dla relacji Państwo–Kościół ustawy – ustawę o stosunku Państwa do kościoła Katolickiego w PRL, ustawę o gwarancjach wolności sumienia i wyznania oraz ustawę o ubezpieczeniu społecznym duchownych¹⁰⁶. Były to jedne z ostatnich ustaw uchwalane przez sejm PRL, który już przechodził do historii. Nie ulega wątpliwości, że te wydarzenia miały decydujący wpływ na „nowe otwarcie” w stosunkach między Stolicą

¹⁰⁵ W. Roszkowski, *Historia Polski*, s. 395–396.

¹⁰⁶ Dz. U. 1989, nr 29, poz. 154, 155, 156.

Apostolską a PRL i w konsekwencji na fakt wznowienia stosunków dyplomatycznych pomiędzy obydwoma podmiotami¹⁰⁷.

Od 4 czerwca 1989 r., tj. od dnia częściowo wolnych wyborów, wydarzenia potoczyły się z dynamiką, jakiej chyba nie oczekiwano. Zaskoczeniem był wynik wyborów – zwycięstwo Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” i wykreślenie wszystkich kandydatów do sejmu (poza dwoma osobami) z tzw. listy krajowej, która miała zapewnić wejście do sejmu dygnitarzom PZPR. To zmieniało w sposób istotny skład personalny ówczesnej partii rządzącej w sejmie i nie ulega wątpliwości, że ją w istotny sposób osłabiło. W lipcu 1989 r. na premiera desygnowany został gen. Czesław Kiszczak. Miał on stworzyć nowy rząd, na razie jednak stanął na czele starego, wybranego jeszcze przez sejm PRL. I to właśnie ten rząd dokonał formalnie aktu wznowienia stosunków dyplomatycznych ze Stolicą Apostolską. Ówczesny minister spraw zagranicznych Tadeusz Olechowski 7 lipca 1989 r. wystosował list do szefa dyplomacji watykańskiej abp. Angelo Sodano z prośbą o wznowienie stosunków dyplomatycznych. Odpowiedź była pozytywna. Oficjalny komunikat o wznowieniu stosunków dyplomatycznych ogłoszono 17 lipca 1989 r. i od tej daty liczymy nowe relacje dyplomatyczne w stosunkach wzajemnych między Polską i Stolicą Apostolską. Pierwszym nuncjuszem w Warszawie po prawie pięćdziesięciu latach został abp. Józef Kowalczyk (listy uwierzytelniające złożył 6 grudnia 1989 r.), natomiast listy uwierzytelniające przy Stolicy Apostolskiej złożył nowy ambasador RP Henryk Kapiszewski (16 czerwca 1990 r.)¹⁰⁸.

W tym czasie w Polsce już w sierpniu stało się oczywiste, że misja stworzenia przez generała Kiszczaka nowego rządu nie powiedzie się. Została zawiązana nowa koalicja (OKP „Solidarność”, ZSL, SD) z Tadeuszem Mazowieckim, jako premierem. Nowy rząd został powołany 12 września 1989 r. Jednak dalej aktywne były środowiska lewicowo-masońskie dążące do zablokowania nowej ustawy antyaborcyjnej i podsycania antyklerykalizmu. Zwycięstwem ze strony opozycji było wprowadzenie religii do szkół i rozwiązanie PZPR. Niemniej jednak trudne dziedzictwo komunistyczne pozostało. W takich to okolicznościach odbyła się czwarta pielgrzymka Jana Pawła II do Polski w 1991 r., pod hasłem „Bogu dziękujcie, Ducha nie gaście”¹⁰⁹.

Powrót do wolności i suwerenności państwa umożliwił reorganizację struktur Kościoła w Polsce. Bulla papieska *Totus tuus Poloniae* (z 25 marca 1992 r.) z późniejszym uzupełnieniem (2004 r.) powołała do istnienia 14 metropolii (prowincji) podzielonych na 41

¹⁰⁷B. Kumor, *Historia Kościoła*, s. 533.

¹⁰⁸W. Roszkowski, *Historia Polski*, s. 404–406, 420–421.

¹⁰⁹Tamże, s. 417. Pielgrzymka w jakimś stopniu zahamowała narastający proces frustracji społeczeństwa.

diecezji (21 I 1991 r. przywrócono Ordynariat Polowy) oraz Prałaturę Świętego Krzyża i *Opus Dei* w Polsce¹¹⁰.

Po upadku władzy komunistycznej rozpoczęto prace związane z zawarciem umowy międzynarodowej pomiędzy Polską a Stolicą Apostolską. Nowa sytuacja wymagała nowego dokumentu. Problem ten został zasygnalizowany już w czasie wizyty premiera Tadeusza Mazowieckiego w Watykanie w rozmowie z ks. abp. Angelo Sodano. Tadeusz Mazowiecki zadeklarował gotowość Polski do zawarcia konkordatu. Stolica Apostolska jednak uznała, że wobec dynamiki wydarzeń, jakie następują w Polsce, sprawa umowy międzynarodowej nie wydaje się obecnie kwestią pierwszoplanową. Należy ze spokojem dopracować tekst. Odrzucono koncepcję powrotu do konkordatu z okresu międzywojennego, uznając, że nie odpowiada on zupełnie współczesnym realiom posoborowym. Wolę zawarcia nowego konkordatu zapowiedział minister spraw zagranicznych Krzysztof Skubiszewski w exposé wygłoszonym w sejmie już w 1991 r. Nuncjusz apostolski 21 października 1991 r. przedłożył w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych projekt konkordatu, przygotowany przez komisję kościelną. Rok 1991 był jednak rokiem wyborów parlamentarnych oraz tworzeniem i upadania kolejnych rządów. W tej sytuacji do prac nad konkordatem można było powrócić dopiero w 1993 r. Dlatego 3 stycznia 1993 r. min. Krzysztof Skubiszewski złożył krótką, nieoficjalną wizytę w Watykanie, poświęconą terminarzowi prac nad konkordatem. Uzgodniono główne zarysy dokumentu, a także to, że przedmiotem prac będzie dokument przygotowany w ministerstwie, a nie dokument komisji kościelnej. Ostatecznie rządowy projekt Konkordatu został przygotowany w marcu 1993 r. i przekazany Stolicy Apostolskiej. Negocjacje zasadnicze rozpoczęły się w Warszawie 3 kwietnia 1993 r. Powołano komisję mieszaną reprezentującą stronę episkopatu i rządu polskiego, która zajęła się pracami legislacyjnymi nad konkordatem. Negocjacje zakończyły się 28 czerwca 1993 r, a 1 lipca Rada Ministrów przyjęła uzgodniony tekst i upoważniła ministra spraw zagranicznych Krzysztofa Skubiszewskiego do jego podpisania. Odstąpiono od zasady podpisywania takiego dokumentu przez premiera z uwagi na fakt, iż Stolica Apostolska upoważniła do jego podpisania nie sekretarza stanu, a nuncjusza w Polsce. Podpisanie konkordatu nastąpiło 28 lipca 1993 r. w siedzibie Rady Ministrów przez abp. Józefa Kowalczyka, ówczesnego

¹¹⁰Tamże, s. 421. Obecnie istnieje 1057 dekanatów i 10201 parafii. Swoją działalność prowadzą 62 zakony męskie, a w duszpasterstwie pracuje 135 biskupów i 30481 kapłanów. Ponadto istnieje 101 zgromadzeń zakonnych żeńskich mających 19246 sióstr w 2289 domach zakonnych obecnych we wszystkich diecezjach; 2149 sióstr pracuje poza granicami Polski. Siostry prowadzą dzieła związane z nauczaniem, jak np. przedszkola, szkoły podstawowe, średnie i wyższe, bursy, internaty i domy dla studentek, domy dziecka oraz świetlice. Pod ich opieką jest dwadzieścia jeden oken życia oraz 210 domów opieki dla dzieci i dorosłych. Prowadzą 50 dzieł zorganizowanych dla osób ubogich, bezdomnych, m.in. stołówki, noclegownie itp.

nuncjusza apostolskiego w Polsce i Krzysztofa Skubiszewskiego, ówczesnego ministra spraw zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej. Dokument, zgodnie z konstytucją, musiał być ratyfikowany przez sejm i podpisany przez prezydenta. Z uwagi na to, że w międzyczasie upadł rząd i rozpisano nowe wybory, które wygrała lewica, rozpoczęła się polityczno-ideologiczna debata nad konkordatem, która wstrzymała jego ratyfikację aż do 1998 r. Ostatecznie dokument ratyfikowano i został podpisany przez prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego 23 lutego 1998 r.¹¹¹ Tego samego dnia konkordat ratyfikował również papież Jan Paweł II. Wymiana ratyfikacyjnych dokumentów nastąpiła 25 marca 1998 r. Konkordat wszedł w życie miesiąc później – 25 kwietnia 1998 r. Papież wyraził wielkie zadowolenie z podpisanego dokumentu określając go, jako „ważny akt dla Kościoła, Narodu i Stolicy Apostolskiej w momencie historycznego przełomu”¹¹².

Ratyfikowany w 1998 r. konkordat reprezentuje nowy model umowy wierny doktrynie Drugiego Soboru Watykańskiego. Jest korzystny dla obu stron – Kościoła i państwa; nie jest jednostronnym katalogiem przywilejów Kościoła. Jest korzystny dla Kościoła, gdyż pozwala mu na nieskrępowane pełnienie swej misji i zabezpiecza prawa osób wierzących. Ale jest także korzystny dla państwa, gdyż Kościół zobowiązuje się do pełnego poszanowania jego autonomii oraz poszanowania prawa państwowego, mimo że w swych wewnętrznych sprawach posługuje się prawem kanonicznym. Ponadto konkordat zawiera gwarancję, że Kościół respektować będzie prawo polskie, mimo że jest organizacją o zasięgu światowym. Ta dwustronność gwarancji stwarza właściwe warunki do harmonijnego kształtowania wzajemnych relacji obu wspólnot – politycznej i religijnej. Podstawową zasadą, na której opierają się te relacje, jest zasada niezależności i autonomii każdej ze wspólnot w swojej dziedzinie. Zarówno państwo polskie jak i Kościół zobowiązują się do „pełnego poszanowania tej zasady we wzajemnych stosunkach i we współdziałaniu dla rozwoju człowieka i dobra wspólnego”. Przyjmując jednak, że zarówno państwo, jak i Kościół są zainteresowane dobrem człowieka, (choć w innych obszarach) dopuszcza się ich współpracę dla wspólnego dobra¹¹³.

Konkordat zobligował władze państwowe do dotowania uczelni katolickich i prowadzenia lekcji religii i rekolekcji. Część świąt katolickich jest w Polsce wolnymi od

¹¹¹ Dz. U. 1998, nr 51, poz. 318.

¹¹² W. Adamczewski, B. Trzeciak, *Polski konkordat z 1993 r. Historia, problemy, debata*, w: *Konkordat. Państwo-Kościół. Dokumenty, komentarze*, red. J. S. Bruski, Warszawa 1997, s. 114–138; W. Adamczewski, „Autonomia i niezależność” w służbie człowieka – konkordat między Stolicą Apostolską a Rzeczypospolitą Polską, „Biuletyn KAI” 1994, nr 14, s. 11–14; W. Góralski, *Nad konkordatem*, „Niedziela” 1993, nr 42, s. 8–9.

¹¹³ *Wypowiedź nuncjusza apostolskiego podczas konferencji prasowej 28 lipca 1993 roku*, w: *Konkordat. Państwo-Kościół*, s. 66–74.

pracy, spośród dni ustawowo wolnych od pracy – 9 z 13 ma charakter wyłącznie religijny. Duchowni są obecni na uroczystościach państwowych, a także, jako kapelani w wojsku i służbie zdrowia. Przez organy państwowe wspomagany jest ruch pielgrzymkowy, a w szkołach, salach szpitalnych, urzędach i sejmie znajdują się krucyfiksy, czasami portrety św. Jana Pawła II. Kościół ma w Polsce również wiele przywilejów majątkowych, m.in. ulg podatkowych.

Rozwiązania przyjęte w konkordacie są zgodne ze standardami współczesnych państw demokratycznych. Polska podpisując konkordat powróciła do grona liczących się demokracji – szanujących wolność religijną – i starających się tak ułożyć relacje ze wspólnotami wyznaniowymi, aby gwarantowały one pokój społeczny i stwarzały możliwość działania dla dobra ogółu obywateli. Szczęólnego znaczenia nabiera także fakt, że polski konkordat był pierwszą umową zawartą ze Stolicą Apostolską przez państwo postkomunistyczne. Stał się więc niejako wzorcem dla kolejnych umów tego typu w tej części Europy. I na tym polega jego pionierska rola. Fakt ten podkreślił również sekretarz stanu Stolicy Apostolskiej kard. Pietro Parolin przebywający w Polsce (2 czerwca 2014 r.) z okazji 25-lecia wznowienia stosunków dyplomatycznych między Stolicą Apostolską i Polską. Przyznał, że w Polsce w sensie prawnym zasada wolności religijnej została dobrze „zsynchronizowana”, gdyż została zapisana nie tylko w umowie międzynarodowej, ale i w polskiej konstytucji (2 kwietnia 1997 r.), w rozdziale I, art. 25, p.3 i 4, gdzie jest mowa, że:

Stosunki między państwem a kościołami i innymi związkami wyznaniowymi są kształtowane na zasadach poszanowania ich autonomii oraz wzajemnej niezależności każdego w swoim zakresie, jak również współdziałania dla dobra człowieka i dobra wspólnego, a Stosunki między Rzeczpospolitą Polską a Kościołem katolickim określają umowa międzynarodowa zawarta ze Stolicą Apostolską i ustawy¹¹⁴.

Obecnie w ramach Kościoła katolickiego w Polsce odrębne struktury ma Kościół rzymskokatolicki (33,4 mln), Kościół grecko-ukraiński (55 tys.), Kościół katolicki bizantyjsko-słowiański, czyli neounicki (140 wiernych) i Kościół katolicki obrządku ormiańskiego (5 tys.). Religijność i katolickość Polaków przejawia się także w tzw. organizacjach pozarządowych, tj. ruchach i wspólnotach religijnych, które w Polsce angażują około 2,5 mln wiernych; stanowi to ok. 337 rozmaitych wspólnot formacyjnych i charytatywnych aktywnie we wspólnotach jest zaangażowanych 1,5 mln ludzi. Do najbardziej znaczących grup należą: Akcja Katolicka (erygowana w 1996 r.), Droga Neokatechumenalna,

¹¹⁴Dz. U.1997, nr 78, poz. 483.

Kościół Domowy, Klub Inteligencji Katolickiej, Opus Dei (działające od 1998 r.), Ruch Odnowy w Duchu Świętym, Ruch Światło–Życie, Wspólnota Życia Chrześcijańskiego, Żywy Różaniec. W Polsce działają też liczne świeckie stowarzyszenia katolickie, jak np. Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży czy Katolickie Stowarzyszenie Dziennikarzy. Istnieją także fundacje zajmujące się promocją wartości katolickich, np. Fundacja Dzieło Nowego Tysiąclecia, która funduje ponad 2500 stypendiów dla młodzieży szkolnej kierującej się w życiu nauczaniem Jana Pawła II i Fundacja Świętego Mikołaja, która pomaga m.in. rodzinnym domom dziecka, samotnym matkom oraz zajmuje się sytuacją matek w pracy¹¹⁵.

Wielką pomocą dla państwa jest misja społeczna Kościoła w obszarach pomocy społecznej i zdrowotnej. Najbardziej znaną instytucją charytatywną Kościoła w Polsce jest „Caritas Polska”, które udziela pomocy doraźnej i długofalowej, materialnej i finansowej osobom bezrobotnym, bezdomnym, chorym, starszym, dzieciom z rodzin ubogich, a także imigrantom i uchodźcom. „Caritas” udziela również pomocy humanitarnej ofiarom wojen, kataklizmów i nieszczęść naturalnych poza granicami Polski. W 2010 r. na realizację swych celów statutowych „Caritas Polska” wydała 188,1 mln zł¹¹⁶.

Kościół swoją misję charytatywną realizuje też na polu opieki zdrowotnej i społecznej. W 2004 r. prowadził 33 szpitale, 244 ambulatoria, 267 domów starców i zakładów opieki oraz 538 sierocińców i domów opieki dla dzieci. Z jego pomocy korzystają też kraje Trzeciego Świata. W 2011 r. katolicy w Polsce przekazali ponad 1,1 mln dolarów na projekty misyjne realizowane za pośrednictwem Papieskiego Dzieła Rozkrzewiania Wiary. Zebrane pieniądze zostały przekazane do Gambii, Liberii, Sierra Leone i Indonezji¹¹⁷.

¹¹⁵Według Instytutu Statystyki Kościoła Katolickiego (ISKK) oraz Głównego Urzędu Statystycznego (GUS) w ciągu ostatnich 20 lat w Polsce wzrosła liczba osób przystępujących do spowiedzi oraz do Komunii św. Na podstawie ostatniego spisu powszechnego (2011 r.) wciąż 96 % Polaków deklaruje przynależność do Kościoła rzymskokatolickiego. Jednak w każdą niedzielę we mszy św. uczestniczy tylko 40%. I chociaż istnieje spadek tych, którzy uczestniczą w niedzielnej mszy św., to jednak jest wzrost świadomości religijnej. O ile w 1991 r. tylko 10% Polaków deklaruowało głęboką wiarę, o tyle w 2011 r. takich osób było już 20,1%. W dłuższym okresie stały, ale z przejściowymi sporymi wahaniami, jest poziom tzw. *paschantes*, czyli współczynnik Polaków przystępujących do spowiedzi. W 1991 r. wynosił on 76,2%, w 2002 r. – 82,1%, a w 2012 r. – 76,9%. Stała jest też liczba osób chodzących do spowiedzi raz w miesiącu. W 1991 r. przystępowało do niej 21,3%, a w 2012 r. – 18,7%. Spowiedź raz w roku 20 lat temu deklaruowało 6% respondentów, a w 2012 r. – 8,7%. W latach 1991–2012 wzrósł także udział osób nieakceptujących takich zachowań, jak: seks przed ślubem kościelnym (z 22 do 31%), zdrada małżeńska (z 73 do 83%), stosowanie antykoncepcji (z 18 do 27%) czy przerywanie ciąży (z 37 do 65%).

¹¹⁶http://caritas.pl/images/stories/raporty/Caritas_Po [dostęp: 22 VIII 2014 r.]. Akcje ogólnopolskie Caritas obejmują: Wigilijne Dzieło Pomocy Dzieciom, Tornister pełen uśmiechów, wakacyjna Akcja Polonia, „Bądźmy razem”, Jałmużna Wielkopostna, Kromka chleba, Światowy Dzień Chorego, Wakacyjna Akcja Caritas, Podaruj Kroplę Miłości. Pozytywnie działalność charytatywną Kościoła ocenia 72% Polaków.

¹¹⁷Kościół w Polsce przekazał ponad 1,1 mln dolarów na projekty misyjne, http://pl.radiovaticana.va/storico/2012/10/17/ko%20C5%9Bci%20C3%B3%20C5%82_w_polsce_przekaza%20po%20nad_1%20C1 mln_dolar%20C3%B3w_na_projekty_misyjne/pol-630726 [dostęp: 23 IX 2014 r.]

Nie można też nie wspomnieć o działalności oświatowej Kościoła. W 2004 r. Kościół prowadził 1240 przedszkoli i szkół podstawowych (133 tys. uczniów), 417 szkół ponadpodstawowych (83 tys. uczniów) i 69 szkół wyższych i uniwersytetów (100 tys. słuchaczy), m.in. Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II w Lublinie, Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie, Bobolanum w Warszawie, Akademia Ignatianum w Krakowie, Wyższą Szkołę Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu oraz wydziały teologiczne w niektórych uniwersytetach¹¹⁸.

Analizując aktualne stosunki państwo–Kościół można powiedzieć, że są „zewnątrznie poprawne”, nacechowane szukaniem spokoju i unikaniem zdrażnień. W dalszej analizie niepokoić jednak może brak woli rozwiązywania spraw na rzecz dobra wspólnego. Dali temu zresztą wyraz polscy biskupi w czasie wizyty *ad limina Apostolorum* 1–8 lutego 2014 r. Niepokoić też mogą zagrożenia i następstwa wdrażania unijnych procedur tzw. polityki równościowej, brak ustawodawstwa w sprawie *in vitro*, spór wokół statusu nauczania religii w szkole, prace nad przekształceniem Funduszu Kościelnego w dobrowolny odpis podatku dochodowego czy obecność krzyża w przestrzeni publicznej. Nie bez znaczenia jest też obrażanie uczuć religijnych w działalności artystycznej czy kwestionowanie obecności katolików w polityce¹¹⁹.

O roli i znaczeniu Kościoła w historii Polski oraz jego zasługach dla wolności kraju mówił w VII Święto Dziękczynienia (1 czerwca 2014 r.) przed Świątynią Opatrzności Bożej w Warszawie prezydent Bronisław Komorowski, który docenił wielkie zasługi Kościoła dla wolności Polski. W obecności Sekretarza Stanu Stolicy Apostolskiej kard. Pietro Parolina, arcybiskupa krakowskiego kard. Stanisława Dziwisza, nuncjusza apostolskiego w Polsce Celestino Migliore, byłego prymasa Polski abp. Józefa Kowalczyka oraz abp. warszawskiego,

¹¹⁸ *Raport o stanie wiary w Polsce, Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski arcybiskup Józef Michalik w rozmowie z Grzegorzem Górnym i Tomaszem Terlikowskim*, Radom 2011, s. 71. Dane dotyczące Kościoła katolickiego w Polsce. Obecnie w Kościele pracuje 135 biskupów, 24,5 tys. księży diecezjalnych, 5,6 tys. księży zakonnych. W 2014 r. wyświęconych zostało w Polsce 355 nowych księży diecezjalnych, o 46 mniej niż w roku ubiegłym. Sióstr zakonnych jest w Polsce 23,3 tys., 1,5 tys. braci zakonnych i kilku diakonów stałych. Kościół posiada 10114 parafii (17 533 kościołów i kaplic oraz ok. 160 tysięcy hektarów gruntów). W Polsce istnieje łącznie ok. 50 seminariów duchownych, w których klerycy przygotowują się do przyjęcia święceń kapłańskich. Podstawą utrzymania są środki z „ofiar ludzkich składanych na tacę” (ponad 6 mld zł); państwo współfinansuje szkoły katolickie, kościelne zabytki sakralne oraz uposażenie katechetów szkolnych w sumie ponad miliard złotych.

¹¹⁹ *Biskupi przed wizytą ad limina – relacje państwo – Kościół*, <http://ekai.pl/wydarzenia/polska/x74882/biskupi-przed-wizyta-ad-limina-relacje-panstwo-kosciol/>

kard. Kazimierza Nycza posadził Dąb Wolności jako symbol siły, nadziei i dalszej troski Kościoła o Polskę¹²⁰.

Summary

Relations between the State and the Catholic Church in Poland in the years 1914–2014

The Catholic Church had a great contribution to the development of the Polish state in 1918. It actively participated in the process of consolidation of the Polish lands; it supported the uprising in Wielkopolska and Silesia; it took part in the plebiscite activities in Warmia and Mazury and in Upper Silesia. In 1920 when Soviet Russia threatened the country it sided with the State and the nation. The most important issues between the Church and the State were regulated by the concordat concluded between the Holy See and the Polish Republic, signed in Rome on 10 February 1925. In the State-Church relations in the Second Republic a certain symbiosis developed. There was cooperation and the two institutions in some way sought mutual support, and minor dissonance between the government and individual bishops or terrain administration were usually fairly quickly liquidated, and thus did not grow into major problems.

During the communist era the Catholic Church was the only institution independent of the then government. It appealed to the basic moral values and constituted the foundation of the national identity; it served as the spiritual leadership of the nation.

After the removal of the communists from power in Poland the concordant was signed on 28 July 1993. The document was ratified on 23 February 1998 by the President of Poland and Pope John Paul II, and it entered into force on 25 April 1998. The current Church-State relations are basically correct, characterised by seeking peace and avoiding friction. What is worrying, however, is the lack of the will of the government to resolve issues for the common good, including consequences of the implementation of EU procedures of the so-called equality policy, the lack of legislation referring to *in vitro*, the dispute over the status of teaching religion in school or the presence of the cross in public space. What is also significant is insulting religious feelings in artistic activity or questioning the presence of Catholics in public life at a relative application of the law by the state

¹²⁰ W niedzielę VII święto dziękczynienia, http://ekai.pl/wydarzenia/ostatnia_chwila/x79032/w-niedziele-vii-swieto-dziekczyzenia/ [dostęp: 23 IX 2014 r.]; Prezydent posadził Dąb Wolności, <http://warszawa.gosc.pl/doc/2028679.Prezydent-posadzil-Dab-Wolnosc> [dostęp: 23 IX 2014 r.]. Prezydent posadził Dąb Wolności. Uroczystość rozpoczęła procesja z placu Piłsudskiego do Świątyni Opatrzności Bożej w czasie, której niesiono relikwie św. Jana Pawła II. Na ok. 1,5 km przed Świątynią do procesji dołączyły delegacje z całego kraju, w tym prezydenci Miast Papieskich. Po raz pierwszy pojawiła się delegacja Kaszubów, którzy w procesji nieśli kopię figurki Matki Boskiej Sianowskiej, Królowej Kaszub, którą następnie przekazali do Świątyni Opatrzności Bożej.

Wojciech Polak*

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

Wyższa Szkoła Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu

Jan Hanasz – bohater toruńskiej „Solidarności” podziemnej

Jan Hanasz urodził się 29 lipca 1934 r. w Poznaniu. W 1955 r. ukończył studia astronomiczne na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. W latach 1955-1994 był pracownikiem naukowym Zakładu Astronomii PAN (od 1976 Centrum Astronomiczne im. Mikołaja Kopernika PAN) w Toruniu. Pełnił też funkcję kierownika pierwszego polskiego eksperymentu na satelicie Interkosmos-Kopernik 500. W 1981 r. został doktorem habilitowanym i kierownikiem Pracowni Astrofizyki Centrum Astronomicznego im. Mikołaja Kopernika PAN¹.

Od września 1980 r. Jan Hanasz należał do „Solidarności”. Największa jego aktywność w działalności związkowej rozpoczęła się wraz z wprowadzeniem stanu wojennego. Jeszcze 14 grudnia 1981 r. wziął on udział w tajnym zebraniu działaczy „Solidarności” w magazynie materiałowym Zarządu Regionu za hotelem „Kosmos” na toruńskich Rybakach. Magazyn ten nie był jeszcze zajęty przez milicję. W zebraniu uczestniczyło ponad dwadzieścia osób: m. in. Kazimierz Noga (Elana), Krzysztof Obremski (UMK), Piotr Łukaszewski (Elana), Zdzisław Dumowski (redaktor „Wolnego Słowa”), Włodzimierz Tribus (redaktor „Wolnego Słowa”), Grażyna Słupska („Metron”), Jadwiga Gawarkiewicz (WSS „Społem”), Adam Tomasz Bensch (UMK), Wiesław Skrzypczyński („Polchem”), Wiesław Olszak („Towimor”), Zbigniew Bobiński (UMK), Jadwiga Pietrusa („Towimor”), Andrzej Zybertowicz (UMK), Jerzy Komocki (Pracownia Astrofizyki Centrum Astronomicznego PAN im. Mikołaja Kopernika w Toruniu), Stanisław Wielgosz („Elana”), Bożena Bagińska (Pogotowie Opiekuńcze), Marek Chojecki (Polmozbyt), Władysław Krypel (Geofizyka), Grzegorz Drozdowski (UMK). Zebrani, z myślą o przyszłości, uznali się za Międzyzakładowy Komitet Strajkowy (MKS). Stwierdzili też, że należy ratować zasoby materialne związku i organizować podziemne struktury. Trzeba jednak podkreślić, że narada

*Wojciech Polak – prof. dr hab., historyk, obecnie kierownik Katedry Konfliktów Politycznych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, a także kierownik Działu Badań Historycznych Europejskiego Centrum Solidarności. Wykładowca WSKSiM w Toruniu. Specjalizuje się m. in. w historii stosunków polsko-rosyjskich, dziejach ruchów niezależnych w PRL, historii stanu wojennego w Polsce. Autor wielu książek, artykułów i wydawnictw źródłowych. Przewodniczący toruńskiego Klubu „Szewska Pasja”. Konsultant wystawy stałej Europejskiego Centrum Solidarności.

¹M. Orłowski, *Jan Hanasz*, w: *Opozycja w PRL. Słownik biograficzny 1956–1989*, red. J. Skórzyński, M. Strasz, P. Sowińskiego, Warszawa 2002, s. 114.

odbywała się w atmosferze pewnego chaosu i nerwowości. Pod koniec obrad wybrano kilku delegatów. Kontynuowali oni naradę w pobliskim Instytucie Matematyki. Zebrani uznali się tam za tzw. drugi garnitur kierownictwa związku i na tymczasowego szefa owego kierownictwa wybrali Grzegorza Drozdowskiego. MKS w składzie z 14 grudnia 1981 r. więcej się już nie spotkał, chociaż część działaczy odbywała w następnych dniach kolejne zebrania w Instytucie Matematyki UMK².

Wkrótce ów „drugi garnitur” przekształcił się w Tymczasowe Prezydium Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” (TPZR). W skład Prezydium wchodził: Kazimierz Noga, Marek Chojecki, Grzegorz Drozdowski, Piotr Łukaszewski, Zbigniew Leszczyński, Stanisław Wielgosz³. Jednak najaktywniejszymi działaczami podziemnej „Solidarności”, którzy jednak zimą 1982 r. nie weszli do władz regionalnych byli: doc. Jan Hanasz oraz Jerzy Komocki. Ich największym osiągnięciem było zorganizowanie druk pisma toruńskiej podziemnej „Solidarności” – „Toruńskiego Informatora Solidarności” (TISa).

Dnia 14 grudnia 1982 r. w Biurze Projektów „Balneoprojekt”, gdzie pracował inż. Ryszard Konikiewicz odbyło się jeszcze jedno zebranie podziemne. Uczestniczyli w nim oprócz gospodarza także Jan Hanasz, Emilia Karolewska, Andrzej Łoziński, Leszek Zaleski, Marek Berak, Krzysztof Troicki i Jan Krezymon (który wkrótce został internowany). Na spotkaniu dyskutowano m. in. na temat zorganizowania podziemnego pisma regionalnego⁴. Wkrótce za tym poszły konkretne działania. Po rozbiciu przez milicję siedziby Zarządu Regionu toruńskiej „Solidarności”, bliżej nieznanne osoby (przy udziale Lecha Różańskiego) przeniosły powielacz, elektryczną maszynę do pisania, spory zapas papieru, matryc białkowych i farby drukarskiej do prywatnego mieszkania w kamienicy naprzeciwko siedziby „Solidarności”. Dalszą ewakuację tego sprzętu zorganizował Jan Hanasz. Adres mieszkania wskazał mu Grzegorz Drozdowski. Za najlepszy dzień do akcji uznano wigilię Bożego Narodzenia. Do transportu wykorzystano samochód bagażowy marki żuk, będący własnością Obserwatorium Astronomicznego UMK w Piwnicach. Sprzęt przykryto dla bezpieczeństwa choinkami. Żukiem kierował bliżej nieznaną kierowca, jechał nim też Jan Hanasz. Powielacz zawieziono do mieszkania Henryka Mrówczyńskiego, w kamienicy przy ul. Podmurnej, która także była jego własnością (obecnie znajduje się w niej Wydział Kultury Urzędu Miejskiego). Błyskawicznego rozładunku dokonali inż. Ryszard Konikiewicz i jego

²Informacje Piotra Łukaszewskiego, Kazimierza Nogi, Jadwigi Gawarkiewicz, Adama Tomasza Benschka i Grzegorza Drozdowskiego.

³Informacje Zbigniewa Leszczyńskiego.

⁴Informacje Ryszarda Konikiewicza, Leszka Zaleskiego.

dwaj synowie: Marek i Krzysztof⁵. Zasługą Krzysztofa było znalezienie lokalu na drukarnię – Henryk Mrówczyński był jego szkolnym kolegą. Po przywiezieniu powielacza w błyskawicznym tempie wydrukowano i rozkolportowano pierwszy numer podziemnego pisma „Solidarności” toruńskiej – „Toruński Informator Solidarności” z datą 2 stycznia 1982 r. Zawierał on niewiele informacji, które trudno było jeszcze na razie zdobywać, większą jego część wypełniał komentarz do ostatnich wypadków⁶.

Druk „Toruńskiego Informatora Solidarności” odbywał się do wiosny 1984 r. głównie w domu Henryka Mrówczyńskiego. W tym okresie brali w nim udział zazwyczaj Marek i Krzysztof Konikiewiczowie oraz Henryk Mrówczyński. Ten ostatni zajmował się też konserwacją powielacza, czyścił go i przemywał benzyną. W 1982 r. sporadycznie drukował też Jerzy Komocki (osoba niezwykle aktywna w pracy konspiracyjnej w tym czasie), astronom i informatyk Andrzej Kaczor oraz student prawa Marek Wachnik. Gdy powielacz się psuł, zastępowano go wałkiem, drukowano wtedy niekiedy w innych mieszkaniach prywatnych.

W redagowaniu pierwszych numerów „Toruńskiego Informatora Solidarności” uczestniczyli Jan Hanasz i Roman Spandowski. Później redaktorem naczelnym został Roman Spandowski, którego wspomagał Andrzej Kaczor⁷.

Teksty publicystyczne w pierwszym okresie wydawania „Toruńskiego Informatora Solidarności” pisali: Maria Kostrzewa, studentka polonistyki Krystyna Kuta, Jan Hanasz, Roman Spandowski. To właśnie autorstwa Spandowskiego były liczne dowcipne komentarze zamieszczane na łamach gazetki. Z pismem współpracował też ukrywający się nauczyciel – Leszek Zaleski⁸. Trzeba podkreślić, że „Toruński Informator Solidarności” ukazywał się regularnie przez całe lata osiemdziesiąte i był najważniejszym pismem miejscowej „Solidarności” podziemnej.

W kwietniu i w maju 1982 r. większość członków oraz niektórzy współpracownicy Tymczasowego Prezydium Zarządu Regionu zostali aresztowani. W początkach maja 1982 r. kierowanie Regionem przejęli ludzie, którzy od początku stanu wojennego odgrywali kluczową rolę w organizowaniu druku i kolportażu „bibuły” w Toruniu. Na czele owej „grupy kierowniczej” stał Jan Hanasz. W jej skład wchodził też: Jerzy Komocki, Grzegorz Drozdowski, Michał Wojtczak, być może także inne osoby. Ciało to, nie mające w istocie nazwy, koordynowało całość prac podziemnych w regionie. Oprócz niego zorganizowano

⁵Informacje Jana Hanasza.

⁶Toruński Informator Solidarności (dalej cyt: TIS) 1982, nr 1.

⁷Informacje Marka Konikiewicza, Henryka Mrówczyńskiego, Andrzeja Kaczora.

⁸Informacje Romana Spandowskiego, Jana Hanasza, Andrzeja Kaczora i Leszka Zaleskiego.

(dzięki wysiłkom Jerzego Komockiego i Bogusława Perczaka) także Tymczasowe Prezydium Zarządu Regionu jako reprezentację przedstawicieli największych zakładów pracy. Utworzenie tego ciała, dyktowane było panującym w regionie toruńskim przekonaniem, że podziemna „Solidarność” powinna być przede wszystkim porozumieniem pracowników znaczących zakładów pracy. TPZR formalnie było najwyższą władzą „Solidarności” toruńskiej, faktycznie jednak o większości spraw decydowała owa „grupa kierownicza” z jej szefem – Janem Hanaszem. Na czele TPZR stał Bogusław Perczak⁹.

W zimie 1983 r. władze podziemne „Solidarności” toruńskiej postanowiły przeprowadzić pewną reorganizację. Podczas zebrania, które miało miejsce w styczniu lub w lutym 1983 r. postanowiono, że podziemnym szefem Regionu będzie nadal Jan Hanasz (ps. „Piotr”). Jego zastępcą ustanowiono Ryszarda Musielaka (ps. „Paweł”). W skład odnowionej „grupy kierowniczej” (zwanej też „ścisłym Prezydium”) weszli też: Jerzy Komocki (ps. „Janusz”, „Januszek”) i Wiesław Cichoń (ps. „Ziutek”). W różnych okresach 1983 r. w pracach owego Prezydium brali też udział: Michał Wojtczak, Krzysztof Żabiński, Grzegorz Drozdowski. Podział zadań nie był zawsze precyzyjny. Jan Hanasz, oprócz pełnienia obowiązków związanych z funkcją szefa regionu, zajmował się toruńskim „Radiem Solidarność”. Jerzy Komocki organizował zaopatrzenie w sprzęt, papier, farbę drukarską. Poszukiwał także lokali na działalność konspiracyjną¹⁰. Ryszard Musielak koordynował pracę podziemną zakładów pracy Torunia, utrzymywał też kontakty z „Solidarnością” w Bydgoszczy (jego brat Andrzej Musielak był członkiem podziemnego kierownictwa Związku w tym mieście). Wiesław Cichoń wyspecjalizował się w organizowaniu mieszkań na lokale konspiracyjne. Michał Wojtczak koordynował przepływ informacji w regionie, nadzorował też ukazywanie się podziemnej prasy regionalnej¹¹. Krzysztof Żabiński odpowiadał za kolportaż gazetek i książek i organizowanie sprzętu¹².

Pomimo reform „ścisłego Prezydium” najwyższą formalnie władzą Regionu było TPZR, w jego imieniu wydawane były oświadczenia¹³. W maju 1983 r. nastąpiła jednak kolejna reorganizacja władz toruńskiej „Solidarności”. W „Toruńskim Informatorze Solidarności” nr 56 z 24 maja 1983 r. pojawił się komunikat:

Tymczasowe Prezydium Zarządu Regionu Toruńskiego NSZZ „Solidarność” na posiedzeniu w dniu 18 V omawiało sytuację organizacyjną Związku w Regionie. Za konieczne

⁹ Informacje Jerzego Komockiego, Bogusława Perczaka, Piotra Borka, Ireny Białej, Jana Hanasza, Michała Wojtczaka, Zbigniewa Leszczyńskiego.

¹⁰ Informacje Jana Hanasza.

¹¹ Informacje Michała Wojtczaka.

¹² Informacje Krzysztofa Żabińskiego.

¹³ Ostatnie oświadczenie zostało wydane przez TPZR dnia 9 V 1983 r., zob. TIS 1983, nr 54.

dla udoskonalenia pracy związkowej uznano uporządkowanie spraw strukturalnych na szczeblu władz regionalnych. W związku z tym TPZR postanowiło przekształcić się w Międzyzakładowy Komitet Porozumiewawczy NSZZ „Solidarność” Regionu Toruńskiego jako najwyższy organ władzy uchwałodawczej, reprezentujący wszystkie środowiska „Solidarności” z terenu Regionu. Dla realizacji uchwał MKP i prowadzenia bieżącej działalności związkowej powołuje się Regionalny Komitet Wykonawczy. Tajne Komisje zakładowe winny wspierać działalność RKW i podporządkować się jego decyzjom operacyjnym. RKW zobowiązany jest do składania okresowych sprawozdań ze swej działalności. Jednocześnie upowaznia się RKW do wydawania uchwał i decyzji w sprawach wykonawczych (zgodnie z uchwałami MKP) oraz w sytuacjach, w których niemożliwe jest zebranie się MKP. Uchwały, oświadczenia i decyzje wykonawcze władz regionalnych publikowane będą w Toruńskim Informatorze Solidarności.

Toruń, 18 V 1983 r.

Międzyzakładowy Komitet Porozumiewawczy NSZZ „Solidarność” Regionu Toruńskiego

W skład MKP weszli dotychczasowi członkowie TPZR pod przewodnictwem Bogusława Perczaka. Dualizm władz nie był jednak rozwiązaniem szczęśliwym. Podejmowanie decyzji było procesem zbyt formalistycznym, co zwiększało także ryzyko wpadki. Dlatego też na przełomie listopada i grudnia 1983 r. dokonano kolejnej reformy władz regionalnych. Wspólną decyzją RKW i MKP postanowiono rozwiązać MKP. Jediną władzą regionalnej „Solidarności” stała się więc Regionalna Komisja Wykonawcza (taka bowiem nazwa owego ciała kierowniczego ustaliła się ostatecznie)¹⁴. Na jej czele stał nadal Jan Hanasz. Jednakże jeszcze na początku 1984 r. zrezygnował on z tej funkcji, zgodnie z przyjętą wtedy zasadą kadencyjności pracy w RKW. Jego miejsce zajął Ryszard Musielak (ps. „Konrad”). Podkreślić trzeba, że w posiedzeniach RKW prawie zawsze brał udział przewodniczący „Solidarności” toruńskiej, wybrany w 1981 r. – Antoni Stawikowski. Jego autorytet przez cały okres istnienia podziemnej „Solidarności” w Toruniu był ogromny i wszystkie istotne decyzje były z nim konsultowane.

Bardzo spektakularną formą działalności toruńskiej „Solidarności” były audycje „Radia „Solidarność”. Program emitował nadajnik podczepiony do sześciu balonów napęcznionych wodorem, zrobionych z dętek od dużych piłek plażowych. Całość swobodnie szybowała w powietrzu. Był to pomysł dwóch pracowników Instytutu Fizyki UMK: dra Andrzeja Jeśmanowicza i dra Jerzego Wiczorka. Oni też wzięli udział w przygotowaniu

¹⁴Kalendarz Współczesny 1987, [Toruń 1986], „Wydawnictwo Kwadrat”, s. 76; informacje Ryszarda Musielaka.

przedsięwzięcia. Konstruktorem aparatury nadawczej był dr Andrzej Jeśmanowicz i Zygmunt Turło, astronom z PAN w Toruniu. Cały sprzęt musiał być bardzo lekki, więc wszystkie jego elementy były maksymalnie zminiaturyzowane. Taśmę magnetofonową odtwarzał magnetofon samochodowy, jednakże maksymalnie „odchudzony” ze wszystkich zbędnych elementów. Antena zrobiona była z folii miedzianej. Sam nadajnik był wielkości pudełka od zapalek¹⁵.

Głównym organizatorem przedsięwzięcia był doc. Jan Hanasz. Przy „emisjach balonowych” pracowali też: prof. Jerzy Tomaszewski, jego żona – dr Lucyna Tomaszewska, Bogusław Makowski, Dorota Zawacka-Wakarecy z Instytutu Chemii (ładowanie sprężonego wodoru do małych butli gaśniczych), Antoni Żubkowski (kierowca z UMK – woził ekipę nadawców i sprzęt razem z Jerzym Komockim), Edward Staszkievicz, Mieczysław Haładyn, Marian Jaśkowiec - „Maryś” (taksówkarze), Jerzy Kowalski (warsztaty w Instytucie Fizyki – pomoc techniczna), Bernard Witkowski (pracownik Instytutu Fizyki bardzo ofiarnie pracujący przy technicznej stronie przedsięwzięcia), Kazimierz Rutkowski (frezer z warsztatów Instytutu Chemii – pomoc techniczna), inż. Zbigniew Wiczkowski z warsztatów Instytutu Chemii, (pomoc techniczna), dr Eugeniusz Myśliński z Instytutu Chemii (opracował specjalne ocieplenie do sprzętu nadającego), dr Maria Anna Karwowska i Maria Ziółkowska (w ich mieszkaniach nagrywano audycje), Michał Wojtczak, Roman Spandowski, Andrzej Kaczor, Wiesław Cichoń (pisanie tekstów do audycji), doc. Andrzej Giziński (zagrał na pianinie melodię „Siekiera motyka...” do czołówki radia). Lektorami były osoby z Warszawy. W tej roli wystąpiła też raz studentka z Poznania – koleżanka Anny Stawikowskiej. Balony wypuszczali: Jan Hanasz, Grzegorz Drozdowski, Edward Staszkievicz, Jerzy Tomaszewski, Marian Lisowiec, Bernard Witkowski, Antoni Żubkowski, Jerzy Komocki, a sporadycznie także Leszek Zaleski¹⁶.

Nadano w sumie cztery audycje: 8 listopada 1982 r.¹⁷, 24 stycznia 1983 r.¹⁸, 26 kwietnia 1983 r.¹⁹, 29 sierpnia 1983 r.²⁰

¹⁵Informacje Jana Hanasza.

¹⁶Relacje: Jana Hanasza (nagranie: Archiwum Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, dalej cyt: A UMK, S-9); Jerzego Tomaszewskiego (tamże, S-1); Jerzego Wiczowska (tamże, S-3), Leszka Zaleskiego (tamże, S-4), Zygmunta Turły (tamże, S-3), Doroty Zawackiej-Wakarecy (tamże, S-10); informacje Anny Stawikowskiej.

¹⁷Kaseta magnetofonowa z nagraniem audycji „Radia Solidarność Toruń” z 8 XI 1982 r.

¹⁸Kaseta magnetofonowa z nagraniem audycji „Radia Solidarność Toruń” z 24 I 1983 r., zbiory Doroty Zawackiej-Wakarecy; ulotka pt. *List Tymczasowego Zarządu Regionu [!] do członków i sympatyków NSZZ „Solidarność” w Regionie Toruńskim*, zbiory Krzysztofa Bundy.

¹⁹TIS 1983, nr 53. Kaseta z nagraniem audycji *Radia Solidarność Toruń* z 26 IV 1983 r. w kolekcji Marcina Orłowskiego.

²⁰TIS 1983, nr 65.

Warto dodać, że zorganizowano też dwie audycje „wyjazdowe” dla Regionu Śląsko – Dąbrowskiego „Solidarności”, z których udało się tylko jedna. Miała ona miejsce 4 grudnia 1984 r. (dzień Barbórki). Akcję przeprowadzili Jan Hanasz i Leszek Zaleski. W transporcie sprzętu pomagał Grzegorz Drozdowski. Ten ostatni przeprowadził też drugą akcję na Śląsku, podczas której użyty do napełnienia wodorem stary balon meteorologiczny pękł. Balony wypuszczono z Parku Kultury i Wypoczynku w Chorzowie²¹.

W 1984 r. audycje radiowe, puszczane na fonię telewizyjną (I programu), w czasie największej oglądalności, nadawała grupa działaczy „Solidarności” kierowana przez Stanisława Śmigła. Konstruktorom urządzeń był Janusz Umiński, próby przeprowadzano w domu u Jana Wyrowińskiego. Teksty audycji pisał i czuwał nad ich nagrywaniem Andrzej Churski. Natomiast samo nadawanie realizował Leszek Zejfert. Nadano 3 audycje radia. Pierwsza z nich emitowana była z mieszkania Elżbiety Mossakowskiej, przy ul. Głowackiego. Drugą nadawano z mieszkania Piotra Łukaszewskiego, w bloku na Rubinkowie. Trzecią w bliżej nieznanym miejscu. Trzeba podkreślić, że z grupą radiową Stanisława Śmigła współpracował także Jan Hanasz, dostarczając jej trudnych do zdobycia części elektronicznych²².

Jedną z najśłynniejszych akcji toruńskiego podziemia polegała na wejściu z solidarnościowymi hasłami na wizję telewizyjną. Głównym inicjatorami przedsięwzięcia byli Jan Hanasz i jego kolega z toruńskiej PAN – Zygmunt Turło. Ten ostatni był autorem śmiałej koncepcji technicznej i wykonawcą części sterującej. Nadajnik i zasilacz skonstruował Eugeniusz Pazderski z Katedry Radioastronomii UMK. Po latach wspominał on:

Jedną z metod obserwacyjnych używanych w radioastronomii jest interferometria na bardzo wielkich bazach: jednoczesne obserwacje tego samego obiektu na niebie z użyciem wielu radioteleskopów w różnych krajach i na różnych kontynentach, czasem także poza Ziemią. Metodę tę określamy skrótem VLBI (Very Long Baseline Interferometry). Elementem wiążącym strumienie danych z różnych teleskopów był bardzo precyzyjny pomiar czasu.

W roku 1984 w gronie kilku kolegów z Obserwatorium wpadliśmy na pomysł, jak dotrzeć z hasłami Solidarności do bardzo szerokiego kręgu odbiorców, wykorzystując nadajniki TV o stosunkowo małej mocy. Idea polegała na wysyłaniu bitów informacji zsynchronizowanych z impulsami synchronizacji pionowej i poziomej oficjalnego sygnału

²¹ Informacje Leszka Zaleskiego, Jana Hanasza, Grzegorza Drozdowskiego.

²² Informacja Stanisława Śmigła.

telewizyjnego w taki sposób, by na ekranie telewizora odbiorcy powstały oczekiwane przez nas napisy.

Hasła solidarnościowe miały być generowane przez komputer. Program komputerowy miał zmieniać pozycję napisów na ekranie, by uniemożliwić namierzenie nadawców przez prostą triangulację. Działał też efekt świecy na tle słońca: słaby nadajnik na tle bardzo silnego nadajnika oficjalnego, oba nadające na tej samej częstotliwości. Trudno taki słaby nadajnik wykryć w mieście pełnym wysokich budynków²³.

Całe urządzenie składało się z 8 elementów, w tym małego odbiornika telewizyjnego i długiej anteny. Jego „serce” stanowił mały komputer „Spectrum”, który był własnością Zygmunta Turły. Urządzenie było tak skonstruowane, że nadawane napisy przesuwały się na ekranie telewizyjnym. Brzmiały one: „Solidarność Toruń. Dość podwyżek cen, kłamstw, represji” oraz: „Solidarność Toruń. Bojkot wyborów naszym obowiązkiem”²⁴. To drugie hasło nawiązywało do zapowiedzianych na 18 października 1985 r. wyborów do sejmu PRL. „Solidarność” wzywała do ich bojkotowania. Pierwszą emisję (trwająca 3-4 minuty) przeprowadzili dnia 14 września 1985 r. Jan Hanasz i Grzegorz Drozdowski z mieszkania Elżbiety Mossakowskiej (wówczas sekretarki w Instytucie Fizyki UMK) przy ul. Bartosza Głowackiego. Mieszkanie znajdowało się na najwyższych piętrach bloku. Napisy były dobrze widoczne w telewizorach od ul. Podgórznej do Wisły. Druga akcja miała miejsce 26 września 1985 r. w mieszkaniu Piotra Łukaszewskiego, na Rubinkowie (XI piętro), wskazanym przez RKW. Sprzęt i część ekipy nadawczej przywieźli samochodami Edward Staszkiwicz i Marian Jaśkowiec. Emisja objęła swoim zasięgiem całą tę dzielnicę, a nawet dalej położone Wrzosey.

Po zakończeniu emisji do mieszkania wpadli funkcjonariusze SB i aresztowali czuwających nad nadawaniem: Jana Hanasza, Zygmunta Turłę, Leszka Zaleskiego. Natomiast Piotr Łukaszewski, słysząc dobijanie się esbeków do mieszkania zwiesił się na rękach z balkonu i wskoczył na balkon sąsiadów piętro niżej. Następnie wyszedł z bloku i po pewnym czasie wrócił (wraz z rodziną), udając zdziwienie wobec tego co się działo w jego domu. Jednak jego także aresztowano²⁵. Nakaz aresztowania wystawiła wiceprokurator Prokuratury

²³Legendarni hakerzy Solidarności, <http://blog.2edu.pl/2010/08/legendarni-hakerzy-solidarnosci.html>[dostęp: 22 IX 2013 r.].

²⁴Relacje: Jana Hanasza, nagranie: A UMK, S-9; Zygmunta Turły, nagranie: A UMK, S-3; informacje Jana Hanasza i Eugeniusza Pazderskiego. Fotografie napisów sporządzone z ekranu telewizora, skopiowane z negatywów w aktach milicyjnych w zbiorach Leszka Zaleskiego i w posiadaniu autora.

²⁵Informacje Jana Hanasza, Leszka Zaleskiego, Piotra Łukaszewskiego.

Rejonowej Mariola Głowacka-Owedyk²⁶. Nocą 26/27 września 1985 r. SB przeprowadziła wielogodzinne, szczegółowe rewizje w mieszkaniach Jana Hanasza (rewizją kierował Rajmund Waliszewski), Leszka Zaleskiego i Zygmunta Turły. W związku ze sprawą zatrzymano i całą noc przesłuchiowano żonę Piotra Łukaszewskiego – Barbarę Łukaszewską. Potem jednak została ona zwolniona. Zatrzymano też na 48 godzin Eugeniusza Pazderskiego, którego agentka SB sfotografowała, gdy dzień wcześniej wchodził do pokoju Jana Hanasza w Instytucie Astronomii UMK. Także u Pazderskiego przeprowadzono w mieszkaniu rewizję. Przeszukano również obserwatorium astronomiczne UMK w Piwnicach²⁷. Zatrzymano także taksówkarza – Mariana Jaśkowca i przeszukano jego dom. Dnia 3 października 1985 r. poręczenie za Jana Hanasza, Zygmunta Turłę i Leszka Zaleskiego złożyła prof. Wilhelmina Iwanowska, wybitny naukowiec – astronom, członek rzeczywisty PAN. Za Leszka Zaleskiego poręczenie złożył prezes Klubu Wysokogórskiego w Toruniu – dr Tadeusz Łaukajtys, natomiast Zarząd Klubu (którego Zaleski był wieloletnim członkiem) złożył wniosek o uchylenie wobec niego aresztu tymczasowego²⁸. Za Jana Hanasza i Zygmunta Turłę poręczenie złożył też dyrektor Centrum Astronomicznego PAN w Toruniu – doc. Jerzy Stodółkiewicz²⁹. Dnia 23 listopada 1985 r. pismo do biskupa ordynariusza Mariana Przykuckiego w sprawie aresztowanych: Jana Hanasza, Piotra Łukaszewskiego, Leszka Zaleskiego, a także Bogusława Andruchowicza, Grzegorza Kota (Zygmunt Turło był już zwolniony) wystosował, prosząc o interwencję, ks. Józef Nowakowski, proboszcz toruńskiej parafii Wniebowzięcia NMP³⁰. W związku z tym biskup Marian Przykucki niezwłocznie wysłał pismo do Prokuratora Generalnego PRL w którym zaapelował o uchylenie wobec wymienionych osób aresztu tymczasowego oraz o objęcie ich wprowadzonym 18 października 1985 r. trybem amnestyjnym³¹.

²⁶Postanowienie o tymczasowym aresztowaniu Leszka Zaleskiego, wystawione przez Mariolę Głowacką-Owedyk, Toruń, 28 VI 1985 r., zbiory Leszka Zaleskiego.

²⁷Informacje Eugeniusza Pazderskiego; TIS 1985, nr 28/149.

²⁸Profesor Wilhelmina Iwanowska do Prokuratury Rejonowej w Toruniu, Toruń, 3 X 1985 r., Archiwum Diecezjalnego Ośrodka Charytatywno-Społecznego przy Parafii Wniebowzięcia NMP w Toruniu; Zarząd Klubu Wysokogórskiego w Toruniu do Prokuratury rejonowej w Toruniu do Prokuratury Rejonowej, 3 X 1985 r., tamże, pod listem podpisali się: Tadeusz Łaukajtys, Bogdan Krauze, Anna Mosingiewicz, Zbigniew Leszczyński, Grzegorz Drozdowski, Janusz Jaszewski, Andrzej Ziółkowski, Jerzy Grajpel, Jarosław Zaremba; oświadczenie Tadeusza Łaukajtysa o poręczeniu wobec Leszka Zaleskiego, Toruń, 3 X 1985 r., tamże.

²⁹Jerzy Stodółkiewicz do Prokuratury Rejonowej w Toruniu, Toruń, 13 XI 1985 r., j.w.

³⁰Ks. Józef Nowakowski do bpa Mariana Przykuckiego, Toruń 23 XI 1985 r., Archiwum Diecezjalne w Pelplinie, vol.: I 51 b.

³¹Bp. Marian Przykucki do Prokuratora Generalnego PRL, Pelplin, 7 XII 1985 r., j.w.

Owe apele, poręczenia i odwołania od postanowień o aresztowaniu przyniosły efekt jedynie w postaci zwolnienia z aresztu Zygmunta Turły (16 listopada 1985 r.), który odpowiadał odtąd z wolnej stopy³².

Proces przed Sądem Rejonowym w Toruniu rozpoczął się 20 stycznia 1986 r. W zespole sędziowskim zasiadali: Wiesława Spychała (przewodnicząca), J. Lizak, W. Krajewski. Oskarżał prokurator Antoni Białowicz, który wygłosił niezwykle zjadliwą mowę oskarżycielską. Obrony oskarżonych podjęli się znani obrońcy toruńscy: Ewa Zalewska i Maria Orfin oraz warszawscy – Jan Olszewski i Andrzej Grabiński. Sala w sądzie była przepełniona, publiczność żywo reagowała na przebieg procesu. Największe szanse na uniknięcie odpowiedzialności miał Piotr Łukaszewski. Dwaj koledzy z „Elany” zeznali, że widzieli jak wręczał on klucz do mieszkania nieznanemu człowiekowi, trzeci zaś oświadczył, że widział jak w trakcie emisji kopał on ziemię na działce. Niestety sąd nie dał wiary ich zeznaniom. Jan Hanasz, Zygmunt Turło i Leszek Zaleski zostali skazani na 1,5 roku więzienia w zawieszeniu, a Piotr Łukaszewski na 1 rok w zawieszeniu. Wyroki w zawieszeniu oznaczały jednak zwolnienie z aresztu. Na sali zapanował więc entuzjazm³³.

Jan Hanasz, Piotr Łukaszewski i Leszek Zaleski wyszli na wolność. Prokuratura nie dała jednak za wygraną. Dnia 19 marca 1986 r. wiceprokurator Irena Dwojak złożyła rewizję do Sądu Wojewódzkiego. Równocześnie wnioski o rewizje wnieśli adwokaci oskarżonych³⁴. Do rozprawy nie doszło, w dniu 30 października 1986 r. Sąd Wojewódzki umorzył sprawę na mocy amnestii³⁵. W czasie czteromiesięcznego śledztwa Jan Hanasz, decyzją władz, został pozbawiony pracy. W 1986 r. został przyjęty do pracy w Centrum Astronomicznym PAN, ale tylko na stanowisku adiunkta (mimo posiadanej habilitacji) i bez możliwości wyjazdów naukowych za granicę. Przywrócono go na stanowisko docenta dopiero w 1989 r.

W 1987 r. Jan Hanasz nawiązał poprzez prof. Roberta Głębockiego – astronoma z Uniwersytetu Gdańskiego, kontakt dr Piotrem Kwiekim (także pracownikiem Uniwersytetu

³²Kartoteka Represjonowanych, Archiwum Diecezjalnego Ośrodka Charytatywno-Społecznego przy Parafii Wniebowzięcia NMP w Toruniu.

³³Wyrok Sądu Rejonowego w Toruniu, Toruń, 22 I 1986 r., Archiwum Diecezjalnego Ośrodka Charytatywno - Społecznego przy Parafii Wniebowzięcia NMP w Toruniu; Z. Kozłowska, *Proces Janka*, Warszawa-Toruń 1986, maszynopis, zbiory Jana Hanasza; „Protokół rozprawy głównej”, 20 I 1986 r., sygnatura akt.: II K 1525/85, Archiwum Diecezjalnego Ośrodka Charytatywno-Społecznego przy Parafii Wniebowzięcia NMP w Toruniu; *Astronomowie – politycy w roku komety Halleya*, „Nowości” 21 I 1986; *Nadawali antywyborcze hasła w TV, ale nie poczuwają się do winy*, „Gazeta Toruńska”, 21 I 1986; *Wyrok w toruńskiej sprawie o emisję antywyborczych haseł w TVP*, „Gazeta Toruńska”, 23 I 1986; *1,5 roku w zawieszeniu za „komputerowe eksperymenty”*, „Nowości”, 23 I 1986.

³⁴Odpis w: Archiwum Diecezjalnego Ośrodka Charytatywno-Społecznego przy Parafii Wniebowzięcia NMP w Toruniu, sygnatura akt: nr1 Ds. 1870/85.

³⁵Postanowienie Sądu Wojewódzkiego w Toruniu, 30 X 1986 r. o umorzeniu postępowania wobec Jana Hanasza, Leszka Zaleskiego, Piotra Łukaszewskiego, Zygmunta Turły, Archiwum Leszka Zaleskiego. Orzekł zespół w składzie: Anna Hojło (przew.), B. Bogaczewicz-Jul, przy udziale prokuratora K. Cebulaka.

Gdańskiego), w celu uruchomienia seryjnej produkcji sprzętu do nadawania haseł na wizji TV. Eugeniusz Pazderski skonstruował prototyp nadajnika telewizyjnego, który charakteryzował się dużą mocą, małymi rozmiarami i możliwością łatwego sterowania. Sprzęt ten miał być wyprodukowany w kilkudziesięciu egzemplarzach i działać w całym kraju. Jednakże SB przeprowadziła nalot na Wydział Fizyki Uniwersytetu Gdańskiego i zarekwirowała część aparatury. Hanasza zatrzymali „esbecy” na dworcu w Toruniu kiedy wracał z Gdańska. Przeprowadzili rewizję osobistą, podczas której niczego nie znaleźli, poza kilkoma egzemplarzami „bibuły” oraz dyskietką komputerową zawierającą programy związane z owymi planowanymi emisjami telewizyjnymi. Co się tyczy dyskietki nie bardzo jednak wiedzieli co to za przedmiot i po wyjaśnieniach, że służy ona do celów naukowych zwrócili ją Hanaszowi. Następnie przeprowadzono rewizję także w domu Hanasza. I tu żadnych materiałów dotyczących radia i telewizji nie znaleziono. Po tych wydarzeniach nie wznowiono już prac nad nowym systemem nadawczym.

Dodajmy, że sprawa toruńskich emisji telewizyjnych była komentowana przez wiele gazet na całym świecie. Artykuł na ten temat pojawił się m. in. w „Los Angeles Times”³⁶. Buck Bloombecker, amerykański specjalista od przestępstw komputerowych poświęcił Janowi Hanaszowi i jego kolegom cały rozdział swojej książki. Podkreślił w nim jednak, że nie byli oni przestępcami, a ich postępowanie było elementem uprawnionej i słusznej walki z nieludzkim systemem komunistycznym³⁷.

Jan Hanasz zajmował się także nawiązywaniem i utrzymywaniem kontaktów podziemnej „Solidarności” toruńskiej z ośrodkami zagranicznymi związku. W czerwcu 1983 r. Jan Hanasz pojechał służbowo do Paryża, gdzie za pośrednictwem Barbary Toruńczyk nawiązał kontakt z tamtejszym biurem „Solidarności” i Sewerynem Blumsztajnem. Załatwił z nim cały szereg kwestii. Przede wszystkim ustalono adresy we Francji na które można było wysyłać egzemplarze prasy podziemnej z Torunia. Były one następnie przekazywane do paryskiego biura „Solidarności”, a stamtąd trafiały np. do „Radia Wolna Europa”. Teksty z toruńskich pism podziemnych odczytywano regularnie w audycji „Z prasy podziemnej”. Dodajmy, że organizatorem toruńskiej akcji wysyłania prasy po na zachód był prof. Jan Kwiatkowski z UMK³⁸.

Podczas pobytu we Francji Jan Hanasz uzyskał także obietnicę przesłania do Torunia powielacza. Został on rzeczywiście wyekspediowany, ale niestety, po drodze przejęła go inna

³⁶B. Bloombecker, *Spectacular computer crimes*, Homewood 1990, s. 170.

³⁷Tamże, s. 170-177.

³⁸Informacje Jana Hanasza i Jana Kwiatkowskiego.

struktura „Solidarności”. Od Biura Koordynacyjnego Solidarności za Granicą w Brukseli Region Toruński otrzymywał wsparcie finansowe. W przekazywaniu pieniędzy pośredniczył działacz „Solidarności” i znajomy Jana Hanasza – Mieczysław Prószyński (późniejszy współwłaściciel znanej oficyny wydawniczej). Później pieniądze docierały już z centralnego rozdzielnika TKK. Były to najczęściej sumy w dolarach i frankach. Nie sposób precyzyjnie określić ich wielkości. Prawdopodobnie do 1986 przysłano do Torunia kilka tysięcy dolarów³⁹. Według dzisiejszych kategorii nie jest to suma zbyt wielka, jak na działalność całego regionu przez kilka lat. W tamtych czasach, gdy średnia pensja stanowiła równowartość 10–15 dolarów, były to duże pieniądze.

Już od pierwszych tygodni stanu wojennego zaczęły powstawać przy parafiach ośrodki pomocy internowanym, skazanym, pozbawionym pracy i ich rodzinom. Z inicjatywą stworzenia takiego ośrodka w Toruniu wyszedł działacz „Solidarności” i matematyk z UMK Zbigniew Bobiński. Wraz z Gertrudą Przybylską, Katarzyną Łopuską i Janem Adamiakiem udał się on z tym pomysłem do biskupa Mariana Przykuckiego, w czasie jego wizyty w Toruniu. Biskup zareagował z entuzjazmem na ta inicjatywę, a obecny przy rozmowie proboszcz kościoła Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny – Józef Nowakowski od razu wyraził gotowość udzielenia gościny ośrodkowi⁴⁰.

Dnia 1 lutego 1982 r. biskup ordynariusz chełmiński Marian Przykucki wydał dekret powołujący ośrodek:

W ramach Duszpasterstwa Dobroczynnego powołuję przy parafii NMP w Toruniu Rejonowy Komitet Pomocy Osobom Pozbawionym Wolności, Zwolnionym z Pracy i ich Rodzinom.

Organizację i kierownictwo powierzam Ks. Magistrowi Józefowi Nowakowskiemu, proboszczowi parafii NMP w Toruniu.

Komitet będzie spełniał następujące zadania:

- 1. Opieka nad osobami, z właściwego sobie terenu znajdujących się w ośrodkach odosobnienia.*
- 2. Opieka nad rodzinami internowanych, aresztowanych i zwolnionych z pracy.*
- 3. Opieka nad zwolnionymi z pracy – materialna i prawna.*
- 4. Zbieranie i udzielanie informacji na temat internowanych, aresztowanych, zwolnionych z pracy i przekazywanie do Kurii Biskupiej*

Ku spełnieniu zadań serdecznie błogosławię

³⁹Informacje Jana Hanasza i Andrzeja Madraka.

⁴⁰Relacja Zbigniewa Bobińskiego, A UMK, S-4; informacje Zbigniewa Bobińskiego i Gertrudy Przybylskiej.

+ Marian Przykucki, Biskup Chełmiński⁴¹

W późniejszych okresach używane były krótsze nazwy – Punkt Pomocy Charytatywno – Prawnej przy Kościele NMP w Toruniu, lub: Diecezjalny Ośrodek Charytatywno – Społeczny w Toruniu. Ks. Józef Nowakowski przydzielił ośrodkowi pomieszczenia w budynkach obok kościoła. Udzielał także wszelkiej pomocy potrzebnej do jego funkcjonowania. Zasadniczą pracę wykonywała jednak grupa osób świeckich z Gertrudą Przybylską na czele. Jej olbrzymia energia wkładana w funkcjonowanie ośrodka budziła powszechny podziw. O działalności Diecezjalnego Ośrodka Charytatywno-Społecznego tak pisał jeden z działaczy toruńskiej „Solidarności”:

Ogromna rolę odgrywała pomoc prawna. W miarę swoich możliwości Ośrodek prowadził liczne interwencje o zwolnienie niesłusznie aresztowanych, o uchylenie nakazów tymczasowego aresztowania oraz o przestrzeganie prawa pracy. Pomagano rodzinom i represjonowanym w zapewnieniu obrony prawnej, przygotowaniu interwencji do władz więziennych, prokuratury itp. Członków toruńskiego Ośrodka widzieliśmy na naszych procesach i to dawało nam pewność, spokój, że rodzina nie będzie pozbawiona opieki i pomocy. Często pomoc była trudna, włączał się do niej zespół lekarzy np. [gdy nastąpiło] aresztowanie, gdy żona była w ciąży i wymagała szczególnej troski. W latach 1982 -1983 Ośrodek bezpośrednio dostarczał paczki higieniczne i żywnościowe dla więzionych kobiet w Fordonie.

Oprócz więźniów sumienia Ośrodek interweniuje i pomaga innym więźniom, zawsze w dbałości o przywrócenie tych ludzi społeczeństwu. Tym zagadnieniem (więźniami kryminalnymi) zajmuje się Jan Hanasz. W miarę jak w kraju wzrastają ceny, dewaluują się zasoby pieniężne, do Ośrodka zgłaszają się ludzie bezradni, biedni, wielodzietne rodziny. W miarę możliwości otrzymują pomoc z darów społecznych lub z darów Episkopatu Polski. Nie sposób wymieniść zakresu prac, ale wielu z nas pamięta jak po „katastrofie czarnobylskiej”, kiedy matki nie miały co podać dzieciom do jedzenia zespół Ośrodka porcjaował i wydawał mleko wszystkim zgłaszającym się. W tych ciasnych pomieszczeniach, w biurze proboszcza wydano kilka ton mleka. Ośrodek pracował wtedy całymi dniami, zawsze społecznie. W ostatnich 2 latach zorganizowano również rozprowadzanie lekarstw z darów przez punkt przy parafii Matki Boskiej Zwycięskiej dla szpitali i jednostek służby zdrowia oraz w siedzibie Ośrodka przy kościele NMP dla społeczeństwa. To też jest duży zakres pracy i bardzo trudny⁴².

⁴¹Archiwum Diecezjalne w Pelplinie, vol.: I 51 a („Stan Wojenny”, teczka I).

⁴²Kalendarz Współczesny, s. 98-99.

Jak więc widzimy Ośrodek z czasem rozszerzył zakres swojej działalności, zajmując się m. in. dystrybucją leków, pomocą rodzinom ubogim, opieką nad więźniami kryminalnymi. Problemami związanymi z tą ostatnią, jakże trudną, dziedziną zajmował się właśnie Jan Hanasz.

Po 1989 r. Jan Hanasz zajął się głównie działalnością naukową. Jest autorem wielu cenionych publikacji. W latach 1996-1999 kierował on polskim eksperymentem kosmicznym na rosyjskim satelicie „Interball-2”. Nie zaniedbywał też pracy społecznej, był m. in. zaangażowany w prace Fundacji Polcul. W 2007 r. uzyskał tytuł profesora. Dnia 12 grudnia 2009 r. prezydent Lech Kaczyński odznaczył Jana Hanasza Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski⁴³.

Zaangażowanie Jana Hanasza w walkę o niepodległość i prawa człowieka wynikało z zakorzenionego w nim głębokiego chrześcijańskiego imperatywu działania dla dobra wspólnego. Profesor uważał że zwłaszcza w czasach trudnych należy nie szczędzić wysiłku i być gotowym na poświęcenie. Opisując motywy podjęcia najgłośniejszej akcji toruńskiej „Solidarności” – wejścia z napisami na wizję TV, powiedział on:

*Rok 1985. Wprawdzie stan wojenny został już formalnie zakończony, ale jego skutki ciągle jeszcze działały i były odczuwane przez społeczeństwo. Trzeba było zrobić coś co poruszy społeczeństwo*⁴⁴.

Prawdziwy patriota nie tylko kocha swoją Ojczyznę, ale jest gotów także do wielkich ofiar dla Niej. Jan Hanasz swoją działalnością w latach osiemdziesiątych dał wielkie świadectwo patriotyzmu.

Summary

Jan Hanasz - the hero of Torun "Solidarity" underground

Professor Jan Hanasz - a prominent astronomer from Toruń, is the main founder of the underground "Solidarity" in Torun, after the introduction of martial law. In 1982-1984 he was the head of the board of the underground "Solidarity" in Torun. The Board, over time, adopted the name of the Regional Executive Committee. Jan Hanasz was also the organizer of Torun "Radio Solidarity." The broadcasting was made by the transmitters constructed by local scientists and engineers, and soared in the air by balloons filled with hydrogen. Jan Hanasz, along with a group of co-workers also emitted solidarity slogans on vision of TV Torun. During these action was arrested and spent several months in prison. Jan Hanasz was

⁴³*Obchody rocznicy stanu wojennego w Toruniu*, <http://www.prezydent.pl/aktualnosci/ordery-i-odznaczenia/art,754,obchody-rocznicy-stanu-wojennego-w-toruniu.html>. [dostęp: 20 XII 2009 r.].

⁴⁴Wypowiedź prof. Jana Hanasza na filmie „Hakerzy wolności”, reż. Marcin Gładych. Film miał premierę w 2010 r.

also involved in establishing and maintaining contacts of underground Toruń "Solidarity" with foreign centers Union.

Szymon Gajewski*

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

Stosunki polsko-ukraińskie w polityce Lecha Kaczyńskiego

I Polityka wschodnia

Relacje polsko-ukraińskie były jednym z ważniejszych komponentów koncepcji polityki wschodniej, którą realizował Lech Kaczyński. Od początku swojej prezydentury konsekwentnie prezentował i z uporem realizował pewną wizję sięgającą dalej niż geograficzny obszar Europy Wschodniej i starał się wykorzystywać wszystkie dostępne narzędzia, by ją realizować. Symbolicznie politykę tę można określić hasłem, którym często się posługiwał. Brzmi ono: „od Azerbejdżanu po Estonię”¹ Oprócz dwóch wymienionych państw blok ten obejmuje także: Litwę, Łotwę, Ukrainę, Gruzję, Polskę, docelowo również Mołdawię i Białoruś. Była to koncepcja ścisłej współpracy opartej na wzajemnych interesach i położeniu geograficznym, które stawia te państwa w obliczu podobnych problemów wynikających z geopolitycznych uwarunkowań.

Same interesy, czy wspólne zagrożenia nie wystarczą do budowy trwałego sojuszu. Lech Kaczyński był tego w pełni świadomy. Tam, gdzie było to możliwe, starał się wskazywać na wspólną tożsamość, wynikającą ze wspólnych doświadczeń historycznych. Bardzo dobrze obrazuje to przemówienie prezydenta z okazji 660. rocznicy unii lubelskiej. Obchody tego wydarzenia stały się okazją do wykazania związków, jakie łączą Polskę, Białoruś, Ukrainę i Litwę. Rzeczpospolita Obojga Narodów odcisnęła piętno na tej części Europy i jest wyzwaniem dla współczesnych narodów, które w przeszłości tworzyły to państwo. W zasadzie wspólnych korzeni doszukiwać można się już w XIV wieku, od unii w Krewie. Lech Kaczyński ujmował to w sposób następujący:

Zastanówmy się na chwilę jak powstało to państwo [Rzeczpospolita Obojga Narodów – przyp. Sz. G.]. Unia w Krewie to rok 1385, wielkie zwycięstwo pod Grunwaldem, to dzieło naszych narodów – dzieło, które na wieki zmieniło historię tej części Europy. Lata późniejsze

*Szymon Gajewski – absolwent Wydziału Politologii i Studiów Międzynarodowych UMK. Jego zainteresowania badawcze koncentrują się wokół myśli politycznej, historii politycznej Polski XX w. oraz bieżącej polityki polskiej. Szczególnym zainteresowaniem mgr Szymona Gajewskiego jest polityka zagraniczna prezydenta Lecha Kaczyńskiego, której poświęcił swoją pracę magisterską. W ramach tego zagadnienia dokonał opisu i oceny prowadzonej przez niego polityki wschodniej z naciskiem na realizowaną w jej ramach politykę energetyczną, relacje polsko-ukraińskie, polsko-rosyjskie i polsko-gruzyńskie.

¹ L. Kaczyński, *Musimy zmienić Unię*, rozm. przepr. I. Janke, P. Zychowicz, „Rzeczpospolita”, 16 VIII 2008, http://archiwum.rp.pl/artukul/800190_Musimy_zmienic_Unie.html [dostęp: 02 III 2012 r.].

to czas, w którym bywaliśmy razem, bywaliśmy oddzielnie, ale tendencja szła w jedną stronę. Dlaczego? Dlatego, że upodobniały się ustroje, że obydwie narody, a właściwie cztery narody, chciały mieć jednego władcę [...]. Poza tym łączyło nas chrześcijaństwo, choć obydwu obrządków, bo trzeba pamiętać, że ówczesna Rzeczpospolita to ludzie zarówno rzymskiego, jak i prawosławnego wyznania. W końcu łączyło nas to, co w relacjach międzynarodowych jest najbardziej istotne: łączyły nas wspólne interesy i wspólni wrogowie².

Podkreślał, że historia ma być historią żywą, a więc ma stanowić lekcję dla dzisiejszych przywódców państw, tych narodów. Projekt ścisłej współpracy nie należy do przeszłości, ale ma być wyzwaniem dla przyszłości, choć już nie na zasadzie jednego organizmu państwowego.

Cel tej współpracy prezydent wyraził w następujących słowach:

Musimy w tej Europie, która się jednoczy, działać razem, bo wtedy będą się z nami liczyć! Polska jest dość dużym państwem, Ukraina jeszcze większym, Litwa mniejszym, jest jeszcze Białoruś, która – mam nadzieję – wejdzie na drogę demokracji. I tylko razem możemy mieć w jednoczącej się Europie taką wagę, która odpowiada naszej historii, naszej tradycji i naszym kulturom. Droga do tego nigdy nie jest łatwa, nigdy nie jest prosta, trzeba przełamywać nie jedną przeszkodę, ale jeżeli na tej drodze jako prezydent Rzeczpospolitej chciałem być i jestem uparty, to wiem co robię³.

Powyższe słowa prezydenta znalazły pełne potwierdzenie również we wspólnej deklaracji prezydentów Polski, Litwy i Ukrainy, ogłoszonej z okazji tych obchodów⁴.

Na podstawie powyższych wypowiedzi można określić korzenie polityki wschodniej prezydenta. Czerpała ona z tradycji polityki jagiellońskiej, idei federacyjnej prezentowanej przez Józefa Piłsudskiego. Bliska była również środowisku paryskiej „Kultury” na czele z Jerzym Giedroyciem i Juliuszem Mieroszewskim⁵.

Oczywiście budowa na wspólnej historii była niewystarczająca dla realizacji całego projektu polityki wschodniej. Szczególnie, że bardzo istotną pozycję w tym przedsięwzięciu miały kraje kaukaskie, w szczególności Gruzja. Tu istotnym spoiwem były relacje oparte o solidarność międzynarodową. Polegać ona miała przede wszystkim na włączeniu tych krajów – w perspektywie kilkuletniej – w struktury zachodnie, a w perspektywie najbliższej – na zainteresowaniu Europy Zachodniej tym regionem świata i nawiązaniem z nim coraz

² L. Kaczyński, *Przemówienie z okazji 440 rocznicy unii lubelskiej*, Lublin, Plac Litewski, 1 VII 2009, w: L. Kaczyński, *Wystąpienia, listy, wywiady 2009–2010: wybór*, red. K. Janaszek, A. Fijewski, Warszawa 2010 s. 78.

³Tamże, s. 78n.

⁴ *Wspólna deklaracja prezydentów Polski, Litwy i Ukrainy z okazji 440. rocznicy zawarcia unii lubelskiej*. Lublin, 1 VII 2009, w: *Wystąpienia, listy, wywiady 2009–2010*, s. 80.

⁵P. Semka, *Lech Kaczyński: opowieść arcy-polska*, Warszawa 2010, s. 250n.

ściślejszej współpracy. W tym wymiarze szczególnym planem politycznym polskiego prezydenta było przeforsowanie przyjęcia Gruzji i Ukrainy do NATO i Unii Europejskiej. Solidarność rozumiał jako troskę o to, by nie doprowadzić do sytuacji, że te oba wielkie projekty polityczne uznają swoją formułę za zamkniętą i niechętną na przyjmowanie nowych członków. Kaczyński dawał temu wyraz w trakcie szczytów GUAM – organizacji zrzeszającej Gruzję, Ukrainę, Azerbejdżan i Mołdowę, której celem jest utrzymanie bezpieczeństwa i współpraca ekonomiczna państw Kaukazu i Azji Środkowej. Zaproszenie polskiego prezydenta na te spotkania świadczyło o jego zaangażowaniu na rzecz interesów państw tego regionu. W 2007 r. podczas wystąpienia na sesji plenarnej szczytu prezydent określił główne cele współpracy. Wspomniany już wyżej cel integracji z UE i NATO prezydent uzasadniał poprzez bogactwo w surowce energetyczne krajów GUAM, których brak jest w Unii Europejskiej. Wskazywał również na bogactwo kulturowe tych państw, którego brakuje zachodniej Europie. Drugim – choć co do wagi – istotniejszym celem współpracy była wspólna realizacja polityki energetycznej. Wspomniane już bogactwo surowcowe tych państw umożliwiało Polsce w dłuższej perspektywie dywersyfikację źródeł energii i uniezależnienie się od dostaw rosyjskich⁶.

Polityka energetyczna w koncepcji wschodniej była mocno sprzężona z polską racją stanu. Istotną kwestią pozostawało uniezależnienie od Rosji w dostawach ropy i gazu. Był to jeden z powodów, dla którego Lech Kaczyński starał się nawiązywać kontakty z Azerbejdżanem. Odpowiadając na pytanie, dlaczego angażował się w tak odległe od Polski regiony, mówił:

Dlaczego starałem się budować politykę południowo – wschodnią, aż po Azerbejdżan? Przesłanką było nasze miejsce w Europie, a nie upodobanie do hulania na granicy z Iranem. Zresztą większość Azerów mieszka właśnie w Iranie, a położenie Azerbejdżanu, w tym konfliktowa sytuacja z Armenią, oznacza, że jest to kraj podmiotowy i w związku z tym szuka sojuszników⁷.

Wspomniana sytuacja konfliktowa dotyczyła sporu o Górny Karabach. Prezydent potwierdził swoje poparcie dla integralności terytorialnej Azerbejdżanu i jego prawo do

⁶ L. Kaczyński, *Wystąpienie podczas sesji plenarnej szczytu „GUAM – zbliżenie kontynentów”*, Baku, 19 VI 2007, w: L. Kaczyński, *Wystąpienia, listy, wywiady 2007: wybór*; red. K. Janaszek, A. Fijewski, Warszawa 2010, s. 60n.

⁷Tenże, *Lech Kaczyński – ostatni*, s. 242.

kontroli nad tym terenem⁸. W zamian za to liczył na ścisłą współpracę w dziedzinie energetyki.

Państwem, które również posiadało źródła surowców energetycznych, był Kazachstan. Lech Kaczyński również liczył na współpracę z tym krajem, gdyż duży projekt energetyczny przekraczał samodzielne możliwości Azerbejdżanu. Relacje z tym państwem były jednak utrudnione ze względu na większe wpływy rosyjskie w tym państwie. Kreml skutecznie utrudniał budowanie paktu energetycznego z udziałem Kazachstanu.

Równie istotnym zagadnieniem jak pozyskanie do współpracy kraju, który dysponuje zasobami surowcowymi, był tranzyt pozyskanych surowców z ominięciem Rosji. Krajami tranzytowymi w sposób konieczny stawały się Gruzja i Ukraina. Co więcej, oba kraje również zainteresowane były dywersyfikacją dostaw, gdyż tak, jak Polska, w przeważającej większości uzależnione były od jednego dostawcy⁹.

Projekt ten był przedsięwzięciem bardzo ambitnym, dlatego też prezydent zdawał sobie sprawę, że samodzielne działania Polski są niewystarczające i powinny być wsparte przez kraje Zachodu, a szczególnie Unii Europejskiej. Celem Lecha Kaczyńskiego było uświadomienie przywódcom tych państw, że pozycja całego świata zachodniego rozgrywa się właśnie na Kaukazie, gdzie toczy się walka o wyrwanie się państw tego rejonu z wpływów rosyjskich. Takie myślenie legło u podstaw forsowania przez Polskę, wspieranej także przez Szwecję, projektu „Partnerstwa Wschodniego”¹⁰.

W cytowanej na początku wypowiedzi Lech Kaczyński wspominał o tym, że źródła historycznego zjednoczenia państw Europy Środkowo-Wschodniej należy doszukiwać się także w istnieniu „wspólnego wroga”. Trudno nie zauważyć, że również koncepcja polityki wschodniej prezydenta w dużej mierze stworzona była jako koncepcja równoważenia wpływów rosyjskich na tym terenie. W dużej mierze istnienie polityki wschodniej zależało właśnie od politycznych działań Moskwy. Oczywiście w oficjalnych wystąpieniach prezydent zapewniał o chęci dobrych relacji z Federacją Rosyjską. Dał temu wyraz w swoim pierwszym spotkaniu z Korpusem Dyplomatycznym. Zaznaczył wtedy, że nie można określać każdej próby budowy partnerskich relacji mianem rusofobii¹¹. Kluczem do relacji polsko – rosyjskich było uznanie realiów, które wskazywały na to, że Rosja wcale nie chce budowy

⁸Tenże, *Oświadczenie dla mediów podczas III Szczytu Guam w Gruzji*, Tbilisi, 1 VII 2008, w: L. Kaczyński, *Wystąpienia, listy, wywiady 2008: wybór*, red. K. Janaszek, A. Fijewski, Warszawa 2010, s. 76.

⁹Tenże, *Lech Kaczyński – ostatni*, s. 243.

¹⁰Tenże, s. 247.

¹¹Tenże, *Przemówienie podczas noworocznego spotkania z Korpusem Dyplomatycznym*, Warszawa, Pałac Prezydencki, 10 I 2006, w: L. Kaczyński, *Wystąpienia, listy, wywiady 2006: wybór*, red. K. Janaszek, A. Fijewski, Warszawa 2010, s. 36.

takich relacji, ale nadal myśli strefami wpływów. W porównaniu z przeszłością zmieniły się tylko narzędzia. Dziś nie jest to wojsko, czy szeroko rozumiana broń konwencjonalna, ale broń energetyczna, którą nasz wschodni sąsiad może w każdej chwili się posłużyć. W tym kontekście prezydent mówił:

Polska znów stanie się państwem w znacznym stopniu uzależnionym. I my, jeśli chodzi o nasze relacje z Rosją, nie mamy żadnych innych postulatów, jak tylko ten, żeby Rosja z tego zrezygnowała. Żeby zrozumiała, że to, co po polsku się nazywa strefą wpływów, na zawsze przestało dotyczyć naszego kraju. Powtarzam: innych warunków, jeżeli chodzi o dobre stosunki z Rosją, nie mamy. Tylko i wyłącznie ten jeden¹².

Podkreślał, że Polska musi szukać takich rozwiązań, żeby zneutralizować potencjalny szantaż energetyczny. Temu właśnie miała służyć polityka energetyczna prowadzona z państwami, które znajdują się w takim samym położeniu w stosunku do Rosji, co Polska.

II. Stosunki polsko – ukraińskie. Kontekst polityczny wzajemnych relacji

Ukraina była dla Lecha Kaczyńskiego ważnym partnerem. Można powiedzieć, że najważniejszym spośród wszystkich krajów nie należących do Unii Europejskiej i NATO. Kontakty z tym krajem były istotne ze względu na jego położenie. Jako pewien aksjomat w polskiej polityce zagranicznej funkcjonuje stwierdzenie, że niezależność Ukrainy od wpływów rosyjskich ma strategiczne znaczenie dla bezpieczeństwa naszego kraju. Zdanie to również podzielał prezydent. W wywiadzie dla ukraińskiego tygodnika tak mówił, o tym, jakie znaczenie ma Ukraina:

Kwestia ukraińska jest jednym z podstawowych priorytetów naszej polityki międzynarodowej. Jeszcze w XIX wieku w Polsce narodziło się hasło: „Za wolność naszą i waszą!” My sami przez sto pięćdziesiąt walczyliśmy o naszą niezależność i suwerenność, dlatego też sądzimy, że naszym moralnym obowiązkiem jest pomaganie w tym innym narodom. Przede wszystkim narodowi ukraińskiemu, który bez wątpienia jest naszym bratnim sąsiadem. My już dawno określiliśmy się słowami: „Bez wolnej Ukrainy nie ma wolnej Polski”. Dlatego też jesteśmy bardzo mocno zainteresowani pełną ukraińską suwerennością, gospodarczym dobrobytem i wysoką stopą życiową obywateli Waszego państwa¹³.

¹²Tenże, Wykład na temat polskiej polityki zagranicznej wygłoszony w Europejsko-Amerykańskim Klubie Prasowym, Paryż, 8 X 2007, w: L. Kaczyński, *Wystąpienia, listy, wywiady 2007*, s. 92.

¹³Tenże, *Wierzę, że Ukraina utrzyma swój prozachodni kierunek*, „Dziesięć Tydzień”, 25 II 2006, w: L. Kaczyński, *Wystąpienia, listy, wywiady 2006*, s. 347.

Takie stanowisko warunkowało agendę głównych spraw, które stały się podstawą relacji polsko-ukraińskich i w realizację których Lech Kaczyński mocno się zaangażował. Uważał, że Ukrainę można odciąć ostatecznie od wpływów rosyjskich lobbując za jej przystąpieniem do NATO i w dłuższej perspektywie do Unii Europejskiej. Na arenie międzynarodowej prezydent stał się więc ambasadorem Ukrainy w tej materii. Podkreślał, że Ukraina i Polska powinny ściśle współpracować w dziedzinie energetyki. Chodziło przede wszystkim o wspólne zaangażowanie się w relacje z krajami Kaukazu i Azji Środkowej na rzecz budowy infrastruktury zapewniającej dostawę surowców energetycznych.¹⁴ Ważnym projektem w tej dziedzinie był rurociąg Odessa–Brody–Gdańsk.

Pierwsza wizyta Lecha Kaczyńskiego w Kijowie, która miała miejsce 28 lutego 2006 r., potwierdziła kluczową rolę energetyki we wzajemnych stosunkach. Głównym tematem rozmów stał się wspomniany wyżej rurociąg. Dla Ukraińców był to przedsięwzięcie priorytetowe i miało w dłuższej perspektywie zwiększyć niezależność energetyczną tego państwa od Rosji. Problem polegał na tym, że Polska nie podejmowała żadnych konkretnych kroków w celu budowy odcinka tego rurociągu, który miał biec przez terytorium Polski. Cały projekt, który w dłuższej perspektywie miał doprowadzić do zaopatrzenia również krajów Europy Zachodniej w ropę, bez Polski nie mógł się powieść. Polski prezydent zapewnił o swoim poparciu dla projektu i zapewnił, że w ciągu trzech miesięcy zostanie przeprowadzona dokładna analiza wykonalności tego projektu¹⁵.

Niemniej istotny był również kontekst polityczny wizyty. Odbyla się ona niecały miesiąc przed planowanymi wyborami parlamentarnymi. Lech Kaczyński wyraził wsparcie dla Ukrainy w jej dążeniach do NATO i Unii Europejskiej. Było to o tyle istotne, że prozachodni politycy ukraińscy wskazywali na to, że fakt, iż Zachód wciąż nie wydał jasnego stanowiska w sprawie przyszłości Ukrainy w tych strukturach, wykorzystywane jest przez zwolenników opcji prorosyjskiej¹⁶. Równocześnie prezydent spotkał się z dwoma głównymi liderami środowiska „pomarańczowych” prezydentem Wiktorem Juszczenką i Julią Tymoszenko. Narastający konflikt pomiędzy politykami rodził uzasadnione obawy, czy porozumienie powyborcze jest możliwe. To było właśnie przedmiotem zainteresowania Lecha Kaczyńskiego. Prezydent spotkał się również z przewodniczącym Partii Ludowej Wołodymyrem Łytwynem. Sondáže wskazywały bowiem, że może być to kluczowa postać

¹⁴Tenże, *Toast Prezydenta RP wygłoszony podczas obiadu wydanego na cześć prezydenta Ukrainy, Pana Wiktora Juszczenki*, Warszawa, Pałac Prezydencki, 12 V 2006, w: *Wystąpienia, listy, wywiady 2006*, s. 53.

¹⁵T. Serwetnyk, P. Kościński, *Rurociąg dzieli sojuszników*, „Rzeczpospolita”, 1 III 2006, http://archiwum.rp.pl/artykul/602037_Rurociag_dzieli_sojusznikow.html [dostęp: 02 III 2012 r.].

¹⁶T. Serwetnyk, P. Kościński, *Prezydent dotrzyma słowa*, „Rzeczpospolita”, 28 II 2006, http://archiwum.rp.pl/artykul/601802_Prezydent_dotrzyma_slova.html [dostęp: 02 III 2012 r.].

przy tworzeniu ewentualnej koalicji. Prezydent bezpośrednio wyraził swoje poparcie dla „pomarańczowych” mówiąc, że ma nadzieję na ich zwycięstwo i zdobycie władzy. Zapewnił jednocześnie, że Polska będzie współpracować z każdym, kto utworzy rząd. Niemniej jednak poparcie dla opcji prozachodniej było bardzo czytelne¹⁷.

Jak bardzo niestabilna okazała się sytuacja polityczna na Ukrainie, pokazały kolejne miesiące. 26 marca 2006 r. odbyły się zaplanowane wybory parlamentarne. Wyborcze zwycięstwo odniosła Partia Regionów Wiktora Janukowycza uzyskując 32 procent głosów. Na drugim miejscu znalazł się Blok Julii Tymoszenko otrzymując 22 procent. Trzecia pozycja z wynikiem 14 procent przypadła Naszej Ukrainie związanej z prezydentem Juszczenką. Do parlamentu weszli również komuniści i socjaliści. Po wyborach rozpoczęły się negocjacje w obozie pomarańczowych. Możliwe było uzyskanie niewielkiej przewagi głosów razem z socjalistami¹⁸. Negocjacje przeciągały się. Strony nie potrafiły się ze sobą porozumieć i w efekcie socjaliści wsparli Wiktora Janukowycza, któremu udało się skonstruować rząd w oparciu o komunistów i socjalistów właśnie. Nie oznaczało to zażegnania konfliktu. Sytuacja wciąż była bardzo niestabilna. 2 kwietnia 2007 r. prezydent Juszczenko wydał dekret o rozwiązaniu parlamentu i przeprowadzeniu przedterminowych wyborów. Prezydent zarzucił rządzącej koalicji łamanie konstytucji, które miało polegać na przekupywaniu posłów z opozycyjnych frakcji i przeciąganiu ich do partii rządzącej. Premier Janukowycz nie zgodził się z decyzją prezydenta i zapowiedział zaskarżenie dekretu do Trybunału Konstytucyjnego i zapowiedział nie uznanie wyników wyborów. Kryzys stawał się coraz bardziej poważny¹⁹. Premier Janukowycz zaapelował do Polski, Rosji o mediację. Lech Kaczyński wyraził gotowość pomocy. Sam prezydent Juszczenko nie zgadzał się na to rozwiązanie²⁰. Ostatecznie w maju Ukrainie udało się wyjść z politycznego impasu. 4 maja 2007 r. prezydent i premier uzgodnili rozwiązania kompromisowe. Najważniejszym z elementów porozumienia była zgodna na przedterminowe wybory oraz przeprowadzenie przez parlament pakietu ustaw związanych z ordynacją wyborczą. Ostateczny kształt porozumienia został zawarty 27 maja 2007 r. 5 czerwca 2007 r. Wiktor Juszczenko wydał

¹⁷W. Radziwinowicz, *Popieramy Ukrainę*, „Gazeta Wyborcza”, 27 II 2006, s. 10.

¹⁸W. Juszczenko, *Wiktor Juszczenko: Podajmy sobie ręce*, rozm. przepr. W. Radziwinowicz, „Gazeta Wyborcza”, 12 V 2006, s. 12.

¹⁹T. Serwetnyk, *Mobilizacja wrogów Juszczenki*, „Rzeczpospolita”, 4 IV 2007, http://archiwum.rp.pl/artykul/674821_Mobilizacja_wrogow_Juszczenki.html [dostęp: 02 III 2012 r.].

²⁰P. Kościński, W. Lorenz, *Polska gotowa pomóc Ukrainie*, „Rzeczpospolita”, 6 IV 2007, http://archiwum.rp.pl/artykul/675288_Polska_gotowa_pomoc_Ukrainie.html [dostęp: 02 III 2012 r.].

dekret o przeprowadzeniu przyspieszonych wyborów parlamentarnych 30 września 2007 r.²¹ Zwyciężyła w nich ponownie Partia Regionów uzyskując 34 procent głosów. Niewątpliwy sukces odniósł również Blok Julii Tymoszenko, który w porównaniu z wyborami sprzed roku zwiększył swoje posiadanie miejsc w parlamencie, uzyskując 30 procent poparcia. Na trzecim miejscu ponownie znalazła się Nasza Ukraina z wynikiem nieco ponad 14 procent. Tym razem trzyprocentowego progu wyborczego nie przekroczyli socjaliści. Do Rady Najwyższej ponownie weszli komuniści. Znalazł się w niej również Ludowy Blok Łytwyna, który nie uzyskał mandatów w wyborach poprzednich²².

Taka konstrukcja nowego parlamentu umożliwiła ponowne rozmowy negocjacyjne pomiędzy podzielonym obozem pomarańczowych. 15 października 2007 r. została parafowana umowa koalicyjna pomiędzy Naszą Ukrainą i Blokiem Julii Tymoszenko. Zyskała również poparcie prezydenta. Od początku było wiadomo, że stabilność tego sojuszu może być krucha, gdyż Julia Tymoszenko musiała zgodzić się na wiele ustępstw, a w Naszej Ukrainie byli zwolennicy sojuszu z Partią Regionów²³. Ostatecznie Wiktor Juszczenko w grudniu powołał Julię Tymoszenko na premiera. Politycy Ukraińscy zgodnie twierdzili, że wpływ na tę decyzję miał Lech Kaczyński, który gościł w tym kraju 6–7 grudnia 2007 r. i przekonał do tego ukraińskiego prezydenta²⁴.

Wciąż niestabilna scena polityczna na Ukrainie nie ułatwiała współpracy pomiędzy państwami. Na pewno strategiczne i długofalowe przedsięwzięcia wymagają politycznej stabilizacji. Szczególnie, że spór jaki toczył się na Ukrainie dotyczył fundamentalnych poglądów na kierunek polityki zagranicznej. Relatywnie trwałym i przewidywalnym partnerem na Ukrainie był dla Lecha Kaczyńskiego prezydent tego kraju, dlatego z nim starał się przeforsować większość wspólnych przedsięwzięć.

III. Polityka historyczna w relacjach polsko-ukraińskich

Historia w stosunkach polsko-ukraińskich była bardzo ważnym elementem wzajemnych relacji. II wojna światowa okazała się tragiczna również dla współzycia Polaków i

²¹*Wybory parlamentarne rozpisane na 30 września*, Ośrodek Studiów Wschodnich, 13 VI 2007, <http://www.osw.waw.pl/pl/publikacje/tydzien-na-wschodzie/2007-06-13/wybory-parlamentarne-rozpisane-na-30-wrzesnia> [dostęp: 07 III 2012 r.].

²²T. A. Olszański, *Wybory parlamentarne na Ukrainie*, Ośrodek Studiów Wschodnich, 2 IX. 2007, <http://www.osw.waw.pl/pl/publikacje/tydzien-na-wschodzie/2007-10-03/wybory-parlamentarne-na-ukrainie> [dostęp: 07 III 2012 r.].

²³*Tenże, Ukraina: perspektywy koalicji rządzącej*, Ośrodek Studiów Wschodnich, 23 IX 2007, <http://www.osw.waw.pl/pl/publikacje/tydzien-na-wschodzie/2007-10-24/ukraina-perspektywy-koalicji-rzadzacej> [dostęp: 05 III 2012 r.].

²⁴T. Serwetnyk, P. Kościński, *Juszczenko ponownie zaufał Julii*, „Rzeczpospolita”, 7 XII 2007, http://archiwum.rp.pl/artukul/738704_Juszczenko_ponownie_zaufal_Julii.html [dostęp: 05 III 2012 r.].

Ukraińców. Wciąż żywe wspomnienia wykorzystywane były przez środowiska nacjonalistyczne, ale również rzeczywiste poczucie krzywdy po obu stronach, u świadków tragedii oraz ich rodzin wymagały podjęcia próby rozliczenia się z przeszłością. Było to zgodne z doktryną Lecha Kaczyńskiego, która ujawniła się przy okazji sprawy mordu katyńskiego. Wspólne i partnerskie relacje można budować tylko na prawdzie i nie można patrzeć w przyszłość, zapominając o przeszłości nawet jeśli była ona trudna i bolesna.

Pierwszy krok ku pojednaniu miał miejsce w Pawłokomie. Spotkanie odbyło się z inicjatywy prezydenta Ukrainy. Pawłokoma jest małą wioską niedaleko Przemyśla, w której w roku 1944 w ramach akcji odwetowych za porwanie i zamordowanie 11 jej mieszkańców, członkowie polskiego podziemia zabili 366 Ukraińców.

Do spotkania doszło 13 maja 2006 r., choć nie obyło się bez kontrowersji. W tej sprawie protestowała Młodzież Wszechpolska, która nie zgadzała się na gesty przeprosin ze strony polskiego prezydenta, podczas gdy Ukraińcy oficjalnie nie przeprosili za rzeź na Wołyniu²⁵. Same uroczystości przebiegły spokojnie. Prezydent w swoim wystąpieniu powiedział:

Pawłokoma stała się dla Ukraińców symbolem tragedii ich Narodu. Myślimy o tym dzisiaj z najgłębszym smutkiem. Przelana w tamtych latach krew jest wyrzutem sumienia dla naszych Narodów. Nie można jej ważyć dla wspólnego dobra i przyjaznego rozwoju stosunków między naszymi Narodami. Nadszedł już czas, aby nie ukrywać prawdy i mówić o nie naprawionych krzywdach. Dzisiejsza uroczystość z udziałem prezydentów Polski i Ukrainy, nasza zaduma nad grobami ofiar dawnej nienawiści, złączenie we wspólnej modlitwie wypowiedzianej przez naszych duchownych, są świadectwem, że uznajemy te same wartości, że łączy nas przekonanie, że w żadnych okolicznościach dla żadnej zbrodni nie ma usprawiedliwienia²⁶.

Prezydent w wystąpieniu wspomniął również o tragicznych dla Polaków wydarzeniach na Wołyniu. Obie strony muszą być gotowe do uznania swoich win. Lech Kaczyński podkreślił również, że Polska i Ukraina to narody, które pokazały, że trudną historię można przewyciężyć. Dowodem na to ma być pomarańczowa rewolucja, kiedy to Polska zaangażowała się w przemiany u swojego sąsiada²⁷.

²⁵J. Matusz, *Trudne pojednanie w Pawłokomie*, „Rzeczpospolita”, 11 V 2006, http://archiwum.rp.pl/artukul/614924_Trudne_pojednanie_w_Pawlokome.html [dostęp: 05 III 2012 r.].

²⁶L. Kaczyński, *Przemówienie podczas uroczystości odsłonięcia i poświęcenia pomnika ku czci ofiar tragedii w Pawłokomie na Rzeszowszczyźnie*, Pawłokoma, 13 V 2006, w: L. Kaczyński, *Wystąpienia, listy, wywiady 2006*, s. 55.

²⁷Tenże, s. 55n.

Kolejnym krokiem było wydane wspólne oświadczenie prezydenta Polski i Ukrainy z okazji 60. rocznicy Akcji „Wisła”. Akcja rozpoczęta została 28 kwietnia 1947 r., a jej celem było rozbicie struktur Ukraińskiej Powstańczej Armii oraz przesiedlenie kilku tysięcy ludności narodowości ukraińskiej [choć również Łemków] na tereny polskich ziem zachodnich. Podczas pobytu Wiktora Juszczuki w Warszawie w przeddzień rocznicy tych wydarzeń obaj prezydenci stwierdzili, że są one skutkiem działalności totalitarnego systemu komunistycznego. Treść oświadczenia w dużej mierze dotyczyła jednak wspólnych wartości i potwierdzała chęć dalszej, strategicznej współpracy²⁸.

Najtrudniejsza dla polskiego prezydenta okazała się być sprawa rzezi wołyńskiej. W latach 1943–1944 na terenie byłego województwa wołyńskiego wchodzącego w skład II RP wymordowanych zostało od 60 do 100 tysięcy Polaków. Zbrodni dokonywali przede wszystkim członkowie Ukraińskiej Powstańczej Armii [UPA] oraz Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów [OUN]. Zniszczeniu uległy całe polskie miejscowości, a oprawców charakteryzowało szczególne okrucieństwo.

11 lipca 2008 r. w 65 rocznicę rzezi wołyńskiej prezydent wysłał list do uczestników obchodów upamiętniających te wydarzenia. Jego treść wywołała spore kontrowersje w kraju. W liście Lech Kaczyński składa hołd wszystkim ofiarom, ich rodzinom, wskazywał na zakres tej wielkiej tragedii. Z drugiej strony wzywał do przebaczenia i zachęcał do wejścia na drogę pojednania opartego o prawdę²⁹. Kresowiacy mieli jednak za złe prezydentowi, że nie pojawił się osobiście na obchodach, a nawet nie objął ich patronatem. Jednocześnie w tym samym czasie przyjął patronat nad Festiwalem Kultury Ukraińskiej. Ksiądz Tadeusz Isakowicz-Zalewski skomentował działania prezydenta w następujący sposób:

[...] jest przerażające, że na obchodach rocznicy ludobójstwa na Polakach nie będzie prezydenta. Lech Kaczyński, zasłużony dla budowania pamięci o powstaniu warszawskim, wycofał się z patronatu nad konferencją o rzezi Wołynia. A jednocześnie objął patronat nad festiwalem kultury ukraińskiej zorganizowanym w tym samym czasie co obchody rocznicy ludobójstwa! Nie chodzi o to, by go nie obejmował, ale by zachował minimum równowagi. Taki festiwal nie powinien odbywać się w tym terminie³⁰.

²⁸ L. Kaczyński, W. Juszczuko, *Wspólne oświadczenie prezydentów Rzeczypospolitej Polskiej i Ukrainy z okazji 60. rocznicy Akcji „Wisła”*, Warszawa, Pałac Prezydencki, 27 IV 2008, w: L. Kaczyński, *Wystąpienia, listy, wywiady 2008*, s. 45n.

²⁹ L. Kaczyński, *List do uczestników obchodów 65 rocznicy tragedii polskiego Wołynia 1943–1944 w Warszawie*, 11 VII 2008, w: L. Kaczyński, *Wystąpienia, listy, wywiady 2008*, s. 213.

³⁰ T. Isakowicz – Zalewski, *Smutna rocznica rzezi Wołynia*, rozm. przepr. T. Terlikowski, „Rzeczpospolita”, 11 VII 2008, http://archiwum.rp.pl/arttykul/792299_Smutna_rocznica_rzezi_Wolynia.html [dostęp: 05 III 2012 r.].

Znamienne było również to, że w liście nie pada słowo „ludobójstwo”, co szczególnie oburzyło i zabolalo uczestników obchodów³¹. Zostało natomiast użyte eufemistyczne określenie „wydarzenia wołyńskie”. Tak mocna i głośna fala krytyki spowodowała, że Lech Kaczyński 14 lipca 2008 r. publicznie potwierdził to, że rzeź wołyńska była ludobójstwem³².

Sprawa Wołynia wróciła ponownie w listopadzie. To również był miesiąc ważny dla osób czczących pamięć pomordowanych na Wołyniu. 12 listopada 1943 r. dokonano pierwszego masowego mordu. W tym miesiącu pojawiła się informacja, że Lech Kaczyński weźmie udział w obchodach upamiętniających Wielki Głód. Środowiska kresowe, mając w pamięci nieobecność prezydenta na lipcowych uroczystościach wyraziły zdanie, że prezydent bardziej pamięta o cudzych ofiarach, a nie tych z własnego państwa³³.

W odpowiedzi na te zarzuty prezydent objął honorowym patronatem odbywający się rok później w Częstochowie, XV Zjazd Kresowiaków. W liście przesłanym do uczestników rzeź wołyńska jednoznacznie została określona mianem ludobójstwa. Lech Kaczyński pisał:

Dzięki odzyskanej wolności możliwy stał się nieskrępowany rozwój tych organizacji [stowarzyszeń Kresowych – przyp. Sz. G.], ich publiczna aktywność, służąca pielęgnowaniu kresowej historii i tradycji. Uwolniona została także przestrzeń publicznej debaty, w której można dzisiaj bez ograniczeń podnosić trudne sprawy historii i teraźniejszości, w tym także cierpień i szukan, jakich doświadczyli Polacy na Wschodzie. Dopiero w wolnym kraju, w odrodzonej Rzeczypospolitej, możemy odwiedzić i upamiętnić mogiły ofiar, badać i przekazywać przyszłym pokoleniom wiedzę o unicestwieniu polskich Kresów, o ludobójstwie i wygnaniu³⁴.

Trudno nie przyznać racji krytykom prezydenta. Jego stosunek do ludobójstwa na Wołyniu stanowi wyłom i niekonsekwencję w polityce historycznej, którą prowadził. Wydzwięk przemówień, czy listów skierowanych do rodzin ofiar Katynia i do Kresowian jest zupełnie różny. Nie chodzi tu o negacje samych faktów historycznych, ale o sposób przekazu. W sprawie Katynia prawda była warunkiem pojednania, szczególnie uznanie tego mordu za ludobójstwo. W sprawie Wołynia słowo to pojawia się z wielkim trudem. Katyń to nieustanny apel do władz rosyjskich o wyjaśnienie wszelkich możliwych okoliczności zbrodni. Samo

³¹J. Stróżyk, J. Dłużniewski, *Czy rzeź Wołynia to ludobójstwo*, „Rzeczpospolita”, 14 VII 2008, http://archiwum.rp.pl/artykul/792824_Czy_rzez_Wolynia_to_ludobojstwo.html [dostęp: 05 III 2012 r.].

³²C. Gmyz, *Lech Kaczyński: Rzeź Wołynia to ludobójstwo*, „Rzeczpospolita”, 15 VII 2008, http://archiwum.rp.pl/artykul/793087_Lech_Kaczynski:_Rzez_Wolynia_to_ludobojstwo.html [dostęp: 05 III 2012 r.].

³³T. Serwetnyk, J. Stróżyk, *Prezydent i rocznice ludobójstwa*, „Rzeczpospolita”, 20 XI 2008, http://archiwum.rp.pl/artykul/823427_Prezydent_i_rocznice_ludobojstwa.html [dostęp: 05 III 2012 r.].

³⁴L. Kaczyński, *List z okazji XV Światowego Zjazdu Kresowian w Częstochowie*, 5 VII 2009, w: L. Kaczyński, *Wystąpienia, listy, wywiady 2009–2010*, s. 263n.

słowo „przepraszam” Borysa Jelcyna nie było dla Lecha Kaczyńskiego zamknięciem sprawy. Tymczasem kwestia ludobójstwa na Wołyniu nie była poruszana przez prezydenta ze stroną ukraińską. Wydawać by się mogło, że Lech Kaczyński za wystarczające uznał spotkanie Aleksandra Kwaśniewskiego i Leonida Kuczmy w Pawliwce [Porycku], gdzie ówczesni prezydenci Polski i Ukrainy spotkali w 60. rocznicę rzezi wołyńskiej w 2003 r. Tę miejscowość prezydent wymienia często w kontekście tragedii na Wołyniu. Tymczasem Leonid Kuczma podczas tamtych uroczystości nie zdobył się na to, co Borys Jelcyn w sprawie Katynia. Nie powiedział słowa przepraszam. Lech Kaczyński nigdy nie domagał się takich gestów od strony ukraińskiej. Formalnie prezydent podkreślał prymat prawdy w stosunkach polsko-ukraińskich. Jednak w tym przypadku trudno nie odnieść wrażenia, że strategiczne partnerstwo wydawało się ważniejsze.

Większa stanowczość była potrzebna, gdyż pojawiały się niepokojące sygnały o relatywizacji historii przez stronę ukraińską. Prezydent Wiktor Juszczenko w wywiadzie dla polskiej gazety zrównał AK i UPA. Celem obu formacji była walka o niepodległość swojego kraju. „Dramat polega na tym, że dochodziło do starć Ukraińców w Polakami”³⁵. W oczach prezydenta Ukrainy wymordowanie 60 tysięcy Polaków motywowanych etniczną nienawiścią i zabójstwo kilku tysięcy Ukraińców w ramach odwetu (często dokonywanego przez cywilów, za co można było zostać ukaranym przez żołnierzy AK) to zachowania tej samej rangi. Wypowiedź ta nie spotkała się z reakcją prezydenta, choć równie fałszujący historię list Władimira Putina do Polaków spotkał się ze zdecydowaną reakcją.

Pozostaje pytanie: czy prezydent mógł przyjąć inną politykę w tej tragicznej dla Polaków sprawie i jednocześnie budować silny sojusz z partnerem ukraińskim? Na pewno znalezienie złotego środka nie było najprostsze. Lech Kaczyński mógł bardziej jednoznacznie wypowiadać się do środowisk kresowych w kraju. Wydaje się, że przy większej determinacji istniała możliwość nakłonienia prezydenta Ukrainy do powiedzenia słowa „przepraszam”. Historia to bardzo trudny obszar wzajemnych relacji, więc taki sukces byłby wystarczający w okresie pięcioletniej prezydentury.

Wrażenie jednostronności, polegające na dużej liczbie gestów wykonanej w kierunku Ukraińców, złagodziły uroczystości w Hucie Pieniackiej. 28 lutego 1944 r. batalion SS, w którego skład wchodził głównie ukraińscy ochotnicy, wymordował niemalże całą polską wioskę. Liczba ofiar waha się od 600 do 1500 osób. Podczas uroczystości nie został

³⁵W. Juszczenko, *Antypolskość nie jest cechą wrodzoną Ukraińców*, rozm. zepr. T. Serwetnyk, P. Kościński, „Rzeczpospolita”, 8 IX 2009, http://archiwum.rp.pl/artykul/890105_Antypolskosc_nie_jest_cecha_wrodzona_Ukraincow.html [dostęp: 05 III 2012 r.].

napiętnowany nacjonalizm ukraiński, prezydent Ukrainy nie przeprosił Polaków za tą zbrodnię. Stwierdził, że tragiczne wydarzenia miały swoje źródło w stalinizmie i hitleryzmie, których ofiarami stali się Polacy i Ukraińcy³⁶. Taką samą opinię w swoim wystąpieniu zaprezentował Lech Kaczyński. Ponownie podkreślił potrzebę współpracy pomiędzy narodami, choć nie kosztem pamięci historycznej. W jego wystąpieniu pojawił się także fragment, który można uznać za chęć pełnego wyjaśnienia wszystkich związanych z tragedią wołyńską wydarzeń:

Zbliża się zatem czas, kiedy na gruncie osiągniętego porozumienia będziemy mogli podjąć teamy budzące kontrowersję, kiedy spróbujemy wspólnie ustalić i wyjaśnić prawdę o tragedii, której jeden z aktów rozegrał się tutaj, w Hucie Pieniackiej³⁷. Etap historycznego pojednania nie został jeszcze zakończony.

Jeszcze jednym polskim gestem wykonanym w stronę Ukraińców było uczczenie pamięci ofiar Wielkiego Głodu na Ukrainie. W wyniku przymusowej kolektywizacji wsi w latach 1933-1934 na terenie Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej śmierć poniosło od 3,5 do 7 milionów ludzi. Ukraina apeluje, by uznać te wydarzenia za akt ludobójstwa. Sprzeciwia się temu Rosja. 23 listopada 2008 r. Lech Kaczyński podczas oficjalnych uroczystości w Kijowie poparł Ukrainę i jednoznacznie stwierdził, że Wielki Głód miał ludobójczy charakter³⁸. Natomiast w liście do uczestników uroczystości 75. rocznicy Wielkiego Głodu odbywających się na Zamku Królewskim pisał o konieczności uznania tej wielkiej tragedii za akt ludobójstwa przez społeczność międzynarodową. Świadomość tej komunistycznej zbrodni powinna przebić się do świadomości mieszkańców Europy³⁹.

Wspólna polsko-ukraińska polityka historyczna pokazuje, że nie można przejść obojętnie nad historią i jednocześnie budować strategicznego partnerstwa.

IV. Relacje polsko-ukraińskie a założenia polityki bezpieczeństwa energetycznego Lecha Kaczyńskiego

Jak już wspomniano na początku, bezpieczeństwo energetyczne stanowiło element konstytutywny całego projektu polityki wschodniej Lecha Kaczyńskiego. Prezydent dawał tego wielokrotnie wyraz w swoich wystąpieniach. Oto jedna z wypowiedzi, które potwierdza wyżej postawioną tezę:

³⁶ M. Zawacki, M. Wojciechowski, *Pojednanie pod Lwowem*, „Gazeta Wyborcza”, 2 III 2009, s. 10.

³⁷ L. Kaczyński, *Wystąpienie podczas obchodów 65 rocznicy pacyfikacji Huty Pieniackiej*, Huta Pieniacka, 28 II 2009, w: L. Kaczyński, *Wystąpienia, listy, wywiady 2009-2010*, s. 36n.

³⁸ T. Bielecki, *Juszczenko: Wielki Głód to nasz Holocaust*, „Gazeta Wyborcza”, 24 XI 2008, s. 13.

³⁹ L. Kaczyński, *List do uczestników uroczystości z okazji 75 rocznicy Wielkiego Głodu na Ukrainie*, 8 grudnia 2008, w: L. Kaczyński, *Wystąpienia, listy, wywiady 2008*, s. 320n.

Tematyka konferencji [międzynarodowa konferencja North European Energy Security Forum – przyp. Sz. G.] nabiera szczególnego znaczenia w obliczu uzależnienia wielu państw Unii Europejskiej, np. Polski, krajów bałtyckich i większości krajów Europy Środkowej, od importu surowców energetycznych – ropy naftowej i gazu ziemnego – z kierunku wschodniego. Stanowić to może poważne zagrożenie dla bezpieczeństwa państwa. W obliczu tych faktów zabezpieczenie bezpieczeństwa energetycznego naszego regionu wymaga konsekwentnych i zdecydowanych działań zmierzających do zapewnienia stabilnych i bezpiecznych dostaw energii z różnych kierunków, szczególnie na linii północ-południe⁴⁰.

W tym kontekście prezydent wymienił Azerbejdżan, Gruzję i Litwę. Źródłem zaopatrzenia w alternatywny surowiec miało być Morze Kaspijskie. Główne projekty energetyczne realizowane były z państwami, które stanowią trzon polityki wschodniej⁴¹.

Nie jest więc przypadkiem szczególna aktywność Lecha Kaczyńskiego na tym obszarze. Właściwie wszystkie decyzje polityczne prezydenta mogą być zrozumiane kiedy spojrzy się na nie przez pryzmat bezpieczeństwa energetycznego. Niewątpliwie głównym bodźcem do podjęcia działań w ramach polityki wschodniej było, wspomniane w wyżej cytowanej wypowiedzi prezydenta, uzależnienie się od jednego źródła dostaw surowców energetycznych. Mówiąc o kierunku wschodnim, prezydent miał na myśli Federację Rosyjską. Charakteryzował ją jako państwo nieprzewidywalne, które bez skrupułów potrafi wykorzystywać wszelkie dostępne jej narzędzia na arenie międzynarodowej. Uważał, że Rosja będzie starała się wykorzystywać wyraźny brak symetrii, który kształtuje się w relacjach dwustronnych na polu energetyki.

Prezydent podkreślał, że pozycja Polski nie jest odosobniona i w podobnym położeniu znajdują się inne państwa, które również nie posiadają własnych złóż pozwalających im osiągnąć niezależność energetyczną (większość krajów Europy Zachodniej, jak i Środkowo-Wschodniej). Oczywiście było według niego, że w dłuższej perspektywie każde państwo skorzystałoby na dywersyfikacji dostaw energii. Wskazywał jednak, że specyficzne położenie krajów Europy Wschodniej, wynikające po pierwsze z ich słabszej pozycji gospodarczej w porównaniu z krajami zachodniej Europy; po drugie z przynależności do byłego Bloku Wschodniego i radzieckiej strefy wpływów, sprawia, że są one narażone na ekspansywną politykę Moskwy zmierzającą do odzyskania choć części wpływów na tych terenach.

⁴⁰Tenże, *List z okazji międzynarodowej konferencji North European Energy Security Forum w Gdańsku*, 18 II 2010, w: L. Kaczyński, *Wystąpienia, listy, wywiady 2009–2010*, s. 341.

⁴¹Tamże.

Naturalnym według niego było więc podjęcie współpracy i wspólnych działań państw regionu na rzecz złamania monopolu jednego dostawcy energii. To właśnie w tym kontekście należy postrzegać aktywną politykę prezydenta na Wschodzie.

Kontakty bilateralne pomiędzy Polską a Gruzją i Ukrainą służyły jako środki prowadzące do podstawowego celu. Nie inaczej interpretować należy, co już sygnalizowano na początku, wzrost zainteresowania kontaktami z Azerbejdżanem i Kazachstanem. Wyżej wymienione działania miały charakter środków pośrednich służących zapewnieniu Polsce bezpieczeństwa energetycznego. Środkami bezpośrednimi były wszelkiego rodzaju przedsięwzięcia, mające służyć projektom energetycznym. Te najbardziej kluczowe realizowane były przez pięć państw: Litwę, Polskę, Ukrainę, Gruzję i Azerbejdżan. Opierały się one przede wszystkim na projekcie rurociągu Odessa – Brody – Gdańsk, który w założeniach, miał stać się nowym europejskim korytarzem energetycznym⁴².

Ropociąg Odessa – Brody–Gdańsk był przede wszystkim projektem polsko-ukraińskim, gdyż cała jego infrastruktura umieszczona miała być na terenie tych dwóch krajów. Podstawowy problem polegał na tym, że nie została zainstalowana polska część rurociągu. Istniał tylko ukraiński odcinek od Odessy do Brodów. Inwestycja – choć bardzo istotna, gdyż docelowo obsługiwać miała również kraje Europy Zachodniej – cały czas stała w miejscu. Wynikało to po pierwsze z niepewności dostaw surowca dla tego projektu, co poddawało w wątpliwość opłacalność przedsięwzięcia. Po drugie stały za tym również przyczyny polityczne, a dokładnie brak jednoznacznego poparcia dla inicjatywy ze strony wszystkich władz na Ukrainie. Prezydent Wiktor Juszczenko był zwolennikiem uniezależnienia się do rosyjskiego monopolu. Natomiast premier Janukowycz umożliwił silną ekspansję rosyjskich spółek energetycznych na terytorium Ukrainy, co w konsekwencji jeszcze wyraźniej prowadziło do uzależnienia się od rosyjskich dostawców energii. Nie przeciwstawiał się samej idei ropociągu, ale postulował, by również Rosja mogła w tym projekcie uczestniczyć, co niejako przekreślało jego istotę⁴³.

Niemniej jednak Lech Kaczyński i Wiktor Juszczenko byli zdeterminowani, by projekt ten zaczął nabierać realnego kształtu. 7 marca 2007 r. prezydent Ukrainy gościł z wizytą w Płocku. Prezydenci zapowiedzieli zorganizowanie w maju szczytu energetycznego, które zdecyduje o dalszych losach rurociągu. Zaproszono do uczestnictwa w spotkaniu przywódców Gruzji, Azerbejdżanu i Kazachstanu. Podkreślano zgodnie, że

⁴²Tamże.

⁴³A. Łakoma, T. Serwetnyk, *Zagrożony rurociąg z Odessy do Gdańska*, „Rzeczpospolita”, 5 III 2007, http://archiwum.rp.pl/artykul/668911_Zagrozony_rurociag_z_Odessa_do_Gdanska.html [dostęp: 30 IV 2012 r.].

szczególnie istotna jest obecność dwóch ostatnich państw, ponieważ ich deklaracja zaangażowania się w tę inicjatywę umożliwi jej wykonalność⁴⁴. Ówczesnie istniała już powołana do realizacji tego projektu spółka „Sarmatia”, której udziałowcem był PERN [Przedsiębiorstwo Eksploatacji Rurociągów Naftowych "Przyjaźń"] oraz ukraińska spółka również odpowiadająca za obsługę infrastruktury przesyłu surowców – UkrTransNafta. Koszt przedsięwzięcia szacowany był na 500 milionów dolarów. Przywódcy obu krajów liczyli na współudział w projekcie także spółek zaproszonych na szczyt energetyczny państw⁴⁵.

Lech Kaczyński szybko zaczął przekonywać do włączenia się w projekt dwóch kluczowych partnerów. Jeszcze w marcu wybrał się z wizytą do Azerbejdżanu i Kazachstanu, by zaprosić prezydentów tych państw na energetyczny szczyt, który miał się odbyć w maju w Krakowie. 29 marca 2007 r. polski prezydent odwiedził Astanę i spotkał się z Nursułtanem Nazarbajewem – prezydentem Kazachstanu. Ten złożył wstępną deklarację przybycia do Polski, ale nie obiecał zaangażowania się w budowę rurociągu Odessa–Brody–Gdańsk. Kazachstan większość swoich surowców przesyłał infrastrukturą rosyjską, a wpływy Moskwy były tam silne. Stąd też Nazarbajew postulował, by w projekt włączyć także Rosję. Jednocześnie zasugerował, że ewentualne zainwestowanie jego kraju w infrastrukturę przesyłową byłoby możliwe, gdyby firmy kazachskie mogły wykupić część udziałów polskich rafinerii. Wtedy mógłby być to projekt opłacalny⁴⁶. Polskiemu prezydentowi towarzyszyli również szefowie PKN Orlen. W planach było podpisanie listu intencyjnego o współpracy pomiędzy polską spółką, a kazachskim koncernem KazMunaiGaz. Do tego jednak nie doszło. Oficjalnie gospodarze mieli zastrzeżenia co do treści listu. Nieoficjalnie dało się usłyszeć, że mogłoby to nie być dobrze odebrane przez stronę rosyjską. Istotne znaczenie miała także zapowiedziana na następną dzień wizyta rosyjskiego premiera⁴⁷.

30 marca 2007 r. Lech Kaczyński gościł w Azerbejdżanie. Rezultaty tej wizyty były bardziej optymistyczne. Prezydent Ilham Alijew potwierdził swoją obecność na szczycie. Zapowiedział, że jego państwo ma w planach zwiększenie wydobycia ropy o prawie 20 milionów ton rocznie, co w perspektywie mogłoby również stanowić źródło zaopatrzenia dla forsowanego przez Polskę projektu. Jednocześnie stwierdził, że jest możliwe

⁴⁴Tenże, *Szczyt pięciu zdecyduje o losach rurociągu*, „Rzeczpospolita”, 8 III 2007, http://archiwum.rp.pl/artykul/669536_Szczyt_pieciu_zdecyduje_o_losach_rurociagu.html [dostęp: 30 IV 2012 r.].

⁴⁵Tamże.

⁴⁶A. Kublik, UKROIL.COM.UA, *Kazachstan da nam ropę za polskie rafinerie*, „Gazeta Wyborcza”, 2007, nr 77, s. 31.

⁴⁷A. Łakoma, *Poparcie Baku, wątpliwości Astany*, „Rzeczpospolita”, 31 III 2007, http://archiwum.rp.pl/artykul/674072_Poparcie_Baku_watpliwosci_Astany.html [dostęp: 20 IV 2012 r.].

wykorzystanie biegnącego przez Azerbejdżan rurociągu Baku–Tbilisi–Supsa do transportu kazachskiej ropy⁴⁸.

Szybko okazało się, że forsowane przez polskiego prezydenta przedsięwzięcie będzie bardzo ciężko zrealizować. Tydzień po jego wizycie do państw Kaukazu bardzo mocno wybrzmiał sojusz kazachsko-rosyjski. Kazachstan zgodził się wziąć udział w planowanych przez Rosję przedsięwzięciu budowy nowego ropociągu przez Bałkany. Była to wspólna inwestycja rosyjsko-bułgarsko-grecka. Zakończenie przedsięwzięcia planowane było na rok 2010. Pakiet kontrolny w konsorcjum budującym ropociąg miała Rosja, po ¼ udziałów dysponowały Bułgaria i Grecja. Włączenie się Kazachstanu w inwestycję oznaczało odkupienie od tych dwóch państw, połowy ich akcji⁴⁹. Niewątpliwie z punktu widzenia państw optujących za projektem Odessa–Brody–Gdańsk, był to niekorzystny obrót spraw. Z jednej strony Kazachstan musiał zaangażować środki pieniężne na nową inwestycję, z drugiej zagospodarowuje ona część kazachskiego wydobycia. Jeśli nawet moce wydobywcze Kazachstanu mogą na tyle duże, by docelowo obsługiwać również „polski ropociąg”, to nie musi być on traktowany priorytetowo. Przypieczętowaniem takiej diagnozy była rezygnacja Nursułtana Nazarbajewa z przyjazdu do Krakowa na szczyt energetyczny.

Przedsięwzięciu państw Europy Wschodniej nie sprzyjały jeszcze inne doniesienia, które pojawiały się tuż przed majowym spotkaniem. Oprócz bałkańskiej inwestycji, pojawiła się również włoski projekt budowy rurociągu znad Morza Czarnego przez Turcję nad Morze Śródziemne. Ponownie surowce dostarczać miałyby Rosja i Kazachstan. Jedynym ropociągiem pozostającym poza kontrolą Rosji był obsługiwany przez amerykańską firmę BP rurociąg Baku–Tbilisi–Ceyhan [BTC]. Jedynym jego źródłem zaopatrzenia był Azerbejdżan. Rodziła się więc poważna wątpliwość, czy kraj, którego wydobycie i tak nie jest największe, będzie mógł zaspokoić nowy projekt⁵⁰. Nic dziwnego, że przed spotkaniem liderów państw regionu Europy Wschodniej dominowały opinie, że projekt nie ma szans na powodzenie. Ze względu na brak zaangażowania w projekt Kazachstanu nie istniały podstawy ekonomiczne do powodzenia projektu. Źródła azerskie były niewystarczające dla powodzenia inwestycji. Pesymistyczny ton łagodził ukraiński ekspert paliwowy Mychajło Honczar, który zwrócił uwagę, że szczyt może przynieść pozytywne skutki. Ważne jest przede wszystkim to, że państwa regionu postanowiły zaangażować się wspólnie na obszarze polityki energetycznej.

⁴⁸Tamże.

⁴⁹A. Kublik, AP, Reuters, *Kazachstan na bałkańską rurę*, „Gazeta Wyborcza”, 6 IV 2007, s. 33.

⁵⁰A. Kublik, *Każdy chce mieć swoją rurę*, „Gazeta Wyborcza”, 8 V 2007, s. 25.

Jest to wart odnotowania przełom⁵¹. W podobnym tonie przed szczytem wypowiadał się Piotr Naimski, wiceminister gospodarki. Mówił:

Już sam fakt, że w jednym miejscu pierwszy raz spotkają się ci prezydenci, jest istotny. To wydarzenie ma podwójne znaczenie – strategiczno-polityczne oraz praktyczne. Unia Europejska prowadzi politykę sąsiedztwa z krajami regionu Morza Kaspijskiego według sformalizowanych porozumień, a my chcemy nadać jej nowy wymiar. Zamierzamy pokazać, że Polska jest gotowa i otwarta na bardziej trwale i regularne kontakty z Azerbejdżanem, Gruzją i Kazachstanem. Aspekt praktyczny to możliwość zdobycia jasnego poparcia władz tych państw dla wspólnego projektu budowy rurociągu Odessa–Brody–Gdańsk⁵².

Szczyt w Krakowie odbył się w dniach 11–12 maja 2007 r. Obecni byli na nim prezydenci: Litwy Valdas Adamkus, Gruzji Michaił Saakaszwili, Ukrainy Witor Juszczenko oraz Azerbejdżanu Ilham Alijew. Obecny był także specjalny wysłannik prezydenta Kazachstanu Lyazzat Kiinov. Przywódcy państw podtrzymali chęć dywersyfikacji dostaw energii i kontynuowania projektu rurociągu Odessa–Brody–Gdańsk. Powołana została grupa robocza, której celem było powołanie spółki złożonych z firm państwowych krajów zainteresowanych projektem. Jednocześnie prezydent Kazachstanu zapewniał, że jego kraj ma potencjał surowcowy i może kontynuować wydobycie przez wiele lat. Uzgodniono również, że następne spotkanie odbędzie się w Wilnie, gdzie przedmiotem debaty będzie wypracowany przez grupę roboczą projekt, który nabierze już bardziej konkretnych kształtów⁵³. Generalnie krakowskie spotkanie pokazało polityczną wolę państw regionu w zaangażowanie na rzecz wspólnych działań na polu polityki energetycznej. Prawdą jest, że same deklaracje nie wystarczą, potrzebne są środki finansowe i dostawy surowca. Z drugiej strony bez politycznego zielonego światła i wspólnej regionalnej strategii niemożliwe byłoby nawet rozpoczęcie debaty nad tak ważnym obszarem bezpieczeństwa.

Lech Kaczyński po zakończeniu szczytu energetycznego w Krakowie poszedł o wiele dalej w swoich deklaracjach, uznając, że rok 2012 może terminem oddania polskiego odcinka rurociągu. Projekt miałby być zrealizowany głównie poprzez ukraińskie i polskie środki. Prezydent wraził również nadzieję, że ostatecznie Kazachstan włączy się w projekt. Wynika to z prostego założenia, że kraje eksportujące muszą znaleźć rynek zbytu dla swojego towaru. Kieruje tym w jakimś stopniu rachunek ekonomiczny, który w którymś momencie przeważy

⁵¹A. Łakoma, T. Serwetnyk., *Bez Kazachów ropociąg może nie powstać*, „Rzeczpospolita”, 10 V 2007, http://archiwum.rp.pl/artykul/681127_Bez_Kazachow_ropociag_moze_nie_powstac.html [dostęp: 30 IV 2012 r.].

⁵²P. Naimski, *Czarne chmury nad ropociągiem*, rozm. przepr. A. Łakoma, „Rzeczpospolita”, 11 V 2007, http://archiwum.rp.pl/artykul/681382_Czarne_chmury_nad_ropociagiem.html [dostęp: 30 IV 2012 r.].

⁵³W. Pelowski, *Krakowski szczyt w cieniu Kremla*, „Gazeta Wyborcza”, 12 V 2007, s. 27.

inne argumenty⁵⁴. Interesujące było również spojrzenie prezydenta na pozycję Rosji w toczącej się „regionalnej grze energetycznej”. Uważał, że Rosja nie posiada monopolu produkcyjnego, gdyż złoża Kazachstanu i Azerbejdżanu są porównywalne z rosyjskimi. Jej przewaga wynika z monopolu transportowego, który może być przełamany. Wynika to z wyżej poczynionego spostrzeżenia dotyczącego Kazachstanu, że ostatecznie dysponenci surowców decydują o kierunku ich sprzedaży i niekoniecznie muszą korzystać z rosyjskiej infrastruktury. I na tym tle upatrywał szansy dla Polski, gdyż nie miała ona możliwości konkurencyjności jako kraj posiadający surowce, bo te nie zaspokajają nawet polskich potrzeb. Uważał jednocześnie, że istniała pewna furtka w postaci tranzytu i infrastruktury, choć i na tym poziomie Rosjanie mają przewagę⁵⁵. Jednocześnie przy wsparciu UE, która również czerpałaby korzyści z forsowanego przez Polskę projektu, pojawiła się całkiem realna szansa.

Lech Kaczyński podsumował to w sposób następujący:

To jest gra regionalna [...] do której Polska ma takie samo prawo, jak każde inne państwo. I rzeczywiście dla Rosji pod tym względem nie możemy być konkurentem, i myślę, że Rosjanie o tym świetnie wiedzą. Natomiast dla Rosji Unia jest niezmiernie ważnym partnerem i unijna polityka polegająca na przykład na wycofywaniu się z czegoś, co ma najczęściej charakter polityczny – i tutaj ja się nie dam przekonać, że ma charakter techniczny, czy choćby zbliżony do tego – chyba nie ma większego sensu⁵⁶.

Dowodem na to, że Rosja bardzo dobrze odnalazła się w tej politycznej grze i jednocześnie zabiegając o swoje interesy była inicjatywa „antyszczytu”, który odbył się niemal w tym samym terminie, co spotkanie w Krakowie. Można powiedzieć, że krakowski szczyt odbył się w cieniu tego pierwszego, gdyż ogłoszone tam rezultaty uderzały w projekt państw Europy Wschodniej.

Jeszcze 10 maja 2007 r. prezydent Putin odwiedził Kazachstan. Złożone podczas tej wizyty deklaracje musiały wywołać niezadowolenie u uczestników wybierających się na szczyt do Krakowa. Nursułtan Nazarbajew zapewnił, że jego kraj większość swojego wydobycia chce transportować przez terytorium Rosji. W zamian za wcześniejszą zgodę Kazachstanu włączenia się w budowę nowego rurociągu biegnącego przez Bałkany, Moskwa zgodziła się na zwiększenie ilości surowca przepływającego przez kluczowy dla Kazachów ropociąg z 23 milionów ton rocznie do 40. Wszystkie te uzgodnienia potwierdzały strategiczne partnerstwo rosyjsko-kazachskie i w tej rzeczywistości trudne do wyobrażenia

⁵⁴ L. Kaczyński, *Nowy kaspijski korytarz energetyczny*, TVP3, Program „Studio Wschód”, 12 V 2007, w: L. Kaczyński, *Wystąpienia, listy, wywiady 2007*, s. 329.

⁵⁵ Tamże, s. 330.

⁵⁶ Tamże, s. 330.

było, by państwo, na które tak liczyła Polska, zaangażowało się w projekt sprzeczny z rosyjskimi interesami⁵⁷. Następnego dnia Władimir Putin przybył z wizytą do Turkmenistanu. Ponownie rosyjski przywódca odniósł sukces. Gurbanguli Berdymukhamedow – turkmeński prezydent – nie wykluczył włączenia rosyjskich konsorcjów do wydobywania na swoim terytorium surowców energetycznych⁵⁸. 12 maja 2007 r. wszyscy trzej przywódcy spotkali się wspólnie i w zasadzie potwierdzili wcześniej zawarte uzgodnienia. Dodatkowo ogłoszono plan budowy nowego gazociągu biegnącego przez Turkmenistan, Kazachstan, Rosję i stamtąd do Europy. Dla Rosji był to niezwykle korzystny układ z dwóch względów. Po pierwsze wzmacniała ona swoją pozycję jako kraju tranzytowego, po drugie korzystała na tym ekonomicznie. Gaz, który kupowała od Turkmenistanu za 100 dolarów za tysiąc metrów sześciennych, sprzedawała po 250 dolarów⁵⁹.

Odpowiedź Władimira Putina na plany forsowane przez Lecha Kaczyńskiego była zdecydowana i bardzo skuteczna. Zapewnił on Rosji monopol na tranzyt surowców z basenu Morza Kaspijskiego. Przy takim układzie sił w tamtym regionie ropociąg Odessa–Brody–Gdańsk stawał się projektem wątpliwym ekonomicznie.

Taki obrót spraw nie zniechęcił polskiego prezydenta do kontynuowania projektu. W lipcu gościł na szczycie GUAM w Baku. Uczestniczące w nim Azerbejdżan, Gruzja i Ukraina ponownie wyraziły chęć współuczestniczenia w nim. Co więcej Lech Kaczyński zapowiedział, że w roku 2011 przedsięwzięcie może zostać zakończone i Polska mogłaby zaopatrywać się już w azerską ropę⁶⁰. Zgodnie z ustaleniami szczytu w Krakowie trwały prace nad konkretnymi ustaleniami. W lipcu 2007 r. do projektu zdecydowały się przystąpić koncerny paliwowe z Gruzji i Azerbejdżanu. Współtworzyłyby istniejącą już spółkę „Sarmatia” [tworzoną przez UkrTransNaftę i PERN]. Azerski koncern naftowy SOCAR i gruziński GOGC otrzymać miały po 20 procent udziałów. Tym samym kapitał zakładowy spółki wzrósłby z 20 do 120 mln złotych. Według planów „Sarmatia” w ciągu kolejnych miesięcy miała opracować studium wykonalności projektu i oszacować, w jakich warunkach transport ropy będzie się opłacał. Przemysław Wipler dyrektor z Ministerstwa Gospodarki

⁵⁷ A. Łakoma, T. Serwertnyk, *Czarne chmury nad ropociągiem*, „Rzeczpospolita”, 11 V 2007,

⁵⁸ A. Łakoma, *Polityczne poparcie to za mało, by powstał ropociąg Odessa - Brody – Gdańsk*, „Rzeczpospolita”, 12 V 2007, http://archiwum.rp.pl/artykul/681616_Polityczne_poparcie_to_za_malo_by_powstal_ropociag_Odessa_-_Brody_-_Gdansk.html [dostęp: 30 IV 2012 r.].

⁵⁹ A. Łakoma, *Kaspijska ropa w ręku Rosji*, „Rzeczpospolita”, 14 V 2007, http://archiwum.rp.pl/artykul/681616_Polityczne_poparcie_to_za_malo_by_powstal_ropociag_Odessa_-_Brody_-_Gdansk.html [dostęp: 30 IV 2012 r.].

⁶⁰ T. Serwertnyk, A. Łakoma, *Kaspijska ropa coraz bliżej*, „Rzeczpospolita”, 20 VI 2007, http://archiwum.rp.pl/artykul/691939_Kaspijska_ropa_coraz_blizej.html [dostęp: 30 IV 2012 r.].

ocenił, że projekt będzie ekonomicznie uzasadniony, gdy ropociągiem transportowane będzie 9 milionów ton ropy rocznie⁶¹. Plany te ostatecznie zostały potwierdzone na odbywającym się 10 października 2007 r. szczycie energetycznym w Wilnie. Do „Sarmatii” weszło również konsorcjum litewskie. Ministrowie pięciu państw podpisali umowę o realizacji projektu. Początek budowy rurociągu przypaść miał na rok 2009. Chodziło o zainstalowanie odcinka od Brodów do Adamowa, gdzie istniała już gotowa infrastruktura, by doprowadzić surowiec do Gdańska. Budowa ropociągu Odessa–Brody–Gdańsk mogła stać się realna dzięki przystąpieniu do projektu azerskiego SOCAR-u. Oznaczało to zabezpieczenie chociaż na minimalnym poziomie dostaw surowca⁶². Wydobywana w Azerbejdżanie ropa miała płynąć przez Gruzję, stamtąd tankowcami, przez Morze Czarne, być transportowana do Odessy i gotowym ropociągiem do Gdańska. Lech Kaczyński, oceniając rezultaty szczytu, powiedział:

Jest znaczny postęp. Tutaj podpisano już konkretne umowy. Powstały konsorcja, w których są określone udziały poszczególnych krajów i które będą zajmowały się realizacją tego wielkiego planu, który nazywamy „projekt Odessa–Brody–Gdańsk”. Oczywiście w Odessie nie ma ropy, ropa będzie z Azerbejdżanu, a w przyszłości być może z Kazachstanu. Zauważmy, że w Krakowie reprezentował pana prezydenta Nazarabajewa wiceminister, a tym razem minister⁶³.

Prezydent podkreślił, że przepustowość nowego rurociągu wynosić będzie 20 milionów ton rocznie. Projekt staje się opłacalny na poziomie 8 milionów ton transportowanego surowca. Azerbejdżan nie zapewni 100 procent pokrycia, dlatego projekt wciąż otwarty jest na Kazachów⁶⁴. Co więcej, w dłuższej perspektywie czasowej prezydent wspominał o współpracy z Turkmenistanem.

Rodzi się pytanie, czy istniały jakieś przesłanki, na których Lech Kaczyński mógł opierać swoje nadzieje związane z zaangażowaniem dwóch, ściśle związanych z Rosją państw. Wydaje się, że było to typowe dla prezydenta postępowanie w polityce zagranicznej. Sytuacja przypomina w pewnym sensie negocjacje nad traktatem lizbońskim. Przyszłość nie jest pewna, w Unii może dojść do wielu zmian, korzystne dla Polski jest przedłużenie nicejskiego systemu głosowania do 2017 r. Podobnie wygląda sytuacja z „projektem Odessa – Brody – Gdańsk”. O wiele korzystniejsze jest posiadanie infrastruktury chociaż na poziomie

⁶¹A. Łakoma, *Bliżej do kaspijskiej ropy*, „Rzeczpospolita”, 5 VII 2007, http://archiwum.rp.pl/artukul/694898_Blizej_do_kaspijskiej_ropy.html [dostęp: 30 IV 2012 r.].

⁶²A. Łakoma, R. Mickiewicz, *Koalicja na rzecz kaspijskiej ropy*, „Rzeczpospolita”, 11 X 2007, http://archiwum.rp.pl/artukul/727659_Koalicja_na_rzecz_kaspijskiej_ropy.html [dostęp: 30 IV 2012 r.].

⁶³L. Kaczyński, *Szczyt wileński to znaczny postęp i konkretne umowy*, TVP3, „Studio Wschód”, 10 X 2007, w: L. Kaczyński, *Wystąpienia, listy, wywiady 2007*, s. 353.

⁶⁴Tamże.

minimalnej opłacalności, niż nieposiadanie jej wcale. W przyszłości układ stosunków pomiędzy Rosją, Kazachstanem i Turkmenistanem może się zmienić. Państwa regionu Europy Wschodniej będą miały w ręku mocny atut i konkretną alternatywę dla tych partnerów.

Wraz w wyborami w Polsce w 2007 r. zmienił się polityczny klimat wokół forsowanej przez Lecha Kaczyńskiego koncepcji. Nowy minister gospodarki Waldemar Pawlak w lutym 2008 r. jednoznacznie powiedział, że budowa polskiego odcinka ropociągu nie ma jego poparcia. W jego ocenie kluczowe znaczenie dla zabezpieczenia bezpieczeństwa w dostawach ropy ma naftoport w Gdańsku. Stawiało to inwestycję w nowej, mniej korzystnej sytuacji, gdyż nikt nie ukrywał, że projekt ten ma wymiar polityczny. Brak wsparcia ze strony władzy utrudniał jego realizację. W Polsce projekt cały czas mógł liczyć na silne wsparcie prezydenta. Swoje prace kontynuowała „Sarmatia”, która przygotowywała biznesplan całej inwestycji. Dodatkowym niepokojącym czynnikiem mogącym mieć wpływ na losy przedsięwzięcia mogły mieć polityczne zawirowania na Ukrainie, a w szczególności niestabilna sytuacja w parlamencie i głęboka polaryzacja pomiędzy partiami politycznymi⁶⁵.

Pomimo tych problemów determinacja Lecha Kaczyńskiego i przywódców pozostałych czterech państw powodowała, że prace nad wspólnym rurociągiem były kontynuowane. Co więcej, regionalny projekt nabierał charakteru coraz bardziej ogólnoeuropejskiego. 22 maja 2008 r. w Kijowie odbył się kolejny szczyt energetyczny. Do stałej obsady dołączyli prezydenci Łotwy i Estonii. Obecni byli również przedstawiciele Mołdawii, Kazachstanu, Rumunii, Słowacji, Bułgarii, Unii Europejskiej i Stanów Zjednoczonych. Charakterystyczne wydaje się to, że ropociąg Odessa – Brody – Gdańsk nie był przedstawiany jako pojedyncza inwestycja. Została ona przedstawiona jako element szerszej koncepcji. Jak można przeczytać na oficjalnej stronie Prezydenta RP:

Po oficjalnym powitaniu delegacji Prezydenci wzięli udział w sesji plenarnej, po której podpisano dokumenty podsumowujące trzeci z rzędu Międzynarodowy Szczyt Energetyczny. Były to: wspólna deklaracja o zasadach globalnego bezpieczeństwa oraz dokumenty dotyczące koncepcji Bałtycko–Czarnomorsko–Kaspijskiego stowarzyszenia energetycznego oraz działań dla euroazjatyckiego korytarza transportu ropy naftowej⁶⁶.

Optymistycznie brzmiała również zapowiedź Azerbejdżanu. Prezydent Ilham Alijew zapewnił, że już jesienią tego roku możliwe jest rozpoczęcie przesyłania surowca do

⁶⁵QUB, PAP, *Czy oplaca się ciągnąć azerską ropę do Polski?*, „Gazeta Wyborcza”, 28 II 2008, s. 22.

⁶⁶*Prezydencki Szczyt Energetyczny w Kijowie*, <http://www.prezydent.pl/archiwalne-aktualnosci/rok-2008/art,375,prezydencki-szczyt-energetyczny-w-kijowie.html> [dostęp: 27 IV 2012 r.].

rurociągu Odessa–Brody. Dodatkowo Azerbejdżan z roku na rok zwiększał swoje wydobycie, co skutkowało zabezpieczeniem projektu na minimalnym pułapie opłacalności⁶⁷.

14 listopada 2008 r. odbył się kolejny szczyt energetycznym Przywódcy zainteresowanych państw spotkali się w Baku. Warto wspomnieć, że uczestniczyli w nim przedstawiciele 21 krajów. Deklarację popierającą tworzenie nowych dróg transportu surowców energetycznych do Europy podpisały między innymi: Bułgaria, Grecja, Estonia, Łotwa, Rumunia, Szwajcaria, Turcja, Węgry, Włochy. Swój podpis złożyła również komisarz UE ds. energii Andris Piebalgs. Co było ważnym politycznie gestem dla wsparcie przedsięwzięć, które starają się znaleźć alternatywne do rosyjskiego drogi transportu surowców. Deklaracja wyrażała wsparcie nie tylko dla projektu Odessa–Brody–Gdańsk, ale dla budowy gazociągu Nabucco. Projekt ten również tworzony był z pominięciem Rosji. Gaz miałby pochodzić ze złóż irański, tureckich i azerskich potencjalnie również Turkmenistanu. Biegłby przez Turcję, Gruzję do Rumuni, Węgier i Austrii. Rozważana była możliwość przedłużenia go do Czech. Również Polska wyraziła zainteresowanie odbiorem surowca z tego źródła⁶⁸. Jeśli chodzi o samo przedsięwzięcie ropociągu Odessa – Brody - Gdańsk pojawił się tylko jeden problem. Dotyczył on sporu pomiędzy Wiktorem Juszczenką, a premierem Ukrainy Julią Tymoszenko. Ukraiński prezydent zarzucał jej niechęć do tego projektu. Obawy Wiktora Juszczenki wynikały z faktu, że obecnie ukraiński odcinek ropociągu wykorzystywany jest w kierunku odwrotnym – z Brodów do Odessy i obsługiwany przez rosyjskie firmy. Ukraiński prezydent nie był pewien, czy Julia Tymoszenko wyrazi zgodę na przekierowanie kierunku transportu. Osobiste zwycięstwo odniósł za to Lech Kaczyński, który konsekwentnie podtrzymywał możliwość udziału w przedsięwzięciu Kazachstanu. Szef Kancelarii Prezydenta Piotr Kownacki poinformował, że minister do spraw ropy tego kraju złożył deklarację, że kiedy projekt zostanie ukończony, Kazachstan jest gotowy do przesyłania 10 mln ton ropy rocznie⁶⁹.

Lech Kaczyński, zabierając głos na sesji plenarnej szczytu zwrócił uwagę na europejski wymiar realizowanych przedsięwzięć:

Plan związany z ropociągiem Odessa–Brody–Gdańsk, czy z Nabucco to nie są plany tylko dla poszczególnych państw europejskich. One w istocie służą całej Europie, całej Unii Europejskiej i wydaje mi się, że byłoby bardzo dobrze, żeby Unia Europejska sobie to do końca uświadomiła. Unia Europejska to związek dwudziestu siedmiu państw. Dzisiaj

⁶⁷A. Kublik, *Azerska ropa popłynie do Gdańska*, „Gazeta Wyborcza”, 3 VII 2008, s. 26.

⁶⁸Tenże, *Energia od Morza Kaspijskiego po Bałtyk*, „Gazeta Wyborcza”, 15 XI 2008, s. 39.

⁶⁹A. Łakoma, *Szansa na ropę od Kazachów*, „Rzeczpospolita”, 15 XII 2008, http://archiwum.rp.pl/artykul/822201_Szansa_na_ropę_od_Kazachow.html [dostęp: 30 IV 2012 r.].

przedstawiciele kilku z nich, ale liczniejszych niż wcześniej są obecni na tej sali, a więc chciałbym im tą prawdę, jako skądinąd zupełnie oczywistą, przekazać. Badania dotyczące opłacalności ekonomicznej rurociągu organizowanego przez spółkę „Sarmatia” jak dotąd są pozytywne, wszystko wskazuje na to, że wbrew sceptykom jest to plan, który się opłaca, także w sensie ekonomicznym, najczyściej. To, jak sadzę, bardzo dobra wiadomość i też raz chciałem jeszcze powtórzyć, że nie tylko dla mojego kraju czy Litwy, z którą działamy wspólnie, jest naszym sąsiadem, ale także dla innych państw Unii Europejskiej, a szczególnie jej północnej części⁷⁰.

To, jak bardzo ważna jest dla Unii Europejskiej dywersyfikacja źródeł energii, pokazały wydarzenia ze początku 2009 r. 1 stycznia 2009 r. Rosja wstrzymała dostawy gazu na Ukrainę, oficjalnie argumentując to brakiem wynegocjowania nowego kontraktu. Konflikt wyszedł dalece poza relacje rosyjsko-ukraińskie, gdyż 7 stycznia 2009 r. przestał płynąć również transportowany przez Ukrainę gaz dla odbiorców zachodnich. Kryzys gazowy nabrał więc wymiaru ogólnoeuropejskiego. Zażegnany został dopiero 20 stycznia 2009 r., kiedy oba państwa podpisały nowy kontakt na dostawy gazu. Według ekspertów Ośrodka Studiów Wschodnich rosyjskie działania miały jednoznacznie polityczny wydźwięk. Chodziło przede wszystkim o zwiększenie kontroli nad rynkiem gazowym na Ukrainie i przejęcie kontroli nad tranzytem, destabilizację polityczną kraju i zdyskredytowanie Ukrainy w oczach państw zachodnich jako niewiarygodnego państwa tranzytowego⁷¹.

Powyższe działania Moskwy potwierdzały diagnozy stawiane przez Lecha Kaczyńskiego. Po pierwsze: Rosja może wykorzystywać surowce jako broń energetyczną. Po drugie: konieczna jest dywersyfikacja źródeł dostaw. Po trzecie: nie jest to tylko problem państw Europy Wschodniej, ale całej zachodniej Europy, gdyż one też w nadmierny sposób uzależnione są od rosyjskich surowców. Prezydent zabrał głos podczas trwającego kryzysu. Wezwał Unię Europejską do wsparcia Ukrainy, do zdecydowanej postawy wobec Rosji, gdyż w jego opinii UE „za miękko rozmawia z Rosją”. Kryzys stał się również okazją dla prezydenta dla ukazania wagi projektów jakimi są ropociąg Odessa–Brody–Gdańsk i gazociąg Nabucco⁷².

⁷⁰L. Kaczyński, *Udział Prezydenta RP w Szczycie Energetycznym w Baku*, 13 XI 2008, <http://www.prezydent.pl/archiwalne-aktualnosci/rok-2008/art,953,udzial-prezydenta-rp-w-szczycie-energetycznym-w-baku.html> [dostęp: 27 IV 2012 r.].

⁷¹A. Górski, W. Konończuk, *Rosyjsko-ukraińska wojna gazowa*, OSW, 6 I 2009, <http://www.osw.waw.pl/pl/publikacje/tydzien-na-wschodzie/2009-01-07/rosyjsko-ukrainska-wojna-gazowa> [dostęp: 27 IV 2012 r.].

⁷²P. Wroński, *Kaczyński: UE za miękko z Rosją*, „Gazeta Wyborcza”, 7 I 2009, s. 24.

* * *

Przełom roku 2013/2014 okazał się kolejnym momentem zwrotnym w historii Ukrainy. W reakcji na wstrzymanie przez ukraiński rząd i prezydenta Wiktora Janukowycza podpisania umowy stowarzyszeniowej z Unią Europejską w nocy z 21/22 listopada 2013 r. na Majdanie Niepodległości, głównym placu Kijowa, zebrało się kilka tysięcy ludzi protestujących przeciwko decyzji swoich władz i opowiadających się za europejskimi aspiracjami swojego państwa⁷³. Protest szybko zmienił swój charakter i stając się antyrządowym i antyprezydenckim. Zdeterminowani obywatele Ukrainy nie zamierzali opuścić placu w stolicy do momentu zmiany decyzji przez władze. 30 listopada 2013 r. doszło do pierwszych starć z milicją i aresztowań uczestników protestu. 1 grudnia 2013 r. demonstranci zaczęli zajmować budynki państwowe⁷⁴. Sytuacja w kraju z dnia na dzień stawała się bardziej napięta. Podczas gdy władze ukraińskie podpisują kolejne umowy o charakterze gospodarczym z Rosją, na Majdanie protesty nasilały się, wciąż dochodziło do starć z milicją, protestującym stawiane były kolejne zarzuty. 16 stycznia 2014 r. parlament ukraiński przyjął pakiet antydemokratycznych ustaw, mocno ograniczając swobody obywatelskie. W styczniu starcia protestujących z milicją przyniosły pierwsze ofiary śmiertelne. Antyrządowe protesty rozprzestrzeniły się na inne ukraińskie miasta. Słabło poparcie dla prezydenta, a 28 stycznia 2014 r. premier Mykoła Azarow podał się do dymisji. Wobec coraz większej presji na władze, 29 stycznia 2014 r. ukraiński parlament przyjął ustawę o amnestii obejmującą skazanych demonstrantów⁷⁵.

Najbardziej tragiczny okazał się luty 2014 r. 18 lutego 2014 r. w starciach z milicją zginęło 26 osób. Następnego dnia Służba Bezpieczeństwa Ukrainy ogłosiła „operację antyterrorystyczną” skierowaną przeciwko uczestnikom protestów na Majdanie. 20 lutego 2014 r. śmierć poniosło co najmniej 70 osób. Część z nich zamordowanych zostało przez wyszkolonych snajperów. W nocy 20/21 lutego z inicjatywy ministrów spraw zagranicznych Polski, Niemiec i Francji doszło do podpisania porozumienia pomiędzy prezydentem Wiktorem Janukowyczem, a ukraińską opozycją. Główne jego punkty zakładały przeprowadzenie wyborów prezydenckich w grudniu 2014 r. i ograniczenie uprawnień prezydenta poprzez powrót do konstytucji z 2004 r.⁷⁶

⁷³PAP, pkur, ac, *Kalendarium zdarzeń na Ukrainie*, 22 II 2014, <http://www.polskieradio.pl/5/3019/Artykul/1058868,Kalendarium-zdarzen-na-Ukrainie> [dostęp: 01 III 2014].

⁷⁴Tamże.

⁷⁵Tamże.

⁷⁶Tamże.

Umowa ta straciła wartość już następnego dnia, gdyż Wiktor Janukowycz opuścił Kijów i próbował uciec z kraju. 22 lutego 2014 r. Rada Najwyższa Ukrainy odwołała prezydenta ze stanowiska i wyznaczyła termin nowych wyborów prezydenckich na 25 maja 2014 r. 27 lutego nowym premierem państwa ukraińskiego został Arsenij Jaceniuk⁷⁷.

Bardzo szybko okazało się, że ze zmianami na Ukrainie nie może pogodzić się Federacja Rosyjska. Moskwa podjęła działania na rzecz rozbicia integralności terytorialnej Ukrainy. W Autonomicznej Republice Krymu nielegalnie władze przejęli prorosyjscy politycy wystosowując prośbę do Rosji o pomoc i interwencję. 1 marca 2014 r. prezydent Rosji Władimir Putin uzyskał zgodę od Rady Federacji na użycie wojsk na terytorium Ukrainy⁷⁸. 17 marca 2014 r. nieuznawane przez Ukrainę władze Autonomicznej Republiki Krymu ogłosiły Krym niepodległym państwem oraz zwróciły się do Rosji o przyjęcie w jej skład. Tego samego dnia prezydent Rosji Władimir Putin podpisał dekret o uznaniu Krymu za suwerenne i niepodległe państwo. Dzień później podpisano umowę między Rosją, a Republiką Krymu i miastem wydzielonym Sewastopol o włączeniu ich do Rosji jako nowych podmiotów federacji. Umowa ta weszła w życie z dniem ratyfikacji 21 marca 2014 r. Tego samego dnia dokonano odpowiednich zmian w Konstytucji Rosji dopisując do niej dwa nowe podmioty federacji – Republikę Krymu i miasto federalnego znaczenia Sewastopol, które włączono do nowo utworzonego Krymskiego Okręgu Federalnego.

Doniosłość wydarzeń, które mają miejsce u wschodniego sąsiada Polski, każą zadać pytanie o to jak powinna zachować się polska dyplomacja wobec sytuacji na Ukrainie i poczynań Rosji. I dziś wielokrotnie czyni się odwołania do politycznego kursu jaki realizował Lech Kaczyński. Polska wciąż przez wiele państw UE traktowana jest jako ekspert do spraw kontaktów z państwami graniczącymi na wschodzie ze Wspólnotą. Wiele zależy od spójnej konsekwentnej polityki wschodniej, które realizują polskie władze. W tej dziedzinie dziedzictwo prezydentury prezydenta wydaje się nie do przecenienia.

summary

Polish-Ukrainian relations in the Lech Kaczyński's policy

⁷⁷TVP Info, Kyiv Post, Pravda.com.ua, Russia Today, kl, *Krym oderwie się od Ukrainy? Parlament rozważa referendum*, 27 II 2014, <http://www.wprost.pl/ar/437890/Krym-oderwie-sie-od-Ukrainy-Parlament-rozwaza-referendum/> [dostęp: 01 III 2014 r.].

⁷⁸kf, bzato, *Rada Federacji Rosyjskiej za operacją na Ukrainie*, 01 III 2014, <http://tvp.info/informacje/swiat/rada-federacji-rosyjskiej-za-operacja-na-ukrainie/14214218> [dostęp: 01 III 2014 r.].

The policy of the president Lech Kaczyński towards Ukraine was inscribed in the broader context of his Eastern Policy. Its assumptions were based on the belief that Eastern European countries should establish closely cooperating political alliance for realization of shared interests. Ukraine's participation, the largest eastern neighbor of Poland, was crucial to the success of this conception. Therefore Lech Kaczyński was actively involved in resolving political crises in this country. He initiated actions for polish-ukrainian reconciliation not to make a problem in the shared initiatives from tragic past events from the history of two nations. For the President of Poland Ukraine was also a strategic partner in enterprises aimed to make Eastern European countries independent from Russian fuels supplies. The most prominent investment in the energy policy was realization of the Odessa-Brody-Gdańsk pipeline. It wouldn't be possible without the Ukrainian side. At the same time Lech Kaczyński lobbied internationally for Ukrainian membership in NATO and the European Union to permanently integrate Ukraine with institutional structures of the West.

Sylwia Galij-Skarbińska*

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

Sila (bez)silnych. Działania opozycji demokratycznej w optyce SB.

Wywołana na początku lat siedemdziesiątych masakra na Wybrzeżu, sprawiła, że Służba Bezpieczeństwa zwróciła swoją uwagę na zakłady pracy, jako na miejsca szczególnie zagrożone działalnością „wrogich” dla ustroju osób oraz środowisk. Niepokoje społeczne, podyktowane względami ekonomicznymi, mogły jak historia pokazała, stanowić duże zagrożenie dla stabilności władzy ludowej. Zakłady starano się otoczyć rozbudowaną siecią agenturalną, aby w porę wychwycić niepożądaną działalność i zapobiec tworzeniu się ośrodków opozycyjnych. SB nie zapobiegła wydarzeniom, które rozegrały się w czerwcu 1976 r. Przez cały kraj przetoczyła się wówczas fala strajków robotniczych, związana z ogłoszeniem w dniu 24 czerwca 1976 r. podwyżek cen na artykuły żywnościowe. Największe rozmiary miały demonstracje i towarzyszące im akcje milicji w Radomiu i Ursusie. Strajkujący zostali brutalnie spacyfikowani¹. Reakcją na wspomniane wydarzenia były tworzące się inicjatywy opozycyjne. Na nich właśnie od połowy lat siedemdziesiątych, jako na „elementie antysocjalistycznym” skupiły się działania Służby Bezpieczeństwa.

W 1977 r. w trakcie plenum KC PZPR, Edward Gierek w ten sposób mówiło o grupach opozycyjnych: „Nie możemy[...]godzić się z naruszaniem prawa, z nadużywaniem demokracji socjalistycznej i swobód obywatelskich, z działalnością wyphywającą z obcych pozycji klasowych i wymierzoną przeciw naszemu socjalistycznemu państwu[...]. Tej działalności musimy i będziemy się przeciwstawiać wszelkimi niezbędnymi środkami”². Działania opozycji jawiły się zatem jako rodzaj dywersji, która jest wspierana przez wrogie, antypolskie ośrodki z za granicy. Wykluczało to zatem jakąkolwiek możliwość dialogu. Nie można bowiem dopuścić do publicznego życia „przeciwników socjalizmu i Polski”³. Z drugiej strony problem istnienia opozycji w Polsce był ostentacyjnie lekceważony przez władze, według „Trybuny Ludu”, 23 lutego 1977 r. Gierek na spotkaniu z dziennikarzami

*Sylwia Galij-Skarbińska – dr nauk humanistycznych w zakresie politologii, adiunkt w Katedrze Konfliktów Politycznych na Wydziale Politologii i Studiów Międzynarodowych UMK. Zainteresowania badawcze dotyczą: najnowszej historii Polski, kwestii związanych z ustrojem, funkcjonowaniem państwa i społeczeństwa. W obszarze zainteresowań badawczych pozostaje w szczególności historia bezpieczeństwa wewnętrznego w okresie PRL i po roku 1990.

¹Jan Józef Lipski, *KOR: Komitet Obrony Robotników–Komitet Samoobrony Społecznej*, Warszawa 1983, s.25.

²Tamże, s.104.

³A. Friszke, *Opozycja polityczna w PRL 1945– 1980*, Londyn 1994, s.364.

oświadczył, że ich istnienie „[...] nie jest niebezpieczne dla ustroju,[...]nie jest niebezpieczne dla państwa, [...]nie jest niebezpieczne dla Partii [...]”⁴.

Środowisko grup opozycyjnych przez cały czas było inwigilowane, infiltrowane przez SB. Starano się wprowadzić do niego jak największą liczbę agentów, których zadaniem było rozpracowanie struktur „grup przestępczych”: KOR, KSS „KOR”, ROPCiO, KPN, RMP, SKS, PPN, TKN.

Komitet Obrony Robotników był odpowiedzią na to co stało się 25 czerwca 1975 r. w Radomiu i Ursusie. Skala represji, które dotknęły strajkujących była olbrzymia: masowe pobicia, aresztowania, zwolnienia z pracy. Jego założeniem było otoczenie prześladowanych robotników opieką, ujawnienie społeczeństwu prawdy. Większość działaczy KOR – u, w tym i Jan Józef Lipski uważała, że komitet zaczął działalność w dniu 17 lipca 1976 r., kiedy to odbył się pierwszy proces ursuski, na którym zostały pierwszy raz nawiązane kontakty z rodzinami prześladowanych robotników. W sądzie w Lesznie zjawilo się wówczas kilkanaście osób ze środowisk opozycyjnych, m. in.: Jacek Kuroń, Antoni Macierewicz, Jan Józef Lipski⁵. 23 września 1976 r. pisarz Jerzy Andrzejewski wystosował do Marszałka Sejmu list zawiadamiający o powstaniu Komitetu Ochrony Robotników podpisany także przez Stanisława Barańczaka, Ludwika Cohna, Jacka Kuronia, Edwarda Lipińskiego, Jana Józefa Lipskiego, Antoniego Macierewicza, Piotra Naimskiego, Antoniego Pajdaka, Józefa Rybickiego, Anielę Steinsbergową, Andrzeja Szczypiorskiego, ks. Jana Ziębę, Wojciecha Ziemińskiego. Założycielski Apel KOR – u, został podpisany 4 września 1976 r. w mieszkaniu prof. Lipińskiego. W późniejszym czasie do organizacji przystąpili również Halina Mikołajska, Mirosław Chojecki, Emil Morgiewicz, Waclaw Zawadzki, Bogdan Borusewicz, Józef Śreniowski, Anna Kowalska, Stefan Kaczorowski, Wojciech Onyszkiewicz, Adam Michnik⁶. Apel, zawierający przede wszystkim postulaty amnestyjne wobec represjonowanych po 25 czerwca, tak m. in. uzasadniał potrzebę utworzenia KOR – u:

Jesteśmy przekonani, że jedynie publiczne ujawnienie poczynań władzy może być skuteczną obroną. [...] Gdziekolwiek w kraju są represjonowani – obowiązkiem społecznym jest organizowanie się celem ich obrony. W każdym środowisku, w każdym zakładzie powinni znaleźć się ludzie odważni, inicjujący zbiorowe formy pomocy. [...] Zastosowanie wobec

⁴Tamże, s.365.

⁵Tamże, s. 37.

⁶Adam Michnik został przyjęty do KOR-u z datą 1 V 1977 r., na dzień przed swoim powrotem do kraju. J. J. Lipski wymienia go w swojej książce jako jednego z twórców idei KOR-u.

*uczestników represje stanowią naruszenie podstawowych praw człowieka, zarówno w prawie międzynarodowym jak i obowiązujących w polskim prawodawstwie[...]*⁷.

Od samego początku działanie Komitetu było jawne. Jawne i legalne - w świetle ratyfikowanego przez Polskę aktu Końcowego KBWE, a także Konstytucji PRL, paradoksalnie dającej swobodę tworzenia się dla doraźnych celów komitetów bez rejestracji⁸. Do publicznej wiadomości podawano nazwiska członków grupy, a także ich adresy i numery telefonów. Można było je znaleźć w każdym numerze „Komunikatu” KOR, którego pierwsze wydanie nosi datę 29 września 1976 r.⁹ Informowano w nim społeczeństwo m. in. o wydarzeniach czerwcowych, skali represji i działaniu Komitetu. Podawano liczbę osób objętą pomocą oraz wielkość wydawanych na akcję pomocy pieniędzy, uzyskanych drogą zbiórki opartej na wzajemnym zaufaniu¹⁰. We wrześniu 1977 r., po zwolnieniu z więzień robotników aresztowanych po wydarzeniach czerwcowych, członkowie Komitetu postanowili rozszerzyć formułę działania i swoją opieką objąć ludzi wszystkich warstw i środowisk pozbawionych praw i obrony, poddanych represji ze strony państwa. KOR przyjął wtedy nazwę Komitet Samoobrony Społecznej „KOR” – KSS „KOR”¹¹.

Do czynnej pomocy po Czerwcu zaangażowały się różne środowiska. Istnienie KOR – u było zielonym światłem dla tworzenia się innych frakcji i grup. Po tragicznej śmierci studenta Uniwersytetu Jagiellońskiego Stanisława Pyjasa, powstał w Krakowie Studencki Komitet Solidarności. Nieprzypadkowo założyli go czynnie współpracujący do tej pory z KOR-em studenci krakowscy. Deklarację podpisało dziesięciu studentów: Liliana Batko (obecnie Batko-Sonik), Lesław Maleszka, Andrzej Balcerek, Elżbieta Majewska, Małgorzata Gątkiewicz, Bogusław Sonik, Bronisław Wildstein, Józef Ruszar, Wiesław Bek, Joanna Barczyk¹² Nazwiska członków SKS wielokrotnie jeszcze będą przewijać się w historii ruchów opozycyjnych lat osiemdziesiątych. Wielu z nich zostanie później działaczami „Solidarności”. Deklaracja założycielska organizacji wyrażała pełną solidarność z KOR-em. Założeniem programowym było powołanie grupy, która stanowiła niezależną i autentyczną reprezentację studentów, w sytuacji kiedy Socjalistyczny Związek Studentów Polskich stracił moralne prawo do pełnienia tej funkcji¹³. Kwestią czasu pozostawało tylko utworzenie podobnych

⁷ A. Friszke, *Opozycja polityczna*, s. 346.

⁸ J. J. Lipski, *KOR*, s. 34.

⁹ Tamże, s. 44.

¹⁰ A. Friszke, *Opozycja polityczna*, s. 349.

¹¹ J. J. Lipski, *KOR*, s. 346.

¹² Tamże, s. 394, zob. też „Komunikat” KOR, 26 V 1977, nr 10.

¹³ Po śmierci Pyjasa grupa jego przyjaciół i zarazem współpracowników KOR-u postanowiła wystąpić do młodzieży o żałobny bojkot odbywających się wówczas pod patronatem oficjalnych organizacji Juwenaliów, rozlepianie klepsydr, rozdawanie ulotek, udział w marszu i mszy żałobnej. 11 maja doszło do sytuacji

komitetów w innych ośrodkach akademickich w kraju. Trzeba tutaj zaznaczyć, że większość tworzących się komitetów nie miała tak silnego zaplecza „korowskiego”, najbardziej zaś samodzielną postawę wykazywał SKS Gdański, gdzie trzon grupy stanowili członkowie ROPCziO¹⁴. Działalność komitetów nie miała się ograniczać tylko do środowiska studenckiego. Przede wszystkim miała zwrócić swoją uwagę na problem przestrzegania praw jednostki, gwarantowanych przez Konstytucję PRL, Międzynarodowy Pakt Praw Obywatelskich i Politycznych.

Nieustanną inwigilacją ze strony SB były objęte działania „Uniwersytetu Latającego” i późniejszego Towarzystwa Kursów Naukowych. Wiele brutalnych metod zastosowały milicja i SB aby rozbić te organizacje. Powołany w listopadzie 1977 r. „Uniwersytet Latający” był inicjatywą ludzi nauki przeprowadzenia cyklu wykładów poza oficjalnymi instytucjami naukowymi, których treść poruszała problematykę dotychczas omijaną lub fałszowaną na zajęciach uniwersyteckich. Wykłady w prywatnych mieszkaniach mieli prowadzić między innymi: Adam Michnik, Tadeusz Kowalik, Jerzy Jedlicki, Jerzy Strzelecki, Bohdan Cywiński, Tomasz Burek, Andrzej Tyszka. Natomiast Towarzystwo Kursów Naukowych (TKN) powstało w styczniu 1978 r. jako odpowiedź na olbrzymie zainteresowanie działalnością „Uniwersytetu”. Miało ono objąć patronat nad publicznymi wykładami, zapewnić im należyty poziom i autorytet. Deklarację TKN podpisało 58 osób, aż siedemnaście z nich miało tytuły profesorskie, dziewięć było doktorami habilitowanymi, jedenaście doktorami. Z czasem przybyli także nowi wykładowcy m. in.: Stefan Amsterdamski, Andrzej Werner, Wiktor Woroszyński, Władysław Bartoszewski¹⁵.

W marcu 1977 r. grupa działaczy orientacji prawicowej, katolickiej powołała do życia Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela, którym kierowali Andrzej Czuma i Leszek Moczulski. Ugrupowanie było drugim po KSS „KOR” ruchem, który skupił się na działaniach opozycyjnych. Utajonym jądrem organizacyjnym był NN – czyli Nurt Niepodległościowy. Początkowo organizacja miała współpracować z KSS „KOR”, który w tym czasie poszukiwał nowych dróg działania. Do pełnej współpracy nigdy nie doszło z powodu różnic ideowych działaczy tych dwóch grup. Głównym celem ROPCziO miało być podjęcie działań na rzecz przestrzegania praw człowieka i obywatela w Polsce, gwarantowanych przez Konstytucję PRL, Międzynarodowy Pakt Praw Politycznych i

konfliktowej, która skompromitowała SZSP głównego patrona imprezy. Gwardia Juwenaliów – straż porządkowa, działająca z ramienia SZSP, wydała w ręce SB: Antoniego Macierewicza, Wojciecha Malickiego, Wojciecha Ostrowskiego, Mariana Piłkę, zob. J. J. Lipski, *KOR*, s. 106

¹⁴Tamże, s. 124.

¹⁵Tamże, s. 150.

Obywatelskich, Powszechną Deklarację Praw Człowieka ONZ, Akt Końcowy KBWE.¹⁶ Główna forma działań ROPCiO miała się opierać na informowaniu opinii publicznej o przypadkach łamania praw jednostki, udzielaniu pomocy represjonowanym, działaniu na rzecz zmian w polskim prawodawstwie. Zasadą ruchu była otwartość wobec wszystkich obywateli bez względu na przynależność ideową, a także dbałość o swobodny przepływ informacji. Rzecznikami ruch zostali wspomniani Czuma i Moczulski. Sygnatariuszami deklaracji byli m. in.: członkowie NN – Leszek Moczulski, Andrzej Czuma, Marek Myszkiewicz-Niesiołowski, Adam Wojciechowski, Adam Woźnicki, członkowie KOR-u: Stefan Kaczorowski, Wojciech Ziemiński, Antoni Pajdak, ks. Jan Zieja.

W Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela istniały różne orientacje ideowe m.in.: nurt piłsudczykowski-niepodległościowy, chrześcijańsko-demokratyczny, narodowy. ROPCiO w tej formie organizacyjnej przetrwał osiemnaście miesięcy. Rozłam uwidocznił się w pełni 9–10 grudnia 1978, kiedy równoległe w Warszawie odbyły się dwa Spotkania Ogólnopolskie ROPCiO: IV – zwolenników A. Czumy i V – zwolenników L. Moczulskiego. Podjęte próby porozumienia i połączenia obu Spotkań nie przyniosły rezultatu. Po spotkaniach grudniowych w 1978 r. działały równoległe dwie organizacje posługujące się nazwą ROPCiO. W 1979 z grupy skupionej wokół Rady Rzeczników wyodrębniły się trzy nowe organizacje: Ruch Młodej Polski, Konfederacja Polski Niepodległej, i Ruch Wolnych Demokratów¹⁷. Utworzenie RMP i KPN formalnie nie oznaczało wystąpienia z ROPCiO, który traktowany był (zwłaszcza przez KPN) jako szersza płaszczyzna skupiająca różne nurty opozycji.

Ruch Młodej Polski (RMP) wykształcił się, z gdańskiej grupy pisma studenckiego „Bratniak”. Środowisko było skupione wokół Aleksander Halla. Grupa została utworzona w lipcu 1979 r. Deklarację założycielską RMP ogłoszono 18 sierpnia 1979 r. Podpisało ją 25

¹⁶A. Friszke, *Opozycja polityczna*, s. 388.

¹⁷Ruch Wolnych Demokratów – formacja ukształtowała się jeszcze w okresie kampanii przeciwko poprawkom do konstytucji 1975–1976. Działacze RWD najdłużej ze wszystkich grup opozycji występowali w tej sprawie konsekwentnie sprzeciwiając się zapisowi o kierowniczej roli PZPR w państwie. Nawiązywała do tradycji Związku Młodych Demokratów (1956-1957), z którym łączyła ją osoba lidera – Karola Głogowskiego oraz sposób myślenia o roli opozycji. Czołowymi przedstawicielami RWD byli: Głogowski, Andrzej Ostoja-Owsiany, Adam Pleśnar i Adam Wojciechowski. W 1977 środowisko znalazło się w ROPCiO. Uczestnicy RWD uważali się za przedstawicieli nurtu ideowego działającego w ramach ROPCiO, szczególnie nacisk kładli na egzekucję praw zawartych w konstytucji i w przyjętych przez Sejm międzynarodowych paktach praw człowieka. Zarazem jednak dążyli do tego, aby cele te osiągać w sposób zgodny z obowiązującym prawem (legalizm). Pierwszy dokument RWD ukazał się z datą 4 listopada 1978, jednak kształtowanie się środowiska nastąpiło wcześniej. Główne ośrodki RWD znajdowały się w Łodzi (wokół K. Głogowskiego) i Wrocławiu (wokół A. Pleśnara). Po rozłamie w ROPCiO RWD poparł Leszka Moczulskiego, współtworząc nową inicjatywę – Zespoły Inicjatywy Obywatelskiej oraz Radę Rzeczników ROPCiO. Po utworzeniu KPN doszło do konfliktu organizacyjnymi, co ostatecznie przyniosło usamodzielnienie się RWD, zob. G. Waligóra, *Ruch Wolnych Demokratów*, http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=T01070_Ruch_Wolnych_Demokrat%C3%B3w [dostęp: 22 VIII 2014 r.].

osób: Aleksander Hall, Arkadiusz Rybicki, Mirosław Rybicki, Bożena Rybicka, Magdalena Modzelewska, Jan Samsonowicz, Dariusz Kobzdej, Piotr Dyk, Andrzej Słomiński, Grzegorz Grzelak, Danuta Grzelak, Ireneusz Gust, Zofia Kruszyńska-Gust, Gabriela Turzyńska, Andrzej Jarmakowski, Zbigniew Dulkiewicz, Izabella Dulkiewicz, Piotr Bystrzanowski, Leszek Jankowski, Maciej Grzywaczewski, Jacek Bartyzel, Marek Jurek, Piotr Mierecki, Krzysztof Nowak i Edward Maliszewski. Głównymi zadaniami RMP były długofalowe działania zmierzające do odzyskania niepodległości przez Polskę, a doraźnie walka przeciwko łamaniu praw ludzkich. Starano się prowadzić także akcje wychowawcze przeciwko patologiom społecznym, wspomagać rozwój kultury narodowej, popularyzować dzieła zakazane przez cenzurę, organizować samokształcenie w dziedzinach najbardziej zagrożonych politycznymi deformacjami, prowadzić prace koncepcyjne dotyczące taktyki i strategii w walce o niepodległość Polski. Do reprezentowania RMP byli uprawnieni m. in.: Jacek Bartyzel, Maciej Grzywaczewski, Aleksander Hall, Marek Jurek, Arkadiusz Rybicki¹⁸.

W rezultacie podziałów w środowisku ROPCzIO, w 1979 r. Leszek Moczulski utworzył Konfederację Polski Niepodległej. Jej program opublikował w swojej książce „Rewolucja bez rewolucji”. KPN określała się ona jako opozycyjna partia polityczna, która swoje prawo do legalnego działania wywodziła z Konstytucji a także z ratyfikowanych przez Polskę paktów dotyczących ochrony praw człowieka i obywatela. Godłem partii był Orzeł Biały w koronie ze znakiem Polski Walczącej na piersi. Główne cele i hasła zostały zawarte w Akcie KPN. Założyciele określali się jako przedstawiciele ugrupowań niepodległościowych, demokratycznych, ludowych, socjalistycznych i narodowych. Zadaniem Konfederacji było odzyskanie pełnej niepodległości, walka przeciwko dominacji radzieckiej i ustrojowi demokracji ludowej. Wśród sygnatariuszy obok Moczulskiego znaleźli się m. in. członkowie niegdysiejszego NN-Romuald Szeremietiew, Tadeusz Stański, Tadeusz Jandziszak, Wanda Chylicka¹⁹.²⁰

Niezależni intelektualiści lat siedemdziesiątych również nie pozostawali bierni wobec zależności od partii i cenzury. Działania, które podjęli nie skupiały się na organizowaniu szerokiej pracy organizacyjnej czy angażowaniu dużych mas ludzkich. Chodziło raczej o wytworzenie programu zmian społecznych, opisywanie istniejących realiów, refleksję intelektualną, oparcie dla działających środowisk opozycyjnych. Pierwszym ugrupowaniem o takim charakterze było Polskie Porozumienie Niepodległościowe. Jego twórcą był Zdzisław

¹⁸Tamże, s. 482.

¹⁹Tamże, s. 477.

²⁰G. Waligóra, Ruch Wolnych Demokratów, http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=T01070_Ruch_Wolnych_Demokrat%C3%B3w [dostęp: 22 VIII 2014 r.].

Najder. Program tej organizacji został oparty na demokratycznych zasadach, m. in., suwerenności narodu, równości obywateli, tolerancji religijnej, przynależności narodu i państwa do cywilizacji zachodniej – chrześcijańskiej i grecko-łacińskiej. Pracami PPN kierowali: Zdzisław Najder, Jan Olszewski, Jan Józef Szczepański oraz Andrzej Kijowski. Współpracownikami zaś byli: Wojciech Włodarczyk, Jan Zarański, Jerzy Holzer, a także Jan Józef Lipski, Włodzimierz Bartoszewski, Jerzy Turowicz, Tadeusz Mazowiecki²¹.

„Zabezpieczanie i neutralizacja”

Od samego początku istnienia środowiska opozycyjne, bez względu na charakter działania zyskały w oczach władzy miano „grup antysocjalistycznych”, czyli przestępczych, działających na szkodę Polski Ludowej. O ile jednak oficjalnie władze próbowały ignorować niejednokrotnie problem istnienia opozycji, Służba Bezpieczeństwa poddała ją szczegółowej inwigilacji, która kończyła się zatrzymaniami, przesłuchaniami, represjami.

Do jednej z bardziej rozbudowanych struktur MSW, które zajmowały się „zabezpieczaniem” i neutralizowaniem nastrojów społecznych, należał Departament III. Postać on w roku 1956 na mocy tego samego rozporządzenia, co dwa pierwsze departamenty. W latach siedemdziesiątych pracę pionu III regulowało zarządzenie ministra spraw wewnętrznych nr 060/74 z lipca 1974 r. Departament zajmował się zwalczaniem działalności opozycyjnej – przeciwdziałał dywersji ideologicznej. Prowadził stałą kontrolę środowisk politycznych, ekonomicznych i naukowych. Przeciwdziałał powstawaniu „wrogiej” dla państwa działalności. Inwigilował osoby aktywne gospodarczo, monitorował handel, wymianę naukowo – techniczną. Kontrolował uczelnie wyższe, zarówno kadrę naukową jak i studentów. W skład Departamentu wchodziły wyspecjalizowane wydziały²². Wydział I opracowywał instrukcje i analizy polityczno-operacyjne, Wydział II kontrolował tak zwane środowiska tradycyjne (żołnierzy Armii Krajowej i Narodowych Sił Zbrojnych, działaczy Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” i Polskiego Stronnictwa Ludowego), osoby podejrzewane o działalność rewizjonistyczną. Wydział III ochraniał operacyjnie wydawnictwa i redakcje prasowe, Wydział IV kontrolował zakłady opieki zdrowotnej, instytucje kulturalne, szkolnictwo i wyższe uczelnie. Wydział V zajmował się kompleksem rolno-spożywczym i gospodarką rolną, Wydział VI przemysłem, Wydział VII transportem i łącznością. Zadaniem Wydziału VIII było zabezpieczenie organizacyjne i logistyczne działań podejmowanych przez pion III. W związku z rozwojem środowisk opozycyjnych, w

²¹ Tamże, s. 494.

²² P. Piotrowski, *Struktury Służby Bezpieczeństwa MSW 1975–1990*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2003, nr 1, s. 65–66.

listopadzie 1977 r. powołano nowy Wydział IX, który miał nadzorować działania przeciwko tak zwanej „nowej opozycji”.

W komendach wojewódzkich zadania pionu III realizowały Wydziały III. W 1979 r. na mocy rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych nr 0023/79 powstał Departament III A MSW. Jego fundamentem były Wydziały V, VI, VII Departamentu III²³. Miał on ochraniać m.in. gospodarkę przed sabotażem, szkodnictwem gospodarczym i dywersją. Jego zadaniem było również zapobieganie powstawaniu konfliktów społecznych w zakładach pracy. Niewątpliwie na to, że pojawił się nowy departament miała wpływ sytuacja społeczno – polityczna pod koniec lat siedemdziesiątych, zwłaszcza pojawienie się nowych coraz silniejszych, a przede wszystkim zwartych środowisk opozycyjnych.

W połowie 1979 r. na mocy rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych nr 0025/79 rozszerzono zakres działania Departamentu III. Odtąd do niego należało:

- 1) *rozpracowanie, wykrywanie i likwidowanie antysocjalistycznej i antypaństwowej działalności wymierzonej przeciw konstytucyjnemu ustrojowi PRL;*
- 2) *profilaktyczna ochrona przed działalnością, o której mowa w pkt. 1:*
 - a) *zagadnień: nauki, szkolnictwa, oświaty, kultury i sztuki, publikacji, wydawnictw, telewizji i radia, zdrowia, turystyki i sportu;*
 - b) *środowisk naukowych, twórczych, dziennikarskich, studenckich, mniejszości narodowych;*
 - c) *obiektów centralnych związanych z wymienionymi zagadnieniami i środowiskami;*
- 3) *wypracowanie koncepcji i programowanie zadań wymienionych w pkt. 1 i 2, a w szczególności dotyczących przejawów działalności zagranicznych ośrodków dywersji w kraju, zorganizowanej działalności antysocjalistycznej terroru, prób organizowania działalności nacjonalistycznej wśród mniejszości narodowościowych;*
- 4) *programowanie, organizowanie i nadzorowanie działalności operacyjnej, profilaktycznej i informacyjnej wydziałów III KWMO²⁴.*

²³ Wydział V zajmował się kompleksem rolno– spożywczym i gospodarką rolną, Wydział VI zajmował się przemysłem, Wydział VII obejmował sprawy związane z łącznością i transportem, zob. tamże, s. 67.

²⁴ Cyt. za: P. Piotrowski, *Struktury Służby Bezpieczeństwa*, s. 67, zob. szerzej: AIPN 01210/279, Zarządzenie nr 0025/79 ministra spraw wewnętrznych z 15 VI 1979 r.

Wydziały III komend wojewódzkich, w tym i Komendy Stołecznej nie były w stanie „zabezpieczyć” operacyjnie, ani tym bardziej dotrzeć do wszystkich osób związanych z opozycją. Dlatego w większych jednostkach np. w Krakowie, Warszawie powstały Wydziały III-1 i III-2²⁵.

Bezpieka działała na podstawie i w ramach Instrukcji o pracy operacyjnej Służby Bezpieczeństwa resortu spraw wewnętrznych, dołączonej do Zarządzenia nr 006/70 Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 1 lutego 1970 r. Wspomniana Instrukcja jasno precyzowała zadania SB: zapobieganie wrogiej działalności, aktywne i systematyczne rozpoznawanie wrogo działających grup, osób i ośrodków, wykrywanie przestępstw antypaństwowych²⁶. W pracy operacyjnej²⁷ SB stosowała następujące metody: analizę operacyjną, sprawdzenie operacyjne, inwigilację operacyjną, kombinację operacyjną i rozpracowanie operacyjne. W stosunku do grup, osób związanych ze środowiskiem opozycyjnym stosowano najczęściej rozpracowanie operacyjne, czyli zespół czynności operacyjnych i techniczno – operacyjnych podejmowanych w stosunku do osoby lub grupy osób podejrzanych o przygotowywanie lub prowadzenie wrogiej działalności. Istotą rozpracowania było: wszechstronne rozpoznanie form, metod i zakresu wrogiej działalności, przeciwdziałanie organizacyjnej działalności rozpracowywanej osoby oraz zebranie dowodów, ustalenie okoliczności i pociągnięcie sprawcy do odpowiedzialności karnej. W pracy operacyjnej SB wykorzystywało: tajnych współpracowników, podsłuch telefoniczny, pokojowy, podgląd, dokumentację fotograficzną, kontrolę korespondencji, obserwację zewnętrzną, wywiad. SB, była obowiązana do dokumentacji pracy operacyjnej w postaci raportów, informacji, wniosków, notatek służbowych, protokołów, analiz, planów pracy, sprawozdań, zdjęć, fotokopii, filmów, taśm magnetofonowych, płyt²⁸.

Cele, które SB chciała osiągnąć w wyniku swoich działań wobec określonych osób lub środowisk, to: neutralizacja przejawów działalności, „lojalizacja” postawy i poglądów danego opozycjonisty lub środowiska; dążenie do wytworzenia wokół osób lub środowisk inwigilowanych negatywnej atmosfery przez kompromitowanie ich przy pomocy różnych metod; zapewnienie systematycznych informacji o działalności politycznej i postawie

²⁵ Cyt. za: P. Piotrowski, *Struktury Służby Bezpieczeństwa*, s. 67.

²⁶ Zarządzenie nr 006/70 Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 1 II 1970 r., w: *Instrukcje pracy operacyjnej aparatu bezpieczeństwa 1945–1989*, cz. 2, oprac. T. Ruzikowski, Warszawa 2004

²⁷ Praca operacyjna – proces aktywnego i selektywnego ujawniania i rozpracowywania osób, faktów oraz zagadnień w celu zapobiegania, rozpoznania i wykrywania wrogiej działalności. Obejmuje ona: osoby, organizacje, placówki znane z wrogiego nastawienia wobec Polski i jej ustroju, ważne obiekty wymagające ochrony przed obcym wywiadem; negatywne tendencje i zjawiska stwarzające niebezpieczeństwo podjęcia wrogiej działalności, zob. Zarządzenie nr 006/70.

²⁸ Tamże.

moralnej opozycjonistów²⁹. Najcenniejszym źródłem informacji byli tajni współpracownicy (t.w.)³⁰. Wokół działaczy opozycyjnych umieszczanych było kilku tajnych agentów. Tajny współpracownik ps. „Wilk”, nawiasem mówiąc działacz opozycji w Grudziądzu, nawiązał bardzo szybko kontakty z Bogdanem Borusewiczem z Gdańska i działaczami KOR – u w Warszawie. Kontaktował się m. in. z Jackiem Kuroniem, Janem Lityńskim, pisząc notatki z każdego spotkania. Wielu agentów przyczyniło się do aresztowań działaczy opozycyjnych³¹. Opozycjoniści zdawali sobie sprawę z ich obecności, bardzo trudno było jednak ustalić tożsamość agenta. Niewątpliwą intuicją wykazał się np. Jacek Kuroń, który wspólnie ze Stanisławem Śmigłem z Torunia zdemaskował t.w. ps. „Wilk”³². Inwigilacja miała na celu zdobywanie informacji i sparaliżowanie działań grup opozycyjnych. Członkowie „grup antysocjalistycznych” byli wielokrotnie śledzeni w sposób jawny i ostentacyjny. Miało to zapewne wpłynąć na psychikę śledzonego, wzmocnić niepewność i strach. Inną metodą SB było zakładanie podsłuchów i kontrola korespondencji. Jacek Bierezin, poeta, redaktor naczelny niezależnego pisma „Puls” wykrył w swoim mieszkaniu podsłuch bezprzewodowy umieszczony w wentylatorze. Podczas oględzin, wkroczyła do niego milicja i Służba Bezpieczeństwa, pod pretekstem dokonania włamania przez niewiadomych sprawców do pobliskiego kiosku³³.

Próbowano zdobywać informacje w wyniku przesłuchań. Większość doświadczonych opozycjonistów zazwyczaj odmawiała składania zeznań, nie dawali się zastraszać. Bardzo często jednak wciągano ich w pułapkę rozmowy o rzeczach z pozoru nieistotnych - ważnych jednak dla SB. Tak odporni psychicznie nie byli ci, którzy dopiero co zaczęli swoją pracę opozycyjną. Dostarczali bardzo cennych wiadomości dla SB. Tak było np. w przypadku sygnatariuszy petycji w obronie dysydentów czechosłowackich w 1979 r. (SB rozpracowywało sprawę pod pseudonimem „Petycja”). Zastraszone osoby SB bardzo często

²⁹ W. Polak, *Trudne lata przełomu. Szkice z historii najnowszej*, Gdańsk 2006, s. 78, zob. też. AIPN BY 081/307, t. 1, Sprawa operacyjnego rozpracowania, kryptonim „Hanka”, Plan operacyjnych przedsięwzięć w sprawie operacyjnego sprawdzenia kryptonim „Panna”.

³⁰ Tajni współpracownicy – to osoby celowo pozyskane do współpracy ze Służbą Bezpieczeństwa i wykonujący działania w zakresie zapobiegania, rozpoznawania i wykrywania wrogiej działalności, zob. Zarządzenie nr 006/70.

³¹ T.w. „Karol” działający w środowisku toruńskich opozycjonistów, przyczynił się do aresztowania w stanie wojennym wydawcy i drukarzy podziemnego pisma „Obecność” – Andrzeja Zybortowicza, Marka i Wiesława Szubrychów, Romana Klonowskiego, Marianny Kosickiej (Stanisławskiej), zob. W. Polak, *Anatomia agenta. Historia tajnego współpracownika Służby Bezpieczeństwa o pseudonimie „Karol” (1978–1983)*, Gdańsk 2005.

³² W. Polak, *Trudne lata przełomu*, s. 81.

³³ J. J. Lipski, *KOR*, s. 91.

wzywała na przesłuchania w ramach tzw. „dialogu operacyjnego”. Była to również dobra sposobność do werbunku ich jako tajnych współpracowników³⁴.

Osoby zaangażowane w działalność opozycyjną były również wzywane i przesłuchane jako świadkowie w przypadkowych sprawach kryminalnych. Wezwany oczywiście nie wiedział o np. rzekomej kradzieży samochodu, włamaniu, zabójstwie. Biorący natomiast udział w przesłuchaniu funkcjonariusz SB dokonywał jego identyfikacji, zapamiętywał jego twarz, co było potrzebne przy ewentualnym dalszym śledzeniu³⁵.

SB interesowała się właściwie wszystkim co dotyczyło opozycjonistów i środowisk, z których się wywodzili. W równym stopniu inwigilowała studentów jak i osoby pracujące. Chciała wiedzieć wszystko np., kto u kogo, na jaki temat pisze pracę magisterską, z jakimi ludźmi się przyjaźni, z kim się spotyka, co robi po zajęciach. Interesowano się również rodzinami opozycjonistów, w przypadku ludzi młodych – rodzicami. Ustalano wysokość dochodów, źródła finansowania, wysokość stypendiów. Zbierano informacje od sąsiadów, dzielnicowego, kolegów z akademika. Szczególne zainteresowanie budziły relacje damsko – męskie osób rozpracowywanych. W ten sposób SB szukało słabych punktów danej osoby, aby wymusić na niej współpracę lub wycofanie się z „wrogiej” działalności³⁶. Próbowano też oddziaływać w inny sposób, np. obciążając studenta na uczelni dodatkowymi zajęciami aby ograniczyć jego działalność polityczną (nie zdany egzamin, nauka do sesji poprawkowej). SB wpływała również na przesunięcie pracownika na inne stanowisko, mniej intratne. Zdarzały się zwolnienia z pracy³⁷, relegacje z uczelni³⁸.

Blokada paszportu była kolejną formą represji dla działaczy opozycyjnych, którzy nie chcieli ulec „lojalizacji”. Otrzymanie paszportu, swobodny wyjazd za granicę stał się jedną z form szantażu przy werbunku na tajnego współpracownika SB.

Jedną szykan wobec opozycjonistów były przeszukania i zatrzymania. W PRL milicja miała prawo zatrzymać obywatela na okres 48 godzin, nie wymagało to ani zgody ani wiedzy prokuratora. Miało to służyć zgodnie z prawem na sformułowanie przez prokuratora zarzutów i postawienie w stan oskarżenia. Milicja i SB traktowały ten przepis jako jeszcze jeden sposób

³⁴ W. Polak, *Trudne lata przełomu*, s. 84.

³⁵ Tamże, s. 85.

³⁶ Tamże, s. 87.

³⁷ W latach 1976–1977 pracę straciły osoby współpracujące z KOR-em, m. in.: Andrzej Celiński, Seweryn Blumsztajn, Jan Lityński, Joanna Szczęsna, Wojciech Ziemiński, Mirosław Chojecki, Antoni Macierewicz, ze Zrzeszenia Prawników Polskich usunięto związanego z ROPCiO Karola Głogowskiego, zob. J. J. Lipski, *KOR*, s. 89.

³⁸ 14 IX 1976 r. usunięto z Uniwersytetu Łódzkiego Jacka Bierezina. Łukaszowi Czumie związanemu przez swoich braci ze środowiskiem opozycyjnym Komisja kwalifikacyjna wstrzymała zrobioną na KUL- u habilitację. Janowi Józefowi Lipskiemu wstrzymano habilitację w Instytucie Badań Literackich PAN, zob. J. J. Lipski, *KOR*, s. 89.

represji i nękania obywatela. Nic bowiem nie stało na przeszkodzie aby zatrzymać go nawet trzy razy w tygodniu. Milicja nie była zobowiązana do powiadomienia o takim wydarzeniu rodziny zatrzymanego³⁹. Milicja i SB wielokrotnie zatrzymując podejrzanych uciekała się do absurdalnych zarzutów mających jakoby związek ze ściganiem przestępców kryminalnych. Szczególnie uciążliwie praktyki dotyczyły osób związanych z KOR-em. Aktorka Halina Mikołajska została zatrzymana pod zarzutem kradzieży kozucha, Józefowi Śreniowskiemu powiedziano, że chodzi o poszukiwanie zabójcy dziecka, Barańczakowie przypominali rzekomo parę notorycznych przestępców⁴⁰. W pierwszym roku działania KOR, zatrzymano w ten sposób około 100 osób.

Nie zawsze zatrzymaniu towarzyszyła jakakolwiek motywacja. SB i milicja nie musiała się nikomu tłumaczyć. Zatrzymanie wiązało się z pobytem w którejś z komend MO. Warunki higieniczne były skandaliczne: brak łóżek, koca, toalety, niekiedy towarzystwo agresywnych kryminalistów⁴¹.

Równie często zdarzały się rewizje domowe. Odbywały się one pod różnymi pretekstami i pod nieobecność mieszkańców. W zasadzie miały one różny przebieg w zależności czy rewidowane było mieszkanie inteligenckie czy robotnicze albo chłopskie. W trakcie wypadały duże ilości wydawnictw bezdebitowych, ulotek, plakatów. Oprócz tego konfiskowano maszyny do pisania, sprzęt fotograficzny, magnetofony, aparaty radiowe, notesy z adresami, dewizy i inne rzeczy osobiste, a także ulotki o treści niepolitycznej, np. antyaborcyjne. Dokonywano również rewizji osobistych. 11 marca 1980 r. zatrzymano w Toruniu przewożącą z Warszawy „bibułę” Alinę Walukiewicz wraz ze Stanisławem Śmigłem i Andrzejem Huniewiczem. Skonfiskowano wówczas 1000 egzemplarzy ulotek, plakaty wzywające do bojkotu wyborów do Sejmu, numer „Robotnika”, „Oświadczenie” w sprawie aresztowania Edmunda Zadrożyńskiego⁴².

Zdarzały się też bardziej drastyczne przypadki naruszenia wolności osobistej mające charakter porwania i uprowadzenia, tak jak w przypadku porwania studenta Andrzeja Zdziarskiego, Grażyny Kowalczyk, Piotra Naimskiego⁴³. Znane były przypadki używania przez SB przemocy fizycznej. W trakcie transportowania zatrzymanego, jednego z toruńskich opozycjonistów Bolesława Niklaszewskiego funkcjonariusze znęcali się nad nim do tego

³⁹ Tamże, s. 91.

⁴⁰ Tamże, s. 92.

⁴¹ Tamże, s. 93.

⁴² Tamże, s. 90.

⁴³ Wszystkie te przypadki zdarzyły się w październiku i listopadzie 1976 r. Porwani byli wówczas wywiezieni poza miasto i tam pozostawieni sami sobie.

stopnia, że doszło do wypadku samochodowego. Niklaszewski doznał wówczas urazu kręgosłupa⁴⁴.

Wobec członków „grup wrogich ustrojowi” stosowano również kampanię nieustannych oszczerstw ukazujących się w prasie, mających zdyskredytować środowiska w oczach społeczeństwa.

Od września 1976 r. do sierpnia 1980 dokonano z powodu udziału w działaniach opozycyjnych ponad 2000 zatrzymań. Liczbę czynnie zaangażowanych w działalność opozycyjną osób można określić w granicach 1000 – 1500 osób⁴⁵.

Fala aresztowań w środowisku KOR – u, która zaczęła się w maju 1977 r. i objęła 11 przywódców⁴⁶, zakończyła się wielkim społecznym sprzeciwem, także z zagranicy. Protestowało środowisko inteligencji, robotnicze, Kościół, opinia publiczna na Zachodzie. W tej sytuacji, kiedy Gierek chciał uchodzić za światłego przywódcę, kiedy zależało mu na umacnianiu stosunków politycznych i gospodarczych z Zachodem, który miał widzieć PRL jako kraj najbardziej otwarty spośród wszystkich krajów demokracji ludowej, musiał złagodzić kurs wobec opozycji i zaniechać represji ogłaszając 22 lipca 1977 r. amnestię dla aresztowanych przywódców (co nie oznaczało jednak dalszego intensywnego rozpracowywania opozycji przez aparat bezpieczeństwa).

Prezentowany tekst: „Ataki zorganizowanych grup antysocjalistycznych na Służbę Bezpieczeństwa i Milicję Obywatelską”, pochodzi zteczki sprawy operacyjnej krypt. „Gracze”, w ramach której SB infiltrowała środowisko KOR, nast. KSS „KOR” w latach 1976-1981, sygn. AIPN BU 0204/1405, t. 2. Należy wspomnieć, że wybór dokumentów z tej sprawy został opublikowany w opracowaniu Łukasza Kamińskiego i Grzegorza Waligóry pt.: „Kryptonim >>Gracze<<. Służba Bezpieczeństwa wobec Komitetu Obrony Robotników i Komitetu Samoobrony Społecznej >>KOR<< 1976-1981”⁴⁷. Raport sporządzony przez mjr. Ryszarda Wiązowskiego z Wydziału IX Departamentu III MSW w grudniu 1977 r. nie został w tym zbiorze jednak zawarty. Podsumowuje on w sposób tendencyjny rok działalności opozycji demokratycznej, wskazując na jej przestępczą działalność m. in. sporządzanie i kolportowanie materiałów bezdebitowych, przekazywanie informacji o sytuacji w kraju zachodnim mediom, inspirowanie i nakłanianie do sporządzaniem do sporządzania skarg na

⁴⁴ W. Polak, *Trudne lata przełomu*, s. 93.

⁴⁵ A. Friszke, *Opozycja polityczna*, s. 590.

⁴⁶ Aresztowani: Wojciech Arkuszewski, Seweryn Blumsztajn, Mirosław Chojecki, Jacek Kuroń, Jan Józef Lipski, Jan Lityński, Antoni Macierewicz, Adam Michnik, Piotr Naimski, Hanna Ostrowska, Wojciech Ostrowski.

⁴⁷ Warszawa 2010, ss. 839.

działanie SB i MO. W zestawieniu z całą gamą środków, metod i form pracy operacyjnej stosowanych przez bezpiekę przeciwko działaczom opozycyjnym w tym okresie, dokument jest w swej wymowie wręcz kuriozalny, zwłaszcza jeżeli wziąć pod uwagę stwierdzenie mjr Wiązowskiego, że: „SB i MO [i tak – przyp. S.G.-S.] posiadają możliwości rozpoznawania, przeciwdziałanie, zwalczanie oraz demaskowanie właściwego oblicza tych grup, które zawsze były sterowane przez zachodnie ośrodki dywersji” – będące smutnym podsumowaniem i jednocześnie zapowiedzią przyszłych represji. Przy krytycznej analizie dokument dostarcza jednak wiele informacji faktograficznych, na temat opozycji w roku 1977, ukazując jej siłę i zarazem bezsilność działań bezpieki.

Dokument został zredagowany zgodnie z przyjętymi zasadami edycji źródeł. Tam gdzie to było możliwe, wymienione w tekście postacie opatrzone przypisami zawierającymi podstawowe informacje biograficzne, głównie dotyczące działalności w latach siedemdziesiątych. Wyjaśniono też niektóre trudniejsze pojęcia i sformułowania. W tekstach poprawiono błędy ortograficzne, interpunkcyjne i gramatyczne, przy czym w tym ostatnim wypadku ingerencje ograniczono do usterek, które nosiły cechy przypadkowości.

Summary

The power of power(less). The actions of democratic opposition from the Security Service's perspective.

A wave of strikes which was launched on the 24th of June 1976 by the rise of food prices introduced by the Seym had its culmination in Radom and Ursus. The strikers were brutally pacified. A visible reaction to the events mentioned above was the formation of opposition initiatives. Since the mid-seventies these initiatives have become a matter of interest for the Security Service which treated them as an “anti-socialist element”.

The text presented below, entitled: The attacks of organized anti-socialist groups on Security Service and Citizen Militia, comes from the operational files of the case under the code name “Players” which Security Service aimed at infiltration of the people gathered within an oppositional group known as KOR (later named KSS KOR). The infiltration took place between 1976-1981. The described report was compiled by major Ryszard Wiązowski from the IX Section of the 3rd Department of the Home Office in December 1977. It summarizes the annual activity of a democratic opposition in a tendentious way, indicating its criminal activities such as creating and distribution of opposition materials, informing western media about the situation in the country or inspiring and persuading people to make complaints about the actions of Security Service and Citizen Militia. In comparison with the whole range of means, methods and forms of operational work which were used by the Security Service against the opposition activists during this period, the report presented above can be considered peculiar, especially if one takes into consideration major Wiązowski's statement that “Security Service and Citizen Militia are capable of recognizing, counteracting, fighting and exposing the true face of these groups which have always been controlled by the western sabotage centres”- it is a sad recapitulation and at the same time an announcement of future repressions. However, a critical analysis of the above document provides a considerable number of factual information on the opposition movement in 1977, showing its strength and helplessness of Security Service's actions.

Warszawa, dnia 20 XII 1977 r.

Ataki zorganizowanych grup antysocjalistycznych na Służbę Bezpieczeństwa i Milicję Obywatelską.

Wydarzenia w czerwcu 1977 r. wpłynęły na podjęcie aktywnych działań dywersyjnych przez ośrodki antykomunistyczne.

W kraju przedstawiciele tzw. opozycji intelektualnej, której ośrodki dywersyjne i koła emigracji politycznej zarzuciły bierność i brak kontaktu z klasą robotniczą w grudniu 1970 r. podjęły próbę nawiązania kontaktu dążąc do przejęcia i sprawowania nad nią duchowego przywództwa.

Równocześnie zaczęli realizować rozważany od dawna zamiar zinstytucjonalizowania swojej wrogiej działalności tworząc tzw. Komitet Obrony Robotników a następnie Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela.

Z ich inspiracji i pod ich wpływem w czerwcu 1977 r. w niektórych wyższych uczelniach powstały tzw. Studenckie Komitety Solidarności.

Wspomniane grupy antysocjalistyczne w pierwszych dniach lipca 1976 r. podjęły aktywną działalność docierania do uczestników zajęć czerwcowych i uzyskiwania relacji o przebiegu wydarzeń w czerwcu 1976 r., które następnie w formie oszczerzej kolportowały głównie w środowiskach robotniczych i studenckich. Równoległe uzyskiwane informacje przekazywały do dywersyjnych ośrodków na Zachodzie.

Wśród podjętych akcji i działań antysocjalistycznych poczesne miejsce zajął atak na organa ścigania a zwłaszcza na Służbę Bezpieczeństwa i Milicję Obywatelską.

Zarzuciły tym organom naruszenie elementarnych praw konstytucyjnych a zwłaszcza dopuszczenia się przestępstw przeciwko:

- życiu i zdrowiu,
- czci i nietykalności cielesnej,
- wolności,
- naruszenia przepisów procedury karnej.

Realizując swoje cele posłużyli się:

- sporządzaniem i kolportowaniem w społeczeństwie oszczerzych dokumentów, które niejednokrotnie adresowane były do naczelnych organów państwowych,

- drukowaniem i kolportowaniem nielegalnych czasopism („Komunikat” KOR⁴⁸, „Biuletyn[Informacyjny]” KOR⁴⁹, „Opinia”⁵⁰, „Bratniak”⁵¹, „Robotnik”⁵², „Głos”), w których zamieściły tendencyjne i nieprawdziwe opisy działań porządkowych Służb Bezpieczeństwa i Milicji Obywatelskiej.
- przekazywaniem sporządzanych informacji i dokumentów do R[adia] W[olna] E[uropa] i redakcji „Kultury”⁵³ w Paryżu, które następnie były emitowane w programach i drukowane w wydawnictwach,
- inspirowaniem i nakłanianiem do sporządzaniem do sporządzania skarg na działanie SB i MO osób, które w czerwcu 1976 r. dopuściły się niszczenia mienia i brały udział w awanturach ulicznych
- nakłaniania do składania przez te osoby fałszywych zeznań w toczących się procesach karnych,
- udzielaniem wywiadów i przekazywaniem oszczerczych dokumentów korespondentom zachodnich pism i rozgłośni radiowych oraz telewizyjnych.
- plotką.

⁴⁸ „Komunikat” KOR, później „Komunikat” KSS „KOR” – pismo opozycji demokratycznej w czasach PRL, o tematyce społeczno-politycznej, redagowane przez członków i współpracowników KOR (m. in. Anka Kowalska), a następnie KSS „KOR”. Pierwszy numer ukazał się 29 IX 1976 r. Informował o represjach po wydarzeniach czerwca w Radomiu i Ursusie i o pomocy niesionej represjonowanym i ich rodzinom. Ostatni ukazał się 23 IX 1981 r. Informował o rozwiązaniu KSS "KOR".

⁴⁹ „Biuletyn Informacyjny” KOR, później „Biuletyn Informacyjny” KSS KOR (podtytuł: „Aktualności życia publicznego”) – miesięcznik opozycji demokratycznej w czasach PRL, o charakterze informacyjno-publicystycznym redagowany przez członków i współpracowników KOR, później KSS „KOR” ukazujący się w latach 1976–1980. W skład redakcji wchodził m. in.: Seweryn Blumsztajn, Antoni Libera, Jan Lityński, Joanna Szczęsna, Jan Józef Lipski, Adam Michnik, Henryk Wujec, Anna Kowalska. W sumie ukazało się 41 numerów.

⁵⁰ „Opinia” – pismo informacyjno-publicystyczne Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela, wydawane w latach 1977–1981 w Warszawie (podtytuł: „Pismo Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela”). Ukazały się 54 numery. W składzie redakcji znaleźli się m. in. Leszek Moczulski, Wojciech Ziemiński, Kazimierz Janusz, Adam Wojciechowski, Andrzej Czuma, Emil Morgiewicz, Jerzy Brykczyński.

⁵¹ „Bratniak” – pismo społeczno-polityczne wydawane 1 X 1977 r.–1 XI 1981 r. w Gdańsku. Ukazało się 30 numerów. O politycznym obliczu pisma decydowali Aleksander Hall, Arkadiusz Rybicki i Jacek Bartyzel; w składzie redakcji także: Marian Piłka, Wiesław Parchimowicz, Maciej Grzywaczewski, Tomasz Mróz. Początkowo niezależny miesięcznik studencki (podtytuł „Pismo Młodych”). Od numeru 18 w 1979 r., ukazywało się z podtytułem: „Pismo Ruchu Młodej Polski”, stając się jego ideowym organem, stawiającym sobie za cel wypracowanie programu politycznego dla młodego pokolenia.

⁵² „Robotnik” – pismo założone przez członków i współpracowników KOR, wydawane w latach 1977–1981 w Warszawie. Tytuł nawiązywał do „Robotnika” PPS powstałego w 1894. Ukazało się 80 numerów. Pomysłodawcami i redaktorami byli m. in.: Jan Lityński, Wojciech Onyszkiewicz, Henryk Wujec, Helena Łuczywo, Ludwika Wujec, Irena Wóycicka. Nad koncepcją pisma pracowali także Elżbieta i Wojciech Maliccy oraz Stefan Kawalec. Pisano o sprawach codziennych, bliskich robotnikom. Informowano także o prawach obywatelskich i pracowniczych, przede wszystkim o prawie do tworzenia wolnych związków zawodowych.

⁵³ „Kultura” – emigracyjny miesięcznik polski, ukazujący się w latach 1947–2000, stanowiący centrum kulturalno-polityczne dla emigracji polskiej po II wojnie światowej, zob. szerzej: *Kultura paryska. Twórcy, dzieło, recepcja*, opr. Iwona Hofman, Lublin 2007.

Z przedstawionego niżej materiału należy wnioskować, że w najbliższym czasie nastąpią dalsze ataki na organa MO i SB. Wypływa to z faktu, że SB i MO zawsze były atakowane przez elementy antysocjalistyczne dążące do osłabienia ich działań.

SB i MO posiadają możliwości rozpoznawania, przeciwdziałanie, zwalczanie oraz demaskowanie właściwego oblicza tych grup, które zawsze były sterowane przez zachodnie ośrodki dywersji.

Tajność działania SB i MO powoduje, że ataki te prowadzone systematycznie i układane logicznie w całości mogą być w części społeczeństwa przyjęte za prawdziwe. Dlatego działające grupy antysocjalistyczne nie zrezygnują z tworzenia barier nieufności społeczeństwa do SB i MO. Można domniemywać, że będą nadal stosować przyjęte formy szkalowania i wzbudzania nieufności do organów ścigania.

W pierwszym ataku na organa MO i SB posłużyli się plotką, rozpowszechnienia w społeczeństwie informacji i brutalnych interwencjach milicji w wyniku, których w Radomiu i Ursusie zostali zabici robotnicy demonstrujący przeciwko podwyżce cen. Następnie przystąpili do redagowania tzw. „Komunikatów” zamieszczając w nich fałszywe informacje o przebiegu wspomnianych zająć.

W dniu 29 IX 1976 r. ukazał się „Komunikat” KOR nr 1, który podał następującą informację:

„Krażą niesprawdzone jeszcze pogłoski, że zostało zabitych w związku z wypadkami 5 osób. Nazwiska i okoliczności śmierci dwóch z nich są znane. Ksiądz Roman Kotlarz⁵⁴ zabity w swoim mieszkaniu około dwóch tygodni po 25 VI 1976 po przedstawieniu mu przez władze bezpieczeństwa zarzutu, iż błogosławił demonstrantów i po zwolnieniu – Jan Brożyna lat 28⁵⁵, który zmarł na ulicy Koszarowej na skutek pobicia pałkami”.

⁵⁴ Roman Kotlarz (1928–1976), ksiądz katolicki. Absolwent Seminarium Duchownego w Sandomierzu (1954). W latach 1961–1976 wikariusz, p.o. proboszcz w parafii Matki Bożej Częstochowskiej w Pelagowie k. Radomia. W 1976 r. uczestnik wydarzeń czerwcowych w Radomiu, błogosławił ze schodów kościoła Świętej Trójcy protestujących. W czerwcu i lipcu 1976 r. głosił kazania patriotyczne, w których bronił represjonowanych robotników. Prześladowany przez funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa, kilkakrotnie nachodzony i bity przez tzw. „nieznanych sprawców”, wzywany na brutalne przesłuchania. 15 VIII 1976 r. podczas odprawiania mszy św. w Pelagowie stracił przytomność. Zmarł dwa dni później w niewyjaśnionych okolicznościach w Wojewódzkim Szpitalu Psychiatrycznym Opieki Zdrowotnej w Krychnowicach. Władze komunistyczne zakazały pochowania księdza na cmentarzu radomskim. Jego pogrzeb, który odbył się 20 VIII 1976 r., przerodził się w manifestację patriotyczną, Szczepan Kowalik, *Ksiądz Roman Kotlarz. Zapomniana ofiara bezpieki*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2011, nr 4, s. 84–101.

⁵⁵ Jan Brożyna (1949–1976), pracownik warsztatu rzemieślniczego, ojciec dwójki dzieci. Jedną z przypadkowych ofiar wydarzeń radomskich, najprawdopodobniej śmiertelnie pobity przez patrol MO. O jego zabójstwo oskarżono osoby, u których przebywał przed śmiercią. Prokurator Andrzej Szeliga, który kilka lat temu badał sprawę zabójstwa Brożyny twierdził, że w przygotowanie procesu było zaangażowanych kilkunastu funkcjonariuszy SB. Wszyscy aresztowani zostali przewiezieni do Warszawy i osadzeni w izolowanym pawilonie trzecim aresztu śledczego przy Rakowieckiej. Śledztwo nadzorował wysoki oficer SB Stanisław Trafalski (zginął później w wypadku samochodowym pracując przy sprawie ks. Jerzego Popiełuszki). Meldunki

Z inspiracji KOR żona zmarłego, Janina Brożyna⁵⁶ zwróciła się do Sejmowej Komisji Sprawiedliwości oraz Prokuratury Generalnej (dokumenty z dnia 23 X 1976 r.) ze skargą, w której wskazywała, że zabójcami jej męża są funkcjonariusze MO. Skargi te opracowała w uzgodnieniu z KOR. Niektóre jej egzemplarze znalezione zostały podczas przeszukań u J.[acka] Kuronia⁵⁷ i J[ana] J[ózefa] Lipskiego⁵⁸ w dniu 3 XI 1976 r. „Komunikat” KOR nr 3 podając tzw. „Listę funkcjonariuszy aparatu ścigania, szczególnie aktywnych w związku z represjami przeciwko robotnikom” wymienia milicjanta Staniszewskiego, według Janiny Brożyny sprawcy śmierci jej męża

W „Biuletynie Informacyjnym” KOR nr 6 Mirosław Chojecki⁵⁹ w obszernym artykule omawia tę sprawę oraz sprawę śmierci Tadeusza Ząbeckiego⁶⁰. Według niego w wyświetlaniu okoliczności śmierci T[adeusz] Ząbeckiego przeszkadzili mu funkcjonariusze MO. Fakty te zamieścił „Komunikat” KOR nr 7 z dnia 16 II 1977 r., stwierdzając, że T[adeusz] Ząbecki

o postępach śledztwa przesyłane były na bieżąco do Biura Administracyjnego KC PZPR. Okoliczności śmierci Brożyny nie zostały jednoznacznie wyjaśnione do dziś. 31 VIII 1998 r. prokuratura zwróciła akta sprawy Brożyny do archiwum Sądu Rejonowego w Radomiu, zob. P. Sasanka, *Czerwiec 76. Refleksje wokół rocznicy*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej”, 2011, nr 4, s. 8; I.T. Miecik, *Tępe narzędzie*, „Polityka” 2001, nr 24, s. 82–85.

⁵⁶ Janina Brożyna, żona Jana sama próbowała dość jakiejś okoliczności jego śmierci. Prokurator najpierw nie chciał wydać zwłok rodzinie, potem nie pozwolił na pożegnanie. W dniu pogrzebu od rana obowiązywał zakaz sprzedaży alkoholu, roilo się od tajniaków, a nad cmentarzem „czuwał” milicyjny śmigłowiec. Po pogrzebie, w miarę jak próbowała dociec co stało się z jej mężem, zaczęły się męczące przesłuchania, rewizje, zatrzymania w najbliższej rodzinie, zob. I. T. Miecik, *Tępe narzędzie*, s. 82.

⁵⁷ Jacek Kuroń (1934–2004), historyk, polityk. W 1989 uczestnik obrad Okrągłego Stołu. W latach 1989–2001 poseł RP, minister pracy i polityki społecznej (1989–1990, 1992–1993). Jeden z przywódców opozycji demokratycznej w PRL, represjonowany przez aparat bezpieczeństwa. W czerwcu 1976 r. sygnatariusz Oświadczenia 14 intelektualistów wyrażającego solidarność z protestującymi robotnikami Radomia i Ursusa. Współzałożyciel KOR, następnie KSS „KOR”, w swoim mieszkaniu uruchomił punkt zbierania informacji o represjach, skąd przekazywał je na Zachód. Za prowadzoną działalność 14 V 1977 r. zatrzymany, 16 V 1977 r. aresztowany (z 10 członkami i współpracownikami KOR), 23 VII 1977 r. zwolniony na mocy amnestii. Od IX 1980 r. działacz „Solidarności”, autor wielu publikacji, zob. M. Łątkowska, A. Borowski, *Jacek Kuroń*, http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=Jacek_Kuro%C5%84[dostęp: 5 VIII 2014 r.].

⁵⁸ Jan Józef Lipski (1926–1991), publicysta, krytyk literacki, senator (1989–1991), działacz opozycyjny, wielokrotnie represjonowany przez aparat bezpieczeństwa. W latach 1989–1991 senator RP. Po wydarzeniach czerwca 1976 współzałożyciel KOR, następnie KSS „KOR”. 19 V 1977 r. aresztowany, zwolniony 8 VI 1977 r. ze względu na stan zdrowia (po interwencji biskupów i prezesa ZLP Jarosława Iwaszkiewicza. W latach osiemdziesiątych zaangażowany w działalność opozycyjną, członek KO przy Przewodniczącym „Solidarności” Lechu Wałęsie, zob. M. Łątkowska, A. Borowski, *Jan Józef Lipski*, http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=Jan_J%C3%B3zef_Lipski[dostęp: 5 VIII 2014 r.]

⁵⁹ Mirosław Chojecki (ur.1949), działacz opozycyjny, represjonowany przez aparat bezpieczeństwa Polski Ludowej. Od 1976 r. członek KOR, następnie KSS „KOR”, organizator ekipy obserwatorów procesów radomskich, współprowadzący (z Anką Kowalską) spis represjonowanych, szef tzw. ekipy radomskiej organizującej pomoc dla represjonowanych, zwolniony z pracy. Drukarz „Komunikatu” KOR i „Biuletynu Informacyjnego” KOR. Współzałożyciel niezależnego wydawnictwa NOWa. W październiku 1981 r. wyjechał za granicę, gdzie zastało go wprowadzenie stanu wojennego. Pozostał na emigracji w Paryżu, wydawał m.in. miesięcznik „Kontakt”, produkował filmy poświęcone najnowszej historii Polski i organizował pomoc sprzętową dla podziemia w Polsce, zob. K. Biernacki, *Mirosław Chojecki*, http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=Miros%C5%82aw_Chojecki[dostęp: 6 VIII 2014 r.]

⁶⁰ Tadeusz Ząbecki, jeden z dwóch demonstrantów, którzy zginęli w tragicznym wypadku. Zostali zabici przez rozpędzoną przyczepę wypełnioną betonowymi płytami, którą spychali w kierunku zbliżających się zomowców. Tożsamość Ząbeckiego została ustalona dopiero po anonimowym pogrzebie, zob. P. Sasanka, *Czerwiec 76*, s. 3.

zmarł po 25 VI 1977 r., gdyż „istnieją ludzie, którzy twierdzą, że przebywali z T[adeuszem] Ząbeckim w jednej celi w więzieniu radomskim”.

We wniosku do Sejmu PRL z dnia 15 XI 1976 r. KOR stwierdza, że „znany jest wypadek śmierci Jana Brożyny, pobitego przez milicjantów, opisany w podaniu Janiny Brożynowej, skierowany do Sejmowej Komisji Spraw Wewnętrznych i Wymiaru Sprawiedliwości”. Również korespondent agencji A[genzia] N[azionale] S[tampa] A[ssociata]⁶¹ w Warszawie w oparciu o informacje KOR przekazał swojej agencji, że J[an] Brożyna został zamordowany przez policję.

M[irosław] Chojecki autor indywidualnych skarg skierowanych do Prokuratury Generalnej, Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Marszałka Sejmu zarzuca organom MO bezpodstawne zatrzymanie go w Radomiu, gdzie działał jako „emisariusz” KOR.

W pismach tych obarczył ponadto organa MO odpowiedzialnością za śmierć J[ana] Brożyny, Tadeusza Ząbeckiego i Jana Łabędzkiego⁶², W liście do Marszałka Sejmu stwierdza, że „anonimowe” ofiary MO – „pochowano skrycie w workach plastikowych”. Informacje te uzyskał od rozmówców, których nazwisk nie ujawnił.

J[an] Lityński⁶³ w „Biuletynie [Informacyjnym]” nr 6 z lutego 1977 r., w artykule „Radom przed sądem” stwierdził, że oskarżeni w procesach w Radomiu zeznawali przed sądem: „w śledztwie milicjanci straszili, że w razie nie przyznania się do winy mogą zabić i wywieźć człowieka w plastikowym worku (takie same worki występowały w relacjach świadków wydarzeń grudniowych)”.

W związku ze śmiercią Stanisława Pyjasa⁶⁴ KOR podjął próbę wykorzystania tego faktu do wywołania napięć w środowiskach akademickich.

⁶¹ ANSA–L’Agenzia Nazionale Stampa Associata– włoska agencja prasowa założona 15 I 1945 r. z siedzibą w Rzymie.

⁶² Jan Łabędzki to druga ofiara tragicznego wypadku, zabita przez rozpędzoną przyczepę wypełnioną betonowymi płytami, którą spychali w kierunku zbliżających się zomowców, zob. P. Sasanka, *Czerwiec 76*, s. 3.

⁶³ Jan Lityński (ur. 1946), polityk, działacz opozycji w czasach PRL, poseł na Sejm X, I, II i III kadencji, doradca Prezydenta RP ds. kontaktów z partiami i środowiskami politycznymi, uczestnik obrad „okrągłego stołu”. W 1976 był współzałożycielem „Biuletynu Informacyjnego” KOR. W tym czasie wielokrotnie aresztowany. W 1977 r. redagował „Robotnika”. Należał do KSS „KOR”, współpracował z Biurem Interwencyjnym KSS „KOR”. Po sierpniu 1980 r. doradca władz „Solidarności”, zob. M. Łątkowska, A. Borowski, *Jan Lityński*, http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=Jan_Lity%C5%84ski [dostęp: 6 VII 2014].

⁶⁴ Stanisław Pyjas (1953–1977), student Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. W latach 1975–1976 współtwórca (z Bronisławem Wildsteinem i Lesławem Maleszką) nieformalnej grupy studentów polonistyki, zwanej „Anarchistami”. Po czerwcu 1976 r. współorganizator protestów przeciw represjom wobec robotników Radomia i Ursusa, zbierał pieniądze i podpisy pod Listem do Sejmu PRL w sprawie powołania komisji parlamentarnej do zbadania przypadków łamania praworządności. W latach 1976–1977 współpracownik KOR. Rozpracowywany przez SB. 7 V 1977 r. rano znaleziono zwłoki Stanisława Pyjasa w bramie kamienicy przy ul. Szewskiej w Krakowie. Jego śmierć wywołała masowe demonstracje studenckie, tzw. Czarne Juwenalia, zakończone 15 V 1977 r. Czarnym Marszem, po którym pod Wawelem odczytano deklarację założycielską SKS. Dotychczasowe śledztwa z 1977 r. i 1991 r. w sprawie przyczyn śmierci S. Pyjasa umorzono; w 2008 rozpoczęto

Realizując swoje założenia uznał, że jest o dogodny moment do zintensyfikowania ataków na Służbę Bezpieczeństwa i MO.

Przekazana przez nich współpracownikom instrukcja prowadzenia „dochodzenia” zalecała aby czynności ustalające zmierzały do „udowodnienia, że Pyjas wdał się po pijanemu w bójkę z funkcjonariuszem MO w wyniku czego został śmiertelnie pobity lub też, iż został z premedytacją „zamordowany przez SB” - dla zastraszenia środowiska opozycyjnego. W sprawie tej KOR wydał oświadczenie, w którym obok przedstawienia sprawy Pyjasa, stwierdził, że zabiciem przez nieznanymi sprawców grożono członkom KOR w trakcie przesłuchania przez MO. Do faktów zamieszczonych w oświadczeniu dołączona sprawę z „porwaniem” przez funkcjonariuszy MO i SB Władysława Suleckiego⁶⁵ – górnika kopalni „Gliwice”.

Treść tego oświadczenia jak i inne informacje dot. St[anisława] Pyjasa J[acek] Kuroń przekazywał E[ugeniuszowi] Smolarowi⁶⁶ oraz przedstawicielom prasy zachodniej (R[enate] Marsch⁶⁷ z D[eutsche] P[resse] A[gentur]⁶⁸, [Klausowi] Bednarzowi⁶⁹ z RFN, [Jerzemu] Brodzkiemu z A[ssociated] P[ress]⁷⁰, Brodzińskiemu z „Financial Times”⁷¹, [Vincent] Buist z „Reutera”⁷²).

kolejne (na wniosek IPN), zob. E. Zając, *Stanisław Pyjas*, http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=Stanis%C5%82aw_Pyjas [dostęp: 6 VIII 2014 r.].

⁶⁵ Władysław Sulecki (1931–2004), działacz opozycyjny w PRL, represjonowany przez aparat bezpieczeństwa. Od 1956 zatrudniony w KWK Zabrze-Wschód w Zabrzu, następnie w KWK Gliwice. W VI 1976 r. powołany na specjalne ćwiczenia wojskowe w ramach akcji prewencyjnego odosobnienia potencjalnych liderów strajków i demonstracji. W 1977 r. współpracownik KOR, następnie KSS „KOR”; kolporter niezależnych wydawnictw w woj. katowickim. 4 V 1977 r. pobity do nieprzytomności i wywleczony przez funkcjonariuszy MO z mieszkania. Szykanowany – on i rodzina, wielokrotnie zatrzymywany, przesłuchiwany, pobity, nakłaniany do wyjazdu z kraju. Od 4 III 1979 r. na emigracji w RFN, zob. J. Neja, *Władysław Sulecki*, http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=W%C5%82adys%C5%82aw_Sulecki [dostęp: 6 VIII 2014 r.].

⁶⁶ Eugeniusz Smolar (ur. 1945), działacz opozycyjny w PRL. W latach 1966–1968 student Uniwersytetu Warszawskiego. Uczestnik marcowych demonstracji w 1968 r. Relegowany z uczelni, aresztowany. Od 1970 przebywał na emigracji w Szwecji, następnie w Wielkiej Brytanii. 1973–1990 współzałożyciel pisma „Aneks” i wydawnictwa Aneks. W latach 1975–1997 pracownik sekcji polskiej BBC. Przedstawiciel KOR/KSS „KOR” za granicą. w 1997 r. powrócił do Polski, A. G. Kister, *Eugeniusz Smolar*, http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=Eugeniusz_Smolar [dostęp: 6 VIII 2014 r.].

⁶⁷ Renate Marsch-Potocka (ur. 1935), korespondentka niemieckiej agencji prasowej w latach 1965–1970 i 1973–1996 była korespondentką DPA w Polsce, zob. *Renata Marsch – nestorka dziennikarzy z RFN w Polsce*, <http://dzieje.pl/aktualnosci/renata-marsch-nestorka-dziennikarzy-z-rfn-w-polsce> [dzieje: 6 VIII 2014 r.].

⁶⁸ DPA – Deutsche Presse-Agentur GmbH, powstała w 1949 r. agencja prasowo-informacyjna Niemiec, mająca siedzibę w Hamburgu.

⁶⁹ Klaus Bednarz (ur.1942), niemiecki dziennikarz, jedna z najbardziej znanych osobowości niemieckiej telewizji. W latach 1971–1977 przebywał jako korespondent zagraniczny w Polsce, zob. *Klaus Bednarz*, http://www.whoswho.de/templ/te_bio.php?PID=1465&RID=1 [dostęp: 6 VIII 2014 r.].

⁷⁰ Jerzy Brodzki (1921–1981), dziennikarz, korespondent amerykańskiej agencji Associated Press w Polsce.

⁷¹ Prawdopodobnie chodzi o Krzysztofa Bobińskiego (ur. 1949), polskiego dziennikarza i publicystę, działacza społecznego, warszawskiego korespondenta "Financial Times" w latach 1976–2000.

⁷² Vincent Buist (1919–1979), dziennikarz amerykański, specjalizujący się na krajach Europy Środkowo-Wschodniej, korespondent „Reutera” w Warszawie.

Prasa zachodnia w tym również poważne czasopismo jak np. „Le Monde”⁷³, „Financial Times”⁷⁴, „Süddeutsche Zeitung”⁷⁵, „The Guardian”⁷⁶ informowały czytelników o wydarzeniach w Krakowie uwzględniając wersje KOR w sprawie St[aniława] Pyjasa.

Na terenie Politechniki Warszawskiej ukazały się w tym czasie nekrologi o treści: „Staszek Pyjas – student V roku filologii polskiej 7 V 1977 r. został zamordowany w Krakowie przez UB za to, że niezależnie myślał”.

Podobne nekrologi ukazały się na uczelniach i w Domach Studenckich Krakowa i Łodzi.

Nielegalnie drukowane Pisma „KOR” oraz studenckie „Kronika Łódzka”⁷⁷ i „Bratniak” zamieściły na ten temat artykuły.

„Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela” w związku z tą sprawą wydał również „Oświadczenie w sprawie męczeńskiej śmierci St[aniława] Pyjasa, które Kazimierz Janusz⁷⁸ w dniu 12 V 1977 r. przekazał telefonicznie do Paryża. „Opinia” nr 2 zamieściła artykuł pt. „Opis wydarzeń krakowskich, Studenckiego Komitetu Solidarności”.

Swoistą wymowę w tej kwestii miała treść korespondencji Jerzego Brodzkiego z A[ssociated] P[ress] w Warszawie do AP w Bonn z dnia 28 VIII 1977 r. omawiająca sprawę śmierci St[aniława] Pietraszki⁷⁹. J[erzy] Brodzki postawił w niej pytanie „Dlaczego więc KOR dopiero teraz z tym wychodzi?[...] Ci faceci prowadzą również własną grę”.

⁷³ „Le Monde” – francuski dziennik założony w 1944 r. w Paryżu.

⁷⁴ „Financial Times” – brytyjski dziennik, wydawany od 1888 r., zorientowany na tematykę gospodarczą i finansową.

⁷⁵ „Süddeutsche Zeitung” – dziennik wydawany w Monachium od 1945 r.

⁷⁶ „The Guardian” – dziennik brytyjski wydawany od 1821 r. w Manchesterze (od 1961 również w Londynie).

⁷⁷ „Kronika Łódzka”, pismo wydawane od kwietnia 1977 r. do marca 1978 r. w Łodzi. Ukazały się 4 nr (nr 1 wyszedł jako dodatek do „Biuletynu Informacyjnego”). Od numeru 2 pismo usamodzielniało się. Publikowano artykuły dotyczące inicjatyw podejmowanych przez łódzkie środowiska KOR, następnie KSS „KOR” i ROPCiO oraz represji wobec ich działaczy, zob. L. Próchniak, „Kronika Łódzka”, http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=R01062_Kronika_%C5%81%C3%B3dzka [dostęp: 7 VIII 2014 r.].

⁷⁸ Kazimierz Janusz (ur. 1925), działacz opozycyjny, represjonowany przez władze PRL. W 1976 r. sygnatariusz Listu otwartego do Sejmu PRL ws. powołania komisji sejmowej do zbadania wydarzeń w Ursusie i Radomiu. Współzałożyciel ROPCiO, w 1977 r. zwolniony z pracy; wielokrotnie zatrzymywany i przesłuchiwany, rewizje w mieszkaniu. W latach 1977-1981 członek redakcji niezależnego pisma „Opinia”, udostępniał mieszkanie na siedzibę redakcji, Punkt Konsultacyjno-Informacyjny ROPCiO oraz na konferencje prasowe dla dziennikarzy zagranicznych. Prowadził biuro prasowe ROPCiO. 1978–1980 po rozłamie w ROPCiO związany z grupą Andrzeja Czumy, W. Domagalski, *Kazimierz Janus*, http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=Kazimierz_Janusz [dostęp: 7 VIII 2014 r.].

⁷⁹ Stanisław Pietraszko (zm. 1977), student V roku fizyki Uniwersytetu Jagiellońskiego Stanisław Pietraszko był ostatnią osobą, która widziała Stanisława Pyjasa w towarzystwie nieznanego mężczyzny, wieczorem w dniu poprzedzającym jego śmierć. Według zeznań S. Pietraszki sporządzono portret pamięciowy nieznanego. Wkrótce potem S. Pietraszko poznał dziewczynę, która zaprosiła go nad Zalew Soliński, jednak kiedy tam przyjechał, nie spotkał jej. 1 VIII 1977 r. jego ciało w kąpielówkach i czepku znaleziono pływające po powierzchni Zalewu. Według urzędowego świadectwa zgonu śmierć nastąpiła ok. 31 VII 1977 r. na skutek utonięcia. Okoliczności jego śmierci do dziś budzą uzasadnione wątpliwości, gdyż Pietraszko bał się wody i nigdy nie pływał. Po śmierci S. Pietraszki SB inwigilowała jego rodzinę w ramach sprawy operacyjnego sprawdzenia krypt. „Pływak”, E. Zajac, *Śmierć Stanisława Pietraszki*,

Źródło osobowe „Return”⁸⁰ (20 IX 1977) przekazało informację, że J[acek] Kuroń i [Antoni] Macierewicz⁸¹ polecieli W[ojcichowi] Ostrowskiemu⁸² udanie się do Żywca i zebranie informacji o St[anisławie] Pietraszce, który był przyjacielem St[anisława] Pyjasa.

Przypadkową śmierć St[anisława] Pietraszki grupa „graczy” usiłowała powiązać z wypadkiem St[anisława] Pyjasa i na tym tle przeprowadzić kolejną kampanię przeciwko organom SB i MO.

Grupy antysocjalistyczne wiele uwagi poświęciły obciążeniu organów Służby Bezpieczeństwa i Milicji Obywatelskiej, które rzekomo dopuściły się przestępstw przeciwko wolności oraz czci i nietykalności cielesnej.

„Komunikaty” KOR, „Biuletyny Informacyjne” KOR, „Oświadczenia” KOR i ROPCziO, listy zbiorowe, wnioski i apele KOR i ROPCziO, indywidualne i zbiorowe skargi i zażalenia pisane do naczelnych organów państwowych a także nielegalnie drukowane pisma SKS-ów zawierały szereg tego typu oskarżeń.

W dniu 15 XI 1976 r. KOR przesłał do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej wniosek, w którym domagał się powołania Komisji Poselskiej dla zbadania i publicznego ujawnienia następujących faktów⁸³:

- „torturowania i innych form naruszenia prawa przez organa porządku publicznego”,
- „rozmiarów zastosowania represji, tj. pełnej liczby osób zatrzymanych, aresztowanych itp.”

http://www.encyklopediasolidarnosci.pl/wiki/index.php?title=%C5%9Amier%C4%87_Stanis%C5%82awa_Pietraszki [dostęp: 7 VIII 2014 r.].

⁸⁰ „Return” – pod tym pseudonimem kryje się Lesław Maleszka (Leszek Maleszka) (ur. 1952), dziennikarz, działacz opozycji w PRL, przyjaciel Stanisława Pyjasa a za razem tajny współpracownik Służby Bezpieczeństwa o pseudonimach „Ketman”, „Return”, „Tomek”, „Zbyszek”, zob. E. Zajac. „Ketman” i „Monika” – *żywy równoległy*, „Aparat Represji w Polsce Ludowej 1944–1989” 2005, nr 1.

⁸¹ Antoni Macierewicz (ur. 1948), polityk, historyk, nauczyciel akademicki. W latach 1991–1992 minister spraw wewnętrznych. Od 2006 do 2007 szef Służby Kontrwywiadu Wojskowego, poseł na Sejm RP I, III, IV, VI i VII kadencji. Działacz opozycji demokratycznej w PRL w latach 1968–1989, współtwórca Komitetu Obrony Robotników i Komitetu Samoobrony Społecznej KOR. W latach osiemdziesiątych zaangażowany w działalność opozycyjną, m. in. od października 1980 był członkiem zespołu Doradców Krajowej Komisji Porozumiewawczej, a później Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”, zob. M. Łątkowska, A. Borowski, *Antoni Macierewicz*, http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=Antoni_Macierewicz [dostęp: 7 VIII 2014 r.].

⁸² Wojciech Ostrowski (ur. 1949), polityk, ekonomista, Radca Ambasady RP przy UE. Działacz opozycji demokratycznej w PRL. Od 1972 r. członek warszawskiego KIK. Jesienią 1975 r. sygnatariusz listu 59 przeciwko projektowanym zmianom w Konstytucji PRL. Od X 1976 współorganizator pomocy prawnej i finansowej dla represjonowanych robotników Radomia, organizowanej przez KOR. 14 V– 23 VII 1977 r. aresztowany za współorganizację protestów i manifestacji po śmierci Stanisława Pyjasa, uwolniony na mocy amnestii. W 1979 r. zwolniony z pracy na UW. 18 IX 1977 r. sygnatariusz Deklaracji Ruchu Demokratycznego. Jesienią 1977 r. współpracownik Biura Interwencyjnego KSS „KOR”, zbierał informacje o okolicznościach śmierci Stanisława Pietraszki, zob. W. Domagalski, *Wojciech Ostrowski*, http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=Wojciech_Ostrowski [dostęp: 7 VIII 2014 r.].

⁸³ Wniosek do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej o powołanie komisji poselskiej do zbadania i publicznego ujawnienia okoliczności związanych ze strajkami i demonstracjami robotniczymi wraz z listem przewodnim Antoniego Pajdaka z dnia 16 XI 1976 r. przesłanym na ręce marszałka Sejmu (list ten nie został odnaleziony), zob. <http://www.kor.org.pl/index.php?page=dokumenty&sel=1976> [dostęp: 5 VIII 2014 r.].

W uzasadnieniu tego wniosku powołuje się na niektóre skargi do Generalnej Prokuratury i Sejmowej Komisji Spraw Wewnętrznych i Wymiaru Sprawiedliwości m. in. przez Józefa Szczepanika⁸⁴, który za jej podpisanie otrzymał od KOR wynagrodzenie pieniężne oraz Zbigniewa Cibora⁸⁵, który w 1976 r. leczył się w szpitalu dla nerwowo i psychicznie chorych.

W dniu 15 IV 1977 r. ROPCzIO solidaryzując się z KOR-em wydało „Oświadczenie” – w sprawie cofnięcia represji, powołania Nadzwyczajnej Komisji Sejmowej oraz gwarancji zachowania praworządności.

Szczególne nasilenie przysyłania listów zbiorczych, indywidualnych skarg i zażaleń na działania MO i SB przypadło w III dekadzie 1976 r. Organizatorami pisania i przysyłania listów był przede wszystkim KOR. Skargi i zażalenia nadeszły głównie z Radomia. Do akcji tej włączył się Wł[adysław] Bieńkowski⁸⁶, autor listu z października 1976 r. o demagogicznym nagłówku: „Apel do społeczeństwa i władz Polski Ludowej o przeciwdziałanie rozkładowi w organach porządku publicznego”.

W dniu 2 grudnia 1976 r. przesłał on do Marszałka Sejmu PRL St[anisława] Gucwy⁸⁷ zbiorową skargę robotników Radomia datowaną 30 XI 1976 „W sprawie łamania norm prawnych przez organa MO oraz powołania Komisji Sejmowej”⁸⁸. W załączonym liście Wł[adysław] Bieńkowski poparł postulaty wysunięte przez autorów skargi.

⁸⁴ Józef Szczepanik (ur.1948), współpracownik KOR i KSS „KOR”, uczestnik czerwca 1976 r., skazany na kilka miesięcy więzienia, robotnik. W latach 1977–1984 był tajnym współpracownikiem SB pseudonim „Książę”, zob. *Kryptonim „Gracze”*, s. 255.

⁸⁵ Zbigniew Cibor – robotnik, brutalnie pobity podczas wydarzeń radomskich, zob. relacja: <http://radom1976.eu.interiowo.pl/> [dostęp: 7 VIII 2014 r.].

⁸⁶ Władysław Bieńkowski (1906–1991), publicysta, socjolog, polityk, w latach 1956–1959 minister oświaty (odszedł w proteście przeciwko usunięciu religii ze szkół). Współtwórca Krajowej Rady Narodowej. W latach 1943–1947 członek KRN. W 1944 r. uczestnik powstania warszawskiego. 1945–1948 w KC PPR. W 1947 r. sygnatariusz listu 23 oficerów AL w obronie skazanych przywódców WiN. 1947–1952 poseł w Sejmie Ustawodawczym. W 1948 r. potępiony za tzw. odchylenie prawicowe. W latach 1948–1956 dyrektor Biblioteki Narodowej. 1955–1962 współpracownik Klubu Krzywego Koła. Jesienią 1956 r. mediator między Gomułą a Kościołem, delegat na rozmowy z internowanym prymasem Stefanem Wyszyńskim. W latach sześćdziesiątych krytyk realnego socjalizmu. Autor publikacji w Instytucie Literackim w Paryżu i paryskiej „Kulturze”, w NOWej oraz in. niezależnych wydawnictwach. W 1970 r. usunięty z PZPR. 1976–1981 współpracownik KOR, następnie KSS „KOR”. W 1978 r. członek–założyciel TKN, zob. K. Dąbek, *Władysław Bieńkowski*, http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=W%C5%82adys%C5%82aw_Bie%C5%84kowski [dostęp: 7 VIII 2014 r.].

⁸⁷ Stanisław Gucwa (1919–1994), działacz ruchu ludowego, ekonomista. W latach 1971–1972 zastępca przewodniczącego Rady Państwa. Marszałek Sejmu trzech kolejnych kadencji (do 1985 r.). Poseł na Sejm PRL w latach 1961–1989 (III, IV, V, VI, VII, VIII i IX kadencji), zob. *Stanisław Gucwa*, <http://edukacja.sejm.gov.pl/historia-sejmu/marszalkowie-sejmu/prl.html> [dostęp: 7 VIII 2014 r.].

⁸⁸ Skarga zbiorowa robotników z Radomia z 30 XI 1976 r. przesłana prokuratorowi Generalnemu PRL Lucjanowi Czubińskiemu przez Władysława Bieńkowskiego, Warszawa (1 XII 1976 r.), zob. Ośrodek Karta, AO IV/4.1 – Dokumenty KOR z 1976 r.

Z dokonanych ustaleń wynika, że skargę z Radomia dostarczył Władysławowi Bieńkowskiemu Jacek Kuroń, który o powyższym oraz liści otwartym KOR-u, z dnia 7 I 1977 r. poinformował telefonicznie Eugeniusza Smolara w Londynie w dniu 8 I 1977 r.

W tym okresie do organów administracji państwowej wpłynęło około 78 skarg i zażaleń. Przeprowadzone przez odpowiednie organa państwowe wyjaśnienia, wykazały, że w:

- 16 przypadkach złożone podpisu pod zażaleniami były fikcyjne,
- 14 przypadkach osoby podpisujące były pod wpływem alkoholu,
- 18 przypadkach otrzymały wynagrodzenia pieniężne,
- 17 przypadkach z inspiracji przedstawicieli KOR i pod wpływem znajomych,
- 13 przypadkach skargi podpisały rodziny oskarżonych, kierujących się różnymi motywami.

Szereg tych skarg opublikowała redakcja „Kultury” z Paryża w książce pt.: „Ruch oporu”⁸⁹.

Wśród opublikowanych dokumentów znajdują się skargi osób, które podpisały je będąc pod wpływem alkoholu, np. Włademar Michalski, bądź za odpowiednim wynagrodzeniem np. Józef Szczepanik.

Rok 1977 w tej kwestii charakteryzuje się organizowaniem, sporządzaniem, kolportowaniem i przesyłaniem do naczelnych organów państwowych zbiorczych dokumentów.

Kampanię tę KOR rozpoczął od wydania oświadczenia z dnia 3 I 1977 r., w którym stwierdził, że „Do kampanii oszczerstw, insynuacji i fałszerstw z jaką spotyka się akcja pomocy ofiarom represji czerwcowych dołączył się od pewnego czasu nowy czynnik – „przemoc fizyczna”.

Następnie w dniu 7 I 1977 r. ukazał się list otwarty KOR-u, „Do Sejmu PRL” w którym KOR m. in. oświadcza⁹⁰:

- „Stu kilkudziesięciu obywateli z Radomia i Ursusa bitych i torturowanych, po zatrzymaniu przez MO w związku z wydarzeniami czerwcowymi złożyło w tej sprawie skargi do władz prokuratorskich lub ustne oświadczenia do protokołu w czasie rozpraw sądowych”.

Dzień wcześniej, tj. 6 I 1977 r. z inspiracji Wiktora Woroszyńskiego⁹¹ i Kazimierza Brandysa⁹² ogłoszony został tzw. „Apel 175 – Do przedstawiciela świata kultury i nauki –

⁸⁹ zob. *Ruch Oporu*, [w:] *Dokumenty*, Paryż, 1977

⁹⁰ List otwarty do Sejmu PRL, w związku z informacją prokuratora generalnego wprowadzającą w błąd sejmową Komisję Spraw Wewnętrznych i Wymiaru Sprawiedliwości z dnia 7 I 1977 r., zob. <http://www.kor.org.pl/index.php?page=dokumenty&sel=1977> [dostęp: 27 VIII 2014 r.].

⁹¹ Wiktor Woroszyński (1927–1996), poeta, prozaik, tłumacz języka rosyjskiego. W latach siedemdziesiątych związany z opozycją demokratyczną, zob. *Wiktor Woroszyński*, <http://www.granice.pl/recenzja.php?id=84&ida=67> [dostęp: 8 VIII 2014 r.].

posłów na Sejm PRL o powołanie komisji Sejmowej do zbadania praworządności działań MO i SB w dniu 25 VI 1976 r. w Ursusie, Radomiu i Płocku”.

W dniu 9 I 1977 r. Jacek Kuroń informację tę przekazał E. Smolarowi. W ślad za tym apelem wpłynęło 30 petycji do naczelnych organów administracji państwowej domagających się powołania Komisji Sejmowej podpisanych indywidualnie i zbiorowo.

Petycje te przesłali m. in.:

- „31 obserwatorów rozpraw” – dokument adresowany do Marszałka Sejmu PRL. Sygnatariuszami jego byli m. in. Sergiusz Kowalski⁹³, Ludwig Dorn⁹⁴, Wojciech Arkuszewski⁹⁵, Bogusława Blajfer⁹⁶ – działacze KSS-KOR.

⁹² Kazimierz Brandys (1916–2000), pisarz. W latach 1946–1966 członek PPR/PZPR, uczestnik protestów przeciwko zmianie konstytucji PRL, 1977–1980 członek redakcji „Zapisu”, od 1978 r. w TKN, od 1981 r. na emigracji w Stanach Zjednoczonych i Francji, zob. *Kazimierz Brandys*, <http://culture.pl/pl/tworca/kazimierz-brandys> [dostęp: 7 VIII 2014 r.].

⁹³ Sergiusz Kowalski (ur. 1953), matematyk, absolwent Uniwersytetu Warszawskiego. W latach 1972–1973 w ZSP, współorganizator akcji protestacyjnej przeciwko przekształceniu ZSP w SZSP. W latach 1975–1976 uczestnik akcji zbierania podpisów pod listami przeciwko zmianom w Konstytucji PRL. Kolporter wydawnictw niezależnych, prowadził w swoim mieszkaniu punkt kolportażowy (m.in. publikacje NOWej) i hurtownię. Współpracownik NOWej, m.in. drukarz, składacz, organizator transportu. Współpracownik KOR, następnie KSS „KOR”, uczestnik akcji zbierania podpisów pod petycją ws. zbadania wydarzeń czerwca 1976 i zbiórki pieniędzy dla represjonowanych robotników z Ursusa i Radomia. W latach osiemdziesiątych zaangażowany w działalność opozycyjną. Wielokrotnie represjonowany przez aparat bezpieczeństwa PRL, zob. B. Losson, *Sergiusz Kowalski*, http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=Sergiusz_Kowalski [dostęp: 7 VIII 2014 r.].

⁹⁴ Ludwik Dorn (ur. 1954), socjolog, poseł na Sejm RP, wicepremier, minister spraw wewnętrznych i administracji w latach 2005–2007. Działacz opozycji demokratycznej PRL. Uczestnik protestów przeciwko zmianie konstytucji PRL, współpracownik KOR i KSS „KOR”, współzałożyciel warszawskiego SKS. Działacz NSZZ „Solidarność”, M. Łątkowska, A. Borowski, *Ludwik Dorn*, http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=Ludwik_Dorn [dostęp: 8 VIII 2014 r.].

⁹⁵ Wojciech Arkuszewski (ur. 1948), polityk, poseł na Sejm RP w latach 1991–2001, sekretarz stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów (1997–2000). Działacz opozycji demokratycznej w PRL. Od 1966 członek KIK, 1975–1981 członek Zarządu KIK w Warszawie. Od 1976 r. współpracownik KOR, następnie KSS „KOR”. We wrześniu 1976 r. organizator i uczestnik (z Ludwikiem Dornem i Haliną Mikołajską) wyjazdów do Radomia na procesy represjonowanych robotników. 24 V 1977 r. aresztowany za organizację manifestacji upamiętniających śmierć Stanisława Pyjasa, w czerwcu (podczas pobytu w areszcie) skazany zaocznie przez kolegium ds. wykroczeń na karę grzywny, w lipcu 1977 r. zwolniony na mocy amnestii; wielokrotnie zatrzymywany na 48 godz. Redaktor niezależnego pisma „Głos”. W „Solidarności” od 1981 r., zob. M. Łątkowska, A. Borowski, *Wojciech Arkuszewski*, http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=Wojciech_Arkuszewski [dostęp: 8 VIII 2014 r.].

⁹⁶ Bogusława Blajfer (1945–2002), działaczka opozycyjna w PRL. Za druk u kolportaż ulotek przeciwko interwencji państw Układu Warszawskiego w Czechosłowacji, 30 VIII 1968 r. aresztowana, przetrzymywana w Areszcie Śledczym Warszawa Mokotów, 23 IX 1969 r. skazana wyrokiem Sądu Wojewódzkiego dla m.st. Warszawy na 3 lata więzienia. W 1976 r. uczestniczka akcji pomocy robotnikom Radomia i Ursusa, współpracowniczką KOR, następnie KSS „KOR” (w jej mieszkaniu drukowano „Komunikat” KOR/KSS „KOR”, i „Biuletyn Informacyjny” KOR/KSS „KOR”); 24–31 V 1977 r. inicjator i uczestniczka głódówki w kościele św. Marcina w Warszawie w intencji uwolnienia więzionych robotników po czerwcu 1976 r. oraz aresztowanych członków i współpracowników KOR. 12 VII 1977 r. wręczyła na UW list sekretarzowi generalnemu ONZ Kurtowi Waldheimowi ws. aresztowanych działaczy KOR. 18 IX 1977 r. sygnatariuszka Deklaracji Ruchu Demokratycznego. Od 1978 r. współpracowniczką wrocławskiego SKS. Wielokrotnie zatrzymywana. Od 1979 r. na emigracji w Szwecji, zob. W. Domagalski, *Bogusława Blajfer*, http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=Bogus%C5%82awa_Blajfer [dostęp: 8 VIII 2014 r.].

- 9 osób wśród nich pięciu nauczycieli LO im. T. Reytana w Warszawie – „Do przedstawicieli świata kultury i nauki – posłów na Sejm PRL”. Dokument sporządzony 22.01.1977 r. i skierowany do Marszałka Sejmu PRL. Głównym inspiratorem sporządzenia jej z ramienia KOR był Wojciech Onyszkiewicz⁹⁷, absolwent tego liceum oraz Ireneusz Gugulski⁹⁸, którego syn Marcin⁹⁹ był aktywnym działaczem nieformalnej grupy „Gromada Włóczęgów”¹⁰⁰.

- 113 księży z Krosna – dokument sporządzony w dniu 28 I 1977 dotyczy powołania specjalnej Komisji sejmowej dla zbadania działalności władz bezpieczeństwa. W dniu 26 II 1977 r. pełen tekst nadało RWE.

- 10 księży Dekanatu Przemyśl II. Dokument sporządzony 12 I 1977 r.

- 16 księży Dekanatu Przemyśl I – dotyczy „obiektywnego zbadania działalności władz bezpieczeństwa”. Dokument sporządzony 10 II 1977 r.

Trzy ostatnie petycje związane są z pobytem J[acka] Kuronia w Przemyślu i jego rozmową z księdzem biskupem [Ignacem] Tokarczukiem¹⁰¹ w połowie grudnia 1976 r.

⁹⁷ Wojciech Onyszkiewicz (ur. 1948), historyk, polityk, działacz opozycyjny i społeczny. Od 1977 członek KOR i KSS „KOR”, 1977–1981 członek redakcji „Głosu” i „Robotnika”, działacz NSZZ „Solidarność”, w stanie wojennym ukrywał się. W latach 1988–1989 szef Biura Komitetu Obywatelskiego przy Przewodniczącym NSZZ „Solidarność”, zob. A. G. Kister, *Wojciech Onyszkiewicz*, http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=Wojciech_Onyszkiewicz [dostęp: 8 VIII 2014 r.].

⁹⁸ Ireneusz Dobrosław Gugulski (ur. 1935), warszawski nauczyciel-polonista (VI Liceum Ogólnokształcącym im. Tadeusza Reytana w Warszawie, z przerwami). Znakomity nauczyciel, bardzo lubiany przez młodzież. Działacz opozycji demokratycznej w PRL. Wiosną 1968 r. wstrzymał się od głosowania nad rezolucją nauczycieli mokotowskich potępiających Związek Literatów Polskich za obronę Dziadów Adama Mickiewicza w inscenizacji Kazimierza Dejmka, za co poniósł konsekwencje (karnie został przeniesiony do został przeniesiony na rok do Szkoły Podstawowej nr 261 w Warszawie–Wilanowie). W 1977 r. podpisał wniosek o powołanie sejmowej komisji nadzwyczajnej do zbadania przebiegu protestów i represji w Radomiu i Ursusie w czerwcu 1976. Internowany w stanie wojennym, zob. *Profesor Ireneusz Gugulski*, <http://www.reytan.edu.pl/?p=49> [dostęp: 8 VIII 2014 r.].

⁹⁹ Marcin Norbert Gugulski (ur. 1958), dziennikarz i polityk, od 27 XII 1991 r. do 31 V 1992 r. rzecznik prasowy rządu Jana Olszewskiego. Związany z opozycyjną działalnością Gromady Włóczęgów i Warszawskiej Drużynie Harcerskiej im. Romualda Traugutta Czarna Jedyńka. Współpracownik KOR. W latach 1976–1977 wraz z Wojciechem Onyszkiewiczem i Wojciechem Fałkowskim niósł pomoc prześladowanym robotnikom Ursusa. Od 1979 jeden z redaktorów podziemnego pisma „Głos”. W latach 1980–1981 działacz NZS-u, zob. *Opozycja w PRL. Słownik biograficzny 1956–1989*, t. 3, Warszawa 2006.

¹⁰⁰ „Gromada Włóczęgów” – klub dyskusyjny, zorganizowany po wydarzeniach marcowych w 1968 przez m.in. Janusza Kijowskiego, jego brata fizyka Jerzego Kijowskiego, w ramach działającego przy I Warszawskiej Drużynie Harcerskiej im. Romualda Traugutta „Czarna Jedyńka” klubu instruktorskiego. Grudniowe spotkanie w 1971 zostało przerwane przez milicję. Gromada została zamknięta i wznowiona po półtorarocznej przerwie. Członkowie Nowej Gromady dryfowali w stronę opozycji. Po utworzeniu KOR-u Antoni Macierewicz i Piotr Naimski, byli harcerze i WDH, wykorzystali struktury drużyny dla rozwinięcia akcji niesienia pomocy represjonowanym po wydarzeniach czerwca 1976 r. robotnikom Radomia i Ursusa. Komuniści wyrzucili wówczas z ZHP czołowych instruktorów i WDH, uznając ich za wrogów publicznych, zob. Żakowski, J., *Z powodu zmian organizacyjnych...*, „Tygodnik Solidarność” 1981, nr 5.

¹⁰¹ bp. Ignacy Tokarczuk (1918–2012), biskup rzymskokatolicki, doktor filozofii, biskup diecezjalny przemyski w latach 1966–1993 (w latach 1992–1993 arcybiskup metropolita), w latach 1991–1992 arcybiskup *ad personam*, od 1993 arcybiskup senior archidiecezji przemyskiej. Kawaler Orderu Orła Białego, zob. *Abp Ignacy Tokarczuk (1918–2010)*, http://www.bu.kul.pl/ignacy-tokarczuk-1918-2012-sylwetka-i-publicacje,art_44654.html [dostęp: 8 VIII 2014 r.].

- 164 studentów z Łodzi. Dokument sporządzony w marcu 1977 r. Nadawcami jego byli m. in. Joanna Olszewska¹⁰² i Jacek Bartyzel¹⁰³, aktywni sympatycy KSS-KOR, ściśle związani ze Zdzisławem Jaskułą¹⁰⁴ i J[ózefem] Śreniewskim¹⁰⁵ działaczami KSS-KOR.

Na przełomie 1976 oraz w pierwszej połowie 1977 organa MO przeprowadziły zgodnie z obowiązującymi przepisami prawnymi przeszukania w mieszkaniach osób czynnie zaangażowanymi w działalności antysocjalistycznej, które kolportowały nielegalne drukowane pisma oraz rozwiązujące nielegalne zgromadzenia. Działania te były przedmiotem ostrych ataków zarówno w płaszczyźnie krajowej jak i zagranicznej. Podawane fakty i ich komentarze były niezgodne ze stanem faktycznym.

Ewidentnymi tego przykładami są:

- przeszukanie w mieszkaniu Sergiusza Kowalskiego - aktywnego działacza SKS Uniwersytetu Warszawskiego przeprowadzona w dniu 27 V 1977 r. w trakcie, którego zakwestionowano materiały KOR,

¹⁰² Joanna Olszewska (ur. 1954) psycholog. Członek zespołu teatru studenckiego "Studio Próba", założonego w 1971 r. przez Pawła Nowickiego, rozwiązanego w 74 decyzją władz SZSP. W 1975 r. zbierała podpisy pod protestem przeciwko zmianom w Konstytucji. W kwietniu 1977 r. podpisał list zbiorowy studentów UŁ z wnioskiem o powołanie komisji poselskiej do zbadania zjść z czerwca 1976. W 1976 brała udział w zbiórce pieniędzy na robotników z Ursusa, a nowe mieszkanie (wówczas Promińskiego 31 m.40) udostępniła na punkt kontaktowy kolportażu, na spotkania (m.in. TKN). W stanie wojennym, na prośbę Krzysztofa Tronczyńskiego użyczała jakiś czas mieszkania na działalność poligraficzną bliżej nieokreślonej inicjatywy. Rozpracowywana, represjonowana przez SB, zob. *Joanna Olszewska*, http://www.sloownik-niezalezniidlakultury.pl/lodz/index.php?page=wysyp_1&sel=O&klucz=4 [dostęp: 8 VIII 2014 r.].

¹⁰³ Jacek Bartyzel (ur. 1956), historyk, działacz opozycyjny, polityk. Uczestnik protestów w sprawie zmiany konstytucji PRL, od 1977 r. uczestnik ROPCio. W latach 1977–1981 członek redakcji „Bratniaka”, współzałożyciel RMP, w stanie wojennym internowany, 1983–1989 członek redakcji „Polityki Polskiej”, członek Komitetu Obywatelskiego przy Przewodniczącym NSZZ „Solidarność” (1988–1990), zob. *Jacek Bartyzel*, <http://www.legitymizm.org/bartyzel> [dostęp: 8 VIII 2014 r.].

¹⁰⁴ Zdzisław Jaskuła (ur. 1951), poeta, pisarz, autor adaptacji i piosenek teatralnych, reżyser, absolwent KUL.

Od 1976 r. związany ze środowiskiem KOR. Pośredniczył w pomocy udzielanej robotnikom i ich rodzinom przez łódzkiego członka KOR Józefa Śreniewskiego nosząc im pieniądze, ulotki, kierując ich na porady prawne i uświadamiając politycznie (miewał pod opieką 2–3 osoby jednocześnie). Rozpracowywany, represjonowany przez SB, zob. *Zdzisław Jaskuła*, http://www.sloownik-niezalezniidlakultury.pl/lodz/index.php?page=wysyp_1&sel=J&klucz=14 [dostęp: 6 VIII 2014 r.].

¹⁰⁵ Józef Śreniewski (ur. 1947), działacz opozycji demokratycznej w PRL, członek Komitetu Obrony Robotników, członek założyciel KSS „KOR”, społecznik. Współorganizator akcji zbierania podpisów pod listem do Sejmu PRL przeciw planowanym zmianom w Konstytucji. W lutym 1976 r. współorganizator (z Mieczysławem Korczakiem, Wiktorem Niedźwiedzkiem, Włodzimierzem Gromcem) pomocy finansowej i prawnej dla robotnic Zakładów Przemysłu Dziwiarskiego Bistona wyrzuconych z pracy za udział w strajku (18 II 1976). W lipcu 1976–1977 inicjator i współorganizator pomocy dla represjonowanych z łódzkich zakładów. 1976–1981 członek KOR, następnie KSS „KOR”, członek redakcji i autor do niezależnego pisma „Robotnik”, autor do „Biuletynu Informacyjnego” KOR/KSR „KOR” i „Głosu”; obserwator procesów politycznych i rozpraw przed sądami pracy; uczestnik akcji informacyjnych (w tym malowania na murach) w obronie represjonowanych działaczy opozycyjnych i robotniczych (m.in. w Tarnobrzegu, Sandomierzu, Grudziądzu, Karsznicach – w obronie Edmunda Zdrożyńskiego, Jana Kozłowskiego i Tadeusza Kolany); organizator działalności wydawniczej w Łodzi. 1977–1978 współzałożyciel niezależnego pisma „Kronika Łódzka”, organizator dodruków „Robotnika”, hurtowego kolportażu w Łodzi, dostaw „Robotnika” do Radomia, Gdańska, Nowej Huty i na Śląsk. Działacz NSZZ "Solidarność", internowany w stanie wojennym. Rozpracowywany przez SB, poddany brutalnym represjom, zob. W. Maciejewski, *Józef Śreniewski*, http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=J%C3%B3zef_%C5%Areniewski [dostęp: 8 VIII 2014 r.].

- przeszukanie w mieszkaniu Ludwika Dorna, również aktywnego działacza SKS i współpracownika KOR-u, dokonane w dniu 28 V 1977 r. w trakcie, którego zakwestionowano liczne materiały KOR,

- zatrzymanie w dniu 8.10.1976 r. A[ndrzej] Zdziarskiego¹⁰⁶ - współpracownika KOR, w trakcie, którego zakwestionowano Apel KOR i „Komunikat” nr 1 KOR.

Komunikat KOR nr 2 podał, że A[ndrzej] Zdziarski został „porwany” późnym wieczorem z ulicy Hożej i wywieziony do lasu za Radzymiń gdzie odebrano mu różne dokumenty a następnie pozostawiono go w lesie. W trakcie podróży grożono mu „likwidacją fizyczną”.

- Rozwiązanie nielegalnego zebrania w dniu 12.11.1976 r. w mieszkaniu Pawła Bąkowskiego. Uczestniczyło w nim 22 osoby z tzw. „Gromady Włóczęgów”, w tym Wojciech Onyszkiewicz, Sergiusz Kowalski, Stefan Kawalec¹⁰⁷, Paweł Bąkowski¹⁰⁸, Małgorzata Łukasiewicz¹⁰⁹ i Urszula Doroszevska¹¹⁰ – osoby ściśle powiązane z Jackiem

¹⁰⁶ Andrzej Zdziarski (ur. 1954), astronom, działacz opozycyjny. Współpracownik KOR, wielokrotnie represjonowany (m.in. porwany i pobity), zob. *Andrzej Antoni Zdziarski*, <http://edu.gazeta.pl/edu/h/Andrzej+Zdziarski> [dostęp: 8 VIII 2014 r.].

¹⁰⁷ Stefan Kawalec (ur. 1953), matematyk, polityk, w latach 1991–1994 wiceminister finansów. Działacz opozycji demokratycznej w PRL, rozpracowywany przez SB. Od 1976 r. współpracownik KOR, następnie KSS „KOR”, organizator pomocy dla robotników Ursusa i Radomia. W 1977 r. współzałożyciel warszawskiego SKS. Współpracownik pism „Robotnik” i „Głos”. Działacz „Solidarności”, w stanie wojennym internowany w Ośrodku Odosobnienia w Warszawie-Białoleśce, zob. *Stefan Kawalec*, http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=Stefan_Kawalec [dostęp: 20 VIII 2014 r.].

¹⁰⁸ Paweł Bąkowski (ur. w 1947), fizyk, działacz opozycji demokratycznej w PRL, represjonowany przez władze. Absolwent Uniwersytetu Warszawskiego, kier. Fizyka. W marcu 1968 aresztowany, osadzony w AŚ Warszawa–Mokotów, za współorganizację strajku na UW (w sierpniu 1968 r. zwolniony, skazany na karę grzywny). W latach 1976–1981 współpracownik KOR, następnie KSS „KOR” (udostępniał mieszkanie na spotkania), zaangażowany w działalność wydawnictwa NOWa (od lutego do sierpnia 1982 współkierował oficyną); współorganizator spotkań opozycjonistów. Uczestnik prowadzonego przez KOR dochodzenia ws. śmierci Stanisława Pyjasa, współorganizator manifestacji żałobnej, uczestnik spotkania założycielskiego SKS w Krakowie. Działacz „Solidarności”, w stanie wojennym w ukryciu. Od 1983 r. na emigracji. zob. A. G. Kister, *Paweł Bąkowski*, http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=Pawe%C5%82_B%C4%85kowski [dostęp: 20 VIII 2014 r.].

¹⁰⁹ Małgorzata Łukasiewicz (ur. 1948), germanistka, tłumaczka. Działaczka opozycji demokratycznej w PRL, rozpracowywana i represjonowana przez władze. Od 1976 r. współpracowniczka KOR/KSS „KOR”, współorganizatorka zbiórek pieniędzy na rzecz represjonowanych, pomocy prawnej (kontakty z adwokatami), obserwatorka rozpraw sądowych, sygnatariusza listów protestacyjnych m.in. w sprawie wydarzeń w Radomiu i pobić. Od 1978 r. współorganizatorka działalności TKN. 1976–1989 aktywna uczestniczka niezależnego ruchu wydawniczego. Działaczka „Solidarności”, zob. B. Losson, *Małgorzata Łukasiewicz*, http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=Ma%C5%82gorzata_%C5%81ukasiewicz [dostęp: 20 VIII 2014 r.].

¹¹⁰ Urszula Doroszevska (ur. 1954), socjolog, działaczka opozycji demokratycznej od lat siedemdziesiątych, rozpracowywana przez SB. W latach 1977–1980 współpracownik KSS „KOR”, redaktor „Głosu”. Od 1978 r. członek warszawskiego SKS. Publikowała pod pseudonimami m. in. B. L., B. Lanckorońska, Ciotka Aniela, Dorota Ural, Grzegorz Gracjan, Hieronim Rogowski, Sasza, ob. A. G. Kister, *Urszula Doroszevska*, http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=Urszula_Doroszevska [dostęp: 20 VIII 2014 r.].

Kuroniem i A[damem] Michnikiem¹¹¹ biorące udział w działaniach prowadzonych przez KSS-KOR.

W trakcie rozwiązywania zebrania ujawniono znaczną ilość materiałów KOR.

„Gromada Włóczęgów” była nieformalną grupą 1-szej Drużyny ZHP Warszawa-Mokotów przy LO im T. Reytana. Należeli do niej oprócz w/wym, Piotr Naimski¹¹², działacz KSS-KOR i Marcin Gugulski syn Ireneusza Gugulskiego nauczyciela tego liceum, który był inspiratorem w tej szkole petycji „Do przedstawicieli świata kultury i nauki – posłów na Sejm PRL...”

- Rozwiązanie nielegalnego zgromadzenia, które miało miejsce w dniu 15 XI 1976 r. w mieszkaniu Grażyny Jaglarskiej¹¹³ studentki IV roku UW, aktywnej współpracownicy KOR, ściśle związanej z Jackiem Kuroniem i A[damem] Michnikiem, organizatora akcji „Apel o zbieranie datków na robotników” w Instytucie Pedagogiki Specjalnej i Resocjalizacji UW, w dniu 13.10.1976 r., sygnatariuszki petycji 30 studentów UW, pt. „Do Sejmu PRL – na ręce Marszałka Obywatela St. Gucwy”, w której domagano się powołania „nadzwyczajnej Komisji Sejmowej dla zbadania zasadności działań organów porządkowych” ze stycznia 1977 r. i podobnej petycji 729 studentów UW z marca 1977 r. przekazanej w dniu 9 III 1977 r. do Kancelarii Sejmu PRL.

¹¹¹ Adam Michnik (ur.1946), publicysta, eseista, pisarz, historyk i działacz polityczny. Od 1989 r. redaktor naczelny „Gazety Wyborczej”. Działacz opozycji demokratycznej w PRL, represjonowany przez władze. Lider tzw. komandosów. W marcu 1968 r. relegowany z uczelni w związku z przekazaniem Bernardowi Margueritte informacji o demonstracji przeciw zdjęciu Dziadów Adama Mickiewicza w reż. Kazimierza Dejmka ze sceny Teatru Narodowego, następnie aresztowany i skazany na 3 lata więzienia (zwolniony w 1969 r. na mocy amnestii). W 1975 r. sygnatariusz Listu 59 do Sejmu PRL przeciw planowanym zmianom w Konstytucji. Od kwietnia 1977 r. członek KOR, następnie KSS „KOR”. W maju 1977 r. aresztowany (z 10 in. członkami i współpracownikami KOR), przetrzymywany w AŚ Warszawa–Mokotów, w lipcu 1977 r. zwolniony na mocy amnestii. Redaktor pism niezależnych: „Biuletynu Informacyjnego” KOR/KSS „KOR”, kwartalnika literackiego „Zapis”, kwartalnika „Krytyka”. W 1978 r. sygnatariusz deklaracji założycielskiej TKN. W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. ponad 100 razy zatrzymywany, kilkakrotnie pobity. Aktywny działacz „Solidarności”, zob. M. Łątkowska, A. Borowski, *Adam Michnik*, http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=Adam_Michnik [dostęp:20 VIII 2014 r.]

¹¹² Piotr Naimski (ur. 1951), polityk, biochemik, nauczyciel akademicki, publicysta, poseł na Sejm VII kadencji, szef UOP w rządzie Jana Olszewskiego. Działacz opozycji w okresie PRL. Od 1965 r. w 1. WDH, tzw. Czarnej Jedyńce. W marcu 1968 r. uczestnik wieców studenckich. W 1976 r. współzałożyciel KOR, następnie KSS „KOR”. 23 IX 1976 r. współredaktor Apelu do społeczeństwa i władz PRL. Skarbnik KOR (z Janem Józefem Lipskim). Od października 1977 r. członek Rady Funduszu Samoobrony Społecznej. W l. 70. wielokrotnie zatrzymywany i przesłuchiwany, karany przez kolegą ds. wykroczeń. W maju 1977 r. aresztowany, w lipcu 1977 r. zwolniony na mocy amnestii. Od sierpnia 1977 r. członek redakcji pisma „Głos”. W latach 1981–1984 pracownik naukowy w New York University Medical School. Współzałożyciel Komitetu Poparcia Solidarności w Nowym Jorku, zob. *Piotr Naimski*, http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=Piotr_Naimski [dostęp:20 VIII 2014 r.]

¹¹³ Grażyna Jaglarska – brak bliższych danych osobowych.

W rozwiązanym zebraniu uczestniczyli m. in.: A. Macierewicz, S. Kawalec, L. Dorn, Paweł Barański¹¹⁴, Bronisław Komorowski¹¹⁵, Jan Ajzner¹¹⁶. W trakcie rozwiązywania zebrania ujawniono liczne materiały KOR oraz opracowanie J. Kuronia pt.: „Myśli o programie działania”.

Komunikat nr 5 KOR podał informację, że MO wtargnęło na zebranie towarzyskie, w którym uczestniczyli studenci UW, niektórych z nich zatrzymano i wywieziono do Otwocka, gdzie próbowano przesłuchać.

W okresie od września 1976 r. do chwili obecnej KSS KOR wydał 15 „Komunikatów”, w których najwięcej miejsca poświęcił sprawom naruszenia zasad praworządności przez organa MO i SB.

Z reguły stałymi rubrykami Komunikatu są:

- represje w związku z akcją pomocy robotnikom,
- represje za udział w jawnych procesach sądowych,
- dane o represjach poza Radomiem i Ursusem,
- wypadki śmiertelne,
- lista osób szczególnie aktywnych w stosowaniu represji przeciwko robotnikom,
- ze spraw Biura Interwencyjnego („Komunikat” nr 15)

Prowadzona kampania przeciwko MO i SB nie ustała po Dekrecie Rady Państwa z dnia 19 VII 1977 r. o amnestii¹¹⁷. „Komunikat” KSS KOR nr 15 poruszył sprawę J[ana] Brożyny, wiadomo, że jest to ewidentnie sprawa kryminalna.

Wykorzystują ponadto przypadki niemające związku z celowym działaniem np. sprawa kpr. Kwaśnego¹¹⁸, odpowiadającego przed sądem za nieumyślne spowodowanie

¹¹⁴ Paweł Barański (ur. 1957), działacz opozycyjny, zwolennik KOR, rozpracowywany przez SB. Od września 1980 w „Solidarności”. W stanie wojennym internowany w Ośrodku Odosobnienia w Strzebielinku. Od 1982 r. kolporter wydawnictw podziemnych, zob. R. Marciniak, *Paweł Barański*, http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=Pawe%C5%82_Bara%C5%84ski [dostęp:20 VIII 2014 r.].

¹¹⁵ Bronisław Komorowski (ur.1952), prezydent RP, historyk, polityk, działacz opozycji demokratycznej w PRL. W grudniu 1975 r. sygnatariusz Listu do Sejmu PRL przeciwko planowanym zmianom w Konstytucji (218 osób z Warszawy i Łodzi), uczestnik akcji zbierania podpisów pod Listem wśród studentów i pracowników naukowych UW. W 1976 r. uczestnik zbiórek pieniędzy na rzecz represjonowanych robotników Radomia i Ursusa; zbierał podpisy pod Listem do Sejmu PRL ws. powołania komisji do wyjaśnienia wydarzeń Czerwca 1976 r. Kolporter niezależnych pism: „Komunikatu” KOR/KSS „KOR”, „Biuletynu Informacyjnego” KOR/KSS „KOR”. Od 1977 r. uczestnik ROPCiO. Działacz „Solidarności”, W. Domagalski, A. Borowski, *Bronisław Komorowski*, http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=Bronis%C5%82aw_Komorowski [dostęp:20 VIII 2014 r.].

¹¹⁶ Jan Ajzner (ur. 1954), socjolog, działacz opozycyjny. Współpracownik KOR, współtwórca warszawskiego SKS, 1977–1979 redaktor „Indeksu”, w stanie wojennym internowany, od 1982 r. na emigracji w Kanadzie, zob. *Kryptonim „wasale”. Służba Bezpieczeństwa wobec Studenckich Komitetów Solidarności 1977–1980*, Wybór, wstęp i opracowanie Ł. Kamiński i G. Waligóra, Warszawa 2014, s. 38.

¹¹⁷ Dz. U. 1977, nr 24, poz. 102, Dekret z dnia 19 lipca 1977 r. o amnestii.

¹¹⁸ Najprawdopodobniej [Józefa] Kwaśnego, brak bliższych danych osobowych.

śmierci, czy też sprawy: P[awła] Świstaka¹¹⁹ z Zakopanego, St[anisław] Karpika¹²⁰ z Opoli Starego, Jerzego Grzebielucha¹²¹ z Katowic.

Nie cofnięto się również przez inkryminowaniem organom „odpowiedzialności zbiorowej”. 30 listopada br. Milicja zatrzymała synów K[azimierza] Świtonia¹²² – członka ROPCziO pod zarzutem kradzieży.

W tej sprawie ROPCziO wydał oświadczenie oraz L. Moczulski przesłał do tow. E[dwarda] Gierka¹²³ telegram, w którym zarzuca organom ścigania wykorzystywanie

¹¹⁹ Paweł Świstak, żołnierz AK, działacz opozycji demokratycznej. W 1973 r. postawił on w swoim prywatnym ogrodzie w Zakopanem, pomnik gen. Władysława Sikorskiego. Kilka dni później został aresztowany przez służby bezpieczeństwa PRL, pomnik zniknął, dom został skonfiskowany. Odnaleziony w 1981 r. w bazie PKS w Krakowie; uroczyste odsłonięty we wrześniu 1990, zob. *Archiwum opozycji. Kolekcja środowisk Jacka Kuronia: walterowcy, komandosi, korowcy, solidarnościowcy*, Ośrodek KARTA, Kraków 2009, s.25

¹²⁰ Stanisław Karpik (ur.1939), działacz opozycji demokratycznej w PRL, wielokrotnie represjonowany przez władze. W 1966 r. uczestnik obchodów milenijnych w Gnieźnie, Poznaniu, Częstochowie i Warszawie; nagrywał audycje i msze św. nadawane przez Radio Wolna Europa, które następnie kolportował; wykonawca i kolporter ulotek przypominających o zbrodni katyńskiej. 24 VI 1966 r. aresztowany, przetrzymywany w AŚ Warszawa–Mokotów, brutalnemu śledztwu, następnie do 1969 r. umieszczony w Szpitalu Psychiatrycznym w Pruszkowie k. Warszawy, gdzie poddawano go punkcjom kręgosłupa i zamykano w izolatkach; w następnych latach rewizje w domu, podczas których był bity, następnie ponownie umieszczony w Szpitalu Psychiatrycznym w Pruszkowie, skąd uciekł. 1970–1989 uczestnik Duszpasterstwa Akademickiego przy kościele św. Anny w Warszawie. W 1973 r. wybudował na terenie swojego gospodarstwie kaplicę bł. Maksymiliana Kolbego, ufundowaną przez więźniów Auschwitz i Ravensbrück mieszkających za granicą. Zniszczyli ją funkcjonariusze MO, za nielegalną budowę skazany przez kolegium ds. wykroczeń na 50 dni aresztu, w ukryciu do amnestii w 1974 r. W 1976 r. wybudował nową kaplicę we własnym domu, 8 IV 1977 r. funkcjonariusze MO zdemolowali ją wraz z domem; szantażowany przez SB (m.in. grożono ponownym umieszczeniem w Szpitalu Psychiatrycznym), od 1976 r. współpracownik KOR, następnie KSS „KOR”. W latach 1978–1981 współpracownik ROPCziO, kolporter prasy niezależnej, 1979–1980 redaktor i kolporter „Placówki”; organizator RMP w woj. siedleckim, w maju 1980 r. ponownie umieszczony na tydzień. w Szpitalu Psychiatrycznym w Łukowie, co uniemożliwiło ogólnopolski zjazd RMP zaplanowany na 8 V 1980 r. w Starym Opolu, zob. K. Biernacki, *Stanisław Karpik*, http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=Stanis%C5%82aw_Karpik [dostęp: 20 VIII 2014 r.].

¹²¹ Jerzy Grzebieluch (ur. 1931), działacz opozycyjny w PRL. W 1977 r. nawiązał kontakt z KSS „KOR”. 1978-1981 uczestnik niezależnego ruchu wydawniczego, kolporter książek i prasy, m.in. „Lasek Katyński”, „Kultura”, „Zeszyty Towarzystwa Kursów Naukowych”, „Poglądy”, „Puls”, „Zapis”, „Krytyka”, „Nasza Droga”, „Międzynarodowe Pakiety Praw Człowieka”, oraz ulotek, znaczków, kart świątecznych, cegiełek itp.; rozprawdzał niezależne publikacje wśród robotników zakładów pracy Zawiercia, Śląska i Zagłębia. Współpracownik Kazimierza Świtonia, Władysława Suleckiego i in. Członek kolegium redakcyjnego pisma Komitetu Samoobrony Chłopskiej Ziemi Grójeckiej. Członek Komitetu Założycielskiego NSZZ Rolników, zob. H. Żwirski, *Jerzy Grzebieluch*, http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=Jerzy_Grzebieluch [dostęp: 24 XI 2010 r.].

¹²² Kazimierz Świtonia (ur. 1931), elektromonter, związkowiec, poseł na sejm I Kadencji działacz opozycyjny w PRL. W 1976 i 1977 r. wystosował listy protestacyjne do Przewodniczącego Rady Państwa oraz Marszałka Sejmu PRL. W maju 1977 r. uczestnik głódówki protestacyjnej zorganizowanej przez KOR w kościele św. Marcina w Warszawie przeciw represjom wobec robotników Radomia i Ursusa. W 1977 r. założył w swoim mieszkaniu Punkt Konsultacyjno-Informacyjny ROPCziO. W 1978 r. założył w Katowicach pierwszy w Polsce Komitet Pracowniczy, następnie Założycielski WZZ. Wielokrotnie zatrzymywany na 48 godz., skazany na kilkutygodniowy areszt za posiadanie bez zezwolenia sportowej broni pneumatycznej. W 1978 r. zatrzymany, następnie aresztowany i oskarżony o pobicie 4 funkcjonariuszy MO, 2 III 1979 r. wyrokiem Sądu Rejonowego w Katowicach skazany na 1 rok więzienia, w 1979 warunkowo zwolniony. Działacz „Solidarności”, zob. J. Neja, *Kazimierz Świtonia*, http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=Kazimierz_%C5%9Awitonia%C5%84 [dostęp: 24 VIII 2014 r.].

¹²³ Edward Gierek (1913–2001), polityk, działacz komunistyczny, w latach 1970–1980 I sekretarz KC PZPR, poseł na Sejm PRL I, II, III, IV, V, VI, VII i VIII kadencji. Członek Rady Państwa.

procedury karnej w celach politycznych oraz zastosowanie represji w stosunku do rodziny członka ROPCzIO.

W dniu 22 listopada 1977 r. w mieszkaniu literata Marka Nowakowskiego¹²⁴ odbyło się spotkanie, w którym uczestniczyli J[acek] Kuroń, Zb[igniew] Romaszewski¹²⁵ oraz Jolanta Nowakowska –Zabarnik¹²⁶– adwokat. Celem tego spotkania było dokonania oceny prawnej problemów podnoszonych przez KSS KOR. Wiele miejsca poświęcono prawnym aspektom prowadzenia działań propagandowych przeciwko organom ścigania.

Ustalono, że w tych kwestiach z Jolantą Nowakowską-Zabarnik będzie konsultował się Z. Romaszewski.

Podczas spotkania J[acek] Kuroń komentując omawiane sprawy stwierdził, że jego „interesuje sprawa hałasu i z tego punktu widzenia nieważne jest czy wyrok jest prawomocny, czy nie, tylko czy materiał jest wystarczająco mocny, żeby hałasować”.

Zapowiedział, że w najbliższym czasie zajmie się energiczniej „sprawami morderstw popełnionych przez milicję”.

O realizacji tej zapowiedzi świadczą niżej podane fakty:

W dniu 30 listopada br. KSS KOR wydał oświadczenie w sprawie „bezzasadnych represji” stosowanych przez MO i SB wobec działaczy SKS w Krakowie oraz oświadczenie krakowskiego SKS-u z dnia 21.XI br.¹²⁷ W tym samym dniu Grażyna Kuroń¹²⁸ przekazała

¹²⁴ Marek Nowakowski (1935–2014), pisarz, publicysta i scenarzysta. W 1974 r. sygnatariusz Listu 15 domagającego się zapewnienia Polakom w ZSRS dostępu do polskiej kultury i nauki, w 1976 r. Listu 101 do Sejmu PRL przeciwko planowanym zmianom Konstytucji. W 1977 r. współzałożyciel i redaktor niezależnego pisma „Zapis”. Gościł w opozycyjnym salonie Anny i Tadeusza Walendowskich. W 1981 członek Komisji ds. Współpracy z „Solidarnością” przy ZG ZLP, zob. A. G. Kister, B. Kalicki, Marek Nowakowski, http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=Marek_Nowakowski [dostęp: 24 VIII 2014 r.].

¹²⁵ Zbigniew Romaszewski (1940–2014), działacz opozycji w okresie PRL, doktor fizyki, senator (1989–2011). Od 1976 r. współpracownik KOR, organizator zbiórek pieniędzy dla represjonowanych robotników Radomia i Ursusa, organizator wyjazdów do Radomia; inicjator kierowanych do prokuratury skarg na pobicia i nieludzkie traktowanie uczestników protestu radomskiego czerwca. W 1977 r. sygnatariusz Deklaracji Ruchu Demokratycznego. Członek KSS „KOR”, kierownik (z żoną) Biura Interwencyjnego KOR, następnie KSS „KOR” dokumentującego przypadki łamania praw człowieka. Od 1977 r. stały współpracownik niezależnego miesięcznika „Głos”. W 1980 r. członek (z Ludwikiem Cohnem, Edwardem Lipińskim, Anielą Steinsbergową) Komisji Helsińskiej KSS „KOR”. We IX 1980 r. główny redaktor dokumentu Raport Madrycki. O przestrzeganiu praw człowieka i obywatela w Polsce. Wielokrotnie zatrzymywany na 48 godz., poddawany rewizjom. W VIII 1980 aresztowany, zwolniony na mocy Porozumień Sierpniowych. Od września 1980 r. w „Solidarności”, zob. M. Łatkowska, A. Borowski, *Zbigniew Romaszewski*, http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=Zbigniew_Romaszewski [dostęp: 24 VIII 2014 r.].

¹²⁶ Powinno być Jolanta Zabarnik–Nowakowska (ur. 1936), adwokat, w latach osiemdziesiątych obrońca w procesach politycznych, zob. *Kalendarium lipiec 1984*, <http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=TL-1984/07> [dostęp: 20 VIII 2014 r.].

¹²⁷ Oświadczenie w związku z ponowieniem represji policyjnych wobec opozycji demokratycznej w Polsce, zob. <http://www.kor.org.pl/index.php?page=dokumenty&sel=1976> [dostęp: 20 VIII 2014 r.].

¹²⁸ Grażyna Kuroń, Gaja (1940–1982), psycholog, działaczka opozycyjna, żona Jacka Kuronia. W 1964 r. zwolniona z pracy, gdy w 1965 r. Jacek Kuroń i Karol Modzelewski zostali skazani za "List otwarty do członków PZPR", Grażyna Kuroń podtrzymywała kontakty z uczestnikami założonego przez nich klubu dyskusyjnego na Uniwersytecie Warszawskim. W marcu 1968 organizowała wysyłanie pieniędzy i paczek

telefonicznie pełne teksty oświadczeń Aleksandrowi Smolarowi¹²⁹. Teksty te otrzymali również korespondenci AP – Jerzy Brodzki i DPA- Renata Marsch-Potocka. RWE podała teksty w dniu 3 i 4 grudnia br.

W dniu 5 XII 1977 A[niela] Steinsbergerowa¹³⁰, J[ózef] Rybicki¹³¹, J[acek] Kuroń, A[dam] Michnik, A[nn]a Kowalska¹³² uzgodnili tekst listu do Prokuratora Generalnego PRL w sprawie „nawrotu bezprawnych represji policyjnych wymierzonych przeciwko ludziom występujących w obronie praw człowieka”¹³³. Pełny tekst tego listu J[acek] Kuroń przekazał telefonicznie A[leksandrowi] Smolarowi znajdującemu się w Paryżu.

Ponadto w trakcie spotkania omówiono m. in. następujące sprawy:

- zabójstwa Władysława Kwieka z Tarnowa¹³⁴,
- pisma złożonego przez R[omana] Wojciechowskiego¹³⁵ do Prokuratury o pobicie przez funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa,

więźniom z różnych ośrodków akademickich. Współpracowniczka KOR i KSS „KOR”, sygnatariuszka listów protestacyjnych 15 XII 1981 r. internowana w ośrodkach w Gołdapi i Darłówku. Zwolniona przez władze stanu wojennego w czerwcu 1982 r. ze względów zdrowotnych, zob. *Kryptonim „Wasale”*, s. 388.

¹²⁹ Aleksander Smolar (ur. 1940), publicysta, politolog. Zaangażowany w grupie „komandosów”, uczestnik wydarzeń Marca, aresztowany, 1971–1989 na emigracji, od 1973 r. kierował pismem i wydawnictwem „Aneks”, 1976–1980 rzecznik KOR i KSS „KOR” za granicą. W latach 1971–1989 na emigracji politycznej we Włoszech, w Wielkiej Brytanii, Francji, zob. B. Losson, *Aleksander Smolar*, http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=Aleksander_Smolar [dostęp: 19 VIII 2014 r.].

¹³⁰ Aniela Steinsbergowa (1896–1988), adwokat, działaczka socjalistyczna i opozycyjna. Podczas II wojny światowej w PPS-WRN i Radzie Pomocy Żydom „Żegota”, członek Klubu Krzywego Koła, od 1959 r. obrońca w procesach politycznych, uczestniczka protestów przeciwko zmianie konstytucji PRL, członkini KOR i KSS „KOR”. Obserwatorka jednego z procesów radomskich po wydarzeniach Czerwca 1976. W V 1977 współautorka (z Antonim Pajdakiem, Ludwikiem Cohnem i Andrzejem Szczypiorskim) wystąpienia do przewodniczącego Międzynarodówki Socjalistycznej Willy’ego Brandta w obronie aresztowanych działaczy i współpracowników KOR; 1977–1980 odpowiedzialna za sprawy prawne w niezależnym piśmie KOR/KSS „KOR” „Komunikat” i porady w Biurze Interwencyjnym KOR, następnie KSS „KOR”. W 18 IX 1977 r. sygnatariuszka Deklaracji Ruchu Demokratycznego. W 1978 r. współautorka (z Adamem Szczypiorskim) Listu do Rady Państwa z protestem przeciwko napadom bojówek SB na uczestników wykładów TKN, zob. K. Biernacki, *Aniela Steinsbergowa*, http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=Aniela_Steinsbergowa [dostęp: 24 VIII 2014 r.].

¹³¹ Józef Rybicki (1901–1986), nauczyciel, konspirator, działacz opozycji. Uczestnik wojny 1920 r., w czasie II wojny światowej w AK, członek Zrzeszenia WiN, 1947–1954 więziony, uczestnik protestów przeciwko zmianie konstytucji PRL, współzałożyciel KOR i KSS „KOR”. W 1977 r. Komisji Redakcyjnej KOR, 1977–1978 Rady Funduszu Samoobrony Społecznej. Współtwórca PPN. 18 IX 1977 r. sygnatariusz Deklaracji Ruchu Demokratycznego, zob. W. Domagalski, *Józef Rybicki*, http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=J%C3%B3zef_Rybicki [dostęp: 19 VIII 2014 r.].

¹³² Anna (Anka) Kowalska (1932–2008), pisarka, działaczka opozycji. Członek KOR i KSS „KOR”, w 1978 r. członek redakcji „Biuletynu Informacyjnego”. Od września 1980 w „Solidarności”. Współautorka Raportu o przestrzeganiu praw człowieka i obywatela w PRL, w stanie wojennym internowana w Ośrodku Odosobnienia w Warszawie-Olszynie Grochowskiej, Jaworzu, Gołdapi i Darłówku, zob. *Anna Kowalska*, http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=Anna_Kowalska [dostęp: 19 VIII 2014 r.].

¹³³ Pismo do Prokuratora Generalnego PRL w sprawie nawrotu bezprawnych represji policyjnych wobec ludzi broniących praw człowieka z dn. 6 XII 1977 r., zob. <http://www.kor.org.pl/index.php?page=dokumenty&sel=1976> [dostęp: 20 VIII 2014 r.].

¹³⁴ Kazimierz Kwiek (1949–1976), rolnik, w 1976 r. zabity na posterunku MO w Zakliczynie.

¹³⁵ Roman Wojciechowski, Romaszko (1935–2013), działacz opozycji demokratycznej w PRL. Drukarz Niezależnej Oficyny Wydawniczej NOWA, współpracownik KOR, uczestnik pomocy robotnikom Ursusa i Radomia po 1976r. Wielokrotnie zatrzymywany, pobity przez "nieznanych sprawców", aresztowany, po raz

- przeszukanie mieszkania K[azimierza] Świtonia,
- braci Czyżunów¹³⁶,
- Władysława Suleckiego.

Inspektor Wydziału IX Departamentu III MSW¹³⁷
(mjr R[yszard] Wiązowski)¹³⁸

ostatni w stanie wojennym, gdy otrzymał wyrok 3 lat więzienia, zob. <http://www.sws.org.pl/index.php/component/content/article/307-z-aobnej-karty> [dostęp: 19 VIII 2014 r.].

¹³⁶ Chodzi o Andrzeja i Marka Czyżunów, skazanych za rzekome pobicie milicjantów w 1976 r. W obronie braci występowało środowisko KOR, zob. http://ipn.gov.pl/_data/assets/pdf_file/0008/55781/1-15834.pdf [dostęp: 20 VIII 2014 r.]

¹³⁷ Departament III MSW zajmował się zwalczaniem działalności opozycyjnej – przeciwdziałał dywersji ideologicznej. Prowadził stałą kontrolę środowisk politycznych, ekonomicznych i naukowych. Przeciwdziałał powstawaniu „wrogiej” dla państwa działalności. Inwigilował osoby aktywne gospodarczo, monitorował handel, wymianę naukowo-techniczną. Kontrolował uczelnie wyższe, zarówno kadrę naukową jak i studentów. W skład Departamentu wchodziły wyspecjalizowane wydziały. W listopadzie 1977 r. powołano Wydział IX, który miał nadzorować działania przeciwko tzw. nowej opozycji. zob. P. Piotrowski, *Struktury Służby Bezpieczeństwa*, s. 57–61.

¹³⁸ Ryszard Wiązowski (ur. 1939), funkcjonariusz aparatu bezpieczeństwa. W SB od roku 1962. Od roku 1973 w Departamencie III MSW, w latach 1977-1982 inspektor Wydziału IX Departamentu III MSW, zob. *Kryptonim „Gracze”*, s.82.

Jacek Bartyzel*

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

Wyższa Szkoła Kultury Medialnej i Społecznej w Toruniu

Historia doktryn politycznych – pomiędzy deskrypcją a metapolityką

Historia doktryn politycznych to, najogólniej rzecz ujmując, dyscyplina humanistyczna z pogranicza nauk historycznych, prawnych, politologicznych oraz filozofii, antropologii i socjologii, której przedmiotem są teorie dotyczące polityki, państwa i prawa, jak również same instytucje polityczne w ich rozwoju historycznym. Zazwyczaj jest ona wykładana na uniwersytetach pod nazwą „historii doktryn politycznych i prawnych”, albo „historii myśli (idei) politycznych”, w ramach studiów prawniczych i politologicznych.

Jako samodzielna i świadoma własnych założeń, metod oraz celów dyscyplina historia doktryn politycznych ukształtowała się w połowie XIX wieku, a zatem w okresie przemożnego wpływu historyzmu w interpretacji wszelkich zjawisk społecznych. Jej twórcy – czyli przede wszystkim: Friedrich Julius Stahl, Robert von Mohl, Johann Caspar Bluntschli, Paul Janet, Borys Cziczeryn, Ludwik Gumplowicz i sir Frederick Pollock – niezależnie od tego czy wywodzili się z tradycji konserwatywnego romantyzmu politycznego (Stahl), „szkoły historycznej” (Bluntschli) lub heglowskiego idealizmu (Cziczeryn), czy też reprezentowali socjologizm (Gumplowicz) lub pozytywizm prawniczy (Pollock), zgodni byli co do obligatoryjnie komplementarnego charakteru doktryn politycznych zasługujących na ich uwagę, które winny przynosić odpowiedzi na wszystkie, bądź przynajmniej podstawowe pytania dotyczące ustroju, prawa i państwa; dawać – jak to ujął Eugeniusz Jarra – „obraz zabiegów podejmowanych przez rozum ludzki od wieków w celu rozwiązania najbliższych jednostce oraz ogółowi, najbardziej palących zagadnień zbiorowego bytu”¹. Konsekwencją tego podejścia było skupianie uwagi badawczej niemal wyłącznie na wielkich systemach filozoficzno-politycznych, co nadawało samej historii doktryn politycznych odcień swoistego (intelektualnego) elitaryzmu.

* Jacek Bartyzel – prof. dr hab. nauk społecznych; teatrolog, historyk idei, filozof polityki, publicysta; kierownik Katedry Hermeneutyki Polityki na Wydziale Politologii i Studiów Międzynarodowych UMK oraz profesor WSKSiM w Toruniu; członek polskich i zagranicznych towarzystw naukowych, w tym Consejo de Estudios Hispánicos Felipe II; członek Kapituły Nagrody im. Józefa Mackiewicza; autor kilkunastu książek oraz kilkuset artykułów naukowych i publicystycznych, współautor i redaktor naczelny Encyklopedii Politycznej, współpracownik Powszechnej Encyklopedii Filozofii, Encyklopedii Katolickiej i Encyklopedii „Białych Płam”; laureat nagród naukowych i kulturalnych, w tym Nagrody KLIO; kawaler Krzyża Oficerskiego Orderu Odrodzenia Polski.

¹E. Jarra, *Historia filozofii prawa*, Warszawa 1923, s. VI.

Chwiejna i sporna pozostawała natomiast od początku nazwa tej dyscypliny. Jedni (Stahl, Mohl, również jej polscy promotorzy: E. Jarra, Edmund Krzymuski, Antoni Peretiatkowicz) nazywali ją „historią filozofii prawa”, drudzy (Janet) „historią nauki politycznej”², inni (Bluntschli) „historią nauki o państwie”³ bądź „historią teorii państwa”⁴, jeszcze inni (G.H. Sabine) „historią teorii politycznej”⁵, a tylko nieliczni (Cziczeryn, Mosca) „historią doktryn politycznych”. W rzeczywistości atoli nawet w ostatnim wypadku historia doktryn politycznych była głównie historią instytucji politycznych, co programowo artykułował – uzasadniając to powszechną okolicznością wzajemnego oddziaływania idei na fakty polityczne i faktów na idee – Gaetano Mosca, który kategorycznie stwierdzał, że: „jest rzeczą niemożliwą badanie historii doktryn politycznych nie badając jednocześnie historii instytucji politycznych. Nie możemy poznać doktryny politycznej nie biorąc pod uwagę typu organizacji politycznej, z którą jest w stosunku, bądź to w celu jej obrony, bądź też celem walki z nią; innymi słowy, nie można się dokładnie zapoznać z doktryną powstałą w danym momencie w łonie danego społeczeństwa, nie znając dokładnie organizacji politycznej, która istniała w tym samym środowisku w tej samej epoce”⁶.

Przez „instytucje polityczne” rozumiany jest tu całokształt „sił materialnych” danego społeczeństwa/państwa pozostających w dyspozycji rządzącej „klasy politycznej” (*classe politica*), działającej za pośrednictwem zhierarchizowanej administracji i rozporządzającej środkami przymusu, natomiast „doktryny polityczne” identyfikowane są jako siły intelektualne i moralne, stanowiące zespół idei kierowniczych, uczuć oraz wierzeń wyznawanych przez jednostki należące do tej samej grupy politycznej – albo kierującej w danym czasie społeczeństwem, albo przeciwstawiającej się klasie rządzącej; w każdym wypadku idee te jednak tworzą „formułę polityczną” (*formola politica*), będącą podstawą moralną (typem legitymizacji) władzy grupy panującej, bądź sposobiącej się do przejęcia władzy. Wynika z tego, iż wraz z przewrotem i zmianą organizacji politycznej społeczeństwa zmienia się też formuła polityczna legitymizująca panowanie: na przykład zniszczenie monarchicznego Starego Porządku (*antica regime, ancien régime*), usprawiedliwiającego panowanie monarchy pochodzeniem jego władzy od Boga, oznaczało nie tylko zastąpienie tego ustroju reżimem demoliberalnym, ale również jego religijnej i supranaturalistycznej formuły politycznej laicką i naturalistyczną doktryną pochodzenia władzy –

²Zob. P. Janet, *Histoire de la science politique dans ses rapports avec la morale*, t. I-II, Paris 1872, 1925[5].

³Zob. J.C. Bluntschli, *Geschichte der neueren Staatswissenschaften*, München und Leipzig 1881, Aalen 1990.

⁴Zob. L. Gumplowicz, *Geschichte der Staatsheorien*, Innsbruck 1905, Aalen 1973.

⁵Zob. G.H. Sabine, *A History of Political Theory*, New York 1937, Hinsdale 1973,[4].

⁶G. Mosca, *Historia doktryn politycznych od starożytności do naszych czasów*, przeł. S. Kozicki, Warszawa 1939, s. 2.

usprawiedliwianej domniemanym istnieniem „woli powszechnej” (*volonté générale*) – nowej grupy rządzącej od „ludu/narodu”.

Pomimo socjologicznego redukcjonizmu swojej koncepcji historii doktryn politycznych, Mosca był jednak prekursorem szerszego ujęcia przedmiotu dociekań tej dyscypliny, pierwszy zauważając, że nie powinna ona ograniczać się do studiowania *expressis verbis* wyłożonych teoryj i systemów politycznych, ani też samych danych historii ogólnej (a w szczególności działań osób kierujących życiem narodów), lecz winna rekonstruować myśli ludzi dotyczące organizacji społecznej na podstawie bardziej zróżnicowanych świadectw i dokumentów, często pośrednich, będących pomnikami danej cywilizacji, jak również badać doktryny nie tylko w ich immanentnym kształcie, ale także pod kątem ich oddziaływania na, czy też współokreślenia, rzeczywistości politycznej – na przykład wpływu augustynizmu politycznego na ustrój średniowiecznej *Christianitas* czy ideologii demokratycznej J. J. Rousseau’a na cele programowe i przebieg rewolucji we Francji. Podążający tym śladem XX-wieczni badacze historii doktryn politycznych zaczęli włączać w obszar swoich studiów – dotyczących zarówno przeszłości jak współczesności – szerszą bazę źródłową, obejmującą: wypowiedzi polityków i innych osób publicznych, publicystykę, programy i inne dokumenty ugrupowań politycznych, wypowiedzi doktrynalne Magisterium Kościoła i innych wspólnot religijnych, poglądy wyrażane w formie literackiej i artystycznej, świadectwa kultury materialnej etc. Tym samym, współczesna historia doktryn politycznych stała się polem różnorodnych ujęć interdyscyplinarnych, korzystających z dorobku socjologii, ekonomii, psychologii, antropologii kulturalnej, religioznawstwa i innych nauk. W okresie tym, szerzej niż dotychczas zaczęto także uwzględniać dorobek pozaeuropejskiej myśli politycznej, zwłaszcza orientalnej, kierując się założeniem, iż „skoro [...] miarodajnie stwierdzone zostało, że spekulacja Grecji, od której zazwyczaj zaczynało dzieje myśli ludów europejskich, miała swych poprzedników kulturalnych na Wschodzie [...], to nie tylko nie ma racji zacieśniać dziejów filozofii prawa do terenu europejskiego, lecz wymaganiem naukowym jest, aby początków ich szukać w spekulacji Wschodu”⁷.

Poszerzenie zakresu badań w ramach tej dyscypliny zaowocowało również obszerną refleksją metateoretyczną nad samym pojęciem „doktryna (polityczna)”. W tym zakresie zasadniczy wydaje się spór pomiędzy zwolennikami tezy, iż doktryna musi mieć charakter komplementarny, a tymi, którzy twierdzą – co jest stanowiskiem częściej obecnie przyjmowanym – że może ona jedynie wycinkowo opisywać bądź postulować zmianę

⁷ E. Jarra, *Histoire de la science politique*, s. 2.

rzeczywistości społecznej). W polu tej kontrowersji pojawiły się także pokrewne doktrynie pojęcia ideologii politycznej i filozofii politycznej. Zazwyczaj przyjmuje się hierarchiczny układ desygnatów tych pojęć, w którym miejsce najniższe, jako cząstkowy zespół poglądów na określone problemy bytu politycznego, zajmuje doktryna, miejsce pośrednie – ideologia, będąca całościowym ujęciem tych zagadnień, mogącym mieścić w sobie także elementy teorii poznania i teorii rzeczywistości (lecz tylko z punktu widzenia właściwych danej ideologii założeń światopoglądowych i w ramach jego aksjologii), a najwyższe – filozofia polityczna, czyli refleksja normatywna, będąca tą częścią filozofii, która jest poszukiwaniem prawdy o bycie społecznym, „wyrazem umiłowania mądrości o tych obszarach rzeczywistości, wobec których ludzie pozostają w specyficznej relacji w związku z łączeniem się w rozmaite społeczności, pozwalające im ze sobą współżyć w sposób uporządkowany”⁸.

W swoich najbardziej ważkich dokonaniach XX-wieczna historia doktryn politycznych, przewyciężając pozytywistyczne „gromadzenie faktów” (częstokroć zupełnie nieistotnych) i pojmowanie społeczeństwa jako „wydarzenia” w świecie zewnętrznym, które badacz może traktować na podobieństwo zjawisk przyrodniczych, a także uwalniając się od (również pozytywistycznego) przesądu nauki „wolnej od wartościowania”, zdołała wznieść się nawet (Eric Voegelin, Leo Strauss) na poziom nauki o polityce (*episteme politiké*), badającej – w oparciu o imponująco zróżnicowaną bazę źródłową – historię symboli politycznych wszelkiego rodzaju (od mitów i rytuałów, poprzez pseudoteoretyczne ideologie, po prawdziwie krytyczne, będące częścią filozoficznej antropologii i ontologii ogólnej, teorie polityki), poprzez które społeczeństwo (społeczny „kosmos”) samointerpretuje się i przeżywa swoje doświadczenie uczestnictwa we wspólnocie (*ksynon*). Zadaniem takiej, krytycznej, historii idei/symboli politycznych jest – wedle Erica Voegelina – rozróżnienie symboli przedteoretycznych, kształtowanych spontanicznie w łonie „samorozświetlających się” w ten sposób wspólnot, a zwłaszcza sztucznie wytworzonych przez ideologie symboli pseudoteoretycznych (jak np. „umowy społecznej” w kontraktualizmie demokratycznym czy „królestwa wolności” w marksizmie) od rzeczywistych teorii, dystansujących niekrytyczne mniemania (*dóksai*) w nieugiętym poszukiwaniu prawdy (*alétheia*) i zawierających dopracowaną wizję ładu, jedynie zasługujących przeto na miano filozofii polityki⁹.

⁸ R. Skarżyński, *Konserwatyzm. Zarys dziejów filozofii politycznej*, Warszawa 1998, s. 9.

⁹ Zob. E. Voegelin, *Nowa nauka polityki*, Warszawa 1992, s. 15–16.

Podobną – pozbawioną jednak metafizycznego i teologicznego horyzontu dociekań Voegelina nad obecnością pierwiastków ładu w tym, co przemijające i kruche, tj. w historii – koncepcję historii doktryn politycznych prezentują Strauss i jego uczniowie (Joseph Cropsey, Harry V. Jaffa); jej osią i najbardziej wyrazistym znamieniem jest przeciwstawienie klasycznej filozofii polityki, która bez względu na wszelkie różnice dzielące np. Platona od Arystotelesa, stawiała sobie niezmiennie jako cel kardynalny poszukiwanie możliwie najlepszego – co znaczy również kompatybilnego ze społeczną naturą człowieka, czyniącą z niego „obywatela Miasta” – ustroju państwa, urządzonego według dobrych praw (*eunomoumene polis*), nowożytnym ideologiom politycznym, skażonym racjonalizmem, utopizmem, konstruktywizmem, relatywizmem i historycyzmem, a napływającym i dokonującym spustoszeń w rzeczywistości społecznej w trzech „falach” nowożytności. Pierwszą z nich – w rozpoznaniu Straussa – zapoczątkowali: N. Machiavelli, rozrywający związek pomiędzy polityką a poszukiwaniem obiektywnej sprawiedliwości, a także Th. Hobbes i J. Locke, wysuwający na pierwsze miejsce w kategorii ludzkich celów kategorię samozachowania (*self-preservation*) jednostki; drugą – J. J. Rousseau, który uhistorycznił prawo natury i powiązał je z pojęciem „woli powszechnej” jako źródła prawa, bez konieczności odwoływania się do żadnego wyższego porządku; trzecią – K. Marks i F. Nietzsche, którzy odrzucili w ogóle rozum i naturę na rzecz wyabsolutyzowanej historii jako źródła wartości „życia”. Tym samym, polityczni „nowożytnicy” dali kolejno impulsy do powstania głównych ideologii korumpujących nowożytne państwo: Machiavelli, Hobbes i Locke – liberalizmu, Rousseau – demokracji totalitarnej, Marks – socjalizmu i komunizmu, Nietzsche – faszyzmu i narodowego socjalizmu¹⁰.

Z tego powodu filozofowie kładą zazwyczaj silny nacisk na staranne odróżnianie filozofii polityki zarówno od ideologii, jak i od doktryn politycznych. Ideologia bowiem – jak stwierdza Frederick D. Wilhelmsen – stanowi najbardziej jaskrawe zaprzeczenie filozofii polityki, ponieważ sednem tego, co ją stymuluje jest nie miłość (*philia*) do świata i umiłowanie mądrości, lecz nienawiść do świata realnie istniejącego. Ideologia zaczyna się od niezadowolenia z tego, co istnieje, co prowadzi ją do poszukiwania domniemanej „teorii” zdolnej zniszczyć to, co realne, aby zbudować „lepszy, nowy świat”¹¹. Grzechem głównym ideologii jest przeto symulowanie bycia nauką i filozofią jednocześnie, falsyfikowane jednak nieustannie brakiem cierpliwości w stosunku do czynników stojących na drodze wymyślonym

¹⁰ Zob. L. Strauss, *Czym jest filozofia polityki?*, w: Tenże, *Sokratejskie pytania. Eseje wybrane*, Warszawa 1998, s. 91-106.

¹¹ Zob. F.D. Wilhelmsen, *Los saberes políticos (Ciencia, Filosofía y Teología Políticas)*, Barcelona 2006, s. 59-64.

przez ideologie utopijnym rozwiązaniom. Michael Oakeshott osiłą rozróżnienia czyni pojęcie „burzycielstwa”, tj. stanowiska nie mającego żadnych względów dla ustalonych przekonań i założeń, co prowadzi go do konkluzji, iż doktryna polityczna, służąca *pewnego rodzaju* wyjaśnieniu działalności politycznej jest burzycielska jedynie w stopniu ograniczonym, zaś filozofia polityki, nastawiona na wykrycie trwałego charakteru działalności politycznej jest radykalnie burzycielska, czego dowodem jest jej zupełna „nieprzydatność” praktyczna; z wielkich traktatów filozoficzno-politycznych nie można ani nie powinno się wyciągać żadnych praktycznych wniosków, a wielkie pojęcia i instytucje, które mędracy czynią osiłą swoich wywodów (władca-filozof w *Politei* Platona, król w *De regno* św. Tomasza z Akwinu, suweren w *Lewiatanie* Hobbesa), są tylko alegoriami ich idei filozoficznych¹². Leo Strauss nakazuje z kolei odróżnić filozofię polityki także od myśli politycznej, rozumianej jako refleksja nad ideami politycznymi lub ich wykład, przy czym przez ideę polityczną można rozumieć każde politycznie znaczące „pojęcie, fantazmat, gatunek lub cokolwiek innego, co jest przedmiotem namysłu”¹³. Wprawdzie filozofia polityki też należy do szerszego zbioru „myśli politycznej”, atoli nie każda myśl polityczna jest filozofią polityki, ponieważ jako taka jest ona niewrażliwa na rozróżnienie między „opinią” a „wiedzą”, podczas gdy filozofię polityki interesuje wyłącznie wiedza.

Czynnikiem, który zaciążył ujemnie nad poważną częścią XX-wiecznych badań z tego zakresu był jednak właśnie ich częstokroć ścisły i „usługowy” związek z działalnością i dążeniami tychże ideologii i ruchów politycznych, prowadzący do ideologizacji uprawianej w tych warunkach historii doktryn politycznych, która przestawała być krytyczną refleksją nad ideami politycznymi, uprawianą w duchu i poszukiwaniu prawdy, stawała się natomiast narzędziem indoktrynacji i propagandy ideologiczno-partyjnej. Najbardziej jaskrawym przypadkiem takiej ideologizacji była historia doktryn politycznych uprawiana przez „marksistów-leninistów”, zwłaszcza w państwach poddanych panowaniu ideologii komunistycznej, a schodząca do roli mechanizmu „dowodzenia” bezapelacyjnej wyższości ideologii marksistowskiej nad jakimkolwiek innym poglądem na organizację społeczeństwa i państwa. W tych ujęciach (uwidacznianych częstokroć nawet tytułami dzieł z tego zakresu) historia doktryn politycznych dzieliła się na okres przed- i pomarksowski, co równało się dwóm „erom” w dziejach ludzkości, przy czym każda doktryna poprzedzająca doktrynę Marksa rozpatrywana była (i odpowiednio wartościowana) głównie pod kątem jej

¹²Zob. M. Oakeshott, *Filozofia polityki*, w: Tenże, *Wieża Babel i inne eseje*, Warszawa 1999, s. 122-123 i 128-138.

¹³L. Strauss, *Sokratejskie pytania*, s. 64; zob. także: Tenże, *Wprowadzenie do: L. Strauss, J. Cropsey, Historia filozofii politycznej. Podręcznik*, Warszawa 2010, s. 9-10.

domniemanego prowadzenia „ku” Marksowi, co czyniło ją (przynajmniej relatywnie) „postępową”, lub oddalania się od niego, a tym samym służenia siłom „wstecznym”.

Ideologizacja historii doktryn politycznych nie jest jednak obca również licznym zwolennikom najbardziej wpływowej we współczesnym świecie i fundującej zasady ustrojowe współczesnych państw ideologii demoliberalnej, których uprzywilejowana w kulturze współczesnej pozycja czyni podatnymi (*vide* Francis Fukuyama) na mniemanie, iż cała dotychczasowa historia idei i instytucji politycznych prowadzi „nieuchronnie” każde społeczeństwo ku wolnorynkowej demokracji liberalnej, posiadającej uniwersalny status „punktu Omega” historii. Pogląd taki stanowi zatem jedynie inną, od marksizmu-leninizmu, co do wyznawanych zasad i pożądanego kształtu realizowanej utopii, lecz analogiczną w metodzie myślenia wersję heglowskiego historycyzmu. Tendencja ideologizacyjna nawet wzmacnia się obecnie wraz z pojawieniem się, w miejsce skompromitowanego komunizmu, innych ideologii radykalnych i kwestionujących porządek społeczny oparty na respektowaniu prawa naturalnego, takich jak feminizm, antypedagogika, naturalistyczny ekologizm, oraz ich nobilitowaniem poprzez włączenie do programów studiów uniwersyteckich i przyznanie im statusu „poważnych” metodologii i dyscyplin naukowych (np. *Gender Studies*).

Świadomość zarówno upadku pozytywistycznej gloryfikacji „faktów”, która niczego nie jest zdolna wyjaśnić, z drugiej zaś strony – uproszczeń związanych z natarczymi próbami ideologizowania, skłania niekiedy historyków myśli politycznej do przekonania, iż jest ona „w istocie historią dylematów”¹⁴, której obowiązkiem jest – zwłaszcza w sytuacji nowoczesnego i „postnowoczesnego” rozchwiania kanonów – inspirować, skłaniać do myślenia, odnajdywać wzorce. Tu otwiera się przestrzeń dla metapolityki (*metá ta politiká*), definiowanej – przez Alberta Buelę – jako dyscyplina, która – przez analogię do *metá ta physiká* – następuje „po polityce”, i która ją przekracza w tym znaczeniu, że dochodzi do swojej ostatecznej racji bytu (*última razón de ser*) w niepolitycznym fundamencie polityki¹⁵. To dyscyplina, która ma podwójne oblicze: jest w tej samej mierze filozoficzna, co polityczna. Filozoficzna – ponieważ swoje racje ostateczne odnajduje w kategoriach warunkujących akcję polityczną, takich jak wielkie idee, kultura narodowa czy mity zmieniające historię; polityczna – ponieważ zawarta w niej wiedza wytwarza warunki, które rządzącym pozwalają piastować władzę i kierować sprawami publicznymi. Jako dyscyplina filozoficzna metapolityka stosuje metodę fenomenologiczno-hermeneutyczną, posługując się transcendentalną *époche*, to jest „wzięciem w nawias” mniemań potocznych oraz

¹⁴S. Filipowicz, *Historia myśli polityczno-prawnej*, Gdańsk 2001, s. 6.

¹⁵A. Buela, *Metapolítica y filosofía*, Buenos Aires 2003, s. 28.

presupozycji ideologicznych, aby dokonać opisu ejdetycznego, czyli wglądu w cechy istotne przedmiotu swoich dociekań, jako rzeczy „samych w sobie”. W dalszej kolejności dokonuje także (zgodnie z sugestią Manfreda Riedela¹⁶) interpretacji języka politycznego. Winna ona brać pod uwagę wiele aspektów determinujących akcję polityczną, jak psychologię mas, perswazję i dyskurs polityczny, desygnację wroga, (dziedziczną bądź intuicyjną) praktyczną wiedzę polityczną, rozpoznawaną w działaniu wielkich mężów stanu, a w szczególności te, które wyznaczają kształt polityki współczesnej, jak: homogenizacja kulturalna, uniformizacja myślenia, „polityczna poprawność”, „monoteistyczny” kult wolnego handlu, *consensus* jako metoda uprawiania polityki. Jednak ze względu na swój podwójny – filozoficzny i polityczny – charakter metapolityka nie może być nauką czysto deskryptywną (opisową), lecz jest zobowiązana do aktu sądzenia. Jej racją bytu i powołaniem jest osąd wartości, niekonformistyczna (czyli idąca pod prąd dyskursu medialnego, dyktowanego przez establishment) krytyka kulturalna, albowiem – na co nacisk kładzie teoretyk tzw. Nowej Prawicy Alain de Benoist – „podbój władzy politycznej prowadzi przez zdobycie władzy kulturalnej”¹⁷, czyli właśnie metapolitycznej. Akcja metapolityczna musi przeto zderzyć się nieuchronnie z fałszywą kryptopolityką, które to słowo wyraża – u autorów takich jak Silvano Panunzio i Primo Siena – władzę tajnych towarzystw, pozostających w służbie oligarchii finansowych, korumpujących w różny sposób świat współczesny, poprzez niwelującą ideologię „praw człowieka”, homogenizację kulturową, wyłączenia, globalizację środków komunikowania i handlu, *New Age* i „pseudoreligijny” ekumenizm. Wszystkie one, wyrażając „ducha nowoczesności”, rozkładają systematycznie organizmy tradycyjne i profanują instytucje religijne, polityczne i społeczne, sprowadzają politykę do wnętrza „puszczy kryptopolityki”¹⁸. Jeśli zatem „kryptopolityka” oznacza przejście „od naturalnego ładu politycznego (*el orden político natural*) do współczesnego rozdarcia (*la conflictividad moderna*)”, powodującego „kryzys wartości i instytucji”, to metapolityka” stanowi odzyskanie (*recuperación*) metafizycznego znaczenia polityki” i „przywrócenie (*restauración*) wartości sakralnych *Politei*”¹⁹. Metapolityka wskazuje jak odnowić platońską *politeję* (miasto i cywilizację wzniesione na szczyt harmonii i mądrości) i cyceroniańską *res publica* (naród pojęty nie jako prosty agregat przypadkowych jednostek, lecz jako wspólnota obywateli, stowarzyszonych według zgody co do wspólnego prawa); jak odbudować

¹⁶ Zob. M. Riedel, *Metaphysik und Metapolitik. Studien in Aristoteles und zur politischen Sprache der neuzeitlichen Philosophie*, Frankfurt am Main 1988.

¹⁷ A. de Benoist, *Orientations pour des années décisives*, Paris 1982, s. 12.

¹⁸ S. Panunzio, *Metapolitica. La Roma eterna e la nuova Gerusalemme*, Roma 1979, s. 822.

¹⁹ P. Siena, *La Espada de Perseo. Itinerarios metapolíticos*, Santiago de Chile 2007, s. 10, 19.

wspólnoty naturalne (rodziny, ciała profesjonalne, stowarzyszenia kulturalne) i terytorialne (municypia, prowincje, regiony).

Reasumując, metapolitykę zdefiniować można – w aspekcie teoretycznym – jako niepolityczną *ultima ratio* polityki, zawartą w oglądzie ejdetycznym, a w aspekcie praktycznym – jako wstęp do polityki, przez dokonanie sprawiedliwego osądu projekcji polityczno-społecznych i ustanowienie paradygmatu jej funkcji stałych, które polityka powinna aktualizować.

Summary

History of political doctrines - between description and metapolitics

The subject of the article is the development of a scientific discipline which was created in the mid-19th century and which appears under the name of the history of political doctrines (or ideas). A point of departure here is a positivistic model of this science at first being the history of great philosophical and political systems. Then, other points of view are presented taking into account various ways of articulation of political ideas and their symbolization – not only systemic and even not only verbal ones. The revision of the main attitudes referring to the problem of demarcation of the scope of such concepts of political thought as doctrine, ideology and political philosophy. Finally, the significance of the conception defined as 'metapolitical' (through the analogy to 'metaphysics'), that is, the one combining 'pure' theory with the task to establish axiological paradigm of the function which politics should serve, is emphasized.

Maciej Wojtacki*

Wyższa Szkoła Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu

Kilka uwag o miejscu i roli nauk politycznych w Polsce w okresie międzywojennym

Odzyskanie przez państwo polskie niepodległości, po przeszło wiekowej niewoli, postawiło szereg wyzwań przed odradzającym się w nowych realiach życiem naukowym. Na wyzwania te musiało również odpowiedzieć szkolnictwo wyższe, którego odbudowa stanowiła jeden z priorytetów odrodzonej Rzeczypospolitej.

Szczególną rolę w procesie kształcenia miały odgrywać szkoły nauk politycznych, traktowane jako kuźnia kadr odradzającego się po przeszło wiekowej niewoli państwa²⁰. W okresie ten nauki polityczne wchodziły już z pewnym bagażem doświadczeń, wyniesionych tak z okresu I Rzeczypospolitej jak i z okresu zaborów, choć oczywiście tradycja kształcenia umiejętności politycznych ma znacznie dłuższą sięgającą II połowy XVII wieku historię, kiedy to w 1662 r. staraniem ks. Kazimierza Wojsznarowicza została ufundowana przy Akademii Wileńskiej pierwsza Katedra Polityki²¹. Kolebką współczesnych nauk politycznych na ziemiach polskich były ziemie autonomicznej Galicji, polskiego Piemontu w którego głównych ośrodkach to jest Krakowie i Lwowie powstały pierwsze ośrodki naukowo-badawcze o tym charakterze. Wiosną 1902 r. powstała we Lwowie Szkoła Nauk Politycznych założona z inicjatywy Władysława Studnickiego²². W kilka lat później również we Lwowie szkołę polityczną, która jak wskazywał Michał Sokolnicki miała ściśle ideowy endecki charakter założył Stanisław Grabski²³. W Krakowie pierwsza uczelnia o tym profilu powstała w 1911 r. kiedy to staraniem Towarzystwa Polskiej Szkoły Nauk Politycznych, założono uczelnię której celem było „szerzenie wiedzy w dziedzinie umiejętności politycznych ze

* Maciej Wojtacki – doktor nauk humanistycznych w zakresie historii. Od 2006 r. wykładowca Wyższej Szkoły Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu. Autor dwóch monografii. Publikował m.in. na łamach „Atheneum”, „Historii i Polityki”, „Przeglądu Politologicznego” i „Zeszytów Prasoznawczych”. W swych badaniach koncentruje się na zagadnieniach z zakresu polskiej myśli polityczno-prawnej w okresie II Rzeczypospolitej oraz historii prasy polskiej w pierwszej połowie XX wieku.

²⁰S. Reszczyński, „Alma mater” urzędnika państwowego, „Gazeta Administracji Policji Państwowej” 1923, nr 9, s. 9.

²¹J. Puchalski, *Początki nauk politycznych w Polsce. Historia powstania i działalność krakowskiego ośrodka nauk politycznych*, „Nauka Polska” 1980, nr 6, s. 103.

²²W. Studnicki, *Z przeżyć i walk*, Warszawa 1928, s. 66–67, 81–83; S. Dąbrowski, *Szkoła Nauk Politycznych we Lwowie w latach 1902–1906*, „Studia Historyczne” 1998, z. 3, 349–350.

²³B. Pasierb, *Z tradycji polskiej nauki o polityce. Nauka o polityce, kultura polityczna przełomu XIX i XX wieku*, „Polityka i Społeczeństwo” 2005, nr 2, s. 110–111.

szczególnym uwzględnieniem badań dotyczących społeczeństwa polskiego”²⁴. W tym samym mieście istniała przed I wojną światową Polska Szkoła Nauk Społeczno-Politycznych łączona z lewicą, wśród której założycieli była Zofia Daszyńska-Golińska i Wilhelm Feldman²⁵.

Powstanie tych uczelni było pokłosiem rodzącego się w II połowie XIX wieku w społeczeństwie polskich środowiskach naukowych zainteresowania umiejętnościami politycznymi. W badaniach nad polityką specjalizowali się wówczas między innymi Ludwik Gumplowicz, Franciszek Kasperek, Oswald Balzer, Michał Rostworowski czy Stanisław Kutrzeba. Drugi z wymienionych wskazywał, że zadaniem nauk polityczno-prawnych jest tak ustanowić prawa i warunki, aby byt człowieka w społeczeństwie byłby najlepiej zabezpieczony²⁶. Takie a nie inne postrzeganie polityki wśród nauk, było uwarunkowane recepcją wielu teorii pojawiających się w niemieckich naukach politycznych i prawnych, z których zaczerpnięto znaczną część terminologii i założeń metodologicznych. Wzorce czerpano również znaną Sekwany gdzie na początku roku 1872 została założona przez Emila Boutmy Szkoła Nauk Politycznych w Paryżu²⁷, do której tradycji i rozwiązań strukturalnych w wielu wymiarach nawiązywały później polskie uczelnie tego typu w okresie międzywojennym, działające w Krakowie i Warszawie²⁸.

Programy nauczania wspomnianych uczelni galicyjskich opierały się przede wszystkim na socjologii, ekonomii politycznej, nauce o państwie oraz historii polski i powszechnej (cywilizacji). O wysoki poziom wykładów i ćwiczeń mieli dbać najbardziej wówczas znani przedstawiciele nauk społecznych na ziemiach polskich: Ludwik Kulczycki, Zygmunt Balicki, Roman Dmowski, Eugeniusz Romer, Stanisław Estreicher, Bohdan Winiarski, Stanisław Kutrzeba²⁹ i Władysław Studnicki który wykładał ekonomię polityczną i ustrój państwowy Rosji³⁰.

Doświadczone grono wykładowców miało pozwolić osiągnąć założone cele tak na niwie dydaktycznej, jak i naukowej, oraz w wymiarze praktycznym. Szczególnie w tym

²⁴Statut Towarzystwa Polskiej Szkoły Nauk Politycznych w Krakowie, Kraków 1909, s. 1.

²⁵A. Zięba, *Szkoła Nauk Politycznych Uniwersytetu Jagiellońskiego*, <http://www.ptnp.nauka.krakow.pl/historia/>, [dostęp 20 IX 2014 r.].

²⁶L. Gumplowicz, *Słowo o umiejętnościach prawniczo-politycznych u nas*, w: *Dwa życia Ludwika Gumplowicza. Wybór tekstów*, oprac. J. Surman i G. Mozetic, Warszawa 2010, s.137.

²⁷M. Rostworowski, *Wolna Szkoła Nauk Politycznych w Paryżu*, Kraków 1892, s. 5–6.

²⁸*Pamiętnik I-go Ogólnego Zjazdu wychowawców Szkoły Nauk Politycznych w Warszawie w dniu 2–3 lutego 1924 r.*, Warszawa 1924, s. 18, 48.

²⁹J. Puchalski, *Dzieje katedr i szkół nauk politycznych na ziemiach polskich*, w: *Nauki polityczne jako dyscyplina akademicka w Polsce (1902–1982). Antologia publikacji z okazji 80-lecia występowania samodzielnych jednostek organizacyjnych nauk politycznych w polskim szkolnictwie wyższym*, wybór i oprac. E. J. Pałyga, W. J. Szczepański, Warszawa 1982 s.19,21–23.

³⁰W. Studnicki, *Z przeżyć i walk.*, s. 82.

ostatnim dostrzegano ogromne zaniedbania wynikające z braku własnej państwowości oraz ponad miarę rozpowszechnionej w polskim społeczeństwie skłonności do zagranicznych mód. Stąd też uczelnie polityczne pod zaborem austriackim ukierunkowane były na wykształcenie tych studentów innych uczelni, którzy zamierzali w przyszłości, poświęcić się pracy w obszarze pracy społecznej i politycznej.

Działalność pierwszej Szkoły Nauk Politycznych we Lwowie ustała w drugiej połowie 1906, kiedy to Władysław Studnicki, wyjechał ze Lwowa. Jak wspomina po powrocie do miasta w roku 1909 próbował na nowo otworzyć Uczelnię, na przeszkodzie tym planom miały jednak stanąć spory natury politycznej z profesorami Uniwersytetu Lwowskiego – Janem Gwalbertem Pawlikowskim i Grabskim.³¹

U progu niepodległości na ziemiach polskich funkcjonowały dwie uczelnie kształcące w zakresie umiejętności politycznych. Powstała w 1911 krakowska Szkoła Nauk Politycznych przy Uniwersytecie Jagiellońskim, która wznowiła swą działalność w roku 1920³² i warszawska Szkoła Nauk Politycznych założona w 1915 r. przez Koło Lipszczan³³. W tym samym czasie w pozostałych państwach europejskich działało ponad dwadzieścia uczelni, z czego dziesięć w Niemczech, sześć we Włoszech i cztery we Francji³⁴.

W dotychczasowej literaturze brak jest całościowej monografii poświęconej historii i rozwojowi polskich nauk politycznych w omawianym okresie. Podkreślić jednak należy, że większość uczelni i ośrodków naukowych o tym charakterze doczekała się własnego opracowania, w formie monografii lub artykułu. Pierwszą powojenną pracą poświęconą temu zagadnieniu jest zbiór wspomnień wydany sumptem członków założycieli Szkoły Nauk Politycznych w Warszawie³⁵, kolejną była monografia wydana w osiemdziesięciolecie lecie powstania lwowskiej Szkoły Nauk Politycznych³⁶. W kolejnych latach badania nad historią nauk politycznych w Polsce przez II wojnę światową prowadził między innymi przywoływany powyżej Jan Puchalski a ostatnio także Bronisław Pasierb, który opublikował

³¹Tamże, s. 82, 84–87. Nie wspomina on jednak w swych wspomnieniach w przeciwieństwie do przywołanego za Bronisławem Pasierbem, Michałem Sokolnickim o placówce, którą miał w tym czasie założyć Grabski, patrz: przypis nr 4.

³²Szerzej o działalności krakowskiej Szkoły Nauk Politycznych patrz: B. Włodarski, *Szkoła Nauk Politycznych UJ 1920–1949*, Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego, Dokt. 2010/120 (rozprawa doktorska).

³³Koło Lipszczan, było stowarzyszeniem studentów z ziem polskich studiujących na Uniwersytecie w Lipsku. Powstało ono na pierwszym Walnym Zebraniu absolwentów tejże uczelni w Warszawie 12 marca 1914 r. W swej działalności nawiązywało do tradycji wcześniejszych polskich stowarzyszeń akademickich działających na tej uczelni, m.in. „Towarzystwa Akademików Polskich”, „Unitas”, „Concordii”, „Towarzystwa Spójnia” i „Bratniaka”. Zob. *Przyczynki do historii Szkoły Nauk Politycznych w Warszawie z okazji 50-lecia jej założenia. 1915–1955*, Warszawa 1968, s. 4–8, 22–25.

³⁴*Czas powstania Szkół Nauk Politycznych po wojnie*, w: *Szkoła Nauk Politycznych w Krakowie 1933/34 r.*, Kraków 1934, s. 8–10.

³⁵*Przyczynki do historii Szkoły Nauk Politycznych w Warszawie*,

³⁶Zob. *Nauki polityczne jako dyscyplina akademicka w Polsce (1902–1982)*

na łamach „Polityki i Społeczeństwa” cykl artykułów poświęconych temu zagadnieniu. Poza tym liczne informacje o działalności poszczególnych katedr nauk politycznych znajdujemy w pracach poświęconych historii wydziałów prawa na polskich uniwersytetach, w ramach których funkcjonowały Katedry Prawa Politycznego i których profesorowie równolegle byli wykładowcami uczelni prywatnych o tym profilu ³⁷.

I. Szkoły i instytuty nauk politycznych w Polsce w okresie międzywojennym

Szkoła Nauk Politycznych w Warszawie 1915–1939³⁸

Największa przed II wojną samodzielną polską uczelnią o profilu politycznym powstała staraniem studentów i absolwentów Uniwersytetu Lipskiego wywodzących się z ziem polskich, zrzeszonych w Kole Lipszczan. Szkoła Nauk Politycznych (dalej SNP) rozpoczęła swą działalność 9 grudnia 1915 r. W roku 1916 powstało odpowiedzialne za utrzymywanie placówki Towarzystwo Szkoły Nauk Politycznych. We wczesnym okresie działalności warszawska uczelnia, której nazwa brzmiała „Szkoła Nauk społecznych i handlowych” składała się z dwóch wydziałów: społecznego z sekcjami administracyjną i spółdzielczą oraz handlowego. W kolejnych latach w warszawskiej SNP zachodziły liczne procesy reorganizacyjne, które w 1920 r. ukształtowały strukturę uczelni na poziomie pięciu wydziałów:

- I Nauk politycznych (Dyplomatyczno-konsularny)
- II Społecznego
- III Administracji państwowej i komunalnej
- IV Finansowo – ekonomicznego
- V Publicystyki i dziennikarstwa

Cechą charakterystyczną warszawskiej Uczelni było iż każdy z wydziałów podlegał opiece – kontroli ze strony odpowiednich organów administracji państwowej i stowarzyszeń. I tak Wydział Nauk Politycznych w zakresie organizacji kursów dyplomatycznych i konsularnych współpracował z Ministerstwem Spraw Zagranicznych; na wydziale społecznym doksztalcano urzędników Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej; Wydział Administracji Państwowej i Komunalnej współpracował w podobnym zakresie z

³⁷Zob. A.Redzik, *Wydział Prawa Uniwersytetu Lwowskiego w latach 1939–1946*, Lublin 2006; Tenże, *Lwowska szkoła dyplomatyczna. Zarys historii Studium Dyplomatycznego przy Wydziale Prawa Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie (1930–1939)*, „Polski Przegląd Dyplomatyczny” 2006, nr 5, s. 121–150; *Nauki historycznoprawne w polskich uniwersytetach w II Rzeczypospolitej*, pod red. M. Pyter, Lublin 2008.

³⁸Warszawskiej uczelni, która dotychczas nie doczekała się szczegółowej monografii, autor poświęci najwięcej miejsca w swych rozważaniach.

Ministerstwem Spraw Wewnętrznych zaś Wydział Finansowo-Ekonomiczny z Ministerstwem Przemysłu i Handlu.³⁹ Wydział publicystyki i dziennikarstwa – pierwszy tego typu na ziemiach polskich – działający jedynie do roku akademickiego 1922/23⁴⁰ – współpracował z polskimi organizacjami dziennikarskimi⁴¹. W roku 1921 dotychczas utrzymujące SNP Towarzystwo zostało przemianowane na Instytut Społeczny, na którego czele stanął Adolf Suligowski. Do jego zadań poza utrzymywaniem warszawskiej placówki należało również finansowanie działającej w latach 1924–1929 filialnej łódzkiej Wyższej Szkoły Nauk Społecznych i Ekonomicznych⁴². Poza tym przy Instytucie Społecznym działał założony w 1929 r. Instytut Studiów Handlowych u Orientalistycznych, w założeniu uczelnia zawodowa typu wyższego. Pomimo zabiegów Instytutu przez dziesięć lat swej działalności nie uzyskał on jednak uprawnień nadawania tytułu licencjata, którym przed wojną nadawano absolwentom trzyletnich liceów o profilu handlowym. Z tego też powodu Instytut ten został zamknięty w czerwcu 1939 r.⁴³

Od roku akademickiego 1923/1924 organizacja uczelni obejmowała więc cztery wydziały. Do kolejnych poważnych zmian w działalności warszawskiej SNP doszło w roku 1928. 11 czerwca 1928 r. Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (dalej MWRiOP) zatwierdziło Statut SNP, co uwieńczyło dziewięcioletnie starania uczelni w tym zakresie. W tym też roku oddano do użytku nowy gmach szkoły przy ulicy Reja. W tym czasie dyplomy uczelni były już uznawane na niektórych uczelniach zagranicznych, na stopniu równoznacznym z licencjatem prawa, co pozwalało absolwentom kontynuować studia za granicą. Jednocześnie cały czas trwały zabiegi władz SNP o uzyskanie uprawnień przysługujących pozostałym szkołom wyższym w Polsce. W piśmie do MWRiOP z 20 czerwca 1927 r. delegacja szkoły w osobach Prezesa Rady – Adolfa Suligowskiego i Dyrektora SNP Edmunda Jana Reymana zwracała się o przyznanie swoim absolwentom prawa do zajmowania przez nich stanowisk służbowych pierwszej kategorii w służbie państwowej. Wskazywano przy tym, że część uczelni zagranicznych figurujących w wykazie ministerstwa ma podobny jak SNP dwuletni system kształcenia.⁴⁴ Starania te w 1928 zakończyły się połowicznym sukcesem, ponieważ absolwenci SNP uzyskali prawo do obejmowania

³⁹*Szkoła Nauk Politycznych w Warszawie. Rocznik V oraz program nauk na VI rok szkolny 1920/21*, Warszawa 1920, s. 13–14.

⁴⁰Tamże, s. 14; *Przyczynki do historii Szkoły Nauk Politycznych w Warszawie.*, s. 62–63.

⁴¹*Szkoła Nauk Politycznych w Warszawie. Rocznik V*, s. 14.

⁴²Tamże, s. 77–78; *Szkoła Nauk Politycznych w Warszawie. Rocznik XII z programem wykładów na XIII rok szkolny 1927/1928*, Warszawa 1928, s. 15.

⁴³*Szkoła Nauk Politycznych w Warszawie. Rocznik XXIV oraz program nauk na XXV rok szkolny 1939/40*, Warszawa 1939, s. 17–21.

⁴⁴Tamże, s. 4–6.

postulowanych stanowisk urzędniczych, jednocześnie uczelnia nie uzyskała uprawnień szkoły wyższej⁴⁵.

SNP rozwijała liczne inicjatywy wydawnicze. Pierwszym były „Prace Społeczne i Polityczne”, w ramach których od początku lat dwudziestych publikowano prace i podręczniki akademickie. Z okazji dwudziestolecia SNP w 1935 r., wspólnie z Instytutem Wydawniczym „Biblioteka Polska” wydawano Encyklopedię Nauk Politycznych, której redaktorem był dr Edmund Jan Reyman. W skład jej redakcji wchodził również znakomity historyk Janusz Pajewski.⁴⁶

Poza tym w strukturze Szkoły Nauk Politycznych wyodrębniono trzy instytuty: Prawa Publicznego, Geograficzny, Nauk Gospodarczych oraz dwa zakłady: Polityki socjalnej i Historii Politycznej. Do celów wyżej wymienionych jednostek naukowo-dydaktycznych należało: prowadzenie konwersatoriów i seminariów dyplomowych, organizowanie biblioteki specjalistycznej i wydawnictwa oraz nawiązywanie kontaktu z podobnymi ośrodkami w kraju i za granicą⁴⁷.

Proces kształcenia w Szkole nauk Polityczny miał interdyscyplinarny i dwustopniowy charakter. Trzyletnie studia, miały przygotowywać absolwentów do pracy w administracji, dyplomacji i służbie konsularnej, instytucjach finansowych oraz organizacjach społecznych. W skład kanonu obowiązkowego na wszystkich wydziałach, w ramach dwóch pierwszych lat studiów wchodziły następujące przedmioty podstawowe, takie jak: historia polityczna Polski, Europa współczesna, ogólna teoria prawa, prawo i ekonomia polityczna, skarbowość, polityka socjalna oraz geografia ekonomiczna Polski. Poza tym na każdym z czterech wyżej wymienionych wydziałów prowadzono przedmioty stanowiące o jego specyfice. I tak na Wydziale Politycznym wykładano między innymi historię dyplomatyczną i prawo międzynarodowe na Wydziale Społecznym politykę agrarną i prawo cywilne, handlowe oraz zasady księgowości, na Wydziale Administracji Państwowej i Komunalnej prawo administracyjne i cywilne, statystykę oraz organizację samorządów a na Wydziale Finansowo-Ekonomicznym poza już wymienionymi przedmiotami ekonomicznymi arytmetykę handlową i polityczną, prowadzono zajęcia z księgowości oraz zasad prowadzenia korespondencji handlowej. Natomiast na trzecim roku studiów, praca ze studentami koncentrowała się na przygotowaniu prac dyplomowych. Stąd też przeważały konwersatoria i seminaria oraz stanowiące uzupełnienie dotychczasowych studiów specjalistyczne wykłady

⁴⁵*Przyczynki do historii Szkoły Nauk Politycznych w Warszawie*, s. 65.

⁴⁶*Szkoła Nauk Politycznych w Warszawie. Rocznik XXIV*, s.12–13.

⁴⁷Tamże, s. 100–101.

monograficzne⁴⁸. Od 1935 r. w SNP obowiązkowa była nauka języków obcych, w ramach czterech lektoratów: francuskiego, angielskiego, niemieckiego i włoskiego⁴⁹. Wśród wykładowców SNP znajdowali się między innymi historycy Henryk Stanisław Mościcki, Janusz Pajewski, Stanisław Arnold, prawnicy Wacław Komarnicki, Julian Makowski Edmund Jan Reyman ekonomiści Zdzisław Ludkiewicz, Stanisław Zalewski oraz praktycy i działacze społeczni Jan Łazowski, Janusz Kwieciński.

Pod koniec lat trzydziestych, po wieloletnich warszawskiej uczelni staraniach udało się uzyskać pełnię praw akademickich i ustawą z dnia 29 marca 1937 r. zapowiedziano jej przekształcenie w Akademię Nauk Politycznych⁵⁰. Zakończeniem tego procesu było wydanie przez ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego Witolda Świątosławskiego rozporządzenia z dnia 28 kwietnia 1939 r., w którym ustalono, że z dniem 1 września 1939 r., wejdą w życie zmiany zapowiedziane ustawą z roku 1937, a SNP stanie się Akademią⁵¹.

Po zakończeniu działań wojennych Akademia wznowiła swą działalność w październiku 1945 r. Już w styczniu 1946 uczelnia została przejęta przez państwo i poddana procesowi reorganizacji, którego celem było jej przekształcenie w uczelnię o charakterze marksistowskim. Zakończeniem tego procesu było przekształcenie SNP w Szkołę Główną Służby Zagranicznej, co zakończyło, jak podkreślali jej założyciele 35-letni okres jej istnienia⁵².

Polska Szkoła Nauk Politycznych w Krakowie 1911– 1939

Powstała w 1911 Polska Szkoła Nauk Politycznych w okresie międzywojennym wznowiła swą działalność w roku 1920⁵³. W odrodzonej Rzeczypospolitej została ona ściśle związana z Wydziałem Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego, który sprawował pieczę nad jej działalnością. Według Statutu Szkoły Nauk Politycznych (dalej SNP UJ), który został zatwierdzony w 1929 r., przez ministra MWRiOP Sławomira Czerwińskiego, uczelnia stanowiła odrębny oddział w ramach Wydziału Prawa UJ⁵⁴.

⁴⁸Tamże, s. 80–86.

⁴⁹Tamże, s. 11.

⁵⁰Dz. U. 1939, nr 27, poz. 192, s. 500–501, Ustawa z dnia 29 marca 1937 r. o zmianie ustawy z dnia 15 marca 1933 r. O szkołach akademickich.

⁵¹Rozporządzenie M.W.R.iO.P. Z dnia 28 kwietnia 1939 o ustaleniu terminu zastosowania ustawy z dnia 15 III 1933 roku o szkołach akademickich do Szkoły Nauk Politycznych w Warszawie, w: *Szkoła Nauk Politycznych. Rocznik XXIV oraz program nauk na XXV rok szkolny 1939/40*, Warszawa 1939, s. I.

⁵²*Przyczynki do historii Szkoły Nauk Politycznych w Warszawie*, s. 136–137.

⁵³B. Włodarski, *Szkoła Nauk Politycznych UJ*, s. 91–92.

⁵⁴Tamże, s. 95.

Na czele SNP UJ od jej powstania w 1911 do roku 1935 jej założyciel, dziekan i profesor Wydziału Prawa UJ Michał Rostworowski. Po nim funkcję tę objął Zygmunt Sarna, który sprawował ją do wybuchu wojny⁵⁵.

Wśród wykładowców krakowskiej Uczelni, przeważali profesorowie UJ. Poza założycielem do najważniejszych postaci, należeli prawnicy: Stanisław Kutrzeba – wykładający tak w przedwojennej PSNP i SNP UJ, Stanisław Estreicher, Konstanty Grzybowski, Kazimierz Władysław Kumaniecki, Maciej Starzewski, Wilhelm Walcholz oraz filozofowie: Roman Dyboski, Józef Feldman i Jerzy Smoleński⁵⁶. Staraniem Rostworowskiego wykłady gościnne prowadzili również uczeni z zagranicznych uczelni, przede wszystkim francuskich.

Program nauczania nauk politycznych w SNP UJ, opierał się na trzech specjalnościach, zwanych również kierunkami: politycznym, międzynarodowym i gospodarczym (s. 182), których zaliczenie pozwalało studentom na ukończenie Uczelni i uzyskanie dyplomu⁵⁷.

Podobnie jak warszawska SNP, krakowska uczelnia wznowiła swą działalność po II wojnie światowej. Kierownictwo SNP UJ objął wówczas profesor Ludwik Ehrlich, jeden z twórców działającego przed wojną we Lwowie Studium Dyplomatycznego⁵⁸. Wykłady rozpoczęły się w listopadzie 1946 r. Zajęcia dla słuchaczy prowadzone były jak wskazuje B. Włodarski do maja 1949 r., pomimo iż zapisy na uczelni w roku akademickim 1948/1949 zostały wstrzymane⁵⁹.

Szkoła Nauk Politycznych w Wilnie przy Instytucie Naukowo-Badawczym Europy Wschodniej

Szkoła Nauk Politycznych w Wilnie, powstała w 1930 r. przy założonym w tym samym czasie Instytucie Naukowo-Badawczym Europy Wschodniej (INBEW). Placówka ta posiada już bogatą bibliografię⁶⁰, stąd też autor przedstawi jedynie zarys jej działalności.

⁵⁵Tamże, s. 116, 123–124.

⁵⁶Tamże, s. 130–135.

⁵⁷Tamże, s. 182.

⁵⁸A. Redzik, *Lwowska szkoła dyplomatyczna*, s. 127–130.

⁵⁹B. Włodarski, *Szkoła Nauk Politycznych UJ*, s. 355, 367.

⁶⁰M. Kornat, *Instytut Naukowo-Badawczy Europy Wschodniej w Wilnie (1930–1939) i jego wkład w rozwój polskiej sowietologii*, „Kwartalnik Historyczny” 2000, nr 3, s. 43–89; Tenże, *Polska szkoła sowietologiczna 1930–1939*, Kraków 2003; G. Zackiewicz, *Polska myśl polityczna wobec systemu radzieckiego 1918–1939*, Kraków 2004.

Pierwsza polska uczelnia sowietologiczna, przez pierwsze trzy lata swej działalności nosiła miano Wyższej Szkoły Nauk Politycznych przy Instytucie Naukowo-Badawczym Europy Wschodniej, pod kątem naukowym była ściśle związana z Uniwersytetem Stefana Batoiego w Wilnie (USB). W statucie wileńskiej Uczelni podkreślano, że podlega Instytutowi i jego władzom, które powołują jej dyrektora i zastępcę⁶¹.

Pierwszym dyrektorem szkoły był późniejszy minister Janusz Jędrzejewicz, a od 1933 r. Władysław Wielhorski. Początkowo zajęcia odbywały się w gmachu wileńskiej Biblioteki Wróblewskich. Trzyletnie studia pozwalały absolwentom szkoły uzyskiwać dyplom, który nadawał im prawa równe osobom posiadającym pełne wykształcenie magisterskie, bądź inżynierskie⁶².

Szkoła Nauk Politycznych przy INBEW, posiadała tylko jeden wydział. Podobnie jak w przypadku pozostałych uczelni program nauczania obejmował przedmioty podstawowe – na dwóch pierwszych latach studiów i specjalistyczne – na trzecim roku, obejmujące zagadnienia z zakresu rozwoju ziem wschodnich i państw Europy Wschodniej⁶³. Spośród zajęć specjalistycznych należy wymienić wykłady i ćwiczenia z zakresu stosunków ustrojowych, gospodarczych i kulturalnych Związku Sowieckiego – prowadzone między innymi przez Witolda Staniwiecza, Witolda Sukiennickiego i Mariana Morelowskiego, monografie państw bałtyckich przez Wiesława Wielhorskiego i stosunki wyznaniowe, kulturalne, demograficzne i etniczne Ziem Wschodnich przez Seweryna Wysloucha i Leona Wasilewskiego⁶⁴.

Wspomnieć również należy o wydawnictwach Instytutu, między innymi serii „Biblioteki Instytutu Naukowo-Badawczego Europy Wschodniej”, „Prac Polskiego Towarzystwa dla Badań Europy Wschodniej i Bliskiego Wschodu” oraz „Przegląd Kwartalny Gospodarki ZSRR”⁶⁵.

Wśród wykładowców uczelni przeważali profesorowie USB, w tym między innymi Marian Zdziechowski, Iwo Jaworski, Wacław Komarnicki, Aleksander Hertz, Czesław Bobrowski, Henryk Łowmiański. Z Instytutem i Szkołą w pierwszych latach jej działania

⁶¹Statut Szkoły Nauk Politycznych w Wilnie, w: *Szkoła Nauk Politycznych w Wilnie*, Wilno 1938, s. 5–6.

⁶²*Szkoła Nauk Politycznych w Wilnie*, s. 3–4.

⁶³Tamże, s. 11–15.

⁶⁴Tamże, s. 11–15; *Szkoła Nauk Politycznych w Wilnie. Spis wykładów i grono nauczające w roku akademickim 1935/1936*, Wilno 1935.

⁶⁵M. Kornat, *Instytut Naukowo-Badawczy Europy Wschodniej*, s. 49–50; G. Zackiewicz, *Polska myśl polityczna*, s. 623–629.

związany był również założyciel pierwszej polskiej szkoły nauk politycznych Władysław Studnicki⁶⁶.

Szkoła Nauk Politycznych przy Instytucie Naukowo-Badawczym Europy Wschodniej działała do września 1939, po wybuchu wojny zawiesiła swoją działalność. Ostatecznie w grudniu 1939 r. została zamknięta przez władze litewskie⁶⁷. Należy jednak podkreślić, że doświadczenia wileńskiej Szkoły Nauk Politycznych były przez wielu z jej wykładowców kontynuowane na emigracji. W powstałej w 1948 r. w Londynie Szkole Nauk Politycznych i Społecznych, wykładali m.in. Jędrzejewicz, Sukiennicki i Wielhorski.

II. Dyskusja nad miejscem i rolą nauk politycznych w Polsce w okresie międzywojennym

Mając na uwadze dotychczasowy stan badań na historią nauk politycznych, autor postanowił przedstawić nieco pomijaną w dotychczasowej literaturze przedmiotu dyskusję nad miejscem i rolą nauk politycznych w nauczaniu akademickim w odrodzonym państwie polskim.

Pytaniem podstawowym, które należy sobie postawić, aby właściwie zbadać wskazany problem, jest to czy nauki polityczne były pełnoprawną dyscypliną akademicką w okresie międzywojennym? Niestety nie można udzielić na to pytanie jednoznacznej odpowiedzi, albowiem w tym czasie trwała dyskusja na tym czy nauki o polityce, mogą być traktowana jako autonomiczna dyscyplina akademicka. Mimo, że nikt nie mówił jeszcze wówczas na polskim gruncie o politologii, to w świetle zachowanych materiałów, możemy zauważyć dążenie do wyodrębnienia się nauk o polityce, w kierunku właściwej dyscypliny akademickiej. Nie kwestionowano natomiast akademickiego charakteru pozostałych nauk społecznych, na przykład socjologii, ekonomii, które posiadały na gruncie polskim głęboką tradycję.

Właśnie wśród socjologów a także prawników należy poszukiwać pierwszych ojców polskiej politologii, do których koncepcji nawiązywano również w międzywojniu. Przywoływany już Gumplowicz wskazywał na niedostateczny rozwój umiejętności polityczno-prawnych na ziemiach polskich w XIX wieku zahamowany przez rozbiory. Punktem odniesienia do ich odrodzenia w przyszłości była dla niego Konstytucja 3 maja. Stąd

⁶⁶*Szkoła Nauk Politycznych w Wilnie. Spis wykładów*; M. Kornat, *Instytut Naukowo-Badawczy Europy Wschodniej*, s. 46–47.

⁶⁷Tamże, s. 84, 87–88.

też odrzucał pomimo, przedstawionych przez siebie wcześniej założeń metodologicznych⁶⁸, możliwość kształtowania umiejętności politycznych w oparciu o współczesny mu XIX wieczny układ stosunków społeczno-politycznych, które jak podkreślał „nie są polskie, ale [...] niemieckie [i] umiejętność która by się na tych stosunkach korzeniła, przestałaby być narodowa, a stałaby się niemiecka. Dlatego też, podkreślał że umiejętności prawniczo polityczne [...] jeżeli mają być praktyczne, a przy tym zachować cechę narodową [...], powinny czerpać z polskiej historii i jej doświadczeń”⁶⁹. Wydaje się również, że jako jeden z pierwszych polskich badaczy Gumplowicz pojmował politykę jaką odrębną naukę, z tym jednak założeniem, że miała być ona kształtowana na fundamentach socjologii, a szczególnie „prognozy socjologicznej”, najwłaściwiej odzwierciedlającej – w ocenie autora „Filozofii społecznej” - kierunki rozwoju tak życia społecznego jak i politycznego⁷⁰. Z nieco innej perspektywy o brakach w nauczaniu umiejętności politycznych pisał również w połowie XIX wieku profesor i dziekan Wydziału Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego Franciszek Kasperek, który naukę umiejętności politycznych traktował jako czynnik niezbędny do właściwego zarządzania organizmem państwowym. Jednak w przeciwieństwie do Gumplowicza Kasperek nauki polityczne uznawał za nierozzerwalną część prawa⁷¹.

Dyskusja nad umiejętnościami politycznymi, rzadziej określanymi mianem nauk, już z perspektywy uwarunkowań zaistniałych w odrodzonej Rzeczpospolitej toczyła się w okresie międzywojennym. Na wstępie trzeba zaznaczyć, że pomimo to, iż istniały wyżej przedstawione szkoły nauk politycznych, to w ponad dwudziestu tomach „Nauki Polskiej” rocznika wydawanego nakładem Kasy im. Mianowskiego, nie znajdziemy artykułu poświęconego bezpośrednio ich zagadnieniu. Wynikało to z faktu, iż zadania i często użyteczne cele nauk politycznych, klasyfikowały je w powszechnej ocenie w ramach nauk społecznych, te natomiast – w zależności od klasyfikacji – były łączone z naukami historycznymi lub humanistycznymi. Stąd też część polskiego środowiska akademickiego sprzeciwiała się nadaniu umiejętnościami politycznym miana nauki, ze względu na ich ściśle praktyczny charakter.

Podstawą do takiego ich postrzegania była klasyfikacja nauk przedstawiona pod koniec lat 20 – tych XX wieku przez Tadeusza Kotarbińskiego w „Elementach teorii poznania, logiki

⁶⁸Ludwik Gumplowicz wskazywał bowiem, że „umiejętności prawniczo-polityczne, jeżeli nie mają być utopiami i mrzonkami, muszą korzenieć się w teraźniejszości w stosunkach danych”; zob: L. Gumplowicz, *Słowo o umiejętnościach prawniczo-politycznych*, s. 140.

⁶⁹Tamże, s.140.

⁷⁰Tenże, *Polityka jako socjologia stosowana*, w: *Dwa życia Ludwika Gumplowicza*, s. 278–279.

⁷¹F. Kasperek, *O nauce umiejętności politycznych*, „Przegląd Sądowy i Administracyjny” 1876, nr 3, s. 24–25; tamże, nr 8, s. 67.

formalnej i metodologii nauk”⁷². W klasyfikacji tej Kotarbiński wyróżniał nauki matematyczne, przyrodnicze, historyczne w ramach których wyodrębniał nauki humanistyczne i filozoficzne oraz umiejętności praktyczne wśród których wyróżniał dyscypliny krytyczne, normatywne i praktyczne. Do dyscyplin krytycznych zaliczał między innymi estetykę, do normatywnych estetykę, do praktycznych te ze specjalności w których główny nacisk kładzie się na projektowanie. Podział ten wynikał z podkreślonej przez Kotarbińskiego wyraźnej różnicy metodologicznej:

*[...] pomiędzy umiejętnościami praktycznymi a naukami w znaczeniu specjalności badawczych dążących zasadniczo to wiedzy. [...] W specjalnościach badawczych (jak np. nauki historyczne lub przyrodnicze) dąży się w ostatecznej instancji do urabiania opisów tak, aby były prawdziwe, czyli aby się zgadzały z opisywaną rzeczywistością, dążymy tedy do urobienia zdania, że A jest B, jeżeli rzeczywistość polega na tym, że A jest B, czyli po prostu jeżeli A jest B. – W umiejętnościach praktycznych, przeciwnie dąży się ostatecznie do urabiania rzeczywistości w ten sposób by się zgadzała z projektem, czyli, by A było B, jeżeli zaprojektowało się, że A będzie B. Sprawić, iż rzeczy się mają tak, jak się zaprojektowało – to tyle, co zrealizować projekt czyli urzeczywistnić projekt*⁷³.

Wyraźne rozgraniczenie nauk i umiejętności praktycznych znajdowało swe odzwierciedlenie również w klasyfikacji typów społecznych charakterystycznych dla każdej z powyższych sfer aktywności społecznej. Studium temu zagadnieniu na łamach „Nauki Polskiej” poświęcił Franciszek Bujak. W swej pracy podkreślał różnice, pomiędzy badaczem, którego „dążeniem jest poznanie istoty zjawisk [...] zgłębienie mechanizmów ducha ludzkiego i życia społecznego a działaczem który kieruje życiem zbiorowym, tworzy je i organizuje, od najniższych do najwyższych form zrzeszenia społecznego”. Różnica pomiędzy obu typami, polegała zdaniem F. Bujaka na ilościowym stosunku czynności działania i badania, który wyrażał określając działacza jako badacza praktycznego, badacza zaś jako działacza teoretycznego. Podkreślał jednocześnie, że o ile częstym zjawiskiem jest przechodzenie badacza w sferę aktywności charakterystyczną dla działacza o tyle znacznie rzadsze jest zjawisko odwrotne⁷⁴.

Polemikę z powyższymi założeniami podjął w połowie lat 30-tych działacz społeczny i nauczyciel akademicki Konstancy Krzeczowski. W studium pt.: „O stanowisko nauk praktycznych”, wskazywał już na wstępie, że tak zakres, jak i rola nauk praktycznych nie były

⁷²T. Kotarbiński, *Elementy teorii poznania, logiki formalnej i metodologii nauk*, Lwów 1929, s. 367–371.

⁷³Tamże, s. 455–456.

⁷⁴F. Bujak, *Działacz i badacz*, „Nauka Polska” 1929, R. XI, s. 11–12.

dotychczas przedmiotem dokładnych dociekań metodologicznych, co nie pozwalało w jego ocenie na właściwą ich klasyfikację, w hierarchii wiedzy. Przedstawiał również własną nieco odmienną od Kotarbińskiego definicję umiejętności, które nazywał naukami praktycznymi, a którymi w jego ocenie były nauki pedagogiczne, medyczne, handlowe, rolnicze i techniczne jak i wszelkiego rodzaju polityki, a także podobnie jak w cytowanej pracy Kotarbińskiego estetyka i etyka.⁷⁵ Wskazywał, że konsekwencją zaniechań w badaniach metodologicznych nad naukami praktycznymi, jest ich łączenie z naukami teoretycznymi właściwymi dla danej gałęzi praktycznej. Powoływał się na przykład socjologii i ekonomii politycznej, do których zaliczano wyodrębniające się wówczas nauki polityczne, odchodząc jednocześnie od badań nad ich teorią⁷⁶.

Postulatem Kieszkowskiego było wyraźne wyodrębnienie nauk praktycznych w ramach wspólnej gałęzi nauk o badaniach nad celowym przekształcaniem i tworzeniem nowej rzeczywistości, poprzez nadanie im odmiennych nazw świadczących o ich oryginalności. Swą propozycję odnosił do klasyfikacji nauk autorstwa Carla Mengera, który poza naukami teoretycznymi, historycznymi wyróżniał również nauki praktyczne, które nie rozważają zjawisk ani pod kątem teoretycznym, ani historycznym, a których zadaniem jest ustalanie zasad, według których pewne zamierzenia mogą być najbardziej celowo realizowane. Odróżniać nauki praktyczne miała również przyjmowana przez nie teleologiczna metoda badań, co pomimo pewnych różnic miało je zbliżać do nauk teoretycznych, z tą różnicą, że jak podkreślał Kieszkowski:

*Nauki praktyczne, pracujące w tych samych co nauki teoretyczne dziedzinach zajmują się nie rzeczywistością istniejącą, lecz zagadnieniem, jak daną rzeczywistość nagiąć do pewnych wytkniętych celów i zamierzeń, badają działalność ludzką zmierzającą do tego i próbują na tej drodze znaleźć teorię tej działalności.*⁷⁷

Wiele miejsca w swych rozważaniach poświęcał Kieszkowski praktycznym naukom społecznym, których zadaniem miało być badanie i projektowanie zbiorowości ludzkich w zależności od nastawienia, nastrojów, potrzeb i interesów. Ten szeroki zakres aspektów będących przedmiotem praktycznych nauk społecznych wymagał analizy wszelkich możliwych tak samych teorii i ideologii jak i będących konsekwencją ich zastosowania sposobów rozwiązywania trudności zastanych w opisywanej rzeczywistości. W oparciu o tak badane fakty i uzyskane wyniki miały być dopiero kształtowane przyszłe cele, które jak

⁷⁵K. Krzeczowski, *O stanowisko nauk praktycznych*, „Nauka Polska” 1936, R.XXI, s. 45.

⁷⁶Tamże, s. 49–52.

⁷⁷Tamże, s. 52.

zauważał sam autor – opierały się jedynie na pewnym prawdopodobieństwie z jakim zawsze wypowiadamy się o przyszłości.

Konsekwencją tych rozważań było sformułowanie nieco odmiennego od przedstawionego przez Kotarbińskiego twierdzenia opisującego metodologię nauk praktycznych. W przeciwieństwie do autora „Elementów teorii poznania”, Kieszkowski twierdził, że nauki praktyczne nie tyle dążą do bezpośredniego projektowania i tworzenia nowej rzeczywistości a do stworzenia jedynie teorii projektowania, która miała mieć zastosowanie w różnych dziedzinach ludzkiej twórczości i pracy. I właśnie to dążenie do stworzenia przez nauki praktyczne własnej teorii miało w ocenie Kieszkowskiego przemawiać za przyznaniem im tytułu nauk, zamiast dotychczas stosowanego miana umiejętności⁷⁸.

Odrodzenie i byt suwerennego i niepodległego państwa, stawiał również nowe zadania przed ludźmi nauki i jej instytucjami. Rodziło to naturalne pytania o zakres relacji pomiędzy państwem a środowiskami naukowymi, o zakres ich autonomii a szczególnie o funkcje nauki w życiu państwowym. Stąd też szczególny nacisk kładziono na powstanie instytucji naukowo badawczych, które miały wspierać ich rozwój. Już w 1918 F. Bujak postulował założenie instytucji, której celem będzie obiektywne badanie życia społecznego i gospodarczego. Miała być ona niezależna od tendencji i interesów grup społecznych i władzy państwowej⁷⁹. Jednakże w kolejnym tomie „Nauki Polskiej” podkreślał że nowa rzeczywistość i wynikające z niej związki pomiędzy nauką a państwem wynikające, przede wszystkim z nowych uwarunkowań historycznych, a wiek XX miał być czasem unaukowania życia w związku z coraz większym zakresem obowiązków państwa⁸⁰.

Kilkanaście lat później na łamach XI tomu cytowanego rocznika ukazała się praca Wojciecha Przybyłowicza poświęcona relacjom pomiędzy państwem a światem nauki. W swych rozważaniach wskazywał, że umiejętne korzystanie przez państwo z dorobku poszczególnych dyscyplin naukowych, jest jednym z podstawowych składników jego potęgi oraz jest jedną z podstaw jego niepodległości kulturalnej i zdolności do samodzielnego bytu. Traktował więc naukę jako funkcję państwową, której celem jest przygotowanie obywateli do pracy i życia. W ramach tej funkcji ustalać należało zakres wiedzy, której nabycie miało być konieczne do wypełnienia określonych obowiązków. Dlatego też, zadaniem państwa miało

⁷⁸Tamże, s. 65.

⁷⁹F. Bujak, *Uwagi o badaniach życia społecznego i gospodarczego*, „Nauka Polska” 1918, R. I, s. 339–341.

⁸⁰Tenże, *Nauka a społeczeństwo*, „Nauka Polska” 1920, R. III, s. 67–69.

być badanie jego potrzeb jako odbiorcy nauki oraz zorganizowanie pomocy naukowej do rozwiązywania zagadnień państwowych.⁸¹

Z problemem relacji pomiędzy państwem a nauką wiązała się kwestia utylitaryzmu społecznego nauki, w tym też nauk humanistycznych, o której pod koniec lat trzydziestych pisał Stanisław Ossowski. Wskazywał, że po I wojnie światowej wykształciły się w Europie dwa główne stanowiska względem utylitarnego charakteru nauk, przede wszystkim społecznych. Zwolennicy pierwszego stanowiska, głosili użyteczność nauki mając na względzie interesy jakiejś grupy społecznej, drudzy zaś mieli patrzeć na naukę z perspektywy celów ogólnoludzkich, którym miała służyć nauka. Ossowski pierwszą z postaw nazywał nacjonalistyczną, drugą humanitarną⁸².

Reprezentantów obu stanowisk widzimy również wśród przedstawicieli polskiego życia naukowego w okresie międzywojennym. Wydaje się, że Ossowskiego należy zaliczyć do drugiej ze wspomnianych grup. W swych rozważaniach podkreślał on w przeciwieństwie do wcześniej przywoływanego Franciszka Bujaka, że szczególnie w naukach społecznych badających bieżący charakter stosunków bardzo niewielka granica dzieli naukowca od działacza. Wynikało to jego zdaniem zarówno ze stosowanej przez obydwu badaczy metody pracy jak i przyjmowanej przez nich postawy wobec przedmiotu badań. Stąd też na gruncie badań społecznych rozróżnienie badacza i działacza było w jego ocenie niemal niemożliwe, ponieważ tak metody badawcze jak i cele stawiane przez oba typy zasadniczo nie różniły się między sobą. Przyczyn tych zależności Ossowski poszukiwał w ciągłym kontakcie badacza ze źródłem a zarazem środowiskiem swoich badań to jest człowiekiem i społeczeństwem, do którego niezmiernie trudno zachować osąd obiektywny, którym powinna się charakteryzować praca badacza⁸³.

Natomiast do z pierwszej z wymienionych grup, autor zalicza doskonale rozumiejąc ograniczenia wynikające z przyjętej klasyfikacji, między innymi Jana Karola Kochanowskiego i Kazimierza Dobrowolskiego. Dobrowolski wskazywał, że nowe spojrzenie na miejsce nauk społecznych, wynikało z roli jaką nałożyła na współczesne pokolenia Polaków historia. Podkreślał on, że ich zadaniem było nie tylko wypracowanie jasnej postawy filozoficznej i planu działania odpowiadającego wyłącznie polskim interesom i z nich wyrastającego ale również wyrównanie olbrzymich zaległości powstałych w okresie

⁸¹W. Przybyłowicz, *Uwagi o stosunku państwa do nauki*, „Nauka Polska” 1929, R. XI, s. 68–69, 75.

⁸²S. Ossowski, *Nauki humanistyczne a ideologia społeczna*, „Nauka Polska” 1937, R. XXII, s. 10-11.

⁸³Tamże, s. 22–23.

minionej niewoli⁸⁴. Dobrowolski formułował nieco idealistyczną centralną ideę Polski, którą widział jako syntezę idei narodowej z ideą społeczną. W ramach tejże idei miało dojść do stworzenia projekcji rzeczywistości wspólnej dla wszystkich grup społecznych i narodowości zamieszkujących Rzeczpospolitą. Dlatego postulował, sformułowanie jasnego planu działania w polityce naukowej, opartego na zhierarchizowanym systemie potrzeb narodu polskiego, oraz zwiększenie zaangażowania w kierunku praktycznych efektów⁸⁵. Natomiast Jan Kazimierz Kochanowski, autor popularnej w międzywojniu pracy „Polska w świetle psychiki własnej i obcej”⁸⁶, wprowadzał w swych rozważaniach pojęcie nauki narodowej opartej na subiektywizmie narodowym, który miał być pochodną specyficznego dla każdego narodu, pojmowania otaczającej go rzeczywistości⁸⁷.

W pewnym sensie za zakończenie dyskusji nad statusem nauk politycznych wśród gałęzi nauk w II Rzeczypospolitej można uznać przywołaną już powyżej decyzję Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z kwietnia 1939 r., o nadaniu warszawskiej Szkole Nauk Politycznych miana Akademii Nauk Politycznych. Akt ten można uznać za część procesu wyodrębnienia się nauk politycznych w samodzielną dyscyplinę wiedzy i nauki. Dalsze prace nad rozwojem nauk politycznych w Polsce w kierunku znanej z zachodu Europy politologii przerwała II wojna światowa.

Przedstawione rozważania nie wyczerpują oczywiście problemu zasygnalizowanego w temacie. Celem autora było bowiem określenie przestrzeni w zakresie badań nad historią nauk politycznych w Polsce.

Zdaniem autora, konieczna jest szersza refleksja nad polskimi naukami politycznymi w I połowie XX wieku, tak w perspektywie historycznej jak i metodologicznej, w których też zakresie przeprowadzono wstępną analizę w niniejszym przyczynku. W perspektywie historycznej nadal widoczny jest brak badań nad pomniejszymi towarzystwami i ośrodkami nauk politycznych w II Rzeczypospolitej, takim jak wspomniana już Wyższa Szkoła Nauk Społecznych i Ekonomicznych w Łodzi, działające od 1926 r. warszawskie Towarzystwo Badania Zagadnień Międzynarodowych, lwowski Instytut Prawa Politycznego i Prawa Narodów powstały w roku 1923, poznański Instytut Nauk Politycznych powstały w roku

⁸⁴K. Dobrowolski, *Nauki humanistyczne a potrzeby życiowe narodu. Uwagi zasadnicze*, „Nauka Polska” 1939, R. XXIV, s. 28,30–31.

⁸⁵Tamże, s. 31.

⁸⁶J. K. Kochanowski, *Polska w świetle psychiki własnej i obcej. Rozważania*, Warszawa 1925.

⁸⁷Tenże, *Kilka słów w sprawie nauki narodowej*, „Nauka Polska” 1919, R. II, s. 445–446.

1935. Przedmiotem badań powinna być również recepcja nauk politycznych w mniejszych ośrodkach takich jak m.in. Łowicz, Toruń, Siedlce, Suwałki czy Włocławek w których oddzielne kursy i wykłady w ich zakresie organizował między innymi warszawski Instytut Społeczny⁸⁸. Nie można pominąć również badań nad rozwojem nauk społecznych na poszczególnych uniwersytetach oraz dalszego rozwoju polskich nauk politycznych po II wojnie światowej na emigracji.

W obszarze metodologii ówczesnych polskich nauk politycznych, należałoby przeprowadzić badania porównawcze w zakresie implementacji do ich zadań i celów metod tak nauk historycznych jak i społecznych, przede wszystkim historii, filozofii i socjologii. Przedmiotem dociekań powinny być również pierwsze próby poszukiwań odrębnych rozwiązań naukowo-badawczych, prowadzone przez ówczesnych prekursorów polskiej politologii, akcentowane między innymi przez wyżej cytowanego Kieszkowskiego, które jednakże przekraczają ramy rozważań podjęte w niniejszym artykule.

Summary

Some notes on the place and the role of political sciences in Poland in the interwar period

The first Polish school of political sciences was created before the First World War in the Polish territory under Austrian rule – in Lviv (1902) and Cracow (1911). Władysław Studnicki and Michał Rostworowski – initiators and founders of both academies as well as sociologist Ludwik Gumplowicz and lawyer Franciszek Kasperek, can be regarded as the fathers of Polish politology.

The next step in the development of political sciences in Poland was the formation of the School of Political Sciences on the initiative of Edmund Reyman in 1915 in Warsaw. Then, after the First World War had ended, the School of Political Sciences in Cracow resumed its activity. Apart from that, the School of Political Sciences attached to the Scientific Research Institute of Eastern Europe was founded at the beginning of the thirties in Vilnius – the first Polish sovietologist centre.

In the interwar period, political sciences were treated as practical skills on account of their utilitarian character. Therefore, they were not included in the classifications of fields of sciences of that time in Poland. Social activists and academists such as above mentioned Reyman and Konstancy Krzeczkowski, who claimed that political skills' attempts at the elaboration of their own methodology is the best proof of their scientific character, endeavored to change this state of affairs.

It was not until the mid-thirties when the School of Political Sciences, the biggest institution of this type in Poland, was transformed into the Academy of Political Sciences, which can be treated as part of the process of the emergence of political sciences as a separate branch of science.

⁸⁸

Szkoła Nauk Politycznych w Warszawie. Rocznik XXIV, s. 9-10.

Monika Kacprzak*

Wyższa Szkoła Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu

Odczytanie marksizmu przez Antonio Gramsci'ego i jego znaczenie dla współczesnej kultury

Antonio Gramsci (1891–1937) włoski myśliciel i działacz komunistyczny zasłynął jako jeden z ojców „marksizmu kulturowego”. Już w czasie studiów przyłączył się do partii socjalistycznej, niedługo później, wraz z Palmiro Togliattim, założył Włoską Partię Komunistyczną. W 1922 r. został wysłany jako włoski delegat na kongres Międzynarodówki Komunistycznej do Moskwy. W 1926 r. został aresztowany za działalność w partii i skazany na 20 lat więzienia. Większość swych najbardziej wpływowych koncepcji stworzył właśnie w więzieniu. Został zwolniony w 1937 r., na podstawie amnestii, lecz zmarł niedługo po opuszczeniu więziennych murów.

Włoski myśliciel próbował zrozumieć, dlaczego rewolucja komunistyczna nie pociągnęła za sobą szerokich mas robotniczych, tak jak oczekiwali jej przywódcy. Analizując krok po kroku elementy strategii, zauważył, że jak długo robotnicy będą pod wpływem kultury Zachodu, a w szczególności chrześcijaństwa, tak długo nie rozpoznają swojego „interesu klasowego”, tak jak go zdefiniował marksizm. Ślepymi na ich rzeczywisty interes klasowy czynią ich kultura i religia¹. Uważał, że chrześcijaństwo jest jedną z najmocniejszych sił wiążących razem całe społeczeństwo: chłopów, robotników, arystokrację, duchowieństwo w jednorodną kulturę. Na tej podstawie polemizował z leninowską tezą, że masy mogą powstać i obalić rządzącą nadbudowę. Zdaniem Gramsciego nie pozwoli im na to ich wiara. Przekonywał, że robotnicy nie będą walczyć o coś, w co tak naprawdę nie wierzą.

Krytyka Kościoła katolickiego w pismach Gramsciego jest ostra i jednoznaczna. Jego analizy pozbawione są jakichkolwiek odniesień do Boga. Kościół traktuje jak dobrze zorganizowaną instytucję, która ma na celu utrzymanie w ryzach ideologii swych wyznawców:

Religia lub jakiś określony Kościół może utrzymać wspólnotę wiernych [...] w tym stopniu, w jakim trwa nieprzerwanie i w sposób zorganizowany przez swojej wierze,

*Monika Kacprzak – doktor nauk teologicznych, absolwentka teologii, pracy socjalnej, doradztwa zawodowego i politologii Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie oraz Instytutu Edukacji Medialnej i Dziennikarstwa Uniwersytetu Kardynała Wyszyńskiego w Warszawie. Członek Stowarzyszenia Teologów Fundamentalnych oraz Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich. Autorka monografii „Pułapki poprawności politycznej”. Wykładowca Wyższej Szkoły Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu.

¹Por. W. S. Lind, *Jak powstała polityczna poprawność*, <http://www.prawica.net/node/4199>, [dostęp: 10 X 2012 r.].

*niezmordowanie powracając do jej apologii, walcząc wszędzie i zawsze podobnymi argumentami i utrzymując zastępy intelektualistów, którzy owej wierze nadają przynajmniej pozory godności myśli filozoficznej*².

Katolicyzm jest dla Gramsciego urzeczywistnieniem najgorszych ludzkich cech. Dochodzi do wniosku, że nikt, nawet wówczas, kiedy oświadcza, że jest katolikiem, nie trzyma się ściśle zasad katolicyzmu. Katolik integralny, czyli taki, który chciałby stosować normy katolicyzmu w każdej okoliczności życia, wydawałby się potworem. Kiedy się nad tym faktem zastanowić, okazuje się, że stanowi on najsurowszą, najbardziej nieodparta krytykę katolicyzmu³. Lecz obecność religii to nie jedyny powód niepowodzenia rewolucji.

Szukając punktu, w którym Marks pomylił się, Gramsci doszedł do wniosku, że marksowska formuła „byt określa świadomość” musi być fałszywa. Zmiana poziomu życia nie wpływa bezpośrednio i automatycznie na zdolność ludzi do większego poświęcenia dla państwa. Ponad to, zlikwidowanie własności prywatnej nie stworzy sytuacji, w której robotnicy nie będą potrzebować materialnej motywacji do ciężkiej pracy. Marks nie miał racji, tworząc ideę „świadomości zbiorowej”, chcąc na tej zasadzie zbudować poczucie odrębności klasy robotniczej. Próby te skończyły się niepowodzeniem, ponieważ bardzo szybko w obrębie klasy zaczęły tworzyć się podklasy⁴.

Zdaniem Gramsciego, najważniejszym obszarem działania powinna w tym przypadku stać się kultura oraz świadomość jednostki, która czasami przeciwstawia się tej kulturze. Szukając odpowiedzi na pytanie: co człowieka właściwie trzyma w niewoli – przemoc zewnętrzna, tak jak się wydawało Marksowi, czy też kultura burżuazyjna, doszedł do wniosku, że winna jest właśnie kultura. To kultura dostarcza człowiekowi kategorii pojęć, przy których pomocy myśli, wartościuje, ocenia, porównuje i wreszcie formułuje sobie osąd. Bunt przeciwko kulturze burżuazyjnej jest absurdalny, dopóki każdy, kto się buntuje używa dla wyrażenia tego buntu tych kategorii, których ta kultura mu dostarcza⁵. Gramsci doszedł do wniosku, że jeżeli kultura jest czynnikiem zniewalającym, to do burżuazyjnej kultury, którą traktował bardzo szeroko (nie tylko jako sztukę, ale także instytucje, prawo, obyczaje, religie), wprowadzić trzeba – jak to nazywał – „ducha rozłamu” (*spirito di scissione*)⁶. Środkiem do tego miało być nadanie dotychczasowym kategoriom kulturowym zupełnie innej

² A. Gramsci, *Pisma wybrane*, t. I, Warszawa 1961, s. 23–24.

³ Tamże, s. 39.

⁴ Por. G. Górny, *Anioł północy*, Warszawa–Kraków 2010, s. 30–31.

⁵ Por. L. Kimball, *Cultural Marxism*, http://www.americanthinker.com/2007/02/cultural_marxism.html, [dostęp: 6 XI 2012 r.]

⁶ A. Gramsci, *Pisma*, t. II, s. 429.

treści po to, by całkowicie pozbawić je znaczenia i w ten sposób „wyzwolić” człowieka z jej okowów. „Cóż może przeciwstawić klasa nowatorska temu gigantycznemu kompleksowi szkańców i fortyfikacji klasy panującej? Musi mu przeciwstawić ducha rozłamu, czyli stopniowe zdobywanie własnej świadomości historycznej, wszystko to wymaga stopniowej pracy ideologicznej, a pierwszym jej warunkiem jest dokładna znajomość terenu badań”⁷.

Gramsci nie ukrywał ani nie maskował celów działania marksistów. „Nasza doktryna nie jest doktryną zbuntowanych niewolników, jest to doktryna władców, którzy w codziennym trudzie przygotowują broń, by zapanować nad światem”⁸. Ideologiczna wizja Gramsciego obejmowała także dążenie do zapanowania nad światem przez zawładnięcie także tym rejonem ludzkiej aktywności, który nieco później Friedrich von Hayek nazwał „porządkiem spontanicznym”. Hayek zauważył, że w świecie spotyka się dwa rodzaje „porządków” – zadekretowane i spontaniczne. Zadekretowany jest ustroj państwa, który posiada uporządkowany i zaplanowany system. Reguły i kanony stworzone są w nim przez człowieka, jest on intencjonalny i kontrolowany. W przypadku porządku spontanicznego sytuacja wygląda inaczej – nikt go nie zaprojektował i nikt nim nie administruje, a mimo to, a może dzięki temu, istnieje i wzorowo spełnia swoje funkcje. Do takich porządków zalicza się język mówiony. Nikt nim nie zarządza, nikt nie programuje, a mimo to świetnie działa. Zdaniem Gramsciego, należy opanować także te dziedziny, które istnieją spontanicznie. Tylko wtedy możliwe będzie przeprowadzenie rewolucji i ustanowienie nowego ładu⁹. Aby tego dokonać, należy wtargnąć we wszystkie sfery życia człowieka i opanować je zacząć od tych instytucji, które mają największy wpływ na kształtowanie człowieka (Kościół, szkoły, wojsko, różne stowarzyszenia i grupy). W „Zeszytach więziennych” podaje bardzo jasne wskazania dla ruchu, który pretendowałby do tego, by zastąpić dotychczasowy porządek. Dwie główne zasady działania to: „1) niezmordowanie powtarzać własne argumenty (urozmaicając tylko ich formę literacką), powtarzanie jest bowiem środkiem dydaktycznym działającym najskuteczniej na umysłowość ludu; 2) pracować bezustannie nad podnoszeniem poziomu umysłowego coraz szerszych warstw ludu, to znaczy nadać osobowość bezkształtnemu elementowi masy – czyli pracować nad urabianiem elit intelektualnych nowego typu, wyrastających bezpośrednio z masy i pozostających z nią w kontakcie, przez co stają się oparciem całej konstrukcji”¹⁰.

⁷ Tamże, s. 430.

⁸ Tenże, *Audacia e fede (1916), Sotto la mole 1916–1920*, s. 148. Za: M. Nowaczyk, *Marksizm a religia w młodzieńcych pismach Gramsciego*, „Euhemer – Przegląd Religioznawczy” 1973, nr 3, s. 64.

⁹ Por. T. Rynkiewicz, *Rewolucja nowej generacji*, „Nasz Dziennik” 7–8.11.2009 r., s. 22–23.

¹⁰ A. Gramsci, *Pisma*, t. I, s. 24.

Gramsci nawoływał do ciągłej krytyki tych instytucji i legitymizujących je ideologii oraz do tworzenia kontrinstytucji i idei, które mogłyby wytworzyć alternatywę dla istniejącego systemu. „Szkolnictwo wszystkich stopni i Kościół to w każdym kraju dwie najpotężniejsze organizacje kulturalne”¹¹ – pisał w „Zeszytach więziennych”. Gramsci twierdził, że dominującym instrumentem „produkcji ideologicznej” oraz legitymizacji istniejących instytucji i porządku społecznego jest też prasa:

*[...] dzienniki, czasopisma, wydawnictwa, prywatne instytucje wychowawcze, zarówno te, które są uzupełnieniem szkoły państwowej, jak i instytucje kulturalne typu uniwersytetów ludowych. Inne zawody [...] stanowią pewien nieobojętny fragment życia kulturalnego. Należą tu na przykład lekarze, oficerowie armii, pracownicy sądownictwa. [...] Najbardziej typową z tych kategorii intelektualistów jest kler, monopolizujący przez długi czas [...] rozległą i ważną dziedzinę: ideologię religijną, czyli filozofię i naukę każdej epoki wraz ze szkołą, nauczaniem, moralnością, wymiarem sprawiedliwości, dobroczynnością, opieką społeczną itd.*¹²

Szukając winnych nierówności i niesprawiedliwości, Gramsci pytał, kto przez długi czas posiadał monopol na szereg najważniejszych usług. Jego zdaniem, byli to „ideolodzy religijni” oraz ich filozofia i nauka wraz ze szkołami, edukacją, moralnością, sprawiedliwością. Duchownych uznał za intelektualistów, którzy razem z arystokracją posiadali na własność ziemię i bez przeszkód czerpali ze wszystkich uprawnień, jakie daje państwo¹³.

Kładąc podwaliny pod współczesny neomarksizm, Gramsci był przekonany o niemożności pogodzenia wiary chrześcijańskiej i socjalizmu:

*Idea socjalizmu chrześcijańskiego to kwadratura koła. Socjalizm jest teoretyczną negacją i praktyczną likwidacją religii: socjalizm jest właśnie religią, która musi zabić chrześcijaństwo. Socjalizm jest religią, ponieważ wyparł ze świadomości ludzi transcendentnego Boga katolików, zastępując go wiarą w człowieka i jego najlepsze siły twórcze jako jedyną rzeczywistość duchową. Naszą ewangelią jest ta filozofia nowoczesna, [...] która obywa się bez hipotezy Boga w wizji świata, która tylko w historii upatruje swą podstawę, w historii, której jesteśmy wytworami, jeśli chodzi o przeszłość, i twórcami, jeśli chodzi o przyszłość*¹⁴.

¹¹ A. Gramsci, *Pisma*, t. I, s. 26.

¹² Tamże, s. 26–27.

¹³ Por. D. Forgacs, *A Gramsci Reader*, Londyn 1988, s. 302.

¹⁴ A. Gramsci, *Audacia*, s. 148.

W koncepcji Gramsciego społeczności podtrzymują swoją stabilność poprzez połączenie „dominacji” (lub siły) i „hegemonii”, zdefiniowanej jako przyzwolenie na „intelektualne i moralne przywództwo”. Wspomniane wyżej instytucje prowadzą mediacje pomiędzy prywatną sferą indywidualnych i rodzinnych interesów ekonomicznych, a publicznym autorytetem państwa, stając się przestrzenią, którą określa się mianem „sfery publicznej”. Porządek społeczny w tej strefie jest tworzony i reprodukowany przez pewne organy i grupy brutalnie wykorzystujące władzę oraz dominację do utrzymania podziałów i zasad życia społecznego (np.: policja, wojsko, służby nadzorcze itp.), gdy inne instytucje (Kościół, szkoła, media) nakłaniają do zgody na dominujący porządek poprzez ustanowienie hegemonii – lub dominacji ideologicznej – konkretnego typu ładu społecznego (np.: kapitalizm rynkowy, faszyzm, komunizm itd.)¹⁵. Nadto społeczeństwa ustanawiają hegemonię mężczyzn i dominujących ras poprzez instytucjonalizację maskulinistycznej dominacji. Przekłada to się na władzę, jaką rządząca rasa bądź grupa etniczna sprawuje nad podległymi grupami¹⁶. Wpływa stąd, zdaniem Gramsciego, wniosek, że ruch rewolucyjny nie może się ograniczać wyłącznie do obalenia państwa. Powinien on odnieść zwycięstwo także, a może przede wszystkim, w dziedzinie wartości, łamiąc intelektualną i kulturalną dominację klasy rządzącej. Ruch rewolucyjny musi stworzyć kontrhegemonię, co oznacza ustanowienie ruchu socjalistycznego z jego własnymi instytucjami.

Gramsciemu chodziło przede wszystkim o zdobycie „hegemonii politycznej”. By to się powiodło, działania marksistów powinny zmierzać do zdobycia „hegemonii kulturalnej”, która stanie się czynnikiem sprawczym zmiany społecznej, rewolucji ludowej. Naturalnym zaś jest, że dla potrzeb tej „hegemonii kulturowej” niezbędne staje się stworzenie nowej elity, zrosniętej z „masami ludowymi” czyli tzw. inteligencji organicznej¹⁷. Gramsci wskazywał na konieczność zawiązywania sojuszy z niekomunistycznymi ugrupowaniami lewicowymi, co miałyby być niezbędnym warunkiem dla zwycięstwa komunistów. Do ugrupowań tych zaliczył m.in.: ruchy feministyczne, ekstremistyczne organizacje ochrony środowiska, tzw. ruchy obrony praw obywatelskich – propagatorów internacjonalizmu. Te grupy, wraz z organizacjami jawnie komunistycznymi, powinny tworzyć jednolity, szeroki front walki ideologicznej w celu przeprowadzenia transformacji „starej” kultury. „Proletariat może stać się klasą robotniczą i dominującą w tej mierze, w jakiej uda mu się stworzyć system sojuszków

¹⁵ Por. P. M. Garrett, *The 'Whalebone' in the (Social Work) 'Corset'? Notes on Antonio Gramsci and Social Work Educators*, „Social Work Education” 2009, nr 5, s. 466.

¹⁶ Por. A. Gramsci, *Pisma*, t. I, s. 29.

¹⁷ Por. M. Landy, *Culture and politics in the work of Antonio Gramsci*, „Boundary 2” 1986, nr 3, s. 50–51.

klas, który by mu pozwolił zmobilizować przeciwko kapitalizmowi i państwu burżuazyjnemu większość ludności pracującej”¹⁸.

Wizja budowy nowego świata obejmowała także rodzinę, która – zdaniem Gramsciego – potrzebuje nowej formy. Problematykę tę wiązał z zagadnieniem przymusu w organizacji produkcji. Był zdania, że wprowadzona przez Trockiego w Rosji „zasada bezpośredniego i pośredniego przymusu w dziedzinie organizacji produkcji i pracy była słuszna”¹⁹. Uważał, że zastosowane środki, a także tworzenie zmilitaryzowanych armii pracowników, były niewłaściwe. O wiele lepsze rezultaty osiągnano w amerykańskich przedsiębiorstwach Forda. Gramsci z uznaniem mówił o modelu amerykańskim, „który stanowi największy po dziś dzień zbiorowy wysiłek zmierzający do wytworzenia – w niesłychanym tempie i z nigdy dotychczas nie spotykaną świadomością celu – nowego typu pracownika i człowieka”²⁰. Nowość zastosowana w Ameryce polegała na tym, że inspektorzy badali nie tylko wydajność pracy robotników, zajmowali się również ich życiem prywatnym. Analizowali „moralność” robotników, spożycie alkoholu, ich życie rodzinne i seksualne. Wszystko po to, aby uzyskać „trwałą sprawność mięśniowo-nerwową” swoich robotników²¹. Duży nacisk kładł na zagadnienie życia płciowego, bo, jak mówił: „nadużywanie i nieregularność funkcji płciowych jest najgroźniejszym po alkoholizmie wrogiem energii nerwowej”²². W systemie amerykańskim dopatrywał się pozytywnych i pionierskich tendencji. „Podejmowane przez Forda próby wglądania, za pomocą kadry inspektorów, w życie prywatne swych podwładnych i kontrolowanie, na co wydają swoje zarobki i w ogóle jak żyją, to oznaka tendencji na razie jeszcze »prywatnych« i ukrytych, ale które w pewnym momencie mogą stać się ideologią państwową”²³.

W czasie, gdy teoria marksistowska zdominowana była przez determinizm ekonomiczny i podejście mechanistyczne, Gramsci zwracał uwagę na znaczenia takich czynników, jak polityka i kultura. Jego dzieła stają się katalizatorem prac nad przeniesieniem punktu ciężkości ze zbyt wąskiego podejścia ekonomicznego na podstawy socjalne społeczeństwa²⁴. W późniejszych latach zajął się także analizą znaczenia ideologii dla rozwoju państwa. Ideologia, według Gramsciego, to nic innego, jak idee rządzącego establishmentu stanowiące „społeczny cement” spajający i utrzymujący razem elementy

¹⁸A. Gramsci, *Pisma wybrane*, t. II, s. 155.

¹⁹Tamże, s. 131.

²⁰Tamże, s. 132.

²¹Tamże, s. 133.

²²Tamże, s. 132.

²³Tamże, s. 134.

²⁴K. Crehan, *Gramsci, Culture and Anthropology*, Londyn 2002, s. 72.

ustanowionego porządku społecznego. Własną „teorię praktyki” opisywał jako metodę myślenia przeciwstawiającą się ideologii, co więcej zawierającą między innymi krytyczną analizę obowiązujących idei²⁵.

Gramsciańska krytyka dominującego modelu kultury i mediów zostanie podchwycona przez szkołę frankfurcką i brytyjskie studia kulturowe, dostarczając tym środowiskom wielu przydatnych narzędzi dla krytyki kulturowej. Niedocenione u początków komunizmu idee Gramsciego przeżyły swój renesans w latach pięćdziesiątych. Na bazie idei Gramsciego, ogłoszonego wkrótce twórcą „włoskiej drogi” do komunizmu, powstawał eurokomunizm, którego jednym z sukcesów było na przykład uzyskanie w 1976 r., przez włoską partię komunistyczną, 34,4% głosów w wyborach do Izby Deputowanych²⁶. O wiele ważniejszy okazał się jednak wpływ idei włoskiego marksisty na amerykański Instytut Studiów Politycznych (IPS). „Inspiracja i kierunek działalności ISP – pochodzi od Antonio Gramsciego, włoskiego komunisty–teoretyka, który postawił Marksa na głowie, argumentując, że kulturalna nadbudowa determinuje polityczną i ekonomiczną bazę”²⁷. Na wzór Gramsciego członkowie IPS podjęli „długi marsz przez instytucje” – media, uniwersytety, instytucje publiczne, religijne i kulturalne. Oddziaływanie przez różnego rodzaju urzędy ma doprowadzić do przemiany wartości oraz rozchwiania i osłabienia moralności, przygotowując w ten sposób warunki do przejścia władzy politycznej i ekonomicznej przez lewicę. O znaczącej popularności idei Antonio Gramsciego także dziś może świadczyć chociażby fakt istnienia prężnie działającego Stowarzyszenia propagującego jego twórczość²⁸.

Nowością analiz marksizmu dokonanych przez Gramsciego było odrzucenie millenarystycznej wiary w proletariat i jego misję dziejową. Wiązało się to z daleko idącą rewizją wielu innych marksistowskich tez, a także z nowym pod wieloma względami odczytaniem pism Marksa, dzięki czemu zatracił on cechy zarówno proroka, jak i jednego z przedstawicieli „pozytywnej nauki” o społeczeństwie. Stawał się przede wszystkim filozofem, który w swojej teorii społecznej dał przykład postawy radykalnie krytycznej²⁹. Niemniej ważne wydaje się zgeneralizowanie krytyki kapitalizmu wypracowanej przez Marksa, która przeobraziła się w znacznej mierze w krytykę nowoczesnego społeczeństwa jako takiego oraz stała się w większym stopniu krytyką „nadbudowy” niż „bazy”. Zmiana ta

²⁵E. Laclau, C. Mouffe, *Hegemony and Socialist Strategy*, Londyn 2001, s. 66.

²⁶W. J. Dziak, M. Kruszniewska, *Eurokomunizm – teoria i praktyka*, Warszawa 1988, s. 30; s. 45.

²⁷D. Rohnka, *Fatalna fikcja. Nowe oblicze bolszewizmu – stary wzór*, Poznań 2001, s. 45.

²⁸Zob. About International Gramsci Society, http://www.internationalgramscisociety.org/about_igs/about.html, [dostęp: 10 X 2012 r.]

²⁹Por. J. Szacki, *Historia myśli socjologicznej*, Warszawa 2002, s. 520.

była nade wszystko wymuszona potrzebą przemyślenia porażki rewolucyjnego ruchu robotniczego, przemian systemu kapitalistycznego oraz pojawienia się takich zjawisk, jak z jednej strony faszyzm i stalinizm, z drugiej natomiast amerykańskie społeczeństwo otwarte³⁰. Nurt ten znalazł swoją kontynuację w szkole frankfurckiej.

W początkowej fazie myśliciele, skupieni wokół Instytutu Badań Społecznych (*Institut für Sozialforschung*), podjęli w swych badaniach przede wszystkim problematykę ruchu robotniczego. Zmiana kierunku poszukiwań nastąpiła w 1930 r. wraz ze zmianą dyrektora – Carla Grünberga zastąpił wówczas Max Horkheimer. W tym czasie do Instytutu dołączyli min.: Franz Borkenau, Erich Fromm, Wilhelm Reich, Karl Landauer i Heinrich Meng³¹. Za sprawą Horkheimera „frankfurczycy” zaczęli zajmować się rozpatrywaniem kulturowych aspektów rozwoju kapitalizmu, czyli dokładnie tym, o czym mówili Gramsci i Lukács. Wśród ich publikacji znajdziemy dzieła obejmujące wiele różnych dziedzin: filozofię, socjologię, muzykologię, psychologię społeczną, historię Dalekiego Wschodu, ekonomię, psychoanalizę, teorię prawa. W początkowej fazie badań zmieniali oni zainteresowanie klasą na skupienie się na jednostce. Pragnęli dowieść, że nie masa – jak chciał Marks – ale poszczególne, bliżej nieokreślone jednostki cierpią z powodu ucisku narzuconego przez burżuazję, stosującą ogromny wachlarz technik represyjnych, od ograniczeń wolności seksualnej począwszy a na lansowaniu wzorców kultury masowej skończywszy. Z biegiem czasu badania przesunęły się w kierunku grup, zdaniem naukowców z Frankfurtu, szczególnie uciemżonych. Wraz z porzuceniem kategorii klasy robotniczej na boczny tor odsunięta została marksistowska kategoria własności stosunków produkcji. W konsekwencji oznaczało to położenie akcentu na poszukiwaniach dotyczących umiejętności zarządzania grupami, a nie jak do tej pory na problemie dysponowania własnością³².

Gramsci stworzył podwaliny pod nowy program marksizmu opierający się już nie na materialnych środkach produkcji, lecz na kulturze. W ten sposób rozpoczął proces tworzenia i interpretowania kultury według kryteriów marksizmu, proces, który jest obecnie szeroko rozpowszechniony w świecie.

³⁰ Por. B. Agger, *The Discourse of Domination. From Frankfurt School to Postmodernism*, Illinois 1992, s. 19.

³¹ Por. P. Strębski, *Czy Szkoła Frankfurcka należy do tradycji marksistowskiej?*, <http://pthm.org.pl/downloads/teksty-strebski01.pdf> [dostęp: 24 IX 2014 r.].

³² Por. R. Wiggershaus, *The Frankfurt School: Its History, Theories, and Political Significance*, Cambridge 1995, s. 302–304.

Summary

Antonio Gramsci reading of Marxism and its importance to the culture

Italian Marxist – Antonio Gramsci – is known primarily from the new reading of Marxism. We can say, that he has set a framework for a new cultural revolution. Center of gravity, in his opinion, no longer based on the material means of production, but on the culture. He was convinced that the "pacification" of cultural differences (not material as Marx expected), is able to provide the expected, universal equality. Gramsci proved that unifying element of society is not the organization of work, but the culture and in the culture of the most important is the role of religion. Wishing to create a new culture (without hitting directly in religion), as the basis of change to the new order, he accepted mechanism for the gradual annihilation of the old values. The legacy of cultural Marxism, which created the foundations of Gramsci, took over the Frankfurt School, whose idea was continued in both the USA and Europe. Ideological base developed by Gramsci, become a tool of depreciating the existing structure of society and the decay of contemporary culture.

Sylwia Galij-Skarbińska

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

„Biorąc prawa poważnie”. Liberalna teoria sprawiedliwości Ronalda Dworkina

Ronald Dworkin (1931–2013) należy do wybitnych przedstawicieli współczesnej filozofii prawa. Jego publikacje, wykłady i seminaria przysporzyły mu wielu zwolenników, ale też i zajadłych przeciwników w świecie polityki, prawa i filozofii. Myśl Dworkina uważa się za jedną z najbardziej wpływowych i najszerzej dyskutowanych w dorobku współczesnej jurysprudencji. Stanowiła ona i stanowi nadal przyczynek do powstawania wielu, nierzadko polemicznych dzieł.

Dworkin urodził się w 1931 r. w Worcester w stanie Massachusetts. Pierwotnie w jego kręgu zainteresowania pozostawała filozofia i to właśnie ją jako pierwszą studiował w Harvard College. Kolejnym etapem były studia prawnicze, które kontynuował w Oksfordzie i zakończył w Harvard Law School. Jego doświadczenia wyszły poza mury akademickie. Po studiach praktykował u jednego z najsławniejszych amerykańskich sędziów, Learneda Handa, następnie pracował w firmie prawniczej Sullivan and Cromwell w Nowym Yorku. Na początku lat sześćdziesiątych został profesorem prawa na Uniwersytecie Yale. W 1969 r. zastąpił Herberta Lionela Adolphusa Harta³³ obejmując katedrę jurysprudencji w Oksfordzie. W 1975 r. został również profesorem New York University³⁴.

U podstaw jego idei filozoficzno-prawnych leży całkowita krytyka powojennego realizmu i pozytywizmu prawniczego. W szczególności wystąpił przeciwko koncepcji H. L. A. Harta. W 1967 r. opublikował *The Model of Rules*³⁵, który z impetem uderzał w kanony pozytywistycznego myślenia i przyniósł mu znaczny rozgłos. Prawdziwą sławę przyniosła mu jednak wydana w 1977 r. książka *Taking Rights Seriously*³⁶, stanowiąca przedmiot niniejszych rozważań.

Filozofia Dworkina, czyniąca z prawa obszar zażartej dyskusji uwzględniającej aktualne problemy polityczne i społeczne, oddziałująca bezpośrednio nie tylko na środowiska

³³ Herbert Lionel Adolphus Hart (1907–1992), brytyjski filozof analityczny, przedstawiciel oksfordzkiej szkoły języka potocznego, jeden z najwybitniejszych przedstawicieli analitycznej teorii prawa i pozytywizmu prawniczego, zob. M. Zirk-Sadowski, *Wprowadzenie do Filozofii Prawa*, Warszawa 2011, str. 152-153.

³⁴ T. Kozłowski, *Autorytet versus przemoc. Ronald Dworkin w obronie imperium prawa*, „Studia Iuridica” 1996, t. 31, s.48.

³⁵ R. Dworkin, *The Model of Rules*, Chicago 1967.

³⁶ Zob. J. Woleński, *Wprowadzenie*, w: R. Dworkin, *Biorąc prawa poważnie*, Warszawa 1998, s. IV.

prawnicze, ale także na opinię publiczną, przede wszystkim tworzona na gruncie praktyki prawniczej, doczekała się już w latach osiemdziesiątych wielu opracowań. Wydano m.in. *Ronald Dworkin Contemporary Jurisprudence*, w którym znalazła się krytyczna publikacja Johna Mackiego *The Third Theory of Law*³⁷. Na początku lat dziewięćdziesiątych w jednym czasie ukazały się opracowania Stephena Guesta *Ronald Dworkin*³⁸ oraz *Reading Dworkin Critically* Alana Hunta³⁹.

Na gruncie polskim myśl Dworkina, doczekała się również opracowań. Nie cieszyła się ona tak wielkim zainteresowaniem jak na Zachodzie. Zarys koncepcji Dworkina oddają m. in.: Hubert Izdebski w „Historii myśli politycznej i prawnej”⁴⁰, Marek Zirk-Sadowski we „Wprowadzeniu do filozofii prawa”⁴¹, R. Sakowicz, J. Stelmach w opracowaniu „Filozofia prawa XIX i XX wieku”⁴², Jerzy Oniszczyk w „Koncepcje prawa”⁴³, Wiesław Lang, Jerzy Wróblewski we „Współczesnej filozofii i teorii prawa w USA”⁴⁴, Lech Morawski w „Głównych problemach współczesnej filozofii prawa”. Wśród publikacji znajdziemy pozycję Tomasza Gizberta-Studnickiego, „Zasady i reguły”⁴⁵, Tomasza Kozłowskiego „Autorytet versus przemoc. Ronald Dworkin w obronie imperium prawa”⁴⁶, Zbigniewa Pulki, „Hart-Dworkin - dwa warianty >>wewnętrznego postrzegania prawa<<”⁴⁷

Wpływ kręgów kultury i filozofii na twórczość Ronalda Dworkina

O charakterze filozoficzno-prawnych idei Dworkina zdecydowało kilka czynników. Nie można wśród nich pominąć amerykańskiego pochodzenia. Korzenie jego koncepcji tkwią bowiem w prawoznawstwie amerykańskim. Istotą prawa w Stanach Zjednoczonych jest mechanizm argumentacji sądowej. Wykładnią prawa jest synteza efektów działalności sądów, a nie apriorycznie przyjęte doktryny prawne. Poważnego znaczenia nabierają tzw. *hard cases* – sprawy ciężkie, gdzie argumentacja obydwu stron zdaje się równoważyć. Wokół nich

³⁷ Tytuł zaproponowany przez J. Mackiego odnosi się do stwierdzenia, że Dworkin w swojej teorii prawa obrał „trzecią drogę” między pozytywizmem a jusnaturalizmem, zob. *Ronald Dworkin and Contemporary Jurisprudence*, ed. M. Cohen, Duckworth 1984.

³⁸ S. Guest, *Ronald Dworkin*, Edinburgh 1992. Stephen Guest jest uważany za jedną z najbardziej kompetentnych osób zajmujących się twórczością Dworkina.

³⁹ *Reading Dworkin Critically*, ed. A. Hunt, New York 1992.

⁴⁰ H. Izdebski, *Historia myśli politycznej i prawnej*, Warszawa 2013.

⁴¹ M. Zirk-Sadowski, *Wprowadzenie do filozofii prawa*, Kraków 2001.

⁴² R. Sakowicz, J. Stelmach, *Filozofia prawa XIX i XX wieku*, Kraków 1999.

⁴³ J. Oniszczyk, *Koncepcje prawa*, Warszawa 2004.

⁴⁴ W. Lang, J. Wróblewski, *Współczesna filozofia i teoria prawa w USA*, Warszawa 1986.

⁴⁵ T. Gizbert-Studnicki, *Zasady i reguły prawne*, „Państwo i Prawo” 1988, z. 3.

⁴⁶ T. Kozłowski, *Autorytet versus przemoc*.

⁴⁷ Z. Pulka, *Hart-Dworkin – dwa warianty „wewnętrznego postrzegania prawa”*, „Acta Universitatis Wratislaviensis. Przegląd Prawa i Administracji” 1999, nr 42, Z. Pulka, *Prawo jako fakt interpretacyjny w filozofii prawa R. Dworkina*, „Acta Universitatis Wratislaviensis. Przegląd Prawa i Administracji” 1997, nr 262.

toczone są debaty o prawie. Występowanie takich przypadków może oznaczać, że prawo jest złe, niewydolne. Uwaga Dworkina skupia się na procesie stosowania prawa, szczególnie w sprawach ciężkich, gdzie sędzia musi korzystać ze swej dyskrecjonalności⁴⁸. Jego teoria opiera się na analizie egzegezy decyzji urzędniczych i ich oceny⁴⁹.

Dworkin wskazuje różnice między kulturą anglosaską i kontynentalną na korzyść tej pierwszej. Uważa ją bowiem za bardziej homogeniczną i jednocześnie pluralistyczną. Istnienie wielu konkurujących między sobą sądów o wartościach uważał za pożądane. Publiczny spór na temat wartości, dyktowany jest potrzebą znalezienia praktycznych odpowiedzi na społeczne problemy. Według Dworkina jest to fakt jednoczący społeczeństwo.

Spór o wartości w kulturze kontynentalnej jest z natury konfliktogenny i nierozwiązywalny. Dworkin przyjmuje, że jego tezy mogą nie sprawdzać się w kulturze kontynentalnej czy latynoamerykańskiej. Jest to z resztą jeden z argumentów wysuwany przez adwersarzy filozofa⁵⁰. W odmiennych warunkach kulturowych zarówno teoria prawa jak i filozofia prawa będzie opierać się na różnych założeniach i będzie zajmować różne stanowiska. Dworkin przyznaje, że w kulturze kontynentalnej i latynoamerykańskiej będzie sprawdzał się pozytywizm prawniczy. Może on być obroną przed przemycaniem określonego światopoglądu pod hasłem prawa⁵¹.

Na poglądy filozofa, którego niektórzy twórcy określają mianem lewicującego liberała⁵², wpływ miały również wydarzenia polityczno-kulturalne lat sześćdziesiątych: wojna w Wietnamie, szok kutrowy, niewydolność prawa i jego wykonawców.

Oprócz względów kulturowych wpływ na twórczość Dworkina wywarły filozofia lingwistyczna i oksfordzka, które stanowiły podstawę angielskiego prawa. Dzięki nim, a bezpośrednio za sprawą Garetha Evansa⁵³, poznał świat językowej precyzji, jasności, argumentacyjnego ustrukturalizowania, powiązania języka z praktyką i świadomością społeczną. Jednocześnie filozofia ta stanowiła dla niego punkt stawiania odmiennych

⁴⁸ Dyskrecjonalność sędziowska opiera się na swobodzie wyboru przysługującej sędziemu, w tym również na swobodzie wyboru standardów rozstrzygnięcia danej sprawy.

⁴⁹ H. Izdebski, *Elementy teorii i filozofii prawa*, Warszawa 2008, s. 170.

⁵⁰ Krytycy Dworkina uważają, że teorie Harta są bardziej uniwersalne. Mogą one funkcjonować zarówno na gruncie kultury kontynentalnej i anglosaskiej.

⁵¹ T. Kozłowski, *Autorytet versus przemoc*, s.50.

⁵² Jest to niewątpliwie pogląd M. Cohena. Zaliczył on do grona liberalnych lewicowców m. in. J. Rawlsa i właśnie R. Dworkina. Myśliciele ci, odbierani jako liberałowie, nie są nimi według niego. Zalicza ich do grona socjaldemokratów, gdyż ich myśl odrzuca tezę o samoposiadaniu. Kolejnym argumentem były talenty i uzdolnienia jednostki. Zarówno Rawls jak i Dworkin uważają, że nie należą one do jednostki, wynikają bowiem z niezależnej i przypadkowej dystrybucji cech biologicznych, zob. P. Przybysz, *Liberalna koncepcja jednostki a marksizm. Marksizm, liberalizm, próby wyjścia*, p. red. L. Nowaka, P. Przybysza, Poznań 1997, ss. 135–157.

⁵³ Gareth Evans (1946–1980), brytyjski filozof. Prace Evansa znacznie przyczyniły się do rozwoju logiki, metafizyki, filozofii języka i filozofii umysłu, zob. Davies, Martin, *Gareth Evans*, w: *The Encyclopedia of Philosophy*, ed. Donald M. Borchert, Macmillan Reference, USA 2006.

wniosków⁵⁴, odpierania pozytywistycznych idei np. H. Harta czy Johna Finnis⁵⁵ i Josepha Raza⁵⁶.

Myśl Dworkina została w dużej mierze zdeterminowana poglądami amerykańskiego filozofa Johna Rawlsa⁵⁷. Jego najważniejsze dzieło *A Theory of Justice* Dworkin poznał jeszcze w manuskrypcie i przejął jego najważniejsze przesłanie, w tym tezy dotyczące sprawiedliwości jako bezstronności i uczciwości. Odnosi etyczną koncepcję „teorii równowagi”, do swoich podstaw myślenia o moralności⁵⁸.

„Biorąc prawa poważnie”

Książka stanowi rozprawę z pozytywizmem prawniczym. Jest rozwinięciem krytyki teorii Harta. Autor w „Przedmowie” określa, poszczególne rozdziały zostały napisane oddzielnie, w okresie gorącej dyskusji politycznej dotyczącej tego, czym jest prawo oraz tego, kto i kiedy go musi przestrzegać? Jak sam pisze: „Kolejne rozdziały książki charakteryzują liberalną teorię prawa i bronią jej w sytuacji, kiedy nurt ten przeżywa ogromny kryzys. Traci wielu zwolenników, a zyskuje wrogów oskarżających go o permissywnizm, rygoryzm, niesprawiedliwość ekonomiczną a nawet wojnę w Wietnamie”⁵⁹. Pozytywizm prawniczy określa mianem „teorii panującej”.

Dworkin nowym stylem odpowiada na odwieczne pytania: Jaka jest istota prawa?; Kto jest autorem prawa?; Jaka jest podstawa obowiązywalności jego przepisów?; Jaka występuje zależność między obowiązywalnością a przymusem społecznym?; Jaki czynnik decyduje o prawdziwym lub fałszywym charakterze zdań społecznych?; Jaki jest zakres swobody orzeczeń sędziowskich?; Gdzie jest kres sędziowskiej interpretacji prawa oraz jaka jest ich logiczna i epistemologiczna granica?; Czym różni się obowiązywanie prawa od innych norm moralnych, obyczajowych itp.?; W jakim stopniu powinny one nawzajem się pokrywać?

⁵⁴ T. Kozłowski, *Autorytet versus przemoc*, s. 49.

⁵⁵ John Finnis (ur. 1940), australijski filozof, specjalizujący się w filozofii prawa. Uznawany jest za jednego z najważniejszych przedstawicieli współczesnej filozofii prawa natury, zob. Krzysztof Motyka, *Wstęp*, w: J. Finnis, *Prawa naturalne i uprawnienia naturalne*, Warszawa 2001.

⁵⁶ Joseph Raz (ur. 1939), izraelski filozof prawa. Jest jednym z najbardziej znanych zwolenników pozytywizmu prawnego. Obecnie jest profesorem prawa na Uniwersytecie Columbia Law School, zob. *Joseph Raz*, http://www.law.columbia.edu/fac/Joseph_Raz[dostęp: 22 VIII 2014 r.].

⁵⁷ John Rawls (1921-2002), amerykański filozof polityczny, jeden z najbardziej wpływowych myślicieli XX wieku. Jest autorem filozoficznej i politycznej doktryny, którą zawarł w rozprawie *A Theory of Justice* gdzie zaproponował koncepcję sprawiedliwości jako bezstronności. Uważał, że dominujący wówczas utilitaryzm nie odpowiada intuicjom demokratycznego społeczeństwa. Jego koncepcja jest odmianą teorii umowy społecznej, zob. J. Rawls, *Teoria sprawiedliwości*, Warszawa 1994.

⁵⁸ T. Kozłowski, *Autorytet versus przemoc*, s. 49.

⁵⁹ R. Dworkin, *Biorąc prawa poważnie*, Warszawa 1998, s. 3.

Z tego względu teoria prawa Dworkina zawiera: teorię legislacji (kto i na jakich warunkach tworzy prawo), orzekania (standardy postępowania sędziów), praworządności (przestrzeganie prawa).

Punktem wyjścia jest negacja trzech zasadniczych dla pozytywistycznej teorii Harta postulatów. 1. Prawo stanowi zamknięty system „reguł” (*rules*), wytyczanych przez „regułę uznania” (*rules recognition*) badające normy pod względem ich „pochodzenia” (*pedigree*). 2. W „trudnych przypadkach” (*hard cases*) sędzia sięga poza system prawa kreując nową normę prawną. 3. Prawa i obowiązki istnieją tylko na mocy konkretnych regulacji prawnych⁶⁰.

Dworkin poddaje je gruntownej rewizji. Precyzyjnie zbudowana koncepcja prawa ujętego w sztywne ramy zostaje zastąpiona konstruktem składającym się z tradycyjnych norm oraz innych przesłanek sędziowskich decyzji, nazwanych przez niego „zasadami” (*principles*), na które składają się *principles* obejmujące reguły sprawiedliwości, uczciwości i innych zasad moralnych oraz *policies*, czyli wszelkie polityczne, ekonomiczne cele, jakie prawo ma do zrealizowania w ramach jego szeroko pojętej polityki. W przeciwieństwie do „reguł”, które mogą być stosowane w całości lub bez możliwości założenia pośredniego, zasady mogą być moderowane, wybierane tylko połowicznie. Sprawdza się to w sprawach typu *hard case*, gdzie zasady mogą pomóc sędziom w końcowym rozstrzygnięciu. To uzasadnia twierdzenia Dworkina o tym, że w każdej sprawie jest tylko jedno rozstrzygnięcie, a sędzia może dotrzeć do niego w sposób racjonalny. To właśnie ogólne zasady stanowią podłoże takich rozwiązań. Osiągnięcie rezultatów jest jednak uzależnione od wnikliwej interpretacji zasad⁶¹.

Takie ujęcie prawa jednoznacznie daje odpowiedź na pytanie o stosunek jego do innych norm, w tym norm moralnych. O ile pozytywiści wyizolowali prawo, Dworkin odrzucił rozdział między nim a światem wartości. Przyjął, że zasady, normy moralne istnieją niezależnie w normatywnej strukturze społecznej. Nie są kryteriami obowiązywania prawa. Mają charakter pozaprawny. Nie można ich ułożyć w formalne listy, w sposób hierarchiczny wartościować ich założeń w sposób aprioryczny. Pojawiają się w trakcie rozwiązywania konkretnych spraw⁶².

⁶⁰ W. Lang, J. Wróblewski, *Współczesna filozofia i teoria prawa w USA*, Warszawa 1986, s. 74–75.

⁶¹ T. Stawecki, P. Winczorek, *Wstęp do prawoznawstwa*, Warszawa 2003, s. 91.

⁶² J. Woleński, *Wstęp*, s. V.

Różne rodzaje norm występujące w normatywnej strukturze społecznej stanowią dla Dworkina integralną całość (*law as integrity*). Pochodzą od jednego prawodawcy, którym jest społeczność (*the community personified*)⁶³.

Dworkin wśród wielu struktur, a właściwie kultur normatywnych opowiada się za modelem liberalnym (neoliberalnym). „Brać prawa poważnie”, to znaczy uznać prawa jednostki funkcjonującej w danym systemie normatywnym za pierwotne i nie zależne od późniejszych ustaleń legislacyjnych. W sytuacji konfliktu prawa stanowionego z podmiotowymi prawami jednostki dopuszcza możliwość nieposłuszeństwa. Poza tym Dworkin odwołuje się wyłącznie do wartości moralnych zawartych *implicite* w prawie pozytywnym i tylko je uznaje za relewantne w kwestii obywatelskiego nieposłuszeństwa. Nie można odnieść tej tolerancji wobec aktów naruszania prawa, skierowanych przeciwko polityce władzy uznawanej za niesprawiedliwą, czy nie zgodną z konstytucją. Dworkin neguje możliwość nieposłuszeństwa wobec prawa wynikającego z poglądów moralnych, które jednocześnie godziłyby w prawa moralne innych osób⁶⁴.

Liberalna teoria sprawiedliwości Ronalda Dworkina

Dworkin z pełną akceptacją i uznaniem podszedł do teorii Rawlsa. Przyjął jego model „sprawiedliwości jako bezstronności”. Sprawiedliwość jest prawem przypisanym każdej jednostce niezależnie od jej statusu, cech szczególnych, zasług. Naturalnym prawem do równej troski i poszanowania prawa przez ludzi, którzy obdarzeni rozumem są zdolni oddawać sprawiedliwość⁶⁵.

Dworkin dokonuje analizy teorii Rawlsa w rozdziale VI swej książki, zatytułowanym „Sprawiedliwość a prawa”. Przypisuje one prawu do równej troski i poszanowania wartość aksjomatyczną i fundamentalną⁶⁶.

Dworkin przyjmuje koherencyjną teorię moralności, na którą składają się takie wartości jak sprawiedliwość, równość, słuszność i płynące z nich reguły moralne.

Najszersze rozważania teorii Rawlsa zaczyna od analizy jego teorii równowagi (*reflective equilibrium*), twierdząc: „Wszyscy mamy przekonania dotyczące sprawiedliwości,

⁶³ J. Dickson, *Interpretation and Coherence in Legal Reasoning*, *The Stanford Encyclopedia of Philosophy* (Fall 2005 Edition), ed. E.N. Zalta, <http://plato.stanford.edu/archives/fall2005/entries/legal-reas-interpret/> [dostęp: 2 VIII 2014 r.].

⁶⁴ W. Lange, J. Wróblewski, *Sprawiedliwość społeczna i nieposłuszeństwo obywatelskie w doktrynie politycznej USA*, Warszawa 1984, s. 170–171.

⁶⁵ R. Proszak, *Rzecz o sprawiedliwości. Komunitarystyczna krytyka współczesnego liberalizmu*, Kraków 2004.

⁶⁶ R. Dworkin, *Biorąc prawa*, s. 12.

które żywimy nie dlatego, że wydedukowaliśmy je bądź w inny sposób wyprowadzili z innych przekonań, ale dlatego, że wydają nam się słuszne”⁶⁷.

Nazywa te przekonania „intuicjami” albo „przeświadczeniami”, z których czynimy swego rodzaju sprawdzian ogólnych teorii sprawiedliwości. Dworkin uzasadnia tą procedurę, odnosząc ją do związku teorii moralności z intuicją moralną⁶⁸.

Technika równowagi zakłada „koherencyjną” teorię moralności, która według Dworkina może być rozpatrywana w dwóch modelach. W przeciwieństwie do Rawlsa, Dworkin zakłada, że prawidłowo może funkcjonować tylko w jednym z nich. Tym, który w pełni określi, czym jest owa koherencja oraz odda sens i uzasadni w pełni sądy intuicyjne.

Pierwszy z nich, model naturalny zakłada, że: „Teorie sprawiedliwości, takie jak dwie zasady Rawlsa opisują obiektywną rzeczywistość moralną. Nie są one zatem tworem ludzi bądź społeczeństw, są raczej przez nie odkrywane, tak jak odkrywane są prawa fizyki”⁶⁹. Odkrycia następują dzięki zmysłowi moralnemu, który tworzy intuicje dotyczące moralności politycznej. Stanowią one narzędzie do wyjaśnienia innych, bardziej abstrakcyjnych i fundamentalnych zasad moralnych.

Drugi model, konstruktywistyczny, zakłada, że intuicje nie stanowią klucza do wyjaśnienia istnienia niezależnych zasad. Intuicje stanowią własność ogólnej teorii, która ma zostać skonstruowana. Zatem: „Ludzie mają obowiązek dopasowywać konkretne osądy, na postawie których działają do spójnego programu działania, lub przynajmniej obowiązek mają urzędnicy sprawujący władzę nad innymi ludźmi”⁷⁰. *Model ten jest analogiczny do modelu orzekania w systemie common law.*

⁶⁷ Tamże, s. 292.

⁶⁸ Dworkin analizuje filozoficzne podstawy teorii równowagi Rawlsa, dokonując analizy związku, jaki zachodzi między intuicją moralną a teorią moralności (przeświadczeniem dotyczącym sprawiedliwości a jej teorią). Zakłada istnienie koherencyjnej teorii moralności. Dąży do określenia, czym jest koherencja, poprzez analizę dwóch modeli: naturalnego i konstruktywistycznego. Przyjmuje stanowisko metaetyczne, oparte na modelu konstruktywistycznym. Tzn.:

1. Przeświadczenia, intuicje, tworzone przez jednostki w konkretnych przypadkach stanowią zbiór, z którego wyłania się moralność.

2. Moralność, powstaje na drodze tworzenia wspólnego, spójnego, układu zasad. Nadają one sens sądom intuicyjnym, a przede wszystkim je uzasadniają.

3. Dworkin przyjmuje, że każde przeświadczenie (intuicja) jest podważalne, relatywne.

4. Przeświadczenia muszą być tak przetworzone, aby pasowały do konstrukcji zasad, a tym samym i do teorii.

5. Dworkin dopuszcza możliwość rezygnacji z intuicji, które nie dają się włączyć w dany zbiór zasad.

6. Jednostka powinna rewidować swoje intuicyjne reakcje moralne, w kontekście zbioru zasad, adekwatnego do przyjętych przekonań danej zbiorowości.

W przeciwieństwie do przyjętych w koncepcji naturalnej obiektywnych i uniwersalnych zasad, jednostki powinny poszukiwać takiego zbioru zasad, który obejmowałby najpełniej wszystkie fakty i procesy społeczne.

⁶⁹ R. Dworkin, *Biorąc prawa*, s. 293.

⁷⁰ Tamże, s. 294.

Między tymi modelem naturalnym a konstruktywistycznym występują diametralne różnice:

α) Model naturalny:

- Dopuszcza możliwość istnienia intuicji, której nie można pogodzić z innymi intuicjami za pomocą jakiegokolwiek zbioru zasad, które człowiek jest sam w stanie sobie ukształtować.
- Poszukuje on zatem, ukrywając wewnętrzne sprzeczności, zbioru zasad, który byłby do pogodzenia z niewygodną intuicją.
- Analogicznie traktuje intuicje moralne i dane obserwacyjne.

β) Model konstruktywistyczny:

- Nie ukrywa sprzecznych intuicji, zakładając, że istnieje gdzieś zbiór godzących wszystko zasad.
- Decyzje podjęte w imię sprawiedliwości, muszą zgadzać się z przyjętą teorią sprawiedliwości, nawet kiedy należy odrzucić poszczególne intuicje, gdyż: „Urzędnik [...], kierując się założeniami tego modelu, musi zrezygnować z tych poglądów, które są w sposób widoczny niespójne, musi to uczynić, nawet jeśli ma nadzieję, że pewnego dnia w wyniku dalszej refleksji odnajdzie lepsze zasady, pozwalające aby jego intuicje także stały się zasadami”⁷¹.
- Jednostki mają działać w oparciu o zasady.
- Jednostki, rozumujące według tego modelu, szczerze będą wierzyć we wnoszone do niego przeświadczenia (intuicje). Szczerze zakłada krytykę takich działań lub systemów politycznych, które je naruszają.
- Model ten nie zaprzecza ani nie potwierdza obiektywności przeświadczeń – jest spójny z ontologią moralności zakładaną przez model naturalny (ale jej nie wymaga)

Model naturalny nadaje się do rozważania problematyki sprawiedliwości w wymiarze jednostkowym, w przeciwieństwie do konstruktywistycznego, który te same kwestie rozpatruje z punktu widzenia zbiorowości. Dworkin pisze: „Jest to model, który można by było zaproponować kierownictwu jakiejś społeczności, której każdy członek żywi mocne przeświadczenia, różniące się, choć nieznacznie, od przekonań innych”⁷².

Według niego podejście konstruktywistyczne nadaje się do zbiorowego rozważania teorii sprawiedliwości, która staje się teorią całego społeczeństwa. Jest to rzecz niezwyklej

⁷¹ Tamże, 297.

⁷² Tamże, 298.

wagi dla sądowego orzecznictwa. Zakres intuicji może ulegać zmianie. Intuicje, niewygodne dla wszystkich członków społeczeństwa, mogą zostać usunięte. Istnieje również taka możliwość, że ich zakres będzie poszerzony przez włączenie wszystkich przeświadczeń, zgodnie z przyjętym założeniem. Celem tych zabiegów ma być pogodzenie intuicji mniejszej lub większej grupy.

Dworkin odrzuca realizację takiego zamierzenia w modelu naturalnym. Píše, że była by to procedura destrukcyjna. Każda jednostka mogłaby żywić przekonanie, że nastąpiło odrzucenie poprawnych lub że wzięto pod uwagę fałszywe obserwacje moralne. A zatem wnioskowanie o moralności obiektywnej nie było poprawne.

Dworkin przyjmuje, że model konstruktywistyczny jest jedynym, który w pełni może potwierdzić teorię równowagi J. Rawlsa. Zastosowany w ten sposób określałby program wymiaru sprawiedliwości, który najpełniej i najlepiej godziłby przeświadczenia – nie twierdząc jednocześnie, że ów program stanowi uniwersum moralne.

Filozof neguje możliwość zastosowania modelu naturalnego.

1. Uważa, że związek pomiędzy nim a techniką równowagi jest pozorny. O ile wyjaśnia, dlaczego teoria sprawiedliwości musi odpowiadać przekonaniom jej dotyczącym, to nie wyjaśnia, dlaczego pożądaną jest poprawianie tych intuicji, aby osiągnąć optymalne dopasowanie. Zgodnie z dwukierunkowością procesu dochodzenia do równowagi zakładaną przez Rawlsa:

Dochodzenie do równowagi stanowi w pojęciu Rawlsa proces dwukierunkowy, poruszamy się pomiędzy poprawkami do teorii i poprawkami w zakresie naszych przeświadczeń do momentu uzyskania jak najlepszego możliwego dopasowania. Jeśli moje trwałe przeświadczenia dają się na przykład pogodzić z prostą utylitarystyczną teorią sprawiedliwości, fakt ten może w ramach tej techniki stanowić powód porzucenia intuicji, że niewolnictwo byłoby złe, nawet wtedy, gdyby służyło użyteczności. Natomiast w ramach modelu naturalnego byłoby to po prostu preparowanie dowodów, zupełnie tak jak gdyby przyrodnik zatarł ślady niewygodne dla jego prób opisu zwierzęcia, które je pozostawiło, lub gdyby astronom zignorował obserwacje niemożliwe do pogodzenia⁷³.

Dworkin twierdzi, że procedura równowagi nie przewiduje sytuacji, w której pod wpływem doświadczenia jednostka jest w stanie zmienić swoje teoretyczne struktury teorii. Nie można według niego dopasowywać do fenomenu intuicji różnych alternatywnych zbiorów zasad. Przeciwnie, należy ignorować fenomeny na rzecz przyjęcia danej teorii. Ów

⁷³ Tamże, s. 300.

fenomen może mieć charakter intuicji powstającej pod wpływem zaskakującego doświadczenia.

2. Podejście naturalne krytykuje za to, że nie jest w stanie oddać własności teorii równowagi. Przede wszystkim tego, że jej zastosowanie jest konieczne i praktyczne. Jeżeli przyjmiemy, za Rawlsem, że ludzie w stanie pierwotnym poszukują zbioru zrozumiały i przez nich akceptowanego, to należy przypuszczać, że wśród odrzuconych zasad, znajdują się takie, które w innych okolicznościach były by akceptowalne. Dworkin twierdzi, że ujęte w ten sposób zasady sprawiedliwości stanowią rezultat ludzkiej „ułomności”, są przypadkowe, mają charakter relatywny. Będą się zmieniać, gdy będzie się zmieniać sytuacja i wykształcenie ludzi. W ten sposób obnaża słabość podejścia naturalnego, które zakłada istnienie uniwersalnych zasad, do których to jednostki muszą się dostosować w miarę swoich możliwości.

3. Model naturalny zakłada, że technika równowagi wytwarza dwie relatywne zasady. Po pierwsze, jest stworzona do wyboru najlepszej teorii z listy alternatywnych zasad, których charakter pozwala na porównanie ich między sobą. Po drugie: „dostarcza rezultatów, które są relatywne w stosunku do obszaru wstępnego porozumienia pomiędzy tymi, którzy wstępnie prowadzą zalecane przez nią myślowe eksperymenty, jest przeznaczona do godzenia ludzi, poprzez skupianie się na tym, co ich łączy”⁷⁴.

Kwestią zasadniczą tutaj pozostaje relatywizm, który będzie naruszał równowagę. Dworkin krytycznie podchodzi do takiego ujęcia zasad teorii, twierdząc, że wnioski z niej płynące skutecznie pozbawione by zostały autorytetu, który jest jej istotnym elementem. Zagrożenie widzi w odniesieniu techniki równowagi w tym modelu do większych zbiorowości, systemów. Pisze:

Drugi rodzaj relatywizmu, z przyczyn, które podałem, miałby na model naturalny równie niszczący wpływ. Jeśli technika równowagi stosowana jest przez pojedynczą osobę i może ona uwzględnić wszystkie swoje i tylko swoje intuicje, to osiągnięte rezultaty mogą być dla niej autorytatywne. Inni, mający inne intuicje, nie będą mogli zaakceptować jej wniosków, przynajmniej w całości, lecz owa osoba będzie mogła to uczynić. Jeśli jednak technika ta jest stosowana w sposób bardziej publiczny, na przykład w odniesieniu do tego, co jest wspólne instytucjom danej grupy, wtedy jej rezultatów nikt nie może zaakceptować jako autorytatywnych, tak jak nikt nie może zaakceptować jako autorytatywnych rezultatów badań

⁷⁴Tamże, s. 304.

*naukowych osiągniętych dzięki zignorowaniu świadectw, które uważa się za co najmniej tak istotne, jak świadectwa wzięte pod uwagę*⁷⁵.

Ten sam relatywizm będzie dla Dworkina walorem dodatnim w modelu konstruktywistycznym. Przyjmuje on, że należy odrzucić każde przeświadczenie, które nie jest do zaakceptowania w kontekście spójnego zbioru zasad. Nie ma znaczenia jego konotacja, ani to czy jest fałszywe, czy prawdziwe. Przeświadczenie musi sprostać wymogom modelu. Bowiem: „Model ten wymaga od urzędników i obywateli kontynuowania najlepszego programu, jaki są w stanie zaprojektować, zgodnie z wymogami spójności, które nie zakładają jak czyni to model naturalny, że wybrana teoria jest prawdziwa w jakimś absolutnym sensie”⁷⁶. Takiemu systemowi nie zagraża fakt, że być może inna grupa lub społeczeństwo, które ma inną kulturę i doświadczenia będzie dysponowało inną teorią. Dworkin twierdzi, że żadna grupa nie ma prawa traktować swoich intuicji moralnych jako obiektywne i transcendentalne.

Summary

"Taking rights seriously." The liberal theory of justice Ronald Dworkin

The idea of Ronald Dworkin (1931-2013), the remarkable representative of contemporary philosophy of law, is considered to be one of the most influential and widely discussed among the achievements of modern jurisprudence. It has been a contribution to the development of many, often polemical works. In his debates Dworkin treated theories of John Rawls with full acceptance and recognition, adopting his model of justice as fairness. Justice is the law assigned to any individual person, regardless of status, special features, merits. It is the natural rule to equal attention and respect for the rights by people who bestowed with reason are able to render justice. Dworkin analyzes Rawls's theory in the chapter VI of his work: "Taking rights seriously" entitled "Justice and law." It assigns the axiomatic and fundamental value to the right to equal concern and respect.

⁷⁵ Tamże, s. 306.

⁷⁶ Tamże, s. 307.

Agnieszka Szuta*
Uniwersytet Gdański

Marketing polityczny prezydenckich kampanii wyborczych. Analiza porównawcza kampanii wyborczej Baracka Obamy i Bronisława Komorowskiego.

Marketing –broń polityków w wyborczej walce

Słowo marketing wywodzi się z języka angielskiego, w którym oznacza rynek. Podejście rynkowe jest jednym z kluczowych elementów marketingu, jednak samo zjawisko znacznie ewoluowało na przestrzeni lat. Początkowo marketing został zdefiniowany przez Amerykańskie Stowarzyszenie Marketingu w roku 1941. Było to pojęcie odnoszone wyłącznie do działań ekonomicznych, podmiotów gospodarczych. Jednakże rozwój nauki wymusił poszerzenie tej dyscypliny na różnorodne obszary, m.in. na sferę polityki.

Mówiąc o historii marketingu politycznego warto cofnąć się również do roku 1969, kiedy to Philip Kotler i Sideny Levy przenieśli techniki marketingowe na obszary działalności pozaekonomicznej. Uznali oni, że za pomocą tych metod można dokonywać nie tylko analizy przedsiębiorstw gospodarczych, ale też instytucji publicznych¹.

W literaturze możemy znaleźć wiele definicji marketingu politycznego. Jednak istnieje kilka elementów wspólnych, które występują w większości tych definicji. Można dostrzec także różnice w rozumieniu ów zjawiska przez autorów polskich i zagranicznych. Polscy badacze zagadnienia podkreślają szczególnie kwestię uzyskania poparcia wyborców, zjednania elektoratu. Określają oni marketing polityczny jako zbiór metod, różnego rodzaju praktyk społecznych, które mają na celu wzbudzenie zainteresowania kandydatem, uzyskanie zaufania obywateli². Takie postrzeganie marketingu obejmuje różnorodne metody oraz instrumenty, które ułatwiają prowadzenie kampanii wyborczych, a co za tym idzie zdobycie

* Agnieszka Szuta – absolwentka politologii, dziennikarstwa i marketingu na Uniwersytecie Gdańskim; doktorantka w Instytucie Politologii UG. Przygotowuje rozprawę doktorską na temat symboliki solidarnościowej w rytuale wyborczym. Jej zainteresowania naukowe koncentrują się wokół zagadnień związanych z komunikowaniem politycznym, marketingiem politycznym, symbolami i rytuałami w polityce oraz relacjami między mediami a sceną polityczną. Wiceprezes Koła Młodych Politologów przy gdańskim oddziale Polskiego Towarzystwa Nauk Politycznych.

¹ Wiszniowski R., *Marketing wyborczy*, Warszawa 2000, s. 48.

² Więcej w: G. Ulicka, *Wpływ marketingu politycznego na zmiany w życiu publicznym państw demokratycznych*, w: *Trudna szkoła polityki. Szanse, Ryzyko, Błąd*, red. T. Klementowicz, Warszawa 1996, s. 157; Jabłoński A., *Marketing polityczny i kampanie wyborcze w USA*, w: *Marketing polityczny w teorii i praktyce*, red. A. Jabłoński, L. Sobkowiak, Wrocław 2009, s.67; R. Wiszniowski, *Marketing polityczny. Koncepcje teoretyczne i praktyka*, w: *Studia z teorii polityki*, t. 2, Wrocław 1998, s. 230.

głosów wyborców. W tym świetle przedstawia się on jako pewien zbiór metod i działań, które mają za zadanie przekonać obywateli do poparcia konkretnego polityka lub partii. Dlatego też w Polsce marketing polityczny jest bardzo często porównywany do manipulacji, którą cechuje negatywny wydźwięk.

Teorie marketingu politycznego tworzone przez zagranicznych badaczy, przede wszystkim amerykańskich, ujmują to zagadnienie znacznie szerzej. Dla autorów tych marketing jest nie tylko zbiorem technik, lecz rozbudowaną dyscypliną, która prócz wymiany na linii politycy – wyborcy uwzględnia także procesy między samymi podmiotami politycznymi. Marketing polityczny traktują jako dyscyplinę, „która zajmuje się badaniem procesów wymiany pomiędzy politycznymi podmiotami i ich środowiskiem i pomiędzy nimi samymi, szczególnie odnosząc się do pozycjonowania tych podmiotów na rynku i ich komunikacji, metod, dzięki którym strategie mogą być realizowane, włączając badania dotyczące postaw, świadomości i reakcji grup docelowych”³. Tak rozumiany marketing polityczny stanowi dla amerykańskich uczonych nie tylko środek do zdobycia głosów wyborców, ale swego rodzaju proces społeczny.

Powyższa próba zdefiniowania marketingu politycznego pokazuje, iż jest to przede wszystkim dwustronny proces, który opiera się na swego rodzaju transakcji między kandydatami (nadawcami) a wyborcami (odbiorcami, konsumentami). Aby proces ten przyniósł oczekiwane efekty w postaci poparcia obywateli powinno zostać spełnionych kilka podstawowych zasad. Podkreśla się szczególnie regułę koherencji, innowacyjności, zróżnicowania oraz bezpieczeństwa⁴. Oznacza to, że wszystkie działania kampanii powinny być ze sobą spójne, wynikać jedno z drugiego, co pozwala utrwalać wizerunek zrównoważonych i pewnych swych poglądów kandydatów. Jednakże działania muszą być elastyczne, dostosowane do ciągle zmieniającego się otoczenia, a kandydaci i ich sztaby wyborcze powinni posiadać umiejętność szybkiego reagowania na zmiany. Co więcej, należy pokazać wyborcom, że nasza oferta jest unikatowa i wskazać na to, co odróżnia nas od innych kandydatów. Należy pamiętać także o niepożądanych konsekwencjach działań kampanijnych, dlatego każdy ruch powinien być dobrze przemyślany i rozważony pod kątem skutków, które może wywołać.

Marketing komercyjny z marketingiem politycznym łączy kilka czynników. Jest to ten sam cel, a więc uzyskanie konkretnych reakcji, bodźców u odbiorców (konsumentów i wyborców) oraz podobne funkcje stosowania technik marketingowych, czyli informowanie,

³ M. Mazur, *Marketing polityczny. Studium porównawcze*, Warszawa 2007, s.17.

⁴ J. Pietraś, *Decydowanie polityczne*, Kraków 2000, s. 434–435.

kreowanie wizerunku i stworzenie unikatowej, wyróżniającej się oferty. Różni je natomiast przede wszystkim charakter produktu. W pierwszym przypadku jest to przedmiot bądź usługa, w drugim człowiek, ugrupowanie lub też program. Odmienny jest również czas trwania kampanii, ramy prawne oraz przywileje odbiorców. Kampania wyborcza regulowana jest prawem wyborczym, które wyznacza czas jej trwania, kwestie finansowe, a także to, komu przysługuje prawo wyborcze. Natomiast w przypadku marketingu komercyjnego wszystkie te czynniki zależą od posiadanych możliwości finansowych⁵.

W ramach marketingu politycznego bardzo często porusza się również zagadnienie marketingu wyborczego, który dotyczy działań mających miejsce podczas kampanii wyborczej. Zgodnie z art. 104 Kodeksu wyborczego kampania wyborcza rozpoczyna się z dniem ogłoszenia aktu właściwego organu o zarządzeniu wyborów i ulega zakończeniu na 24 godziny przed dniem głosowania⁶. Obszarem, na którym działa marketing polityczny jest rynek polityczny, natomiast obszarem działań marketingu wyborczego jest, węższy znaczeniowo, rynek wyborczy.

Możemy wyróżnić kilka rodzajów marketingu wyborczego. Jest to przede wszystkim marketing kandydata, gdzie działania koncentrują się wokół wykreowania pozytywnego wizerunku i ustalenia jego strategii wyborczej. Istnieje też marketing wyborców oraz okręgu głosowania. W przypadku pierwszego z nich zwraca się szczególną uwagę na dobór odpowiednich nośników komunikacji ze społeczeństwem, aby uzyskać pożądaną efekt w postaci głosów. Poza wyróżnionymi formami marketingu wyborczego wyodrębnia się jeszcze marketing aktywizujący członków partii, marketing „zatykania dziur” (pozyskiwanie środków) oraz marketing zwiększający poparcie autorytetów⁷. Wyodrębniona klasyfikacja marketingu wyborczego uwzględnia jego funkcje oraz grupy, na które ma oddziaływać.

Mechanizmy i narzędzia marketingowe opisane w dalszej części artykułu dotyczyć będą marketingu wyborczego, a więc działań podejmowanych przez kandydatów i partie podczas kampanii wyborczych.

Narzędzia marketingu politycznego w kampanii prezydenckiej Baracka Obamy i Bronisława Komorowskiego

⁵ A. Stępińska, *Marketingowe strategie wyborcze. Wybory prezydenckie w Polsce 1990–2000*, Poznań 2004, s. 26.

⁶ Dz. U. z 2011, nr 21, poz. 112, Ustawa z dnia 5 stycznia 2011 r. Kodeks wyborczy.

⁷ M. Cichosz, *(Auto)kreacja wizerunku polityka na przykładzie wyborów prezydenckich w III RP*, Toruń 2004, s. 22–23.

W niniejszym artykule skupię się na narzędziach komunikacji marketingowej, które określa się najczęściej mianem promocji-mix, a zalicza się do nich reklamę, sprzedaż osobistą, promocję sprzedaży oraz public relations. W wielu publikacjach do elementów tych dołącza się również marketing bezpośredni, *merchandising* wraz opakowaniami produktów, sponsoring oraz imprezy targowo-wystawiennicze.

Za narzędzia marketingu wyborczego można uznać również kreację wizerunku polityka oraz stosowanie kampanii negatywnej. Obydwa elementy cieszą się dużą popularnością wśród kandydatów. Szczególnie wzrosło znaczenie kampanii negatywnej, którą politycy bardzo często postrzegają jako szansę dla swej osoby bądź partii. Dyskredytując wyborczego rywala, sami pragną ukazać się w oczach wyborców jako nieskazitelni i lepsi niż ich kontrkandydat. Z kolei odpowiednio wykreowany wizerunek stanowi fundament istnienia polityków we współczesnym świecie, gdzie dominują emocje i silne wrażenia.

Każde z wyżej wymienionych narzędzi promocji politycznej obejmuje szereg różnorodnych instrumentów i technik. W przypadku marketingu bezpośredniego są to strony internetowe, mailing, listy do wyborców oraz cieszące się obecnie ogromną popularnością media społecznościowe. Promocja sprzedaży polega natomiast na ofiarowywaniu różnorodnych gadżetów, upominków, które są wręczane z reguły podczas festynów, koncertów promujących danego kandydata bądź partię. Z kolei sprzedaż osobista to wszelkiego rodzaju spotkania, które umożliwiają wyborcom bezpośredni kontakt z kandydatem. Są to najczęściej wiece, kongresy oraz zjazdy. W ramach public relations wymienia się takie techniki jak, publikacje, sponsoring, akcje dobroczynne, imprezy okolicznościowe, wsparcie znanych osób (*endorsement*), informacje dla prasy i konferencje oraz wszelkie inne działania mające na celu ocieplenie wizerunku kandydata. Jednym z popularniejszych narzędzi promocji jest reklama. Na scenie politycznej można przede wszystkim dostrzec reklamę wizualną, audiowizualną, audytywną oraz, wraz z rozwojem nowych technologii, interaktywną⁸.

Poniżej dokonano analizy działań Obamy i Komorowskiego w odniesieniu do poszczególnych narzędzi promocji-mix.

Reklama polityczna

Najczęstszą formą reklamy wykorzystywanej w kampanii Baracka Obamy była reklama audiowizualna docierająca do wyborców takimi kanałami komunikacji jak telewizja i

⁸ M. Janik-Wiszniewska, *Promocja i reklama polityczna*, w: *Marketing polityczny w teorii i praktyce*, s. 187–202.

Internet. W ramach tej formy reklamy kampanię wyborczą prowadzono za pomocą spotów wyborczych, których sztab Obamy wyprodukował niemałą ilość.

Kluczowy spot wyborczy Obamy, wyemitowany pod hasłem „Forward”, trwał siedem minut i przedstawiał najważniejsze osiągnięcia prezydenta w ubiegłej kadencji. Wyprodukowano również wiele reklam wizerunkowych, których głównym zadaniem było oddziaływanie na emocje. Jedną z takich reklam jest niewątpliwie spot z Michelle Obamą, w którym powraca się do lat jej dzieciństwa i młodości, a na ekranie słyhać wypowiedzi m.in. mamy i brata. Poza tym spot prezentuje działalność na rzecz społeczeństwa i walki z otyłością, która nieobca jest żonie prezydenta. Pod koniec klipu pokazano Michelle i Baracka Obamę wraz z córkami i podpisem „Po pierwsze rodzina”⁹. Cały spot jest kwintesencją emocji, które są tak ważne w kampanii wyborczej.

W ramach kampanii Obamy powstał również cykl reklam potwierżeń i świadectw. W spotach wypowiadały się znane osoby, które zaświadczały o niezłomnym charakterze kandydata i jego dobroci. Do reklam takich zaangażowano znanych piosenkarzy, aktorów i polityków. Warto podkreślić, iż większość gwiazd popierających w ten sposób Obamę to kobiety, które wspierały go z wielkim oddaniem przez wszystkie miesiące kampanii. Jennifer Lopez, piosenkarka o latynoskim pochodzeniu, wystąpiła w spocie pod hasłem „Latynosi dołączcie do Obamy” (*Join Latinos for Obama*)¹⁰, w którym prosiła Latynosów o oddanie głosu na Baracka. Z kolei gwiazdor muzyki pop, Ricky Martin, w krótkiej reklamie wyraził wdzięczność Obamie za popieranie związków homoseksualnych.¹¹ W opisywanym cyklu reklam wystąpiła także piosenkarka Alicia Keys w spocie pod hasłem „Jesteśmy potężną siłą” (*We are a Powerful Force*)¹², Natalie Portman wspierająca głosowanie w Ohio spotem „Jak wygramy” (*How we win*)¹³ oraz Beyonce¹⁴, która wystosowała list do Michelle Obamy wyrażający wdzięczność, jak i podziw dla jej osoby.

Analizując kampanię wyborczą Obamy należy zwrócić również uwagę na rozbudowaną reklamę bezpośrednią, która opierała się na ulotkach, plakatach, ale przede wszystkim na wszelkiego rodzaju gadżetach z podobizną Obamy bądź jego logiem. Miłośnicy

⁹ *Michelle Obama-2012*, <http://www.youtube.com/watch?v=UkUqYhvJyVw> [dostęp: 3 IX 2014r.]

¹⁰ *Jennifer Lopez: Join Latinos for Obama*, <http://www.youtube.com/watch?v=BkmJ4gIa8ek>, [dostęp: 3 IX 2014r.]

¹¹ *Obama Pride: Ricky Martin*, <http://www.youtube.com/watch?v=6Y-musdidu4> [dostęp: 3 IX 2014r.]

¹² *Alicia Keys. We are Powerful Force*, <http://www.youtube.com/watch?v=mFc3Uswec9E> [dostęp: 3 IX 2014r.]

¹³ *Natalie Portman. How we win – OFA Ohio*, <http://www.youtube.com/watch?v=SDfK0NiWzB8>, [dostęp: 3 IX 2014r.]

¹⁴ *Beyonce's Letter to First Lady Michelle Obama*, <http://www.youtube.com/watch?v=q1qpzHkA6tQ>, [dostęp: 3 IX 2014r.]

zwierząt mogli wesprzeć kampanię prezydenta nabywając miskę, kocyk czy też chustkę z logiem kampanii Obamy. Także sam pies Baracka o imieniu Bo poprzez umieszczenie na plakietkach, stał się znakiem reklamowym. Akcja została zorganizowana pod hasłem „Szczekam za Barackiem”¹⁵ (*I bark for Barack*).

Ostatnia kampania prezydencka w Stanach Zjednoczonych była wyjątkowo brutalna. Polityczna walka toczyła się oczywiście między Barackiem Obamą a Mittem Romneyem. Kampania Obamy nie była nastawiona wyłącznie na działalność przeciwko Romneyowi, mimo to powstało wiele spotów, które ukazywały w negatywnym świetle kontrkandydata. Jednym z nich był spot „Zapaść”¹⁶ (*Collapse*) opierający się na pomyłce, którą popełnił Romney wypowiadając się na temat przemysłu motoryzacyjnego. Głównym przesłaniem tego spotu są słowa „Mitt Romney. Mylił się wtedy. Nieuczciwy teraz”.

Do negatywnie nacechowanych spotów Obamy można zakwalifikować również spot pod hasłem „Romney zrujnował życie tysięcy Amerykanów”¹⁷. Spot pojawił się w maju i opisywał zaniechania przeciwnika z czasów, gdy był w zarządzie firmy Bain Capital. Według spotu Romney przyczynił się do upadku huty podlegającej tej firmie i zwolnień tysięcy ludzi. Do reklamy zaangażowano byłych pracowników tego zakładu. Jeden z nich krytykuje władze zamkniętej firmy mówiąc: „Jestem wstrząśnięty. Oni wszyscy są bogaci, mają więcej pieniędzy niż ja kiedykolwiek wydam. Nie znaleźli pieniędzy na to, by zatroszczyć się o pracowników, dzięki którym osiągnęli takie zyski”.

Sztab Obamy skonstruował też spot przeciwko Romneyowi o nazwie „Problem”¹⁸, na którym ten wykonuje patriotyczny utwór, podczas gdy na głównym planie pojawiają się dyskredytujące go informacje. Przedstawiona sytuacja dotyczy rzekomych oszustw i zaniedbań inwestycyjnych Romneya polegających na przenoszeniu miejsc pracy do Chin, gdzie jest zdecydowanie niższy koszt pracy.

Innym spotem będącym rodzajem reklamy negatywnej był klip „Jedna szansa” (*One Chance*), w którym występował prezydent Bill Clinton sugerujący wyborcom, iż Mitt Romney mógłby nie podjąć decyzji o zabiciu Osamy bin Ladena. Clinton opowiada, że Obama podjął odważną, najlepszą z możliwych decyzji, na którą nie stać byłoby każdego.

¹⁵ *Lovers Pet for Obama.* Facebook, <https://www.facebook.com/photo.php?fbid=401963556483241&set=pb.349449535067977.-220752000.1367513982.&type=3&theater>[dostęp: 3 IX 2014r.]

¹⁶ *Collapse. Obama for America*, <http://www.youtube.com/watch?v=7iE5wBfM1LQ>, [dostęp: 3 IX 2014r.]

¹⁷ *Steel*, http://www.youtube.com/watch?feature=player_embedded&v=sWiSFwZJXwE, [dostęp: 3 IX 2014r.]

¹⁸ *Problem*, http://www.youtube.com/watch?feature=player_embedded&v=BD75KOoNR9k, [dostęp: 3 IX 2014r.]

Narzędzie komunikacji marketingowej, jakim jest reklama w przypadku kampanii Bronisława Komorowskiego zostało ograniczone do formy spotów wyborczych. Sztab wyborczy Komorowskiego zdecydował o zredukowaniu ilości reklamy zewnętrznej, jak np. billboardy i plakaty, skupiając się przede wszystkim na reklamie telewizyjnej.

Pierwszy spot Komorowskiego był ukazywany w telewizji od 5 czerwca i opowiadał on o jego przeszłości. Klip nie posiadał konkretnego tytułu. Kandydat podkreślał w nim swe liczne przeprowadzki, co świadczyć ma o związaniu z wszystkimi regionami Polski. W spocie zostały zaprezentowane stare fotografie rodzinne oraz ukazano całą rodzinę państwa Komorowskich podczas wspólnego obiadu¹⁹.

Pozostałe spoty zostały wyprodukowane w podobnej konwencji. Drugi z nich przedstawia przeszłość kandydata, uczestnictwo w wydarzeniach z 1968 r. oraz internowanie. Pod koniec klipu znów pojawia się rodzina kandydata, żona Anna wraz z piątką dzieci. Spot kończy się podsumowaniem: „Zatem gdy ktoś mnie spyta, co jest w życiu najważniejsze odpowiadam odwaga, no i rodzina. Pewnie inaczej nie dostałbym kolacji”²⁰. Można zauważyć również próbę żartu. Trzeci ze spotów Komorowskiego nawiązywał do jego sloganu wyborczego *Zgoda buduje*²¹, a w klipie występowały osoby o różnorodnych poglądach, ale i wyglądzie zewnętrznym. Zabieg taki ma na celu pokazanie, iż kandydat pragnie jednoczyć ludzi różnych opcji, działać w imieniu wszystkich obywateli.

Wyżej opisane spoty miały charakter wizerunkowych. Pod koniec kampanii wyprodukowano trzy kolejne spoty, tym razem o charakterze programowym. Są one krótką prezentacją zamiarów i pomysłów, które chce zrealizować kandydat w dziedzinach takich jak dotacje unijne, gospodarka i polityka zagraniczna.

W ramach reklamy negatywnej powstał spot będący parodią wystąpienia Jarosława Kaczyńskiego podczas debaty. Sztab Komorowskiego porównał wypowiedzi na te same tematy, które uznał za sprzeczne, a których udzielał główny rywal w różnych programach telewizyjnych na przestrzeni kilku lat.

Podobnie jak w przypadku Baracka Obamy, w kampanii Komorowskiego mogliśmy oglądać cykl reklam z udziałem celebrytów. Reklamy te zostały nazwane hasłem „X popiera Komorowskiego – a Ty?” W akcji wystąpili aktorzy tacy jak Tomasz Karolak, Wojciech Pszoniak, Daniel Olbrychski, Andrzej Grabowski, bokser Krzysztof „Diablo” Włodarczyk,

¹⁹ Spot wyborczy Bronisława Komorowskiego, <http://www.youtube.com/watch?v=iCzsP1snGaM>, [dostęp: 3 IX 2014r.]

²⁰ Drugi spot wyborczy Bronisława Komorowskiego, http://www.youtube.com/watch?v=7MTKc7M_teQ, [dostęp: 3 IX 2014r.]

²¹ Trzeci spot wyborczy Bronisława Komorowskiego, <http://www.youtube.com/watch?v=-SSAPq3XMJc>, [dostęp: 3 IX 2014r.]

pisarz Janusz Głowacki, satyryk Krzysztof Materna, łączniczka batalionu „Parasol” Armii Krajowej Maria Stypułkowska-Chojecka oraz polska aktorka teatralna i filmowa Maja Komorowska²².

Marketing bezpośredni

Podczas kampanii prezydenckiej Baracka Obamy można zauważyć dużą rolę marketingu bezpośredniego. Narzędzia, które wykorzystywał w ramach tego rodzaju promocji to nie tylko własna strona internetowa, ale także telemarketing z użyciem wcześniej skonstruowanych grup mailingowych. Instrumenty te niewątpliwie przyczyniły się do jego wyborczego sukcesu.

Sztab Baracka Obamy zajmował się m.in. wysyłaniem e-maili do osób znajdujących się na liście mailingowej nawet kilka razy dziennie. Nadawcą wiadomości elektronicznych był najczęściej sam Barack, jego żona Michelle, ale także znani politycy, artyści, sportowcy i celebryci. W mailach namawiano wyborców przede wszystkim do składania finansowego wsparcia na kampanię Obamy, jak i proszono o aktywny udział w głosowaniu, mobilizację rodzin i znajomych oraz o podejmowanie prób pozyskania głosów dotychczasowych przeciwników politycznych.

W trakcie kampanii przeprowadzono również kilka większych akcji, które można zakwalifikować do marketingu bezpośredniego. Była to m.in. *Kolacja z Obamą* oraz rozmowa telefoniczna z prezydentem. Osoba, która przekazała najwyższą sumę, wygrała kolację z parą prezydencką wraz z przelotem do Waszyngtonu i opłaconym hotelem. Akcja ta trwała w okresie od 22 lutego do 31 marca. Osoby znajdujące się na liście mailingowej otrzymały od Baracka Obamy wiadomość o poniżej przedstawionej treści.

W swej wiadomości Obama podkreślał, że pragnie innego typu kampanii niż spotykane się wyłącznie z lobbystami i wysoko postawionymi urzędnikami. Co więcej, kandydat zaznacza, iż jest to nie tylko możliwość spotkania z nim, ale również przekazanie poparcia dla polityki, która uwzględni obywateli i ich potrzeby.

Zwycięzcy akcji *Kolacja z Obamą* mieli możliwość zrelacjonowania swego spotkania z parą prezydencką na oficjalnej stronie kandydata. Można również znaleźć tam zdjęcia z kolacji, które przedstawiają zadowolonych zwycięzców. Taka forma promocji ma na celu ukazanie, iż Barack Obama to zwyczajny, sympatyczny człowiek, który nie stroni od wyborców, a wręcz przeciwnie, świetnie się z nimi dogaduje. Relacja z kolacji, w której brały

²² Blip. Bronisław Komorowski, <http://komorowski.blip.pl/> [dostęp: 3 IX 2014r.]

udział trzy osoby wraz z osobami towarzyszącymi, pojawiła się także na kanale Obamy na YouTube²³.

E-mailing Obamy w dużej mierze opierał się na prośbach o wsparcie finansowe. Minimalną sugerowaną kwotą były trzy dolary. Kilkakrotnie o datki prosiła także Michelle Obama, która opisywała starania męża w następujących słowach: „Przyjacielu, każdej nocy w Białym Domu widzę Baracka śledzącego Waszą korespondencję do późnych godzin, czytającego Wasze listy i piszącego notatki do ludzi, których spotkał. On robi to dla Was – pracuje każdego dnia, by dokończyć to, co wspólnie zaczęliśmy. W tym tygodniu to on potrzebuje Waszego wsparcia. Czy podarujesz 3 dolary lub ilekolwiek jesteś w stanie zaoferować, by wesprzeć Baracka przed ostatecznym, sobotnim terminem zbierania funduszy? Dziękuję, Michelle”²⁴.

W ramach innej akcji marketingu bezpośredniego istniała możliwość wygrania rozmowy telefonicznej z Obamą. Akcja trwała od 26 do 31 marca i polegała na nakłonieniu jak największej liczby osób do przekazania datków na kampanię Obamy. Zwycięzcy konkursu namówiła 191 osób do finansowego wsparcia. Z tego typu akcji i konkursów organizowanych drogą elektroniczną Obama zebrał 943 miliony dolarów, które przeznaczył m.in. na opłacenie organizatorów kampanii, ale także na nagrody dla zwycięzców.

Przykładem wykorzystania marketingu bezpośredniego jest także wykonywanie osobistych telefonów przez Obamę do niezdecydowanych wyborców w ostatnich dniach kampanii. Barack dzwonił razem ze swymi wolontariuszami z Chicago.

Do działań marketingu bezpośredniego można zakwalifikować także udział w dyskusjach z internautami. Obama brał niejednokrotnie udział w tzw. „Zapytaj mnie o wszystko” (*Ask Me Anything*), który polega na zadawaniu przez internautów pytań znanym politykom. Barack uczestniczył w tej formie komunikacji m.in. na serwisie takim jak Reddit²⁵, gdzie kandydat przez 30 minut odpowiadał na pojawiające się pytania. Aby poinformować jak największą liczbę osób, informacja o tym wydarzeniu została zamieszczona na koncie Obamy na Twitterze.

Marketing bezpośredni w kampanii prezydenckiej Obamy obejmował przede wszystkim ogromne zaangażowanie mediów społecznościowych w działania kampanijne.

²³ *Dinner with Barack and Michelle*, w: http://www.youtube.com/watch?feature=player_embedded&v=dwBZ5hKFkkw [dostęp: 3 IX 2014r.]

²⁴ Wojtas S., *Kolacja z Obamą za \$3 – prezydent USA zbiera fundusze*, <http://natemat.pl/8793,kolacja-z-obama-za-3-prezydent-usa-zbiera-fundusze> [dostęp: 3 IX 2014r.]

²⁵ *I am Barack Obama, President of the United States – AMA*, http://www.reddit.com/r/IAmA/comments/z1c9z/i_am_barack_obama_president_of_the_united_states/, [dostęp: 3 IX 2014r.]

Obama posiadał profile na kilku portalach społecznościowych, takich jak m.in. Facebook, Twitter, YouTube, Tumblr, Google+, Pinterest czy Instagram. Szczególną popularnością cieszyła się obecność Obamy na Facebooku. Jego profil w tym portalu był przemyślany i dynamiczny. Przedstawiał Baracka jako normalnego człowieka, który posiada swoje hobby, pasje, a przede wszystkim kochającą rodzinę. Profil ten zawierał wszystkie elementy, które skutecznie wpływają na emocje wyborców, czyli zdjęcia z żoną i dziećmi, wspomnienia z dzieciństwa, fotografie z wolontariuszami oraz nieznanne, sentymentalne historie z życia. Plusem okazały się również cytaty tworzone przez Obamę, które odnosiły się do różnorodnych problemów społecznych. Poza głównym profilem na Facebooku, w ramach tzw. mikrosegmentacji, stworzono jeszcze kilka dodatkowych stron, jak np. „Kobiety dla Obamy” (*Women for Obama*), „Miłośnicy zwierząt dla Obamy” (*Pet Lovers for Obama*) oraz profile dla poszczególnych stanów i mniejszości narodowych. Kampania Obamy w mediach społecznościowych była prawdziwym marketingowym majstersztykiem.

Do technik z zakresu marketingu bezpośredniego można zakwalifikować działania takie jak prowadzenie przez Bronisława Komorowskiego strony internetowej, obecność na serwisach społecznościowych oraz akcje organizowane przez Młodych Demokratów.

Premiera strony internetowej kandydata miała miejsce 12 maja. Warto podkreślić, iż przy każdym wejściu na stronę internautów witał wirtualny kandydat. W ten sposób Komorowski chciał podkreślić swe zaangażowanie oraz pewnego rodzaju więź z osobami odwiedzającymi stronę. Na stronie internetowej kandydata PO można zauważyć kilka głównych zakładek, jak „O mnie”, „Rodzina”, „Bądźmy razem” oraz „I jeszcze coś”.

Podczas swej kampanii wyborczej Bronisław Komorowski wysłał również list do wyborców. Jak wspomniano w poprzednim rozdziale list jest bardzo dobrą formą marketingu bezpośredniego. Sprawia wrażenie, iż kandydat nie stosuje komunikacji masowej, lecz stara się dotrzeć do każdego wyborcy. Komorowski w swym liście podkreślał antykomunistyczną przeszłość, doświadczenie na scenie politycznej, jak i istotę rodziny. List został zakończony słowami „Prezydent powinien łączyć, nie dzielić”.

Niestety media społecznościowe nie były mocną stroną Komorowskiego. Posiadał profile na Facebooku, Twitterze, Naszej Klasie, YouTube oraz Blipie. Jednak można było zauważyć, że prowadzona na nich kampania jest nieregularna, mało dynamiczna i zupełnie bezosobowa. Na Facebooku nie znajdziemy żadnego wpisu nacechowanego indywidualizmem, bezpośrednim kontaktem z wyborcami. Zamieszczano jedynie linki do różnych filmów, artykułów oraz debat. Strona ta była prowadzona bez jakiegokolwiek pomysłu. W okresie kampanii opublikowano jedynie 72 wpisów, z czego 40 w maju, 29 w

czerwcu, natomiast 3 w lipcu. Jest to zupełnie niezrozumiałym działaniem, gdyż więcej postów powinno pojawić się w czerwcu, kiedy kampania osiąga kulminacyjny moment.

Sprzedaż osobista

Sprzedaż osobista jest instrumentem, który pozwala kandydatom ukazać „ludzką twarz”, udowodnić, że są tacy sami jak wyborcy. Narzędzie to powinno być nie tylko nastawione na wyborców, ale także na własnych współpracowników i pozostałych członków partii. Dlatego dobrą okazją do wdrażania sprzedaży osobistej są wszelkiego rodzaju konwencje, zjazdy partyjne i wiece.

Barack Obama uczestniczył w konwencji wyborczej Demokratów, która rozpoczęła się 4 września w Charlotte w Karolinie Północnej i trwała trzy dni. Prócz Baracka przemawiała także Michelle, której wystąpienie było niezwykle poruszające i autentyczne. Jej słowa miały być potwierdzeniem ciężkiej pracy męża, który niczym nie różni się od wyborców, jest jednym z nich. Niewątpliwie Michelle Obama ociepliła wizerunek męża, wspominając m.in., że „kiedy Barack był senatorem i kandydatem na prezydenta, dla mnie nadal był facetem, który zabierał mnie na randki samochodem tak przerdzewiałym, że przez dziurę w drzwiach pasażera mogłam zobaczyć chodnik. Najbardziej wartościowym przedmiotem, który posiadał był stolik kawowy, który znalazł na śmietniku, a jego jedyna porządna para butów była o pół numeru za mała”²⁶. Słowa takie obnażają mit prezydenta, któremu problemy obywateli są obce. Michelle podkreśla również znaczenie ciężkiej pracy oraz trudności finansowe rodziców: „Tak jak wiele amerykańskich rodzin, nasze rodziny nie prosiły o wiele, ani nie zazdrościły tym, którzy mieli więcej. Nasze rodziny wierzyły, że jeżeli ciężko pracujesz, to będziesz w stanie zapewnić sobie godne życie i lepszy start twoim dzieciom i wnukom. Tego się od nich nauczyliśmy”²⁷. Przemówienie żony prezydenta było najbardziej wyczekiwany wydarzeniem konwencji w Charlotte i zdecydowanie nie zawiodła ona słuchaczy.

Do technik, które obejmuje sprzedaż osobista można również zaliczyć uczestnictwo w wszelkiego rodzaju telewizyjnych programach rozrywkowych typu talk-show, quizach i teleturniejach. Barack Obama pod koniec kwietnia wystąpił w znanym amerykańskim

²⁶Michelle Obama's speech moves many to tears in Charlotte, <http://www.youtube.com/watch?v=3tYto5PrSOI>[dostęp: 3 IX 2014r.]

²⁷Tamże.

programie *Late Night with Jimmy Fallon*²⁸. Obama przy akompaniamencie zespołu hiphopowego w formie wiersza przedstawił sprzeciw podwyższaniu opłat za edukację.

Do działań z kategorii sprzedaży osobistej w przypadku Bronisława Komorowskiego należy zaliczyć przede wszystkim wiece i zjazdy Platformy Obywatelskiej. Kandydata starał się zaprezentować w jak najlepszym świetle podczas konwencji wyborczych, w których biorą udział nie tylko politycy partii, ale i jej zwolennicy.

Jedną z takich konwencji odbyła się w czerwcu w Dąbrowie Górniczej, gdzie Komorowski ukazał się wraz z małżonką. Do ważniejszych wydarzeń należy na pewno ostatnia z konwencji, która zorganizowana została 18 czerwca w Sopocie. Wówczas kandydata PO poparli znani politycy jak Jerzy Buzek, Tadeusz Mazowiecki, Bogdan Borusewicz, Donald Tusk i Radosław Sikorski. Podczas tej konwencji Komorowski odwołał się do symbolu „Solidarności” i wydarzeń, które miały miejsce na Wybrzeżu. Wspomniał, iż „to tu 21 lat temu narodziła się Solidarność. Okazało się, że wtedy ci, którzy należeli do niej, mieli rację. Stąd także lepiej widać, że i my dzisiaj mamy rację. Tu mając przed sobą polskie morze można docenić, co to znaczy otwartość na świat, otwartość na innych ludzi. Co to znaczy mieć wielkie, odległe horyzonty i wielkie marzenia. Tu łatwo jest uwierzyć, że marzenia się ziszczają, że marzenia można osiągnąć w pełni, można zrealizować najpiękniejsze polskie cele i marzenia”²⁹.

Warto wyróżnić także wiec partyjny w Inowrocławiu³⁰, w którym uczestniczył m.in. Lech Wałęsa. Wykorzystywanie poparcia Lecha Wałęsy, który dla wielu Polaków stanowi symbol zmian, jest również nagminnym działaniem w polskich kampaniach wyborczych. Podczas wiecu politycy opowiadali kawały i anegdoty, by dotrzeć do serc wyborców. W tym samym dniu Bronisław Komorowski wystąpił na wiecu w Działdowie, Ciechanowie i Łowiczu.

Wśród wydarzeń, które miały na celu promocję własnej osoby znalazła się niewątpliwie debata ze studentami Uniwersytetu Warszawskiego³¹, która odbyła się na początku czerwca. Niewątpliwą korzyścią dla Komorowskiego był fakt, że w debacie nie wzięli udziału jego najwięksi rywale polityczni, czyli Jarosław Kaczyński oraz Grzegorz Napieralski.

²⁸*Jimmy Fallon – Slow Jam The News with Barack Obama: Late Night with Jimmy Fallon*, <http://www.youtube.com/watch?v=vAFQIciWsF4>[dostęp: 3 IX 2014r.]

²⁹*Konwencja Bronisława Komorowskiego w Sopocie. Młodzi Demokraci*, <http://www.gdansk.smd.org.pl/1953/konwencja-bronislawa-komorowskiego-w-sopocie.html> [dostęp: 3 IX 2014r.]

³⁰*Wałęsa, Tusk i Komorowski*, <http://www.youtube.com/watch?v=talsr6Jk198>[dostęp: 3 IX 2014r.]

³¹*Kandydaci u studentów UW. Ostra debata bez Jarka i Grzeška*, „GazetaWyborcza.pl”, <http://wyborcza.pl/2029020,76842,7995509.html>[dostęp: 3 IX 2014r.]

Ostatniego dnia kampanii, czyli 2 lipca Bronisław Komorowski odwiedził plac budowy autostrady A1 w Nowych Marzach. Działanie to można również uznać za element sprzedaży osobistej, gdyż kandydat miał możliwość pokazać się pracującym tam robotnikom z bliska, w sytuacji mniej formalnej. Poza tym była to doskonała okazja, aby nawiązać do stanu polskich dróg i złożyć wyborcze obietnice.

Warto wspomnieć także o uczestnictwie kandydata PO w XVIII Pielgrzymce Sołtysów i Środowisk Wiejskich do Lichenia. Udział w wydarzeniach religijnych ma na celu uzyskanie poparcia środowisk katolickich, podkreślenie religijności kandydata.

W ciągu dwóch ostatnich dni kampanii Komorowski osobiście przebył 2400 kilometrów, odwiedzając tym samym kilkanaście miejscowości w województwie zachodniopomorskim, pomorskim, kujawsko-pomorskim, łódzkim, świętokrzyskim, warmińsko-mazurskim oraz mazowieckim. Kandydat zachęcał wyborców do oddania głosu na swoją osobę, a także opowiadał o ideach, które pragnie wdrożyć jeśli uda mu się odnieść wyborczy sukces.

Kandydat brał udział również w wielu spotkaniach z wyborcami, w których bardzo często towarzyszyła mu żona Anna. Miało to na celu wskazanie, iż Komorowski to człowiek rodzinny, ciepły i serdeczny. Odbyły się m.in. spotkania z Komitetem Poparcia Bronisława Komorowskiego.

Public relations

W ramach działań Obamy z zakresu PR należy wspomnieć przede wszystkim o zjawisku określanym mianem *endorsement*. Obama budował swój PR poprzez poparcie znanych osób ze świata polityki, ale i show-biznesu. Artyści, którzy popierali Baracka to m.in. piosenkarze jak Beyonce, Mariah Carey, Alicia Keys czy Ricky Martin, aktorzy Leonardo DiCaprio, George Clooney, Salma Hayek, Eva Longoria, Scarlett Johansson oraz reżyser Steven Spielberg. Poza tym Barack Obama uzyskał poparcie słynnej prezenterki telewizyjnej, którą jest Oprah Winfrey.

Podczas jednej z konwencji Demokratów Obamę w bardzo osobistych i pełnych emocji przemówieniach poparły aktorki Eva Longoria, Scarlett Jonansson oraz Kerry Washington. Wystąpienia te miały być odzewem na poparcie Romneya przez Clinta Eastwooda w kontrowersyjnych słowach przeciw Obamie. Eva Longoria wsparła Obamę w następujących słowach: „Podobnie, jak nasz prezydent i pierwsza dama, wzięłam kredyt na opłacenie studiów. A potem musiałam pracować, żeby go spłacić: smażyłam hamburgery,

uczyłam aerobiku, a nawet zmieniałam olej u mechanika samochodowego. [...] Mamy szczęście, że nasz prezydent rozumie wartość szans, jakie daje Ameryka. Bo on to sam przeżył!”. Poza tym znana aktorka skrytykowała w swych słowach Mitta Romneya twierdząc, że „podniesie podatki rodzinom ze średniej klasy, po to, by obciąć swoje i moje. Nie jesteśmy takim narodem i pozwólcie, że powiem wam dlaczego. Ponieważ Eva Longoria, która pracowała w sieci fast food Wendy's smażąc burgery, potrzebowała ulgi podatkowej. Ale bogata Eva Longoria, która pracuje na planie filmowym, tej ulgi nie potrzebuje³²”.

Natomiast Scarlett Johansson poruszyła wyborców mówiąc, iż „to zaszczyt być tutaj. Mówię do was nie jako przedstawicielka młodego Hollywood, ale jako przedstawicielka wielu milionów młodych Amerykanów, zwłaszcza młodych kobiet, które są zależne od programów państwowych i organizacji non-profit, aby przetrwać. Dorastałam w Nowym Jorku z czwórką rodzeństwa. Mój ojciec tak mało zarabiał, że ledwo wystarczało, by przeżyć. Co roku się przeprowadzaliśmy, by wreszcie osiąść na osiedlu dla rodzin o niskich dochodach. Chodziliśmy do szkół publicznych i byliśmy zależni od programów transportu szkolnego i finansowania obiadów, jak większość moich znajomych³³”.

Zaangażowanie pięknych, młodych aktorek, które swymi przemowami poruszyły serca wyborców na konwencji w Charlotte było doskonałą techniką public relations.

Poza wykorzystywaniem poparcia znanych osób do technik PR można zaliczyć również tzw. *tournee* wyborcze. Barack Obama, podobnie jak jego przeciwnik, bardzo intensywnie podróżował po kraju. W centrum zainteresowania znalazły się szczególnie tzw. *swing states*, czyli stany niezdecydowane.

Z pewnością jednym z największych atutów Baracka Obamy jest jego żona Michelle Obama, która równie intensywnie jak mąż angażowała się w kampanię wyborczą i wraz z córkami ociepla wizerunek Baracka. Prezentuje się jako dobra matka i żona, która wspiera męża. Michelle troszczy się o nawyki żywieniowe Amerykanów, co niejednokrotnie udowodniła poprzez organizowane akcje na rzecz zdrowego żywienia i walki z otyłością.

Doskonałym zagranem w ramach PR było wydanie przez Michelle Obamę książki o zdrowym jedzeniu. Publikacja pt. „Wyhodowane w Ameryce. Historia ogródka warzywnego przy Białym Domu i ogrodów w Ameryce” ukazała się pod koniec maja, a więc w okresie, gdy kampania wyborcza była już na poziomie pełnej mobilizacji. W książce poza dietetycznymi przepisami i poradami na temat zdrowego trybu życia można znaleźć również

³² *Actress Eva Longoria talks about American opportunity*, <http://www.youtube.com/watch?v=1ZScy7Ja0rk>, [dostęp: 3 IX 2014r.]

³³ *Scarlett Johansson opens up to a captive DNC crowd*, <http://www.youtube.com/watch?v=sCs4UbyGcDY>, [dostęp: 3 IX 2014r.]

informacje dotyczące samodzielnie prowadzonego przez Michelle ogródka przy Białym Domu. Jest to także jeden z elementów budowania dobrego wizerunku pary prezydenckiej, gdyż Michelle Obama pokazuje, iż nie tylko pisze i przemawia na temat zdrowej żywności, ale i wdraża te zasady we własnym życiu. W książce znajduje się także wzmianka, iż część żywności hodowanej przy Białym Domu jest przekazywana schroniskom dla bezdomnych, co także jest jednym z elementów budowania dobrego PR.

Żona prezydenta organizowała także cykl akcji „Ruszmy się” (*Let's move*) propagujących walkę z otyłością. W działaniach tych wspierały ją katolickie organizacje charytatywne. Warto wspomnieć również o spektakularnym występie Michelle Obamy w talk-show Ellen DeGeneres³⁴. Prezenterka zaproponowała żonie prezydenta pojedynek na pompki, na który ta się zgodziła. Michelle Obama wykonała 25 pompek, udowadniając w ten sposób, że nie tylko sama dba o kondycję, ale również to, że jest zwyczajną kobietą, potrafiącą się dobrze bawić.

Dbaniem o skuteczny PR Bronisława Komorowskiego zajmował się jego sztab wyborczy ze Sławomirem Nowakiem na czele. Z uwagi na specyficzny okres prowadzenia kampanii wyborczej, czyli czas po katastrofie smoleńskiej, był to niezwykle ważny element komunikacji marketingowej.

Wsparciem oraz ocieplaniem wizerunku męża w kampanii wyborczej zajmowała się również Anna Komorowska. Dobrym zagranem w kontekście działań PR-u była wizyta pani Komorowskiej w Domu Seniora w Czeladzi, gdzie prowadziła rozmowy z seniorami, opowiadała o pracy męża i starała się ukazać go jako solidnego człowieka, dla którego najważniejsza jest rodzina. Jan Ćwieluch z „Polityki” podkreśla nawet fakt przesunięcia przez Annę Komorowską stolika, tak by starsze osoby mogły ją lepiej słyszeć. Żona Komorowskiego podczas tej wizyty zaprezentowała się jako ciepła i serdeczna pani domu, co potwierdzają słowa seniorów oraz dyrektora placówki: „*W życiu bym nie powiedział, że to żona kandydata na prezydenta. Ubrana zwykle, w czarne spodnie i niebieską bluzeczkę na guziki. O polityce nie było ani słowa. Bardziej o tym, jak ciasto upiec, dzieci wychować*”³⁵. *Taki wizerunek niewątpliwie sprzyja pozyskaniu głosów zwykłych obywateli.*

Komorowski, podobnie jak Barack Obama, korzystał z dużego poparcia ludzi show-biznesu, czyli tzw. *endorsementu*. Zaprezentował w maju listę znanych osób, które wspierają jego kampanię. Znalazło się na niej aż 150 nazwisk aktorów, sportowców i polityków. Wśród

³⁴ *Can Ellen Do More Push-Ups Than Michelle Obama?*, <http://www.youtube.com/watch?v=OTAledFFUBU>, [dostęp: 3 IX 2014r.]

³⁵ J. Ćwieluch, *Komorowska Anna. Niewerbalnie ciepła*, <http://archiwum.polityka.pl/art/anna-komorowska-niewerbalnie-ciepła,387587.html> [dostęp: 24 IX 2014 r.].

osób, które udzieliły poparcia kandydatowi PO znalazł się prezydent Lech Wałęsa, znany reżyser Andrzej Wajda, aktorzy tacy jak Janusz Gajos, Zbigniew Zamachowski i Krzysztof Kowalewski, gwiazda muzyki Kora Jackowska, sportowcy Maja Włoszczowska i Szymon Kołecki³⁶.

Analizując działania public relations sztabu Komorowskiego warto wspomnieć o akcji, która spełnia niemal wszystkie wymogi dobrego PR. 13 czerwca miał odbyć się wiec Komorowskiego na warszawskiej Agrykoli. Jednakże z powodu powodzi, które miała miejsce w naszym kraju wiec zmodyfikowano na koncert charytatywny. Koncert zorganizowano pod hasłem „Solidarnie dla powodziaków”, a uzyskany z niego dochód przekazano poszkodowanym przez powódź rodzinom. Podczas akcji wystąpiły takie gwiazdy muzyki jak Kayah, Feel, Robert Gawliński i Lady Pank. Na plakatach zachęcających do udziału w imprezie charytatywnej znajdowało się hasło wyborcze Bronisława Komorowskiego.

Podsumowanie

Porównanie zastosowania podstawowych narzędzi promocji politycznej, w kampanii prezydenckiej Baracka Obamy i Bronisława Komorowskiego, uwypukliło głębokie różnice w poziomie marketingu politycznego w Polsce i USA. Analiza porównawcza wskazała podobieństwa, ale i różnice w stosowaniu poszczególnych instrumentów marketingowych.

Zaobserwowane różnice mają wielorakie podłoże. Po pierwsze wynikają one z ustroju analizowanych krajów. Władza wykonawcza w USA znajduje się wyłącznie w rękach prezydenta. Nie dzieli on jej, tak jak w Polsce, z Radą Ministrów oraz Prezesem Rady. Stąd też odmienne podejście obywateli do wyborów. Dla społeczeństwa amerykańskiego wybory te są niezmiernie ważne. Przedstawiciele różnych środowisk angażują się w kampanie organizując marsze, koncerty, happeningi. Świadczy to o wyższym poziomie społeczeństwa obywatelskiego, które w Polsce permanentnie się rozwija.

Różnice w stosowaniu określonych narzędzi promocji-mix tkwią także w przyczynach geograficznych. Terytorium USA jest ponad 30 razy większe od Polski, w związku z czym niemożliwym jest, aby kandydat spotkał się ze wszystkimi obywatelami i odwiedził wszystkie miejsca. Stąd też większą rolę niż spotkania bezpośrednie odgrywa w kampanii internet.

Co więcej, Stany Zjednoczone to kraj wysoce rozwinięty technologicznie. Nowe media pozwalają politykom interaktywną kampanię z udziałem najnowszych

³⁶ Komorowski chwali się komitetem honorowym, <http://www.wprost.pl/forum/195259/Komorowski-chwali-sie-komitetem-honorowym-Kaczynskiego-niezbyt-imponujacy/> [dostęp: 24 IX 2014 r.]

technologii. Zdecydowanie większy jest również dostęp społeczeństwa do nowych technologii. Doskonałym przykładem tego jest rozwinięta kampania Obamy w mediach społecznościowych, które stały się pełnoprawną przestrzenią dyskursu politycznego. Dla wielu młodych ludzi portale społecznościowe są nieodłącznym elementem codziennego życia i politycy nie mogą ignorować ich siły.

Zarówno Obama, jak i Komorowski stosowali podobne techniki w ramach narzędzi promocji-mix. Obie kampanie opierały się w dużej mierze na reklamie (spoty wyborcze), public relations (wizerunek żony, wsparcie celebrytów, akcje dobroczynne), jak i na sprzedaży osobistej (wiece, zjazdy, konferencje, tournée wyborcze). Poza tym, w przypadku Obamy, intensywnie korzystano z instrumentów marketingu bezpośredniego (media społecznościowe, mailing).

Mówiąc o podobieństwach w stosowaniu narzędzi promocji politycznej, należy wspomnieć, iż Bronisław Komorowski wraz ze swym sztabem wyborczym wyraźnie inspirował się pierwszą kampanią Baracka Obamy z roku 2008. Niestety wiele działań nie odniosło zamierzonego efektu. Przyczyną było niewłaściwie wykonanie technik marketingowych Obamy, ale i różnice pomiędzy polską a amerykańską sceną polityczną. Przede wszystkim Komorowski nieumiejętnie korzystał z mediów społecznościowych, mimo doskonałego wzorca z roku 2008. Natomiast kampania Obamy spełniała wszystkie marketingowe wymogi. Nie tylko ponownie wykorzystano pomysły z pierwszych wyborów, ale także wprowadzono wiele nowych działań (np. wirtualny system koordynacji wolontariuszy Dashboard).

Wspólne dla obydwu kandydatów jest również posługiwanie się sztandarowymi symbolami. Zarówno Obama, jak i Komorowski odwoływali się do symboli rozwoju, do których należą aspekty takie jak edukacja, postęp gospodarczy, bezpieczeństwo narodowe oraz współpraca międzynarodowa. Poza tym kandydaci równie chętnie wykorzystywali symbol rodziny, który jest najczęstszym elementem występującym w kampaniach wyborczych. W spotach wyborczych Baracka Obamy zauważalny jest także symbol tolerancji, co jawi się nie tylko przez popieranie homoseksualistów, ale także osób niepełnosprawnych. Z kolei w przypadku Bronisława Komorowskiego wyróżnia się symbole związane z historią i człowiekiem, poprzez które podkreśla się wagę minionych wydarzeń. Jest to aspekt charakterystyczny dla przedstawicieli polskiej sceny politycznej, którzy nagminnie uprawiają politykę historyczną.

Dokonana analiza uświadamia, jak bogaty jest arsenał narzędzi i technik marketingu politycznego. Spowodowane jest to nie tylko rozwojem nowych technologii, ale także

spadkiem zainteresowania sferą polityki wśród obywateli. Kandydaci prześcigają się w wyborczej rywalizacji, w której wygraną są głosy wyborców. Poza tym, widzimy, iż nie wszystkie instrumenty można wykorzystywać w każdym państwie. Różnice w ustroju, położenie geograficzne, poziom rozwoju społeczeństwa obywatelskiego, dostęp do nowych technologii, mentalność obywateli to tylko niektóre z czynników, które trzeba uwzględnić w planowaniu strategii marketingowej kampanii.

Summary

Political Marketing presidential election campaigns. Comparative analysis of the election campaign of Barack Obama and Bronisław Komorowski.

A coherent and carefully reasoned election campaign is the foundation of electoral success. New technologies have created great opportunities for politicians to communicate effectively with their voters. The period of the election campaign becomes time of electoral games, which aims to charm citizens. Modern tools of political marketing facilitate this task incredibly. Politicians implement instruments of political promotion, such as advertising, personal selling, sales promotion, direct marketing and public relations.

This creates a kind of game between politicians and voters. Candidates take on the different roles, which are in fact unknown to them (athlete, statesman, familiarity with the family). In their speeches they use hackneyed slogans and platitudes, referring to the emotions of voters. That's how the electoral spectacle is created, which is played not only during the election campaign, but also immediately after the elections. The political scene is transformed into a theater stage, where everyone is trying their best to play their role.

The article analyzes two successful campaigns, the election campaign of Barack Obama in 2012 and the campaign of Bronisław Komorowski in 2010. In both cases a division into individual marketing communications tools was made, as well as description of the activities of candidates. Time limits have been reduced to the duration of the election campaign. In case of Polish presidential campaign of 2010 it was the period between the announcement made by the President and the election silence. The analysis of the American campaign covered the period from February to November 2012.



Jan Wiśniewski

Wyższa Szkoła Komunikacji Społecznej i Medialnej w Toruniu

„Katyń. Ofiary z Kujaw i Pomorza w 73. rocznicę zbrodni katyńskiej”, pod red. Władysława Kubiaka i Zbigniewa Karpusa, Włocławek 2013, ss. 252.



Zbrodnia katyńska to jedno z najbardziej tragicznych wydarzeń w historii narodu polskiego. Temat wciąż jest niezwykle drażliwy i budzi sporo emocji, jednak wiedza Polaków o zbrodni katyńskiej jest sprawą związaną z budową naszej tożsamości narodowej. Zbiorowe świadectwo wynikające ze znajomości własnej historii jest ważnym czynnikiem utrwalającym sprawiedliwość i ideały demokratyczne. Zbrodnia ta, ze względu na jej ideologiczne umotywowanie względami klasowymi, a faktycznie narodowymi, masowość i ówczesny sojusz Związku Radzieckiego z III Rzeszą, jest według oceny prawnej Głównej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu – pionu śledczego Instytutu Pamięi Narodowej – uznawana za ludobójstwo, zbrodnię przeciwko ludzkości i zbrodnię wojenną. Polska ocena prawna zbrodni jest odrzucana przez Rosję, następcę prawnego ZSRR¹. Dnia 16 kwietnia 2012 roku Europejski Trybunał Praw Człowieka w Strasburgu w wydanym przez siebie wyroku, nazwał zbrodnię katyńską „zbrodnią wojenną popełnioną przez władze

¹W. Kulesza, *Zbrodnia Katyńska jako akt ludobójstwa (geneza pojęcia)*, w: *Zbrodnia Katyńska. W kręgu prawdy i kłamstwa*, Warszawa 2010, s. 52–6.

ZSRR”. Wyrok ten nie do końca nie usatysfakcjonował stronę rodzin ofiar tej zbrodni, ponieważ Trybunał nie odniósł się do drugiej części zarzutów, w których domagano się od strony rosyjskiej odtajnienia pozostających do tej pory w dyspozycji rosyjskich organów ścigania, materiałów dotyczących zbrodni i śledztwa sprzed ponad siedemdziesięciu lat. W lipcu 2012 roku krewni ofiar zbrodni katyńskiej odwołali się od tego wyroku do Wielkiej Izby Trybunału, wnioskując, by zbadała ona, czy Rosja rzetelnie prowadziła śledztwo katyńskie. W wyroku ogłoszonym 21 października 2013 roku siedemnastu sędziów uznało, że nie może badać zarzutu dotyczącego skuteczności rosyjskiego śledztwa katyńskiego (stosunkiem 13 głosów do 4). Ale dodatkowo Trybunał orzekł, że zachowanie rosyjskich władz nie osiągnęło takiego poziomu dotkliwości dla skarżących, który pozwalałby je zakwalifikować jako akt poniżającego traktowania sprzeczny z art. 3 (stosunkiem 12 głosów do 5). Rosja naruszyła natomiast art. 38, nie podejmując wymaganej współpracy w Trybunałem (jednomyślnie)². Wyrok według polskich ekspertów m.in. Ireneusza C. Kamińskiego, jest „smutnym dniem w całej dotychczasowej historii Trybunału”³.

Sprawców zbrodni katyńskiej osądziła już historia. Jest to ważne w kontekście ostatnich wydarzeń i prób fałszowania historii ze strony niektórych środowisk w państwach postradzieckich, a zwłaszcza w Rosji. Niedawno ukazał się artykuł w wielkonakładowej „Komsomolskiej Prawdzie”, w której zanegowano fakt rozstrzelania przez NKWD wiosną 1940 roku w Kalininie (Twerze) 6,3 tys. polskich jeńców obozu specjalnego NKWD w Ostaszkowie i zakopania ich ciał w pobliskim Miednoje⁴. Niestety, podobne w treści artykuły - a nawet negujące fakt autorstwa zbrodni, na niemiecki - zaczęły się ukazywać jeszcze w innych gazetach i czasopismach rosyjskich.

Chociaż truizmem staje się powiedzenie, że narody, które tracą pamięć historyczną, tracą również swoją tożsamość, jednak w obecnych czasach trzeba o to dbać i usilnie o tym przypominać. Ważne jest dokumentowanie oraz upowszechnianie wśród społeczeństwa – szczególnie młodego pokolenia – istotnych i przełomowych wydarzeń, które miały wpływ na losy Polski i wielu pokoleń Polaków. Zbrodnia katyńska jest jednym z tego typu wydarzeń. W

²Wyrok Wielkiej Izby Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu z dnia 21.10.2014 w sprawie: In the case of Janowiec and Others v. Russia, <http://hudoc.echr.coe.int/sites/eng/Pages/search.aspx#%7B%22sort%22:%5B%22kdate%20Descending,RESPONDENT%20Ascending%22%5D,%22languageisocode%22:%5B%22ENG%22%5D,%22documentcollectionid%22:%5B%22GRAND%20CHAMBER%22%5D,%22itemid%22:%5B%22001-127684%22%5D%7D>, [dostęp: 12.III.2014 r.].

³I. Kamiński, *Komentarz do „wyroku katyńskiego” Wielkiej Izby Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu*, <http://www.hfhr.pl/komentarz-do-%E2%80%9Ewyroku-katyńskiego-wielkiej-izby-europejskiego-trybunału-praw-człowieka/>. [dostęp: 20.VI.2014 r.]. Autor opracowania jest ekspertem prawnym Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka.

⁴„Komsomolskaja Prawda”, 12 III 2014, s. 3.

kwietniu 2013 r. w Polsce obchodzona była uroczystość 73. rocznica zbrodni katyńskiej oraz 70. rocznica ujawnienia faktu masowych rozstrzelań polskich oficerów i policjantów. Obchody rocznicy katyńskiej należą do najważniejszych, ale i najbardziej tragicznych punktów w kalendarzu wielu patriotycznych środowisk w Polsce. Tradycyjnie w wielu miastach i gminach przygotowywane są własne propozycje imprez przypominających sowiecką zbrodnię na polskich wojskowych, co w połączeniu z obchodami państwowymi, dają duży odzew patriotyczny i propagandowy. Głównym akcentem tych uroczystości był Dzień Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej – polskie święto obchodzone co roku 13 kwietnia, a uchwalone przez Sejm w listopadzie 2007 r. za prezydentury Lecha Kaczyńskiego. Sama uroczystość została ustanowiona z racji rocznicy opublikowania przez Niemców w 1943 r. informacji o odkryciu w Katyniu masowych grobów oficerów Wojska Polskiego. W tego typu uroczystości wpisują się również wszelkiego rodzaju konferencje naukowe. Pokłosem jednej z nich, odbytej we Włocławku w kwietniu 2013 r., jest zbiór artykułów wydanych pod redakcją Władysława Kubiaka i Zbigniewa Karpusa. Zawarto w nim dziesięć artykułów, z których większość dotyczyła ogólnej problematyki związanej ze zbrodnią katyńską, natomiast treść pozostałych dotyczy losów mieszkańców Pomorza i Kujaw w kontekście tejże zbrodni.

Spośród artykułów poświęconych ogólnym aspektom zbrodni katyńskiej niewątpliwie bardzo interesujący jest tekst prof. Andrzeja Koli (UMK) poświęcony w całości ofiarom zbrodni na cmentarzach NKWD w Charkowie (Piatichatki) i Kijowie (Bykownia). W pierwszym miejscu pogrzebano ok. 3800 zabitych jeńców z obozu w Starobielsku. Wśród zamordowanych można wymienić takich generałów jak: Leon Billewicz, Stanisław Haller, Aleksander Kowalewski, Kazimierz Orlik-Łukoski, Konstanty Plisowski, Franciszek Sikorski, Leonard Skierski i Piotr Skuratowicz. Zostali pochowani w masowych grobach pod Charkowem, 1,5 km od wioski Piatichatki. Natomiast w Bykowni została pochowana część spośród 3435 więźniów z Zachodniej Ukrainy z tzw. listy ukraińskiej. Na tej liście znaleźli się więźniowie ze Lwowa, Łucka, Równego, Tarnopola, Stanisławowa i z Drohobycza. Ciała ofiar ukryto w różnych miejscach, w tym w Bykowni. Na liście ukraińskiej znajdowało się przeszło 750 policjantów oraz 726 oficerów WP, w tym generałowie Romuald Dąbrowski, Kazimierz Dzierżanowski, Władysław Jędrzejewski, Szymon Kurz, Mieczysław Linde, Franciszek Paulik i Rudolf Prich, co stało się wiadome dopiero w 1994 r., po przekazaniu przez władze ukraińskie listy ukraińskiej. Są to tylko dwa miejsca z wielu na terenie obecnej Ukrainy, na których zostały pogrzebane ofiary tzw. zbrodni katyńskiej, czyli masowych rozstrzelań dokonanych wiosną 1940 r. na blisko 22 tys. obywatelach Polski na mocy decyzji najwyższych władz Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich zawartej w tajnej

uchwale Biura Politycznego KC WKP(b) z 5 marca 1940 r. (tzw. decyzja katyńska). Powodem tej decyzji była prawdopodobnie stwierdzona w trakcie „rozpracowywania” jeńców całkowita ich nieprzydatność z punktu widzenia interesów ZSRR. Zdecydowana większość z nich nie była skłonna do współpracy z organami sowieckimi i dlatego jako ludzie o wysokim poczuciu godności i niezależności, w zbrodniczym systemie stalinowskim musieli zginąć. Przywódcą ZSRR Józef Stalin zdawał sobie sprawę, iż ludzie ci pozostawieni przy życiu, nigdy nie pogodzą się z utratą niepodległości, nie zrezygnują z niezawisłej Polski i przy pierwszej okazji staną się najbardziej gorliwymi bojownikami o jej niepodległość. W tym sensie najwyżsi decydenci Związku Sowieckiego eliminując fizycznie, po zimnej kalkulacji, jeńców Kozielska, Starobielska i Ostaszkowa, grzebali - jak sądzili - na zawsze, ideę niezawisłej Rzeczypospolitej. Ofiarami tej potwornej zbrodni byli oficerowie, podoficerowie oraz szeregowi Wojska Polskiego, w większości zmobilizowani w 1939 r. Wśród nich dominowali naukowcy, lekarze, inżynierowie, prawnicy, nauczyciele, urzędnicy państwowi, przedsiębiorcy, kapelani wojskowi, a także przedstawiciele wolnych zawodów, którzy po agresji ZSRR na Polskę, uzgodnionej przez ZSRR z hitlerowską III Rzeszą na podstawie paktu Ribbentrop-Mołotow, zostali po 17 września 1939 r. w różnych okolicznościach rozbrojeni i zatrzymani przez Armię Czerwoną na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej jako jeńcy wojenni. Wraz z nimi zostali zamordowani także funkcjonariusze Policji Państwowej, szczególnie zniechęconego przez Sowietów Korpusu Ochrony Pogranicza (KOP), Straży Granicznej i Służby Więziennej. Była to grupa licząca około 4 tysięcy funkcjonariuszy. Poza tym wśród ofiar było przeszło 7 tys. osób cywilnych, policjantów i oficerów bez statusu jeńca, osadzonych w więzieniach na terenie okupowanych przez ZSRR Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej Polskiej. Autor wspomnianego artykułu w latach 1994-1996 kierował pracami poszukiwaniami i ekshumacją polskich ofiar zbrodni na zlecenie Rady Ochrony Pamięci i Męczeństwa. Treść artykułu została uzupełniona licznymi zdjęciami dotyczącymi ekshumacji zwłok, wydobytych z grobów przedmiotów czy też mapy grobów na obu cmentarzach.

W następnych artykułach, związanych z ogólną problematyką zbrodni katyńskiej zostały przedstawione zagadnienia szczegółowe. Na uwagę zasługuje artykuł ks. dr hab. Józefa Dębińskiego „Duchowieństwo polskie a zbrodnia katyńska”. Autor przedstawił w nim nie tylko listę osób duchownych różnych wyznań, lecz również działalność duszpasterską na terenie obozów jenieckich w których znajdowali się polscy oficerowie. Trzeba pamiętać, że posługa ta była trudna i groziły za nią surowe kary. Rozwinięte życie religijne wpływało na podniesienie ducha wśród przetrzymywanych, co dotyczyło nie tylko oficerów wyznania

katolickiego, lecz również wpływało na protestantów, prawosławnych i wyznania mojżeszowego. Los duchownych był taki sam jak powierzonych ich opiece wiernych. Wymowny również jest artykuł prof. Michała Klimeckiego (UMK) pt. „Ziemie polskie pod sowiecką okupacją. Z problematyki polityki sowieckiej wobec jeńców, uwięzionych i deportowanych”, w którym zamieścił informacje dotyczące polityki sowieckiej wobec jeńców – w tym głównie szeregowych i podoficerów – wziętych do niewoli na obszarach II RP zajętych przez Armię Czerwoną po 17 września 1939 r. W treści artykułu zawarto również informacje dotyczące deportacji ludności z Kresów Wschodnich w głąb ZSRR. Dorobek polskiej historiografii poświęconej zbrodni katyńskiej oraz związanych z nią aspektów społecznych przedstawiła dr Hanna Szczechowicz (PWSZ we Włocławku).

Również ważne zagadnienia badawcze zostały przedstawione w artykułach poświęconych historii Pomorza i Kujaw w kontekście zbrodni katyńskiej. W pierwszej kolejności został zamieszczony artykuł autorstwa Waldemara Rezmera, w którym autor przedstawił organizację wojsk polskich na Pomorzu, a zwłaszcza obejmującego Pomorze i Kujawy Dowództwa Okręgu Korpusu nr VIII. Oprócz rzeczy bardziej znanych tj. struktury, obsady osobowej i planów działania, autor przedstawił kwestie do tej pory nie poruszone, a dotyczące oddziałów marszowych i ośrodków zapasowych ewakuowanych z Pomorza i Kujaw w głąb państwa polskiego. Żołnierze z tych formacji walczyli później w różnych miejscach kampanii polskiej, na obszarze niemal całej ówczesnej RP. Część z nich dostała się później do niewoli radzieckiej. Z tego zakresu są również dwa artykuły autorstwa dr. Władysława Kubiaka (WSHE we Włocławku) i dr. Krzysztofa Halickiego (Archiwum Państwowe w Bydgoszczy). Dotyczą one konkretnych przypadków ofiar tej potwornej zbrodni. Pierwszy z autorów w artykule pt. „Uznani za zmarłych po 1945 roku – ofiary Katynia, Charkowa i Miednoje spośród mieszkańców Pomorza i Kujaw” przedstawił charakterystykę ofiar Katynia, Charkowa i Miednoje pochodzących lub związanych służbą lub pracą z terenami byłego województwa pomorskiego (II RP), przy czym po raz pierwszy w historiografii podał ich liczbę – 407 urodzonych i 1194 pracujących lub służących. W treści zostały zawarte również informacje dotyczące oficerów, którzy na wnioski najbliższych rodzin zostały uznane za zmarłych przez sądy polskie po 1945 r. Poza jednym przypadkiem, wszystkie wyroki wskazywały na śmierć oficerów po rozpoczęciu wojny niemiecko-radzieckiej w czerwcu 1941 r. Podobnych ustaleń dokonał wspomniany wcześniej dr K. Halicki, który zajął się grupą zawodową pomorskich policjantów. W artykule „Policjanci z Okręgu XII PP Pomorskiego – ofiary Miednoje” przedstawione zostały nazwiska i okoliczności śmierci policjantów, a także wskazane zostały miejsca ich obecnego pochówku.

Uzupełnieniem tychże artykułów jest krótki tekst Agaty Biernat przedstawiający jedną z ofiar Władysława Michała Milewskiego, nauczyciela spod Torunia, który po mobilizacji w 1939 r. służył w 8 Pułku Artylerii Ciężkiej i dostał się do niewoli sowieckiej. Tam spotkał go los podobny do wielu innych oficerów zamordowanych przez NKWD wiosną 1940 r.

Dwa ostatnie artykuły zawarte w pracy poświęcone zostały roli Katynia we współczesnej polityce międzynarodowej. Obraz zbrodni katyńskiej w relacjach prasowych został przedstawiony przez dr. Jacka Lindnera. W obszernym artykule pt. „Katyń i polskie media” zawarte zostały informacje dotyczące artykułów prasowych poświęconych zbrodni sowieckiej z 1940 r., które ukazywały się od 1943 r., aż po 2013. Zaczynając od prasy podziemnej i emigracyjnej, poprzez tzw. „gadzinówki”, PRL i III Rzeczypospolitą, a kończąc na tytułach po kwietniu 2010 r. autor przedstawił obraz zbrodni katyńskiej, który w większości przypadków został naznaczony przez politykę i wzajemne relacje międzynarodowe. Podkreślone zostało znaczenie katastrofy smoleńskiej z 2010 r. w upowszechnieniu wiedzy o zbrodni sowieckiej na oficerach polskich. W tym miejscu trzeba podkreślić, że zbrodnia katyńska miała pozostać wielką tajemnicą. Przez przypadek dowiedzieli się o niej Niemcy i w krótkim czasie po tym Agencja Transocean nadała komunikat o odnalezieniu w Lesie Katyńskim zwłok 10 tys. polskich oficerów. Informacje te powtórzyło Radio Berlin, a w połowie kwietnia 1943 r. „Ilustrowany Kurier Polski” (jeden z dzienników prasy „gadzinowej” w okupowanej Polsce) ujawnił odkrycie masowych grobów w Katyniu. W odpowiedzi na komunikat Radia Berlin radio moskiewskie nadało komunikat Sowieckiego Biura Informacyjnego (tzw. Sowinformbiuro), który 16 kwietnia 1943 r. opublikowano również w gazecie „Prawda”. Komunikat radziecki oskarżał o zbrodnię Niemców i stwierdzał, że polscy jeńcy wojenni pracowali w 1941 r. na robotach budowlanych na zachód od Smoleńska i latem 1941 r. wpadli w ręce wojsk niemieckich. Po zwróceniu się rządu polskiego do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża „Prawda” opublikowała artykuł pt. „Polscy współnicy Hitlera”, a w nocy z 25 na 26 kwietnia polski ambasador Tadeusz Romer otrzymał notę o zerwaniu stosunków dyplomatycznych. Tak rozpoczęło się kłamstwo katyńskie, które zostało powielone później przez działania sowieckiej komisji ds. zbrodni katyńskiej (Komisja Burdenki). Zachodni alianci - Wielka Brytania i Stany Zjednoczone - również nie chciały dopuścić do rozpadu koalicji z udziałem ZSRR; przez kilka lat podtrzymywały tezy radzieckie i tuszowały przypadki prób ujawnienia prawdy. Falszowanie historii zbrodni katyńskiej trwało do roku 1990. Przez prawie pół wieku sprawa katyńska została wykreślona ze współczesnej historii Polski: z podręczników historii, życia publicznego, oficjalnych dokumentów państwowych. Dopiero 13 kwietnia 1990 r. podczas

wizyty prezydenta RP Wojciecha Jaruzelskiego w Moskwie, Michaił Gorbaczow przekazał pochodzące z radzieckich archiwów dokumenty dotyczące zbrodni katyńskiej, po raz pierwszy oficjalnie przyznając, że zbrodni dokonało NKWD. Tego samego dnia w oświadczeniu państwowej agencji TASS oznajmiono, że bezpośrednią odpowiedzialność za zbrodnię katyńską ponoszą Beria, Mierkułow i ich pomocnicy oraz przyznano, że tragedia katyńska była jedną z najcięższych zbrodni stalinowskich⁵. Jednak od samego początku strona radziecka, a później rosyjska rozpoczęły akcję propagandową, której celem była i jest relatywizacja zbrodni katyńskiej przez powiązanie jej z wojną polsko-bolszewicką 1920 r. i wziętymi podczas jej trwania jeńcami bolszewickimi. W niewoli część jeńców zmarła na panujące wówczas masowo choroby zakaźne, jednak strona rosyjska stara się wykazać, że stało się to z powodu rzekomych zbrodni popełnianych przez stronę polską. Ten anty-Katyń został *de facto* zapoczątkowany rozporządzeniem prezydenta ZSRR Michaiła Gorbaczowa z 3 listopada 1990 r., zawierającym polecenie zebrania archiwaliów o tych wydarzeniach, w których straty poniosła strona radziecka. Miało to osłabić wydźwięk informacji o uznaniu zbrodni katyńskiej za przestępstwo stalinowskie. W krótkim czasie zaczęły się pojawiać – dość często inspirowane przez kręgi rządowe – artykuły naukowe i publicystyczne w których zaczęto oskarżać Polaków o rzekome wymordowanie jeńców sowieckich w obozach jenieckich na terytorium polskim (m.in. Strzałkowie, Tucholi)⁶. Strona polska w odpowiedzi wykazała bezzasadność tychże oskarżeń. Jednym z polskich naukowych zajmujących się to kwestią jest prof. Zbigniew Karpus. Ten czołowy badacz wspomnianej tematyki w swoim artykule pt. „„Katyń” i „anty-Katyń”. O polsko-rosyjskim dyskursie historycznym w świetle współczesnej historiografii obu państw” wskazał na znaczenie kwestii politycznych, a nie merytorycznych, w przedstawianiu sprawy jenieckiej z wojny 1920 r. wskazując na uzależnienie jej interpretacji od stanu stosunków polsko-rosyjskich.

Całość zebranych artykułów została poprzedzona wprowadzeniem autorstwa prof. Mieczysława Wojciechowskiego oraz przedmowami zaproszonych gości m.in. Andrzeja K. Kunerta (Sekretarz Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa) czy Zdzisława J. Zasady (Prezes Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego).

⁵Oświadczenie agencji TASS nadane w piątek 13 kwietnia 1990 o godz. 14.30, „Zeszyty Katyńskie” 1990, nr 1, Warszawa, s. 196.

⁶Za przykład tego typu prac może służyć książka Gienadiej F. Matwiejewa i Wiktorii S. Matwiejowej w której neguje się ustalenia polskich historyków, wysuwając wnioski oskarżające stronę polską o celowe „wyniszczanie” jeńców sowieckich w obozach na terenie II RP i zaniżanie liczby jeńców wziętych do niewoli przez Wojsko Polskie w latach 1919-1920. W tejsze pracy podano nieprawdę, że do polskiej niewoli trafiło ponad 200 tys. żołnierzy sowieckich, z których w niewoli zmarło 30 tys. Polska strona ocenia, że jeńców było ok. 85 tys., z których zmarło z powodu chorób około 16-18 tys. G. Matwiejew, W. Matwiejewa, *Poliskij plen. Wojennosłużaszczie Krasnoj Armii w plieniu u poljakow w 1919-1921 godach*, Moskwa 2011. S. 163–175.

Podsumowując całość opracowania trzeba stwierdzić, że jest to jedna z bardziej interesujących prac powstałych w ostatnim okresie, a dotyczących kwestii zbrodni katyńskiej. Koniecznie powinna być polecona badaczom – i to nie tylko polskim, lecz również rosyjskim – ze względu na bogatą i rzetelną formę przedstawienia, jak również wyważone sądy w tejże kwestii.

Michał Białkowski*

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

Igor Hałagida, Między Moskwą, Warszawą i Watykanem. Dzieje Kościoła grecko-katolickiego w Polsce 1944-1970, Biblioteka „Bazylianskich Studiów Historycznych”, t. 1, Wydawnictwo „Bazyliada”, Warszawa 2013, ss. 518.

Wydarzenia ostatnich miesięcy pokazują jak bardzo żywe są antagonizmy, konflikty i podziały w Europie Środkowo-Wschodniej. Dla przeciętnego odbiorcy mediów masowych mają one wymiar – przede wszystkim – polityczny i ekonomiczny. Na dalszym tle, często wręcz niezauważalny tkwi jednak aspekt religijny. Tak właśnie jest w przypadku inspirowanych i sterowanych przez władze Federacji Rosyjskiej działań zbrojnych podejmowanych przez separatystów na wschodnich i południowo-wschodnich rubieżach Ukrainy. Wątek religijny wydaje się być jednak dość istotnym elementem dla zrozumienia całości złożonych relacji ukraińsko-rosyjskich¹.

Blisko 70% terytorium współczesnej Ukrainy leży na obszarze kulturowym chrześcijaństwa wschodniego. Utracona w połowie XI w. jedność Kościoła Powszechnego, a przede wszystkim podziały będące efektem polityki wyznaniowej prowadzonej w Związku Sowieckim, wciąż przynoszą widoczne skutki w postaci konfesjonalizacji regionalnej².

Aktualnie na Ukrainie funkcjonują cztery Kościoły tradycji wschodniej (trzy prawosławne i jeden katolicki). Największy liczebnie (pod względem ilości wiernych) jest Ukraiński Kościół Prawosławny Patriarchatu Kijowskiego (50,4%). Drugi z kolei (posiadający jednak największą ilość placówek duszpasterskich) jest dawny monopolista – Ukraiński Kościół Prawosławny Patriarchatu Moskiewskiego (26,1%). Trzeci to Kościół katolicki obrządku bizantyjsko-ukraińskiego (zwany również Ukraińskim Kościołem

*Michał Białkowski – historyk, politolog, adiunkt w Katedrze Historii Dyplomacji Wydziału Politologii i Studiów Międzynarodowych UMK. Zainteresowania badawcze i naukowe oscylują wokół: historii opozycji politycznej i Kościoła katolickiego w PRL, historii Kościoła katolickiego w XX w., roli Kościołów chrześcijańskich w stosunkach międzynarodowych XX–XXI w., historii stosunków międzynarodowych w Europie w XIX–XXI w

¹ Zob. B. Cywiński, *Szańce kultur. Szkice z dziejów Europy Wschodniej*, Warszawa 2013.

² W zachodniej części Ukrainy, na ziemiach należących do 1945 r. do Polski, dominuje Kościół katolicki obrządku bizantyjsko-ukraińskiego (greckokatolicki), w centralnej zdecydowanie Ukraiński Kościół Prawosławny Patriarchatu Kijowskiego, natomiast we wschodniej i na południu Ukraiński Kościół Prawosławny Patriarchatu Moskiewskiego.

katolickim obrządku bizantyjskiego, a potocznie Kościołem greckokatolickim),³ dominujący szczególnie w części zachodniej kraju (8%). Na obszarze obwodów: lwowskiego, iwanofrankowskiego i tarnopolskiego grekokatolicy wciąż stanowią większość. Najmniejszy to Ukraiński Autokefaliczny Kościół Prawosławny (7,2%), odwołujący się do tradycji i wywodzący się z ukraińskiej diaspory w Stanach Zjednoczonych Ameryki oraz w Europie Zachodniej. Warto dodać, iż pierwszy i ostatni z przywołanych Kościołów nie mają statusu cerkwi kanonicznej, co niewątpliwie utrudnia ich funkcjonowanie wśród wspólnoty Kościołów prawosławnych.

Szczególne znaczenie w stosunkach międzynarodowych przypisać należy Kościołowi greckokatolickiemu oraz Ukraińskiemu Kościołowi Prawosławnemu Patriarchatu Moskiewskiego. Pierwszy z nich, przez kilka stuleci mający siedzibę we Lwowie, a od sierpnia 2005 r. w Kijowie, związany jest blisko z diasporami ukraińskimi w Europie (Polska, Niemcy, Francja, Wielka Brytania), na kontynencie amerykańskim (Kanada, Stany Zjednoczone Ameryki, Brazylia, Argentyna) oraz w Australii. Natomiast Ukraiński Kościół Prawosławny Patriarchatu Moskiewskiego jest jednym z kilku Kościołów prawosławnych działających w ramach struktur Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego (Patriarchat Moskwy i całej Rusi). Jego zwierzchnik – od 13 sierpnia 2014 r. metropolita kijowski i całej Ukrainy Onufry (Berezowski) – podlega Patriarsze Moskwy i całej Rusi Cyrylowi I.

W kontekście przywoływanego już konfliktu ukraińsko-rosyjskiego godne pokreślenia jest, iż Kościół katolicki obrządku bizantyjskiego-ukraińskiego i Ukraiński Kościół Prawosławny Patriarchatu Moskiewskiego dzielą nie tylko różnice doktrynalne, ale przede wszystkim polityczne. O ile więc grekokatolicy zawsze odważnie opowiadali się za suwerennością państwową oraz integralnością terytorialną Ukrainy, a w sytuacji zagrożenia inwazją rosyjską głosili konieczność konsolidacji społeczeństwa wokół władz centralnych, o tyle stanowisko Ukraińskiego Kościoła Prawosławnego Patriarchatu Moskiewskiego ma zazwyczaj charakter koncyliacyjny. Co więcej brak wyraźnej reakcji ze strony tego Kościoła na działania separatystów – a czasami nawet stawianie armii ukraińskiej zarzutów ostrzału cerkwi – powoduje, iż nie sposób pokusić się wrażeniu, że sympatie Ukraińskiego Kościoła Prawosławnego Patriarchatu Moskiewskiego skierowane są w stronę władz Federacji Rosyjskiej. Od lata 2014 r. powoli zauważalna jest jednak zmiana kierunku myślenia i w

³ Kościół katolicki obrządku bizantyjsko-ukraińskiego jest wschodnim Kościołem katolickim uznającym prymat, władzę i autorytet Biskupa Rzymu oraz zachowującym pełną komuniję ze Stolicą Apostolską. Początki Kościoła sięgają unii brzeskiej zawartej pomiędzy katolikami i prawosławnymi w latach 1595-1596 – zob. *Polska – Ukraina 1000 lat sąsiedztwa*, tom 4: *Katolickie unie kościelne w Europie Środkowej i Wschodniej – idea a rzeczywistość*, red. S. Stępień, Przemyśl 1994; *Polska – Ukraina 1000 lat sąsiedztwa*, tom 5: *Miejsce i rola Kościoła greckokatolickiego w Kościele powszechnym*, red. S. Stępień, Przemyśl 2000.

dalszej perspektywie nieuniknione jest zerwanie więzów łączących Ukraiński Kościół Prawosławny Patriarchatu Moskiewskiego z rosyjskimi decydentami⁴.

Powyższe rozważania wydają się być wysoce istotne dla zrozumienia historii Kościoła grekokatolickiego w Polsce, szczególnie po drugiej wojnie światowej. Polska ludowa była bowiem jedynym krajem bloku wschodniego, w którym Kościół ten przetrwał mimo, iż Jego dzieje były wręcz przesycone dramatycznymi wydarzeniami. Jednocześnie funkcjonował w niezwykle skomplikowanej sytuacji: z jednej strony opierał się dominacji demograficznej katolików obrządku łacińskiego, a z drugiej nasilonym akcjom misyjnym prowadzonym przez duchowieństwo prawosławne. Nie można w tym momencie pominąć faktu, iż Kościół prawosławny przez cały okres PRL był wyraźnie faworyzowany i wspierany przez władze państwowe, pełniąc jednocześnie rolę eklezjalnej agentury⁵.

Stąd wynika też wielka potrzeba prowadzenia badań dotyczących Kościoła grekokatolickiego – jego cierpienia, martyrologii oraz sił witalnych, dzięki którym przetrwał i zachował swoją tożsamość. Dramatyczne powojenne losy Kościoła grekokatolickiego na ziemiach polskich są przedmiotem rozważań Igora Hałagidy. Gdański historyk – ukrainista ma szczególne powody by pisać o katolikach obrządku wschodniego – sam bowiem wywodzi się z grekokatolickiej rodziny ukraińskiej. Jest autorem kilku monografii dotyczących dziejów Kościoła grekokatolickiego. W 2002 r. ukazała się jego monografia: „Ukraińcy na zachodnich i północnych ziemiach Polski 1947-1957”, Warszawa 2002, wyd. II – 2003. Natomiast pięć lat później wydał biografię: „Szpieg Watykanu. Kapłan grekokatolicki ks. Bazyli Hrynyk (1896-1977)”, Warszawa 2008. W dorobku Igora Hałagidy znajduje się również kilka redakcji zbiorów źródeł. Wśród publikacji odnoszących się do kwestii grekokatolickiej wymienić należy m. in.: „Odnowienie duszpasterstwa grekokatolickiego w Polsce 1956-1957. Dokumenty”, Warszawa 2011; „Duchowni grekokatolicy i prawosławni w centralnym obozie pracy w Jaworznie (1947-1949). Dokumenty i materiały”, Warszawa 2012; „Działania komunistycznych organów bezpieczeństwa przeciwko duchowieństwu grekokatolickiemu w Polsce (1944-1956). Dokumenty”, Warszawa 2012.

Przygotowując dzieje Kościoła grekokatolickiego w PRL w latach 1944-1970 Autor przeprowadził rozległą, rzetelną i staranną kwerendę archiwalną w wielu archiwach i instytucjach archiwalnych. Wśród najważniejszych wymienić należy: Archiwum Akt Nowych

⁴ Szerzej o ewolucji stanowiska Ukraińskiego Kościoła Prawosławnego Patriarchatu Moskiewskiego wobec konfliktu ukraińsko-rosyjskiego i rozpoczętym procesie emancypacji pisze J. Borkowicz, *Cyryl traci Cerkiew na Ukrainie*, „Więź” 2014, nr 3, s. 93–101 oraz J. Czornomoreć, *Ukraińskie prawosławie wobec cerkiewnego putinizmu*, tamże, s. 102-109.

⁵ Zob. na ten temat m. in. w opracowaniu: M. Krzystofiński, K. Sychowicz, *W kręgu „Bizancjum”*, „Aparat Represji w Polsce Ludowej 1944–1989” 2008, nr 1, s. 79-154.

w Warszawie, archiwa kościelne (m. in. archidiecezji gdańskiej, archidiecezji krakowskiej, archidiecezji przemysko-warszawskiej, archidiecezji warmińskiej, kurii archidiecezji wrocławskiej, kurii generalnej zakonu oo. bazylianów w Rzymie, klasztoru oo. bazylianów w Warszawie, Prymasa Polski w Warszawie, Istorycznyj Archiw Ukrainśkoji Hreko-Katołyćkoji Cerkwy w Rymi), archiwa Instytutu Pamięci Narodowej (m. in. Białystok, Gdańsk, Rzeszów, Warszawa, Wrocław), archiwa państwowe (m. in. m. st. Warszawy, w Koszalinie, Olsztynie, Przemyślu, Rzeszowie, Szczecinie, Wrocławiu, Zielonej Górze). Uzupełnieniem kwerendy są materiały źródłowe publikowane (w języku polskim, ukraińskim, rosyjskim i czeskim).

Pierwsza w polskiej historiografii monografia powojennych dziejów Kościoła greckokatolickiego składa się ze wstępu, trzech rozdziałów, podsumowania, bibliografii, wykazu skrótów, indeksu osób, indeksu miejscowości oraz interesującej czarno-białej wkładki zdjęciowej. Autor jasno nakreślił we wstępie czy jest, i czym nie jest publikacja, oraz jakie są jej cele:

Niniejsze opracowanie nie jest monografią losów instytucjonalnego Kościoła greckokatolickiego w tzw. Polsce Ludowej. Nie opisuje też tylko zmagania duchowieństwa z aparatem partyjno-politycznym państwa mniej lub bardziej otwarcie propagującego ateizm (choć i ta kwestia zajmuje tu немало miejsca). Próbowałem w nim ukazać w maksymalnie szeroki sposób funkcjonowanie konkretnej wspólnoty w specyficznych warunkach, w jakich się ona znalazła, oraz odpowiedzieć na pytanie, co spowodowało, że – mimo skrajnie niesprzyjających okoliczności – udało się jej przetrwać ten najtrudniejszy okres. (s. 21-22).

W dalszej części Igor Hałagida wyjaśnia, iż dzieje Kościoła greckokatolickiego wymagają [...] *pogłębionych studiów, w których m. in. z większą niż dotychczas troską należałoby pochylić się nad zachowaną spuścizną archiwalną wiernych i duchownych greckokatolickich, podjąć dodatkowe poszukiwania w kościelnych archiwach w Polsce i Rzymie oraz spróbować ująć problem poprzez połączenie metod stosowanych w naukach pokrewnych, np. socjologii czy etnologii. Z tego też względu publikacja nie pretenduje do miana pracy całkowicie wyczerpującej temat Kościoła greckokatolickiego w PRL jako wspólnoty eklezjalnej. Traktować ją raczej należy jako swoistą inspirację i zachętę do dalszych badań. (s. 23).*

W rozdziale pierwszym zatytułowanym *W II Rzeczypospolitej i w czasie wojny*, historyk omawia kolejno: miejsce grekokatolików w międzywojennej i wojennej Europie; Kościół greckokatolicki w II Rzeczypospolitej; działalność duszpasterską, dobroczynną, oświatową i społeczną; relacje pomiędzy Kościołem greckokatolickim w Polsce a ukraińskim

życiem politycznym, postawę wobec totalitaryzmu stalinowskiego i hitlerowskiego; związku Kościoła grekokatolickiego z polsko-ukraińskim konfliktem w latach 1943–1944. Ważnym – cyklicznie powtarzającym się – elementem narracji w tym rozdziale jest problem wzrastających w okresie międzywojennym wpływów Kościoła prawosławnego oraz konwersji grekokatolików (szczególnie Łemków) na prawosławie.

W drugim rozdziale – *Dziesięciolecie powojenne* – Igor Hałagida opisuje sytuację grekokatolików w Europie Środkowo-Wschodniej po drugiej wojnie światowej; Kościół grekokatolicki w powojennej Polsce; przesiedlenie ludności ukraińskiej do USRR oraz akcję „Wisła”; pierwsze lata po akcji „Wisła”; modyfikację polityki władz wobec Ukraińców i „akcję misyjną” Kościoła prawosławnego; działania aparatu bezpieczeństwa, sprawę majątku pokościelnego, religijność grekokatolików w Polsce czasów stalinowskich. Analizując ostatnie zagadnienie zwrócił uwagę, iż:

Przeważająca większość Ukraińców-grekokatolików przesiedlonych w ramach akcji „Wisła” pochodziła ze wsi. Jej religijność była raczej ludowa, bardziej odwoływała się do sfery uczuć niż wiedzy teologiczno-dogmatycznej. Większą rolę odgrywały w niej więc przywiązanie do tradycyjnych rytuałów, bardziej rygorystyczne przestrzeganie nakazów i zakazów kościelnych, emocje oraz silne zespolenie religii z życiem codziennym [...]

Podstawowym problemem ograniczającym możliwości rozwoju religijnego grekokatolików był brak duszpasterzy. [...] W takiej sytuacji przeważająca część wiernych, pozbawiona opieki duchowej swych kapłanów, stanęła przed dylematem: czy chodzić do kościołów rzymskokatolickich, poświęcając tradycyjną wschodnią liturgię, czy też brać udział w nabożeństwach prawosławnych, tracąc przy tym kontakt z katolicyzmem. (s. 261-262).

Niejednoznaczna odpowiedź na postawiony powyżej problem badawczy pokazuje raz jeszcze jak skomplikowana, złożona, a często dramatyczna była sytuacja grekokatolików żyjących po 1947 r. w diasporze.

W trzecim rozdziale: *Popaździernikowe zmiany i gomułkowska „stabilizacja”* omawia kolejno sytuację Kościoła grekokatolickiego w Europie Środkowo-Wschodniej w okresie odwilży; odnowienie duszpasterstwa grekokatolickiego w Polsce; działalność duszpasterską na ziemiach zachodnich i północnych oraz w regionie południowo-wschodnim; kontakty ze Stolicą Apostolską, utworzenie generalnego wikariatu, działania aparatu bezpieczeństwa wobec duchowieństwa, sprawy majątkowe oraz życie religijne grekokatolików w latach sześćdziesiątych XX w. Warto choćby zasygnalizować, iż niezwykle powściągliwy charakter miały relacje Prymasa Polski kardynała Stefana Wyszyńskiego z pozbawionym hierarchii duchowieństwem grekokatolickim. Mimo sprawowania formalnej opieki duszpasterskiej nad

grekokatolikami prymas bardzo ostrożnie, jeśli nie wręcz z nieufnością podchodził do zgłaszanych przez ludność ukraińską próśb, postulatów i memoriałów odnoszących się do odrodzenia duszpasterstwa grekokatolickiego (powołanie administratora apostołskiego, zwrot użytkowanych przez Kościół rzymskokatolicki cerkwi unickich, paramentów liturgicznych, ustanowienie stałych placówek duszpasterskich). Jednak formułując wnioski końcowe w podsumowaniu, autor zwraca uwagę na czynnik ludzki, jako decydujący o losach całej wspólnoty Kościoła:

Sytuacja duchowieństwa i wiernych grekokatolickich w powojennej Polsce różniła się od losu wspólnot grekokatolickich w innych krajach, gdyż zastosowano tu wariant „pośredni”. Poprzez aresztowanie i deportację biskupów, represje wymierzone w pozostałych kapłanów oraz wysiedlenie wiernych do USRR czy w ramach akcji „Wisła” – władze zamierzały całkowicie zlikwidować Kościół grekokatolicki. Środki stosowane przez warszawskich komunistów były na tyle brutalne i bezwzględne, że nie zaprzętało sobie głowy takimi „drobiazgami”, jak formalny akt sankcjonujący zerwanie z Rzymem. [...]

Patrząc w ten sposób, trudno nie dostrzec kolejnej istotnej cechy, charakterystycznej dla Kościoła grekokatolickiego w Polsce. Nie nastąpiło tu – w odróżnieniu od wszystkich pozostałych krajów regionu, gdzie próbowano zlikwidować grekokatolicyzm – zjawisko konwersji duchowieństwa na prawosławie. [...] Odpowiedź na pytanie, co było przyczyną tego fenomenu, przyniesie może dokładniejsza analiza biogramów poszczególnych duchownych, środowisk, w jakich wyrastali, kształcili się oraz zdobywali swą kapłańską formację. (s. 446, 448).

Książka Igora Hałagidy należy do tych prac, które można śmiało określić mianem pionierskich. Wcześniej bowiem zarówno w historiografii polskiej, jak i ukraińskiej nie istniała synteza dziejów Kościoła grekokatolickiego w PRL. Z drugiej strony autor stawia w książce nowe problemy badawcze oraz sygnalizuje kolejne, które – jak sam podkreśla – czekają na swojego badacza. Książka Igora Hałagidy zamyka zatem i jednocześnie otwiera nowy rozdział w badaniach nad dziejami Kościoła grekokatolickiego. Gdański historyk zamknął bowiem etap porządkowania oraz weryfikacji faktografii, zainicjował okres badań szczegółowych, które będzie można – w przyszłości – prowadzić w kilku kierunkach, m. in. instytucjonalnym, duszpastersko-pastoralnym, etniczno-socjologicznym. Konsekwentne wprowadzenie przez autora we wstępie do każdego z rozdziałów, szerokiej panoramy dziejów Kościołów unickich pozwala czytelnikowi zapoznać się z mało znanymi dotąd losami katolickich Kościołów wschodnich. Sądzę, iż dla polskich historyków, a w szczególności dla środowisk ormiańskich (tak nielicznych demograficznie, lecz wciąż bardzo aktywnych i

prężnych), książka Igora Hałagidy winna być zachętą do podjęcia podobnej próby opisanie dziejów katolików obrządku ormiańskiego w Polsce powojennej.

Trudno wskazać mankamenty tej pracy. Do nielicznych należy zaliczyć pominięcie dość istotnego źródła jakim jest diariusz z lat 1960–1965 arcybiskupa Maxima (Maksyma) Hermaniuka CSsR (1911–1996)⁶. Warto przy tym pamiętać, iż hierarcha ten był jednym z najaktywniejszych uczestników Soboru Watykańskiego II, spośród członków episkopatu grekokatolickiego. Należał do rzeczników ekumenizmu oraz dialogu z religiami niechrześcijańskimi⁷. Na kartach wspomnianego diariusza odnajdziemy m. in. krótkie relacje ze spotkań, jakie podczas obrad Soboru Watykańskiego II odbył z kardynałem Stefan Wyszyńskim. Dostojnicy kościelni poruszali wówczas istotne kwestie dotyczące sytuacji grekokatolików w Polsce⁸.

Podkreślając raz jeszcze znaczenie oraz aktualność tej lektury, w kontekście konfliktu na Ukrainie, żywić należy nadzieję, iż przygotowana kontynuacja – dotycząca historii Kościoła grekokatolickiego w Polsce w latach 1970–1991 – spotka się z żywym zainteresowaniem, tym razem nie tylko środowisk ukraińskich oraz historyków Kościoła. Warto, by tego typu prace wywołały szerszy wydźwięk społeczny, wykraczając poza dysputy naukowców, by służyły nie tylko celom *stricte* naukowym, ale niosły ze sobą przesłanie pojednania i przyjaźni polsko-ukraińskiej.

⁶ *The Second Vatican Council Diaries of Met. Maxim Hermaniuk, C.S.S.R. (1960-1965)*, translated by Jaroslav Z. Skira, annotated by Karim Schelkens, „Eastern Christian Studies” 15, Leuven – Paris – Walpole, 2012, ss. 333.

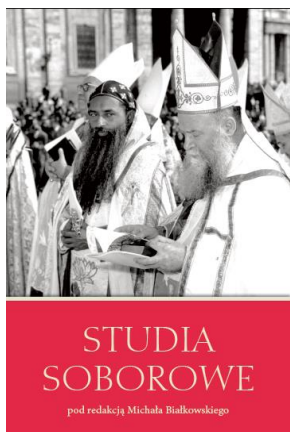
⁷ Maxim (Maksym) Hermaniuka CSsR urodził się w 1911 r. w miejscowości Nowe Selo koło Lwowa. W 1933 r. złożył profesję zakonną w Zgromadzeniu Najświętszego Odkupiciela, a w 1938 r. otrzymał święcenia kapłańskie. W 1951 r. otrzymał sakrę biskupią. Został biskupem pomocniczym diecezji Manitoba (obrzędki bizantyjsko-ukraińskiego) w Kanadzie. W 1956 r. został biskupem diecezjalnym diecezji Manitoba i jednocześnie arcybiskupem metropolitą Winnipeg. Był uczestnikiem wszystkich czterech sesji Soboru Watykańskiego II. Zmarł w 1996 r.

⁸ *The Second Vatican Council Diaries of Met. Maxim Hermaniuk, C.S.S.R. (1960-1965)*, s. 84, 102-103, 257.

Szymon Gajewski

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

„Studia Soborowe. Historia i nauczanie Vaticanum II”, red. Michał Białkowski,
Oficyna Wydawnicza FINNA, Toruń 2013, ss. 592.



Pół wieku minęło od rozpoczęcia Soboru Watykańskiego II. Dwa pokolenia katolików nie mogą pamiętać już przedsoborowego oblicza Kościoła. Z tego też względu większość z nich ma trudności z uświadomieniem sobie wagi przemian, jakie przyniosło ze sobą to wydarzenie. Ojczysty język w liturgii, zaangażowanie świeckich w życie wspólnoty kościelnej, powszechne powołanie do świętości stanowią naturalne środowisko wzrostu w wierze. Wydawać by się mogło, że wraz z zamknięciem obrad Soboru, postulowana odnowa Kościoła z dnia na dzień stała się obowiązującą rzeczywistością. Przyjęte przez ojców soborowych cztery konstytucje, dziewięć dekretów i trzy deklaracje znalazły natychmiastowe zrozumienie zgodne z intencjami ich twórców. Jednak prawda jest o wiele bardziej złożona. Niewątpliwie Kościół przeszedł zmianę zauważalną i znaczącą, ale czas, w którym współcześnie się on znajduje można wciąż określać mianem epoki posoborowej. Katolicy podejmować muszą nieustannie refleksję nad nauczaniem Soboru Watykańskiego II i troszczyć się o jego wierne urzeczywistnienie.

Obchodzona niedawno 50. rocznica inauguracji obrad Soboru Watykańskiego II ponownie rozbudziła dyskusje nad jego dziedzictwem. Pokłosiem tej dyskusji jest pozycja wydawnicza „Studia soborowe. Historia i nauczanie Vaticanum II” pod redakcją dra Michała Białkowskiego, adiunkta w Katedrze Historii Dyplomacji na Wydziale Politologii i Studiów Międzynarodowych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu.

Książka składa się z przedmowy Prymasa Polski Księdza Arcybiskupa Józefa Kowalczyka, artykułu wstępnego, dwóch głównych części, noty o autorach oraz bogatej wkładki zdjęciowej. W artykule wstępnym „Ciągłość i odnowa. O aktualności przesłania Soboru Watykańskiego II” redaktor książki Michał Białkowski podkreślił, że publikacja realizuje wskazania duszpasterskie na „Rok Wiary” zawarte w nocie Kongregacji Nauki Wiary z 6. stycznia 2012 r., dotyczące obchodów 50. rocznicy otwarcia Soboru Watykańskiego II. Następnie zwrócił uwagę na nauczanie kolejnych papieży: Pawła VI dotyczące realizacji odnowy soborowej, Jana Pawła II potwierdzające nieustanną pamięć o Soborze, Benedykta XVI ukazujące troskę o prawidłowe odczytanie przesłania Soboru oraz Franciszka akcentujące, że Sobór był nade wszystko wyrazem wiary, która towarzyszy doświadczeniom współczesnego człowieka.

Część pierwsza książki – „Historia epoki Vaticanum II” – składa się z dziesięciu artykułów. Pierwszą z nich jest „Kościół katolicki wobec głównych wyzwań społeczno-politycznych pierwszej połowy XX wieku” autorstwa Michała Strzeleckiego. Autora nakreśla w niej główne prądy ideowe zyskujące popularność w pierwszej połowie XX wieku (liberalizm, kapitalizm, socjalizm i komunizm). Zestawia je z nauczaniem Kościoła na tematy społeczne, które raczej nie miało jeszcze charakteru usystematyzowanego i charakteryzowało się reaktywnością i dużą dawką podejrzliwości wobec politycznych i kulturowych zmian. Następnie Michał Białkowski w artykule „Sobór Watykański II – geneza, okoliczności zwołania i przebieg obrad” ukazuje pojawiające się w kościele nurty, które były przygotowaniem gruntu pod zmiany mające się dokonać w Kościele wskazując jednocześnie na ich potrzebę. Ponadto w artykule, w sposób zwięzły, przedstawiona została techniczna organizacja pracy Soboru jak i przebieg poszczególnych jego sesji. Wojciech Polak w obszernym tekście „Polityka władz państwowych w Polsce wobec Kościoła katolickiego przed i w czasie trwania Soboru Watykańskiego drugiego” przedstawia trudną sytuację Kościoła w rzeczywistości PRL. Autor – jeden z najważniejszych badaczy historii najnowszej – ukazuje działania władz komunistycznych wobec Kościoła, których celem było jego skompromitowanie w oczach obywateli, usunięcie z życia publicznego i ostatecznie jego jak największe osłabienie. W kontekście odbywającego się Soboru Watykańskiego II charakterystyka ta jest istotna, ponieważ Kościół Powszechny nie mógł pominąć otoczenia w jakim przychodzi funkcjonować dużej części jego wiernych będących obywatelami państw, w których ideologią panującą był socjalizm i komunizm.

W kolejnych trzech artykułach opisana została praca polskich biskupów podczas trwania soborowych sesji. Autorzy przedstawiają stanowiska polskich dostojników w

kwestiach poruszanych w czasie trwania Soboru i starają określić się ich dorobek uwzględniony w ostatecznych brzmieniach poszczególnych dokumentów. Ewa K. Czackowska prezentuje zaangażowanie Prymasa Polski kardynała Stefana Wyszyńskiego w prace Soboru Watykańskiego II, ks. Robert Skrzypczak udział Karola Wojtyły, natomiast ks. Jarosław Wąsowicz uczestnictwo arcybiskupa Antoniego Baraniaka.

Część pierwszą uzupełniają jeszcze cztery artykuły. Natalia Jackowska w tekście „Spełnione proroctwo soboru? Orędzie biskupów z 1965 roku i geneza kościelnych inicjatyw pojednania polsko-niemieckiego” ukazuje list biskupów polskich do biskupów niemieckich jako duchowy owoc Soboru Watykańskiego II oraz opisuje późniejsze działania służące pojednaniu Polaków i Niemców – podejmowane na fundamencie tej inicjatywy. Małgorzata Strzelecka w artykule „Sobór Watykański II na łamach >>Tygodnika Powszechnego<< i miesięcznika >>Znak<<” dokonuje charakterystyki środowiska ówczesnej inteligencji katolickiej i przedstawia korespondencję Jerzego Turowicza, który z Rzymu informuje czytelników o przebiegu prac soborowych i dzieli się swoimi spostrzeżeniami na ich temat. Siostra Małgorzata Borkowska OSB w swoim tekście mającym charakter eseju *Odnowa soborowa widziana oczyma benedyktynek* ukazuje jak nauczanie soborowe wpłynęło na działalność sióstr benedyktynek. Przeobrażenia w Kościele dały impuls do dokonania zmian w samym zgromadzeniu, które musiało pogodzić je ze swoją tożsamością i charyzmatem. Pierwszą część zamyka tekst Waldemara Rozynkowskiego „Rozwój ruchów katolickich na przykładzie diecezji chełmińskiej i toruńskiej. Ważny wymiar Kościoła posoborowego”. Autor opisuje w nim działalność wiernych świeckich w Kościele, na przykładzie diecezji chełmińskiej i toruńskiej, których aktywność zdecydowanie wzrosła w wyniku soborowego nauczania. Powoływane stowarzyszenia aktywnie włączyły się w życie Kościoła lokalnego i krzewienie idei Soboru. Do najaktywniejszych zalicza Klub Inteligencji Katolickiej, Ruch Światło-Życie i Drogę Neokatechumenalną. Oprócz inicjatyw ogólnopolskich, wymienia także te, rodzące się w poszczególnych toruńskich parafiach.

Na drugą część publikacji składa się jedenaście tekstów. Niektóre z nich poświęcone są analizie i interpretacji konkretnych dokumentów ogłoszonych przez Sobór Watykański II. Pozostałe mają charakter tematyczny skupiając się na wybranych kwestiach poruszanych przez Ojców soborowych. Do tej pierwszej grupy zaliczyć można artykuł ks. Daniela Brzezińskiego „>>Szczyt i źródło<< (KL). Sobór Watykański II i odnowa liturgii rzymskiej”. Autor skupia się przede wszystkim na zaprezentowaniu głównych myśli Konstytucji o liturgii świętej *Sacrosanctum concilium* i konsekwencji zeń wynikających. Podobnie tekst ks. Jana Perszona „Konstytucja dogmatyczna o Kościele >>Lumen Gentium<< - nowa >>stara<<

eklezjologia” zawiera interpretację zapisów zawartych w wymienionym w tytule dokumencie. Podobną drogą idzie ks. Waldemar Chrostowski, który w artykule „Konstytucja dogmatyczna o Objawieniu Bożym >>Dei Verbum<< jako wiosna studiów biblijnych w Kościele” ukazuje znaczenie tego dokumentu na nowe rozumienie sposobu objawiania się Boga na kartach Pisma Świętego.

Do drugiej, obszerniejszej grupy tekstów, zaliczają się monografie, w których autorzy dokonują syntezy nauczania soborowego w określonych dziedzinach. Spośród nich wyróżnia się jedynie tekst ks. Marka Jagodzińskiego „Sobór Watykański II w perspektywie teologiczno-eklezjalnej”. W zasadzie jest on próbą całościowego spojrzenia na Sobór od strony doktrynalnej. W artykule autor przedstawił najważniejsze elementy jego nauczania i krótko scharakteryzował ich fundamentalne założenia. Tekst ks. Mirosława Mroza „Sobór Watykański II w obronie godności rozumu prawdy i mądrości” dotyczy wyłącznie podstaw filozoficznych rozumienia świata i człowieka. Sobór w swoim nauczaniu wskazał na właściwe powołanie człowieka władnego szukać prawdy i dobra, który nie osiągnie doskonałości jedynie przez techniczny postęp. Ks. Mirosław Mróz ukazuje również kontynuację soborowego spojrzenia na rzeczywistość w nauczaniu Jana Pawła II i Benedykta XVI. Artykuł ks. Krzysztofa Krzemińskiego „Kościół w świetle misterium Chrystusa i Ducha Świętego” – antropologia soborowa z perspektywy 50 lat” można uznać za kontynuację rozważań zawartych w poprzednim tekście. Jest on poświęcony w całości chrześcijańskiej antropologii. Jego głównym założeniem jest przekonanie, potwierdzone i wyraźnie zaznaczone przez Ojców soborowych, że pełna prawda o człowieku zawarta jest w Chrystusie i misteriach zbawczych. Następnie ks. José Ramón Villar w artykule „Tożsamość teologiczna wiernego świeckiego w świetle soboru Watykańskiego II” próbuje uchwycić istotę świeckiego powołania. Sobór Watykański II daje podstawy by wierni świeccy nie byli postrzegani tylko w opozycji do powołania kapłańskiego i zakonnego. Jak udowadnia autor, ich stan również wiąże się z konkretną charakterystyką życia i zadań, do których są posłani. Ks. Wojciech Cichosz w tekście „Wiosna wychowania chrześcijańskiego według Soboru Watykańskiego II” umieszcza owo wychowanie w kontekście przemian kulturowych współczesnego świata. Wskazuje na personalistyczny wymiar chrześcijańskiego wychowania. W jego centrum zawsze powinien znajdować się w cały człowiek z jego wymiarem duchowym jak i cielesnym. Artykuł ks. Wiesława Łużyńskiego „Soborowa koncepcja relacji między państwem a Kościołem. Otwarcie epoki pokonstantyńskiej” poświęcony został omówieniu modelu współlistnienia władzy świeckiej i kościelnej. Sobór Watykański II określił dwa podstawowe filary na jakich powinno się ono opierać: wolność religijna oraz

wzajemne poszanowanie autonomii państwa i Kościoła. W kolejnym tekście „Odnowa czy reforma? O soborowej drodze myślenia o Kościele” redaktor Dominika Kozłowska stawia pytania o właściwe znaczenie zmian dokonujących się w Kościele. Które jego wymiary są nienaruszalne, a które wciąż powinny podlegać odnowie. Publikację zamyka monografia o Grzegorza Doborczyńskiego SJ „Kościół web 2.0 W matni czy w sieci?” Autor szeroko nakreśla stanowisko Kościoła wobec mediów. Nie tylko przedstawia nauczanie Soboru Watykańskiego II w tej kwestii, ale przytacza nauczanie papieży sprzed tego okresu jak i po nim. Jego szczególne zainteresowanie dotyczy obecności Kościoła w przestrzeni internetu. Poddaje analizie wiążące się z tą obecnością nadzieje i zagrożenia.

Różnorodność zawartych w publikacji wątków stanowi niewątpliwie o jej wartości. Szczególnym walorem „Studiów Soborowych. Historia i nauczanie Vaticanum II” jest przedstawienie tła historycznego Soboru Watykańskiego II. Zostaje on umieszczony w konkretnym czasie pośród innych wydarzeń swojej epoki. Służy temu nie tylko cała pierwsza część publikacji. Również większość artykułów, także tych poświęconych samemu nauczaniu soborowemu, zawiera rozdział przybliżający dotychczasowe stanowisko Kościoła odnośnie poruszanego tematu. Dzięki temu Sobór przestaje być wydarzeniem ahistorycznym pojawiającym się nagle bez określonych przyczyn. Często owo ahistoryczne postrzeganie Soboru Watykańskiego II staje się powodem jego krytyki i to zarówno z pozycji konserwatywnej jak i modernistycznej. Konserwatyści zdają się nie dostrzegać faktu zanurzenia Kościoła w rzeczywistości ziemskiej, której nie może on ignorować ani pomijać. Nie spostrzegają również, że sobór był odpowiedzią również na procesy, które zachodziły w jego łonie. Natomiast moderniści ignorują historię poprzez wyłączenie nauczania soborowego z całej bogatej tradycji Kościoła. W ich opinii radykalnie zerwał on z przeszłością i przy interpretacji dokumentów przez niego wydanych, nie trzeba odwoływać się do skarbca poprzednich pokoleń. Czytelnik „Studiów Soborowych”, dzięki bogatemu kontekstowi historycznemu, dostrzeże związek konkretnych okoliczności tamtych czasów i wydarzeń w samym Kościele poprzedzających Sobór, z jego nauczaniem.

Na szczególną uwagę, ze względu na ich nowatorski charakter, zasługują również wybrane artykuły. Z pierwszej części publikacji są to przede wszystkim trzy teksty, w których przedstawiono pracę polskich biskupów na poszczególnych sesjach soborowych. Autorzy tych tekstów przyznają, że nie pojawiły się na ten temat żadne poważniejsze opracowania. Tym większą wartość zyskują artykuły umieszczone w „Studiach Soborowych”. Umożliwiają one zapoznanie się z dorobkiem trzech najaktywniejszych polskich biskupów, Karola Wojtyły, Stefana kardynała Wyszyńskiego i Antoniego Baraniaka, obecnych na

wszystkich sesjach Soboru Watykańskiego II. Ujawniają równocześnie wkład polskiego Kościoła w prace Soboru Watykańskiego II. Okazuje się być on zauważalny, a w niektórych miejscach znaczący. Przykładem może być zaangażowanie Karola Wojtyły. Jak wskazuje ks. Robert Skrzypczak, autor artykułu poświęconego pracom ówczesnego biskupa i arcybiskupa archidiecezji krakowskiej na Soborze, szczególnie prezentowana przez Karola Wojtyłę personalistyczna filozofia znalazła uznanie wśród ojców Soboru. Bez jego pełnej zaangażowania pracy w trakcie soborowych sesji, trudno też byłoby spodziewać się Papieża – Polaka na Stolicy Piotrowej.

Omawiane teksty są istotne z jeszcze jednego powodu. Przedstawiona jest w nich szczególna sytuacja Kościołów zza „żelaznej kurtyny” na Soborze Watykańskim II. Polscy biskupi w zasadzie byli ich głosem, gdyż stanowili najliczniejszą grupę hierarchów z krajów bloku wschodniego. Podczas soborowych obrad starali się zwrócić uwagę na odmienną sytuację Kościoła w tamtej części świata. Często spotykało ich nierozumienie i brak poparcia dla inicjatyw mających wspomóc katolików żyjących w rzeczywistości totalitarnych reżimów.

Spośród tekstów z drugiej części publikacji na szczególną uwagę zasługuje artykuł ks. José Ramón Villara „Tożsamość teologiczna wiernego świeckiego w świetle soboru Watykańskiego II”. Poruszany przez autora temat nie jest tylko przedstawieniem nauczania soborowego na temat świeckich i jego interpretacją. Raczej stanowi ono dla niego punkt wyjścia do przedstawienia własnej autorskiej wizji tożsamości powołania świeckiego. Ksiądz José Ramón Villar jest w tym bardzo przekonujący, a jego charakterystyka świeckiego może stanowić impuls dla dalszych teologicznych poszukiwań istoty osoby świeckiej w Kościele. Również dla samych świeckich artykuł ten może być inspiracją do zrozumienia swojego powołania i to w sensie jak najbardziej pozytywnym, a nie przez zwykłą negację powołania do stanu kapłańskiego bądź zakonnego.

Zaletą „Studiów Soborowych. Historia i nauczanie Vaticanum II” jest również dobór autorów poszczególnych artykułów. Nie chodzi w tym przypadku o ich znamienity dorobek naukowy oraz niekwestionowany autorytet, który posiadają na obszarze prowadzonych przez nich badań. Szczególną uwagę zwraca ich przynależność do różnych stanów Kościoła. Pośród autorów znajdują się kapłani, osoby zakonne oraz świeccy uczeni. Sama książka, w swojej strukturze, jest owocem zmian, które przyniósł ze sobą Sobór Watykański II. Zaangażowanie na rzecz Kościoła możliwe jest niezależnie od powołania. Historycy i politolodzy także swoją pracą mogą służyć Kościołowi ukazując często skomplikowaną historię, która nie pozwala wydawać pochopnych sądów na temat jego współczesnej kondycji. Sobór Watykański II nie

jest więc kwestią, którą mogą zajmować się jedynie teologowie. „Studia Soborowe” są tego bardzo dobrym przykładem,

Jedyny zarzut, jaki można postawić publikacji, to brak oceny półwiecza, które minęło od Soboru Watykańskiego II. Zarysowuje się wyraźny kontrast pomiędzy gruntownym osadzeniem tego wydarzenia w kontekście historycznym, a brakiem odniesienia nauczania soborowego do praktyki Kościoła. Wydawać by się mogło, że publikacja powstała tuż po zakończeniu prac soborowych. Co prawda niektóre artykuły wychodzą poza ramy czasowe Soboru, sięgając również do nauczania Jana Pawła II i Benedykta XVI. Jednak dzięki temu ukazana jest raczej ciągłość teorii niż praktyki. Na tym tle wyróżniają się artykuły: Natalii Jackowskiej, która stara się przeanalizować aż do czasów współczesnych dziedzictwo soborowego listu biskupów polskich do biskupów niemieckich oraz o. Grzegorza Dobroczyńskiego SJ, który, w kontekście nauczania soborowego odnośnie mediów, analizuje najbardziej współcześnie popularne medium jakim jest Internet. Brakuje jednak spojrzenia historyka, który prześledziłby zmiany w Kościele po Soborze Watykańskim II, bądź teologia, który oceniłby realizację soborowego nauczania.

Publikacja „Studia soborowe. Historia i nauczanie Vaticanum II” jest niewątpliwie pozycją cenną, wartościową i wyjątkową. Z zamieszczonych w książce artykułów dotyczących różnych wątków i tematów nauczania soborowego, wyłania się spójny obraz współczesnego Kościoła. Czytelnik może dowiedzieć się jak Kościół sam siebie rozumie i jakie zadania przed sobą stawia. Na pewno „Studia soborowe” wyróżniają się na tle innych publikacji poświęconych Soborowi Watykańskiemu II dzięki bogatej części historycznej. Sobór Watykański II jawi się jako dzieło ówczesnych ludzi zatroskanych o Chrystusową Owczarnię, którzy w konkretnym czasie postanowili wziąć odpowiedzialność za Jej dobro. Niedosyt z brakiem podsumowania pięćdziesięciu lat, które minęły od tego doniosłego dla Kościoła Powszechnego wydarzenia, nie wydaje się tak istotny, jeśli się go skonfrontuje z niekwestionowanymi zasługami jakie niesie ze sobą ta publikacja. Przyznać należy, że dr Michał Białkowski, pod redakcją którego książka ta ukazała się, podkreślił w artykule wstępnym, iż nie jest możliwym, by w jednej pozycji odpowiedzieć na wszystkie pytania związane z Soborem Watykańskim II. Należy mieć nadzieję, że wątki nieobecne w „Studiach Soborowych. Historia i nauczanie Vaticanum II” staną się przedmiotem kolejnych publikacji poświęconych temu wydarzeniu.

